

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLVIII — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER

ROCZNIKI KRAKOWSKIE
BIBLIOGRAFIA

zestawiła: Barbara Lewińska

Redaktorzy Rocznika Krakowskiego
od roku 1897

Stanisław Krzyżanowski t. I—V, 1897—1902; Leonard Lepszy i Stanisław Tomkowicz t. VI, 1904; Stanisław Krzyżanowski t. VII—XIII, 1905—1911; Stanisław Kutrzeba t. XIV, 1910; Stanisław Krzyżanowski t. XV—XVII, 1913—1916; Stanisław Kutrzeba t. XVIII, 1917; Józef Muczkowski t. XIX—XXV 1923—1934; Józef Muczkowski i Adam Bochnak t. XXVI—XXX, 1935—1938; Jan Dąbrowski t. XXXI, 1952—1962; Jan Dąbrowski i Adam Bochnak t. XXXII—XXXVII, 1952—1962; Karol Estreicher (mł.) t. XXXVIII, 1966—



655/48

Tom I — 1898

Piekosiński Franciszek, *Sala gotycka w kamienicy hetmańskiej w Krakowie*; Łuszczkiewicz Władysław, *Stare cmentarze krakowskie, ich zabytki sztuki i obyczaju kościelnego*; Kutrzeba Stanisław, *Piwo w średniowiecznym Krakowie*; Tomkowicz Stanisław, *Prałatówka parafii N.P. Marii w Krakowie i jej architekci*; Estreicher Karol (st.), *Teatr krakowski*; Tomkowicz Stanisław, *Pogrzeb zamożnego mieszczanina krakowskiego w XVII wieku*; Wyspiański Stanisław, *Dawna polichromia kościoła św. Krzyża w Krakowie*; Estreicher Stanisław, *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie*; Lepszy Leonard, *Cech złotniczy w Krakowie*; Chmiel Adam, *Herby Cyruśów, mieszczan krakowskich*; Potkański Karol, *Kraków przed Piastami*; Krzyżanowski Stanisław, *Morsztynowie w XV w.*; Wawel-Louis Józef, *Pierwsza rekrutacja w Krakowie*.

Tom II — 1899

Łuszczkiewicz Władysław, *Najstarszy Kraków na podstawie badań dawnej topografii*; Kutrzeba Stanisław, *Historia rodziny Wierzyńków*; Chmiel Adam, *Dawne wyroby nożowników krakowskich i znaki na nich*; Zubrzycki Jan, *Krakowska szkoła architektoniczna XIV wieku*; Tomkowicz Stanisław, *Przyczynek do historii Szkotów w Krakowie i w Polsce*; Sternschuss Adolf, *Godła domów krakowskich*; Wyspiański

Stanisław, *O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego*.

Tom III — 1900

Tomkowicz Stanisław, *Włosikupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku*; Kutrzeba Stanisław, *Finanse Krakowa w wiekach średnich*; Łuszczkiewicz Władysław, *Dawny romański kościół św. Wojciecha na podstawie własnych zdjęć i badań*; Chmiel Adam, *Z herbarza mieszczańskiego — herby Foxów*; Kutrzeba Stanisław, *Łudność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia*.

Tom IV — 1901

Krzyżanowski Stanisław, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Avinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*; Tomkowicz Stanisław, *Gmach Biblioteki Jagiellońskiej*; Abraham Władysław, *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie*; Potkański Karol, *Granice biskupstwa krakowskiego*; Lepszy Leonard, *Pergamenci i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby*; Estreicher Stanisław, *Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich*.

Tom V — 1902

Tomkowicz Stanisław, *Władysław Łuszczkiewicz*; Łoziński Władysław, *Proces o pannę*; Chmiel Adam, *Z herbarza mieszczańskiego*; Pagaczewski Julian, *Jasętki krakowskie*; Bąkowski Klemens,

IV

Dawne kierunki rzek pod Krakowem; Czołowski Aleksander, Zabytki krakowskie w Szwecji; Tomkowicz Stanisław, Ślady Uniwersytetu Kazimierzowskiego.

Tom VI — 1904

KRAKÓW — JEGO KULTURA I SZTUKA.

Krzyżanowski Stanisław, *Wstęp historyczny*; Tomkowicz Stanisław, *Kultura Krakowa*; Chmiel Adam, *Organizacja miejska i cechów*; Kopera Feliks, *Historia architektury*; Górski Konstanty, M., *Architektura XIX wieku*; Muczkowski Józef, *Historia rzeźby*; Lepszy Leonard, *Historia malarstwa*; Lepszy Leonard, *Przemysł artystyczny i handel.*

Tom VII — 1905

Ptaśnik Jan, *Bonerowie*; Długopolski Edmund, *Bunt wójta Alberta*; Rymar Leon, *Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej.*

Tom VIII — 1906

Muczkowski Józef, *Dawny krakowski ratusz*; Kopera Feliks, *O kościołach na Wawelu*; Kutrzeba Stanisław, *Dawny zarząd Wawelu*; Zachorowski Stanisław; *Kraków biskupi*; Bakowski Klemens, *Dziennikarstwo krakowskie do 1848 roku.*

Tom IX — 1907

Ptaśnik Jan, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*; Tomkowicz Stanisław, *Kołatajowski plan Krakowa z r. 1785 r.*; Tomkowicz Stanisław, *Plan Rynku krakowskiego z r. 1787*; Tomkowicz Stanisław, *Do historii muzyki w Krakowie*; Hendel Zygmunt i Kopera Feliks, *Resztki murów romańskich kościoła Św. Jana w Krakowie*; Chmiel Adam, *Pieczć wójtowska krakowska z drugiej*

połowy XIII wieku; Piekosiński Franciszek, *O sali gotyckiej w kamienicy hetmańskiej w Krakowie.*

Tom X — 1907

Kopera Feliks, *Wit Stwosz w Krakowie.*

Tom XI — 1909

Pagaczewski Julian, *Baltazar Fontana w Krakowie*; Klein Franciszek, *Akademicki kościół Św. Anny w Krakowie, studium architektury*; Bakowski Klemens, *Podziemia Wawelu*; Chmiel Adam, *Pieczczę miasta Krakowa, Kazimierza, Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku.*

Tom XII — 1910

Tomkowicz Stanisław, *Zabytki sztuki w klasztorze Karmelitanek na Wesołej w Krakowie*; Klein Franciszek, *Kościół ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie*; Polaczkówna Maria, *Michał Wiszniewski (1830—1848).*

Tom XIII — 1911

Muczkowski Józef, *Dawne wawronie krakowskie*; Ptaśnik Jan, *Włoski Kraków za Kazimierza W. i Władysława Jagiełły*; Ptaśnik Jan, *Ze studiów nad Witem Stwoszem i jego rodziną*; Dąbrowski Jan, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*; Krzyżanowski Stanisław, *Goethe w Krakowie.*

Tom XIV — 1912

Kutrzeba Stanisław i Ptaśnik Jan, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego.*

Tom XV — 1913

Tomkowicz Stanisław, *Legendaria św. Wilgefortis albo Frasnoblwa i obraz na Zwierzyńcu przy Krakowie;*

V

Ptaśnik Jan, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, I; Klein Franciszek, *Barokowe kościoły Krakowa*; Kaczmarczyk Kazimierz, *Bibliografia Krakowa za rok 1912*.

Tom XVI — 1914

Ptaśnik Jan, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, II; Skrudlik Mieczysław, *Tomasz Dolabella, jego życie i dzieła. Ustęp z dziejów malarstwa XVII stulecia w Polsce*; Chmiel Adam, *Z hełmu wieży Mariackiej*; Kaczmarczyk Kazimierz, *Bibliografia Krakowa za rok 1913*.

Tom XVII — 1916

Klein Franciszek, *Stary Kraków*.

Tom XVIII — 1918

Stanisław Krzyżanowski — wspomnienie pośmiertne.

Tomkowicz Stanisław, *Pałac Wielopolskich w Krakowie i jego dawna dekoracja malarska*; Barwiński Eugeniusz, *Kraków na początku XIX wieku*; Szyszko-Bohusz Adolf, *Rotunda Świętych Feliksa i Adaukta Najśw. P. Marii na Wawelu*; Furmaniewiczówna Kazimiera, *Święty Florian w zabytkach Krakowa*; Lepszy Leonard, *Dwie rzeźby z epoki Wita Stwosza*; Gawełek Franciszek, *Konik zwierzyński*.

Recenzje i sprawozdania. Omówiono następujące książki i rozprawy:

Guttry A., *Galizien, Land und Leute* (Chmiel A.); Bąkowski K., *Führer durch den Dom und die Wawelburg in Krakau* (Chmiel A.); Eigner A., *Krakau, eine topographische Studie* (Chmiel A.); Stasiak L., *Ilustrowany przewodnik po Krakowie...* (Chmiel A.); Tomkowicz S., *Zamek na Wawelu* (Chmiel A.); Reinhold J., *Das Krakauer Lajkonikfest* (Chmiel A.); Möller E., *Leonardos Bildnis der Cecilia Gallerani in der Galerie des Fürsten*

Czartoryski in Krakau (Kopera F.); Fischel O., *Der Raffael Czartoryski* (Kopera F.).

Tom XIX — 1923

Szyszko-Bohusz Adolf, *Z historii romańskiego Wawelu*; Szyszko-Bohusz Adolf i Muczkowski Józef, *Rotunda św. Feliksa i Adaukta* (dodatek); Grodecki Roman, *Mistrz Wincenty, biskup krakowski, zarys biograficzny*; Ameisenówna Zofia, *Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie*; Dobrowolski Kazimierz, *Kult św. Stanisława w St. Florian w średnich wiekach*; Muczkowski Józef, *Pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu*.

Sprawozdania. Omówiono następujące książki i rozprawy: Ptaśnik J., *Cracovia artificum* (Podlacha W.); Szydłowski T., *O Wita Stwosza ołtarzu Mariackim i jego pierwotnym wyglądzie* (Lepszy L.); Szydłowski T., *Dzwony starodawne sprzed r. 1600* (Chmiel A.); Tomkowicz S., *Domy i mieszkanie w Krakowie w pierwszej połowie XVII w.* (Chmiel A.); Gumowski M., *Katedra krakowska na monetach piastowskich i katedry wawelskie* (Grodecki R.).

Tom XX — 1926

Kozłowska Zofia, *Założenie klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie*; Dobrowolski Kazimierz, *Zywoť św. Jacka. Ze studiów nad polską hagiografią średniowieczną*; Muczkowski Józef, *Kościół Św. Trójcy w Krakowie*; Kopera Feliks, *Średniowieczna architektura kościoła i klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie*; Tomkowicz Stanisław, *Kaplice kościoła OO. Dominikanów*; Lepszy Leonard, *Studia nad kulturą i sztuką w kościele OO. Dominikanów w Krakowie*; Lepszy Leonard, *Pomnik Kallimacha*.

Sprawozdania. Omówiono następujące książki i rozprawy: Lepszy L. i Tomkowicz S., *Zabytki sztuki w Polsce*,

VI

I. Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Krakowie (Gębarowicz M.); Fijałek J., ks., *Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg* (Likowski H., ks.); Ptaśnik J., *Kultura włoska wieków średnich w Polsce* (Tomkowicz S.); *Nowe przewodniki po Krakowie: Bobilewicz J., d'Abancourt T., Trepka J. N.* (Dobrzycki J.); *Nowe przewodniki po Wawelu: Borawski A., Powojowski J., Tetmajer W. i Kruszyński T.*, ks., Trepka J. N., (Dobrzycki J.); Windakiewicz S., *Dzieje Wawelu* (Dobrzycki J.); Morelowski M., *Arrasy wawelskie Zygmunta Aug.* (Dobrzycki J.); *Kraków „Ziemia”* (Dobrzycki J.).

Kronika. Szydłowski Tadeusz, *Opieka nad zabytkami miasta Krakowa*. Lipska Helena, *Bibliografia Krakowa za lata 1914—1918*, część I, A-E.

Tom XXI — 1927

Muczkowski Józef i Zdanowski Józef, ks., *Hans Suess z Kulmbachu*.

Tom XXII — 1929

Friedberg Marian, *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. P. Marii w Krakowie XIII—XV wiek*; Dobrowolski Tadeusz, *Obrazy z Życia i Męki Pańskiej w Kościele Św. Katarzyny w Krakowie*; Tomkowicz Stanisława, *Klasztor szpitalny św. Jadwigi*; Szablowski Jerzy, *Kościół Św. Marka w Krakowie*; Buczkowski Kazimierz, *Dom Hipolitów w Krakowie*; Muczkowski Józef, *Taniec śmierci w kościele OO. Bernardynów w Krakowie*.

Sprawozdania. Szydłowski T., *Kronika konserwatorska z lat 1925—28*; Kruszyński T., ks., *Roboty restauracyjne w katedrze na Wawelu*; Mycielski J., *Jan Polak, malarz polski w Barwarii* (Dettloff S., ks.); Reinhardt E., *Johann Thurzo von Bethlemlalva, Bürger und Konsul von Krakau in Goslar 1478—96* (Ptaśnik J.); Gumowski M., *Dzieje mennicy krakowskiej* (Grodecki R.);

Gębarowicz M., *Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji* (Estreicher K.); Pagaczewski J., *Posąg srebrny św. Stanisława w kościele OO. Paulinów na Skalce w Krakowie* (Lepszy L.); Ptaśnik J., *Ze studii o Vitu Stoszowi a jeho rodné* (Lepszy L.); Schaffer R., *Andreas Stoss, Sohn des Veit Stoss und gegenreformatorische Tätigkeit* (Lepszy L.). Lipska Helena, *Bibliografia miasta Krakowa 1914—1918*, część II, M-Z.

Tom XXIII — 1932

Tomkowicz Stanisław, *Wieża dawnego ratusza na Rynku krakowskim*; Szyszk-Bohusz Adolf, *Wawel średniowieczny*; Komornicki Stefan S., *Kaplica Zygmuntońska w katedrze na Wawelu*; Muczkowski Józef, *Nieznane portrety Zygmunta Starego*; Semkowicz Władysław, *Krucyfiks z Sirolo i jego pochodzenie z kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie*; Muczkowski Józef, *Dwa nieznane widoki zamku na Wawelu*; Terlecki Władysław, *Kronika konserwatorska*; Kruszyński Tadeusz, ks., *Roboty restauracyjne w katedrze na Wawelu*.

Sprawozdania. W sprawie srebrnego posągu św. Stanisława w kościele OO. Paulinów na Skalce (Pagaczewski J.); Kopera F. i Kwiatkowski J., *Obrazy polskiego pochodzenia w Muzeum Narodowym w Krakowie* (Walicki M.); Kopera F. i Kwiatkowski J., *Rzeźby z epoki średniowiecza i odrodzenia w Muzeum Narodowym w Krakowie* (Walicki M.); Chmiel A., *Rzeźnicy krakowscy* (Niwiński M.); Kraków, *rozszerzenie granic 1909—1915* (Wachholz S.).

Tom XXIV — 1933

Szablowski Jerzy, *Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej 1600—1702*; Jarosławiecka-Gąsiorowska Maria, *Architektura neoklasyczna w Krakowie*; Estreicher Karol (mł.), *Miniatury kodeksu Behema oraz ich treść obyczajowa*.

VII

Kronika konserwatorska: 1. Muczkowski Józef, *Kościół N.P. Marii*, 2. Jasiński Henryk, *Dom „Feniksa”*; 3. Jasiński Henryk, *Portale sklepowe*.

Recenzje: Barycz Henryk, *Przegląd badań nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnim piętnastolecu 1917—1931*; Estreicher Karol, *Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego* na rok 1933.

Tom XXV — 1934

Dąbrowski Jan, *Portret Kazimierza Wielkiego*; Bochnak Adam i Pagaczewski Julian, *Dary złotnicze Kazimierza W. dla kościołów polskich*; Krzyżanowski Józef, *Statut Kazimierza Wielkiego dla krakowskich żup solnych*; Semkowicz Władysław, *Spiska sztuka odlewnicza i jej związki z Krakowem w wieku XIV*; Estreicher Karol (mł.), *Fundacja Wierzyńska*; Pagaczewski Julian, *Stanisław Tomkowicz (1850—1933)*; Szablowski Jerzy, *Spis prac Stan. Tomkowicza*; Treter Bogdan, *Kronika konserwatorska*.

Tom XXVI — 1935

STUDIA STWOSZOWSKIE.

Szydłowski Tadeusz, *Ze studiów nad Stwoszem i sztuką jego czasów*; Dettloff Szczesny, ks., *Przyczynki do genealogii rodziny Wita Stwosza*; Dettloff Szczesny, ks., *Krakowski projekt na ołtarz bamberski Wita Stwosza*; Gutkowska Maria, *Ubiory w ołtarzu Mariackim Stwosza na tle zabytków wieku XV*; Bocheński Zbigniew, *Uzbrojenie w krakowskich dziełach Wita Stwosza*; Friedberg Marian, *Adam Chmiel — wspomnienie pośmiertne*.

Recenzje i sprawozdania: Szydłowski Tadeusz, *Pokłosie rocznicy Wita Stwosza*; Komornicki Stefan S., *Szydłowski Th., Le retable de Notre-Dame à Cracovie*; Dobrowolski Tadeusz, *Wystawa polskiej sztuki gotyckiej w Warszawie*.

Tom XXVII — 1936

Szablowski Jerzy, *Tryptyk w Mikuszowicach. Ze studiów nad malarstwem krakowskim drugiej połowy XV wieku*; Estreicher Karol (mł.), *Tryptyk św. Trójcy w katedrze na Wawelu*; Sinko Krystyna, *Hieronim Canavesi*; Treter Bogdan, *Kronika konserwatorska*.

Tom XXVIII — 1937

Pagaczewski Julian, *Jan Michałowicz z Urzędowa*; Bocheński Zbigniew, *Armaty Oswalda Baldnera*; Friedberg Marian, *Herb miasta Krakowa*; Estreicher Karol (mł.) i Pagaczewski Julian, *Czy Jan Maria Padovano był w Rzymie?*; Mańkowski Tadeusz, *Jan Biały, lwowski uczeń Jana Michałowicza z Urzędowa*; Pieradzka Krystyna, *Kraków w relacjach cudzoziemców X—XVII wieku*. *Miscellanea*: Leon Wyczółkowski (1852—1936); Bocheński Zbigniew, *Dwie nieznane armatki Oswalda Baldnera na Zamku wawelskim*; Niwiński Mieczysław, *Gdzie był dom Wita Stwosza?*; Kwiatkowski Józef, *Tomasz Adamowicz*; Estreicher Stanisław, *Droga na Sybir Gustawa Ehrenberga*; Friedberg Marian, *Nieporozumienia heraldyczne. Jeszcze o herbie Krakowa*; Szyszko-Bohusz Adolf, *Pozostałości romańskie w katedrze na Wawelu*; Estreicher Karol (mł.): *Nowe nabytki dla zbiorów wawelskich*. *Stanowisko Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w sprawie obrazów augustiańskich*.

Tom XXIX — 1937

Gębarowicz Mieczysław i Mańkowski Tadeusz, *Arrasy Zygmunta Augusta*.

Tom XXX — 1938

Pagaczewski Julian, *Geneza i charakterystyka sztuki Baltazara Fontany*. Sinko-Popielowa Krystyna,

VIII

Kościół w Niepołomicach; Bochnak Adam; Pięć listów Kościuszki; Bochnak Adam, Niosący medal projektu Michała Stachowicza; Dzikowska Juwenalia, s. felicjanka, Dzieje kościoła Św. Mikołaja na Wesołej; Estreicherówna Maria, Z dziejów krakowskich konspiracji.

Miscellanea: Kukiel Marian, Wacław Tokarz (7 VI 1873—3 V 1937); Kornicki Stefan S., Adam Ludwik Czartoryski (5 XI 1872—26 VI 1937); Bochnak Adam: Leonard Lepszy (6 XI 1856—29 VII 1937). Przemówienie nad grobem; Muczkowski Józef, Klemens Bąkowski (23 XI 1860—22 VIII 1938); Bochnak Adam, Wacław Anzyc (1 I 1866—27 IX 1938); Kostysz Juliusz, Warsztat zduński z w. XVI na Garbarach; Niwiński Mieczysław, Z dziejów rodziny Cypserów; Bochnak Adam, Echo zaboru sreber kościelnych przez Austrię w czasach wojen napoleońskich; Misiąg-Bocheńska Anna, O fragmencie gotyckiej polichromii w komnacie Kazimierzowskiej na zamku wawelskim; Bochnak Adam, Grób biskupa Maura w krypcie św. Leonarda na Wawelu; Remer Jerzy, Kronika konserwatorska.

Tom XXXI — 1949—1957

KRAKÓW W LATACH OKUPACJI 1939—1945. STUDIA I MATERIAŁY.

Grabowski Jan, Zarząd miejski w czasie okupacji; Waga Julian, Szkolnictwo miasta Krakowa w latach okupacji niemieckiej 1939—1945; Dąbrowski Jan, Praca naukowa i uczelnie wyższe w czasie okupacji; Piwarski Kazimierz, Straty personalne nauki polskiej w Krakowie w dobie okupacji niemieckiej; Barycz Henryk, Dzieje zakładów naukowych wyższych uczelni akademickich w Krakowie w okresie drugiej wojny światowej 1939—1945; Filippi Tadeusz, Życie gospodarcze; Przybyszewski Bolesław ks. Dzieje kościelne Krakowa w czasie okupacji 1939—1945; Kopera Feliks i Buczkowski Kazimierz, Straty i zniszczenia dzieł sztuki

i zabytków w Krakowie; Szyszko-Bohusz Adolf, Wawel pod okupacją niemiecką. Wspomnienia z lat 1939—1945; Agatstein-Dormontowa Dora: Żydzi w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej; Pieradzka Krystyna: Terror hitlerowski i rządy Gestapo w Krakowie 1939—1945.

Tom XXXII — 1950

Świszczowski Stefan, Gródek i mury miejskie między Gródkiem a Wawelem [jako zeszyt 1].

Pieńkowska Hanna, Średniowieczna pracownia miniatorska w Krakowie [jako zeszyt 2].

Demel Juliusz, Pożar Krakowa 1850 roku [jako zeszyt 3].

Piekarczyk Stanisław, Początek miejskiej opieki społecznej w średniowiecznym Krakowie [jako zeszyt 4].

Jachimecki Zdzisław, Władysław Żeleński. Życie i twórczość. 1837—1921 [jako zeszyt 5].

Tom XXXIII — 1953

Estreicher Karol (mł.), Grobowiec Władysława Jagiełły [jako zeszyt 1].

Sieniuc J. D., Szkoła główna krakowska w dobie Księstwa Warszawskiego [jako zeszyt 2].

Fischinger Andrzej, Kaplica Myszkowskich w Krakowie [jako zeszyt 3].

Tom XXXIV — 1957—1959

Dąbrowski Jan, Studia nad początkami państwa polskiego [jako zeszyt 1]. Rederowa Danuta, Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego 1796—1809. Część I. Zagadnienia urbanistyczne [jako zeszyt 2].

Lepiarczyk Józef, Fazy budowy Kościoła Mariackiego w Krakowie wieki XIII—XV [jako zeszyt 3].

Sprawozdania: — Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945—1956; Żaki Andrzej, Sprawozdanie z badań archeologicznych nad przedlokacyjnym Krakowem za lata 1953—1955 (1950—1955) [jako zeszyt 3].

Tom XXXV — 1961

Miodońska Barbara, *Renesansowe portrety biskupów krakowskich w klasztorze Franciszkanów w Krakowie*; Lepiarczyk Józef, *Wiadomości źródłowe do dziejów budowy i urzędzenia barokowego kościoła Na Skalce w Krakowie*; Sikorski Janusz, *Przywileje celne miasta Krakowa i kwestia autentyczności dyplomu Łokietka z roku 1306*; Stoksik Janina, *Powstanie i późniejszy rozwój uposażenia klasztoru Kларыsek w Krakowie w XIII i XIV wieku*.

Tom XXXVI — 1962

Rederowa Danuta, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porobiorowego 1796—1809. Część II. Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne* [jako zeszyt 1].

Triederowa Anna, *Fabryki pasów polskich w Krakowie* [jako zeszyt 2—3]. Włodarczyk Władysław, *Kościół Karmelitów na Piasku*; Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1957—1962*.

Indeks osób.

Tom XXXVII — 1965

Estreicher Stanisław, *Katalog Tyniecki. Wstęp Karol Estreicher (mł.)*; Mossakowski Stanisław, *Charakterystyka i geneza formy architektonicznej kościoła Św. Anny w Krakowie*; Lepiarczyk Józef, *Architekt Franciszek Placidi. Około 1700—1782*; Bernasikowa Maria, *Dwór Wodzickich w Krakowie*; Zin Wiktor, *Kronika prac i problemów konserwatorskich Krakowa w latach 1959—1964*. Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1963 roku*.

Indeks osób.

Tom XXXVIII — 1966

Mitkowski Józef, Jan Dąbrowski — prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa; Estreicher

Karol (mł.), *Łańcuch Aleksandry*; Zin Wiktor, Grabski Władysław, *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*; Kozłowska-Budkowa Zofia, *Pieczęć Wydziału Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Jagiellońskiego*; Paszenda Jerzy, *Projekty architekta Józefa Briccio*; Borusiewicz Władysław, Zin Wiktor, *Problemy konserwacji i wzmocnienia kopuły kaplicy Myszkowskich*; Mitkowski Józef, Stanisław Krzyżanowski, *założyciel przed laty siedemdziesięciu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*; Mitkowski Józef, Roman Grodecki — *wspomnienie pośmiertne*; Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1964 r.*; Zin Wiktor, *Kronika prac i problemów konserwatorskich Krakowa za r. 1965*.

Indeks osób.

Tom XXIX — 1968

Grygorowicz Aleksander, *Kościół Św. Andrzeja w Krakowie we wczesnym średniowieczu*; Miodońska Barbara, *Iluminacje graduatu bernardyńskiego fundacji Odrowążów*; Gawęda Stanisław, *Wkład Krakowa do wysiłku zbrojnego Polski w czasie wojny trzydziestoletniej*; Borusiewicz-Lisowska Małgorzata, *O renesansowych portalach krakowskich*; Bieńkowski Wiesław, *Andrzej Badurski, wybitny Krakowianin wieku XVIII*; Estreicher Karol (mł.), *Przenikanie romantyzmu*. Śnieżyńska-Stolot Ewa, *Zabytki Krakowa w rysunkach Maksymiliana Cerchy*; Bieńkowski Wiesław, *Kolberg w Krakowie*; Kita Helena, *Tomasz Pryliński (1847—1895)*, *Dużyk Józef, Lucjan Rydel (1870—1918—1968)*. Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1965—1966*.

Indeks osób.

Tom XL — 1970

Estreicher Karol (mł.), *Dzieło Ambrożego Grabowskiego*; Krupiński

Andrzej B., *Księgarska działalność Ambrożego Grabowskiego*; Sołtysowa Zofia, *Rachunki Grabowskiego*; Nowacki Kazimierz, *Listy Franciszka Mireckiego*; Trybowski Ignacy, *Grabowski a Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie*; Kolak Wacław, *Ikonografia Krakowa w zbiorze rycin Grabowskiego*; Trybowski Ignacy, *Zbiór drzeworytów ludowych*; Berbelicki Władysław, *Indeks do dzieł Ambrożego Grabowskiego*.

Miscellanea Grabosciana: Estreicher Karol (mł.), *Chorągiew konfraterni spiskowców*; Trybowski Ignacy, *Grobowiec generała Skrzyneckiego*; Zakrzewska Maria N., *Zegarek Norton*; E[streicher] K[arol] (mł.). *Kościuszkę pod Maciejowicami*; Zakrzewska Maria, *Komoda Brodzińskiego*; E[streicher] K[arol] (mł.). *Zbiór odcisków drzeworytniczych Muczkowskiego*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Pierwsza podróż koleją żelazną*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Fotografia literatów warszawskich*; Trybowski Ignacy, *Grabowski o Essenweinie*.

Z kroniki żałobnej: Nowacki Kazimierz, Stanisław Kolowca; E[streicher] K[arol] (mł.), Franciszek Ksawery Pusłowski.

Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1967 roku. Wykaz odczytów*.

Indeks osób.

Spis ilustracji.

Tom XLI — 1970

Jamroz Józef S., *Średniowieczna architektura dominikańska w Krakowie*; Skąpska-Święcicka Irena, *Początki wystaw artystycznych w Krakowie*; Estreicher Karol (mł.), *Początki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie*; Estreicher Karol (mł.), *Wspomnienia L. Morstina*; Kossowski Jerzy, *Kronika konserwatorska*.

Miscellanea: Paszenda Jerzy, *List Wł. Łuszczkiewicza o architekturze kościoła Św. Barbary w Krakowie*; Estrei-

cher Karol (mł.), *Teka i album z wystawy starożytności*.

Grabosciana: Sołtysowa Zofia, *Akwarele Konstantego Kopffa*; Rokosz Mieczysław, *O wizerunku Chrystusa Frasobliwego w drzeworytnictwie ludowym*; Trybowski Ignacy, *W sprawie Chrystusa Frasobliwego*.

Z karty żałobnej: Mitkowski Józef, *Wspomnienie o Marianie Friedbergu*; C. L., *Uzupełnienie nekrologu Franciszka Ksawerego Pusłowskiego*.

Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1968 roku. Wykaz odczytów*.

Indeks osób.

Spis ilustracji.

Tom XLII — 1971

Bieńkowski Wiesław, *Nasze dwudziestopięciolecie*; Plezia Marian, *Legenda o smoku wawelskim*; Maślińska-Nowakowa Zofia, *Literackie źródła dekoracji kościoła Św. Anny w Krakowie*; Rożek Michał, *Stanisław Leszczyński i Stanisław August w Krakowie*; Estreicher Karol (mł.), *Wyspiański i nasze Towarzystwo*.

Miscellanea: E[streicher] K[arol], *Z powodu ikonografii smoka wawelskiego*; E[streicher] K[arol]: *Nieznany portret Jagiełły*; Rożek Michał, *Co kryje urna w krypcie Wazów*; E[streicher] K[arol], *Sytuacyjny plan Krakowa*; *Wiersze krakowskie* [red.]. Grabosciana: Trybowski Ignacy, *Drzeworyt z Muzeum Czartoryskich*; *Wawel przed stu laty* [od red.].

Z kroniki żałobnej: L. R., *Adolf Śmietana*.

Kronika konserwatorska: Estreicher Karol (mł.), *Sprawozdanie Komitetu Opieki nad kopcem Kościuszki TMHiZ za rok 1969*.

Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1969 roku. Wykaz odczytów*.

Indeks osób.

Tom XLIII — 1972

Tatarkiewicz Władysław, *Mi-*

XI

kołaj Kopernik a symetria świata; Rakowska-Jaillard Claude, *Alchemia w Krakowie*; Schnayder Edward, *Kopernik i mapy*; Estreicher Karol (mł.), *Szkice o Berreccim*; Bieniarzówna Janina, *Kryzys monetarny w Krakowie w latach 1621—1623*; Nowacki Kazimierz, *W roku 1873*; Sołtysowa Zofia, *Kopernik Matejki*.

Miscellanea: E[streicher] K[arol], *Nasze ilustracje*.

Indeks nazwisk.

Tom XLIV — 1973

Stępniewska Barbara, *Ogrody Krakowa w okresie średniowiecza i renesansu*; Małecki Jan M., *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*; Ostrowski Jan, *Architektura pałacu Wielopolskich*; Stolot Franciszek, *Nie wykorzystane źródło do dziejów sztuki Krakowa w XVII i XVIII wieku*; Rożek Michał, *Ostatnia koronacja w Krakowie i jej artystyczna oprawa*; Przybylski Tadeusz, *Z dziejów krakowskiej muzyki w czasach Oświecenia i w początkach XIX wieku*. Miscellanea: Bieńkowski Wiesław, *Perypetie teatralne p. Megerle*; Samek Jan: *Ambroży Grabowski odkrywca Franciszka Łekszyckiego*.

Z żałobnej karty: Bieńkowski Wiesław, *Władysław Bogatyński (1884—1971)*; Ludwikowski Leszek, *Bronisław Waldemar Schönborn (Wspomnienie pośmiertne)*. Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1970 roku*. Wykaz odczytów.

Indeks nazwisk.

Tom XLV — 1974

Bieńkowski Wiesław, *75 lat w służbie Krakowa*; Bieniarzówna Janina, *Wiekowe tradycje miłośnictwa Krakowa*; Rożek Michał, *Architektura i urządzenie wnętrza pałacu biskupiego w Krakowie (XIV—XIX w.)*; Piętkowa Czesława, *Obrazy z Prałatówki*; Kaczor Roman, *Malarstwo*

Aleksandra Płonczyńskiego; Rożek Michał, *Balzak w Krakowie*; Nowacki Kazimierz, *Tadeusz Pawlikowski i początki kina w Polsce*; Wyszyński Zbigniew, *Z filmowych dziejów Krakowa*.

Miscellanea: Samek Jan, *Nieznane płyty miedziorytnicze*; Estreicher Karol (mł.), *Madonna przypisywana Mertensowi i Zwiastowanie na marmurze*. Bieńkowski Wiesław, *Jerzy Dobrzycki*.

Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1971—1972*. Wykaz odczytów.

Indeks nazwisk.

Tom XLVI — 1975

Bogdanowski Janusz, *Przemiany architektoniczne willi na Woli Justowskiej*; Nowacki Kazimierz, *O związkach krakowskiego teatru z Uniwersytetem Jagiellońskim w wieku XVI i XVII*; Zboińska-Daszyńska Bożena, *W Kalwarii Zebrzydowskiej przed pięćdziesięciu laty (Aneks — Karol Estreicher)*; Cyganowska Romana, *Ulotka i portret z szablą*. Przyczynek do legendy kościuszkowskiej; Reys-Maj Marie-Danielle, *Wpływy francuskiego Oświecenia w Krakowie*; Wysoczańska Danuta, *Notatki o kształceniu artystycznym w Krakowie w XVIII i XIX w.*; Bąk Józef, *Opieka społeczna nad sierotami w Krakowskim Towarzystwie Dobroczynności w latach 1816—1916*; Estreicher Karol (mł.), *Wspomnienia dwóch krakowian (Bronisława Lasockiego i Władysława Ekielskiego)*.

Miscellanea: Rożek Michał, *Grobowce Piastów śląskich w Krakowie*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Sen Jana Brożka*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Obraz mesjaniczny*; *Tabakierka Kościuszki*; Rożek Michał, *Jana Henryka Dąbrowskiego związek z Krakowem*; Kuźmiński Bolesław, *Pierwszy statek parowy*; Nowacki Kazimierz, *Popiersie Królowej Jadwigi*.

XII

Grabosciana: E[streicher] K[arol] (mł.), *Pamiętki po królowej Jadwidze*; E[streicher] K[arol] (mł.), *O Leksykonie sztuk pięknych doktora Soczyńskiego*. Z żałobnej karty: Lepiarczyk Józef, Adam Bochnak (1899—1974); Burczyk Danuta, Romana Cyganowska. Bieńkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1973 roku*. Wykaz odczytów. Kronika konserwatorska: Lepiarczyk Józef, *Uwagi o konserwacji Sukiennic*. Indeks nazwisk.

Tom XLVII —1976

Semkowicz-Zarembina Wanda, *Teksty „Historii” Długosza*; Krasnowolska Maria, *Z dziejów budowy zespołu augustiańskiego*; Tyburczyk Maria, *Ołtarz św. Katarzyny*; Burnatowa Irena, *Obraz Andrzeja Wenesty*; Błażewska Elżbieta, *Marcin Köber i portrety z jego kręgu*; Ignaszewska Franciszka Salezja, *Fundacja Małachowskiego*; Świętek Henryk, *Księga uroczystości i emblematów królewskich*; Bieñniarzówna Janina, *Rada miejska w czasach saskich*; Rożek Michał, *Wnętrze katedry krakowskiej przed stu laty*; Sołtysowa Zofia, *Maurycy Gottlieb i jego dzieło*.

Kronika konserwatorska: Kuder Aleksander, *Wykaz badań i prac konserwatorskich w okresie trzydziestolecia PRL*.

Bieñkowski Wiesław, *Rola i miejsce Towarzystwa w życiu współczesnego Krakowa*.

Bieñkowski Wiesław, *Towa-*

rzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1974 roku. Wykaz odczytów.

Indeks nazwisk.

Tom XLVIII —1977

Odlanicki - Poczubutt Michał i Traczewska-Białek Zofia, *Plan Kołłątajowski źródłem informacji o Krakowie*; Kuś Jan, *Kołłątaj i kapituła krakowska*; Bąk Józef, *Kołłątaj i reforma Szkół Nowodworskich*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Emanuela Murraya „Opisanie Krakowa” a literatura o Krakowie i plan Kołłątajowski*.

Miscellanea: [Red.], *Wiersz matki*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Dąb Kołłątaja*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Osobiste rzeczy Kołłątaja i koszty jego pogrzebu*; Karol Estreicher (mł.), *Kołłątaj i kamienica Estreicherów*; E[streicher] K[arol] (mł.), *Dwa listy Kołłątaja*; Lepiarczyk Józef, *Kamienica Kołłątaja przy ulicy Św. Jana*; L. R., *Wystawa Kołłątajowska w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*.

Kronika konserwatorska: *Konserwacja kopca Kościuszki*. Bieñkowski Wiesław, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1975 roku*; *Wykaz odczytów*.

Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Indeks nazwisk.

Plan Kołłątajowski.

Dodatek: *Roczniki Krakowskie — Bibliografia*.

ROCZNIK KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM XLVIII — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW
HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA
REDAKTOR: KAROL ESTREICHER

OSSOLINEUM — KRAKÓW — MCMLXXVII

KOMITET REDAKCYJNY

Józef Lepiarczyk, Wiktor Zin



Wydane z zasłku Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa

Redaktor Wydawnictwa: Elżbieta Karatnicka

Redaktor techniczny: Maria Podlódowska-Reklewska

Egz. ob. 100/77 1057

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław.
Oddział w Krakowie 1977. Nakład 900 egz. Ark. wyd. 34,20;
ark. druk. 12,50 (X16) + 3 wkł. kol. + wkł. 0,75 + 8 map. Pap. kred.
90 g, kl. III, 61X86. Oddano do składania 19 XI 1976. Podpisano
do druku w sierpniu 1977. Druk ukończono w październiku 1977.
Zam. 3889/76, C-38 Cena zł 120.—
Drukarnia Narodowa Z-1, Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 19

*W ROKU 1777
HUGO KOLLATAJ
PRZYSTĄPIŁ
DO REFORMY
UNIwersytetu Jagiellońskiego*

*UPAMIĘTNIENIU TEJ WAŻNEJ
W DZIEJACH KULTURY POLSKIEJ ROCZNICY
POŚWIĘCAMY XLVIII TOM
ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO*



Kettentag
m/ly
S

Czterdziesty ósmy tom Rocznika Krakowskiego redakcja poświęca planowi Krakowa, jaki w latach 1783—1785 dał sporządzić Hugo Kołłątaj.

Plan ten znajdował się w Archiwum Map Sztabu Generalnego w Berlinie zabrany tam po trzecim rozbiore. Odkrył go i ogłosił po raz pierwszy w r. 1907 Stanisław Tomkowicz w Roczniku Krakowskim (t. IX). Rozmowy na temat odzyskania planu rozpoczął w r. 1973 prof. Wiktor Zin i plan został Polsce zwrócony przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dzięki temu wysoce przyjaznemu gestowi, plan stanowi dzisiaj ozdobę Muzeum Historycznego m. Krakowa. Również z nie mniejszą wdzięcznością pragniemy podkreślić, że Rada Narodowa m. Krakowa specjalną dotacją umożliwiła reprodukcję tego planu w jego naturalnej wielkości, co od lat było postulatem historyków Krakowa. Na końcu niniejszego Rocznika załączamy podobizny planu.

Ale plan Kołłątajowski — ten bodaj najpiękniejszy plan miasta, jaki w Polsce wykonano — to nie tylko dzieło kartografii i geodezji, nie tylko dzieło technicznych umiejętności rysowników, nie tylko dzieło sztuki i cenny dokument kultury Krakowa w XVIII w. Za planem Kołłątajowskim kryje się głębsza myśl historyczna i uмиowanie Krakowa, który właśnie wtedy domagał się odnowienia — wprost ratunku.

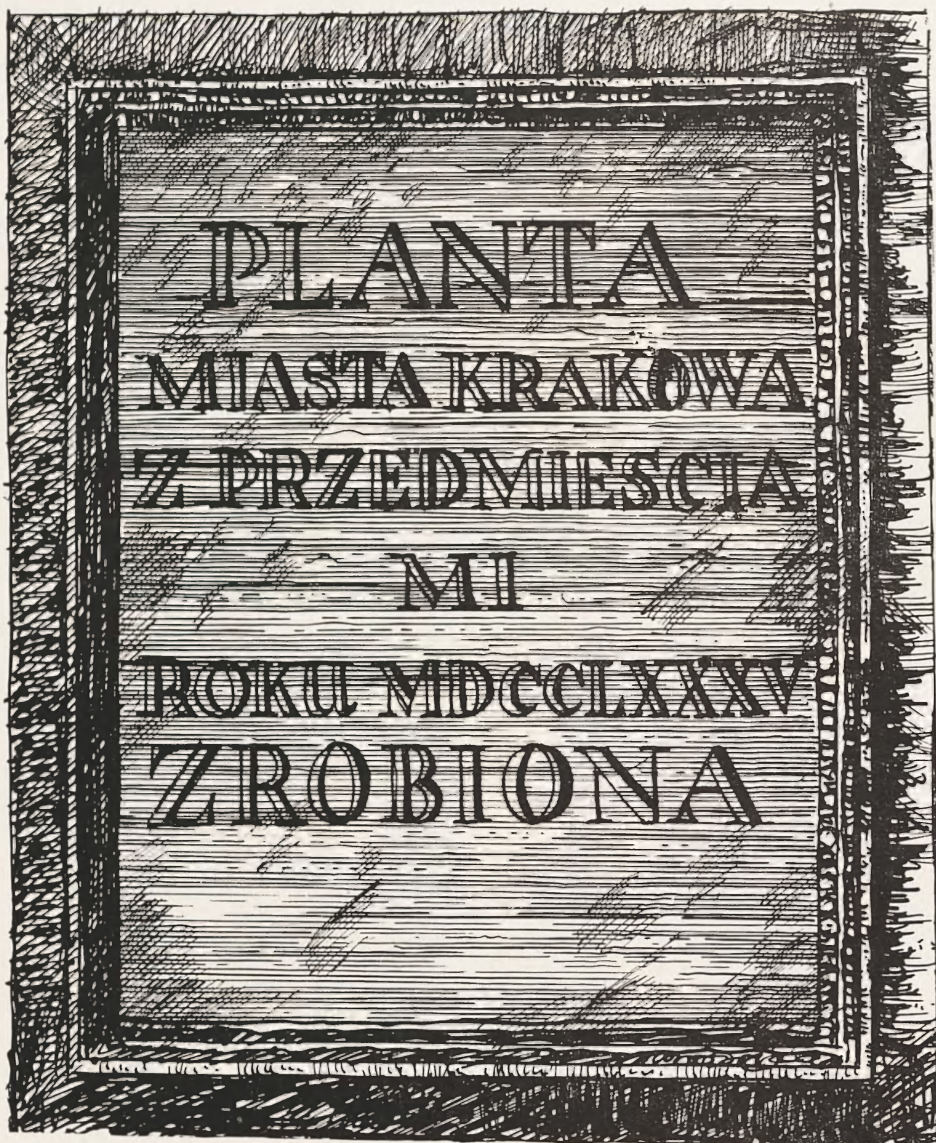
Naczelną postacią tego ruchu wśród ówczesnej inteligencji krakowskiej był Hugo Kołłą-

taj, organizator pracy nad planem. Energiczna działalność Kołłątaja na wszystkich polach życia Krakowa, tak była przewidująca i owocna, że do dziś odczuwamy jej skutki. Dlatego w Roczniku niniejszym, obok omówienia planu i nowej jego oceny, drukujemy rozprawy związane blisko z osobą Kołłątaja, z epoką i z tłem, na jakim plan Kołłątajowski powstał. Posiadał Kraków w XVIII wieku swoje własne tradycje i styl życia, własną sztukę i kulturę, a opierał się przy tym bardziej o południe, korzystał bardziej z wpływów idących z Włoch i z Austrii niż z Niemiec czy z Francji.

Kołłątaj doceniał rolę Krakowa zarówno wtedy, gdy na krótko — niestety — uśmiechnął się do niego los i kariera, jak i później w ciężkich, tragicznych chwilach swego życia. W testamencie wyraził życzenie, by pochowano go w Krakowie, w uniwersyteckiej kolegiacie Św. Anny, tak bardzo bowiem cenił sobie stanowisko reformatora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na tle tej jego działalności w Krakowie, a w przededniu uroczystości w mieście w roku 1787, z powodu wizyty Stanisława Augusta, na tle bogatej literatury o Krakowie powstał *Opis Krakowa* Emanuela Murraya, ogłoszony tu po raz pierwszy. Plan Kołłątajowski jest wyrazem tych samych dążeń i poglądów.

Rok 1977 jest dwusetną rocznicą rozpoczęcia przez Kołłątaja wielkiego dzieła odnowy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

K. E.



Tytuł planu Kołatajowskiego. Rys. J. Tyc. Muz. Hist. m. Krakowa

PLAN KOŁŁATAJOWSKI ŹRÓDŁEM INFORMACJI O KRAKOWIE

1. Rodowód planu. Plan¹ Krakowa z 1785 roku, jeden z najznakomitszych zabytków kartografii miejskiej, sporządzony został staraniem Hugona Kołłątaja, podówczas rektora Akademii Krakowskiej, zwanej Szkołą Główną Koronną. Postać Hugona Kołłątaja, znana każdemu Polakowi już od lat szkolnych, kojarzy się głównie z działalnością polityczno-społeczną zmierzającą do reformy ustroju, partią ożywioną publicystyką w łonie Kuźnicy Kołłątajowskiej, udziałem w insurekcji kościuszkowskiej oraz aktywnością w zakresie nauki, oświaty i wychowania. Jakkolwiek powszechnie wiadomy jest udział Kołłątaja w pracach Komisji Edukacji Narodowej (KEN), jego osiągnięcia w zakresie reformy Akademii Krakowskiej znane są znacznie węższemu kręgowi społeczeństwa.

Komisja Edukacji Narodowej, powołana do życia 15 października 1773 roku, podjęła zadanie reorganizacji szkolnictwa średniego w duchu tendencji wieku Oświecenia. W 1776 r. rozciągnęła swoją władzę na wszystkie szkoły, przystępując również do reformy wyższych uczelni — uniwersytetów w Krakowie i Wilnie. Prace nad nowym urządzeniem wszechni-

cy krakowskiej powierzono H. Kołłątajowi, młodemu krakowskiemu kanonikowi, absolwentowi Almae Matris, człowiekowi o wszechstronnym wykształceniu i wybitnej umysłowości. W czasie uzupełniających studiów i podróży zagranicznych, z których powrócił do kraju w 1775 r., Hugo Kołłątaj miał możliwość zapoznania się z reformą wydziału filozoficznego uniwersytetu w Wiedniu. Reforma ta, a obok niej głównie koncepcje Instytutu Marsigliego² przy uniwersytecie w Bolonii, dążące do rozwoju nauk fizycznych, chemicznych, medycznych i matematyki stosowanej, wywarły szczególny wpływ na kształtowanie się jego poglądów na temat szkolnictwa. Na polecenie prezesa KEN, prymasa Michała Poniatowskiego, H. Kołłątaj w lecie 1776 r. sporządził memoriał³ zawierający nowoczesny plan nauk w Akademii, zaspokajający wymogi postępu wiedzy i uwzględniający potrzeby kraju. Projekt ten, spełniający oczekiwania członków KEN, uznany został za oficjalny plan reformy Uniwersytetu. Nie wszystkie ambitne postulaty memoriału, jak również późniejsze zamysły i propozycje⁴ H. Kołłątaja zostały urzeczywistnione, napotykając w toku realizacji re-

¹ Według obowiązującej obecnie terminologii jest to mapa. Autorzy używają jednak tradycyjnej nazwy „plan” dla tego zabytku kartograficznego, odpowiadającej tytułowi oryginału — „planta”.

² Instytut Marsigliego — Istituto de la Scienze — ufundowany został w 1711 roku przez Marsigliego, wojskowego i architekta z zawodu oraz pisarza i kolekcjonera dzieł sztuki, przy Uniwersytecie w Bolonii, z uwagi na niemożność przeprowadzenia gruntownej reformy nauk w tym Uniwersytecie.

³ „O wprowadzeniu dobrych nauk do Uniwersytetu Jagiellońskiego i o założeniu seminarium dla nauczycieli szkół wojewódzkich”. Istnieją dwie wersje

tego projektu, pierwsza z 1776 roku i druga, nieco poprawiona w dyskusji w Towarzystwie do ksiąg Elementarnych. Projekt w wersji poprawionej z Archiwum Papieskiego w Rzymie ogłosił Ł. Kurdybacha w pracy *Kuria rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773—1783*, Kraków 1949.

⁴ 1778 — „Ratio studiorum pro Facultate Philosophica”. 1780 — „Zebranie nauk, nauczycielów, wydatku i innych corocznych potrzeb na szkoły Królestwa”. 1782 — „Projekt ustaw dla Kolegium Fizycznego Szkoły Głównej Koronnej”. 1784 — „Ustawy dla Stanu Akademickiego”. 1784 — „O poprawie Szkoły Kadetów i wskrzeszeniu milicji obywatelskiej”.

formy na liczne trudności. Jednak w wyniku jego działalności jako wizytatora (1777—1782), a następnie rektora (1782—1786), nadano uczelni strukturę zgodną z ogólnym kierunkiem ówczesnych przemian w nauce i nauczaniu na terenie kraju.

Wcielenie w życie nowego ustroju i reorganizacja gospodarki uczelni uwarunkowane były zwiększeniem zasobów materialnych Akademii, pozwalających wzbogacić ją w pomoce naukowe, urządzić gabinety i pracownie. Kołłątaj podjął bardzo energiczne starania w tym kierunku, zmierzając do uporządkowania spraw obligacji duchownych przywiązanych do kościołów pojezuickich oraz beneficjów akademickich. Wysiłki te spełniły się dopiero w okresie jego rektoratu⁵.

Nie ulega wątpliwości, że przysparzające Akademii wiele kłopotów trudności w regulowaniu spraw spornych z jurysdykcją kolegiąlną i duchowną zrodziły zapotrzebowanie na plan obrazujący układ przestrzenny podziału własności duchownej i akademickiej. Mógł on stanowić istotny element w porządkowaniu finansów na drodze dążeń do stabilizacji sytuacji materialnej uczelni.

Jakkolwiek dotychczasowe badania źródłowe nie ujawniły żadnego oficjalnego dokumentu, który byłby zleceniem KEN na wykonanie takiego planu, związki jego z działalnością Komisji Edukacji Narodowej są oczywiste. Przemawia za tym sam fakt dedykowania planu przez Kołłątaja prymasowi Poniatowskiemu, ówczesnemu przewodniczącemu KEN. Potwierdzają je również fragmenty obszernej korespondencji H. Kołłątaja i Jana Śniadeckiego, rzucające pewne światło na proces jego opracowania.

Projekty te omawia A. Żeleńska-Chełkowska w pracy: *Próby wprowadzenia nauk technicznych w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1776—1833*. Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. XXXIV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

⁵ Sprawy te naświetlają szczegółowo: E. Kurdybacha, o. c., i M. Chamećówna w pracy: *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu H. Kołłątaja 1777—1786*, Wrocław 1957.

⁶ Szczepan Hołowczy (1741—1823) — współpracownik KEN, prywatny sekretarz M. J. Poniatowskiego, jego zastępca w funkcjach przewodniczącego KEN; później biskup sandomierski, od r. 1819 prymas.

⁷ Komisja Dobrego Porządku czyli Boni Ordinis, powołana dla Krakowa 24 lutego 1776 roku podobnie jak komisje innych miast, miała za zadanie podźwignąć miasto z upadku i wprowadzić w nim ład. Or-

12 września 1783 roku, Hugo Kołłątaj pisał do kanonika Szczepana Hołowczyca⁶, sekretarza prymasa Poniatowskiego i jego zastępcy w funkcjach przewodniczącego KEN.

To co mi J. W. Pan Dobrodziej względem mapy miasta Krakowa donosisz, iż miałeś rozkazane od J. O. Księcia ... Biskupa wyjeżdżając z Warszawy, czterech geometrów pracuje około tego i już prawie kończą. Będzie miał J. O. Książę tę mapę zupełnie dokładną, nie tylko miasta, ale i wszystkich przedmieść z szczególną specyfikacją miejsc duchownych, akademickich, miejskich, szlacheckich. A zatem ta mapa zda się do rządu Komisji Edukacyjnej ... niektórych projektów Komisji Boni Ordinis⁷. Trzeba będzie mieć cierpliwość, której jeszcze miesiąc, a w nagrodę tego będzie rzecz doskonała⁸.

Przytoczony ustęp wyraźnie określa funkcję, jaką miał spełniać wymieniony plan. Kierowanie informacji o przebiegu prac nad nim, choć pośrednią drogą, do przewodniczącego KEN dowodzi, iż plan przygotowany był na zamówienie Komisji Edukacji Narodowej. Zapewnienia o niedługim, bo miesięcznym, terminie zakończenia pracy wokół sporządzania planu, przy równoczesnej zachęcie do okazania cierpliwości, nie pozbawiły samego Kołłątaja niepokoju o jego ostateczne wykonanie.

26 listopada 1783 roku w liście do Jana Śniadeckiego w słowach „Po wyjeździe p. Radwańskiego nie ma kto doglądać ichmościów, którzy się podjęli skończyć mapę Krakowa”⁹, wyrażał niezadowolenie wobec przedłużających się prac. Opiekę nad wykonawstwem planu sprawowaną przez Feliksa Radwańskiego¹⁰, profesora mechaniki i hydrauliki, do chwili jego wyjazdu na 3-letnie studia zagraniczne dla pogłębienia wiedzy z zakresu matematyki wyższej, mechaniki, fizyki, chemii i architektury, przejął Jan Śniadecki. Najwidoczniej w odpo-

dynacja z dnia 15 czerwca 1779 roku zalecała przeprowadzenie w mieście Krakowie pomiarów i sporządzenie mapy przez geometrę przysięgłego. (Rękopiśmienna kopia w Państwowym Archiwum w Krakowie kat. druk. rkps. 1464). Pomiaru w oparciu o umowę spisana 20 lipca 1782 r. dokonał J. Kromer (Państw. Arch. w Krakowie kat. druk. rkps. 3567) sporządzając w 1783 roku plan w skali 1:12 600.

⁸ X. H. Kołłątaja listy 1780—1792. Biblioteka PAN w Krakowie. Kat. Czubka rkps 195, s. 137.

⁹ *Metryka litewska*, dz. IX, t. 119.

¹⁰ Feliks Radwański (st.) patent na geometrę otrzymał w roku 1778. „Wykaz Geometrów Jego Królewskiej Mości sporządzony na podstawie Ksiąg Kanclerskich i Sigillatów z XVII i XVIII wieku” podaje J. S. Tymowski w pracy: *Zmiany w strukturze zawodu mierniczego w Polsce w wieku XVIII*, cz. II. Przegląd Geodezyjny 12/1956, s. 468—472.

wiedzi na obawy Kołłątaja 7 grudnia 1783 r. zawiadamiał go Śniadecki: „Ci, którzy robią mapę Krakowa jeszcze nie są w połowie roboty rysunkowej, oprócz tego został im się jeszcze cały Zwierzyniec do rozmiarów, nie może więc ta mapa być wygotowana, chyba za niedziel pięć”¹¹. Prace jednak musiały nadal ulegać opóźnieniu, bowiem 20 maja 1784 r. w kolejnym liście do Kołłątaja Śniadecki pisze:

Posyłałem po tych, którzy obowiązali się robić mapę Krakowa, powiedzieli mi, że dopiero rozmiar skończony, mapa jeszcze w raptularzu nie zrobiona. Nie może być wygotowana, chyba za dwa miesiące. P. Dąbski¹² był ode mnie użyty do wygotowania kalendarza, który się ma drukować na rok przyszedł, i drukarnia nalegała, aby był w tym miesiącu ukończony; to już zrobione, a robota mapy, którą także p. Dąbski przyjął, dotąd miała być odwleczona¹³.

Czynności pomiarowe i ostateczna redakcja planu pochłonięły jeszcze około roku. Łącznie wykonanie planu zajęło około 2 lat i zakończone zostało w r. 1785, o czym informuje nas widniejąca na nim data, to jest w ostatnim roku kadencji rektorskiej Hugona Kołłątaja.

Spośród bezpośrednich wykonawców planu, których według listu z dnia 12 IX 1783 miało być czterech, znani są tylko dwaj. Ich nazwiska bowiem zamieszczone są na planie. Byli to Maciej Dębski i Kazimierz Szarkiewicz. Niewątpliwie obaj posiadali profesjonalne przygotowanie, jakkolwiek przywilej królewski na sprawowanie zawodu geometry otrzymali nieco później. Szarkiewicz w 1786 roku, zaś Dębski w 1789¹⁴. Wyjaśnić to można faktem, iż procedura ubiegania się o przywilej królewski była dość przewlekła. Obok odpowiedniego stażu zawodowego wymagano od kandydata zdania egzaminu przed komisją. W aktach Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego zachował się dokument, w którym Szkoła Główna Koronna zezwalała wydać Dębskiemu świadectwo mające stanowić podstawę otrzymania przywileju królewskiego. Datowany jest on na 7 V 1787, a wystawiony mógł być po pomyślnie zdanym egzaminie¹⁵.

Ustalenie czasu wykonania planu w przybliżeniu na okres 2 lat, w ciągu jakiego pomiary nie zawsze przebiegały intensywnie,

skonfrontowane z bogactwem jego treści wyklucza możliwość uznania planu za w pełni oryginalne dzieło. Znajomość stanu ówczesnej techniki geodezyjnej pozwala przypuszczać, iż wykonawcy korzystali częściowo z istniejących materiałów kartograficznych, uzupełniając je pracami terenowymi. Domniemanie to znajduje dodatkowe potwierdzenie w pewnych cechach planu ujawnionych poprzez badanie geodezyjnych podstaw planu i jego geodezyjno-kartometryczną analizę.

2. Dalsze losy planu. Późniejsze dzieje tego unikalnego dzieła, stanowiącego przekaz kartograficzny o dalekim zasięgu, w niespotykanej dotąd dużej skali, doskonałego pod względem graficznym, nie sposób w pełni odtworzyć. Należy domyślać się, iż jako dokument o niezwykle bogatej treści topograficznej, wyrażonej w wysoce artystycznej formie graficznej, stał się łupem wojennym pruskich żołnierzy okupujących Kraków w 1794 r. W zaraniu naszego stulecia odnalazł go w Berlińskim Archiwum Map Sztabu Generalnego, w tece o sygnaturze XVIII 1261, Stanisław Tomkiewicz, historyk sztuki, konserwator i inwentaryzator zabytków, autor licznych prac monograficznych i pierwszych fachowych inwentarzy zabytków. Dzięki jego zabiegom w 1904 r. plan został sfotografowany, a szklane klisze złożone w Państwowym Archiwum w Krakowie. Fotograficzne odbitki otrzymały: archiwa, biblioteki naukowe i muzea. Fragmenty planu reprodukowane były w Roczniku Krakowskim IX, 1907 r., gdzie Tomkiewicz zamieścił również szczegółowy opis planu, oceniając go jako dokument o wyjątkowym znaczeniu dla przeszłości Krakowa. Oryginału planu nie udało się jednak odzyskać dla kraju, a wszelkie dalsze próby dotarcia doń ze strony zainteresowanych środowisk naukowych, napotykały na trudności nie do pokonania.

Po II wojnie światowej plan przez dłuższy czas uważano za zaginiony. Odnalazł się w dziale Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Państwowej w Berlinie — Kartenabteilung der Deutschen Staatsbibliothek, sygn. DBS. X 38024. W 1967 r. za zezwoleniem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego PRL i po uzyskaniu zgody

¹¹ Korespondencja Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa, L. Kamykowski, Kraków 1932, t. I, s. 344.

¹² W dokumentach wymieniających M. Dębskiego spotyka się zarówno pisownię Dębski, jak i Dąbski. W przytaczanych dalej tekstach przyjęto formę Dębski.

¹³ Korespondencja Jana Śniadeckiego, o. c., s. 352.

¹⁴ Tymowski, o. c.

¹⁵ Protokoły obrad Szkoły Głównej Koronnej pod rządem Wielmożnego H. Kołłątaja 7 lutego 1786 roku rozpoczęte. Posiedzenie XIV z dnia 5 maja 1787 r. Archiwum UJ, rkps 27.

władz niemieckiej Biblioteki Państwowej udało się zorganizować wyjazd do Berlina i poddać oryginał planu badaniom geodezyjno-kartometrycznym. Pozwoliły one dokonać oceny jego geodezyjnej wartości.

180 lat spoczywał ten historyczny dokument w zbiorach niemieckich. Nareszcie rewindykowany, powrócił do kraju, do kolebki swych narodzin. W dniu 17 września 1974 roku został oficjalnie, uroczystie przekazany przez Ministra Szkolnictwa Wyższego NRD, Hansa Böhne, na ręce Prezydenta Miasta Krakowa Jerzego Pękali. Obecnie ten cenny zabytek kartografii miejskiej, będący równocześnie dziełem sztuki o wysokich walorach artystycznych, znajduje się w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa, sygn. 2104/VIII.

3. Opis i ocena techniczna planu. Jak już wspomniano, opisu zewnętrznego i treści planu dokonał Stanisław Tomkowicz na łamach Rocznika Krakowskiego w 1907 r. Niemniej dla pełnego jego obrazu jeszcze raz należy choć pokrótce nakreślić ogólny wygląd i uzupełnić charakterystyką elementów przekazu topograficznego.

Plan, sporządzony na grubym papierze czerpanym, pokryty treścią graficzną i opisową w około 90%, ma wymiary 165×182 cm. Delikatny jednobarwny rysunek piórkem, jak zauważył już Tomkowicz, sprawia wrażenie sztychu. Tylko niektóre granice zostały dyskretnie podkolorowane (kolor zielony), a granica jurysdykcji i probostwa Św. Mikołaja wykropkowana (kolor czerwony). Plan obejmuje według ówczesnego podziału administracyjnego, obok miast Krakowa, Kazimierza i Kleparza, rozległe obszary przedmieść, wsi i folwarków. Kontur zdjęcia terenu stanowią: na wschodzie granica z Olszą i obszar wsi Dąbie; na południu i częściowo na zachodzie bieg rzeki Wisły; na zachodzie Wisła, Wzgórze Salwatora, obszar wsi Czarna Wieś, Łobzów, Gramatyka; na północy obszar wsi Krowodrza. W opisie zamieszczonym w górnej części planu wyszczególnione są wszystkie jednostki administracyjne. Pozostała część opisowa zawiera wykaz własności duchownej i własności akademickiej zarówno gruntów, obiektów budowlanych, jak i przedstawionych w panoramicznym wizerunku miasta monumentalnych budowli. Panorama Krakowa ujęta od strony zachodniej, z Błoń, rozciąga się w dole planu i stanowi poszerzenie topograficznej informacji i jego artystyczne wykończenie. Pod panoramą bieg-

nie architektoniczny cokół, z centralnie umieszczonym herbem rodu Poniatowskich — Ciołek. Herb ujęty jest w drapowany płaszcz i insygnia prymasowskie. Wzdłuż cokołu rozmieszczony został tekst dedykujący plan M. Poniatowskiemu:

Jaśnie Oświeconemu Panu Michałowi Jerzemu Książęciu Poniatowskiemu, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, Prymasowi i pierwszemu Książęciu Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Książęciu Łowickiemu, Administratorowi z zupełną Jurysdykcją Biskupstwa Krakowskiego w Komisji Edukacji Narodowej Prezydującemu Hugo Kołłątaj Kanonik krakowski Szkoły Głównej Koronnej Rektor Mapę Topograficzną Miasta Krakowa z opisaniem posesji Duchownych i Akademickich na żądanie J. O. Księcia Imci własnym staraniem sporządzoną ofiaruje.

Tytuł „Planta miasta Krakowa z przedmieściami roku MDCCLXXXV zrobiona” umieszczony jest na tablicy wspartej o drzewo, stanowiąc jeszcze jeden element dekoracyjny planu. Nazwiska wykonawców sygnowane są drobnym pismem pod cokołem: z lewej — „Maciej Dębski wymierzył i opisał”, z prawej — „Kazimierz Szarkiewicz odrysował w Krakowie”. Skalę planu podaje podziałka liniowa z objaśnieniem „Miara mająca 1000 stóp krakowskich, z których każda warta $\frac{3}{4}$ łokcia starego krakowskiego”. Na planie zamieszczono również 32-ramienną różę stron świata.

Na kartograficzną treść mapy składa się sytuacyjny obraz zabudowy, stosunków wodnych, sieci komunikacyjnej, użytkowania gruntów i podziałów własnościowych.

Zabudowa w intensywnych jej obszarach przedstawiona jest w blokach z zaznaczeniem gabarytów poszczególnych budynków wewnątrz bloków, dziedzińców i ogrodów. Wolno stojące obiekty budowlane mają zaznaczony pełny obrys. Rysunek sytuacyjny konturów kościołów uzupełniony jest przeważnie wynikami inwentaryzacji urbanistycznej ich wnętrza — przybudów, kaplic, filarów, a nawet drzwi i ołtarzy. Ważniejsze obiekty budownictwa sakralnego i świeckiego (szpitale, szkoły, administracja) oznaczone są dodatkowo literami i objaśnione w opisie. Miasto Kraków otacza podwójny pierścień murów obronnych z basztami, bramami i furtami. Wokół Kazimierza biegnie pojedynczy mur, a w nim baszty i bramy.

Sieć komunikacyjna obejmuje ulice, place z nazwami, wykazane również w opisie, wspomniane już bramy i furty miejskie, drogi na

przedmieściach i w okolicznych wsiach oraz mosty i groble.

Sposób użytkowania gruntów, pól uprawnych, pastwisk, łąk, wód, terenów zalesionych, ogrodów zróżnicowano odpowiednim rysunkiem. Własność duchowna i akademicka zaznaczona jest symbolami literowymi, których objaśnienie można znaleźć we wspomnianym opisie. Rzeźba terenu nie jest uwidoczniona. Wzgórza wawelskie, wzniesienia na południowym zachodzie w okolicy Salwatora oraz skarpy nad Wisłą są wyróżnione techniką kreskową.

Duża skala i obfitość szczegółów sytuacyjnych czyni plan Kołłątajowski wśród innych map Krakowa wiodącym źródłem informacji w pracach studialnych i naukowo-badawczych specjalistów różnych dziedzin. Wartość historyczna i artystyczna tego cennego zabytku nie nasuwa najmniejszych wątpliwości. Jednak korzystanie z dawnego planu jako przekazu topograficznego o stosunkach przestrzennych, wymaga jego krytycznej oceny. Podstawą tej oceny jest nie tylko ustalenie przyczyn i okoliczności, jakie zrodziły plan, jego przeznaczenia, znajomość późniejszych losów, odczytanie i interpretacja treści. Ocenę uzupełnić należy kryteriami wartości technicznej, co odbywa się

na drodze analizy geodezyjno-kartometrycznej¹⁶. Metoda ta pozwala dodatkowo wykorzystać plan jako źródło wiadomości o dawnych technikach geodezyjnych i kartograficznych.

W wyniku poddania planu Kołłątajowskiemu badaniom geodezyjnym ustalono skalę planu, jego orientację, dokładność kartometryczną i zgodność kierunków na planie, zastosowaną metodę pomiaru i w ostatecznym rezultacie dokonano oceny jego geodezyjnej wartości.

Skala pierwotna planu, założona przez wykonawcę, wynosi 1:3000, co odpowiada stosunkowi 125 łokci w terenie do 1 cala na planie¹⁷.

Co do orientacji planu, stwierdzono, iż nie jest on zorientowany ani według północy magnetycznej, co spotykane jest najczęściej na starych planach, ani geograficznej, co zalecane było przez ówczesną literaturę geodezyjną. Kierunek północy magnetycznej tworzy z kierunkiem pionowej krawędzi planu kąt około 210°. Orientację taką można uzasadnić kształtem zdejmowanego terenu, którego oś podłużna przebiega wzdłuż przekątnej arkusza, najkorzystniej mieszcząc się w jego formacie.

Pomiary kartometryczne na planie dały wyniki świadczące o niezłej korelacji miar¹⁸. Badanie kierunków wykazało ich zgodność

¹⁶ Zagadnienie inwentaryzacji i analizy geodezyjno-kartometrycznej dawnych planów podjęli: M. Odlański-Poczobutt i M. Milewski w pracach: *Projekt schematu dla opracowania planów historycznych*, Przegląd Geodezyjny, nr 5 z 1958 r.; *Najdawniejsze plany Kopalni Wielickiej*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, nr 4 z 1958 r., *Opis inwentaryzacyjny i analiza geodezyjno-kartograficzna XVIII-wiecznych planów kopalni Wielickiej*, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, nr 4 z 1963 r. Metodyka analizy geodezyjno-kartometrycznej oraz wyniki badań kilku dawnych planów pomiarowych m. Krakowa, w tym również planu Kołłątajowskiego, podane zostały w pracy Z. Traczewskiej-Białkowej *Analiza geodezyjno-kartometryczna dawnych planów szczegółowych miasta Krakowa*, Zeszyty Akademii Górniczo-Hutniczej, nr 195, Dział Geodezja z. 11, Kraków 1968. (Skrót rozprawy doktorskiej, Kraków 1964). Zamieszczone tu dane odnośnie do planu Kołłątajowskiego dotyczyły jego fotograficznych odbitek, gdyż oryginał w owym czasie nie był dla badań dostępny. Ponieważ należało się liczyć z deformacjami związanymi z procesem fotografowania i wykonania odbitek oraz odkształceń materiału fotograficznego, konieczne było uzupełnienie badań na oryginale mapy, co przeprowadzono w 1967 roku w Bibliotece Narodowej w Berlinie. Pozwoliło to skorygować wyniki odnoszące się do fotograficznych odbitek. Niestety, z uwagi na zniekształcenia wadliwie konserwowanego i źle przez wiele lat przechowywanego oryginału planu, dotyczące szczególnie niektórych jego partii, badanie nastąpiło

pewne trudności, nie dając w pełni zadowalających wyników. W ostatecznym opracowaniu wykorzystano te wyniki, które można uznać za pewne.

¹⁷ Skalę tę ustalono w oparciu o pomiar zamieszczonej na nim liniowej podziałki stóp krakowskich i na podstawie relacji przeliczeniowej tej jednostki na układ metryczny. Jako aktualną skalę oryginału planu uzyskano średnią wartość 1:3087. W ten sposób wyznaczona skala zawiera w sobie zniekształcenia pomiaru podziałki, jej kartowania oraz deformacji papieru. Zdając sobie sprawę z działania tych czynników i znając użyte jednostki miar, można wnosić, że wartość skali pierwotnej wynosiła 1:3000. Stanisław Tomkowicz, przyjmując błędnie wartość 1 stopy geometrycznej równą 47,0 cm, a zatem 1 łokcia 63,1 cm, otrzymał skalę aktualną 1:3286. Przyjęta przez niego wartość stopy geometrycznej nie znajduje źródłowego potwierdzenia i została zakwestionowana przez E. Stamma w pracy *Staropolskie miary, cz. I. Miary długości i powierzchni*, GUM, Warszawa 1938. Autor jej wykorzystując szereg enuncjacji źródłowych podał wartości metryczne łokcia krakowskiego w różnych okresach. Wartość łokcia krakowskiego dawnego wynosi 58,6 cm, a zatem 1 stopy geometrycznej 43,95 cm. Należy nadmienić, iż łokieć krakowski dawny był od 1565 roku obowiązującą miarą na terenie całej Polski, jako łokieć koronny. Pomimo iż od roku 1764 ustalony został przez Komisję Skarbową Koronną łokieć koronny o długości 59,55 cm, w praktyce nadal stosowano wspomniany łokieć krakowski.

¹⁸ Badanie kartometryczne przeprowadzono wy-

w rejonach wzajemnie blisko położonych, co szczególnie wyraźnie zaznacza się w obszarze rynku i północnej części ówczesnego Krakowa. Można dostrzec to na załączonym pomniejszeniu fragmentu planu Kołłątajowskiego (kolor zielony), na który nałożono ten sam fragment planu aktualnego w skali 1:5000 (kolor czarny, zob. plan na końcu tomu). Pewne odchylenie zdradza oś ulicy Grodzkiej. Kierunki na Kazimierzu, również wzajemnie zgodne, wykazują skrócenie w stosunku do przeważającej orientacji Krakowa¹⁹. Prowadzi to do wniosku o rejonizacji pomiarów, wykonywanych w poszczególnych partiach terenu niezależnie, a następnie uzgadnianych. Taki sposób pomiaru narzuciły zapewne względy organizacyjne nakazujące duży obszar objęty zdjęciem podzielić terytorialnie, być może pomiędzy poszczególnych wykonawców i w okresie wykonania. Znajduje to źródłowe potwierdzenie w cytowanym liście J. Śniadeckiego do Kołłątaja: „... oprócz tego został im się cały Zwierzyniec ...”.

Jakkolwiek plan Kołłątajowski nie wykazuje żadnych śladów osnowy geodezyjnej²⁰, znajomość ówczesnych technik pomiarowych pozwala stwierdzić, iż pomiar w terenie wykonywany być musiał stolikiem, z uzupełnianym obmierzaniem konturów sznurem²¹.

Z braku jakichkolwiek danych liczbowych dotyczących pomiaru ocenę dokładności planu Kołłątajowskiego wykonano na podstawie wskaźników badania kartometrycznego i wzajemnej zgodności kierunków. Granice, w jakich się one kształtują, upoważniają do stwierdzenia, iż jest to plan pod względem dokładności kartometrycznej dość dobry²². Z geodezyjnego punktu widzenia stanowi ogromny postęp w stosunku do planu pomiarowego nieznanego

korzystając 15 odcinków pomiędzy zidentyfikowanymi na planie i w terenie punktami. Porównanie ich rzeczywistych, obliczonych analitycznie, odległości z pomierzonymi graficznie na planie stanowi podstawę do ustalenia stopnia ich zgodności. Stopień tej zgodności określono za pomocą wskaźników $\frac{D_p}{D_o}$, gdzie D_p oznacza odległość pomierzoną graficznie za pomocą podziałki, zaś D_o odległość rzeczywistą.

¹⁹ Wzajemnie zgodne kierunki na Kazimierzu skrócone są w stosunku do przeważającej orientacji Krakowa o około 3°.

²⁰ Osnowa pomiarowa rzadko bywała zaznaczana na dawnych planach, a częściej pojawiać się zaczęła dopiero na planach dziewiętnastowiecznych.

²¹ I. Zaborowski, *Geometria praktyczna*, Warszawa 1786, Rozdz. I, § 19. *Sposób rysowania planu budynku*. Rozdz. II. *Użycie stolika*.

autora z 1667 roku i jego kopii sprzed 1773 r., wykonanej przez Dominika Pucka²³. Ustępuje natomiast planom Józefa Kromera z 1783 r. oraz senackiemu z lat 1802—1808²⁴.

Na tle ówczesnego stanu fachowej wiedzy geodezyjnej zastosowaną metodę pomiaru można uznać za dopuszczalną, jakkolwiek należy sobie zdać sprawę, iż o dwa lata wcześniejszy plan Kromera w skali 1:12 600 oparty był już niewątpliwie na jednolitej osnowie geodezyjnej, triangulacji graficznej, co stawia go w rzędzie dzieł prekursorskich pomiędzy innymi XVIII-wiecznymi planami Krakowa.

4. Ocena treści planu. Wyniki analizy geodezyjno-kartometrycznej nie kwalifikują wprawdzie planu Kołłątajowskiego do kategorii najwyższych osiągnięć sztuki geodezyjnej, nie pozbawiają go jednak jego dokumentalnej wartości. Tkwi ona w szczegółowym odzwierciedleniu stosunków własnościowych i wzajemnych proporcji dóbr Akademii i posiadłości duchownych. Należy podkreślić również daleki zasięg planu, przy dużej równocześnie skali. Znaczenie bogactwa szczegółów akcentował już Tomkowicz pisząc:

...rysunek będący właściwie tylko dodatkiem, winietą²⁵ daje nam sporo wyjaśnień do fizjognomii Krakowa ... prawdziwie obfitym źródłem niezliczonych informacji jest jednak plan właściwy. Wnika on w szczegóły, jakich nie spotyka się w planach ogólnych miast.

W dalszej charakterystyce treści planu Tomkowicz stwierdza:

Plan Kołłątajowski daje nam nie tylko ogólny obraz konfiguracji miasta, jego rozkładu i układu, nie tylko uwzględnia szczegółowo kościoły, a odznacza szrafirunkiem gmachy publiczne świeckie, uwidocznia bieg wód, drogi zamiejskie, grunty do różnych korporacji należące, ale wchodzi nawet w szczegóły własności prywatnej. Widzimy tu wyraźnie oznaczone gra-

²² Średni wskaźnik $\frac{D_p}{D_o} = 0,990$.

²³ Plan z 1667 roku jest pierwszym planem Krakowa, opartym na pomiarze i wyodrębniającym różne grupy własności. Sporządzenie tego planu należy wiązać z akcją podatkową Rady Miejskiej. Dominik Puck, architekt, przed 1773 r. wykonał jego kopię, podpisując swoim nazwiskiem. Plan cechuje niska dokładność kartometryczna.

²⁴ Plan J. Kromera wspomniano już w przypisie 7. Plan zwany senackim sporządzony został dla brukowania ulic, a następnie zaktualizowany i uzupełniony dla celów opodatkowania. Oba te plany wykazują bardzo dobrą dokładność kartometryczną, scharakteryzowaną wskaźnikami $\frac{D_p}{D_o}$: dla planu Kromera 1,003, zaś dla planu senackiego 0,998.

²⁵ Dotyczy panoramy Krakowa.

nice małych parcel budowlanych, a na tych parcelach oznaczano często jeszcze powierzchnię zabudowaną w odróżnieniu od dziedzińca, ogródka itp.

Dając wyraz swemu podziwowi nad precyzją przedstawienia licznych detali, dotyczących szczególnie kościołów i kaplic klasztornych, znajduje zaledwie kilka odbiegających od rzeczywistości. Odnosnie do obszarów położonych poza granicami miasta nadmienia, iż

„drobiazgowość ... nie jest tak ściśle i bojaźliwie zachowana”. Granice pól ogólnikowe, ale wcale wierne, drogi, wody, nierówności terenu²⁶, nawet granice gmin nakreślono prawdziwie, a przedmioty ważniejsze, kościoły, klasztory, pałace, folwarki podano w sytuacjach zgodnych z rzeczywistością”.

Tomkowicz zwraca uwagę na wierność rysunku fortyfikacji²⁷ i zabudowy Wawelu. Za bardzo wyczerpujące uznaje oznaczenie na planie różnych rodzajów ogrodów, dworów podmiejskich należących do osób prywatnych lub instytucji. Zauważa natomiast, iż w 1785 roku było więcej jurydyk, „których jednak napisy naszego planu jako takich nie określają, jakkolwiek nazwy ich wymieniają”. Nazywa również plan kopalnią objaśnień zawartych w napisach na nim umieszczonych i w obszernej legendzie.

W swej późniejszej pracy *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci* (Biblioteka Krakowska, t. 63—64, Kraków 1926) wykorzystał Tomkowicz wartość informacyjną planu Kołłątajowskiego w zakresie nazewnictwa sieci komunikacyjnej miasta. Pomimo pewnych zastrzeżeń dotyczących nomenklatur niektórych ulic wpisanych w plan²⁸, znalazł w nim na ogół potwierdzenie wiadomości zawartych w dokumentach pisanych.

²⁶ Plan nie ukazuje rzeźby terenu, sygnalizuje tylko znaczniejsze wzniesienia i niektóre skarpy. Uplastyczniony przez cieniowanie rysunek pól uprawnych nie może być utożsamiony z kartograficznym przedstawieniem ukształtowania terenu.

²⁷ Podważył ją nieco K. Bąkowski w *Dziejach Krakowa*, stwierdzając brak zaznaczenia na planie dwu baszt we wschodniej części murów, kurdybanników i prochowej: „Baszty te nie zaznaczone na planie Kołłątajowskim, pierwsza widocznie przez przeoczenie, bo zachował się jej rysunek z czasu późniejszego nawet, druga zapewne była już w ruinie”.

²⁸ Autor kwestionuje np. nazwę Żydowska dla całej ulicy Św. Tomasza (dziś L. Solskiego), wyraża wątpliwości co do nazwy ulica Świnia nadanej na planie ul. Św. Krzyża, czy też Rogackiej przypisanej ul. Św. Marka, stwierdza też, że jeszcze w połowie XIX w. rozróżniano ulicę Gołębią niższą i wyższą.

Powszechne zainteresowanie planem Kołłątajowskim ze strony badaczy przeszłości Krakowa jako zbiorem informacji o strukturze przestrzennej miasta znalazło wyraz w opracowaniach na nim opartych i częstym cytowaniu go w publikacjach przez wielu autorów. Obok wspomnianej pracy Tomkowicza *Ulice i place...*, wymienić należy publikacje Klemensa Bąkowskiego, a głównie jego *Dzieje Krakowa* (Kraków 1911) oraz Józefa Muczkowskiego *Dawne warownie krakowskie* (Rocznik Krakowski, XIII, Kraków 1910), Adama Chmiela *Domy krakowskie* (Biblioteka Krakowska, t. 54, 57, 58, 61, 62, 73, 75, 81, 85 z lat 1917—1935), Stefana Świszczowskiego *Mury miejskie Krakowa* (Ochrona Zabytków nr 3, 1955).

Przy korzystaniu z planu Kołłątajowskiego jako przekazu historycznego przenikliwy i krytyczny umysł wytrawnych badaczy, w połączeniu ze znakomitą znajomością dziejów Krakowa, kazał im poddawać treść planu dogłębnej analizie, konfrontując ją ze źródłami pisаныmi i zachowanymi relikami zabudowy.

Plan Kołłątajowski wyszedł z tej próby raczej zwycięsko, jakkolwiek odnotowano na jego koncie również usterki²⁹. Sporządzony przez wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod pieczę jego profesorów, stanowi piękną kartę osiągnięć rozwijającej się w łonie uczelni myśli naukowo-technicznej, odnajdującej powiązanie z potrzebami życia.

5. Aktualne wartości planu. Z przedstawionych analiz planu Kołłątajowskiego, oceny jego treści kartograficznej i opisowej oraz poziomu technicznego wyniku podstawowe znaczenie tego zabytku jako na ogół wyczerpującego i wiarygodnego źródła informacji

²⁹ Pewne usterki przytoczono już w przypisach 33 i 34. Nadto Tomkowicz, w pracy *Ulice i place...*, stwierdza mylne oznaczenie wagi mniejszej w pobliżu kościoła Św. Wojciecha. Adam Chmiel, w pracy *Domy...*, nr 58, zauważa w przypisie do historii kamienicy przy ul. Floriańskiej 18: „Plan miasta Krakowa z 1785 roku (Kołłątajowski) jest w tej połaci ul. Floriańskiej nieścisły. Wyznacza bowiem tylko sześć kamienic, zamiast ośmiu, które były do 1834 roku”. Również Henryk Münch, we wstępie poprzedzającym informacje o planie senackim w wydawnictwie *Plan miasta Krakowa Ignacego Enderle z lat 1802—1808 tzw. senacki*, Kraków 1959, przytacza pewne krytyczne uwagi inż. architekta Henryka Jasieńskiego oraz własne spostrzeżenia na temat stwierdzonych nieścisłości, niedbałości i uproszczeń planu Kołłątajowskiego w zakresie zarejestrowania stanu zabudowy i jej wymiarów.

o układzie urbanistycznym ówczesnego Krakowa, o zabudowie, sieci komunikacyjnej, stosunkach wodnych, użytkowaniu gruntów i podziałach własnościowych, a także o stosunkach społecznych i kulturalnych w mieście.

Plan Kołłątajowski stanowi więc cenną dokumentację inwentaryzacji kartograficznej w dużej, niespotykanej wówczas skali, wraz z opisami informacyjnymi jednostek administracyjnych i stanu własności duchownej i akademickiej gruntów i obiektów budowlanych. Jest to szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego i użytkowania gruntów na terenie „miasta Krakowa z przedmieściami”.

Dzięki bogactwu treści i jej szczegółowości oraz walorom technicznym plan Kołłątajowski był wykorzystywany w szerokim zakresie, jak już podano poprzednio, przez badaczy historii zabudowy i infrastruktury technicznej Krakowa (S. Tomkowicz, K. Bąkowski, A. Chmiel, S. Świszczowski i inni). W ostatnich latach poddano plan również analizie geodezyjno-kartometrycznej w celu ustalenia zastosowanej przez wykonawców metody i technologii pomiarów i opracowania kartograficznego na tle ówczesnego stanu wiedzy i techniki geodezyjnej.

Badania dotychczasowe naszego planu w tych kierunkach przyniosły interesujące wyniki i przyczyniły się do pogłębienia wiadomości o Krakowie oraz o stanie rozwoju geodezji i kartografii miejskiej w końcu XVIII stulecia. Należy jednak podkreślić, że przeprowadzone studia historyczne nie wyczerpują szerokich możliwości dalszych badań w oparciu o plan Kołłątajowski. Może on stanowić źródło wiadomości do badań historii UJ z okresu reformy Kołłątajowskiej, podstaw materialnych i wyposażenia uczelni.

Obecnie plan Kołłątajowski nabiera szczególnego znaczenia jako przekaz dla badań historycznych w ramach prac studialnych i projektowych przy rozwiązywaniu zagadnień planowania i zainwestowania obszarów Krakowskiego Zespołu Miejskiego. W pracach tych historyczne studia urbanistyczne są bardzo ważnym elementem ułatwiającym zrozumienie obecnej prawidłowej struktury przestrzennej wielkiej aglomeracji krakowskiej nie tylko na podstawie analizy stanu istniejącego, ale również w oparciu o przeszłość historyczną. Nowy układ wielkiego organizmu miejskiego Krakowa powinien rozwijać się w powiązaniu ze staromiejskim ośrodkiem historycznym i wzgó-

rzem wawelskim. Uzupełnianie układu i sylwety miasta nowymi elementami powinno być przeprowadzone w nawiązaniu do historycznego układu pierścieniowo-promienistego, z najwyższą uwagą i troską o zachowanie ogromnej wartości plastycznej zespołu starego Krakowa i pełną realizację uchwały Rady Ministrów o kompleksowej rewaloryzacji staromiejskich zabytków. Zadania te, powierzone powołanemu w końcu 1974 r. Zarządowi Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa, polegają przede wszystkim na wydobywaniu wszystkich najcenniejszych wartości zabytkowych, ich technicznym utrwaleniu i ustaleniu prawidłowego użytkowania. Niezwykle cenną pomocą w studiach historycznych zespołów zabytkowych jest właśnie odzyskany w 1974 r. plan Kołłątajowski, którego w tych pracach nie można zastąpić żadnym innym planem historycznym. Jest to bowiem unikalny, bardzo szczegółowy plan sytuacyjny, w pewnych partiach nawet z detalami wnętrza obiektów architektury monumentalnej, przedstawiający układ urbanistyczny i stan zabudowy z końca XVIII wieku, po którym nastąpiły liczne wyburzenia. Jako przekaz kartograficzny stanu przed tymi wyburzeniami, plan Kołłątajowski może ułatwić odnawianie Krakowa i opracowywanie planów realizacyjnych, a w razie potrzeby — również odtwarzanie nie istniejących już dawnych układów urbanistycznych.

Z uwagi na przedstawione znaczenie planu Kołłątajowskiego — zarówno dla badań naukowych, jak i dla praktycznych prac studialnych i projektowych przy rozwiązywaniu problemów przestrzennych aglomeracji krakowskiej w nawiązaniu do układu historycznego — wykonane zostały, z inicjatywy i staraniem Instytutu Geodezji Górniczej i Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica, reprodukcje oryginału planu w skali 1:1 i udostępnione do wykorzystania zainteresowanym placówkom muzealnym i naukowym oraz biurom studiów i projektów. Potwierdzeniem przydatności planu Kołłątajowskiego są zamówienia dodatkowych egzemplarzy jego reprodukcji dla Miejskiego Biura Projektów w Krakowie i innych instytucji.

Plan Kołłątajowski nie tylko nie stracił po blisko dwóch stuleciach swego znaczenia, ale dalej służy i niewątpliwie służyć będzie w przyszłości swemu niebawem milionowemu miastu — „Cracoviae totius Poloniae urbi celeberrimae”.

ANEKS

Dołączony do niniejszego Rocznika plan Kołłątajowski w skali oryginału wykonany został z inicjatywy i staraniem Instytutu Geodezji Górniczej i Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica, przez Zakład Reprodukacji Map Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Krakowie, pod zwierzchnictwem jej dyrektora mgr. inż. Adama Koncewicza.

Kierownictwo prac i dokumentacja technologiczna spoczywały w ręku inż. Jerzego Wareckiego i mgr inż. Barbary Bonner-Płatkowej. Dokumentację kosztorysową przygotował inż. Mieczysław Stachurski.

Oryginał planu sfotografowany został w skali 1:1 na niekurczliwym filmie niemieckim ORWO, aparatem A.H.Z. 78 K firmy Retrotechnik z Lipska. Z uwagi na duży format planu zajmujący powierzchnię blisko 3 m², całość jego sfotografowano na 6 negatywach.

Prace fotograficzne należały do Piotra Dziubińskiego i Andrzeja Kozińskiego. Negatywy uczytelniono przez żmudny i bardzo precyzyjny retusz. Z nich sporządzono diapozytywy, również poddane retuszowi. Retuszerką zajmowały się Zofia Gajniak i Małgorzata Kułak.

Z diapozytywów zrobione zostały formy drukarskie przez kopistę Jana Wandygę. Druk na papierze mapowym, za pomocą włoskiej maszyny Otto Mandelli, jest dziełem drukarzy Romana Kozińskiego, Eugeniusza Syskowskiego i Andrzeja Rojowskiego. Prace introligatorskie, związane z przygotowaniem sekcji planu do wszycia w Roczniku, wykonał Wiesław Szczerba. Jeżeli tak dokładnie wymieniamy wszystkich współpracowników przy reprodukcji planu, to dlatego, że praca ta przynosi zaszczyt drukarstwu krakowskiemu.

NAZWY MIEJSCOWE NA PLANIE KOŁŁATAJOWSKIM

Zestawili: Helena Gawinowa i Jan Ruchel

Spis obejmuje nazwy miejscowe podane w piśmowni oryginału. Nazwy pozostawiono w układzie, w jakim występują na planie. Ułożono je alfabetycznie z oznaczeniem cyfrą rzymską sekcji planu. Sekcja

VI zawiera nadto wykaz budowli panoramy miasta narysowanej w części dolnej planu (IV, V, VI). Kilku napisów miejscowych nie udało się odczytać.

Grunt akademicki IV
ul. św. Anny II
Grunta Augustyanów I
Droga z Folwarku ku Austeryi
obsadzona wierzbami IV
Austeryo IV

ul. Bezimienna II
ul. Biskupia V
Grunt Biskupi II
Biskupstwo V
Blech IV
Błonie V
Ogród Botaniczny IV
ul. Bracka II
B. Bronisława III
Brzegi III, IV

Cegielnia II
Czarna ulica II
Czarna Wieś, II, III
Grunta Czarney Wsi, II, III
Grunta do Czarney Wsi część
Królewska III
Grunta do Czarney Wsi część
miejska II, III

Grunta do Dąbia IV
ul. Długa V
Dworek Dzianottego II
Krupniki p. Dzielawskiego II
Eremus III

Jurysdykcya Probstwa s. Floriana V
Brama Floryańska V
ul. Floryańska V
Folwark Augustyanów IV
Fossa V
Grunt xx Franciszkanów IV

ul. Garbarska II
Brama Gliniana I
ul. Gołębia II
Górka V
Grammatyka III
ul. Grodzka II
Grunta do Grzegorzek IV

Folwark Hołodyńsk VI
Hołodyńsk VI

ul. Jana IV

ul. św. Józefa II

Kaffiory III
Kaffiory Folwark Mieyski III
Ogród Celarowski p. Kamieńskiego VI

Ogród poiezuicki p. Kanarskiego V
ul. Kanonia II
Grunt xx Kanonik de penit IV, V
O.O. Karmelitów na Wesoly II
Grunt O.O. Karmelitów na Wesoly V

Ogród O.O. Karmelitów IV
Grunt Kazimierski IV
Grunta Kazimierskie I
Kazimierz I
Klasztor V
Kleparz V

ul. Krakowska I
Krowodrza VI
Ogród Królewski II
Pałac Królewski II
Królewszczyzna III
Krupniki II, V
Swinia Krzywda III

Libuszhoff I
 Dworek p. Like II
 Lubicz V
 Dworek Marszałka Lubomirskiego II

Łąka IV
 Łąki IV
 Łąka Łobzowska III
 Łobzów Folwark III

Waga Mała (w rynku) II
 Mały Plac I
 ul. św. Michał II
 Grunta część Mieyska II, III
 Probstwo S. Mikołaja V
 Folwarczek Panien Miłosier-
 nych V
 Młyn V
 Most (na Wiśle Starej) I

Brama Nowa V
 Nowa Wieś III, VI
 Grunta do Nowey Wsi III, VI

Grunt do Olszy V

Pałac IV
 Pastwiska II, III, IV
 ul. Pędzichowska V
 Pędzichów V
 Piasek II, V
 ul. Piaskowa II
 ul. Piekarska I
 Grunta Plebańskie II
 Podzamcze II
 Probstwo Prałackie V
 Przetnica I
 Psi Rynek II

Jurysdykcya Radziwiłowska V
 Ratusz II
 Retoryka II
 ul. Rogacka V
 Rudawa II
 Rzeka Rudawa II
 Most na Rudawie II
 Rynek II
 Rynek V
 Rynek (Kazimierski) I
 Rynek (Kleparski) V
 Rynek Rzeźniczy V

Łąka do S. Sebastyana I, II
 Do seminarium I
 ul. Sienna V
 Skałka I
 Brama Skawińska I
 ul. Skawińska I
 Brama Sławkowska V
 ul. Sławkowska V
 Smoleńsko II
 Solny Skład V
 ul. Stanisława I
 Ogród Starościński II
 ul. Stolarska II
 Sukiennice II
 Probos. Szpitala S. Szczepana II
 ul. Szczepańska II
 ul. Szeroka II
 Grunt Szlachecki IV
 ul. Szlak V
 ul. Szpitalna V
 Szubienice V

Brama Świecka II
 ul. Świecka II
 ul. Świnia V

Do Swinniey Krzywdy III

Jurysdykcja Tarłowska II
 Klasztor Trynitarzski I
 Ogród Trynitarzski I

Waga Wielka (w rynku) II
 Wał V
 ul. Wesola V
 Wieliczka Brama I
 ul. Wielicka I
 Most Wieliczki I
 Wielka ulica I
 Wielki Plac I
 Jurysdykcja Wielkorządcka II
 Wielopole II, V
 Wisła II
 Wisła Nowa I
 Wisła Stara I
 Brama Wiślna II
 ul. Wiślna II
 p. Wytyskiewiczza II

Zabłocie — Cegielnia Miejska IV
 Zamek II
 Zwierzyniec II
 Grunta Zwierzynieckie II, III
 Grunta do folwarku Zwierzynieckiego II
 Łąki Zwierzynieckie, II, III
 Pastwiska Zwierzynieckie II
 Folwark Zwierzyniecki II
 Staw Zwierzyniecki II
 Zwierzyniec Wieś II, III
 Do Zwierzynca III

ul. Żydowska I, V
 Miasto Żydowskie I



1. Fr. Smuglewicz, Orzeł dwugłowy. Muz. UJ

JAN KUŚ

KOŁŁATAJ I KAPITUŁA KRAKOWSKA

Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie kilku momentów biografii ks. Hugona Kołłataja na podstawie materiałów Archiwum Kapituły Krakowskiej i Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Dwa zespoły archiwalne, stanowiące podstawę niniejszego studium, pozostawały na uboczu zainteresowań historyków zajmujących się postacią ks. Hugona Kołłataja.

Na działalność Kołłataja w kapitule krakowskiej zwrócił już uwagę jego pierwszy biograf, Jan Śniadecki, ale uchylił się — niejako programowo — od jej bardziej szczegółowej analizy motywując to tym, że zamierza się zająć jedynie jego pracami oświatowymi i naukowymi. Wacław Tokarz w dziele poświęconym ostatnim latom ks. podkanclerzego koronnego napomyka tylko przygodnie o zatargu

z biskupem Sołtykiem i kapitułą krakowską, nie usiłując, co wynika z natury przedstawienia, nakreślić sylwetki Kołłataja jako kapłana. Także Michał Janik w cennej biografii Kołłataja kładzie nacisk przede wszystkim na jego rolę jako reformatora oświaty i polityka, nie wdając się w ocenę działalności Kołłataja-duchownego. Nikt więc do tej pory nie pokusił się o przedstawienie działalności eklezjastycznej jednego z najwybitniejszych ludzi naszego Oświecenia, zapewne ze względu na rozległość zagadnienia i rozliczne jego aspekty. Dopiero niedawno Emanuel Rostworowski poruszył tę sprawę w zwartym szkicu pt. *Ksiądz pleban Kołłataj*, omawiając jego dyspozycję do kościoła krzyżanowickiego. Zachęcony tym przykładem przedstawiam przyczynek do stosunków Kołłataja z krakowską kapitułą.

*

*

*

Przypomnijmy, że Kołłataj przyszedł na świat w r. 1750 w Dederkałach na Wołyniu¹. Był synem podstolego mściśławskiego Antoniego herbu Sztumberg i Marianny Mieszyńskiej². Niebawem rodzice przenieśli się w Sandomierskie do Nieciesławic. Rodzina Kołłatajów należała do niezbyt bogatej szlachty, która wszelkimi środkami broniła się przed zdeklasowaniem. Dlatego bracia Hugona zawierali bogate małżeństwa, a on sam obrał stan duchowny. Kołłatajowie, nie widząc w panującym ustroju

szans do wybicia się, ustosunkowali się krytycznie do warstwy rządzącej i podejmowali akcję reformatorską.

Pierwsze nauki odebrał Kołłataj w tzw. kolonii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Pińczowie, a następnie od r. 1761 kontynuował edukację w Krakowie, zapewne w Szkołach Nowodworskich, a następnie w Uniwersytecie. Do tej pory nie znaleziono potwierdzenia informacji podawanej przez jego biografów, jakoby w r. 1768 uzyskał doktorat. Wiadomo tylko, że

¹ Bibl. PAN rkps 235 Rodowód Hugona de Stumberg Kołłataja, k. 7—8 Decretum Judicii const. Crac. de die 16 I 1769: H. Kołłataj die prima mense aprili

1750 a. — natus et die 3 V 1750 in Sampol baptisatus est per R. D. Martinum Janczurski, parochum.

² Archiwum Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej

już w r. 1764 nosił się z zamiarem obrania stanu duchownego, ale zrealizował go dopiero po kilku latach. W r. 1771 studiuje w Wiedniu prawo kanoniczne i język francuski. W r. 1772 wybiera się do Bolonii, Rzymu i Neapolu³. Środowisko naukowe i artystyczne rzymskie, dość jeszcze żywotne, niewątpliwie wywarło dodatni wpływ na umysłowość Kołłątaja⁴. Udało mu się nawiązać pożyteczne kontakty z mecenasami dzieł sztuki. Sam przywiózł do kraju poważną kolekcję obrazów⁵. Pod wpływem Winckelmanna przejął się kulturą antyku, co później znalazło odbicie w jego sądach o architekturze epoki saskiej⁶.

Nie można wykluczyć, że spotkał ks. F. Galianiego, cieszącego się wówczas sławą wykwintnego znawcy sztuki⁷. Na terenie włoskim

Kołłątaj zbliżył się do rodaków: F. Smuglewicza, S. Sierakowskiego i prawdopodobnie do architekta S. Zawadzkiego⁸.

Poznaje malarza Dominika Estreichera, protoplastę znanej i dla kultury polskiej dobrze zasłużonej rodziny krakowskiej, któremu w r. 1779 umożliwi osiedlenie się w Polsce. Z osobą i talentem Estreichera wiązał Kołłątaj plan zorganizowania szkoły artystycznej Akademii Krakowskiej⁹, który zrazu nie doszedł do skutku, gdyż król Stanisław August powołał Estreichera do Warszawy i mianował dworskim malarzem¹⁰. Z czasem przeniósł się Estreicher do Krakowa, a Kołłątaj zajął się sprawą kupna domu dla artysty, nie rezygnując z utworzenia w Krakowie szkoły malarskiej¹¹.

Można założyć, że Kołłątaj nabył we Wło-

(dalej: A. Kap.) Acta Capitularia 24, s. 608, Dokumenty na udowodnienie szlachectwa przed instalacją.

³ X-a Hugona Kołłątaja *Korrespondencja listowa z Tadeuszem Czackim*, Kraków 1844, t. III, 321, 333—384; H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia*, Kraków 1938, s. 4; tenże, *Podróże polskie do Neapolu w wiekach XV—XVIII*, Warszawa 1939, s. 50.

⁴ M. Loret, *Gli artisti Polacchi a Roma nel settecento*, Milano 1929, s. 34 i 98; tenże, *Życie polskie w Rzymie w XVIII w.*, b.r., s. 238 i 300.

⁵ Wł. Smoleński, *Zbiory artystyczne Kołłątaja w r. 1795*, Przegląd Historyczny, t. XV, 1913; tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1925, s. 126—139.

⁶ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1905, s. 91: „wielkie łożone koszta nie wytępiły złego w architekturze i ozdobach gustu, ale owszem, pomnażały. Nie zabrakło tam na marmurze, brązie i srebrze, zabrakło na dobrej architekturze”.

⁷ L. Magnotti, *L'Abbé F. Galiani*, Neapol 1933.

⁸ St. Łoza, *Słownik architektów...*, 2 wyd. Warszawa 1931, s. 375—376.

⁹ Biblioteka Jagiellońska, rkps 3786, t. IV, materiały dotyczące rodziny Estreicharów. Szczegółowo omawia tę sprawę K. Estreicher w dyskusji na Sesji naukowej poświęconej 150-leciu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Por. *Zeszyty Naukowe ASP*, nr 5, 1971, s. 43 i n.: „Już w XVII wieku myśłano poważnie o stworzeniu akademii sztuk pięknych w Krakowie, i to w sensie bardzo nowożytnym. Mam na myśli projekt z roku 1786, jaki wpłynął do Uniwersytetu, a który właśnie pozostaje nieznanym, tak co do osoby autora, jak i atmosfery, w jakiej wyrósł. Miało to miejsce w osiem lat po przybyciu do Krakowa Kołłątaja, w czasie jego rektoratu, w chwili kiedy Kołłątaj posiadał pełnię energii. Trzeba jednak nadmienić, że Kołłątaj myślał wówczas o przeniesieniu się do Warszawy

i myślał o reformie politycznej całej Rzeczypospolitej.

Ma to niejaki wpływ na rozluźnienie stosunków pomiędzy Uniwersytetem a cechem malarzy. On, który kiedyś w Rzymie, w akademii Św. Łukasza sam studiował, który zamyślał o stworzeniu na Uniwersytecie katedry sztuki, w tym czasie zaczyna się tej sprawy wyrzekać. Dlaczego? jest niewygodna, jest trudna, jest sprawą napotykającą na opór Komisji Edukacyjnej w Warszawie. Z tego powodu powiada, ażeby ze swoimi kłopotami cech malarski szedł do władz miasta i ażeby tam swoje spory i kłopoty przedstawił. I oto wpływa do Uniwersytetu projekt, podpisany przez J. Ossolińskiego, stworzenia w Krakowie galerii narodowej i założenia przy niej akademii sztuk pięknych, datowany dnia 4 marca 1786 roku. ... Proponuje przeznaczyć na to dom osobny, temu jedynie przygotowany, który zawierać będzie galerię, a w niej obrazy, posągi, kopiersztychy, i na ten cel wskazuje budynek dawnej szkoły jezuickiej przy kościele Św. Barbary, stwierdzając nie bez racji, że nie nadaje się on na żaden szpital, tylko właśnie na akademię sztuk pięknych ... Autorem tego projektu jest — według wszelkiego prawdopodobieństwa — Jan Onufry Ossoliński, którego niezwykle ciekawy diariusz z podróży na zachód Europy ogłosił w roku 1956 mgr Jacek Woźniakowski (*Sztuka i Krytyka*, nr 2, s. 285). Był on właścicielem Chrzanowa i chciał finansować częściowo przedsięwzięcie. W ten sposób powstał rozdział prehistorii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, świadczący, że myśłano o niej bardzo wcześniej, jeszcze za pierwszej Rzeczypospolitej. Przerodziło się to potem w walkę malarzy krakowskich o prawa wirtuozów, o odrzucenie praw cechowych, aż wreszcie wyraziło się w końcu w stworzeniu Akademii Sztuk Pięknych”.

¹⁰ M. Chamaćówna, *Walka malarzy krakowskich o wyzwolenie spod praw cechowych*. Biul. Hist. Szt. 1954, nr 2, Warszawa, s. 227—228; podaje tam projekt H. Kołłątaja.

¹¹ *Ibidem*, s. 227; podaje tam rok 1778 jako datę osiedlenia się w Krakowie D. Estreichera.

szech od tamtejszych artystów pewną umiejętność rysunku i malarstwa¹², co znajduje potwierdzenie w tekście pełnego testamentu znakomitego reformatora Akademii z r. 1804¹³.

Bezsprzecznie ważniejszą rzeczą jest, że bawiać za granicą sformułował Kołłątaj swoje zapatrywania na rolę sztuki w społeczeństwie i kształcenie młodego pokolenia. Ujawniły się one silnie zwłaszcza w dobie reformy Akademii. Z zagranicy wrócił 25-letni Kołłątaj ze zdobytą wiedzą, pogłębioną w kierunku obojga praw i historii.

Rzymskie kontakty młodego księdza, jak również zapewne poparcie ze strony Poniatowskich i prymasa Młodziejowskiego, spowodowały jego nominację na kanonikę krakowską w miesiącu przeznaczonym na kollację papieską. Wszyscy biografowie idą tu za przekazem Ludwika Łętowskiego, który wydarzenie to datuje na rok 1774¹⁴. W rzeczywistości nominacja ta miała miejsce 23 lutego 1773 r., a więc o rok wcześniej, niż się powszechnie przyjmuje. Biograf Kołłątaja Jan Śniadecki tak pisze o tej sprawie:

Po śmierci Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, w r. 1774 zawakowała kanonia krakowska w miesiącu do kollacji papieskiej należącym; Kołłątaj bawiać w Rzymie, znany dobrze dworowi i kardynałom, wyjednał sobie prezentę papieską na tę kanonię.

Nie wyjaśnia jednak, dlaczego młody Hugo cieszył się takim uznaniem, skoro uprzednio pisze, że „ćwiczył się w prawie kościelnym i teologii, łącząc do tego wiadomości pięknych sztuk i kunsztów”¹⁵.

Od tego czasu więc datują się bliskie kontakty Kołłątaja z kapitułą katedralną Krakowa¹⁶. Stosunki Kołłątaja z krakowską kapitułą od r. 1774 przechodziły różne fazy; wydaje się

jednak — uprzedzając dalszy tok wywodów — że nie można mówić o trwałym stanie wrogości kapituły i biskupa do młodego i ambitnego księdza. Nie dość wiarygodne w życiorysie są w tym punkcie opinie Jana Śniadeckiego, zawarte w *Żywocie literackim Kołłątaja*. Dodajmy, że cenna ta praca powstała w r. 1812, a choć wyszła spod pióra przyjaciela, jako pisana z pamięci — zawiera omyłki w datach, a w ocenach ogólnych odzwierciedla często poglądy z ostatnich lat życia Kołłątaja, którym nie zawsze odpowiadały wypadki wcześniejsze¹⁷.

W dniu 15 października 1774 na sesji kapitułnej pod przewodnictwem Kajetana Sołtyka — dziekan zakwestionował ważność prowizji na kanonikę krakowską dla Kołłątaja; poparli go też inni kanonicy, m. in. Józef Olechowski¹⁸. Stwierdził on, że „intymacja bulli jest nieważna, bo przedstawiona jest nie w transumpcie, bez należytego uwierzytelnienia dokumentów, a jedynie w kopiach pozbawionych ważności”. Drugi zarzut formalny brzmiał, że nie przedstawiono właściwych pełnomocników i nie wiadomo, czy Kołłątaj posiada jakiekolwiek święcenia, gdzie się urodził, skąd pochodzi i czy jest szlachcicem. By uniknąć większych kłopotów w przyszłości — twierdził Olechowski — należy postawić kilka pytań: czy mianowicie „in gremio” jest plenipotent, który by pod przysięgą mógł stwierdzić szlacheckie pochodzenie Kołłątaja stosownie do bulli apostolskiej, praw Królestwa i stosownie do zaprzysiężonych statutów kapituły. Ponieważ nikt na te pytania nie odpowiedział, dziekan zaprotestował mocno przeciw tej formie prowizji i przeciw postępowaniu samego Kołłątaja, który „najlepiej wiedział i wiedzieć po-

¹² E. Kipa, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1912, ryc. na s. 93; *Katalog wystawy historycznej Hugo Kołłątaja*, Muzeum Świętokrzyskie, Kielce 1950, opracował S. Borkiewicz, s. 53.

¹³ Z. Rewski, *Z działalności Kołłątaja na polu budownictwa*, Biul. Hist. Sztuki XIV (1952), nr 3, s. 5. Z testamentu dowiadujemy się o posiadaniu przez Kołłątaja większej ilości własnoręcznych rysunków, które przechowywał w „wielkiej tece”: „Eustachemu Kołłątajowi oddadzą portret mojej Matki i perspektywę angielską tudzież wszystkie moje rysunki, które się znajdują w wielkiej tece”. Za udostępnienie nie opublikowanego dotąd tekstu testamentu gorąco dziękuję Panu Prof. dr. K. Estreicherowi.

¹⁴ Czyni tak M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, oraz B. Leśnodorski w biogramie Kołłątaja w *Polskim Słowniku Biograficznym* (dalej: PSB).

Podobnie M. Pęckowski, *Józef Olechowski*, Kraków 1926, s. 43; autor jednak mylnie podaje, że „okazało się to w r. 1775 w dużej bulli prowizyjnej...”, bulla ta bowiem wydana została w Rzymie 23 II 1773 (Quinto Calendas martii, Romae apud Sanctam Mariam Maiorem), a uroczysta protestacja Kapituły miała miejsce w czasie trwania sesji generalnej w sobotę 15 października 1774 r. Por. A. Kap., Akta Capitularia 24, s. 524.

¹⁵ J. Śniadecki, *Żywoć literacki Hugona Kołłątaja*, opr. H. Barycz, Biblioteka Narodowa, S. I, Nr 136, s. 6.

¹⁶ Por. L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników*, t. III, Kraków 1852, s. 136.

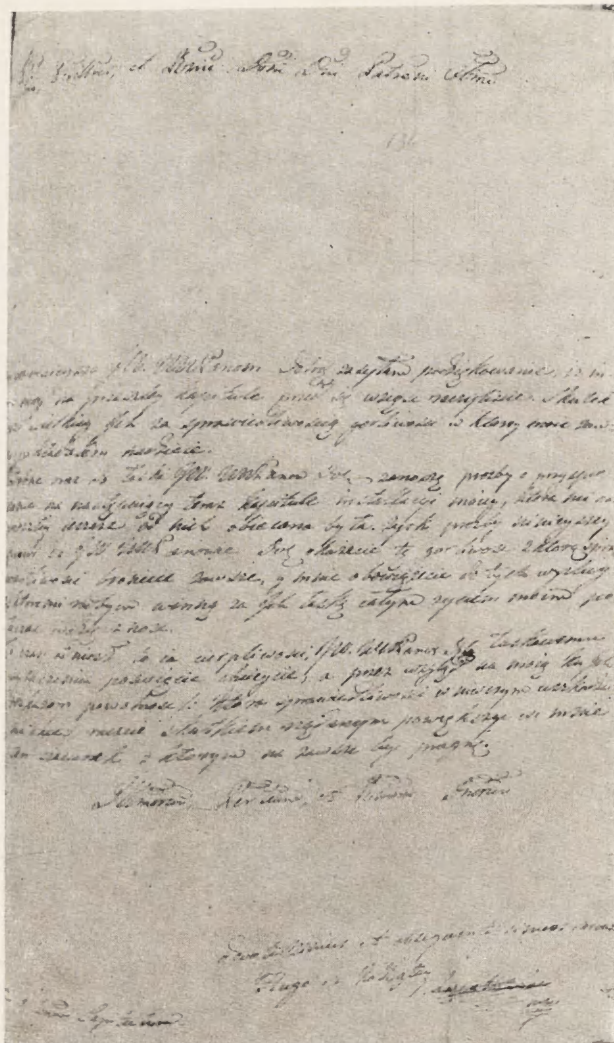
¹⁷ Por. M. Chamcówna, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765—1850*, Kraków 1965, s. 14.

¹⁸ A. Kap., Akta Capitularia 25, s. 524 (aneks I).

winien" („ille optime sciverit et scire debuerit"), jaki jest prawidłowy tok jego instalacji. W końcowych słowach protokołu zawarte jest zapewnienie, że kapituła z należytą rewerencją przyjmuje wszelkie prowidzie apostolskie, jeśli tylko przedstawione są w zgodzie z obowiązującymi przepisami i przez właściwe osoby¹⁹.

Taki był przebieg zebrania i takie były przyczyny odrzucenia instalacji Kołłątaja w październiku 1774 r.²⁰. Okazuje się jednak, że przyczyna sporu była inna. Na pewno ani biskup, ani kapituła nie była zadowolona z przysłanego z Rzymu nowego członka gremium. Ale nie musiała tego głośno mówić, skoro Kołłątaj — przebywając jeszcze za granicą i pośpiesznie próbujący stamtąd dokonać swojej instalacji — zaniedbał dokonania pewnych zabiegów formalnych. I tak: nie wiadomo przez kogo przesłał kopie dokumentów — były to kopie niewiarygodne i nie było w gremium nikogo kompetentnego, kto pod przysięgą mógłby zeznawać w sprawach personaliów Kołłątaja. Kapituła dopatrywała się w tym postępowaniu jakiegoś zamachu na obowiązujące przepisy i na swoje prawa, jednocześnie jednak podkreślała swoje całkowite podporządkowanie się wszelkim prowidzom apostolskim, o ile prezentacja nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami.

To pierwsze nieporozumienie spowodowało, że Kołłątaj, już po powrocie do kraju w r. 1775, zwrócił się listownie do kanclerza Młodziejowskiego, zrozumiałwszy widocznie, że nie idzie



1. List Kołłątaja z dn. 4 V 1775 do kapituły w sprawie jego instalacji w kapitule krakowskiej

¹⁹ A. Kap., Acta Capitularia 24, s. 508 i n. — Statuta Capitularia Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis... ed. Caroli Teliga, Kraków 1884, s. VI. Kapituła działała w oparciu o włączone do Statutów kapitulnych bulle Jana XXIII z r. 1414: „De non recipiendis plebeis ad Canonicatum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis” oraz Leona X „Creditam nobis” z 1515 r. Druga z wymienionych bulli również rozporządzała, że w kapitułach mogą być mianowani kanonikami tylko duchowni pochodzenia szlacheckiego. W oparciu o te bulle Zygmunt I w r. 1516 wydał dekret zakazujący przyjmowania nieszlachty na pleratury i kanonie w Gnieźnie, Krakowie, Włocławku, Poznaniu i Płocku. Bulla ta i następne dekrety wchodziły w skład statutów kapitulnych (LXXVII—LXXX). Ponadto kapituła była skrupowana innymi bullami papieskimi. Bulla Leona X „Romanus Pontifex” z 1 lipca 1519 super alternativa sex mensium przyznawała polskim kolatorom prawo prezenty względnie nominacji na beneficja w miesiącach parzystych, zastrzegając je papieżowi w miesiącach nieparzystych. Papież Leon X już na wstępie bulli „Romanus Pontifex” zaznaczał, że bulla ta, wydana na skutek rozmaitych propozycji

otrzymanych z Polski, była wyrazem troski papieskiej. Leon X unieważniał wszystkie prawa przyznane komukolwiek w Polsce — tak duchownym, jak i świeckim — w zakresie nadawania beneficjów i godności kościelnych oraz prezentacji. Ponieważ jednak nie wszyscy się do tego stosowali i usurpowali sobie prawo nadawania beneficjów, co przynosiło znaczne szkody, papież — uwzględniając prośby króla polskiego Zygmunta I skierowane za pośrednictwem posła, biskupa płockiego Erazma, do soboru laterańskiego oraz do papieża — w oparciu o konstytucje i dekrety papieskie dotyczące tego zagadnienia zdecydował, że nie wolno nadawać żadnych beneficjów kościelnych duszpasterskich lub nieduszpasterskich świeckich i zakonnych, a wszelkie przedtem udzielone przywileje są nieważne. Z kolei papież nakazał biskupom: gnieźnieńskiemu, krakowskiemu, wrocławskiemu, poznańskiemu i płockiemu, aby wspólnie lub jeden w ich imieniu ogłosili to pismo papieskie i dopilnowali wprowadzenia go w życie. Tym, którzy nie podporządkowaliby się woli papieskiej, groziły kary kościelne. Sejm piotrkowski z r. 1538 odrzucił powyższe decyzje. Uchwałą sejmu potwierdził Zygmunt

tu o przeszkodę jedynie formalną, lecz o jakies zastrzeżenia ogólniejsze. Niezależnie od motywów, jakimi się kierował, przyznać trzeba, że próbował on dość zręcznie dotrzeć do osób w kraju ważnych, by tą drogą przeważyc szalę faktycznej czy domniemanej niechęci. Co pisał Kołłątaj do Młodziejowskiego — nie wiadomo. Zachował się jedynie list tego ostatniego pisanym do kapituły z Warszawy, dnia 26 kwietnia 1775 r. Pisze on, że Kołłątaj „wzywa za sobą interesowania się mojego, abyście mu łaskawą w instalowaniu jego łatwość okazać raczyli”. To wszystko oczywiście ma się opierać na prawie i na zwyczaju. W liście nie skąpi Młodziejowski pochwałą pod adresem Kołłątaja, chwalać „piękne jego przymioty”²¹.

Kołłątaj wiedząc o poparciu kanclerza zwrócił się listem do kapituły, dziękując, że wszczę-

2. Podpis Kołłątaja na liście do kapituły krak. z r. 1785

ła ona starania o jego instalację, prosząc jednocześnie o jej sfinalizowanie. Ten grzeczny list zawierał nawet pewne słowa przeprosin: „Co czas odniósł, to cierpliwości JWMiłościwych Panów Dobrodziejów łaskawemu wybaczeniu poświęcić chciejcie...”²².

August; jego uchwała o opatach i przełożonych podtrzymała prawa patronatu królewskiego w stosunku do wszystkich stanowisk opackich. Bulla Klemensa VII „Cum singularem” z 1 grudnia 1525 r. uzupełniła bullę Leona X. Papież stwierdzał, że na skutek zasług króla Zygmunta Augusta „uważa za godne i sprawiedliwe” usunięcie pewnych niejasności dotyczących interpretacji bulli Leona X. Wyjaśnił, że wszystkie beneficja zostają zarezerwowane, jeśli zawakują w miesiącach parzystych (luty, kwiecień, czerwiec, sierpień, październik i grudzień). A zatem w stosunku do tych beneficjów miały obowiązywać ekspektatywy, tzn. iż wolno je było obsadzać bez odwoływania się do Rzymu tylko wtedy, gdyby papież w czasie trzech mie-

3. List prymasa Poniatowskiego do kapituły krakowskiej z podziękowaniem za otrzymane życzenia

Ten niedatowany list nie rozwiał widocznie wszystkich wątpliwości, skoro Młodziejowski w miesiąc po swym pierwszym liście kieruje do kapituły list drugi, stanowiący zapewne odpowiedź na wyjaśnienie samej kapituły. Czytamy tutaj: „Niech sobie samemu przypisze Imię

sięcy nie dokonał nominacji. O ile beneficja zostałyby opróżnione w miesiącach nieparzystych, wówczas mogły być obsadzone w drodze prezentacji. Za wprowadzenie w życie tej bulli uczynił papież odpowiedzialnymi biskupów: lwowskiego i ołomunieckiego oraz scholastyka krakowskiego. Bulle „Romanus Pontifex” i „Cum singularem” mają charakter prawdziwych konkordatów, gdyż zostały przez papieża wydane na żądanie króla polskiego. (Por. T. Włodarczyk, *Konkordaty*, Warszawa 1974, s. 83—5).

²⁰ Por. Śniadecki, o.c., s. 8.

²¹ A. Kap. Libri archivi, Epistulae 1758—1799, nr 117. List prymasa Młodziejowskiego, Warszawa 26 IV 1875, ob. aneks II.

²² *Ibidem*, nr 136, ob. aneks III.

X. Kołłątaj albo plenipotentowi swojemu, że nie miał gotowości do uczynienia zupełnej dedukcji..."²³.

Ostatecznie sprawa instalacji znalazła swój finał na posiedzeniu kapituły generalnej w dniu 9 października 1775 r. W obecności 13 członków kapituły, pełnomocnik ks. Kołłątaja, ks.



bez znaczenia nazwisko Hulewiczów, rodziny wołyńskiej, której jeden z reprezentantów, mianowicie Benedykt Hulewicz, pisarz ziemski włodzimierski i poseł na Sejm Czteroletni, odegrał pewną rolę w czasie konfederacji targowickiej. Otóż można przypuszczać, że był on spokrewniony z Kołłątajem, co mogłoby tłumaczyć pewne nadzieje i pociągnięcia podkanclerzego w r. 1792 i 1793²⁵. Dopiero w styczniu 1776 r. obchodził Kołłątaj prymicję w rodzinnych Dederkałach²⁶.



4. Pieczęć Stanisława Augusta z r. 1787 w aktach kapituły krakowskiej

Walenty Pruski, przedstawił tym razem wszystkie wymagane dokumenty. Wśród nich interesującą sprawą były świadectwa jego pochodzenia. Wiadomo, że jego ojcem był Antoni Kołłątaj herbu Sztumberg, a matką Marianna z Mieszyńskich herbu Leliwa. Mniej natomiast wiadomo, że babką ze strony ojca była Eleonora z Magnuszewskich herbu Radwan, zaś babką ze strony matki — Konstancja z Hulewiczów Mieszyńska herbu Nowina²⁴. Nie jest

Jeżeli nawet nieporozumienie o kanonię krakowską, które przekształciło się w pewien konflikt, pozostawiło osad niechęci zarówno u członków kapituły, jak i u samego Kołłątaja, to później wszystko zaczęło się układać pomyślniej. W październiku 1776 r., po instalacji ks. Sebastiana Sierakowskiego, Kołłątaj posunął się wyżej w hierarchii kapitulnej i przestał być najmłodszym kanonikiem²⁷. Co prawda, wyjazd jego do Warszawy niemal zaraz po

²³ *Ibidem*, nr 120. List prymasa Młodziejowskiego, Warszawa 27 V 1775, ob. aneks IV.

²⁴ A. Kap. Acta Capitularia 24, s. 607 i nn. Materiały do rodowodu Kołłątaja znajdują się także w Bibliotece PAN w Krakowie (dalej cyt.: Bibl. PAN w Krak.), rkps 235 k. 7—8, ob. aneks V.

²⁵ O B. Hulewicu i jego związkach z Kołłątajem por. biogram E. Rostworowskiego w PSB, t. X, s. 89—92.

²⁶ Bibl. PAN w Krak., rkps 235, Rodowód Hugona

de Stumberg Kołłątaja, k. 9, Świadectwo O. Gauden-tego Bogoleckiego, gwardiana klasztoru OO. Reformatów w Dederkałach, stwierdzające, że Hugo Kołłątaj odprawił prymicję tamże, w kościele Matki Bożej Bolesnej, w dniu 10 I 1776 r.: „Hugonem Kołłątaj Canonicum Cathedr. Crac. celebrasse primitias in nostra Eccl. Dederkaliensi Ordini minorum S. P. N. Francisci Strictioris Observantiae Reformatorem Provinciae Russiae, B. V. Maria Dolorosae die 10 I 1776 A.”

²⁷ A. Kap. Acta Capitularia 25, s. 67 i 115.



Portret Kołłątaja malował Fr. Smuglewicz ok. r. 1790.
Muz. UJ

Handwritten text in Latin, dated 26 IV 1775. The text is a list of recommendations for the canon of the Krakow Chapter. It includes the name of the canon, his age, and his qualifications. The text is written in a cursive script.

5. List polecający prymasa Młodziejowskiego do kapituły krakowskiej z dn. 26 IV 1775 w sprawie kanonii dla Kołłątaja. Arch. kapituły krak.

Handwritten signature of the Primate of Poland, Młodziejowski, in a letter to the Krakow Chapter. The signature is written in a cursive script and includes the name of the Primate and the date of the letter.

6. Podpis prymasa Młodziejowskiego w liście do kapituły krak. z dn. 27 V 1775. Arch. kapituły krak.

instalacji i wciągnięcie go do prac Komisji Edukacji Narodowej oddaliły go od spraw kapituły ze zrozumiałych względów. Dopiero po jego powrocie do Krakowa, z ramienia Komisji dla zreformowania Szkół Nowodworskich i Uniwersytetu, nawiązała się przzerwana nić wzajemnych stosunków. Przede wszystkim zaczął Kołłątaj bywać regularnie na posiedzeniach kapitułnych; widywano go więc tam w okresie od 5 maja do końca września 1777 r., a następnie od czerwca do sierpnia r. 1778²⁸. Dalszemu czynnemu włączeniu się Kołłątaja w monotonne zapewne życie kapituły przeszkadzało to, że wszedł on w wir prac reformatorskich w Uniwersytecie, a więc w dziedzinę, która go bardziej pociągała i gdzie widział większe możliwości działania. Początkowo jednak uczestniczył w różnych pracach kapituły i korzystał z uprawnień.

Tu należy zatrzymać się nad sprawą sytuacji materialnej Kołłątaja. Jak wiadomo, pochodził on ze zubożałej rodziny szlacheckiej i zapewnienie sobie odpowiednich dochodów zaprzętało jego umysł w stopniu poważnym, a chwilami i nadmiernym²⁹. Nawet tak bliski przyjaciel jak Jan Śniadecki od czasu do czasu zarzuca mu, że przedsiębrał kroki, które nie zawsze mogły zyskać aprobatę³⁰. Ale zarzuty te tyczyły przede wszystkim spraw majątku uniwersyteckiego, natomiast w sprawach konfliktu, który niebawem wybuchł między Kołłątajem a biskupem Kajetanem Sołtykiem i częścią kapituły, momenty te mogły odgrywać nieco mniejszą rolę. Zabiegi o uzyskanie prebend były wśród ówczesnego duchowieństwa sprawą normalną. Zresztą Śniadecki wyjaśnia te starania Kołłątaja:

Posadzono Kołłątaja, jakoby on pierwszy dał do tego powód, starając się o administrację dożywotnią probostwa miechowskiego. Choćby nawet ten zarzut był prawdziwy, czyż nie miał do tej nagrody większego prawa Kołłątaj, który nie brał żadnej pensji z funduszu edukacyjnego za kilkuletnie, pracowite i kosztowne sprawowanie wizytatorskiego urzędu, jak oficjaliści Komisji płatni za swoje obowiązki?³¹

Pierwsze poczynania w tej sprawie nie zapowiadały konfliktu, który wybuchł w r. 1781. W r. 1778 wziął Kołłątaj w dzierżawę wieś Krzyżanowice, której zresztą nie traktował

²⁸ Ibidem, s. 130—138 i 204—206.

²⁹ Wzmiankuje o tym często W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja 1794—1812*, Kraków t. I—II.

³⁰ Śniadecki, o.c., s. 63 i n.

³¹ Śniadecki, o.c., s. 58.



7. Wnętrze kapitułarza kapituły krakowskiej w XVII w.

tylko jako obiekt przynoszący dochód, lecz interesował się i samą gospodarką rolną, próbując poczynić tu szereg ulepszeń. Gdy spłonął tam w r. 1782 miejscowy kościół, Kołłątaj postanowił go odbudować w nowatorskim stylu klasycystycznym wg planów Zawadzkiego³². Odbudowa prowadzona była głównie w latach 1786—1789, a więc już po wyjeździe Kołłątaja do Warszawy. Jako dzierżawca Krzyżanowic popadł Kołłątaj w konflikt z norbertanami z Witowa, ale uzyskał poparcie ze strony Michała Poniatowskiego oraz ks. Olechowskiego z kapituły krakowskiej³³. Gdy w r. 1780 kanonik Gorzeński oddał kapitule dzierżawioną wieś Pojałowice, ta przekazała ją Kołłątajowi, który obowiązany był płacić kapitule zawyżoną kwotę 4500 zł rocznie³⁴.

³² Z. Rewski, *Zagadnienia sztuki w działalności H. Kołłątaja*, Wrocław 1953, s. 31—32; szczegóły umowy z majstrem murarskim Antonim Rofferem z Zabrze na Śląsku zob. AGAD, tzw. Metryka Litewska IX/135, s. 72 n., kontrakt zaś z warszawskim złotnikiem Tobiaszem Hoffstaiderem o wykonanie aparatów kościelnych, tamże k. 145.

³³ Archiwum Kurii Metropolitalnej (dalej cyt.: AKM), Acta Ep. 101, s. 269—275. W sprawie Krzyżanowic por. M. Pęckowski, *Józef Olechowski, archidiacon i sufragan krakowski 1735—1806*, Kraków 1926, s. 49 i n. O gospodarczych poczynaniach Kołłąta-

W r. 1784 zamienił Kołłątaj probostwo miechowskie na pińczowskie, a rok później, w r. 1785 uzyskał, w warunkach krytykowanych przez swego przyjaciela — Śniadeckiego, wielce dochodowe probostwo w Koniuszy. W końcu od r. 1786 rozpoczął nabywać majątki ziemskie na swoje prywatne imię. Początkowo były to Gartatowice, Stawiary i Chomentów — nabyte od Lelewela, a w r. 1788 — Krzesławice, Michałowice i Biskupice. Wszystkie wymienione wsi znajdowały się w ziemi miechowskiej. Dodać należy, że w r. 1784 zakupił Kołłątaj w Krakowie kamienicę przy ul. Św. Jana, obecnie numer 20³⁵.

Trzeba tu dodać, że takie gromadzenie prebend nie było w ówczesnych warunkach niczym nadzwyczajnym, choć — rzecz jasna — mogło

ja por. E. Rostworowski, „Zabawy ekonomiczne” Hugoną Kołłątaja, *Kwartalnik Historyczny*, R. 60 (1953), nr 4 oraz A. Kap. Prothoc. actorum a die 10 V 1779; E. Rostworowski, *Ksiądz pleban Kołłątaj w: Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 61—62.

³⁴ Por. Pęckowski, o.c.; A. Kap., Acta Capitularia 25, s. 283 oraz Prothoc. Actorum die 10 V 1779, pod datą 12 II 1780.

³⁵ Bibl. PAN w Krak., rkps 214: H. Kołłątaja starania o zwrot majątku, testament, dokumenty ... k. 1.

powodować zawiści. Kołłątaj zabiegał wprawdzie o beneficja, podobnie jak czynili to wówczas wszyscy duchowni biorący udział w życiu politycznym. Nigdy jednak dla tego celu nie wyrzekał się swoich poglądów i przekonań. Większego majątku rodzinnego nie posiadał; rzekł się go na rzecz braci, z których pomocy korzystał ponosząc ogrom wydatków związanych z urzędem publicznym. Zabiegał o godziwe dochody i beneficja duchowne, by móc realizować swoje plany społeczne. Były to czasy, w których u szczytu władzy znajdowali się magnaci i bogata szlachta, a współzawodniczyć z nimi można było dysponując równie wielkimi środkami. Kołłątaj, człowiek wybitnie uzdolniony, obdarzony wolą działania, najwybitniejszy polityk swych czasów, musiał mieć zapewnione środki materialne. Wiadomo, że żył skromnie i na osobiste codzienne potrzeby wydawał niewiele. Fundusze przeznaczał na cele społeczne (kolekcje obrazów, książek, minerałów). W katastrofie państwa stracił wszystko.

Trwająca od r. 1777 reformatorska działalność Kołłątaja na polu oświatowym, a zwłaszcza jego zabiegi wokół reformy Uniwersytetu, nie doprowadziły do zadrażnień z kapitułą. Przeciwnie — wielu kanoników pomagało mu i popierało go w działalności reformatorskiej. W szczególności dotyczy to ks. Józefa Olechowskiego, archidiacona i sufragana krakowskiego, oraz ks. Bodurkiewicza. Ks. Olechowski, którego po r. 1782 podejrzewał Kołłątaj o knowania przeciw sobie, nazwany został przez niego w r. 1778 „reformatorem teologii”. Olechowski wszedł wówczas w skład deputacji mającej zreformować wydział teologiczny. Archidiacon szedł Kołłątajowi na rękę i w innych sprawach, jak np. kwestia pomieszczenia szkoły chirurgicznej³⁶. Jak z tego widać, pomiędzy tymi ludźmi przed r. 1781 nie było widocznych niechęci.

W miarę sił i wolnego czasu, którego wówczas Kołłątaj nie miał zbyt wiele, uczestniczył

on również w pracach kapituły. Zgodnie z przywilejem królewskim z października 1581 gremium kapituły krakowskiej miało każdego roku delegować swego przedstawiciela na wizytację dziesięcin w dobrach pabianickich należących do kapituły³⁷. W r. 1778 wizytację taką przeprowadził Kołłątaj, uzyskując w maju tego roku podziękowanie kapituły „za troskę w sprawie dziesięcin pabianickich” oraz zwolnienie z uczestnictwa w sesjach na dwa miesiące³⁸. Warto tę sprawę tutaj podkreślić, ponieważ Śniadecki twierdził, że wizytacja ta stanowić miała zarzewie przyszłego sporu. Czytamy u niego:

Tłała zemsta w sercach niektórych prałatów krakowskich, którą jeszcze bardziej rozniecił Kołłątaj wniesionym na kapitule śmiało popieranym i utrzymanym projektem o urządzeniu administracji Pabianic... Na tym projekcie zyskało zgromadzenie, ale stracili administratorowie. Urosła liczba nieprzyjaciół skojarzonych przez zemstę i zazdrość...³⁹.

Przedmiotem sporu, który doprowadził do otwartego konfliktu, była podkrakowska wieś Bieńczyce, należąca do parafii św. Floriana, którą Kołłątaj dzierżawił od r. 1778. Od starego proboszcza parafii, ks. Antoniego Chrzanowskiego, uzyskał Kołłątaj w r. 1781 ustną obietnicę przedłużenia dzierżawy. Tutaj jednak zaczęły się komplikacje połączone z intrygą „prałatów krakowskich” — jak pisze Śniadecki. Mianowicie z inicjatywy — jak się zdaje — ks. Gorzeńskiego i ks. Trzebińskiego przy cichej zgodzie ks. J. Olechowskiego ks. Chrzanowski cofnął ustną zgodę.

Wydał potajemnie kontrakt jednemu prawnikowi (Korytowskiemu), który zjechawszy do Bieńczyce na objęcie posiadłości napadł na ludzi nie wiedzącego o niczym w Krakowie Kołłątaja i dał zaczepkę do popełnionego boju i gwałtu. Zrobiła się z jednej strony sprawa kryminalna w grodzie o pokaleczenie ludzi, z drugiej Chrzanowski, prowadzony przez prałatów, zaniósł do aktów duchownych żalobę i Kołłątaja do sądów biskupich zapozwał —

Wspomina tam Kołłątaj, że później „z mocy Sancytu konfederacyi Targowickiej cały majątek dziedziczny, zauzurpował Karol Głębocki. Z kolei dobra te, zajęte przez władze austriackie, posiadały w kancelarii administracji Dóbr narodowych osobną szafę pod napisem „Kollontaische Geschäfte” (tamże, k. 2 List Kołłątaja do Komisji pełnomocnej z dnia 10 VII 1811). B. Leśnodorski, biogram w *PSB*.

³⁶ Pęcowski, o.c., s. 48 i n.

³⁷ A. Kap. Statuta Capitularia... tamże, s. 120: „Ab haec tempore (16 I 1581) singulis in futurum annis

unus ex gremio Capituli deputetur ad circumspicienda et revidenda imprimis horrea, et oeconomiam omnem...”.

³⁸ A. Kap. Acta Capitularia 25, s. 204: „In praemium curae et solitudine circa negotium decimarum Pabianiensium impensa et impendenda assignata est praesentia duorum mensium”.

³⁹ Śniadecki, o.c., s. 98; por. Pęcowski, o.c., s. 52 i n., gdzie wyjaśnia sprawę zarzutów Kołłątaja przeciw administratorowi dziesięcin ks. Gorzeńskiemu.

tak rozpoczyna opis tego wydarzenia J. Śniadecki⁴⁰. Dodaje następnie, że w sprawę wciągnięto biskupa krakowskiego Sołtyka, który już wówczas znajdował się w stanie niezdolności umysłowej, co doprowadziło pod koniec lutego 1782 r. do zamknięcia go w odosobnieniu i zawieszenia w funkcjach⁴¹.

Tymczasem jednak po dniu 2 lipca 1781, tj. od dnia, gdy Korytowski najechał na Bieńczyce, chmury zaczęły się gromadzić nad głową Kołłątaja. Początkowo wyrok sądu biskupiego, jakkolwiek niezbyt surowy (jeden miesiąc rekolekcji), nie został przez Kołłątaja uznany. Wystąpił on z twierdzeniem, że jest emerytem Akademii Krakowskiej i może być sądzony jedynie przez sąd Komisji Edukacji Narodowej⁴². Ponieważ jednak — zgodnie z zasadami ówczesnie obowiązującymi — w wypadku sporu duchownego z duchownym odwołanie się do sądu świeckiego prowadziło automatycznie do ekskomuniki, przeto sprawa nabierała niebezpiecznych aspektów. Nastąpiło to rzeczywiście dnia 7 grudnia 1781, kiedy wyrokiem sądu biskupiego Kołłątaj pozbawiony zo-

stał kanonii, prebend oraz ekskomunikowany⁴³. Równocześnie tego dnia Benedykt de Szyłchra Trzebiński został wprowadzony na kanonię Kołłątaja⁴⁴.

Kołłątaj apelował do prymasa Ostrowskiego i zabiegał o poparcie Komisji Edukacyjnej, ale doznał tu zawodu i dopiero po sześciu męczących miesiącach, gdy sprawy się wyjaśniły, a biskup Sołtyk został zawieszony w swych funkcjach, sytuacja odwróciła się na korzyść Kołłątaja. Zyskał on poparcie prymasa ks. Michała Poniatowskiego oraz Rady Nieustającej, a zwłaszcza Ignacego Potockiego. Dnia 25 sierpnia 1782 pojawił się Kołłątaj na posiedzeniu kapituły. Doszło wówczas do znamienego dialogu pomiędzy nim a dziekanem ks. J. Potkańskim. Dziekan zadał pytanie, jakim prawem ekskomunikowany Kołłątaj zjawia się na tym posiedzeniu. Kołłątaj odpowiedział, że czuje się szczęśliwy mogąc przedstawić dekret prymasowski, który restytuuje wszystkie jego dotychczasowe uprawnienia ad integrum⁴⁵. Sprawa więc została załagodzona, choć kapituła niezbyt chętnie godziła się na anulowanie wyroku

⁴⁰ Śniadecki, o.c., s. 53 i n. W aktach spotyka się zapisy: Chrzanowski, Krzanowski, a nawet Krzanowski. Trzymamy się pierwszej formy jako najbliższej współczesnemu językowi literackiemu.

⁴¹ O sprawie bpa K. Sołtyka por. K. Rüdnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk*, Kraków—Warszawa 1906.

Sołtyk nie miał poparcia dworu królewskiego w Warszawie. Od dawna znany był jako przeciwnik programu reform i Czarotoryskich. Stał się jednym z filarów konfederacji radomskiej. Aresztowany i wywieziony z Polski przez Repniną w październiku 1767 r., powrócił dopiero po pięcioletniej niewoli, o czym powiadomił diecezję listem pasterskim z 13 lutego 1773 r. Po powrocie do Krakowa postępująca choroba umysłowa zmusiła go do wycofania się z aktywnej działalności na przełomie 1773 i 1774 r. Z rzadka nawiedzały go *lucida intervalla* — wtedy podejmował decyzje i występował publicznie; nie było to jednak działanie konsekwentne. Sprawami diecezji zarządzała na co dzień kapituła, a przede wszystkim archidiacon i późniejszy sufragan krakowski, ks. Józef Olechowski. Wychodzące z kurii pisma nosiły wprawdzie podpis Sołtyka, ale w wielu wypadkach do tych podpisów ograniczała się jego działalność. Wbrew dotychczasowym ocenom charakteru i działalności Kajetana Sołtyka (por. W. Konopczyński, *Do charakterystyki biskupa Sołtyka*, *Kwartalnik Historyczny* XXIV, 1910) stwierdzić należy, że jego stanowczość i nieustępliwość w rządach przynosiły sukcesy. Np. w stosunku do zarządzeń austriackich jego polityka opóźniania i wyczekiwania sprawiła, że podział tzw. „Ciwistulany”, czyli „Kraju za Wisłą”, natrafił na duże trudności, które zmusiły dwór wiedeński do licznych zabiegów dyplomatycznych. I dopiero po usunięciu

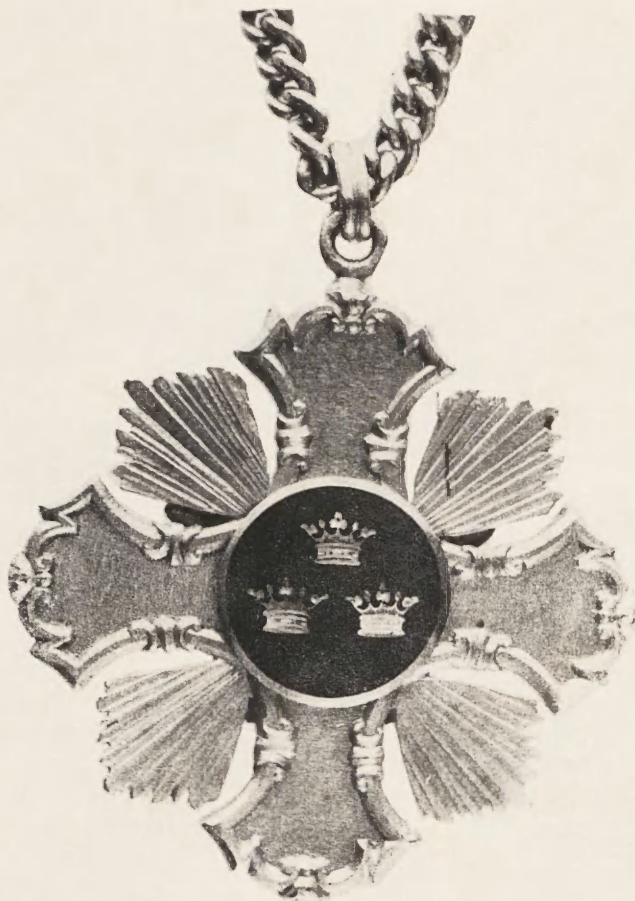
Sołtyka od rządów diecezją władze austriackie mogły dokonać separacji „Kraju zawiślańskiego” i utworzyć diecezję tarnowską. Późniejszy biskup koadiutor krakowski, ks. Michał Poniatowski, sprawujący władzę w diecezji od r. 1783, był rzadką układniejszą.

⁴² O sprawie por. Śniadecki, o.c., s. 54 i n., oraz Pęcowski, o.c., s. 54 i n., który opisuje to w sposób stronniczy. Por. AKM Epp. 101, s. 366.

⁴³ A. Kap. Prothocollon actorum a die 10 V 1779 ad diem 1784, pod datą 7 XII 1781, AKM Epp. 101, s. 281—282: Sołtyk udzielił najpierw upomnienia Kołłątajowi, gdyż „coepit se ornare varietate vestium saecularium; tali ornatu suo alias scandalisavit; per distinctas personas in dignitate ecclesiastica constitutas monitus ... in hoc malo perseverat”. Wcześniej już w dniu 8 października 1781 rozpatrzył biskup Sołtyk sprawę należnych mu dochodów z Krzyżanowic „ex toto anno vacationis”, tj. od lutego 1778 do stycznia 1779 r., kiedy to ks. Kołłątaj „introducitur fuerat” AKM Epp. 101, s. 269—278. Z kolei 7 grudnia 1781 Kapituła przyjęła do wiadomości dekret Ordynariusza, że ks. Kołłątaj „pro excommunicato declaratus, canonicatu et praebeenda huius Cathedralis quam et omnibus beneficiis ... privatus et ad obtinenda in posterum beneficia quaecumque inhabilis ad mentem dictae constitutionis declaratus sit”. A. Kap. Prothocollon actorum a die 1 V 1771. Archiwum OO. Dominikanów w Krakowie, rkps 221 adnotationes variae ab anno 1759—1787 authore Fr. Teleżyński, k. 19, 41, 79.

⁴⁴ A. Kap. Prothocollon, jw. pod tą samą datą.

⁴⁵ *Ibidem*, pod datą 15 VI 1782. Czytamy tu: „Kołłątaj oświadczył, że Gloriari se quodam Decreto Curiae Metropolitanae Primarialis Gnesnensis ... producendo decretum Primitiale favore sui latum, eius-



8. Dystyngktorium Kollątaja zachowane w kapitule krakowskiej

sądowego. Następcą Kollątaja B. Trzebiński został przesunięty na koadiutora kanonika Kiełczyńskiego.

Dopiero dnia 3 sierpnia 1782 r., a więc w sześć tygodni po opisywanych wydarzeniach, napisał ks. Trzebiński list do kapituły, dziękując,

żeście mnie nieprzytomnego instalować raczyli na kanonię, która była zawakowała przez stopnie prawa z Wielmożnym Jaśnie Miłościwym X. Kanonikiem Kollątajem zasze, a którą mi JOświecony Książę JMiłościwy Pasterz raczył był konferować...

W dalszej części listu ks. Trzebiński informuje, że po skasowaniu dekretu godzi się być koadiutorem wspomnianego ks. Kiełczyńskiego⁴⁶.

Jak można mniemać, przez następne cztery lata, tj. do r. 1786, stosunki Kollątaja z kapitułą pozostały poprawne. Jedynie list ks. Mi-

dem vigore se ad pristinam possessionem canonicatus admitti petit, se requisitus locum deliberationis dando, e stuba recessit".

⁴⁶ *Ibidem*, Libri archivi 1758—1792, nr 157. Według tegoż listu z Rzymu z dn. 3 VIII 1782 Trzebiński chciał „zatamować” dekret Metropolity: „atoli gdy z doniesienia mojej Familii... odbieram, iż JOświecony Książę i Miłościwy Koadiutor Dobrodziej... żąda,

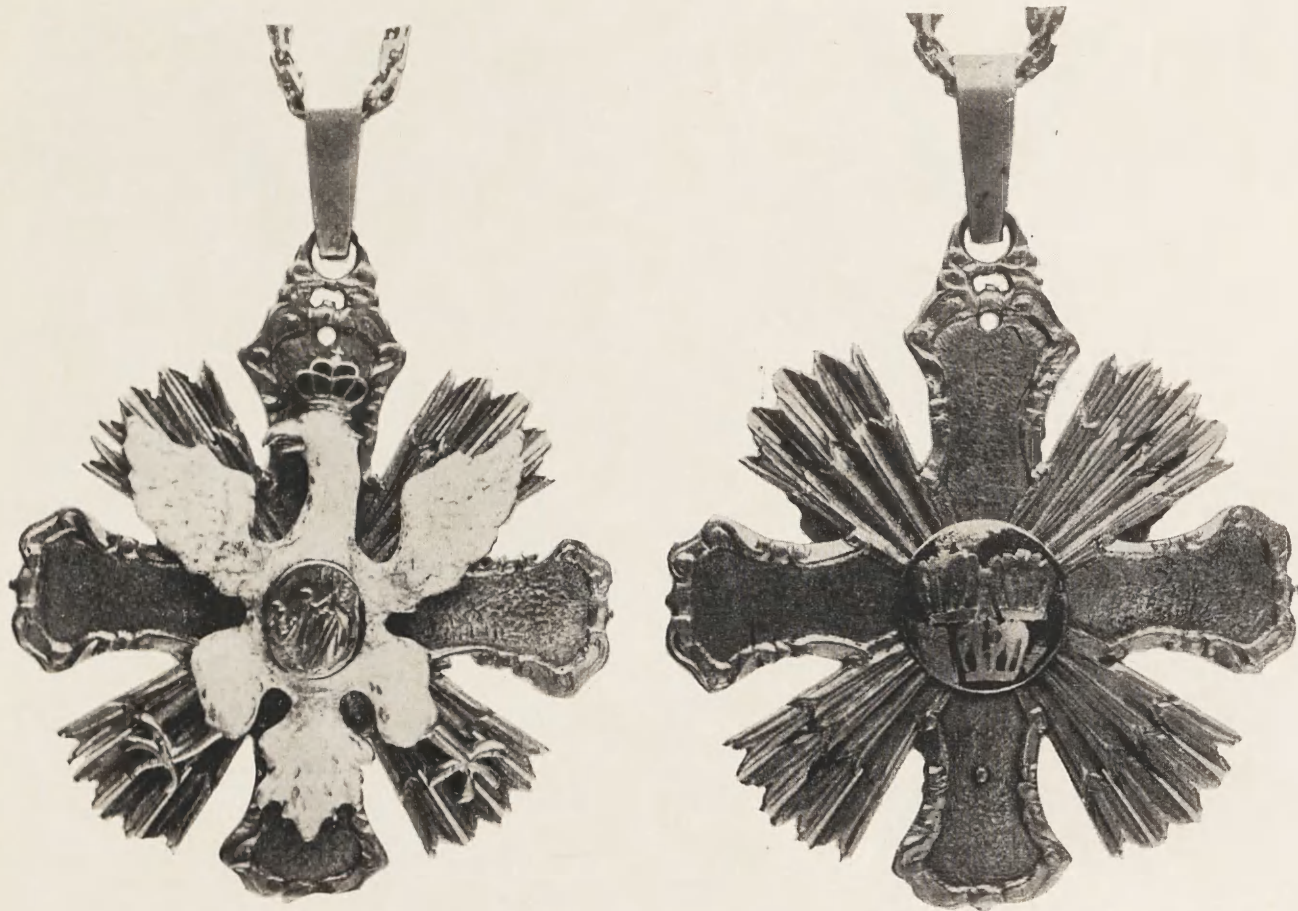
chała Poniatowskiego, adresowany do kapituły, a pisany 8 stycznia 1785, wskazywałyby, że ciągnęła się jeszcze sprawa kościoła w Krzyżanowicach i jego ruchomości. W każdym razie Kollątaj znalazł w osobie prymasa gorącego poplecznika i obrońcę⁴⁷.

Od momentu wyjazdu Kollątaja do Warszawy w r. 1786 aż do jego powrotu na kilka tygodni do Krakowa, w pierwszym etapie insurrekcji kościuszkowskiej w r. 1794, stosunki podkanclerzego z kapitułą były luźne. Czerpał dochody z prebend oraz dóbr prywatnych do niego należących.

Ożywiona działalność Kollątaja w czasie Sejmu Czteroletniego nie należy do tematu niniejszej rozprawy. Zanotujmy wszakże jedną rzecz, która co prawda nie znalazła udokumentowania w przejrzanych materiałach archi-

abym wszelkiej prosekuii prawnej z strony mojej zaniechał i przywrócenia WJmć X Kollątaja do swego Stallum podług dekretu Metropolity dopuścił ... niechaj się wraca na swoje miejsce dawniejszy Possesor huius Stalli" (ob. aneks VIII i IX).

⁴⁷ *Ibidem*, nr 185. List prymasa M. Poniatowskiego do kapituły z dnia 8 I 1785, w którym zarządza ... „aby opcja domu po śp. X. Kantorze Ankwiczu



9. Drugie dystynktorium Kołłątaja zachowane w kapitule krakowskiej

Złote dystynktorium kapituły katedralnej krakowskiej z XVII w. w formie krzyża. W statucie kapituły krakowskiej (Titulus V) czytamy: „Na podstawie starożytnego obyczaju w Polsce otrzymują kanonicy pierścień, a za zgodą papieża Klemensa XII z dn. 25 września 1733, dystynktorium, które jest odznaką w formie krzyża greckiego ze złota, zdobnego srebrem lub innym metalem, na którego zewnętrznej stronie widzi się wyobrażenie orła białego i wizerunek św. Stanisława, a z drugiej strony Trzy Korony, herb kapituły, daje się widzieć. Dystynktorium to przyćpione jest do złotego łańcucha i nosi się je, wedle ustaw kapitulnych, do stroju w chórze, a także przy wyjściu na chór”.

walnych. Otóż w związku z nominacją na biskupstwo krakowskie wakujące od lat, od momentu nominacji Michała Poniatowskiego na prymasa w r. 1786, miała wypłynąć sprawa Hugona Kołłątaja w nowym świetle. Jak wiadomo, biskupem krakowskim został dotychczasowy biskup łucki Feliks Turski, przy czym jako koadiutora z prawem następstwa miano

mu dodać w lutym 1792 r. właśnie Kołłątaja⁴⁸. Sprawy tej nie załatwiono, ponieważ od lipca 1792 Kołłątaj był zbyt zajęty działalnością polityczną i zbyt tą działalnością zainteresowany, by móc sfinalizować kwestię swej koadiutorii. Potem zaś nastąpiło gwałtowne przesilenie: przystąpienie Stanisława Augusta do Targowicy i emigracja Kołłątaja, łącznie z innymi przy-

ks. Kołłątaja była zabezpieczona”. Dalej prymas nakazuje kapitule „Jurysdykcją swoją krakowską zaliczyć obecność Kołłątajowi na najbliższej sesji”, w czasie trwania której Kołłątaj „musi pozostać w Warszawie”. Z kolei nakazuje członkom kapituły „oddalić od swoich umysłów trudności — jakoby ks. Kanonik Kołłątaj posiadał probostwa zakonne ...”, nie zaś przeskadzać osobom kapitulnym korzyści, które się Im podług prawa należały ...”. A. Kap. Libri archivi 1758—1799, nr 185. Ks. Prymas swoje życziwe stanowisko w stosunku do Kołłątaja ujawniał już wcześniej. W czasie sporu Kołłątaja z Sołtykiem kanonik Franciszek Ossowski w imieniu kapituły usiłował wpłynąć na prymasa w swym liście z dnia 24 IX

1781 „żebyś uchylić raczył łaski i protekcji swojej żle zasługującemu się u swego Biskupa, u Wszystkich Biskupów i w partykularności u samego JOświeconego Xięcia Dobrodzieja (gdyż o tym wiele by pisać można)”, A. Kap. Libri archivi 30, nr 152, ob. aneks VI. Ks. prymas dnia 30 IX 1781 z lekceważeniem kanonikowi Ossowskiemu odpowiadał „Kiedy przez tyle lat JWielmożni Miłościwi Panowie w żadnym interesie nie znaleźliście potrzeby wezwania mego zdania i usługi, nie sądzę być dla mnie dzisiaj przyzwyczajoną, abym od nich pociągany miał się im eksplikować w interesie, w którym tak gorliwie wdał się nasz JW Pasterz”. A. Kap. jw., nr 152, zob. aneks VII.

⁴⁸ Koadiutorem biskupstwa krakowskiego z pra-

wódcami stronnictwa patriotycznego w Sejmie. Jeżeli jednak wiadomość o tych perspektywach Kołłątaja dotarła do Krakowa, to uczynić musiała silne wrażenie. Na pewno wówczas, a może i później, przypomniano sobie sprawy nie-starej daty, mianowicie że większość swych nominacji i problemów rozwiązywał Kołłątaj zawsze gdzieś poza Krakowem. I to zarówno swoją kanonię, jak rozstrzygnięcie sporu z biskupem Sołtykiem. A miał Kołłątaj w kapitule ludzi niechętnych, którzy mogli te dawne sprawy rozdmuchać.

Dlatego też obojętnie, a może nawet z zadowoleniem patrzyli niektórzy członkowie kapituły na sancita Targowicy pozbawiające go dóbr i dochodów z nich płynących. M. in. Karol Głębocki na mocy tych sancitów zabrał jego wsi dziedziczne: Gartatowice, Stawiany i Chomentów⁴⁹.

Nowy rozdział we wzajemnych stosunkach to czasy powstania 1794 r. Jak wiadomo, po wycofaniu się Kościuszki z wojskami z obozu w Bosutowie i po rozpoczęciu jego długotrwałego marszu na Warszawę władzę w województwie i mieście sprawowała Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa. Faktycznym jednak jej kierownikiem był Hugo Kołłątaj, który przybył do Krakowa już po wybuchu powstania, a jako znający stosunki w województwie i mieście — był człowiekiem najbardziej powołanym do pełnienia funkcji porozumiewania się z Komisją w imieniu Naczelnika. Jego też inicjatywie — i na pewno nie bez racji — przypisywano cały szereg posunięć, jak

np. powołanie Sądu Kryminalnego, daleko idące zmiany w Komisji Porządkowej, do której weszli ludzie bliscy Kołłątajowi, czy w końcu utworzenie skarbu insurekcyjnego⁵⁰. Ta ostatnia sprawa mogła i wówczas, i później spowodować najwięcej zadrażeń. Obarczanie jednak odpowiedzialnością Kołłątaja za powyższe poczynania i ich wykonanie jest bezpodstawne. Po pierwsze — to Kościuszko w obozie pod Winiarzami wydał rozporządzenie zalecające pobór kosztowności kościelnych na korzyść insurekcji. W motywach podawano, że kosztowności tych godzi się użyć na sprawę narodową, zwłaszcza że wiele z nich wpada w ręce nieprzyjaciół. Kościuszko wyrażał nadzieję, że duchowieństwo poświęci je na pewno na istotne potrzeby Rzeczypospolitej, i obiecywał zwrócić ich wartość szacunkową po ukończeniu wojny. Natomiast na osobiste polecenie Kołłątaja obłożono wszystkich kanoników krakowskich opłatą w wysokości 1000 zł. Zabrano też z kasy kapitulnej depozyt sufragana Olechowskiego, a kanonik Michałowski ledwo zdołał wycofać swój kapitał w wysokości 3000 zł. Komisja powołana przez Kołłątaja dokonała w wielu kościołach przejęcia sreber i kosztowności⁵¹. Kroki te przedsięwziął Kołłątaj jako odpowiedzialny za skarb powstańczy i czynił to „in extremis”. Nie zjednało mu to jednak przyjaciół. Jeśli zaś dodamy do tego zarzuty, i to zaraz po r. 1794, iż swe stanowisko wykorzystywał dla osobistych korzyści, to nic dziwnego, że niechęć duchowieństwa krakowskiego wobec niego wzrosła znacznie. Zaznaczyć jednak należy

wem następstwa po biskupie Turskim nadał Kołłątajowi pismem z dnia 5 lutego 1792 r. król Stanisław August. Por. A. Kap. Libri archivi 30, nr 215. W dniu 15 września 1811 r. wspominał Kołłątaj królowi: „... o prawach moich, jakie mam do probostwa S. Floriana w Krakowie na Kleparzu, a które miało być nagrodą jedenastoletnich prac moich bez pensji podjętych około urządzenia akademii krakowskiej i szkół niższych w całej niegdyś Polsce, niemniej o prawach, jakie z mocy koadiutorii miałem niegdyś do Biskupstwa Krakowskiego i wspominać nie chcę, w tym będąc przekonaniu, że lubo one, jako teraz nie wakuujące, nie mogą mi być powrócone”, Bibl. PAN w Krak., rkps 214, k. 4. Por. Tokarz, o.c., t. I, s. 202; korespondencja nuncjusza F. M. Saluzzo z kard. F. S. Zelada, 18 V 1791. Arch. Segr. Vatic., Nunziatura di Varsavia 67, k. 87. Zaznaczyć należy, że w chwili uwięzienia Kołłątaj posiadał znaczny majątek. Nie doszedł wprawdzie do godności i beneficjów, które mu zapewniono za czasów jego podkanclerstwa, tj. koadiutorii biskupstwa krakowskiego, którą mu nadał Stanisław August, wraz z prawem sukcesji po biskupie Turskim, pismem z dnia 5 II 1792 r., opactwa

wąchockiego i probostwa św. Floriana w Krakowie, ale oprócz kanonii krakowskiej posiadał probostwa: w Krzyżanowicach, Pińczowie, Koniuszy, a jeszcze za czasów pobytu w Krakowie wsie: Gartatowice, Stawiany i Chomentów (w Sandomierskiem), nabyte od Lelewela w r. 1786, oraz Krzesławice, Biskupice i Michałowice w Krakowskiem, nabyte w r. 1788.

⁴⁹ W. Smoleński, *Konfederacja Targowicka*, Kraków 1901. Por. również Bibl. PAN w Krak., rkps 214, k. 1 i n.

⁵⁰ A. Kap. Prothocollon actorum 1793—1799, s. 69: Przejęcie to „na nieuchronną potrzebę Świętej Religii obrządków zostać ma. Ze skarbu Rzeczypospolitej zwrócone będzie, gdy ta od nieprzyjacieli oswobodzoną zostanie, aby w podobnych nie daj Boże Rzeczypospolitej nieszczęściach mogło być użyte. Oddający składają podpisy i ma być wypisana kopia Rewersu, a na Rewersie mają być podpisani wyznaczeni z Komisji komisarze”. Por. T. Kupczyński, *Kraków w powstaniu Kościuszkowskim*, Biblioteka Krakowska, nr 44, Kraków 1913.

⁵¹ Kupczyński, o.c., s. 184.



10. Toga kanonicka, czyli kapa rzymska (Cappa Magna), Kołłątaja przechowywana w kapitule krakowskiej

z naciskiem, że wnikliwe badania Tokarza zarzutu tego nie potwierdzają — przeciwnie — autor ten podkreśla złą wolę oskarżycieli i chęć pogrążenia aresztowanego w grudniu 1794 Kołłątaja⁵².

Pozostaje do wyjaśnienia zawikłana sprawa stosunków Kołłątaja z kapitułą w latach jego uwięzienia po upadku insurekcji kościuszkowskiej, czyli okres 1794—1802. Dokumenty kapitulne nie rzucają nowego światła na rzeczy już znane (ob. aneks XIII).

⁵² W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja 1794—1812*, Kraków 1912, t. I, rozdz. 1. AKM nr 120, vol. I *Actorum Curiae episcopalis Cracoviensis sub regimine R. D. F. P. Turski ep. Cracov. a. D. 1791—1794*, s. 81—82 (24 IX 1794). Ob. także aneks XIII.

⁵³ Tokarz, o.c., t. I, s. 9 i n.

Przypomnijmy więc, że już w r. 1795 wyszedł w Krakowie Antoniego Linowskiego *List do przyjaciela*, stanowiący oskarżenie Kołłątaja zarówno jeśli idzie o jego działalność w czasie Sejmu Czteroletniego, a szczególnie powstania kościuszkowskiego. List ten, szeroko i wnikliwie analizowany przez Tokarza, interesuje nas tu przede wszystkim dlatego, że uważano, iż został on napisany lub wydrukowany z inicjatywy jakichś członków krakowskiej kapituły⁵⁴. Przebywając później tak długo w wię-

⁵⁴ *Ibidem*, t. I, s. 173.

⁵⁵ Łętowski, o.c., i Tokarz, o.c., t. I, s. 205; Jak bardzo niepopularny był ks. Trzebiński nawet wśród duchowieństwa, świadczą notatki dominikanina ks. Teleżyńskiego z lat 1759—1787, t. I—IV, przechowywane w archiwum OO. Dominikanów, rkps 221 Tu

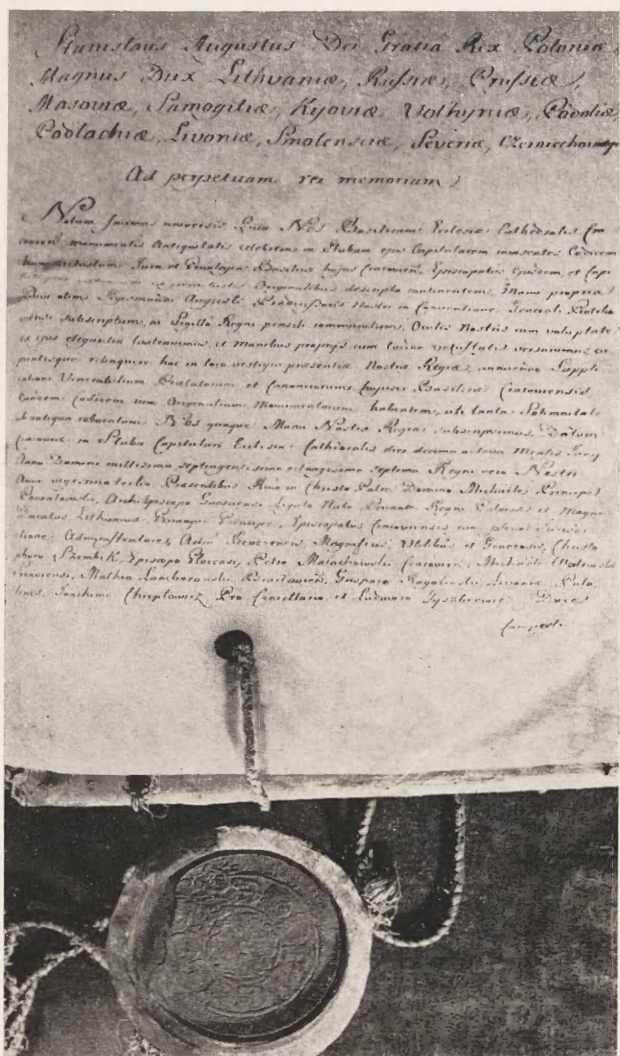
zieniach austriackich sam Kołłątaj mówił, że „Targowiczanie, Rzewuski zwłaszcza, mając pewne stosunki z Thuguttem nalegali na niewypuszczanie go z więzienia, że w tym samym kierunku działa niechętna mu kapituła krakowska...”⁵⁴. Niechęć ta posunęła się tak daleko, że w r. 1798 bez nakazu władz wykreślono Kołłątaja ze schematyzmu diecezjalnego. Tokarz uważa, że bezpośrednią przyczyną tego mogły być wielkie wpływy, jakimi u władz austriackich, u Thugutta zwłaszcza, cieszył się, od dawna niechętny Kołłątajowi ks. Trzebiński⁵⁵, rządowy kandydat do biskupstwa po Turskim. Ponieważ wiadomo, że po r. 1791 Kołłątaj był przewidziany na koadiutora Turskiego z prawem następstwa, osobista niechęć Benedykta Trzebińskiego wobec żyjącego w więzieniu konkurenta byłaby więc zrozumiała.

Fakt wykreślenia go ze schematyzmu został jednak cofnięty, gdy u władz austriackich interweniowała rodzina, co wszakże nie doprowadziło do zwrotu jego beneficjów, które „zostały mu odjęte nie za karę, ale w myśl ogólnie obowiązujących przepisów”, jak stwierdzał reskrypt cesarski⁵⁶. Niezależnie od tego wszystkiego formalna strona sprawy pozostawała niejasna aż do r. 1802, kiedy to w grudniu Kołłątaj został ostatecznie zwolniony z austriackiego więzienia i gdy podpisał zobowiązanie, że opuści natychmiast tereny cesarskie i nigdy do nich nie wróci⁵⁷. Wówczas można było uważać, że jest „impeditus”.

w t. 2, k. 35 opis zdrady na rzecz wojsk rosyjskich, jakiej dokonał ojciec Trzebińskiego w dniu 17 sierpnia 1768. Znajduje się tu również niekorzystna opinia o kanoniku Trzebińskim, który jako „Judex Surrogatus muneris sui ingloriosum brevi specimen dedit”, tamże, t. 4 k. 19—97.

Kustosz B. Trzebiński cieszył się również dużym poparciem zabornych władz pruskich. Świadczy o tym fakt, że gubernator pruski udzielił mu prezenty na scholasterię, wywierając nacisk na kapitułę, mimo że po śmierci ks. kan. I. Bieńkowskiego (16 V 1793) biskup Turski instytuował na tę godność kan. A. Lipińskiego. Zabiegi Trzebińskiego spowodowały długoletni zatarg kapituły z biskupem Turskim, zakończony dopiero w r. 1799, za pośrednictwem gubernatora Galicji zachodniej J. Trautmansdorfa, AKM, nr 120, vol. I, actorum curiae episcopalis 1791—1794, s. 92—288 passim; nr 121 vol. II, 1795—1797, s. 8—46 passim; nr 122, vol. III, 1797—1800, s. 78—185 passim.

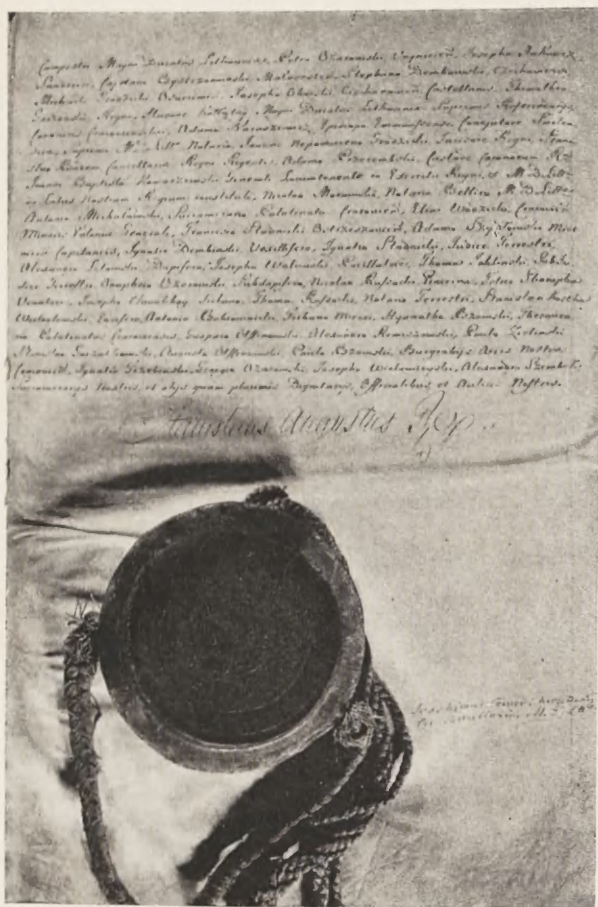
⁵⁶ Tokarz, o.c., t. I, s. 205. W księdze protokołów kapituły nazwisko Kołłątaja skreślone zostało ołówkiem, choć nie wiadomo kiedy. Zapewne po 25



11. Przywilej Stanisława Augusta z 1787 r. dla kapituły krakowskiej, w którym wymieniono Kołłątaja

listopada 1798 r., tj. po ogłoszeniu rozporządzenia cesarskiego przez gubernium zachodniogalicyskie. W chwili uwięzienia pozbawiono Kołłątaja majątku i wszystkich prebend z wyjątkiem kanonii krakowskiej, z której dochód w kwocie 108 złr. rocznie przeznaczono na utrzymanie więzionego. Wówczas kapituła wykreśliła go ze swego gremium, rodzina zmuszona była zwrócić się do cesarza z żądaniem, aby na drodze wyroku sądowego wyjaśnione były sprawy pozbawienia Kołłątaja majątku i jego godności. Reskrypt cesarski wyjaśniał wówczas, że Kołłątaj nie jest zatrzymany jako winny, ale zostaje tylko pod najłaskawszą opieką rządu, a jeżeli nie może być uwolniony zaraz, to są do tego przyczyny, że jego posiadłości świeckie i beneficja odjęto mu nie za karę, ale w myśl ogólnie obowiązujących przepisów. Równocześnie w dniu 19 listopada 1800 r. kapituła otrzymała wyjaśnienie, że ks. Kołłątaj należy nadal do jej gremium i skreślanie w schematyzmie diecezjalnym jego nazwiska jest niedopuszczalne. Por. A. Kap. Prothocollon ab anno 1799—1803; Janik, o.c., s. 434—5.

⁵⁷ Tokarz, o.c., t. I, s. 232. Por. także: B. Ku-



12. Podpis i pieczęć Stanisława Augusta na przywileju z r. 1787 wydanym dla kapituły krakowskiej

Niemniej jednak pozostaje fakt, podkreślany przez badacza tak rzetelnego jak Tokarz, że niechęć kapituły do Kołłątaja przybierała dość ostre formy.

Ostatnie trzy lata życia Kołłątaja, mianowicie, *Reorganizacja kapituły katedralnej w Krakowie w 1802 r.*, *Analecta Cracoviensia* VII, Kraków 1975, s. 345. Autor podaje, że „w r. 1809 pozostało w gremium tylko 15 kanoników; niektórzy z dawnych jej członków, jak ks. Kołłątaj, byli w więzieniu austriackim, stąd nie zaliczano ich do gremium”. Kołłątaja nie zaliczano do gremium nie dlatego, że był w więzieniu austriackim, bowiem gdy bez nakazu władz w r. 1798 wykreślono go ze schematyzmu diecezjalnego, w dniu 19 listopada 1802 władze austriackie wyjaśniły, jak wspomniano, że „H. Kołłątaj należy nadal do gremium i skreślenie jego nazwiska w schematyzmie diecezjalnym jest niedopuszczalne”. Ponadto Kołłątaj opuścił więzienie austriackie nie w 1809 r., lecz w grudniu 1802 r. i do 1809 r. miał za sobą nie tylko lata pracy nad zorganizowaniem uczelni krzemienieckiej na Wołyniu, ale i 12 miesięcy pobytu w Moskwie, który udermił mu udział w rządach Księstwa Warszawskiego. Wzywany jeszcze wcześniej przez Napoleona, Kołłątaj nie zdołał na czas przybyć do Warszawy na skutek choroby, w czasie której wywieziono go do Moskwy.

wicie 1809—1811, były związane z Krakowem⁵⁸. Wynikło to z faktu, że w trakcie zwycięskiej wojny z Austrią część dawnego zaboru z Krakowem weszła w skład Księstwa Warszawskiego w dniu 15 lipca 1809. Jak wiadomo, Kołłątaj przybył wówczas do Krakowa i nawet tu zamieszkał, lecząc swe dolegliwości artretyczne w Swoszowicach.

Niewiele wiadomo o działalności Kołłątaja w samej kapitule; wydaje się, że zmiany personalne, jakie zaszły w ciągu piętnastoletniej jego nieobecności, stępiły ostrze dawnych sporów. Na skutek wymarcia wielu kanoników (kustosz ks. B. Trzebiński zmarł 17 stycznia 1802 r.) Kołłątaj posunął się wyżej w „krzesłach” kapitułnych, zbliżając się do krzeseł prałackich. Patrzone wówczas na niego jako na działacza czasów dawno minionych i chyba współczuto cierpieniom, jakich doznał.

W tych latach w Krakowie, tak samo jak dawniej, Kołłątaj otoczony był powszechną sympatią, choć na pewno dokuczała mu polityczna bezczynność. Pozostawał w bliskich i przyjacielskich stosunkach z ówczesnym biskupem krakowskim Andrzejem Gawrońskim. Na jego to prośbę redagował memoriał w sprawie duchowieństwa galicyjskiego oraz uwagi w sprawie zawarcia konkordatu przez rząd Księstwa Warszawskiego. Znany był w Krakowie „stolik” ks. Kołłątaja w jego domu, przy którym spotykali się wierni mu profesorowie Szkoły Głównej oraz niektórzy przedstawiciele mieszczaństwa; pewne ich sprawy, jak również sprawy miasta, starał się on popierać w Warszawie⁵⁹. W końcu jesieni 1811 r.

⁵⁸ Kołłątaj powrócił do Krakowa 15 sierpnia 1809 r. (Bibl. Jag. rkps 3123, list 30 W. Szastra do J. Śniadeckiego z dn. 19 VIII 1809; tamże, rkps 3108, k. 7, Kołłątaj do Śniadeckiego, Kraków, 20 VIII 1809). Por. też: Janik, o.c., s. 429—430. O zasługach Kołłątaja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w tym czasie mówi R. Dutkova, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego (1809—1814)*, Wrocław 1965, s. 5—186, passim. O pobycie króla Fryderyka Augusta w Krakowie, o uroczystościach na Uniwersytecie w dniu 10 maja 1810 r., o prywatnej audiencji Kołłątaja u króla zob. *Gazeta Krakowska* 1810, nr 41 z dn. 23 V oraz Ossolineum, rkps 5491, k. 86. O wyjeździe Kołłątaja z Krakowa do Drezna w dniu 16 VIII 1810 r., o jego chorobie w Dreźnie i zabiegach podjętych dla Krakowa z początkiem września 1810 r. zob. Bibl. PAN w Krakowie, rkps 204, k. 65 oraz AGAD, Pot. 268, t. 3, nr 123, list Brezy do Potockiego, Drezno, 31 VIII 1810.

⁵⁹ Interwencje w Warszawie nie były dla niego łatwe, gdyż władze Księstwa Warszawskiego nie były nastawione przychylnie ani do niego, ani do Kra-



13. Medal wybity w r. 1912 przez Uniwersytet Jagielloński na cześć Kołłątaja. Rzeźbił S. Popławski

Kołłątaj wyjechał do Warszawy i już nigdy do Krakowa nie wrócił.

Formalnie został Kołłątaj reaktywowany jako członek kapituły dnia 29 grudnia 1810 r.⁶⁰. Jest to trochę dziwne, ponieważ do miasta przybył przeszło rok wcześniej, bo dnia 11 sierpnia 1809 r. Dnia 26 marca 1811 r. uzyskał, jako prestimonium, wieś Raciborowice z poruczeniem, „aby upadłe i zaniedbane gospodarstwa jak najspieszniej podreperował...”⁶¹. Wydaje się jednak, że Kołłątaj gospodarką sam się już nie zajmował, skoro swym plenipotentem w tym zakresie mianował w dniu 14 maja 1811 kanonika ks. Hołowczyca⁶². W r. 1811 został promowany przez Fryderyka Augusta (po śmierci kan. Pawła Olechowskiego) na prelaturę kustodii sandomierskiej. Opis przebiegu instalacji na kustosa sandomierskiego przekazał ks. J. Wiśniewski⁶³.

kowa, Tokarz, o.c., t. II, s. 119, 195 i n.; K. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, Warszawa 1858, t. I, s. 163.

⁶⁰ A. Kap. Prothocollon ab anno 1802 ad annum 1815, nr 170; por. Bibl. PAN w Krak., rkps 214, k. 2 i 14. List Kołłątaja z dnia 10 VII 1811 do komisji pełnomocniczej: „a tak przywrócony do rangi i tytułu kanonika będąc wraz najstarszym in Senio Capituli zostałem kanonikiem bez kanonii, bo prebenda stanowi istotne kanonika opatrzenie”.

⁶¹ A. Kap. jw., s. 185.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kano-*

Niezależnie od tych prebend i korzyści finansowych stan majątkowy Hugona Kołłątaja daleki był od korzystnego. Nawet teraz dochody jego były niewystarczające z tego powodu, że musiał on spłacać długi zaciągnięte u przyjaciół w okresie 1802—1809. Sam zresztą pisze o tym w swym testamencie:

Powróciwszy z niewoli austriackiej do tego kraju nie miałem żadnego dochodu i żyłem z dobroczynności mego brata, Jana Kołłontaja, tudzież niektórych przyjaciół. Dary takowe uważałem jak długi do powrócenia należne, skoro tylko powróciłbym był do mego majątku. Gdy zaś umierać mi przychodzi wprzód, nim do mej własności powrócić mogłem, przeto upraszam exekutorów moich, ażeby te wszystkie dary umieścić raczyli w liczbie mych długów i każdemu one powrócili po odzyskaniu mego majątku, kto by się tylko o nie upominał⁶⁴.

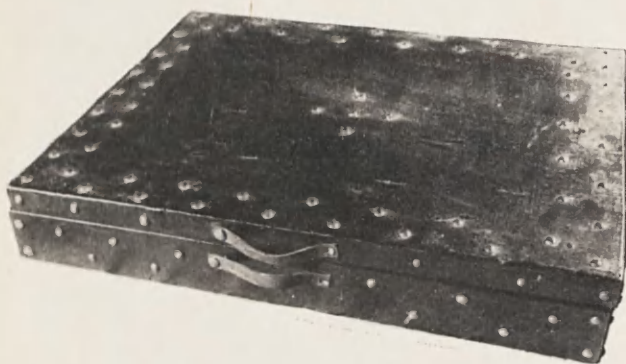
Prof. K. Estreicher (jun.) słusznie wspomina

ników sandomierskich od 1186—1926 r. tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581—1866 r., Radom 1928, s. 154. Por. Dekret w sprawie zawakowania kustodii w kolegiacie sandomierskiej, Drezno 2 XI 1810, art. I: „Kustodia w kolegiacie sandomierskiej, zawakowana w grudniu 1809 r., do rozrządzenia naszego pozostanie i na nią osobnym dekretem mianować będziemy”, AGAD, RM 106, k. 53; tamże, ks. 33, k. 643. Por. Bibl. PAN w Krak., rkps 214: H. Kołłątaja: Starania o zwrot majątku, testament, dokumenty... k. 2 „Za utracone probostwo w Koniuszy na mocy dekretu królewskiego z dnia 2 XI 1810 otrzymał kustodię sandomierską”.

⁶⁴ Tekst testamentu H. Kołłątaja oraz dokumenty

we wstępie do *Testamentu Hugona Kołłątaja*, że stracił on swój majątek w katastrofie państwa, następnie zaś pożyczał, „nie ciułał ostrożnie jak Staszic, ale żyjąc i działając w biednej Polsce wśród najbogatszych jej warstw, uważał pieniądź za środek do tych ogromnych zamysłów, jakie paliły się w jego umyśle...”⁶⁵.

W Księgach protokołów kapituły zanotowano pod datą 7 marca 1812 „Illustrissimus Kołłątaj, die 28 mensi elapsi february Varsaviae demortuus”⁶⁶. Dokładniejsze dane przytoczył ks. J. Wiśniewski: „Ks. Kołłątaj zmarł 28 lu-



14. Kufer Kołłątaja zachowany w kapitule krak.

tego r. 1812 w Warszawie na Starym Mieście, w domu nr 42 na I-szym pięttrze”. Pochowany został na Powązkach w katakumbach, serce zaś jego spoczęło w kościele w Wiśniowej (w Sandomierskiem)⁶⁷. W ścianę prezbiterium tegoż kościoła wmurowano płytę nagrobną, której dokładny tekst przytoczył ks. Wiśniewski⁶⁸.

związane z jego śmiercią, pogrzebem i uczczeniem znajdują się w rękopiśmiennym studium pióra Karola Estreichera (mł.), z którego wyjątki zostają ogłoszone w *Miscellaneach* (ob. s. 159).

⁶⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁶ A. Kap. jw.

⁶⁷ H. Kołłątaj został pochowany w Warszawie, w katakumbach na cmentarzu Powązkowskim tymczasowo, rodzina bowiem zamierzała — wypełniając jego ostatnią wolę — sprowadzić jego zwłoki do Krakowa, by je pochować w kościele akademickim Św. Anny. Na Powązkach nie oznaczono miejsca jego spoczynku żadną stałą tablicą, a z czasem archiwalia cmentarne z tych lat zaginęły. Stąd dzisiaj nie wiadomo, w którym miejscu znajdują się szczątki wielkiego reformatora polskiego szkolnictwa, polityka, filozofa i podkanclerzego koronnego. Zob. Wójcicki, o.c., t. II, s. 200; Wiśniewski, o.c.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Bibl. PAN w Krak., rkps 214, k. 59.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 57.

⁷¹ Kasper Kazimierz Cieciszewski (ok. 1750—1833), długoletni biskup żytomierski i łucki, znany

Pogrzeb odbył się w Warszawie pamiętnej wiosny 1 marca 1812 roku. Ciało odprowadzili kanonicy kościoła katedralnego Św. Jana w Warszawie, którzy też nazajutrz w katedrze odprawili msze św. żałobne⁶⁹. Na pogrzeb przybył ks. Szczepan Hołowczyc, kanonik katedralny krakowski, który też był obecny (dn. 1 marca 1812 r.) przy spisywaniu ruchomości pozostałych po ks. Kołłątaja i podpisał się „jako świadek temu spisywaniu przytomny”⁷⁰.

Życzeniom Kołłątaja nie stało się zadość. Nie zdążył przybyć na pogrzeb życzliwy mu zawsze ks. biskup z Łucka, którego prosił o to w testamencie były podkanclerzy⁷¹. Pisząc testament zapewne nie liczył się z nagłym zgonem i możliwością pogrzebu w czasie pamiętnej wiosny w Warszawie. Po wtóre w testamencie wyrażał życzenie, że pragnie być pochowany w krakowskim kościele uniwersyteckim Św. Anny lub przynajmniej w kościele akademickim w Krzemieńcu. Był przecież najbardziej przywiązany do stanu akademickiego, wśród którego czuł się najlepiej.

W testamencie wyraził przekonanie, że opuszcza świat z radością, gdyż nie potrzebuje na nowo usprawiedliwiać się przed społeczeństwem ze swojej działalności politycznej. Wierny przyjętym zasadom ufa, że potomni prawdę o nim znajdą w jego dziełach. Testamentem swym najdobitniej wykazał Kołłątaj, jak pojmował i realizował swoją misję i posłannictwo dziejowe. Przedstawił w nim całą prawdę swego życia.

organizator życia kościelnego na Wołyniu. Kołłątaj był jego gościem po przyjeździe na Wołyń (po zwolnieniu go z więzienia w Ołomuńcu). Kołłątaj przyjaźnił się również z Andrzejem Gawrońskim (1744—1813), biskupem krakowskim, poprzednio sekretarzem Stanisława Augusta, i z tego okresu zaprzyjaźniony był z podkanclerzym. Gawroński później popierał starania Kołłątaja o odzyskanie jego majątków. Stąd Kołłątaj był autorem słynnego memoriału galicyjskiego (w sprawie duchowieństwa), który miano podać królowi w czasie jego pobytu w Krakowie. „Zwrócił się do mnie biskup krakowski Andrzej Gawroński — pisze Kołłątaj — abym mu przygotował prośbę do króla za interesem duchowieństwa naszego. Napisałem to obszernie pismo w tym samym duchu, jak Postrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego, które w ręce jego oddałem”. Por. Biblioteka Czarotoryskich, rkps 3932, „Prośba duchowieństwa diecezji krakowskiej, podana N. Fryderykowi Augustowi, królowi Saskiemu, Księciu Warszawskiemu, przez Andrzeja Gawrońskiego biskupa krakowskiego, a przez ks. H. Kołłątaja 1810 r. napisana”; tamże, Kołłątaj do A. Horodyskiego w dniu 23 kwietnia 1810 r.

ANEKS

I

Uroczysta protestacja kapituły w dniu 15 października 1774 przeciwko instalacji ks. Hugona Kołłątaja.

Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Acta Cap. 25, k. 524

Sabbatho 15 X 1774 Reverendissimus Decanus Praesidens intulit, necessariam esse resolutionem Reverendissimi Capituli occasione harum intimationum, quae nonnullis Personis Capitularibus factae sunt Bullarum Provisionis Apostolicae de Canoniatu Cathedrali istius Ecclesiae favore Illustris Hugonis Kołłątaj, cui illationi subiunxit Reverendissimus Canonicus Olechowski, quod licet quidem dictae intimationes illegales multipliciter fuerint, quia sine exhibitione transsumpti Bullarum originalis, quia in copiis non authenticis, quia per Executorem illegitimum asserentem se clericum Litteris tamen ordinationis destitutum, et nescitur unde adscitum, nihilominus ne ex talibus etiam intimationibus capriosum aliquid erui pretendatur opportune super iis per acta Capitularia interrogandum esse. Interrogandum est: „an sit aliquis in gremio Capituli Plenipotens Illustris Kołłątaj ad se nomine eius installandum, ad exhibendam eius nobilitatem. An sunt obsecratae duae Personae Capitulares ad praestandum iuramentum super eadem nobilitate installandi ad mentem Bullarum apostolicarum, legum Regni et juratorum huius Capituli Statutorum. Quae trina interrogatione praemissa, interiecta aliqua mora cum nemo vocem elevaverint imo cum omnes Congregati sigillatim affirmaverint tales Plenipotentes deesse cumque multi congesti essent de projectis in domibus eorum informibus intimationis copiis, tunc Illustrissimus Perillustres Reverendissimi — Sufraganeus (Kielczewski) eppus, Praelati et Canonici moderum capitulum generale componentes, coram me infrascripto Apostolico publico Dioecesis Cracoviensis et actorum capituli sui notario graviter protestati sunt capitulariter in et contra quem supra Illustrum Kołłątaj Provisum Apostolicum de et

super eo: quod licet ille optime sciverit et scire debuerit se absente Installationem aliter fieri non posse nisi mediante legitimo plenipotente et mandatario de gremio Capituli officiose per acta publica constituto qui pro installatione capitulariter instaret, Bullas provisionis exhiberet eandem exemptionem justificaret, requisita Installandi tunc documenta probatoria nobilitatis eius ac Testes tam e medio capituli quam saeculares nobiles Possessionatores ad deducendam nobilitatem et eam iuramento firmandam produceret, quodque quivis Installandus ultra talem Plenipotentem impetratum esse duas Personas Capitulares ad iurandum super sua nobilitate impetratas a se pariter habere debeat...

Capitulum Ecclesiae huius novit semper nescit quae cum qua reverentia Provisiones Apostolicae et mandata S. Saedis recipi debeat se obedientiam voluntati Summarum Pontificum... Stae Saedis exhibere, ita cum promptitudine et reverentia provisionem apostolicam Illustrissimi Kołłątaj paratum est admittere, Installationem Proviso concedere, non alias tamen nec aliter, nisi praemissis iis ante, installationem quae per Bullas Apostolicas a saeculis observatas, per leges publicas Regni Poloniae indispensabiles et per antiquissima Statuta Capitularia tam per ipsismet Cellsissimos Episcopos Cracovienses ingressos ad Ecclesiam, quam per unamquamque Personam Capitularem circa Installationem jurejurando firmata praemitti debent.

Quam protestatiam in tenore quo supra expressam praeinominati, Illustrissimus et Reverendissimi solemnissimam esse, in actis Capituli sui extendi et per me infrascriptum publicum notarium praedictis omnibus cum agerentur, interessentem, omnia videntem et audientem recipi, ac subscribi voluerunt.

II

List prymasa Młodziejowskiego do kapituły, Warszawa 26 IV 1775. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 117

Illustrissimi Perillustres Reverendissimi Domini Fratres ... Imć X Kołłątaj zaszczycony kanonią in gremio JW Panów po śmierci śp. JW. Imć X Bpa Ki-jowskiego, przebywszy wiele trudności w dostąpieniu aktualnej Possesji tejże Kanonii, a chcąc na następu-

jącej Generalnej Kapitulie JWielmożnych Panów uiścić się w tym wszystkim, co w podobnym razie z prawa i zwyczaju należy się, wzywa za sobą interesowania się mojego, abyście mu łaskawą w instalowaniu Jego łatwość okazać raczyli. Tym chętniej za

nim wstawiam się, im pewniejszy jestem, że się do tego przychylić raczycie przez wzgląd na prawo Imć X Kołłątaja, piękne jego przymioty, a stąd nadzieja stania się użytecznym ad usus P. Kapituły ...

Nie tak do dogodzenia żądaniom Imć X Kołłątaja, bo wiem, że to gdy juribus conforme sit uskutecznione zostanie, jak dla odnowienia JW Panów wszystkim i w szczególności każdemu, statecznego sza-

cunku i przyjaźni nie odmówilem instancji terazniejszej wspomnianemu Prałatowi.

Jestem stateczny szacunkiem i poważaniem Illustrissimorum Perillustrissimorum Reverendorum Dominorum addictissimus ex Corde Frater obsequentissimus Servitor Młodziejowski Episcopus Primas Serenissimi Regni Cancellarius.

III

List Kołłątaja do kapituły, Warszawa 4 V 1775. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 136

Illustrissimi Perillustres et Reverendissimi Domini Patroni Observantissimi. Jak najpownniejsze JWielmożnym Miłościwym Panom dotąd zasylam podziękowanie, iż interes mój na przeszłej Kapitule przedsięwziąć raczyliście. Skutek to jest wielkiej Ich za sprawiedliwością gorliwości, w której moje zawsze pokładam nadzieje. Podobnie teraz do łaski JWielmożnych Miłościwych Panów Dobrodziejów zanoszę prośby o przyspieszenie na następującej teraz Kapitule instalacji mojej, która mi na przeszłej jeszcze od Nich obiecana była. Zysk prośby niniejszej sprawi, iż JWielmożni Miłościwi Panowie Dobrodzieje okażą tę gorliwość, z którą sprawiedliwości bronicie zawsze,

i mnie obowiązacie do tych usług, z którymi rad bym winną za Ich łaskę całym życiem moim połączyć wdzięczność. Co czas odniósł, to cierpliwości JWMiłościwych Panów Dobrodziejów łaskawemu wybaczeniu poświęcić chciejcie, a przez wzgląd na moją ku Ich rozkazom powolność (która sprawiedliwości w niczem uszkodzić nie chce) raczcie skutkiem żądanym powiększyć we mnie ten szacunek, z którym na zawsze być pragnę Illustrissimorum Perillustrissimorum et Reverendissimorum Dominorum Devotissimus et obsequentissimus Servus Hugo de Kołłątaj Can. Cath. Crac. mp. (jednak tytuł z ostrożności przekreślił).

IV

List prymasa Młodziejowskiego do kapituły, Warszawa 27 V 1775. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 120

... Niniejszym Szanownym Panom podziękowanie winienem, że stosując się łaskawie do instancji mojej za Imć X Kołłątajem chcieliście interes instalacji Jego na zesłej dopiero Kapitule Generalnej do skutku przyprowadzić ... podziękowanie w rzeczy samej tym listem szczerze Im oświadczam. Niech sobie samemu przypisze Imć X Kołłątaj albo Plenipotentowi swojemu, że nie miał gotowości do uczynienia zupełnej dedukcji, a zatem dał przyczynę, że pomieniona instalacja do przyszłej Kapituły odłożona, że zaś spo-

dziewać się trzeba, iż w tym przeciągu czasu przygotowuje się do uczynienia wspomnianego wywodu, zamawiam wcześniej już mi nawet obiecaną od JWMiłościwych Panów łatwość do instalacji Jego, a teraz mam ukontentowanie ponowić, że jestem z statecznym szacunkiem i poważaniem Illustrissimorum Perillustrissimorum Reverendorum Dominorum addictissimus ex Corde Frater obsequentissimus Servitor Młodziejowski Episcopus Primas Serenissimi Regni Cancellarius.

V

Installatio Patris H. Kołłątaj ad canonicatum Crac. Fund. Szczytnicka 9 X 1775. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi Acta Cap. 24 s. 607

Praesentes: Decanus Custos Pruski Ankwicz, Wybranowski, Łętowski, Michałowski, Olechowski, Badurkiewicz, Gorzeński, Żołędziowski, Grodzicki, Paszyc, Piaskowski, Wyczalkowski.

Constitutus personaliter Canonicus Valentinus Pru-

ski uti perillustris Hugoni Kołłątaj ad canonicatum huius Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis morte Illustrissimi Josephi Załuski Episcopi Kijoviensis ac Praebendam post translationes fundorum vacantem Szczytnicka vocitatum Installandi mandatarius ac Plenipo-

tens in termino hodierno installationi praefixo pro ductis Litteris Provisionis Apostolicae de praefato Canonatu ut supra vacante in Personam sui Principalis de Dato Romae apud Sanctam Mariam Majorem anno Domini 1773 quinto Calendas Martii expeditis earundem vigore suum praenominatum principalem ad possessionem eiusdem Canonatus admitti recipi et installari postulavit.

Reverendissimi supradicti Praelati et Canonici visis praexpressis Apostolicae Provisionis Litteris habita insuper de contentis earum informatione a Reverendissimis Canonicis Doctoribus praemissa matura deliberatione memoratum Perillustrem Kołłątaj ad eiusmodi Canonatum et Praebendam installandum recipiendum et admittendum decreverunt prouti facta prius examino de procedentia cuius supra Reverendissimi Installandi a Testibus Fide dignis ex Statu Ecclesiastico Reverendissimi Dominis Francisco Ossowski custode et Antonio Wyczalkowski itidem Cath. Canonicum Crac. ex ordine vero equestri Magnificis ac Generosis Dominis Feliciano de Siemunia Siemiński Vexillifero Bracłaviense, Josepho Kownacki Vice Palatino Ducatus Oświęcimienis ... — Qui omnes praevisio corporali iuramento iuxta formam in codice Statutorum praescriptam praestito testati sunt concorditerque deposuerunt supranominatum Perillustrem Kołłątaj e claris et nobilibus Parentibus iuxta ritum

Sanctae Romanae Ecclesiae matrimonio copulatis ac more nobilium viventibus Patre Antonio Kołłątaj stemmati Sztumberg, Matre Marianna de Mieszyńskie armorum Leliva, Avia Paterna Eleonora de Magnuszewicz Kołłątajowa armorum Radwan, Avia Materna Konstancja de Hulewicz Mieszyńska Armorum Nowina processerit tum ex documentis authenticis ac Reformationibus ... Praevia praefictione fidei Catholicae et corporali iuramento de observandis Statutis et laudabilibus consuetudinibus huius Ecclesiae et Capituli iuxta formam in Codice Statutorum Capitularum praescriptam per ipsum Perillustrem Installandum uti persona sui praestito ad effectum installationis eius de gremio suis Reverendissimos Canonicos Pruski et Łętowski deputarunt ... Kołłątaj Rochetto et Cappa Canonicali indutus e Stuba Capitulari excessit ... Post preces orationes ad altare Sanctae Stanisłai et ad majus altare Stallum ei in horo dextro ultimum Canonici assignaverunt.

Praesentibus Illustribus et Adm. Reverendis Cwirzewicz iuris Professore Collega juridico Collegatae Sanctae Omnium Praeposito, Mathia Zieleniewicz Praeposito Capelle Regiae Joanne Cantio Jurdziński vice decano ac Collegiae Crac. Sancti Georgii in Arce Crac. Canonici ... ac aliis permultis fide dignis testibus ac praemisso et me Michaelae Zabłocki actorum et actus praesentibus Notario.

VI

List kapituły do Warszawy, Kraków in Stuba Capitulari 24 IX 1781. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum 1758-1799, nr 152

Jaśnie Oświecony Mości Książę Dobrodzieju! Kapituła nasza przyzwyczaiła się pasterzów czcić, wielbić, szanować i kochać. Lecz rok terażniejszy za najnie-szczęśliwszą liczyć musi epokę, „Kiedy jeden spomiedzy Nas wiekami zasłużoną Kapitułę przez dumną płochość swoją hańbi naszą reputacją ... Kanonik nasz Hugo Kołłątaj, który to po prywatnych rozmowach, to po publiczniejszych kampaniach, to po publiczniejszych miejscach śmie powagę biskupa swego hańbić i pogardzać. Wiele by trzeba pisać, gdyby się wszystko w partykularności wyrazić miało, co ten odrodny konfrater gdzie? i przed kim? naprzeciw prowadze bluźnił biskupiej... Który się rządzi maximą, fac et excusa; zrobić co naganego, powiedzieć co niechwalebego, a wszystkiego się potem zaprzec. Nasz Książę Imć Pasterz za pokrzywdzeniem Władzy swojej i Kapituły, bo wraz sądzącej per Delegatos adiunctos, Dekretem Sądu swego ukarać zuchwałości zechce; żeby też i osobistą wzgardę swoją zamyślał przez ukaranie grubej zuchwałości windykować, nie widzimy do tego żadnego przygotowania. Umyśliliśmy jednomyślnie, jako kochający swego Biskupa prosić, żebyś uchy-

lić raczył łaski i protekcji swojej źle zasługującemu się u swego Biskupa, u Wszystkich Biskupów i w partykularności u Samego JOświeconego Xięcia Dobrodzieja (gdyż o tym wiele by pisać można). Jesteśmy wprawdzie przekonani mocno u siebie, że ten zuchwały i pełny ambicji kanonik musiał sobie już dużo nadwereżyć respektu Pańskiego. Atoli bałamuci jeszcze Nas impertynencja tego człowieka, który zdaje się chcieć to nam dać do zrozumienia, że cokolwiek czyni, wszystko czyni z rozkazu Warszawy... Świeżo postąpił z Imć X Proboszczem Św. Florianą, przysyłając do niego X Marxena, a przez niego przekazując mu imieniem J. Ośw. W. X-cej Mości Dobrodzieja, żeby odstąpił Aktorałów swoich, inaczej odgrążając mu, że ma rozkaz od J. OW X-cej Mości Dobrodzieja, aby go pozwał pro evocatione do Komisji Edukacyjnej, co też frivole i zuchwale do skutku przyprowadził...

J. Ośw. W. X-cej Mości Dobrodzieja najniżsi służy X Franciszek Ossowski Imieniem Kapituły swoje jako Prezydent mp.

Odpowiedź prymasa Poniatowskiego, Warszawa, 30 IX 1781. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie. Libri Archivi 30. Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 153

Illustrissimi Perillustres Reverendissimi Domini Fratres: Kiedy przez tyle lat JWielmożni Miłościwi Panowie w żadnym interesie nie znaleźliście potrzeby wezwania mego zdania i usługi, nie sądzę być dla mnie dzisiaj przyzwoitością, abym od nich pociągany miał się im eksplikować w interesie, w którym tak

gorliwie wdał się nasz JW Pasterz, któremu winien jestem najżywsze Sentymenta czulej wdzięczności i wysokiego poważania. Zostawam przy tym Illustrissimorum et Reverendissimorum dominationum Vestrarum addictissimus ex Corde Frater et ad officia paratissimus Michael P. R. Poniatowski Ep. Pl. Coadiutor.

Zajęcie Krakowa przez wojska carskie i zdrada Trzebińskiego (sen.) dnia 17 VIII 1768. Archiwum OO. Dominikanów w Krakowie, rkps 221, Adnotationes Variae 1759-1768. Authore fr. Laurentio Teleżyński, t. II, k. 35

Proconsul Kozłowski († 5 II 1791) et Consules piscatis adinvicem sermonibus, constituerunt tradendam Moschis Civitatem quod praeprimis cogitavit Dominus Trzebiński (senior) — Praeses portae novae pretio 100 Hungaricalium corruptus. Sic certiores facti Moschi de capienda civitate die 17 augusti Nepusculo circa tertiam matutinam circumdant totam Urbem more suo et vim facientes ad Portam Castrensem convocant

illuc confederatos undequaque in sui resistentiam paucis relictis in aliis portis, ubi nullus aderat impetus.

Tunc Moschi sensim prosilientes in maenia portae novae dissimulante Domino Trzebiński extendebantur unus post alium hinc et inde per hortum, tacite, sine strepitu et postea cucurerunt versus portam Sławkowieńską.

List kanonika Benedykta Szylchry Trzebińskiego do kapituły, Rzym 3 VIII 1782. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 157

Illustrissimi, Perillustres Reverendissimi Domini, Domini Patroni Colendistimi!

Zachowuję nieskończoną wdzięczność dla JWielmożnych Wielce Miłościwych Dobrodziejów, żeście mnie nieprzytomnego instalować raczyli na kanonię, która była zawakowała przez stopnie prawne z Wielmożnym Jaśnie Miłościwym X Kanonikiem Kołłątajem zaszcze, a którą mi JOświecony Książę JMiłościwy Pasterz raczył być konferować. Gdy jednak potem JMiłościwy X Kołłątaj dekretem Metropolity do tej Kanonii został powrócony, lubo prosekvia prawna strony mojej mogłaby dekret Metropolity zatamować, a może i z grontu obalić, atoli gdy z doniesienia mojej Familii i zapowiedzenia mi JWiel. Margrabi Antycznego przy tutejszej stolicy naszego monarchy ministra odbieram, iż JOświecony Książę i Miłościwy Koadiutor Dobrodziej dzisiaj Pasterstwo Diecezji zastępujący żąda, abym wszelkiej prosekpii prawnej z strony mojej zaniechał i przywrócenia WJmć X Kołłątaja do swego Stallum podług dekretu Me-

tropolity dopuścił. Powodując się przeto woli tegoż JOXcia Dobrodzieja mam honor oświadczyć JWWMiłościwym Panom Dobrodziejom, iż prosekpii prawnej pro casando Decreto Metropolitano czynić nie będę, podług którego niechaj się wraca na swoje miejsce dawniejszy Possesor huius Stalli, a ja jako Koadiutor Kanonii JWImć X Kanonika Kiełczyńskiego na moim Stallum Koadiutorskim pozostawać będę do Woli Najwyższego. Jeżeli się zaś JWW MM Panom Dobrodziejom zdawać będzie, może mój list niniejszy w akta być wciągniony, zgoda ja go chcę mieć pro solenni recessu alite. Upraszam najusilniej JWWPanów Dobrodziejów, abyście mnie konserwowali statecznie w szacownej łasce i protekcyi swojej, na którą zasługiwać całym życiem starać się będę wyznawając się z głębokim uszanowaniem Illustrissimarum Perillustrissimarum Reverendissimarum Dominationum Vestrorum.

Humilissimus Obsequentissimus Servus Benedictus Szylchra Trzebiński Canonicus Coadiutor Cathedralis Cracoviensis,

X

List prymasa Poniatowskiego do kapituły usprawiedliwiający nieobecność X Kołłątaja. Warszawa 8 I 1785. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 185

Illustrissimi Perillustrissimi Reverendissimi Domini Fratres... Przytomny tu X rektor Szkoły Głównej powinien imieniem Komisji Edukacyjnej zupełnie się wprzód z obligacji sprawić, abym przez powzięcie potym od Jurysdykcji moich dalszych informacji wspólnie z nimi roztrząśnienia artykułów objaśniał mnie in ordine do przyszłej Konkordaty. Z tego powodu zatrzymanego dla rzeczzonego tu sprawienia się jurysdykcją moją krakowską interesującego w terażniejszym przypadku (:gdzie z prawa przychodzi czas dla niego do opcji domu kanonicznego:) nie miał moim interesowaniem wesprzeć i obligować JJ WWielce Miłościwych Panów, aby opcja domu po śp. X Kantorze Ankwiczu zwleczoną została aż do Capitulum maiale, i żeby praesentia Capitularis na następującej Kapitule, pro Festo Purificationis przypadającej, była mu zabezpieczona ... Raczcie JJ. WW. Wielce Miłościwi Panowie oddalić od swoich umysłów trudności ... jakoby X Kanonik Kołłątaj posiadał probostwa zakonne, gdyż przejrawszy dowody w tej mierze mnie okazane imienia Probostwa w Plebaniach jego nie znajdując, owszem, widzę oczywiście, że tytuł Probostwa jako

nieprawnie uzurpowany od Plebanów Krzyżanowickich dekretem 1767 jest zniesiony, a kościół pińczowski nigdy nawet tego tytułu sobie nie przywłaszczał. Gdy się przyczynia Kanonikom Plebanii, nie przeszkadza się nikomu do opcji, ani tytuł proboszczowski bądź przez zakonników, bądź przez świeckich posiadanego kościoła parafialnego nie może wchodzić w rachubę w myśl statutu. Rad bym, abyście JJWW Panowie wchodzili w myśl Zwierzchności, Clero Saeculari przychylniej, która przez przyłączenie niektórych zakonnych Plebanii dla świeckich Duchownych pragnie tych los polepszyć wracając ich do własnego dziedzictwa, nie zaś przeszkadzać osobom kapitulnym korzyści, które im się podług prawa należą. Tak myśląc przekonacie się JJ WW Panowie, że gdy Im przyczynia skromnych dochodów, nie narusza się niczych praw.

Zostawam przy tym Illustrissimorum et Reverendissimorum Dominationum Vestrarum addictissimus ex Corde Frater et ad Officia paratissimus Michael P. R. Poniatowski Ep.

XI

List ks. H. Kołłątaja do kapituły krakowskiej, Warszawa, styczeń 1785. Libri Archivi 30, Epistulae Variorum Personarum 1758-1799, nr 187

Illustrissimi Perillustres Reverendissimi Domini Fratres ... Zatrzymany rozkazem JWKsięcia J. Prymasa i Administratora naszego donoszę, iż Im na terażniejszych obradach służyć nie mogę. Prywatnie uwiadomiony byłem, iż Possesja Beneficjów Zakonnych ma mi być przeszkodą do praw opcji domów lub wiosek prestymonialnych, a na WJ X Kanoniku Sierakowskim już nawet i rezolucji kapitulnej doświadczyłem, iż Posesja powyższa ma mi być przeszkodą.

Należy mi w tej mierze upraszać JWW Miłościwych Panów o kapitularną odpowiedź, czyli w tym sposobie myślenia zostajecie.

Nie rozumiem, jakie wyobrażenie do tytułu probostwa zakonnego kto inny przywiązać może nad to, które mu daje prawo duchowne. Takiego probostwa nie mam szczęścia posiadać i gdybym go posiadał, nie

wnosiłbym zapewne kwestii niniejszej, bo znam świętość przysięgi, wkładającej na mnie obowiązek niepretendowania opcji w podobnym rzeczy zbiegu. Postrzegam wprawdzie, że Beneficjum Krzyżanowickie uzurpowało sobie nieprawnie ten tytuł, lecz gdy dekretem JWXięcia J. Biskupa Krak. tytuł ten pomieniony uchylonym został, nie masz już nawet o czym mówić. Żle, że prawo 1775 r. tytułu Probostwo Krzyżanowickie, dekret Imię Biskupa w zupełnej mocy zachowane Kapituła znieść chciała. Nie chcecie JJWW MM-Panowie Dobrodzieje ważniejsi być w tej mierze od myśli Zwierzchności Biskupiej i raczcie załatwić w duchu przyjaźni ten interes, który da mi pamięć Ich sprawiedliwości. Z szacunkiem zawsze być pragnę Illustrissimorum Perillustissimorum et Reverendissimorum Dominorum obsequentissimus Servus Hugo de Kołłątaj Can. Cath. Crac. mp.

XII

List Podkanclerzego Koronnego X Hugona Kołłątaja do Rektora Akademii X Szabela, kanonika krakowskiego. Warszawa, 18 VI 1890. BJ rkps 198

Dziękując Szkole Głównej Krakowskiej za powinszowanie mi dostojności Podkanclerzego Koronnego przekazuję życzenie, aby Bóg, dawca błogosławieństwa ludziom dobrym i zamiarom ich cnotliwym, napełniał

Was światłem prawdy, miłością jedności i usilnością w pracach. Zakładając sobie służyć Wam, zostaję z głębokim uszanowaniem Illustrissimorum Dominorum X Hugo Kołłątaj Podkanclerzy Koronny.

Stan liczbowy kapituły krakowskiej po trzecim rozbiórze Polski.

Directorium officii divini pro dioecesi Cracoviensi D. 1795 (Praelati et canonici ecclesiae cathedralis Cracoviensis). Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie nr 120, vol. I Actorum Curiae Episcopalis Cracoviensis sub regimine R.D.F.P. Turski ep. cracov. a. D. 1791—1794, s. 81-82

Wiadomo, że w chwili trzeciego rozbioru Polski kapituła obejmowała 7 prałatur i 30 kanonii gremialnych. Prałatury zajmowali: dziekan — ks. Michał Sołtyk, archidiakon zawichojski; archidiakon — ks. Józef Olechowski, biskup pomocniczy krakowski; prepozyturę ks. Ferdynand Kicki, arcybiskup metropolita lwowski. Miał on koadiutora w osobie ks. Wacława Sierakowskiego. Scholasteria od śmierci ks. Ignacego Bieńkowskiego († 16 V 1793) wakowała. Kantorie, zwaną też prymiceriatem, miał ks. Daniel Walewski, kanonik metropolitalny gnieźnieński. Kustodia należała do opata cystersów w Koprzywnicy — ks. Benedykta Trzebińskiego; kanclerzem zaś był ks. Andrzej Rawita Gawroński, późniejszy biskup krakowski. 30 kanonii gremialnych zajmowali w porządku starszeństwa: ks. Walenty Pruski, senior in Capitulo; ks. Krzysztof Szembek, biskup płocki; ks. Mikołaj Wróblewski, wikariusz i oficjał generalny krakowski; ks. Adam Przerębski; ks. Kajetan Sołtyk; ks. Wacław Sierakowski, koadiutor prepozyta; ks. Leonard Kiełczewski, archiprezbiter infułat mariacki w Krakowie; ks. Tomasz Michałowski; ks. Józef Szaniawski, opat cysterski w Wąchocku; ks. Kazimierz Bodurkiewicz; ks. Tymoteusz Gorzeński, biskup smoleński; ks. Kazimierz Ostrowski; ks. Ignacy Grodzicki; ks. Józef Piaskowski; ks. Antoni Wyczalkowski; ks. Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny; ks. Paweł Olechowski; ks. Stanisław Sierakowski; ks. Krzysztof Żórawski, dziekan kapituły warmińskiej i opat cysterski w Wągrowcu; ks. Kajetan Potocki; ks. Augustyn Lipiński; ks. Szczepan Hołowczyc; ks. Mateusz Dubiecki; ks. Ignacy Wojczyński; ks. Stanisław Minocki; ks. Onufry Skotnicki; ks. Karol Lochman, koadiutor archiprezbitera mariackiego w Krakowie; ks. Józef Szabel; ks. Franciszek Zakrzewski i ks. Stanisław Rupniewski. 9 prałatów i kanoników kumulowało jeszcze inne beneficja kościelne, ale wydaje się, że informacje Direktorium z 1795 r. są pod tym względem niepełne.

Do gremium kapituły należało nadto 5 kanoników koadiutorów, którzy zostali dobrani przez 7 kanoników pod naciskiem biskupa I. K. Sołtyka (1782). Należeli do nich: ks. Karol Przebendowski, proboszcz w Solcu nad Wisłą; ks. Teodor Sołtyk; ks. Karol Skórkowski, późniejszy biskup krakowski; ks. Andrzej Trzcński i ks. Ksawery Ankiewicz.

Na podstawie dawnego zwyczaju do gremium kapituły z prawem głosu wchodził z urzędu dwaj biskupi pomocniczy z sufraganatów okręgowych w Lublinie — ks. Jan Leńczowski, mimo że sam Lublin jeszcze w 1790 r. został wyłączony z diecezji i inkorporowany do diecezji chełmskiej, oraz w Sandomierzu — ks. Wojciech Boksa Radoszewski, a nadto archidiakon zawichojski ks. Michał Sołtyk, będący równocześnie dziekanem kapituły; 3 opatów cysterskich: z Mogiły — ks. Jan Kanty Wodzicki, z Ko-

przywnicy — ks. Krzysztof Wodzicki i z Jędrzejowa — ks. Bernard Niegolewski, oraz dwóch opatów benedyktyńskich: z Sieciechowa — ks. Leon Emilian Kosiński i ze Św. Krzyża — ks. Jan Nepomucen Niegolewski. Miejsce prepozyta infułata bożogrobców w Miechowie było nieobsadzone. Do 1785 r. do kapituły należał również opat tyniecki, ale po włączeniu Tyńca do diecezji tarnowskiej w zaborze austriackim opat ten utracił stałą w kapitule krakowskiej.

Wakujące dwie stalle kanonickie na skutek śmierci kan. Antoniego Muszyńskiego († 9 III 1794) i kan. penitencjarza Wojciecha Żukowskiego († 22 III 1794) zostały obsadzone przez biskupa F. P. Turskiego; instytuował on na nie ks. Stefana Rupniewskiego (24 IX 1794) i ks. Franciszka Zakrzewskiego (zob. przyp. 52).

Tak liczne gremium kapituły, obejmujące w 1795 r. faktycznie 6 prałatów kapitulnych, 8 prałatów wchodzących z urzędu, 30 kanoników gremialnych i 5 kanoników koadiutorów, rzecz jasna, nie rezydowało w Krakowie. Oprócz 8 prałatów wchodzących do kapituły z urzędu, 8 dalszych prałatów i kanoników kumulowało beneficja kościelne i rezydowali przy nich, a wykaz z 1795 r. zdaje się nie jest pełny. Na kapitule generalnej w dniu 25 I 1795 r. było tylko 4 prałatów: dziekan, archidiakon, kantor i kustosz, oraz 12 kanoników gremialnych. Trzech dalszych nie było obecnych z powodu choroby, a 12 usprawiedliwiło swoją nieobecność; 1 prałat i 3 kanoników nie usprawiedliwiło swej nieobecności.

Okupacyjne władze austriackie dekretem z dnia 21 VII 1802 r. redukowały kapitułę krakowską do 3 prałatur i 5 kanonii gremialnych, co miało następować sukcesywnie, przez wymienianie jej członków. W następstwie czego jedna z największych kapituł polskich traciła 4 prałatury i 23 kanonie i schodziła do roli zwykłej, modelowej kapituły józefińskiej. Jedynym jej wyróżnieniem był fakt, że miał na przyszłość mieć 5 kanonii gremialnych, podczas gdy nowo projektowane kapituły katedralne w Kielcach i Lublinie obok 3 prałatur miały mieć tylko 3 kanonie gremialne.

Kapituła krakowska po otrzymaniu wiadomości (25 XI 1802) o projektowanym podziale diecezji i redukcji kapituły wystosowała do cesarza Franciszka II memoriał pt. „Remonstratio pro integritate episcopatus et capituli (...) — ad Sacratissimam Majestatem interposita” z dnia 23 XII 1802 r., w którym m.in. prosiła o zachowanie całości kapituły lub przynajmniej 7 prałatur i 17 kanonii gremialnych, w tym 4 miejsc dla kandydatów nieszlacheckiego pochodzenia. Proszono też, aby redukcję kapituły i jej uposażenie zarezerwować dla przyszłego biskupa (31 III 1800 zmarł biskup F. P. Turski), zaś dla kapituły zachować przynajmniej jej dotychczasowe uposażenie.

Z „Remonstracją” mieli pojechać do Wiednia prepozyt W. Sierakowski i kanonicy A. Lipiński i M. Dubiecki.

„Remonstracja” nie przyniosła żadnych zmian na lepsze, podobnie jak nie pomogły osobiste interwencje w Wiedniu nowego biskupa krakowskiego A. Rawity Gawrońskiego, który podjął w r. 1803 i 1806 obronę praw i stanu posiadania kapituły. W odpowiedzi na to otrzymał on dekrety cesarskie z dnia 23 VIII 1803 i 4 II 1803 r., które potwierdzały dekret redukcyjny z 1802 r.

W latach 1802—1809 następowała naturalna redukcja kapituły przez śmierć jej członków. Tak 17 I 1802 r. zmarł kustosz B. Trzeciński, ale jego miejsce zajął kan. A. Lipiński; 2 I 1804 r. zmarł kan. K. Sołtyk, 4 XI 1804 — kan. K. Lochman, 12 VI 1805 r. kan. St. Minocki, 9 VII 1805 r. kan. J. Szabel, 18 I 1806 r. archidiakon J. Olechowski, 28 II 1807 r. kan. J. Sza-

niawski i w 1808 r. kan. M. Wybranowski. W ostatnim roku panowania austriackiego w Krakowie (1809) kapituła miała obsadzone tylko 3 prałatury: dziekanę (ks. M. Sołtyk), prepozyturę (ks. W. Sierakowski) i kustodię (ks. A. Lipiński); scholastyk ks. J. F. Hoffman po zajęciu Krakowa przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego przeniósł się do Lwowa, gdzie następnie zrezygnował ze scholasterii krakowskiej. Cztery zatem prałatury — archidiakonia, scholasteria, kantoria i kancelaria — zostały faktycznie zlikwidowane.

Podobna sytuacja wytworzyła się w gremium kanoników. W 1802 r. było ich jeszcze 23, ale w 1809 r. pozostało ich tylko 15: A. Przerębski, T. Gorzeński, P. Olęchowski, K. Potocki, Sz. Hołowczyc, O. Skotnicki, F. Zakrzewski, S. Rupniewski, K. Przebendowski, M. Dubiecki, K. Skórkowski, W. Starczewski, A. Trzeciński, T. Sołtyk i F. Zglenicki.



15. Michał Poniąkowski, prymas. Rys. Fr. Smuglewicz.
Muz. UJ



16. Hugo Kołłątaj. Rys. Fr. Smuglewicz. Muz. UJ

JÓZEF BĄK

KOŁŁATAJA REFORMA SZKÓŁ NOWODWORSKICH

Dzisiejsze I Liceum Ogólnokształcące im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, mieszczące się przy placu Na Groblach 9, należy niewątpliwie do kilku nielicznych najstarszych szkół średnich w Polsce. Z jej to murów wyszło wielu wybitnych uczonych, pisarzy, działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych. Służyła ona od chwili swego powstania wiernie krajowi, konsekwentnie wpajała w swoich wychowanków uczucia patriotyczne, żywiła głęboką troskę o krzewienie postępowych zasad nauczania i wychowania. Dzieliła losy Uniwersytetu Jagiellońskiego, który powołał ją do życia w roku 1588, aby tym sposobem zapewnić sobie dobrze przygotowaną do studiów młodzież. Przechodziła więc — podobnie jak sam Uniwersytet — różne koleje rozkwitu, rozwoju i upadku. W swoim programie dydaktyczno-wychowawczym skutecznie przeciwstawiała się wpływowi najpierw jezuitów, a później tendencjom kosmopolitycznym i germanizacyjnym. Powstała dzięki rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisławowi Pikowi Zawadzkiemu, herbu Rogala, doktorowi filozofii i medycyny. H. Barycz — znawca zagadnienia — twierdzi, że na sprawę założenia takiej szkoły, którą w odróżnieniu od Uniwersytetu (*scholae publicae*) zwano *scholae privatae*, później *scholae seu coloniae novae* lub krócej *coloniae studiorum*, często też małą szkołą,łożyło się kilka przyczyn: przede wszystkim dążenie Akademii do uporządkowania tzw. studiów prywatnych, do odpowiedniego rzeczowego przygotowania młodzieży do studiów uniwersyteckich oraz próba przeciwdziałania monopolizowaniu oświaty i wychowania w ręku jezuitów.

Początkowo szkoła mieściła się w gmachu Bursy Jeruzalem u zbiegu ul. Gołębiej i Jagiellońskiej. Uchwałą Uniwersytetu z 2 sierpnia 1588 przeniesiono ją do sąsiedniej bursy, zwa-

nej Nową, gdzie zajmowała najpierw cztery pomieszczenia, a od roku 1594 już tylko trzy. W r. 1643 z odpowiednich sum fundacji Bartłomieja Nowodworskiego i testamentowych Gabriela Prewoncy Władysławskiego zbudowano dla niej nowy gmach przy ul. Św. Anny.

Wysoki poziom naukowy Szkoły, jej ścisłe powiązania z Uniwersytetem powodowały, że ściągali tu uczniowie nie tylko z Krakowa i jego najbliższych okolic, lecz także z Mazowsza, Podlasia, Podola, Wielkopolski, Litwy i Rusi Czerwonej. Od początku swojego istnienia Szkoła łamała odważnie bariery stanowe. W ławach jej obok synów chłopskich, mieszczan i drobnej szlachty szaraczkowej zasiadali synowie takich rodów magnackich, jak Denhoffowie, Działyńscy, Lubomirscy, Leszczyńscy, Kazanowscy, Koniecpolscy, Ossolińscy, Ostrorogowie, Sobiescy, Wiśniowieccy czy Zasłanowscy. Stały i liczny dopływ młodzieży do Szkoły spowodował, że dyrekcja zmuszona była w XIX w. wynajmować w różnych punktach Krakowa dodatkowe pomieszczenia na sale wykładowe. Wreszcie w r. 1898 Szkoła przeniosła się do nowo wybudowanego, przestronnego gmachu przy placu Na Groblach 9, gdzie rozwija swoją działalność dydaktyczno-wychowawczą do dzisiaj.

Dość ciekawym zjawiskiem w historii Szkoły jest częsta zmiana jej nazwy. Po r. 1643 zwano ją *novae classes*, *scholae privatae* *Vladislavianae* lub *scholae Novodvorscianae*, rzadziej *scholae Vladislaviano-Novodvorscianae*. Po reformie ks. Kołłataja w r. 1777 aż do r. 1796 nosiła nazwę gimnazjum, później *academicum gymnasium*.

Zgodnie z zaproponowaną przez Komisję Edukacji Narodowej nową organizacją sieci szkolnej była nazywana: wojewódzką, wydziałową albo przygotowawczą. Taki stan przetrwał do r. 1801, kiedy to nazwę Szkoły zmie-

niono na Gimnazjum Akademickie, aby znowu w latach 1809 do 1811 określić ją urzędowo jako szkołę przyglówną lub departamentową. Izba Edukacyjna reskryptem z 30 sierpnia 1811 uchyliła poprzednie nazwy i w ich miejsce wprowadziła nazwę szkoły departamentowej. Od r. 1818 Szkoła przyjęła oficjalną nazwę: Liceum Św. Anny lub Nowodworskiego, która przetrwała do r. 1850; następnie aż do r. 1918 nosiła nową — Gimnazjum Św. Anny. W sprawozdaniu urzędowym dyrektora z r. 1919 czytamy, że Szkoła nosi tytuł Państwowego Gimnazjum Nowodworskiego, czyli Św. Anny w Krakowie. W r. 1921 jest już mowa o Państwowym I Gimnazjum Nowodworskiego, czyli Św. Anny. Od r. 1928 znika z tytułu Szkoły określenie „Św. Anny” i odtąd aż do r. 1939 oficjalna nazwa Szkoły brzmi: Państwowe Gimnazjum I im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Po II wojnie światowej szkoła pozostawała przy tej nazwie do r. 1952, kiedy to zmieniono ją, aby znowu w roku szkolnym 1956/57 powrócić do poprzedniej, tj. Państwowe Gimnazjum Nowodworskiego, czyli Św. Anny.

Te częste zmiany nazwy szkoły są sprawą drugorzędną. Najważniejszy problem to program nauczania, stosowane zabiegi dydaktyczne, prawidłowy dobór wysoko kwalifikowanych profesorów, co miało na celu utworzenie z niej ośrodka kształcenia młodzieży dobrze przygotowanej do studiów uniwersyteckich.

Te przede wszystkim względy zadecydowały, że na tę właśnie szkołę średnią skierowała swoją uwagę Komisja Edukacji Narodowej.

1. Starania Uniwersytetu o reformę Szkół Nowodworskich. Jeszcze zanim powstała Komisja Edukacji Narodowej, władze Uniwersytetu Jagiellońskiego parokrotnie dawały wyraz niepokojowi o losy nauczania młodzieży w Szkołach Nowodworskich, sygnalizowały jej niedostateczne przygotowanie do studiów wyższych, przestarzałe metody nauczania i wychowania, wadliwe programy i podręczniki oraz niewłaściwe obsadzanie stanowisk profesorskich.

Z dosyć śmiałym projektem reformy Szkół Nowodworskich wystąpił w r. 1761 Kazimierz Stęplowski. Domagał się on innego opracowywania i komentowania pism autorów klasycznych, szczególnie mów Cycerona, żądał powszechnego zaprowadzenia dekurionów klasowych jako pomocników czy asystentów profe-

sora. W myśl jego projektu egzaminy promocyjne miały się odbywać raz do roku koło św. Wojciecha. Nadzór nad działalnością tych szkół mieli sprawować wybierani z grona profesorów Uniwersytetu wizytatorzy. Zakres ich kompetencji był dość szeroki. Projekt kładł również duży nacisk na gruntownie przemyślany przez szkołę wybór dyrektorów domowych uczniów. Do zakresu ich obowiązków miała należeć stała opieka nad uczniem, jego zachowaniem, postępami w nauce, pilnością, kulturą osobistą i zdyscyplinowaniem. Postępowy skądinąd projekt K. Stęplowskiego nadał majoryzował naukę języka greckiego w szkole.

Nieco głębiej w samą istotę programu nauczania Szkół Nowodworskich wkraczał projekt reform opracowany przez Stanisława Mamczyńskiego, również z r. 1761. Domagał się on, aby dla wzmocnienia karności wśród młodzieży w klasie retoryki i dialektyki uczyli profesorowie Kolegium Mniejszego, posiadający więcej doświadczenia i autorytetu naukowego.

Oba projekty nigdy nie weszły w życie. Dnia 14 marca 1768 r. Uniwersytet po przeanalizowaniu treści projektów wyłonił ze swego grona profesorów specjalną komisję, której powierzono ostateczne opracowanie szczegółowego planu reform nauczania w Szkołach Nowodworskich. W skład tej komisji weszli: Franciszek Maruszewski, K. Stęplowski, Józef de Clos, Andrzej Lipiewicz, Stefan Wadowski, Stanisław Ficzkiewicz, Józef Alojzy Putanowicz, Krzanowski, Czyrnicki, Rygański, Niegowiecki i Mrugaczewski. Członkowie odbyli parę narad i opracowali plan reform, który spotkał się jednak z ostrym sprzeciwem wielu profesorów Uniwersytetu i Szkół Nowodworskich. Sprawa reformy tych szkół utknęła chwilowo na martwym punkcie. Odżyła dopiero na wiadomość o kasacie zakonu jezuitów brewe papieskim „Dominus ac redemptor noster” z 21 VII 1773 r. i powołaniu przez sejm 14 X 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej. W grudniu tego roku senat Uniwersytetu wyraził gotowość przeprowadzenia własnymi siłami reformy Szkół Nowodworskich. Komisja Edukacji Narodowej nie skorzystała z tej propozycji z dwóch zasadniczych powodów: po pierwsze — przygotowywała generalną reformę wszystkich szkół według jednolitego planu; po drugie — nie miała zaufania do profesorów Uniwersytetu, ponieważ — jak się wyraził ks. L. Łętowski — „był to wielki szkielec przedpotopowego

mamuta, który łatwiej było rozebrać, niż węć życie natchnąć". Sam Uniwersytet wymagał gruntownego przeorganizowania, i to w najbliższym czasie.

Mimo to Uniwersytet w dalszym ciągu próbował zainteresować Komisję aktualnym stanem nauki w Szkołach Nowodworskich. W związku z tym przysyłał jej drukowane dysertacje oraz tzw. „Popisy roczne”. Kiedy i to nie odniosło skutku, wówczas władze uniwersyteckie powołały kolejną komisję w składzie: rektor Uniwersytetu i jednocześnie prowizor Szkół Nowodworskich A. Lipiewicz, J. A. Putanowicz, J. Szabel i Znaczyński. Komisja ta w szybkim czasie opracowała całkowicie nowy program nauczania dla Szkół Nowodworskich, który 20 marca 1776 r. przedłożyła Uniwersytetowi do zatwierdzenia. We wrześniu tego roku projekt został zatwierdzony i obowiązywał do czerwca 1777 roku.

Dnia 10 listopada 1776 r. Uniwersytet Krakowski wysłał do Warszawy Franciszka Minockiego z odpowiednim memoriałem. Już 12 listopada Komisja dała odpowiedź, w której oświadczyła, że wydelegowany przez nią przedstawiciel w pierwszym rzędzie zbada aktualny stan nauk i majątku Uniwersytetu, a dopiero potem przystąpi do reformy Szkół Nowodworskich i samej Akademii Krakowskiej.

2. Kołłątaj jako reformator Szkół Nowodworskich. Jak z tego wynika, Komisja Edukacyjna wobec propozycji Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowywała niezwykłą powściągliwość. Porządkowała bowiem swoje sprawy organizacyjne, umacniała byt materialny. Sejm w roku 1776 nadał jej prawo zarządzania funduszem pojezuickim oraz prawo sądowego dochodzenia pretensji i rozstrzygania wszelkich spraw spornych. W ten sposób zabezpieczyła sobie najpierw pełną niezależność prawn-administracyjną, a później również materialną.

Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji nie mogła się zgodzić nawet na tak korzystne propozycje, jak chociażby ta, z którą 1 XII 1773 r. przyjechała do Warszawy delegacja Uniwersytetu w osobach: A. Lipiewicza, J. A. Putanowicza i Niegowieckiego; Uniwersytet proponował — w zamian za poddanie jej nadzorowi

szkolnictwa średniego i parafialnego — dostarczyć zaraz Komisji Edukacyjnej 120 kandydatów na nauczycieli do szkół wojewódzkich oraz założyć u siebie seminarium dla 100 kandydatów na nauczycieli. Prosił tylko o odpowiednie subsydium. W lutym 1774 r. w tej samej sprawie zjawiła się u króla i biskupa Michała Poniatowskiego inna delegacja Uniwersytetu. Postawa Komisji była jednak zdecydowana. Nie można było iść na ustępstwa, kiedy trwały kompleksowe prace nad reformą całej oświaty w Polsce.

W kwietniu 1776 r. Kołłątaj na żądanie Michała Poniatowskiego przygotowywał „Memoriał o reformie Akademii Krakowskiej”, a „Uniwersał” Komisji z 24 10 1773 r. stwierdzał, że do jej kompetencji wyłącznej należą „wszystkie akademie, gimnazja, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tym wszystkim, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągać się może”¹.

Komisja Edukacyjna zamierzała w nowej strukturze organizacyjnej dokonać najpierw reformy obu uniwersytetów — krakowskiego i wileńskiego. Na wizytatora Uniwersytetu Jagiellońskiego wyznaczony został 1 kwietnia 1777 r. Hugo Kołłątaj. Wybór ten był szczęśliwy, ponieważ związki H. Kołłątaja z Krakowem nie były przypadkowe².

Zaopatrzony w specjalną instrukcję Komisji z dnia 24 kwietnia Kołłątaj przybył do Krakowa, uroczystie powitany przez rektora Uniwersytetu ks. Antoniego Żołędziowskiego, dnia 12 maja 1777 r. Instrukcja zalecała Kołłątajowi m. in., aby zapoznał się z przywilejami i stanem majątkowym Uniwersytetu, uporządkował jego archiwum, bibliotekę, dokonał zmian w strukturze organizacyjnej i obsadzie kadrowej oraz dokładnie zwizytował stan domów akademickich zwanych wówczas bursami.

Dla nas ważny jest 7 punkt tej instrukcji, w którym czytamy:

Delegowany, będąc przytomny wprowadzenia do Szkół Nowodworskich nauk szkołom wojewódzkim przepisanych, jak najpilniej dojrzy, ażeby liczba klas i ułożony między nimi porządek był zachowany, zdolnych profesorów siedmiu i prefekta obierze, wybranym odsyłać raportów do Komisji zaleci, zawiadomi także Uniwersytet, że lubo Komisja, dogadzając po-

¹ K. Mecherzyński, *O reformie Akademii Krakowskiej zaprowadzonej w r. 1780 przez Kołłątaja*, Kraków 1864, s. 5.

² Z. Celichowski, *H. Kołłątaj. Życie jego i praca*, Poznań 1912, s. 14.

rządkowi dawnemu, nauki teraz wprowadza na wiosnę, przecież rok szkolny powinien się stosować do powszechnego w całym kraju szkół rozporządzenia i zaczynać się od przyszłych wakacji w jesieni, od której daty Komisja pensje dla nauczycieli Szkół Nowodworskich ad normam innych szkół tego Królestwa obmyślić deklaruje ³.

Po przyjeździe do Krakowa Kołłątaj jako wizytator zaczął swą działalność od reformy Szkół Nowodworskich. Wziął też udział w rocznym popisie uczniów tych szkół, który nie zrobił na nim dobrego wrażenia ⁴.

W tym samym roku Kołłątaj otworzył u siebie w prywatnym mieszkaniu „ciche seminarium” dla nauczycieli Szkół Nowodworskich.

Ważną sprawą było ustalenie dolnej granicy wieku uczniów przyjmowanych do klasy pierwszej zreformowanych Szkół Nowodworskich. Kołłątaj wychodził z założenia, że do tej klasy powinni być przyjmowani uczniowie mający około 10 lat, do drugiej ci, którzy ukończyli jedenasty rok życia. Zastrzegł jednak, że Szkoły Nowodworskie nie mogą czynić przeszkód przy przyjęciu uczniów młodszych lub starszych do odpowiednich klas, jeśli wyrażą na to zgodę sami rodzice.

Nowa organizacja Szkół Nowodworskich ⁵ pociągnęła za sobą obsadzenie stanowisk profesorskich ludźmi do tego odpowiednio pod względem naukowym przygotowanymi. Z dotychczasowych profesorów pozostawił Kołłątaj tylko dwóch, a mianowicie: profesora gramatyki Sebastiana Czochrona i profesora retoryki Józefa Muszyńskiego. Jako zupełnie nowych powołał do pracy w Szkołach: Jana Śniadeckiego, Andrzeja Trzcńskiego, Stanisława Krużyńskiego, Jana Olpińskiego i Antoniego Ślęczkowskiego — profesora teologii i kanonika przy kościele Św. Floriana.

Kołłątaj polecił profesorom, aby w nauczaniu swoich przedmiotów trzymali się ściśle rozporządzeń i podręczników ustanowionych przez KEN. Profesorowie zostali także zobowiązani, aby do dnia 21 czerwca dokonali podziału uczniów na klasy.

Dnia 26 czerwca 1777 r. nastąpiło uroczyste otwarcie zreformowanych Szkół Nowodworskich. H. Kołłątaj wygłosił w oratorium Szkół mowę, z której warto przytoczyć te fragmenty, które mówią o dalekowzrocznej polityce reformatora oraz o uświadomieniu sobie przez niego, na jakie trudności będą napotykać profesorowie, kiedy przyjdzie im realizować nowy program nauczania. Powiedział on między innymi:

Koniec, którego Rzplta tej poważnej obywatelów zamierzyła Magistraturze, jest uformowanie serc i rozumu młodych obywatelów przez gruntowne oświecenie naukami w życiu towarzyskim potrzebnymi, a do dobrego i wolnego sposobu rządu ⁶ ... Doznacie, prawda, wiele przykrości w wykonywaniu tego nowego układu, który będąc ze wszech miar nowy, nie przewidziane za sobą ciągnie trudności ⁷.

Swoje wystąpienie zakończył takim apelem do profesorów:

Lecz na własny wasz honor, na dobro ojczyzny, na szczęście tego prz. województwa obowiązuję was, przodkujecie cnotą uczniom waszym, popierajcie prawdy nauki waszej dobrymi przykładami, bądźcie uczniami cnoty i usilności, abyście byli dobrymi nauczycielami. Nie zaniedbujcie pracować nad umysłami waszymi, abyście inne potrafili oświecać, wykonywajcie z pilnością rozporządzenia Prześwietnej Komisji Edukacyjnej, której z urzędu waszego sprawę dać obowiązani będziecie ⁸.

Kołłątajowi odpowiedział prefekt Szkół Nowodworskich A. Lipiewicz. Po nim przemawiał Andrzej Trzcński i gospodarz klasy VI Jan Śniadecki, który w imieniu uczniów Szkół Nowodworskich złożył na ręce H. Kołłątaja swoje wiersze zatytułowane: *Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową za wprowadzoną do Szkół Władysławowskich publiczną nauk reformę, młodź Akademii Krakowskiej, w tychże szkołach ucząca się, uroczyste podziękowanie pełnym wdzięczności i ukontentowania sercem przez M. Jana Śniadeckiego, klasy VI profesora, składa*. W oddzielnej zaś broszurze wręczonej H. Kołłątajowi znajdowała się

³ Wypis instrukcji i rezolucji P. Komisji Edukacji Narodowej stosujących się do wizyty i reformy Akademii Krakowskiej dokonanej przez JX. Hugona Kołłątaja z usprawiedliwieniem każdego punktu w: J. Leniek, *Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazjum św. Anny w Krakowie*, Kraków 1888, s. 109.

⁴ M. J. Lech, *Hugo Kołłątaj*, Warszawa 1873, s. 93.

⁵ Celichowski, o.c., s. 43.

⁶ H. Kołłątaj, *Mowa JW. JMci X. Kołłątaja kanonika katedralnego krakowskiego delegowanego od Prześwietnej Komisji Edukacyjnej do Akademii Krakowskiej wizytatora. W dzień wprowadzenia do Szkół Nowodworskich nowego instrukcji publicznej układu. Roku 1777, dnia 26 czerwca*. Bez r. i m. wyd., Bib. Jagiell., syg. 31140/I, s. 2.

⁷ Tamże, s. 5.

⁸ Tamże, s. 4.

oda pt. *Młódź do Ojczyzny i Muzy do potomności*.

Oto niektóre fragmenty z owego *Uroczystego podziękowania J. Śniadeckiego*⁹:

Niech rośnie Polak w cnotę, rozum, imię
Jego w rozpuście niech dotąd nie drzymie.
Będzie potomek wielbił wasze troski,
A Muzy wdzięczne nucić zawsze piosnki.
Skoro ten mądrość z tronu wyrok dała,
Zaraz się Polska Atenami stała,
Muzy na dawną wróciwszy stolicę,
Obmyły z przywar zastarzałe lice,
[...]
Najwyższa nauk władzo i te są ducha
Naszego wieszczby, które nam do ucha
Radość podała, co się w sercach bawi,
Wdzięczność je rymem, choć nie gładkim, sławi.
Przyjm tę ofiarę, którąc Polak młody
Niesie, w przyszłości zaświadczać narody
Wszystkie, że się w nas twa wdzięczność nie zetrze,
Pokąd świat będzie ożywiać powietrze.

3. O byt materialny Szkół Nowodworskich. Tak więc reforma Szkół Nowodworskich stała się faktem dokonanym. Należało teraz pomyśleć o zabezpieczeniu im lepszych warunków lokalowych. W tym celu H. Kołłątaj usunął z frontowej części budynku szkolnego przy ul. Św. Anny profesorów, nakazał powybić ściany w dawnych mieszkaniach tych profesorów na parterze gmachu, gdzie znalazły pomieszczenie trzy klasy. Cały budynek poddał gruntownej konserwacji, wymienił spróchniałe belki, nakazał wstawić nowe okna, drzwi i podłogi. Na koniec własnym sumptem ufundował nad bramą wejściową marmurową tablicę pamiątkową z następującym napisem:

Regnante Stanislao Augusto sapiente
Gymnasium istud
quod
a Vladislao IV
Gabrielis Premancovii Wladislavsci praeceptoris sui
ultimo voluntatis executore
anno MDCXLIII
fuit erectum
cum nova docenti methodus
pro utraque natione
supremo collegi iustitutionis publicae praefectorum
decreto praescriberetur
eiusdem collegii iussu
auctis pro classium numero aedibus veteribusque
in meliorem formam reductis
anno aerae vulgaris MDCCLXXVIII
restauratum.

⁹ W *Korespondencji Jana Śniadeckiego. Listy z Krakowa*. Do druku przygotował Ludwik Kamykowski, t. I, 1780—1687, Kraków 1930, s. 37.

Kołłątaj zniósł wszystkie opłaty uczniów na rzecz kapelana i profesorów, którzy odtąd przeszli na stałe pensje Komisji Edukacyjnej.



1. Portal w kolegium Nowodworskiego z tablicą pamiątkową

*

*

*

Od początku swej działalności napotykał H. Kołłątaj na trudności. 17 maja 1777 r. w liście do M. Poniatowskiego donosił, że profesoria Uniwersytetu oponują przeciwko umieszczeniu nauki języka łacińskiego w programach aż trzech klas Szkół Nowodworskich. Twierdzą oni, że są w Krakowie szkoły parafialne, w których daje się uczniom początki łaciny. Wobec tego nauka łaciny tylko w dwóch klasach szkoły wydziałowej w zupełności wystarcza. W

innym liście do Michała Poniatowskiego z dnia 29 czerwca tego roku donosił mu, że z powodu nieprowadzenia przez Szkoły Nowodworskie języka francuskiego i niemieckiego szlachta odbiera z tych szkół swoje dzieci i umieszcza je w nowym konwikcie, gdzie te języki są wykładane. Prosił, aby KEN wyraziła zgodę na szybkie ich wprowadzenie. Swoje stanowisko uzasadnia w następujący sposób: „Jak te języki potrzebne, można wnosić, że jesteśmy sąsiadami Niemcom i że język francuski nie tylko na wielkim świecie, ale nawet w rzeczach handlu powszednie, przez co coraz bardziej staje się potrzebnym¹⁰”.

Na przekór trudnościom po skończonym roku w Szkołach Nowodworskich końcowe egzaminy potwierdziły słuszność reformy i zachęciły Komisję do ułożenia jednolitego planu nauk dla wszystkich szkół w Koronie i Litwie, co zlecono Kołłątajowi. Nowe programy nauczania ujął Kołłątaj w „Przepisie na szkoły wojewódzkie”, który zatwierdziła Komisja. O tym fakcie tak pisał ich autor:

Krok ten z robót Komisji najśmielszy, jeżeli jej niemałe na przyszłość gotował trudności ... będzie jednak rzetelnym u potomności świadectwem, jeśli duch natchnął serce tych zacnych mężów, jaka gorliwość podniecała ich pracę, jak wysokie cele kierowały pierwiastkowymi Komisji układami¹¹.

Szkoły Nowodworskie jako zreformowane poprzez wprowadzenie ustaw Komisji unowocześniły swoją organizację, styl pracy i metody nauczania. Język polski stał się odtąd językiem wykładowym. W programach więcej miejsca poświęcono nauczaniu matematyki, przyrody, historii i geografii. Zaprowadzono również jako przedmioty wykładowe prawo i higienę, szczególny nacisk położono na ścisłe powiązanie nauki z życiem. Uczniowie tych szkół mieli być działaczami życia politycznego i gospodarczego w kraju.

Olbrzymią pracę nad reformą Szkół Nowodworskich H. Kołłątaja niezwykle wysoko ocenił sekretarz powołanego do życia przez KEN 10 lutego 1777 r. Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych Grzegorz Piramowicz, który stwierdził, że szkoły te „prawdziwie dobrze idą i wyśmienitych mają nauczycieli, którzy prze-

jąwszy się duchem Komisji są przekonani o dobroci układu nauk, gorliwości o jego wykonanie”.

4. Walka o świeckie kadry.
H. Kołłątaj jako doświadczony działacz Komisji Edukacji Narodowej zdawał sobie sprawę z faktu, że dla przekazywania młodzieży nowych postępowych treści programowych potrzebni są świeccy nauczyciele. Dlatego już w swoim krakowskim mieszkaniu otworzył, jak już wspomniano, „ciche seminarium”, skupiając wokół siebie ludzi zdecydowanych podjąć trud nauczania w nowym duchu. Oto co pisał na ten temat:

Gdyby Komisja dzieło swoje rozpoczęła była od wydoskonalenia nauczycielów, nim przystąpiła do reformy nauk, pierwsza reforma ułatwiłaby drugą, a nie znalazłszy się w przeciwieństwie z nauczycielami, nie oburzałyby umysłów obywatelskich następując w reformie na zastarzałe opinie. Roboty jej może by się później dały widzieć, lecz skutek okazałby, że dzieło około poprawy nauk niechybnymi było prowadzone drogami. Należało więc zatrzymać jeszcze do niejakiego czasu dawny po szkołach uczenia sposób, a myśleć o dalszym całej budowy układzie, wykonanie układu od pierwszych rozpocząć potrzeb, tj. od seminarium nauczycielów; tam sposobu nowego doświadczać należało, tam pracować koło udoskonalenia tych przyszłych wykonawców planów Komisji, tam, jeżeli by jakowe okazały się błędy, śmiało poprawiać i dzieło swoje wydoskonalać pierwej, nim by się było całemu narodowi na widok wystawiło¹².

W innym miejscu twierdził:

Najlepsze przepisy Komisji i książki elementarne póty będą rzeczą próżną, obrażającą powszechność narodową, póki nie będzie stan nauczycielów stosownie do zamiarów Komisji ustanowiony, w tych samych naukach doskonałony i zupełnie od Komisji z całym swoim losem dependujący¹³.

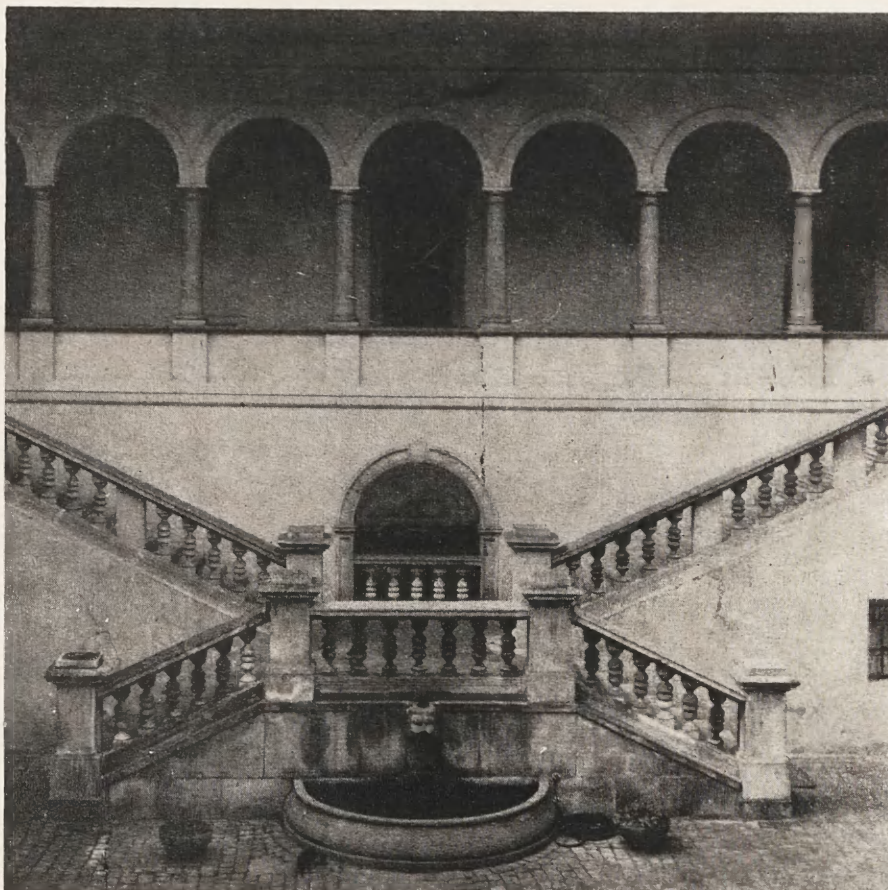
Z powagi zagadnienia zdawała sobie również sprawę Komisja Edukacyjna. W roku 1777 Antoni Popławski opracował i przedłożył Komisji *Projekt na seminarium profesorów* pod wymownym hasłem: „Vis consilii experts mole ruit sua” (Siła pozbawiona rozważań ginie pod własnym ciężarem). Podczas reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego przez H. Kołłątaja w marcu 1779 r. na Wydziale Filozoficznym studiowało 40 przyszłych nauczycieli. Poczynione spostrzeżenia nad ich metodą kształcenia zachę-

¹⁰ List H. Kołłątaja do ks. Michała Poniatowskiego Prezesa Komisji Edukacyjnej, Kraków, dnia 29 czerwca 1777 r. w: J. Leniek, *Książka pamiątkowa...*

¹¹ Lech, o.c., s. 35.

¹² R. Dutkowska, *Komisja Edukacji Narodowej. Zarys działalności*, Wybór materiałów źródłowych, Wrocław 1973, s. 53.

¹³ Jak wyżej, s. 56.



2. Schody z r. 1777 (tylko partia dolna) w Kolegium Nowodworskiego przeniesione sprzed fasady na dziedziniec w r. 1889

ciły również H. Kołłątaja do opracowania własnego projektu założenia przy Szkole Głównej Koronnej oddzielnego seminarium dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

W dniu 28 IV 1780 r. na posiedzeniu Komisji oba projekty seminarium omówiono i na tej podstawie postanowiono utworzyć seminarium dla nauczycieli przy Szkole Głównej Koronnej, które rozpoczęło swą działalność 2 X 1780 r. pod naukowym kierownictwem A. Popławskiego. Do pomocy jako prefektów dobrał on sobie ks. Wincentego Smacznińskiego i ks. Bonifacego Garyckiego. Podobne seminarium przy Szkole Głównej w Wilnie otwarto dopiero w r. 1783. W seminarium krakowskim naukę rozpoczęło 16 przyszłych nauczycieli.

Seminarium to musiało pracować nie najlepiej, skoro Ignacy Potocki przy okazji dyskusji nad projektem katedry literatury na posiedzeniu Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych w r. 1785 zwrócił uwagę na nadal niedostateczne przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, na potrzebę głębszej więzi teorii z praktyką. Praca obu szkół Głównych nad

przygotowaniem kandydatów na nauczycieli trwała od 1780 r. przez 13 lat. Jednorazowo ilość słuchaczy seminarium nie przekraczała 30. Od 1 X 1790 r. zwolniono seminarzystów i nauczycieli od noszenia ubioru kleryckiego. W szkole nosili tylko przepisane krojem togi. W ciągu owych 13 lat seminarium krakowskie opuściło 108 świeckich kandydatów do stanu akademickiego zarówno stypendystów, jak i „dobrowolnych”.

5. Szczegółowa analiza programu. Po tych ogólnych omówieniach zasadniczego zrébu reformy Szkół Nowodworskich pora, aby bliżej przyglądać się, jak podług *Wyłożenia nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich* w opracowaniu Kołłątaja wyglądał szczegółowy rozkład przedmiotów nauczania w poszczególnych klasach.

Klasę pierwszą prowadził M. Antoni Mussyński, profesor filozofii i matematyki. Uczono w niej 6 przedmiotów. Nauka chrześcijańska opierała się na katechizmie, natomiast naukę moralną rozpoczynano od powinności ucznia

wobec rodziców, a kończono na jego powinnościach wobec domowników. Wyraźnie akcentowano tu elementy emocjonalne, bazowano na uczuciach ucznia. Język łaciński łączono z polskim. Nauczyciel miał obowiązek uczyć ortografii, wskazywać na zasady dobrego pisania i mówienia, podawać reguły, czuwać nad poprawnością wymowy polskich i łacińskich słów, kłaść nacisk na opanowanie deklinacji i koniugacji, a także etymologii wyrazów. Uczniowie powinni zawsze odmieniać przymiotnik z rzeczownikiem, przy czym objaśnienie form gramatycznych języka łacińskiego ma poprzedzać dostateczne ich opanowanie w języku polskim.

W zakresie nauki rachunku nauczyciel ma obowiązek „oprzeć się na pięciu regułach prostych z zastosowaniem ich w praktyce”¹⁴.

Duży nacisk położył Kołłątaj w swoich przepisach dla Szkół Nowodworskich na nauczanie w I klasie geografii i historii. Nauczyciel powinien zaczynać od opisu województwa krakowskiego, a kończyć na opisie Polski. Uczniowie najpierw muszą poznać swój kraj, a dopiero później inne narody. Ponadto „geografia zawsze poprzedzać będzie historię, aby dzieci wprzód wiedziały o miejscach, niż o sławnych akcjach, które się na nich stały”¹⁵. Nauczyciel właśnie przede wszystkim poprzez historię i naukę moralną ma rozwijać w dziecku uczucie sprawiedliwości, dobroczynności, miłości ojczyzny, oszczędności, hojności i wdzięczności, wskazywać zgubny wpływ obżarstwa, ośpałości, lenistwa i popędliwości. W klasie pierwszej Kołłątaj zabronił nauczycielowi posługiwać się przykładami gorszącymi na lekcjach historii, ponieważ — jak twierdził — dzieci nie mają jeszcze o nich pojęcia.

Bardzo nowocześnie brzmi sformułowana przez H. Kołłątaja zasada dydaktyczna przy nauczaniu historii:

Nie przestanie nauczyciel na samym chronologicznym królów polskich opisie i chwalebnych lub nagananych ich dziełach, ale oraz przytaczać na partykularnych obywatelów cnoty lub zasługi, ażeby dzieci nie rozumiały, że historia królów jedno jest, co opisanie życia królów, albo że naród prócz królów nie szczególniejszego w dziejach swoich nie ma, wyszukiwać przeto będzie takowe dzieła, które by każdy stan do cnoty pobudzały¹⁶.

Historia naturalna w klasie I zaczynała się od opisu ptactwa, zwierząt domowych, znanych

ryb, które występują przede wszystkim w województwie krakowskim. Podręcznikiem zaleconym do tego przedmiotu była praca ks. Rączyńskiego i Kolumeli pt. *Historia naturalna*.

Klasę II prowadził ks. M. Sebastian Czochron, profesor filozofii i matematyki. Naukę chrześcijańską w tej klasie opierano już na *Starym i Nowym Testamencie*. Uczący tego przedmiotu miał omówić z uczniami pobyt człowieka w raju, stworzenie świata, życie Chrystusa, problem Opatrzności i objawienia.

Z arytmetyki nauczyciel utrzymywał materiał z poprzedniej klasy, wprowadzał jako nowy: proporcje, ułamki, pojęcia miar i wag, poprawiał zadawane uczniom do sporządzenia różnego rodzaju rejestry i obliczenia. W nauczaniu geografii nauczyciel musiał obowiązkowo, mówiąc o krajach europejskich, posługiwać się mapą. Nauka historii w tej klasie zaczynała się od czasów panowania Karola Wielkiego. „A że historia państw europejskich jest obszerna w wielu miejscach, przestanie na wyliczeniu chronologicznym królów i odmian, szczególniejsze tylko przytaczając osobliwości”¹⁷.

Historia naturalna miała w tej klasie kończyć się na opisie dzikich zwierząt, ptactwa i osobliwszych gatunków ryb morskich.

Za pracę klasy III odpowiadał Jan Kanty Ołpiński, profesor filozofii.

Uczeń powinien był opanować podstawowe wiadomości z zakresu wersyfikacji (tropy i figury).

Nauczanie geometrii w tej klasie chciał widzieć H. Kołłątaj od strony jej praktycznego zastosowania. Nauczyciel zaczynał ten przedmiot od przypomnienia podstawowych działań arytmetycznych z klas poprzednich, dopiero potem przystępował do pewników geometrycznych, opisu figur, linii, długości i szerokości. Uczniowie powinni swobodnie umieć podać wymiary sali szkolnej, łąki, na której odbywali rekreację, poznawać i posługiwać się prostymi przyrządami pomiarowymi.

Według Kołłątaja geografia i chronologia są to „dwa historii oczy”. Nauczanie geografii w klasie III opierało się na opisie części świata, sfer, map, podziału kuli ziemskiej, położenia krajów, poznawaniu ich obyczajów, handlu, bogactw naturalnych i formy rządzenia. I znowu przy wskazówce do nauczania historii cie-

¹⁴ H. Kołłątaj, *Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową, Kraków 1777*, s. 5.

¹⁵ *Tamże*, s. 6.

¹⁶ *Tamże*, s. 7.

¹⁷ *Tamże*, s. 9.

kawa uwaga historyka Kołłątaja, który zalecał nauczycielowi uściślanie czasu poszczególnych epok historycznych,

aby wystawiał za przykład to wszystko, co się zgadza z ludzkością, dobroczynnością i pobożnością. Niech oraz wytyka, wolnym będąc od przesądów, przedniejsze dzieje, bez żadnej w słowach ogródki, z przydaniem zawsze sprawiedliwej pochwały lub nagany. Niech zaraz pokaże mówiąc o dalszym i cnotliwym dziele wynikające z niego skutki szczęśliwe; mówiąc zaś o zbrodni, niech wytknie godne przestępstwa kary, które do zbrodni są nierozzerwalnie przywiązane. Wyliczając monarchów, niech właściwego każdemu nie opuści charakteru. Ten lub ów monarcha niesprawiedliwie kraj zawojował, przez zdradę i niedotrzymanie słowa. Ten lub ów mąż, dobroczynny prawdziwą rządził się polityką¹⁸.

Jeżeli chodzi o naukę botaniki, to uczniowie mieli obowiązek poznawania ziół ogrodowych.

Klasą IV opiekował się profesor geometrii i przysięgły geometra Stanisław Kruszyński. Nauka moralna w tej klasie zapoznawała uczniów z powinnościami wobec siebie, zasadami poszanowania prawa, własności osobistej, sprawiedliwości i uczciwości. Zadaniem nauczającego geometrii było podawanie jej w sposób łatwy i przystępny, bez zbędnego teoretyzowania.

Naukę botaniki ograniczono do poznawania ziół krajowych, ich opisu, właściwości, zastosowania i skutków.

Kołłątaj jako fizjokrata twierdził, że „rolnictwo pierwszym jest każdego kraju uszczęśliwieniem”¹⁹. Stąd też nauczyciel rolnictwa ma zapoznać uczniów bardzo dokładnie z różnymi gatunkami gleby, rodzajami jej uprawy, służącymi do tego celu narzędziami, urodzajem w kraju, cenami płodów rolnych, a także przyczynami ich wzrostu i spadku. Dopiero „potem okaże się, że rolnictwo jest nauką najcelniejszą i najwłaściwszą rodzajowi ludzkiemu, uczącą człowieka i znać dary boże i użytkować ich na pożytek najpewniejszy i najsprawiedliwszy”²⁰. Młodzież przez przywiązanie do rolnictwa ma polubić wieś i poznać jej warunki życia.

W klasie V profesorem był ks. Andrzej Trzeński, profesor matematyki i języka francuskiego. Nauka moralna w tej klasie zasadzała się na analizie niektórych problemów prawa naturalnego, a nauka fizyki miała z niej czynić naukę pożyteczną, wykorzystywać do-

świadczenia, tłumaczyć własności ciał, „potem cztery w ciałach żywioły tłumaczyć będzie sposobem w praktyce życia potrzebnym”²¹.

W tym miejscu Kołłątaj niezwykle surowo zaatakował zwerbalizowany dotychczas proces nauczania, zbytnie jego sformalizowanie. Oto co pisał na ten temat:

Jako ten (chodzi o nauczyciela fizyki — przyp. J. B.), tak i inni profesorowie przestrzegają się, aby szczególnie dając nauki wystrzegali się owych nieużytecznych, próżnych i już nieco zapomnianych spekulacji, na których mózg wycieńczono i więcej czasu trawiono aniżeli na potrzebnej praktyce²².

Nauczyciel na lekcjach fizyki miał się posługiwać książką ks. Nolleta pt. *Leçon de la physique*.

Klasą VI kierował Jan Śniadecki, profesor matematyki. W klasie tej ekonomika była traktowana jako dalszy ciąg nauki moralnej. Wykłady z logiki pomyślał Kołłątaj tak, aby „kierowały rozum ludzki ku prawdzie”.

Nauka hydrauliki miała się opierać na poznawaniu oraz budowaniu pożytecznych maszyn, natomiast hydrostatyka wyjaśnić siłę, wagę, bieg i obrót wody, aby w ten sposób odkryć kierowanie „tego żywiołu na korzyść szczególną i powszechną”.

W VI klasie obowiązywały również wiadomości o zachowaniu zdrowia przez człowieka: uczniowie poznawali budowę anatomiczną ciała ludzkiego, temperament, skłonności do chorób oraz elementarne zasady higieny.

Koroną niejako nauki w Szkołach Nowodworskich była klasa VII. Jej prowadzenie powierzył Kołłątaj doktorowi filozofii ks. Józefowi Muszyńskiemu. Nauka moralna kończyła się na prawie politycznym. Obok niego jako przedmiot wykładowy istniało prawo narodów, które rozważało takie kwestie, jak pojęcie narodu w prawie, rodzaje traktatów i ich ważność, zagadnienie stosunku człowieka do człowieka w prawie natury.

Jeśli chodzi o naukę poetyki, to wg Kołłątaja miała ona ożywiać imaginację, wyostrzać dowcip, pokazywać, jak powinno się poprawnie analizować utwory Wergiliusza, Twardowskiego, Horacego czy Sarbiewskiego. Nauczyciel poetyki miał się trzymać odpowiednich przepisów KEN, a zasad poetyki uczyć w oparciu o gramatykę Ł. Piotrowskiego.

¹⁸ Tamże, s. 12—13.

¹⁹ Tamże, s. 14.

²⁰ Tamże, s. 15.

²¹ Tamże, s. 16.

²² Tamże, s. 16.

Do opracowanego przez siebie *Wyłożenia nauk* dołączył H. Kołłątaj tzw. *Przestrogi ogólne* złożone z 22 punktów. Stwierdził w nich, że przepisany program nauczania w Szkołach Nowodworskich będzie obowiązywał do chwili ukazania się nowej instrukcji i podręczników Komisji Edukacyjnej. Zalecał prefektowi i profesorom, aby czytali uczniom wydane już przez Komisję przepisy, zapoznawali z nimi domowych dyrektorów, a młodzież skłaniali do ich przestrzegania.

Rok szkolny miał się zaczynać 25 września, a kończyć 25 lipca, młodzież miała dwa miesiące wakacji, dwa razy w tygodniu rekreację — we wtorki oraz czwartki po południu.

Kiedy sprawą podręczników dla szkół średnich zajęło się Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, ich podstawowy zestaw został zatwierdzony przez Komisję Edukacyjną i wyglądał następująco:

<i>Gramatyka polska</i>	O. Kopczyńskiego
<i>Wypisy łacińskie</i>	G. Piramowicza
<i>Nauka prawa</i>	ks. H. Stroynowskiego
<i>Fizyka</i>	M. J. Hubego
<i>Botanika</i>	K. Kluka
<i>Dykcjonarz starożytności</i>	G. Piramowicza
<i>Logarytmy</i>	Zaborowskiego
<i>Historia</i>	J. K. Skrzetuskiego
<i>Logika</i>	E. Condillaca

Kołłątaj wezwał nauczycieli do doskonalenia swoich wiadomości z języka francuskiego, ponieważ właśnie w tym języku napisane były książki i podręczniki, które zaleciła im KEN do wykorzystania na zajęciach w szkołach. Nauczyciele trzech pierwszych klas mieli poprawnie tłumaczyć po polsku autorów klasycznych, śmiało posługiwać się wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, pomocami naukowymi, ponieważ „snadziej i mocniej będą się pamiętały słowa i wyrazy, kiedy razem z nauką rzeczy związane będą”²³.

Ponadto Kołłątaj zwracał uwagę nauczycieli Szkół Nowodworskich na przestrzeganie dobrych obyczajów, łagodne upominanie młodzieży i stałe zachęcanie jej do dobrego, wpajanie zasad nauki moralnej przy każdej okazji oraz na używanie języka polskiego przy podawaniu niektórych przedmiotów, gdzie może on skutecznie zastąpić łacinę.

Duże uprawnienia otrzymał prefekt szkół, który decydował o czasie nauki, czuwał nad

porządkiem w pracy, mógł również zwiększyć ilość godzin na takie przedmioty, jak łacina, geometria, fizyka, algebra, logika, mechanika, hydraulika, prawo, retoryka czy poetyka.

Uczniowie Szkół Nowodworskich wzięli sobie gorąco do serca słowa ks. A. Lipiewicza wypowiedziane w oratorium szkoły jako odpowiedź na mowę Kołłątaja: „Oto jako ludzie staniecie się oświeconymi, jako obywatele pożytecznymi, jako pracodawcy przezornymi”, skoro obecny przy rocznych popisach wychowanków klasy V w 1781 r. hr. Józef Ankiewicz w liście do rektora ks. Józefa Bogucickiego z dnia 12 lipca 1782 r. z zadowoleniem wyrażał się o nich, że potrafili z dużą łatwością „tak w łacińskim jako i ojczystym języku na zapytania odpowiadać”. Pochwały, jakie przy tej okazji wyraził, Ankiewicz przesłał na ręce ks. S. Czochrona wraz ze złotym pierścieniem dla najlepszego ucznia klasy.

6. Praca Szkół Nowodworskich. Kołłątaj po zreformowaniu Szkół Nowodworskich w Krakowie przystąpił do reformowania Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego funkcję rektora pełnił w latach 1782—1786. W tym bowiem roku przysłany do Krakowa przez KEN Feliks Oraczewski ostro skrytykował jego politykę finansową, wytknął pewne jej nieprawidłowości i w ten sposób niejako zmusił Kołłątaja do zrezygnowania z zajmowanego stanowiska.

Na mocy ustawy KEN z r. 1783 Szkoły Nowodworskie zmieniły nazwę na szkołę wydziałową lub przygłówną, a jej przełożeni nazywali się odtąd prorektorami. W skład grona nauczycielskiego wchodził: prorektor, katecheta, 6 profesorów i pewna ilość kandydatów zwanych substytutami. Prorektora wybierano co 4 lata spośród grona nauczycieli, później mianowała go Szkoła Główna. Do jego obowiązków należał nadzór nad pracą szkoły i szkół w podległym mu wydziale, wizytowanie ich raz w roku i składanie raportu Szkole Głównej, zarządzanie kasą wydziału oraz pobieranie procentów od dzierżawców dóbr pojezuickich. Jeśli idzie o szkołę wydziałową, to z jej działalności prorektor składał sprawozdanie rektorowi Szkoły Głównej co tydzień.

Obok nauczycieli zwyczajnych byli w krakowskiej szkole przygłówniej nauczyciele nadzwyczajni, zwani metrami. Byli to nauczyciele języków: francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, oraz rysunków i gimnastyki. Nie należeli

²³ Tamże, s. 27.

oni do grona nauczycielskiego ani do stanu akademickiego, zatrudniał ich prorektor. Takimi nauczycielami języka niemieckiego od r. 1778 do 1801 byli: ks. Wawrzyniec Skibiński, Mariofil Szwomiński, Józef Czech, Sebastian Girtler, Franciszek Borowski, Andrzej Hussarowski i Franciszek Słoniński. Języka francuskiego w tym czasie uczyli: M. Andrzej Cyankiewicz, Emanuel Murray, Józef Sołtykiewicz, a rysunków Dominik Estreicher, ze znanej później rodziny Estreicherów, blisko zaprzyjaźnionej z H. Kołłątajem. (Dominik Estreicher w czasie pobytu we Włoszech wykonał kilka fresków — zob. ryc. 3 oraz ryc. 15 na s. 172.) Chętnych do pobierania języków obcych w wymiarze 12 godzin tygodniowo dzielono na „poczynających, postępujących i doskonalących się”. Celem mobilizowania nauczycieli do lepszej pracy istniały dwa rodzaje wizytacji szkoły: zwyczajne i nadzwyczajne, prowadzone przez delegatów Komisji Edukacyjnej. Wizytacji zwyczajnych dokonywano raz do roku, między kwietniem a lipcem. Wizytujący byli wybierani przez profesorów Szkoły Głównej na 2 lata.

Wizytator Komisji Edukacyjnej ks. A. Popławski w swoim raporcie donosił, że w r. 1792 do klasy III uczęszczali na lekcje matematyki artylerzyści z miejscowego garnizonu. Profesorowie wraz z uczniami dokonywali pomiarów geometrycznych, robili plany budynku szkolnego, Błóń, Ogrodu Łobzowskiego, rzeki Rudawy, odbywali wycieczki rolnicze i botaniczne do wsi Łobzów, którą to wieś wraz z ogrodem podarował Uniwersytetowi w r. 1787 Stanisław August.

Uczniowie krakowskiej szkoły przygłówniej dzielili się na uczniów zwyczajnych, nadzwyczajnych i tzw. funduszowych. Ci ostatni zapisywali się bezpośrednio u prorektora. Ubiegający się o przyjęcie do klasy pierwszej musieli mieć ukończony 9, a nie przekroczony 12 rok życia. Po skończeniu szkoły mieli obowiązek utrzymywać w niej na swój koszt jednego ucznia. Dyrektorowie składali co tydzień raport prorektorowi o postępach uczniów funduszowych w nauce i zachowaniu. Jeśli taki uczeń źle się uczył lub niemoralnie prowadził, skreślano go z listy funduszowych.

Ustawa z r. 1783 przewidywała dla uczniów szeroki wachlarz kar i nagród. Do nagród należała pochwała w raporcie Szkoły Głównej do Komisji, pisemne zawiadomienie rodziców, udzielenie starszym uczniom prawa dyrektoro-

wania, wybór na dekuriona, przewodnictwo w grach i zabawach podczas rekreacji, noszenie u czapek lub kapeluszy błękitnej kokardy (w drugim roku uczeń mógł nosić kokardę pąsową), otrzymywanie dzieł naukowych lub innych przyborów do nauki, list pochwalny od KEN, Rady Nieustającej lub od samego króla, medal. Za nagrodę nadzwyczajną uważano ogłoszenie nazwiska ucznia w Gazecie.

Również i rodzaje kar były zróżnicowane. Zaliczano do nich: usuwanie ze szkoły za kradzież, pijaństwo, bunt lub rozpustę. Ten rodzaj kary wymagał zgody rektora Szkoły Głównej, przy czym wydalony ze szkoły nie mógł być więcej do niej przyjęty. Za drobniejszą kradzież lub nieposłuszeństwo władzy szkolnej, jeśli nie skutkowały mniejsze kary, wymierzano chłostę. Dotkliwie odczuwał uczeń karę zapisania go do rejestru leniwych, napomnienie indywidualne lub publiczne, publiczne przeproszenie obrażonego itp.

Nad karnością i zachowaniem się uczniów poza szkołą czuwali ich domowi dyrektorzy. Była to instytucja, do której Komisja przywiązywała wielką wagę. Takiego dyrektora musiał mieć każdy uczeń Szkół Nowodworskich. Dyrektor mieszkał razem z uczniem i przygotowywał go do zajęć szkolnych, czuwał nad zachowaniem, w drodze do szkoły i kościoła i podczas przechadzek.

W Szkołach Nowodworskich obowiązywały co miesiąc egzaminy szczególne, a na początku lipca egzamin roczny, który decydował o promocji. Egzaminy przeprowadzali ucący profesorowie, co trzeci miesiąc sam prorektor, a podczas wizytacji szkoły wyniki nauczania sprawdzał wizytujący. Z egzaminów sporządzano oddzielne protokoły, które przesyłano do Szkoły Głównej, a stąd szły do Komisji Edukacji Narodowej. Trudno dociec, czy profesorowie pytali na lekcjach. Wiadomo tylko, że byli na bieżąco informowani o postępach uczniów przez dekurionów. Po każdym egzaminie rocznym odbywał się publiczny popis najzdolniejszych uczniów wytypowanych przez prorektora. W roku 1787 na takim popisie był 26 czerwca Stanisław August, który w dniach od 17 do 29 czerwca tego roku bawił przejazdem z Kaniowa w Krakowie. Osobiście rozdawał wyróżnionym uczniom medal „Diligentiae”. Wtedy też na ręce uczniów Szkół Nowodworskich złożył Order Św. Stanisława dla rektora Szkoły Głównej F. Oraczewskiego.

Dużą wagę przywiązywała Komisja Eduka-

cyjna do musztry w Szkołach Nowodworskich. Uważano ją za przedłużenie czasu przeznaczanego na rekreację. Musztry uczono w maju i czerwcu. Prowadzili ją podoficerowie z krakowskiego regimentu, za co tylko w roku 1789 pobrali 215 złp. wynagrodzenia z dochodów wsi Łobzów. Cała szkoła stanowiła jeden regiment podzielony na 8 kompanii i 2 bataliony. Zdolniejszych uczniów mianowano podoficerami i oficerami. Regiment posiadał własną orkiestrę i drewnianą broń.

Nauka musztry były integralną częścią patriotycznego wychowania młodzieży Szkół Nowodworskich. Wychowaniu temu służyły także liczne obchody rocznic historycznych. Np. w r. 1783 z polecenia KEN niezwykle uroczyste w ciągu aż dwu dni obchodzono 100 rocznicę odsieczy wiedeńskiej. 15 lutego 1792 w amfiteatrze szkoły przy ul. Św. Anny ogłoszono tekst Konstytucji 3 Maja. Do zebranych przemówił Józef Sołtykiewicz, który podkreślił rolę Konstytucji w próbach reformy politycznej ustroju w Polsce. Na żądanie obywateli województwa krakowskiego grono nauczycielskie Szkół Nowodworskich zezwoliło 12 kwietnia 1792 r., aby na uroczysty obchód dnia Konstytucji 3 Maja wyjechali do Warszawy przedstawiciele młodzieży. Wydelegowano wówczas 3 uczniów: Stanisława Cieńskiego z klasy IV, Ka-

rola Chwalibóg Wojszczyca z klasy V i Kajetana Morykoniego z klasy VI. Po powrocie mieli oni złożyć w amfiteatrze sprawozdanie z tych obchodów.

Z chwilą kiedy w roku 1786 zniesiono w szkole oratorium bractwa sodalisów, które składało się przeważnie z uczniów Szkół Nowodworskich, młodzież otrzymała dodatkowo na uroczystości olbrzymią salę, jedną z największych w owym czasie w Krakowie, zwaną amfiteatrem, gdzie odąd odbywały się popisy publiczne uczniów, uroczystości akademickie i miejskie. Przebudowa dawnego oratorium, z którego sprzęt i urządzenia liturgiczne przejął proboszcz kościoła Św. Anny ks. Adam Jagielski, kosztowało 4337 złp. i 20 groszy.

Nowa organizacja nauki w Szkołach Nowodworskich zaprowadzona przez Komisję Edukacji Narodowej przetrwała do r. 1801. Potwierdziły się w życiu sformułowania Komisji, że „tym nauk, dozoru i starań tokiem dawana młodzi w szkołach narodowych edukacja zdolna będzie dać społeczności cnotliwego człowieka, ojczyźnie oświeconego obywatela, religii dobrego chrześcijanina”²⁴. Historia lat późniejszych dowiodła, że wysiłek uczciwych nauczycieli tych szkół nie poszedł na marne.

²⁴ Tamże, s. 131.



3. Frascati. Fresk pędzla D. Estreichera z r. 1776 w pałacu biskupim

KAROL ESTREICHER

EMANUELA MURRAYA "OPISANIE KRAKOWA" A LITERATURA O KRAKOWIE I PLAN KOŁŁATAJOWSKI

Biblioteka Jagiellońska przechowuje w dziale rękopisów *Opisanie filozoficzne i topograficzne Krakowa*. Jest to dotychczas nie wydany drukiem przewodnik po Krakowie z r. 1787. Autor tego dzieła Emanuel Murray był Francuzem osiadłym w Polsce. Na rękopis składają się luźne rozdziały i notatki, nieraz mało czytelne. Kiedy redakcja Rocznika przystąpiła do wydania planu Kołłątajowskiego Krakowa, wydało się słuszne, aby równocześnie ogłosić *Opisanie*, bo z wspomnianym planem łączy je coś więcej jak daty powstania. Przystąpiłem więc do uporządkowania brulionu *Opisania* i właściwego ułożenia jego rozdziałów oraz do przekładu rozdziałów pisanych po francusku. Z prawdziwą wdzięcznością pragnę zaznaczyć, że przy tej ostatniej czynności udzieliła mi pomocy dr Janina Dobrzyniecka. Ona to przepisała francuskie rozdziały *Opisania* i rozwikłała niejedną trudność starodawnej francuszczyzny, dopomagając przy tłumaczeniu.

Opisanie Krakowa Murraya jest wyrazem zainteresowania się przeszłością miasta w czasach Oświecenia, ale poprzedzone jest starszą a obfitą literaturą o Krakowie. Plan Krakowa, jaki Kołłątaj dał sporządzić w r. 1785, wyrósł z tej samej gleby.

Dlatego pozwalam sobie we wstępie omówić szerzej literaturę o Krakowie, zwłaszcza w XVII i XVIII wieku.

¹ W Polsce znane były *Mirabilia urbis Romae* napisane w XIII w. W roku 1665 we Lwowie ukazał się podręcznik pisania listów dyplomatycznych Samuela z Obodna Obodzińskiego, sekretarza królewskiego, a wcześniej jeszcze sekretarza Jaremy Wiśniowieckiego (*Promptuarium epistolographicum t.j. Listopistwa politycznego model*, 1665). Podręcznik jest interesujący dla historii naszej dyplomacji.

Pierwsi historycy. Opisy historii i zabytków Krakowa spotykamy już w XV wieku i później, w czasach odrodzenia. Na czele owych pierwszych miłośników Krakowa stoi Jan Długosz. Z kolei już później naszych humanistów w XVI wieku musiał zastanawiać fakt, że zabytki w mieście, przede wszystkim kościelne, ale i świeckie, nie posiadają opisu z przeznaczeniem dla pielgrzymów i gości przybywających do miasta. Rzym od średniowiecza miał taką literaturę opisującą „antiquitates urbis Romae”¹, a przecie Kraków właśnie wtedy zaczęto nazywać małym Rzymem. Były to czasy zaczynającej się kontrreformacji.

Na czele historycznej literatury dotyczącej Krakowa od XVI wieku stoją: Maciej Miechowita (1519), Marcin Kromer (1555), a zwłaszcza Marcin Bielski (1550) i jego syn Joachim (1597). Pisma tych historyków, jak również np. *Żywoty biskupów krakowskich* (Krzysztof Kątski, 1593), *Żywoty świętych* Piotra Skargi (dziwięć wydań do r. 1619!) rozszerzały znajomość Krakowa. Ukazały się dalej wiersze i satyry na tematy krakowskie i o postaciach Krakowa, o wypadkach, o instytucjach. Należy tutaj wspomnieć łaciński wiersz Andrzeja Pontanusa (*Diana Poloniae*, 1637), Wojciecha Tchórzewskiego (wiersze ku czci św. Teresy, 1622), Tomasza Kalińskiego (*Pieśń o powodzi*, 1635), a wreszcie z satyr barwne opisy Marcina Bielskiego (*Rozmowa dwóch baranów*, po r. 1565).

Podkreśla znaczenie Rzymu papieży dla polityki międzynarodowej i dlatego znaczna ilość listów, tytułów, memoriałów odnosi się do stosunków rzymskich. Uważając, że znajomość Rzymu jest dla dyplomaty polskiej konieczna, Obodziński przedrukował w swym podręczniku *Mirabilia* z wydania z r. 1506, drukarza niemieckiego Jana Besickena.

Niedawno prof. Janina Bieniarzówna przypomniała ustępy z rymowanej historii Polski Aleksandra Obodzińskiego (*Pandora starożytna*, 1640), gdzie znajdują się opisy Krakowa. Tu także wspomnieć wypada niedrukowaną wówczas *Kronikę anonimowego mieszczanina* z końca XVI w. czy kroniki Wojciecha Węgierskiego i Marcina Golińskiego. W roku 1610 ukazuje się Hiacynta Duracza *Historia o obrazie Panny Marii u Karmelitów na Piasku* (1610). Nawet historia medycyny krakowskiej znalazła swe uwzględnienie w Bartłomieja Dylągowskiego *Chronologia Medica* (1635), nawet historia Uniwersytetu ujęta została w r. 1637 w dialog (*Academia seu de illius erectione comedia*). Niestety — dziełko to znamy tylko z tytułu.

Osobne miejsce zajmują drukowane relacje, nowiny, listy i ulotne druki o Krakowie, czasem ilustrowane, które wyprzedziły czasopisma. Jest ich wiele w różnych językach, dotyczą przeważnie elekcji, ślubów, pogrzebów królewskich. Mnożą się od czasu Walezego. Zawierają niejako uboczne opisy Krakowa. Tu również należy ów piękny zwój, niedawno uzyskany dla zamku warszawskiego ze Szwecji, z malowidłami przedstawiającymi pochód Zygmunta III w Krakowie z okazji jego ślubu.

Z relacjami o uroczystościach łączą się opisy Krakowa w dziełach kosmografów — Sebastiana Münstera (1537) i Jerzego Brauna (1577). Klęski Krakowa opisywano wierszem: Jan Zrzeczycki (tłumacz Erazma z Rotterdamu *Anatomii Lutra*) wydał w r. 1623 *Sapho żalowaną po pogrzebie 20 000 ludzi głodem jak i powietrzem pomarłych*.

W roku 1632 Aleksander Biedrzycki, stannowiczy króla, sporządził na użytek dworu rękopiśmienny *Regestr gospod wszystkich w mieście Krakowie*. Obszerne wyjątki z tego spisu ogłosił Aleksander Wejnert w Bibliotece Warszawskiej (1868, II). Wyszczególniono tu 2024 kamienie i domów, i wszelkiego innego rodzaju budynków. Autor był również zorientowany w okolicach Krakowa, gdyż na końcu wymienił dwadzieścia trzy wsi w najbliższej okolicy miasta. Dla poznania topografii Krakowa na początku XVII w. *Regestr* Biedrzyckiego ma zasadnicze znaczenie.

Do tego samego rodzaju literatury prawnej (ale i opisowej) należy *Taxa towarów, które*

przez Śląsko y z Węgier do Krakowa a potym po wszystkiej Koronie idą (1633). Nie opisuje ten druk samego miasta, daje jednak dobre wyobrażenie o handlu krakowskim.

Krakowianie w pewnym przynajmniej stopniu musieli słyszeć o relacjach i opisach, jakie posyłali do Rzymu legaci i nuncjusze papiescy w XVI i XVII wieku. Nie były one drukowane, niemniej wiadomości o tych życiowych sprawozdaniach z pewnością przedostawały się do kół literackich i uniwersyteckich Krakowa, podnosząc wartość miasta w oczach mieszkańców. W r. 1937 poświęciła tym relacjom wyczerpujące studium prof. K. Pieradzka (*Rocznik Krakowski XXVIII*), z którego dowiadujemy się o opisach angielskich, francuskich i włoskich podróżników. Tamże najciekawsza wydaje się relacja o zabytkach Krakowa teologa i prawnika Aleksandra Pacichellego oraz marszałkowej De Guebriant.

Na czoło pisarzy krakowskich pierwszej połowy XVII wieku wybija się polihistor Szymon Starowolski. Jego pisma, historyczne i polityczne, są pełne wiadomości o Krakowie, a *Monumenta Sarmatarum* (1655) zawierają dwa tysiące epitafiów, w tym niemal wszystkie ówczesne napisy grobowe Krakowa, *Hekaton-tas* zaś, czyli *Setnik pisarzy*, to życiorysy najważniejszych pisarzy polskich, w tym bardzo wielu krakowskich. Według Ludwika Łętowskiego² miał Starowolski napisać dzieło o katedrze krakowskiej, pt. *Maiestat Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis*, które zapewne pozostało w rękopisie, bowiem nie jest znane *Bibliografii Polskiej* Estreicherów jako druk. Może warto przypomnieć, że Starowolski wydał książkę opisującą Polskę, pt. *Polonia* (1652), i sporo miejsca poświęcił w niej Krakowowi. Znajduje się tu dość dokładny opis katedry i kościołów.

Na tle takiej znajomości Krakowa powstały w XVII wieku dwa opisy miasta z przeznaczeniem dla zwiedzających.

Przewodnik. Pierwszym dziełem jest wydany w r. 1603 *Przewodnik abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich wiedzenia i widzenia godnych krótkie opisanie*. Książka ukazała się w drukarni Jakuba Siebeneychera, z dedykacją drukarza dla biskupa Bernarda Maciejowskiego. Wątpliwe, by Siebeneychero-wi można przypisać autorstwo i przedmowy, i książki. Uczynił to za niego jakiś literat kra-

² L. Łętowski, *Katedra na Wawelu*, Kraków 1859, s. IV; być może także, że *Maiestas Ecc. Cath.*

jest rozdziałem w jednym z licznych dzieł Starowolskiego.

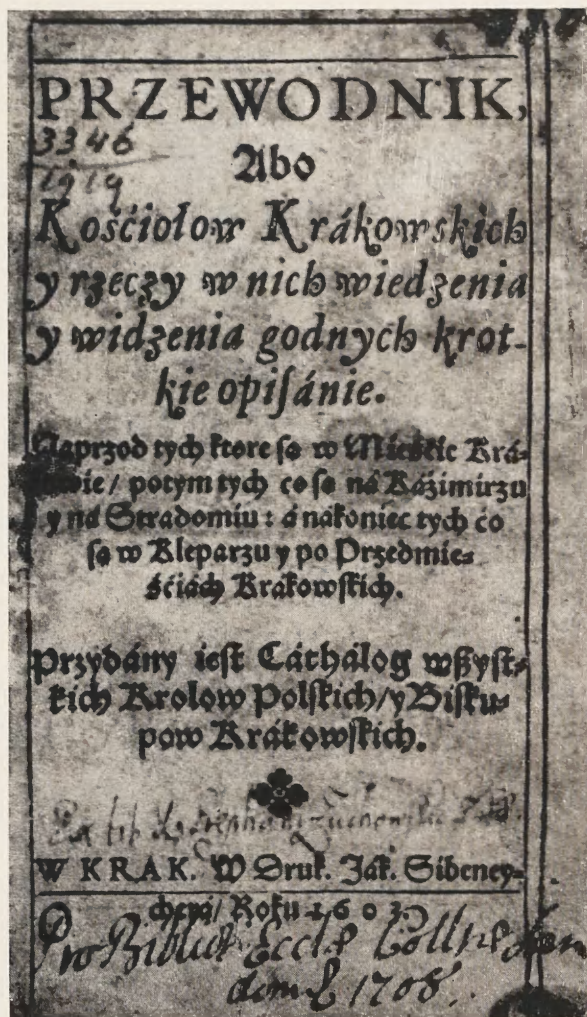
kowski, stojący blisko biblioteki kapitulnej, znający *Liber Beneficiorum* Długosza oraz biskupie wizytacje kościołów krakowskich (z lat 1591—1599), autor piszący wytrawnie po polsku, związany blisko z „miłościwym latem”, czyli z kościelnym jubileuszem w r. 1603. (Opis jubileuszu przekazał Wielewicki; wspomnienie u Brożka, *Gratis*, wyd. H. Barycz, Kraków 1938, s. 117 i 175). Autor pisze, że celem *Przewodnika* jest służyć pielgrzymom.

Nasuwa się przypuszczenie, że autorem *Przewodnika* mógł być Jan Januszowski, znany ówczesny pisarz, który wydał również w tym czasie podręcznik ortografii polskiej. On najlepiej odpowiada szczegółom znanym nam z treści *Przewodnika*. Jest on także autorem polskiego i łacińskiego dziełka pt. *Jubileusz Wielki na żądanie króla Zygmunta III do kościoła katedralnego krakowskiego pozwolony*, które to dziełko wyszło z drukarni Siebeneychera, podobnie jak *Przewodnik* i w tym samym czasie. Januszowski był blisko związany z duchowieństwem katedry (z kanonikiem Mikołajem Tarnowskim; sam zresztą niedługo później został księdzem), a styl i opisy kościołów w *Przewodniku* przypominają jego pióro, podobnie jak znajomość kościołów krakowskich, a wreszcie oba dzieła dedykowane są biskupowi Bernardowi Maciejowskiemu.

Wśród zbiorów rękopiśmiennych relacji i pism, owych miscellaneów do dziejów polskich, jakie spotykamy w każdej większej bibliotece polskiej, szczególnie cenny jest kodeks nr 107 Biblioteki Jagiellońskiej. Pochodzi on z czasów Zygmunta III, a zestawiony został prawdopodobnie przez Jana Januszowskiego lub pod jego okiem. Zawiera pisma ważne dla dziejów Krakowa i świadczy o historycznej wiedzy Januszowskiego³.

³ Ambr. Grabowski (*Dawne zabytki Krakowa*, Kraków 1850, s. 191) ogłosił notatki z autografu Januszowskiego dotyczące fundacji kilku kościołów krakowskich. Notatka o dominikanach podaje inną datę (1218) ich przybycia niż w *Przewodniku*, notatka o bernardynach odmiennie imię Piotra (Jana) z Oleśnicy. Między *Przewodnikiem* a tymi notatkami Januszowskiego, późniejszymi zresztą o lat blisko dwadzieścia, istnieje współzależność; są to jak gdyby poprawki do nowego wydania *Przewodnika*.

Jedyny egzemplarz *Przewodnika albo kościołów krakowskich opisania* (1603) znajduje się w Bibliotece Publicznej w Warszawie (sygn. w J. Rudnickiej *Katalogu druków z XVII w.*, nr 1010). Istniał jeszcze drugi egzemplarz *Przewodnika* i z niego w roku 1860 Józef Łepkowski dokonał przedruku, ale ten



1. Karta tytułowa *Przewodnika albo kościołów krakowskich opisania* z r. 1603. Bibl. Publ. w Warszawie

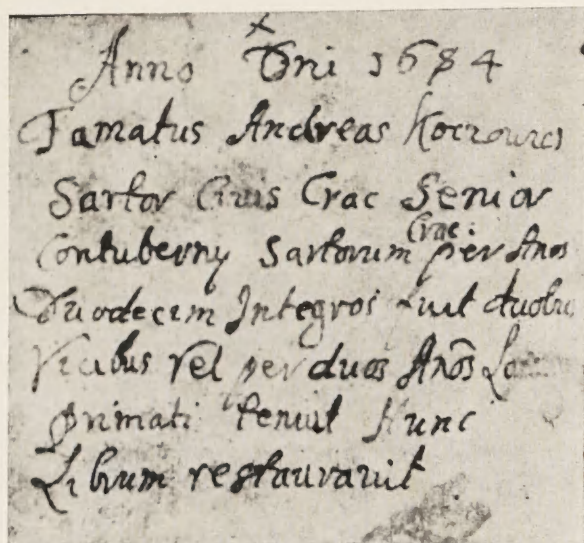
Treść *Przewodnika* nie jest równomierna. Najwięcej miejsca poświęcił autor katedrze, jako że był to kościół, w którym odbywały się główne nabożeństwa jubileuszu, a o wiele mniej miejsca kościołowi Mariackiemu. Dwa

egzemplarz (z biblioteki Szembeków w Porębie) nie jest mi znany.

Egzemplarz *Przewodnika* z Biblioteki Publicznej jest cenny. Pozwala poznać wydanie z r. 1603, a poprzez swą proveniencję wprowadza nas w krąg miłośników Krakowa w XVII i XVIII wieku.

W zapisce po tekście czytamy: „Te xiąsky są odebrane przeze mnie Jędrzeia Koczowicza krawca po zmarłym Gabryelu Heliaszu Czepelku gdysz książeczka iest czehu krawieckiego krakowskiego Ano Dn 1673 hunc librum Contubernij Sartorum Civis Crac. recuperavit ad manus suas Andreas Koczowicz senior contubernij” (ryc. 6).

Przed kartą tytułową czytamy: „Anno Dni 1684 famatus Andreas Koczowicz sartor Civis Crac. senior Contubernij Sartorum Crac. per annos duodecim inte-



2. Zapiska z r. 1684 Andrzeja Koczowicza o odnowieniu egzemplarza *Przewodnika* z r. 1603

kościół: Franciszkanów i Dominikanów, zyskały szerokie opisy, podobnie jak na Kazimierzu kościół Św. Katarzyny. Tam, gdzie autorowi udało się zyskać informacje u opiekunów kościelnych, jego opisy są szersze. Na dzieła sztuki *Przewodnik* zwraca niezbyt wiele uwagi, ale wspomina o ważniejszych: o grobowcu Jagiełły, o grobowcu kardynała Fryderyka, o kaplicy Zygmuntowskiej, o ołtarzu mariackim, a dalej o relikwiarzach i kosztownościach kościelnych. *Przewodnik* wymienia także osobistości, legendy i pamiątki (na Skałce przy grobie Długosza pisze, że był to „zacyjny historyk polski”), opisuje pobieżnie Uniwersytet (tu interesująca wiadomość, że bursy przyległych nacyj, Węgrów i Niemców, były „zakazane rozmaitymi heretyctwy”). Dużo uwagi poświęca autor uposażeniom i dochodom kościelnym i świątobliwym osobom pochowanym w kościołach.

gros fuit duobus vicibus vel per duos annos locum primati tenuit hunc librum restauravit” (zob. ryc. 2).

Na karcie tytułowej zapisano: „Ex libris r[everendi] Stephani Żuchowski p[ro]fesoris? ph[ilosoph]iae — Pro Bibliot. Ecc[lesi]ae Sandomiriensis 1708”.

Jak z powyższych napisów wynika, książka należała do krakowskiego cechu krawców i była ceniona, skoro po zgonie jednego z członków została odebrana, co starannie zanotowano. Miał więc cech krawców jakąś (może niezbyt wielką) bibliotekę, w której książki przechowywano i wypożyczano. Co więcej, naszą książkę ceniono szczególnie, skoro oprawiono ją na nowo w r. 1684.

Obaj wymienieni krawcy znani są z zachowanych aktów cechu krawieckiego, (Arch. Państw. m. Krakowa, Akta Krak., s. 3045); Andrzej Koczowicz

Kleynoty. Musiał mieć *Przewodnik* duże powodzenie, jeżeli w czterdzieści cztery lata później wyszedł drukiem następny opis miasta, pt. *Stolecznego miasta Krakowa kościoły y kleynoty, co w nich iest widzenia godnego y zacnego* (1647). *Kleynoty* wchłonęły całkowicie tekst *Przewodnika*, przerabiając go i znacznie poszerzając. Za autora *Kleynotów* uznano Piotra Hiacynta Pruszcza, mimo że od przeszło stu lat wysuwane są co do tego wątpliwości⁴.

Dzieło zostało dedykowane przez Franciszka Cezarego starszego Aleksandrowi Brzeskiemu (zm. 1650), kanonikowi krakowskiemu i sekretarzowi biskupów krakowskich, wpływowemu prałatowi, który jeździł do Włoch w sprawach królewskich i diecezjalnych. Widocznie był z rodziną Cezarych związany, skoro syn Franciszka starszego, Franciszek Józef Cezary napisał w r. 1650, z okazji zgonu Brzeskiego, mowę żałobną.

Franciszek Cezary starszy (1583—1631) był trzykrotnie we Włoszech, potem w Krakowie nabył drukarnię Szarffenbergów, którą w r. 1623 przeniósł na ulicę Św. Anny, naprzeciw Collegium Maius. Uniwersytet posiada piękny jego portret. Wydał wiele cennych wydawnictw, z których takie, jak Starowolskiego *Poprawa obyczajów* (1650), a zwłaszcza *Słownik Knapskiego* (1631), stanowią ważny wkład do naszej kultury. Był człowiekiem porywczym i miewał różne procesy, m. in. z Uniwersytetem o podwyższenie domu zabierającego światło auli w Collegium Maius (1635). W roku 1631 młodzież akademicka zniszczyła arkusze trzeciego tomu *Słownika Knapskiego*. Stosunki Cezarego z Uniwersytetem nie były więc najlepsze i może dlatego na niektórych wydaniach *Kleyno-*

przybył ze Skały na Podolu przedstawiając list urodzaju 16 XI 1614, Gabriel Ciepielik przedstawił także list w 1617 i złożył w Krakowie egzamin mistrzowski.

Dalszym posiadaczem egzemplarza *Przewodnika* był Stefan Żuchowski (zm. 1714), wybitny proboszcz sandomierskiej kolegiaty, którą ozdobił szeregiem najdziwniejszych (jakby surrealistycznych) obrazów pędzla Karola de Prevot. Przedstawiają one męczeństwa świętych, a tę barokową ikonografię dyktował Żuchowski. Jego rękopisy znajdują się w Sandomierzu, w bibliotece kapituły. Nie wiemy, w jaki sposób *Przewodnik* dostał się do rąk Władysława Branickiego, który książkę ofiarował Bibliotece Publicznej w Warszawie.

⁴ K. E s t r e i c h e r (st.), Czas 1868, nr 147 oraz tenże, *Bibliogr. Pol.* XIV, 135.

tów umieścił nazwisko bedela Pruszcza i posługiwał się jego nazwiskiem jako pseudonimem?

Wiele wskazuje, że bedel Uniwersytetu Hiacynt Pruszczy Szczepanowski (bo takie było jego nazwisko) nie był autorem *Kleynotów*, lecz że był nim Cezary starszy. Są i literackie potwierdzenia autorstwa Franciszka Cezarego. W r. 1621 wydał on *Siedem kościołów krakowskich uprzywilejowanych*. Jest to porządek nabożeństw ogłoszony z polecenia biskupa M. Szyszkowskiego.



3. Herb biskupa A. Maciejowskiego obok przedmowy w *Przewodniku*... z r. 1603

Istnieją dwa różne odbicia pierwszego wydania *Kleynotów* z r. 1647, różniące się kartą tytułową. W obu tych edycjach Cezary podaje siebie jako autora. Cezary dodrukował nazwisko Pruszcza, a ono powtórzone zostało w roku 1650 na następnym wydaniu *Kleynotów*, z okazji ówczesnego „miłościwego lata”. Wydaje się także, że pewna ilość arkuszy tego wydania leżała w oficynie Cezarych aż do r. 1711 i wtedy z kolei (po dodrukowaniu spisów królów polskich i biskupów krakowskich) znowu wypuszczono edycję w świat. Powstało w ten sposób wiele bibliograficznych zagadek, które stanowić będą pole badań przyszłego wydawcy *Kleynotów*.

Kleynoty wydane w roku 1647 są nowym

dziełem w stosunku do *Przewodnika*. Opisy kościołów, ich uposażeń, urządzenia i nabożeństw zajmują tu przeszło 120 stron in quarto. Cezary zatrzymał układ *Przewodnika* rozpoczynając swoje dzieło tak samo opisem katedry, a w środku tekstu umieścił opis kościoła Mariackiego, znacznie jednak rozszerzony, dalej opis Uniwersytetu, jego kolegów i burs, a następnie mniejszych kościołów. W związku z opisem katedry nasuwa się przypuszczenie, czy przy pisaniu dzieła nie brał udziału obok Cezarego i Szymon Starowolski, który ok. r. 1640 napisał wspomnianą wyżej, a nie znaną mi pochwałę katedry.

Istnieje także egzemplarz *Kleynotów* w rękopisie⁵. Trudno stwierdzić, czyją ręką został napisany. Jest to jednak rękopis z czasu biskupstwa Gembickiego, współczesny drukowi (1647). Na k. 351 zanotowano przy Władysławie IV zwrot: „który nam teraz szczęśliwie panuje”. Ta i inne wiadomości zawarte w rękopisie zdają się przesądzać czas jego pochodzenia.

Dalsze opisy Krakowa. Tymczasem po najeździe szwedzkim wyrosło nowe pokolenie historyków i miłośników Krakowa. Zmienił się charakter Krakowa. Zniknęły resztki niemczyzny, natomiast pojawiła się warstwa inteligencji mieszczańskiej, silnie patriotyczna. Ona to w czasie najazdu szwedzkiego zawiązała spisek i przez cały czas okupacji miasta prowadziła podziemną walkę ze Szwedami. Znamy ich nazwiska i profesje, bowiem po wojnie stowarzyszili się w bractwie⁶.

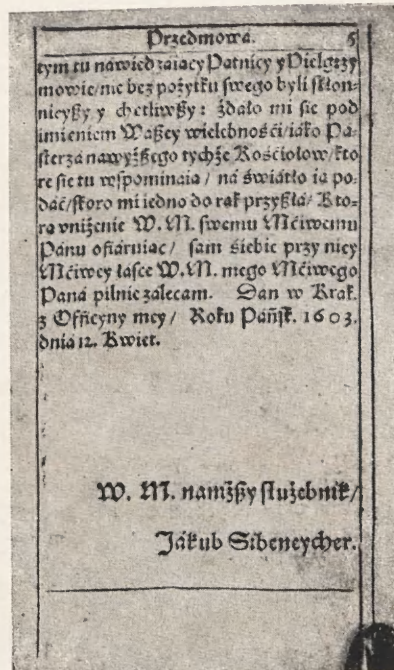
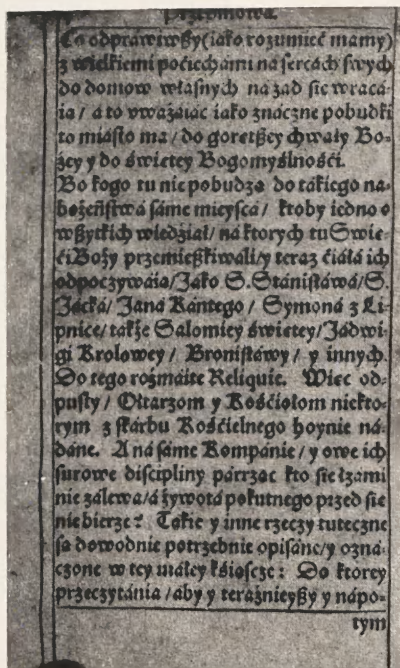
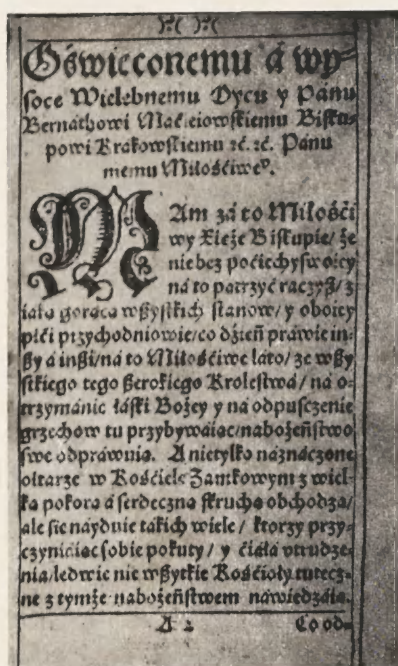
Mimo rosnących trudności życia w Krakowie w drugiej połowie XVII w., a potem upadku znaczenia i zamożności miasta pojawiają się dzieła, które rozszerzają dalszą o nim wiedzę. Jeżeli poprzednio, w XVI wieku i jeszcze za Wazów, dwór i biskup skupiali wokół siebie ruch literacki, to teraz ich rolę przejął Uniwersytet. Zajmują się dziejami Uniwersytetu profesorowie: Marcin Radymiński i Stanisław Temberski. Dzieła Radymińskiego, zachowane w rękopisie, są do dziś źródłem wiadomości o sprawach Uniwersytetu i Krakowa. Powinny też co rychlej ukazać się drukiem w tłumaczeniu polskim.

Pamiętnikarzy lub kronikarzy codziennych zdarzeń nie brak. W roku 1661 zaczyna w Krakowie wychodzić *Merkuriusz Polski* Aleksan-

⁵ Bibl. Jag., Ms 108.

⁶ K. Bąkowski, *Spisek mieszczan krakow-*

skich przeciw Szwedom w: Kalendarz Czecha, 1906, s. 54—62.



4. Przedmowa w *Przewodniku* abo kościołów krakowskich opisanu z r. 1603

dra Gorczyzna, który w ciągu tegoż roku to pierwsze polskie czasopismo przeniósł do Warszawy. Prof. Janina Bieniarzówna zwraca uwagę na ówczesne pamiętniki (1654—1687): Jana Markowskiego, ławnika i rajcy miasta, Marcina Golińskiego (ur. 1608) oraz kanonika regularnego od Bożego Ciała Stefana Ranotowicza (ok. 1660).

Nie można także zapominać o *Liber chomorum* Waleriana Nekandy Trepki. Te spisy szlachty plebejskiego pochodzenia odnoszą się do Małopolski, a w szczególności do ziemi krakowskiej. Choć nie drukowana, *Księga* była znana. Czytamy w niej o Krakowie i jego instytucjach.

Matka świętych Polska franciszkanina Floriana Jaroszewicza wyszła w Krakowie w r. 1767. Zawiera liczne wiadomości o Krakowie. Autor zalicza do świętych lub świątobliwych wielu świeckich dygnitarzy, od naszych królów począwszy. Jaroszewicz kompilował swe dzieło na podstawie *Żywotów* Skargi, Pruszcza (Cezarego?) *Fortecy duchownej*, *Dni rocznych* Michała Siejkowskiego (1743), *Kalendarza seraficznego* Stanisława Kleczkowskiego (1760). Jego biografie są cenne pod względem historycznym i cieszyły się wielkim powodzeniem, zwłaszcza na Śląsku, skąd ciągnęły co roku pielgrzymki do grobu św. Stanisława.

W roku 1740 wyszło we Wrocławiu dzieło poważne, encyklopedyczne, opisujące ziemię

według kontynentów. Jest to *Świat we wszystkich swoich częściach określony*, pióra Władysława Łubieńskiego, wówczas krakowskiego scholastyka, a później prymasa (zm. 1767). Kraków jest tu dobrze opisany, a także jego przedmieścia i okoliczne miasta. Mówiąc ogólnie, dzieło Łubieńskiego zasługuje na przypomnienie choćby ze względu na dawne polskie nazwy odległych kontynentów i miejscowości.

Opis Krakowa jest u Łubieńskiego lepszy niż u Benedykta Chmielowskiego w *Nowych Atenach* (1745—46), choć i u Chmielowskiego, zwłaszcza w tomie drugim, wśród opisów treści religijnej spotyka się wiele wiadomości o Krakowie.

Okolice Krakowa od dawna budziły zaciekawienie. Jedno z wcześniejszych dzieł to Mikołaja Grodzińskiego *Ogród fiołkowy karmelitański* (1673). Z prawdziwym zamiłowaniem autor kreśli obraz krakowskich przedmieść przed szwedzkim oblężeniem w 1655 r.

Sławą otoczona była Wieliczka. Jej opisy sięgają początków XVI wieku (1521). Popularność zdobyły sobie opis Jodoka Willicha (1543) i elegia Adama Schroetera z Nysy (pt. *Salinarum descriptio*, 1553). Potem w XVII i XVIII w. powstaje wiele relacji i opisów, a także wówczas zostają wykonane piękne sztychy Wilhelma Hondiusa (1645). Po pożarze kopalni w r. 1644 Jan Brożek przedrukował opis Willicha, podając wiele szczegółów dotyczących dawnych

urządzeń Wieliczki. W XVIII w. ilość opisów się zwiększa. Spotykamy nawet opisy angielskie (1760).

Stanisława Szczygielskiego *Tinecia seu historia monasterii* (1668) to dzieło historyczne należące również do krakowskiej literatury, podobnie jak nabożne opisy Kalwarii Zebrzdowskiej, zdobywającej coraz większą popularność wśród ludu (Fr. Jarocki *Prowiant podróżny*, 1729; J. K. Połaniecki, 1760). Bielany opisywał już Szymon Starowolski (*Camaldulla Argentini*, 1650), w połowie wieku ukazał się w Wiedniu spis polskich i litewskich kamedułów (*Series*, 1760). Jaskinie w Ojcowie wspominał po raz pierwszy jako osobliwość Gabriel Rączyński (*Historia naturalis*, 1721).

Spisy praw, kroniki, kalendarze. W roku 1661 ukazała się Jana Tańskiego *Informacja o kamienicach w Krakowie*, dotycząca obciążenia podatkami domów uniwersyteckich, a przeznaczona na ówczesny Sejm. Zawiera szereg interesujących szczegółów o życiu Uniwersytetu, w tym czasie nie posiadającego dostatecznych dochodów.

Osobne miejsce należy się dziełu Zygmunta Zaleskiego, ławnika krakowskiego, który w r. 1694 zestawił wielki rękopiśmienny kodeks praw i przywilejów miasta. J. Bieniarzówna podkreśla dużą wartość tego zestawienia praw⁷. Jest rzeczą godną uwagi, że Zaleski miał zamiar napisać przewodnik po Rzymie.

W roku 1718 sekretarz rady miejskiej Franciszek Smołukowski wydał *Opisanie praw, przywilejów, wolności w m. Krakowie nadanych*. Było to ważne, podstawowe dzieło i dla prawnej sytuacji miasta, i dla poznania jego historii. Miało powodzenie. Przedrukowano je w r. 1754 z tytułem *Zebranie praw...* i dodatkiem do r. 1734.

Z kronikarzy poszczególnych wypadków krakowskich wspomnijmy profesora Marcina Szumlińskiego, który w r. 1709 opisał klęskę zarazy w Krakowie (*Metropolis regni Poloniae*), opowiadając szczegóły o nieszczęściach miasta. W innym panegiryku (*Sacer Umbo*, 1715) wychwala krakowian, zwłaszcza infułata Piotra Lochmana, a Kraków nazywa „nervus Poloniae”. Z czasopism krakowskich w XVIII

wieku pewne znaczenie posiadały Kolinteligencje (1769), choć tygodnik ten miał gospodarskie sprawy na uwadze, a nie polityczne. Do czasopism należą w pewnym zwłaszcza sensie kalendarze, np. Stanisława Hercjusza (1653, 1663), posiadające charakter podręcznych encyklopedii. Niemal wszystkie pisane były przez profesorów krakowskich, często dla zarobku, jaki dawały. Nie wstydził się kalendarzy wydawać nawet Jan Śniadecki (1776, 1777, 1778) czy Jacek Przybylski (1779). Kajetan Sołtyk w r. 1766 podnosił, że profesorowie matematyki „mają poszewkę niejaką z wydawania kalendarzów”. Tradycja kalendarzy, efemeryd, prognostyków, hemerologejonów była bardzo stara, sięgała średniowiecza, a sława owych krakowskich kalendarzy była duża (jeszcze do niedawna ukazywały się w Wiedniu tzw. *Krakauer Kalender*; w XVII w. krakowskie kalendarze były tłumaczone na język węgierski, np. kalendarze Jana Tańskiego, 1639, 1642, 1643).

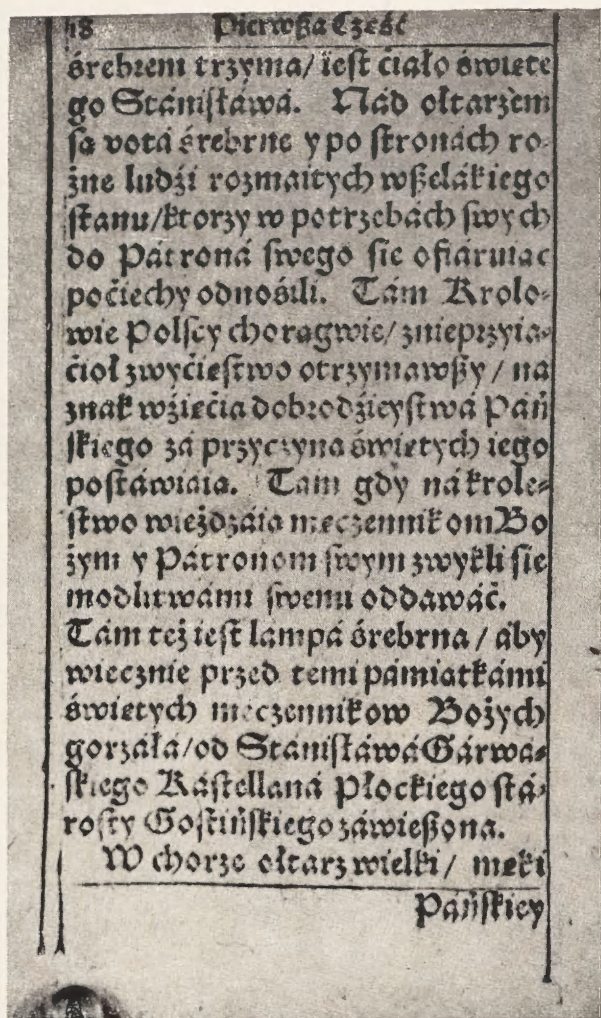
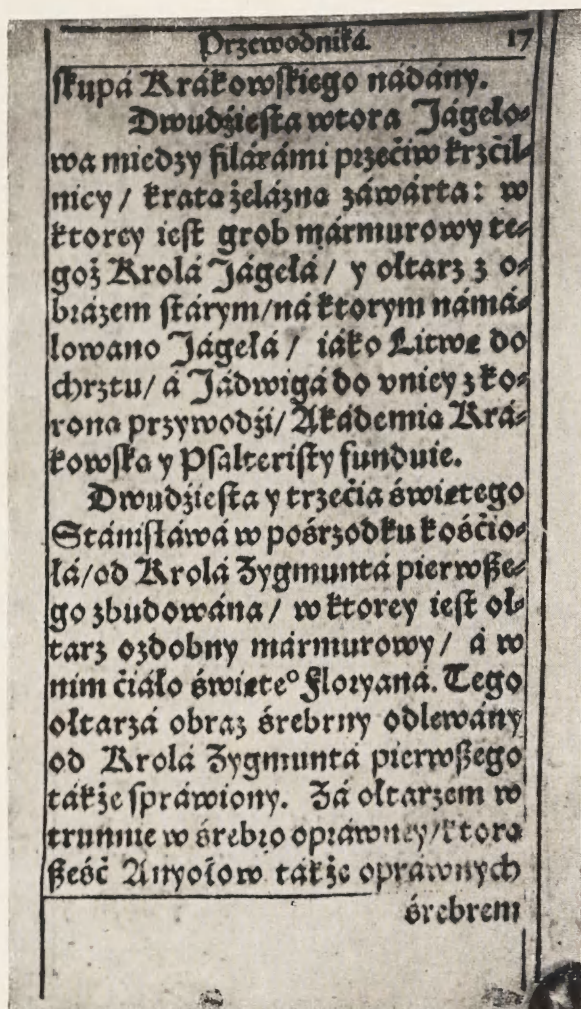
Kalendarze krakowskie w XVIII w. przeznaczone były dla szerokich warstw, zawierały wiadomości gospodarcze oraz chętnie podawały wiadomości historyczne. Kalendarze np. A. S. Jagielskiego, 1750—1764, W. Fortuńskiego, 1769—1779, J. J. Przypkowskiego, 1729—1730, nie wносиły interesujących opisów i szczegółów o Krakowie, a od czasów biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego zaczęto zwalczać zabobony i przepowiednie w kalendarzach profesorskich. W roku 1755 z powodu szerzenia zabobonów został wezwany przed sąd biskupi prof. Jakub Antoni Szostakiewicz. Niektórzy profesorowie zaczęli wydawać kalendarze w Krakowie, a przeniósłszy się do Zamościa dalej tam prowadzili swe wydawnictwa, jak np. Stanisław Duńczewski (*Kalendarz*, 1725) oraz T. Fr. Ormiński (*Hemerologejon*, 1690—1695). Józef Alojzy Putanowicz wydawał od roku 1755 kalendarze (o poziomie wyższym niż inne). Zawierały one meteorologie krakowskie (1760), opisy miast okolicznych (*Kolęda*, 1754), wiadomości historyczne i spisy urzędów (J. Kanty Sucharzewski, 1758—1764).

Kalendarze mają duże znaczenie. Nasze baśnie historyczne podają w kalendarzach: Stanisław J. Filipowicz (1718), chronologię S. Wa-

⁷ J. Bieniarzówna, *Wiekowe tradycje miłośnictwa Krakowa*, Rocznik Krakowski XLV, 1974, s. 14, 15.

⁸ O kalendarzach wyliczanych i wydawanych przez krakowskich profesorów cenne szczegóły podaje

prof. E. Rostworowski w rozdziale *Czasy saskie 1702—1764* w zbiorowym opracowaniu pt. *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1964, s. 387—389. Lipiewicz wstawił się tym, że jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego przemawiał do Stanisława



5. Opis grobu Władysława Jagiełły oraz konfesji św. Stanisława w katedrze na Wawelu. Dwie karty z *Przewodnika* z r. 1603

ryski (1701), S. J. Wróblński (1710), a także wydawane przez pijarów *Kalendarze krakowskie* (1768, 1771, 1775). Dodajmy, że S. Waryski jest autorem spisu chronologicznego wypadków historycznych w Polsce (205 stron *Ephemeris historica politica*, po 1701). Otóż i w innych kalendarzach (także i pozakrakowskich) mieściły się wiadomości o mieście, co prawda powtarzając się lub niekrytycznie podawane. Niezwykły wyjątek stanowi opis Krakowa (1749) profesora Andrzeja Lipiewicza.

Andrzej Dominik Lipiewicz (zm. 1778 r.) wydawał w Krakowie kalendarze od r. 1743 do 1749. Te przynajmniej dochowały się i są

znane. Przypuszczalnie było ich więcej. Lipiewicz był doktorem praw i profesorem matematyki oraz kanonikiem.

Lipiewicza *Compendium albo krótkie zebra-
nie chronologii Krakowa z opisaniem niektó-
rych godności praw i prerogatyw jego* różni się
tym od innych pism czy dzieł o Krakowie, że
strona religijna jest niemal zupełnie z niego
usunięta przez autora, który był zresztą du-
chownym. *Compendium* zawiera przeszło 35
krótkich artykułów o Krakowie, z których
najcenniejsze dotyczą organizacji władz miej-
skich i przywilejów miasta⁸. Pisane w spo-

Augusta w Warszawie na audiencji w r. 1764 przed-
stawiając ciężkie położenie Uniwersytetu, i przytoczył
wiersz Corneille'a: „Nie jestem tym, co kiedyś, ubył
nas wiele / Reszta kirem okryta smutne nuci trele”.

Compendium Lipiewicza przedrukował Ambr.
Grabowski w *Starożytnych wiadomościach*
(Kraków 1852, s. 168—180).

sób rzeczowy i oryginalny *Compendium* stanowi jakby uzupełnienie nowego wydania *Kleynotów*, dokonane przez ks. Michała Siejkowskiego. Jest to w połowie wieku XVIII najpoważniejszy — jak zobaczymy — choć niepełny opis Krakowa.

Spis zabytków. W połowie XVIII wieku ks. Jacek Łopacki na zlecenie biskupa Andrzeja Żałuskiego przeprowadził wizytację kościołów krakowskich, a sporządzone spisy zamknęto w *Acta Visitationis Żaluscianae* (1747), cennej inwentaryzacji zabytków krakowskich znajdującej się w Archiwum Metropolitalnym. Łopacki był przedstawicielem dawnej inteligencji krakowskiej opartej tradycjami swymi o czasy sprzed szwedzkiego najazdu. Dla Krakowa miał wielkie zasługi.

Wokół malarza Andrzeja Radwańskiego istniało w tym czasie żywe środowisko artystyczne⁹. Radwański żył w przyjaźni z Szymonem Czechowiczem, Łukaszem Orłowskim, Mikołajem Janowskim i architektem Franciszkiem Placidim, którego był teściem. Projektorem tego grona ludzi byli: biskup Żałuski, ks. Łopacki oraz rektor Uniwersytetu Kazimierz Pałaszowski. W tym gronie obudziła się myśl, której dał wyraz w swych zapiskach w r. 1752 Radwański: by w rysunkach i opisach odtworzyć pomniki Krakowa. Był to więc pomysł inwentaryzacji zabytków Krakowa. Dodajmy, że synem Andrzeja Radwańskiego był Feliks Radwański starszy, który w okresie reformy Uniwersytetu został profesorem mechaniki i architektury, a później był obrońcą zabytków Krakowa.

Trzecie wydanie *Kleynotów*. W roku 1743 ukazała się historia i opis kościoła i klasztoru Dominikanów w Krakowie, pt. *Świątynia Pańska*, pióra Michała Siejkowskiego.

Ks. Siejkowski (zm. 1762) był dominikaninem i przełożonym nowicjatu w klasztorze krakowskim. Nadto był kaznodzieją w katedrze. W roku 1743 wydał dzieło o świętych dominikańskich (*Dni roczne*, 1743, w drukarni Uniw.). Był panegirystą w duchu czasów saskich, co nie znaczy jednak, by nie był wykształconym historykiem, zwłaszcza w zakresie spraw kościelnych w Polsce.

W studium *O wiekowych tradycjach miłośnictwa Krakowa*, prof. Janina Bieniarzówna,

stwierdziła, że to nowe, trzecie wydanie *Kleynotów Krakowa* (z roku 1745) różni się znacznie od wydania z r. 1647. Wspomniana autorka pisze również, że „zupełnie nie wiadomo, kto był autorem tej nowej wersji”¹⁰. Pragnąłbym sprostować ten pogląd. Wydawcą *Kleynotów* w r. 1745 był właśnie ks. Michał Siejkowski. Mówi on wyraźnie we wstępie do *Świątynicy Pańskiej*, że impuls do napisania tejże *Świątynicy* dało mu drukowanie *Kleynotów Krakowa*. Chciał tam dodać jeszcze opis kościoła i klasztoru Dominikanów, „ale drukarnia nie akceptowała tego, aby nie zaprzętać miejsca innym kościołom”.

Tak więc doszło do trzeciego wydania *Kleynotów Krakowa* (1745), znacznie rozszerzonego w stosunku do dwóch poprzednich. Siejkowski dodając opisy nowych kościołów okazał się także znawcą sztuki, zwłaszcza architektury. Przydał bowiem na końcu nowego wydania opis kościoła Św. Anny, częściowo przetłumaczony, a częściowo przerobiony według dziełka ks. Andrzeja Buchowskiego.

Dodajmy, że Andrzej Buchowski to zapomniany krakowski znawca architektury i sztuki z XVIII wieku. Był on w Collegium Maius profesorem geometrii zwyczajnej, czyli stosowanej, oraz kanonikiem w pobliskiej kolegiacie Św. Anny. Zostawił kilkanaście panegiryków, ale także zostawił i opis budowy kościoła Św. Anny, pt. *Gloria Domini super Templum* (1703). Zdaje się, że ks. Buchowski był nie tylko teoretycznym znawcą architektury, ale że i jego wpływ na budowę kościoła Św. Anny był decydujący. To on zmienił plany Tylmana z Gameren. Buchowski przewyższa swoim znawstwem i umiejętnością opisu ówczesnych autorów polskich piszących o architekturze.

Otóż Buchowskiego *Gloria Domini* przetłumaczył w roku 1745 ks. Siejkowski i włączył do *Kleynotów*. Ten przekład jest m. in. dlatego ważny, że zawiera wiele dawnych polskich wyrażen z zakresu historii sztuki.

Przyznanie trzeciego wydania *Kleynotów Krakowa* Michałowi Siejkowskiemu zamyka bibliograficzne wątpliwości. Januszowski, Cezary senior, może i Starowolski, może (co wątpliwe) i Pruszczyk, Michał Siejkowski — oto w XVII i XVIII w. autorzy przewodników po Krakowie.

Uniwersytet znajdował zawsze autorów, którzy o nim pisali. W XVIII w. obok panegiryków, pochwał i prognoz (np. dwa dziełka

⁹ K. Jóźkiewicz, *Andrzej Radwański malarz krakowski*, Biuletyn Krakowski III, 1961, s. 160 i n.

¹⁰ J. Bieniarzówna o.c., s. 16.

J. F. Siekierskiego, 1748 i 1749), zawierających dane biograficzne o profesorach i studentach, ukazuje się w roku 1766 Kajetana Sołtyka *Informacja krótka o Akademii Krakowskiej*. Jest to cenny opis, choć zwięzły (dziś znamy sprawy ówczesnego Uniwersytetu o wiele lepiej ze źródeł archiwalnych), który zwracał uwagę na ubóstwo szkoły. W związku z tym pismem Sołtyka pozostaje jego *Diariusz wizyty Akademii Krakowskiej* (1765).

Józef Alojzy Putanowicz (zm. 1788) to zasłużony profesor Uniwersytetu z czasów reform Kołłątaja. Wydał on w roku 1774 *Stan wewnętrzny i zewnętrzny studii generalis Universitatis Cracoviensis*, na 50 stronach in folio. Opisuje tam Uniwersytet, bibliotekę, następnie wydziały, fundacje i stypendia, omawia jego historię i przywileje, stanowiska akademickie, archiwum. Dzieło jest cenne, posługiwano się nim jako podstawową informacją o Uniwersytecie przez Józefa Sołtykowicza (1809).

Putanowicz wydał jeszcze jedną księgę związaną z Krakowem i Uniwersytetem: *Życie, cuda i dzieje kanonizacji św. Jana Kantego* (1780).

Blisko z Putanowiczem związany, ale nie jego pióra, jest prawie nieznaną *Zbiór prawa szkolnego dla Akademii Krakowskiej* (ok. 1787). Jest to druk zapewne rozpoczęty przez Kołłątaja z rękopisu nr 3834, zachowanego w archiwum Uniwersytetu. Ambroży Grabowski twierdził, że *Zbiór prawa* wyszedł drukiem z polecenia Kołłątaja i nie ma powodu wątpić w tę wiadomość. Być może Kołłątajowi pomagał Putanowicz. *Zbiór* zawiera przywileje Uniwersytetu do r. 1465. Szczególnie cennym czyni ten rzadki druk (znany mi jest tylko jeden egzemplarz!) piękna polszczyzna, jaką przywileje są tłumaczone. Sądzę, że na użycie tak czystego języka polskiego wpłynął Kołłątaj i dzieło jemu przede wszystkim przypisać należy.

Tu także wspomnijmy ciekawy raport: Jana Jaśkiewicza, Jana Szastra, Franciszka Szeidta, Jana Śniadeckiego z roku 1784, pt. *Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie dn. 1 kwietnia 1784*. Śniadecki nie poprzestał na tym druku. Do Augusta Moszyńskiego w Warszawie wysłał

obszerny list (po francusku) 24 kwietnia tegoż roku; widocznie przeznaczony dla zawiadomienia króla o doświadczeniu. Tego rodzaju druki i raporty wydatnie przyczyniały się do podnoszenia opinii o Krakowie jako mieście nauki.

Nieprzyjaciele i krytycy. Nie brakło miłośników Krakowa, ale nie brakło i nieprzyjaciół. Najgroźniejszym był przebywający w Krakowie w latach osiemdziesiątych XVIII w. niemiecki literat A. J. Penzel (ur. w Törten k. Dessau w 1749, zm. w Jenie 1819)¹¹. Był człowiekiem wykształconym i nie bez zdolności, ale był i narwany, i charakteru lichego. W Krakowie ożenił się z właścicielką drukarni Anną Dziedzicką. Po jakimś czasie uciekł przed długami z miasta. W r. 1784 ogłosił złośliwy atak na Bibliotekę Jagiellońską i na profesora Alojzego Putanowicza, a choć został za to potępiony, zaszkodził zbiorom Uniwersytetu bardzo, do naszych czasów ustalając opinię, że tzw. *osobliwości-raritates*, jakie się w Bibliotece Jagiellońskiej znajdowały (zwykle niemal wszystkich bibliotek), były dowodem obskurantyzmu i nieuctwa, a nie ciekawości przyrodniczej. Jeżeli później, w XIX wieku, osobliwości owe zostały zatracane, to oddziaływała tu zjadliwa opinia Penzla, którą z pokolenia na pokolenie przejmowano bezkrytycznie. Aż do naszych czasów!

Skoro już mowa o nieprzyjaciółach miasta to wspomnijmy dyskusję, która toczyła się w roku 1788 między Krakowem a stołeczną Warszawą, dyskusję, dla której przyjęła się nazwa *Zakusu nad zaciekami*, a w której udział brali Dmochowski, Siarczyński, Przybylski, Trzeciński, jedni atakując Kraków za jego tradycjonalizm, drudzy broniąc go. Głosy ujemne o mieście przyczyniały się do wzmożenia ruchu literackiego w Krakowie.

Ślążacy. Na szczególną uwagę zasługuje w Krakowie działalność wydawnicza Ślążaków: Ignacego Grebla (potem jego syna Antoniego), Jana Maja i Rudolfa Kocha. Podobnie jak w działalności Kornów we Wrocławiu, przebijało i u nich poczucie łączności Śląska z Polską. Greblowie, Maj i Koch związali się z krakowskim Oświeceniem. Maj należał do najbardziej zaufanych współpracowników Kościuszki i Kołłątaja w okresie insurekcji¹².

Otóż wśród tego uświadomionego społecznie

¹¹ Postać A. J. Penzla obszernie omawia J. Pachonński, *Drukarze, księgarze, bibliofile krakowscy*, Kraków 1962, s. 41. W tym bardzo cennym, źródłowym dziele podana jest także literatura przedmiotu.

¹² Janowi Majowi poświęcił osobną monografię W. Bieńkowski (*Jan Maj założyciel i wydawca Gazety Krakowskiej*, Prasa Współczesna i Dawna 1960), jak również pisał o nim J. Pachonński (*Dru-*

Prospekt ukazał się w lecie 1783 roku, a jego przygotowanie, zbieranie wiadomości do dzieła i nawiązywanie stosunków z księgarzami polskimi, o czym Murray pisze na samym końcu, trwać musiało co najmniej rok. A więc pomysł i przygotowanie, i dyskusja nad opisem Krakowa sięga roku 1782.

Życiorys Murrraya. Nie znamy dobrze życia autora *Prospektu* opisu Krakowa¹⁴. Te szczegóły, które znamy, nasuwają różne wątpliwości. Murray był konfederatem barskim, zesłańcem na Syberię, emigrantem w Ameryce, a potem osiadł w Polsce, która stała się jego ojczyzną, gdzie zresztą „szczęścia miało mało w życiu, więcej bólu”.

Urodził się w roku 1751 w Paryżu, w rodzinie szkockiego pochodzenia. Był synem Dominika Murrraya. Studiował zapewne w Paryżu. Później tytułował się profesorem Sorbony, gdzie był młodszym nauczycielem. W roku 1770 przybył do Polski jako kapitan artylerii, najpewniej razem z wyprawą wojskową któregoś z dowódców francuskich. Zostawił po sobie i ogłosił opis walk konfederackich. Nie dowierzał ich prawdziwości Ambrożego Grabowskiego, gdyż stwierdził, że Murrraya opis zdobycia zamku wawelskiego pochodzi z drugiej ręki.

¹⁴ Na pierwszym miejscu postawić należy życiorys E. Murrraya przez Józefa Szczepańca w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Autor podaje tam obfitą literaturę przedmiotu, jak również źródłowe wiadomości archiwalne, np. o ulotnym druku z archiwum w Gdańsku (*A un misérable folliculaire*, 1792) oraz raporty szkół warszawskich publikowane przez T. Wierzbowskiego.

K. Estreicher, *Bibliografia Polska* III (wyd. 2), 413, VIII (wyd. 2), 283 (Gaz. de Vars.), XVII, 56 (Gaz. de Vars.), XXII, 637; I. Lewicki, *Bibliografia Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1907, nr 1093, 1334, 1400, 2132; J. Łojek, *Bibliografia prasy polskiej 1661—1831*, Warszawa 1868, s. 35—36; E. Murray, *Mes adieux au public*, Gazette de Varsovie 28 IX 1793, nr 77; Gazette de Varsovie od 16 II 1807 do X 1807, następnie jako Journal de Varsovie 1808; Nowy Pamiętnik Warszawski 1801, t. III, s. 356; F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Warszawa—Wilno 1814, s. 57; J. S. Bandtkie, *Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1821, s. 101—108; H. Schmitt, *Materiały do dziejów bezkrólestwa po śmierci Augusta III*, t. III, Lwów 1857 (tu przedruk pamiętnika Murrraya z Dziennika Literackiego 1857 nr 14—42); *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 19, 1865, s. 85—86; Ambr. Grabowski, *Wspomnienia*, wyd. St. Estreicher, Kraków 1905, t. I, s. 59 oraz Teki E 65 w Państw. Archiwum m. Krakowa i Wojew. Krak.; Al. Birkenmajer, *Nieznana relacja o początkach teatru*

Ambrożego Grabowskiego wspominał:

Owczesne relacje w rękopisach rozrzucone o ubiegnięciu i opanowaniu zamku krakowskiego przez konfederatów bardzo się nie zgadzają z sobą. Posiadałem opisanie zdarzenia tego (rękopisanie) przez E. N. Murrraya, Francuza, który w swej młodości do Polski przybył z owymi Francuzami pod Dumouriezem, i jak przede mną samym utrzymywał, gdy tu był w Krakowie w r. 1813, miał być uczestnikiem owej podziemnej wyprawy do zamku krakowskiego i takową relację po francusku napisał. Lecz gdy tę relację odczytywałem, na tedy zapatrując się na jej szczegóły zdaje mi się, że Murrray zmyślał i wcale do zdobycia tego nie należał, a tylko potem to, co od drugich słyszał, napisał i za swój towar obwołał.

Jeszcze surowiej Wł. Konopczyński osądził wartość wspomnień Murrraya. Ale choć może udział Murrraya w konfederacji nie był zbyt wielki, Murray był wzięty do niewoli w r. 1772, a następnie zesłany na Sybir i miał tam przebywać trzy lata. Wspominał o tym w r. 1807.

Po powrocie z Syberii służył niedługo w pułku Massalskiego i zdaje się, że równocześnie był nauczycielem języka francuskiego, zapewne w Warszawie, w szkołach Komisji Edukacyjnej. W roku 1777/8 immatrykułował się w Uniwersytecie Jagiellońskim, ale te studia porzucił

w Krakowie, Przegl. Teatr. 1920, nr 6—10; A. Magier, *Estetyka m. stoł. Warszawy*, Wrocław 1963, s. 178; J. Szczepaniec, *Monopol prasowy T. Włodka*, Ze Skarbcza Kultury 1964, z. 16, s. 37—40; Z. Ciechanowska, *Relacje i opinie o księgozbiorze Biblioteki Jagiellońskiej na przełomie XVIII i XIX w.*, Biuletyn Biblioteki Jag. XV, 1964, z. 1, s. 86; J. Łojek, *Wydawcy i redaktorzy Gazette de Varsovie (1791—1793)*, Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1969, t. 8, z. 4, s. 453—470; A. Nikliborc, *Un examen public de langue française à Cracovie en 1783*, Romanica Vratislaviensia III, 1968, s. 27—41.

Korespondencja Murrraya ze Stanisławem Augustem z r. 1796 znajduje się w Arch. Gł. Akt Dawnych w Warszawie, w t. II Koresp. króla. Ogłosił ją J. Łojek, o.c.

W Bibliotece Jagiellońskiej jako Ms. 1883 znajduje się *Opisanie Krakowa* z r. 1787, które drukujemy w niniejszym Roczniku po odpowiednim ułożeniu i przetłumaczeniu rozdziałów z języka francuskiego. Tamże Al. Birkenmajer opatrzył wymieniony rękopis pisemnym objaśnieniem, dotyczącym jego układu oraz porównał rękopis z *Prospektem* Murrraya z r. 1783.

W Bibliotece Jagiellońskiej sygn. Ms 6010 oraz 6011 znajdują się dwa cenne rękopisy Murrraya dotyczące dziejów teatru, pt. „Observation sur l'art dramatique, considéré dans ses développements généraux et dans ses rapports particulières avec la scène polonaise”. Rękopisy te ofiarował Bibliotece Jag. w r. 1899 Edward Skarbek Rudzki z Kijowa.

i wyjechał do Ameryki, do Stanów Zjednoczonych, jako oficer artylerii w randze kapitana, a następnie majora. Działo się to zapewne w latach 1778, 1779. Z wynurzeń Murraya wynika, że poniósł w Ameryce straty materialne i wrócił do Polski.

W Warszawie był referentem w Towarzystwie ksiąg Elementarnych (znowu dobrze nie wiemy kiedy) i nauczycielem francuskiego. Po raz wtóry w swym życiu przyjechał do Krakowa zapewne w lecie 1782, powołany tu przez Kołłątaja na profesora języka francuskiego w Szkołach Nowodworskich, czyli w kolegium św. Anny, jak zaczęto wówczas nazywać gmach obok Collegium Maius przy ulicy Św. Anny.

Z tego czasu (1783) pochodzi interesujące sprawozdanie o nauczycielskiej działalności Murraya pt.: *Examen de la langue française subi par ceux des élèves de l'université et dirigé par Emmanuel de Murray prof. de française en celle de Cracovie*. Opis egzaminu zamieszczony jest w *Popisach rocznych w szkołach krakowskich* (Estr. XXV, 77). Drugi podobny egzamin odbył się pod kierownictwem Murraya w lipcu następnego roku 1784. Jednym z uczniów był wówczas m. in. Jędrzej Śniadecki i Eustachy Kołłątaj.

Wtedy to zrodził się u Murraya pomysł napisania monografii o Krakowie, czemu dał wyraz w *Prospekcie*. W tym samym czasie pracował w Bibliotece Jagiellońskiej dopomagając w porządkowaniu jej bibliotekarzowi księdzu Fasseau. Poznał wtedy zasoby księgozbioru i materiały odnoszące się do Krakowa. Do lat 1785—1787 odnieść należy przynajmniej część *Opisania Krakowa*. W r. 1787 wyjeżdżając z Krakowa zostawił w Bibliotece Jagiellońskiej brulion, złożony z poszczególnych rozdziałów swej pracy. Materiały te przekazał Jackowi Przybylskiemu celem uzupełnień. Jest to właśnie rękopis Biblioteki Jagiellońskiej nr 1883, który ogłaszamy w niniejszym Roczniku.

Z końcem r. 1787 wyjeżdża Murray z Krakowa do Warszawy. Zapewne powołał go tam Kołłątaj. Były to gorące czasy Sejmu Czteroletniego. Murray został profesorem języka francuskiego w szkole wydziałowej warszawskiej. W raporcie wspomnianej szkoły z r. 1789 obok innych cennych wiadomości czytamy, że Murray miał „zdrowie mierne, zdatność dobrą, pilność słabą, w obyczajach uważny”. Na okres warszawski między 1786 a 1789 przypada krótka podróż Murraya do Paryża i Londynu jako towarzysza Józefa Mostowskiego, posła inflanc-

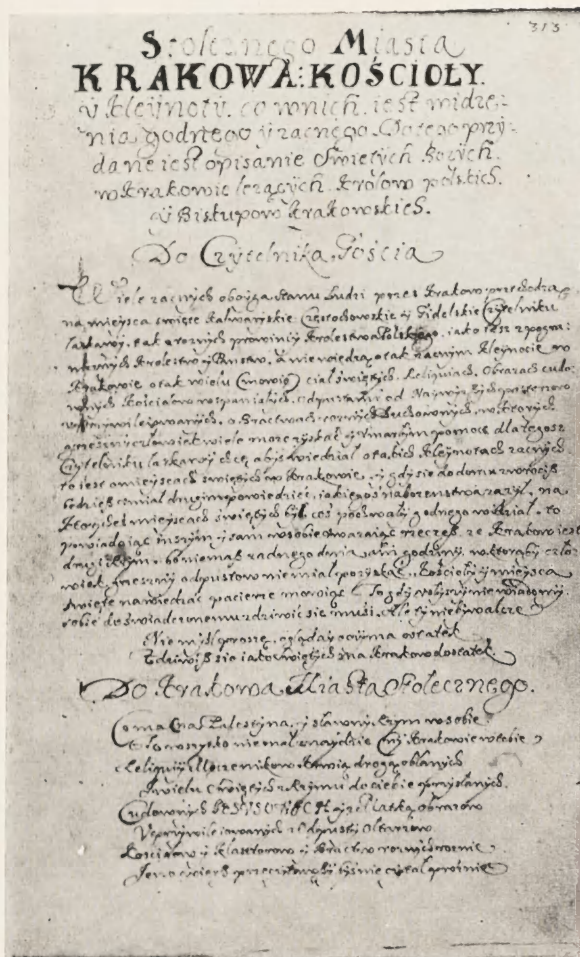
kiego. Zdaje się, że ta podróż subsydiowana była przez Komisję Edukacyjną. Mostowski wraz z bratem Tadeuszem należał do stronnictwa reform. Celem podróży miało być poznanie stosunków ekonomicznych na Zachodzie.

Związany z działalnością Komisji Edukacji Narodowej miał za obowiązek nie tylko uczyć języka francuskiego, ale także dokonywać odpowiednich tłumaczeń. Prawdopodobnie to drugie bardziej absorbowało Murraya.

Prof. J. Szczepaniec w życiorysie Murraya w *Polskim Słowniku Biograficznym* pisze, że jako współpracownik Komisji pobierał Murray w r. 1787 rocznej pensji 1600 zł, a więc o połowę więcej niż jako profesor języka w Krakowie. Trudno jednak dojść, jakie tłumaczenia wykonywał Murray dla kancelarii sejmowej, dla króla, dla deputacji zagranicznej. Zapewne dla Józefa Mostowskiego opracowywał i redagował materiały dla *Journal Hebdomadaire de la Diète de Varsovie* (1788—1792; Estr. XVIII, 629).

Za poparciem kanclerza Jacka Małachowskiego, Kołłątaj, który rychło po maju 1791 roku został podkanclerzem koronnym, powołał Murraya na stanowisko sekretarza kancelarii z roczną pensją 200 dukatów. Równocześnie Murray pracował dla Stanisława Augusta zbierając w Bibliotece Załuskich materiały historyczne. Przetłumaczył także Kołłątaja polemikę o sukcesji tronu polskiego, pt. *Observation sur un ouvrage de S. Rzewuski* (Dutour, 1791). Dołączył do niektórych egzemplarzy przedmowę do Stanisława Augusta podpisaną „Le chev. M. Anglois” (Estr. XIX, 426). Tłumaczył także mowy sejmowe Kołłątaja, dotyczące dochodów z królewszczyn.

Prof. Jerzy Łojek podnosi, że Murray współpracował przy ogłaszaniu politycznych pism, ale znowu nie wiemy, o jakie pisma chodzi. Nasuwają się różne przypuszczenia, które — pragnę to wyraźnie podkreślić — nie wykraczają poza granice hipotez. I tak być może Murrayowi należy przypisać *Maskę odkrytą na Marsowym Polu* (1790, Estr. XXII, 209), jak również współpracę z Antonim Friesem, sekretarzem króla, autorem broszur antypruskich tłumaczonych z francuskiego ok. r. 1791 (Estr. XVI, 122 i XXVI, 408 oraz 429). Wszystkie te pisma cechuje silnie antypruski ton, co również i później wystąpi w pismach Murraya. Ale jak wspomniałem — to tylko przypuszczenie. W r. 1790 przetłumaczył Kołłątaja *Prawo polityczne*,



7. F. Cezarego (H. Pruszcza?) Kleynotów Krakowa opisane w 1647 r. w odpisie z poł. XVII w. Bibl. Jag.

Około roku 1790 Murray ożenił się z Polką, Zborowską z domu, i z tego małżeństwa miał córkę. W r. 1792 objął redagowanie *Gazette de Varsovie*. Pismo w czasach drugiego rozbioru musiało być czytane, skoro w roku 1793 liczba prenumeratorów wzrosła do dwustu. Na łamach *Gazette* zgłosił lojalność wobec nowych władz konfederacji targowickiej. Równocześnie był atakowany przez Stefana Łuskinę za nieżyczliwy stosunek do dawnego zakonu Jezuitów. J. Szczepaniec wspomina także o ulotnym wierszu *A un misérable Folliculaire* z tego powodu wydanym (1792) przeciw Murrayowi. Rok 1793 przyniósł Murrayowi wiele klęsk i kłopotów. Targowiczanie Tadeusz Włodek, zyskawszy monopol prasowy, na żądanie władz carskich doprowadził w sierpniu 1793 do zamknięcia *Gazette*. Murray znalazł się w trudnościach finansowych. Zdaje się, że szukał pracy w Komisji Edukacyjnej i w bibliotece Załuskich. Z początkiem roku 1794 ruszył do

Grodna, do wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła i z nim razem pojechał do Rosji, skąd wrócił do Warszawy w październiku 1794, w przededniu upadku powstania kościuszkowskiego. Przypuszczalnie podróż do Rosji stała w związku z obroną majątków i interesów Radziwiłłowskich.

Murray prowadził w Warszawie biuro sprzedaży czasopism, ale i to zajęcie przestało mu przynosić dochody. Już po trzecim rozbiore starał się o koncesję na nowe czasopismo w języku francuskim. Pisał do Grodna, do zdetronizowanego Stanisława Augusta z prośbą o zasiłek i ta korespondencja zachowała się. Król nie mógł jednak pomóc Murrayowi.

W r. 1800 ukazało się w Warszawie jego niezwykle pod względem treści dzieło, pod tytułem *De L'État des Études, des Lettres et des Moeurs en Pologne, pour servir de Réponse à L'Essai Critique sur l'Éducation Polonoise*. Na osobnej karcie wypisano podtytuł: *Réponse à l'Essai critique sur l'Éducation Polonoise*.

Murray tę obronę dokonań Komisji Edukacyjnej napisał w ciągu roku 1799, w odpowiedzi na książkę emigranta z Liège L. A. Délicourta, pt. *Essai critique sur l'Éducation publique que l'on donne dans la Prusse méridionale autrefois Pologne*.

Książka Délicourta liczy 64 strony druku petitem. Wydana starannie nie podaje wydawcy, tylko wymienia „Varsovie 1800” jako miejsce druku. U dołu karty tytułowej znajdujemy notę: „Avec approbation”. Za zgodą? — Czyją? Kiedy? — Z pewnością władz pruskich w Warszawie, a przede wszystkim kriegsrata rządzącego cenzurą w Warszawie. Wskazuje na to także treść odnosząca się do „Prus Południowych”, jak po trzecim rozbiore nazwano tę część Polski. Wśród ogólników na temat wychowania, zwłaszcza moralności, Délicourt pisze (s. 15): „Kończę ten wstęp zapewniając, że nie ma kraju w Europie, gdzie by ignorancja w zakresie (moralności) nie została doprowadzona do tak wysokiego stopnia w naukach ćwiczących myśl i formujących sąd; chciałbym tu wymienić logikę, fizykę, historię powszechną, historię naturalną etc...”

Délicourt nie szczędził Polsce i Polakom gorzkich uwag, czasem i prawdziwych, ale dyktowanych nieżyczliwością: „Można naprawdę porównać wychowanie publiczne w Polsce do człowieka ciężko chorego, którego trzeba obserwować starannie, by zobaczyć, czy poprawa odpowiada stosowanym środkom”.

Książka Délicourta ilustruje dosłownie powiedzenie: „Pour le roi de Prusse”. Tak też rozumiał ją Murray.

Z przywiązania do Polski, stwierdzając, że kieruje się tylko prawdą, że właściwie po roku 1795 stracił wszystko i zmuszony jest żyć skromnie i że choć nie ma w stosunku do Polski żadnych zobowiązań, zabrał głos przeciwko insynuacjom Délicourta. Przy tej sposobności rozprawił się także ze złośliwościami i oskarżeniami pod adresem Polski, jakie ogłosił w swych pamiętnikach Dumouriez (1795). Murray charakteryzuje trafnie postać Dumourieza.

Murray nie wymienił w swym dziele wielu nazwisk i faktów, bo najwidoczniej miał do czynienia z cenzurą w okupowanej przez Prusy Warszawie. Tak np. pisząc o reformie Uniwersytetu Jagiellońskiego nie wspomniał nazwiska Kołłątaja. Wszak Kołłątaj przebywał wtedy w więzieniu austriackim. Murray unikał tematów i spraw politycznych, ale przebijają się one poprzez sprawy oświaty i kultury.

O reformie Uniwersytetu i o stosunkach w Krakowie Murray informuje o wiele lepiej niż o uniwersytecie wileńskim. Nic dziwnego — przebywał bowiem w Krakowie za czasów rektoratu Kołłątaja, a potem Oraczewskiego.

Żaden pisarz polski w tym czasie, bezpośrednio po trzecim rozbiorze, wśród najciemniejszej nocy porozbiorowej, tak żarliwie jak Murray nie bronił społeczeństwa polskiego.

Czy Murray pisał książkę z własnego popędu, czy z namowy kogoś z dawnych członków Komisji Edukacyjnej? Na to, że Murrayłożył na wydawnictwo, wskazuje fakt, iż osobiście zajmował się rozprzedażą książek wśród prenumeratorów. Dzieło nie bez słuszności uważał za rodzaj historii polskiej literatury ostatnich lat. Zyskało ono życzliwe przyjęcie, o czym świadczy recenzja w Nowym Pamiętniku Warszawskim z r. 1801. Miano także zamiar przetłumaczyć książkę na język polski.

Jeszcze w r. 1814 Feliks Bentkowski w swej *Historii literatury polskiej* obszerniej omówił dzieło Murraya. Zapewne znał autora osobiście, a w każdym razie dużo o nim wiedział.

Oto co przekazał nam Bentkowski:

Powodem do tego pisma był paszkwil (bo trudno owe pisemko inaczej nazwać) niejakiego Délicourta, który podobnie, jak wielu innych cudzoziemców, co nie znając ani języka, ani kraju polskiego, a nieraz doznawszy w nim niezаслужonych względów, potwarczył sposobem o Polsce pisali. Délicourt podobno w osobistych jakowychś widokach, z czyjegóż natchnienia owę ramotę wydał. Murray, zachęcony od

niektórych Polaków, postanowił na owe obelżywe piśmiśło odpowiedzieć i stąd powstało niniejsze dzieło. Główną jego zaletą, co do literatury jest wyłączenie ustaw Komisji Edukacyjnej, we względzie naukowym dla całego kraju przepisanych i aż do rozwiązania Polski zachowanych. Przy tej okoliczności wymienienia autorów celniejszych i ich dzieła, którymi za panowania Stanisława Augusta literatura polska zubożona została. Nie zaspokaja to jednak dostatecznie czytelników, ponieważ np. wyrazy: że posiadamy w całości lub w części tłumaczenia dzieł Bossueta, Massylliona, Fenelona, Fleszyera, Montesquieu'ego, Woltera, Russa, Buffona, La Harpa i innych, są zbyt ogólne. Lecz na usprawiedliwienie autora powiedzieć też trzeba, iż pismo to, jak sam na czele wyraża, w przeciągu jednego miesiąca zaczęte i ukończone zostało; po wtóre, że jemu tu nie szło o wyliczenie bibliograficzne dzieł wydanych, jako raczej o napomknienie tego, co mamy, i wykazanie Délicourtowej nieświadomości połączonej z bezczelną złośliwością. W tym względzie uważając to pismo, każdy przyzna, iż autor zamierzzonego celu dopiął. Zresztą P. Murray, od lat dwudziestu kilku w Polsce mieszkający i przez czas pewien w biurze Komisji Edukacyjnej uważany, język polski doskonale znający, przez to dzieło na wdzięczność sobie narodu zasłużył. Pracował on później jako tłumacz w biurze rady stanu Księstwa Warszawskiego.

Emanuel Murray ma także swą kartę w dziejach szkolnictwa. Nie tylko przez lata uczył języka francuskiego i był współpracownikiem Komisji Edukacji Narodowej, ale także założył w Warszawie, w roku 1800, pensję dla dziewcząt, a potem szkołę dla chłopców, mieszczącą się w Warszawie, w kamienicy naprzeciw kościoła Św. Krzyża. Nauka była tu prowadzona według zaleceń Komisji Edukacyjnej przy pomocy kilku nauczycieli.

Zjawienie się na ziemiach polskich wojsk francuskich w r. 1806 i utworzenie Księstwa Warszawskiego otwarło przed Murrayem nowe możliwości. Jego czynny charakter ożywił się na nowo. W lutym 1809 r. ukazały się pierwsze numery *Gazette de Varsovie*, której tytuł z niewiadomych powodów zmieniony został jeszcze w ciągu tego roku na *Journal de Varsovie*. Pismo nie miało zbyt wielkiego powodzenia, mimo że zamieszczało liczne artykuły i wiadomości o polityce europejskiej, o wydarzeniach wojennych, o Napoleonie. Murray poświęcał sporo miejsca literaturze. Około r. 1810 Murray pracował w rządzie Księstwa Warszawskiego i żył w przyjaźni z generałem Michałem Sokołnickim, a równocześnie pisał dla Adama Czartoryskiego pracę o sztuce teatralnej. W r. 1813 przyjechał do Krakowa i przebywał tu przez cztery miesiące, korzystając z Biblioteki Jagiellońskiej. Z tego czasu (25 luty 1813) po-

chodzi jego autograf w sztambuchu profesora Andrzeja Trzcíńskiego: „Le chevalier de Murray, ancien major d'artillerie”. Zapewne przebywał w Krakowie w związku z przegraną kampanią Napoleona w Rosji. Poznał go wtedy Ambroży Grabowski, który zapisał o nim, że był „wzrostu wysokiego, z włosiem czarnym”.

W roku 1814 Murray miał zredagować trzutomowe dzieło o konfederacji barskiej, z którego H. Schmitt ogłosił część pt. *Pamiętnik E. Murraya*. Wł. Konopczyński, jak wspomnieliśmy, raczej surowo potraktował tę pracę historyczną Murraya, natomiast J. Szczepaniec podnosi, że Murray należał do pierwszych polskich badaczy walk z czasów konfederacji barskiej.

W Warszawie Murray zajmował się także teatrem. Ale o tej stronie jego działalności mało wiemy.

W rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej 6010 i 6011 pt. *Observations sur l'art dramatique* (przez pomyłkę oznaczono te rękopisy imieniem Emila zamiast Emanuela Murraya) posiadamy w czterech częściach rozważania o teatrze w czasach Oświecenia. Murray omawia po kolei rozmaite typy sztuk teatralnych (balet, pantomimę, melodramat, sztuki teatralne polskie Niemcewicz a Czarotoryskiego). Pisał o teatrze zapewne za namową Adama Kazimierza Czarotoryskiego. Widocznie pisał z pamięci i popełniał drobne omyłki, jak np. że Kraków został wcielony do Austrii po drugim rozbiorze. Część trzecią i czwartą poświęcił teorii sztuki dramatycznej i krytyce teatralnej. Całość *Observations* robi wrażenie wykładów albo brulionu.

Pracował w nowo założonym Uniwersytecie Warszawskim; umiera w r. 1822 w wieku siedemdziesięciu jeden lat.

Nakreśliłem sylwetkę Emanuela Murraya tak, jak udało mi się zdobyć o nim wiadomości. Korzystałem przy tym wiele z korektowej odbitki życiorysu Murraya pióra prof. J. Szczepańca w *Polskim Słowniku Biograficznym*, co podkreślić jest moim obowiązkiem. Dalsze poszukiwania archiwalne i biblioteczne oświetlą wybitną postać Murraya. Spośród cudzoziemskich przyjaciół Polski na przełomie XVIII i XIX w. Murray należy do najbardziej nam oddanych, do najwierniejszych.

Opisanie Krakowa Murraya, które doszło nas w rękopisie, nie jest tym dziełem, które autor zamierzał napisać i którego wydanie zapowiedział w swym *Prospekcie* z roku 1783. *Prospekt* zapowiadał omó-

wienie Krakowa obszerniejsze, w rozdziałach obejmujących także miasta sąsiednie (Kazimierz i Kleparz). Widocznie dzieło w tej formie, w jakiej zapowiedział je autor, nie doszło do skutku i zostało zamierzeniem w brulionie. Później, ok. r. 1786, Murray przerobił ów opis czy opracował nieco inaczej, znowu zostawiając nam brulion (Ms. 1883). Ale i dla tego brulionu czas opracowania okazał się za krótki, a zadanie zbyt trudne. Murray obietnic i zamiarów nie mógł dotrzymać.

Prospekt zapowiada wydanie opisu Krakowa w r. 1784 w drukarni Grebla. Można przypuścić, że Grebl wyłożył na to jakieś pieniądze i zawarł umowę z Murrayem.

Opisanie Murraya z przekładem francuskich rozdziałów, trzeba było dać właściwy układ rozdziałów, nie taki, jaki pomyłkowo zastosowano przy opracowywaniu brulionów w roku 1904. Najpierw idą więc ogólne wiadomości geograficzne, topograficzne, prawne, a następnie historyczne, wreszcie wiadomości dotyczące gmachów, zabytków i kolekcji w mieście.

Zrekonstruowany układ *Opisania* oddaje lepiej zamierzenia swego autora i redaktora. Zbliża do nas ówczesny Kraków dzięki swym cennym wiadomościom. Zresztą zawsze można sięgnąć do oryginału w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wzory Opisania. Oprócz bogatej literatury o Krakowie, z której Murray czerpał, oddziaływały na niego jeszcze dwa wzory literackie. Z jego przedmowy dowiadujemy się, że wzorował się na opisie Paryża M. de Saint Foix. Był to pisarz francuski z XVIII w. Germain Saint Foix (1698—1776), autor bardzo poczytnych *Essais historiques sur Paris*. Pierwsze wydanie jego dzieła ukazało się w roku 1759, czwarte, rozszerzone, w r. 1766.

Mimo że Murray powołuje się na dzieło Saint Foix, widocznie aby w oczach czytelników podnieść wartość *Opisania Krakowa*, *Essais historiques sur Paris* posiadają inny charakter. Przede wszystkim są one raczej szkicami o Paryżu, a nie przewodnikiem. Saint Foix przyjął dla swych luźnych artykułów układ alfabetyczny. Po krótkim wstępie historycznym w tomie pierwszym następuje opis ulic i przedmieść. W tomie drugim znowu po najstarszych dziejach Paryża następuje alfabetyczny opis miejsc i gmachów, dających sposobność przypomnienia wypadków historycznych. Natomiast wartości artystyczne nie budzą u autora zainteresowania. Architektura gotycka katedry

Notre Dame jest przemilczana. W tomie trzecim Saint Foix opisuje historię Paryża na tle historii Francji, wreszcie tomy ostatnie zawierają anegdoty i zwyczaje zarówno francuskie, jak obce. Te ostatnie służyć mają do wykazania różnic między narodami. Autor nie zajmuje się ani geografiami, ani okolicami Paryża, ani jego właściwościami klimatycznymi czy zdrowotnymi.

O Polsce spotykamy w dziele Saint Foix kilka wzmianek, głównie o Henryku Walezym. Wśród obyczajów cudzoziemskich wymienia jako polski zwyczaj karę odszczerkiwania oszczerstwa. Do ciekawszych należy anegdota o Zygmuncie Auguście: Gdy pewnego razu karoca królewska miała strącać zboże, król nakazał wstrzymać przejazd i nagroził wieśniaka stwierdzając, że ma prawo bronić swego dorobku, tak jak obowiązkiem króla jest karać poddanych, jeżeli wyrządzają krzywdę.

Murray — jak wspominałem — tylko ogólnie wzorował się na dziele Saint Foix. *Opisanie Krakowa* stara się być systematyczniejsze. Jest bardziej związane z kulturą religijną Krakowa. Wyczuwa się związek dzieła Murraya z literaturą o Krakowie. Saint Foix jest żartobliwy, chwilami satyryczny, co sprawia, że jego dzieło jest lekkie i pogodne, Murray natomiast jest poważniejszy, chwilami wpada w ton mentorski.

Wpływ na *Opisanie Krakowa* wywarł także Christiana Henryka Erndla opis Warszawy, pt. *Varsavia Phisice Illustrata*, dzieło cenne, znane dobrze historykom Warszawy. Zostało ono wydane w Dreźnie w r. 1730. Lekarz królewski Erndl omówił w nim warunki geograficzne i przyrodnicze miasta. Chciałbym podkreślić, że sam opis Warszawy, jej gmachów i ulic wyszedł tam spod pióra Józefa Andrzeja Załuskiego, jak to sam Załuski stwierdził. Zapewne pod wpływem tej książki i opisu Paryża, i podobnych opisów innych stolic europejskich rozpoczął Murray swoje dzieło od omówienia geografii i klimatu krakowskiego.

Dzieło Erndla, pisane po łacinie, zawiera rozdziały o położeniu i budynkach Warszawy, a następnie rozdział o klimacie i glebie, o wodach i rzekach, o chorobach i leczeniu. Część druga jest poświęcona roślinom okolicznym, które Erndl systematycznie kataloguje. Widać z tego, że książkę pisał przyrodnik i głównym jego celem był przyrodniczy opis miasta, poważny i naukowy.

Otóż Murray, zapewne za wzorem Erndla,

umieścił w swym *Opisaniu* rozdziały o topografii miasta oraz o klimacie i stosunkach sanitarnych w Krakowie. Natomiast bardzo szeroko, inaczej niż Erndl, potraktował część historyczną. W przeciwieństwie do Erndla *Opisanie* Murraya miało być niemal wyłącznie monografią historyczną.

Opisanie Murraya, jak stwierdza on sam, powstało w ten sposób, że rozdziały były tłumaczone przez poszczególne osoby. Dodajmy, że tak zapewne być miało. Niektórych rozdziałów nie pisał Murray (opisy kościołów), lecz ktoś, kto streszczał *Kleynoty Krakowa* z wyd. 1742. Natomiast kim byli tłumacze — nie wiemy. Jednym z współpracowników Murraya był Jacek Przybylski. W każdym razie język polski XVIII w. użyty w *Opisaniu* godny jest uwagi. Jest wolny od makaronizmów i wyrazów obcych, choć szyk zdań jest łaciński. Niektóre wyrazy polskie, np. „stan” na określenie państwa, rządu, warstwy społecznej, powtarzają się często jako tłumaczenie francuskiego *état*. O wyrazie „magistrat” jako władzy miejskiej wyraźnie czytamy, że dopiero „niedawno wszedł on w użycie”, chyba znowu pod wpływem francuszczyzny (przedtem używano „Rada” lub rzadziej „Ratusz”).

Ideę postępową. Do cennych, bo pisanych dzięki bezpośredniej obserwacji, należy rozdział piąty o stanie politycznym i cywilnym Krakowa. Autor rozpoczyna swe wywody uwagami o zaletach starożytnego Rzymu i ogólnymi pochwałami patriotyzmu jego mieszkańców. Ale wśród tej frazeologii, w guście Oświecenia, dają się wyczytać zdrowe myśli o równości obowiązków i praw obywateli, o sprawiedliwości fiskalnej, o porządku obyczajów. Jest to duch Francji w przededniu Wielkiej Rewolucji, ten sam, który w Warszawie szerzył b. jezuita ks. Piotr Świtkowski poprzez wychodzący miesięcznie Pamiętnik Polityczny i Historyczny, kiedy to właśnie w r. 1787 Ludwik XVI zapowiedział zwołanie Stanów Generalnych, które już w następnym roku nazwały się Zgromadzeniem Narodowym. Również wtedy w Polsce zaczął obradować Sejm Czteroletni.

Postępowe idee społeczne, jakie Murray przywiózł z pobytu w Ameryce w czasie tamtejszej wojny o niepodległość, dają się także wyczuć w tym interesującym rozdziale. Murray był ostrożny, nie odślaniał zbyt śmiało swych myśli, bo i czasy nie były po temu. Ale myślami był bliski twórcom majowej Konstytucji.

tucji, a najbliższy był wspomnianemu tu Piotrowi Świtkowskiemu.

Autor pośrednio krytykuje sarmacki konserwatyzm. Przede wszystkim nie wierzy w baśnie historyczne o początkach Polski. Stara się je uporządkować, nadać im prawdopodobieństwo. Z przekąsem traktuje legendy Kałużka i rzymskie fantazje Orzechowskiego. Dla historii badań archeologicznych w Polsce nie są obojętne uwagi, jakie Murray na ten temat wypowiada. W rozdziałach historycznych powołuje się na „zdrowy rozsądek”, a szeregując fakty chronologicznie, wspomina Naruszewicza i jego nieocenione badania historyczne. Pragnę podkreślić, że fakty historyczne Murrraya przedrukowuję z jego nieraz grubymi błędami. Właśnie one mówią co w XVIII wieku o dziejach Krakowa było wiadome lub niewiadome. Przywiezione do Polski przez Murrraya idee i poglądy z Francji i z Ameryki propaguje wyraźnie, choć ostrożnie. Ostrożnie, bo dzieje się to w przeddzień Sejmu Czteroletniego, gdy stronnictwo patriotyczne dopiero się formuje dla reform i dla przejęcia władzy.

Opisując stan miasta rysuje Murray realistyczny obraz. Kraków wychodzi jako zrujnowany, zatruty nędzą i brudem. Murray nie przedstawia Krakowa jako siedziby muz i zabytków. Krytykując ówczesny stan higieny, podkreśla potrzebę reform na każdym polu, pisze o zatrutym powietrzu, o błocie, o kanałach, o proletariacie gnieźdzącym się w piwnicach... Ujmuje się w ten sposób za pokrzywdzonymi, co czyni — jak wspomnieliśmy — pośrednio, nie chcąc drażnić i waśnić. Gdy pod rokiem 1407 pisze o rozruchach przeciw Żydom, zdobywa się na znamienne stwierdzenie: „Udana religii gorliwość, złączona podobno z łakomstwem złota, wzburzyła tego roku katolików na Żydów”. Niemców nie lubi i podkreśla prawa Polski do Śląska.

Z wywodów prawnych Murrraya najważniejszy jest rozdział piąty. Autor przestudiował zbiory praw Krakowa (Smołukowskiego, Lipiewicza), ale interpretuje je swoiście. Ujmuje je w dziesięć zasadniczych praw Krakowa (nazywanych — błędnie — przywilejami): chce w nich wykazać wyjątkowe prawa Krakowa jako miasta stołecznego. W interpretacji Murrraya mieszczenie krakowscy i miasto samo mają prawa równe szlacheckim: nabywania dóbr, za-

siadania na sejmach, autonomii rządzenia się i sądów, brania udziału w sejmach elekcyjnych, koronacjach, ślubach i pogrzebach królewskich. Te argumenty prawne są wynikiem dyskusji wówczas toczonych w Krakowie, w czasie gdy w mieście działała coraz żywiej inteligencja postępową pod przewodem Kołłątaja.

Opisanie Krakowa zawiera kilka znamienych uwag dotyczących przyszłej (w XIX wieku) rozbudowy i przemiany miasta: Główny Rynek byłby najpiękniejszym placem, gdyby nie jego licha, niska zabudowa w środku kramami i budami; podobnie i Sukiennice rażą Murrraya brakiem kształtu wskutek obudowania, a dzielnicą, w kierunku której winno iść rozszerzenie Krakowa, jest Wesoła; tam znaleźć się powinien w klasztorze Karmelitów szpital, co też później się stało; cmentarze koło kościołów powinny być zniesione, w szczególności cmentarz Mariacki.

Opis zamku wawelskiego nie jest niestety tak interesujący, jak byśmy tego oczekiwali. W ogóle omówienia architektury i zabytków należą do słabszych części *Opisania*. Autor dostrzegając ruinę zamku nie był w stanie dostrzec jego wartości artystycznych. Załedwo zwrócił uwagę na rzeźby w sali „Pod głowami”. Większą wagę przypisywał rzekomej czy prawdziwej maszynie do tortur. Skarbiec koronny pozostał przed nim zamknięty, a opisu katedry Murrray nie zrobił. A właśnie wtedy Czacki zaczął otwierać trumny królewskie, kierowany nieokiełznaną pasją kolekcjonerską.

Smak artystyczny Murrraya zgodny był z duchem epoki. Miał zrozumienie dla późnego baroku, jeszcze większe dla klasycyzmu, który wtedy dochodził do głosu we Francji, nie rozumiał gotyku, który raził go swą rzekomą twardością i ostrością. Opisując kościół Mariacki krytykował ołtarz Wita Stwosza, jako „niegustownie rżnięty”. Jak wspomnieliśmy, opis kościoła Mariackiego, podobnie jak opisy dalszych kościołów, oparte są o *Kleynoty Krakowa* w wydaniu ks. Siejkowskiego z r. 1745. Najlepiej widać to na opisie kościoła Dominikanów. Murrray, a raczej współredaktor tekstu, skrócił opis tego kościoła, włączył jednak całe zdania i zwroty zaczerpnięte z *Kleynotów*.

O wiele lepsze niż opisy kościołów są rozdziały dotyczące Uniwersytetu i Biblioteki Jagiellońskiej w Collegium Maius ¹⁵.

¹⁵ Murray podał także zwięzły opis zbiorów Uniwersytetu i jego biblioteki w *De l'État des Études*

(1800, s. 99): „Zebrano także w bibliotece osobliwości odnoszące się do historii naturalnej i innych nauk.

Murray korzystał tu z pomocy Jacka Przybylskiego, który dla niego przygotował materiały, a częściowo napisał nawet całe ustępy. Ale z drugiej strony Murray sam był współpracownikiem Biblioteki. Korzystał także z opisów Biblioteki przez Abrahama Jakuba Penzla. Przybylski w kilku miejscach uzupełnił wiadomości Murraya (na k. 134), dodając opisy cennych rękopisów na półkach FF w sali głównej. Tę salę, zwaną dotąd Librarią, zaczęto błędnie nazywać salą Tomasza Obiedzińskiego na podstawie opisu Collegium Maius przez Putanowicza. Dodajmy, że Przybylski, który lubił tworzyć nowe wyrazy, dla dużej sali używał nazwy „wazonu”. Z wyrazów utworzonych przez Przybylskiego przyjęły się „wszechnica” i „pomnik”, ale „wazon” w znaczeniu sali nie wszedł w użycie. Wracając do Murraya dodajmy, że umieścił w *Opisaniu* własny projekt katalogowania ksiąg, co było zapewne w związku z jego uprzednimi pracami w Bibliotece. Na końcu rozdziału zostawił notatę po francusku o książkach z zapisu biskupa St. Grabowskiego.

Opisanie i plan Kołłątajowski. Ważną bardzo wiadomość, dotychczas nie znaną, podaje Murray w rozdziale omawiającym Komisję Dobrego Porządku. Dowiadujemy się, że Komisja zajęła się nie bez sukcesu odzyskaniem gruntów stanowiących własność Krakowa. Nakreślono przy tym plan całego miasta, jego przedmieść i gruntów po sprawdzeniu przez komisję stanu prawnego wedle dokumentów archiwalnych.

Wszystko wskazuje, że idzie tu o dokładny plan Krakowa, geodezyjny. Nie był to plan Kołłątajowski, ale zapewne inny, być może Kromera (ob. w niniejszym Roczniku, s. 10 oraz Estr. XX, 276).

W *Prospekcie* Murraya z r. 1783 mamy również wzmiankę o pomiarach geodezyjnych Krakowa. Znowu nie wiemy, czy mowa tu o planie

Józefa Kromera (który powinien znajdować się w Berlinie)¹⁶ czy o planie Kołłątajowskim — trudno dojść. W każdym razie w tej atmosferze powstał plan Kołłątaja, tj. na tle potrzeby pomiaru gruntów zajętych przez różnych posiadaczy.

Kołłątaj w czasie pobytu w Krakowie w latach 1778—1785 zajmował się gorliwie nie tylko sprawami nauki, ale i miasta. Potem, chociaż wyjechał do Warszawy, bliskie nadal pozostały mu sprawy Krakowa. Tym należy tłumaczyć, że w r. 1785 dwóch rysowników opracowało dla Kołłątaja plan Krakowa celem przekazania go prymasowi Michałowi Poniatowskiemu. Autorami planu byli: Maciej Dębski i Kazimierz Szarkiewicz.

Nie wiemy o nich wiele. Więcej wiemy o Macieju Dębskim (zm. ok. 1801 r.), gdy w Uniwersytecie uczył geodezji i matematyki niższej, nie znana pozostaje postać Kazimierza Szarkiewicza. Zdaje się, że był on utalentowanym rysownikiem i autorem widoków Krakowa umieszczonych na planie Kołłątajowskim.

Maciej Dębski był autorem około dwudziestu kalendarzy krakowskich wyróżniających się swymi wiadomościami¹⁷. Niektórych kalendarzy możemy się tylko domyślać, że istniały, ale nie wiemy o nich nic bliżej.

W każdym kalendarzu Dębskiego znajdują się praktyczne wiadomości gospodarskie w zakresie budownictwa wiejskiego (1786), chorób bydła 1788, odległości w milach (1789), magazynowania zboża (1790), hodowli owiec (1791), rodzajów żywności (1794). W kalendarzach na lata 1788—1797 Dębski dał porady z zakresu pomiarów geodezyjnych. W kalendarzu na rok 1792 umieścił — rzecz znamienita — prawo o miastach, uchwalone na Sejmie Czteroletnim w r. 1791 (18 IV).

Tak samo jak Murray, był Dębski człowie-

Rozdzielono je i sklasyfikowano oddzielnie, tak aby utworzyć rodzaj muzeum, pozostającego pod ogólnym dozorem bibliotekarzy, ale zarazem zarządzanego przez poszczególnych profesorów każdego przedmiotu, do którego może się odnosić. Mniej więcej kompletne zbiory muzeum obejmują: 1. medale greckie i rzymskie ułożone wedle wieków i uporządkowane wedle cesarzy, królów i książąt, za których panowania zostały wybite; 2. monety różnych państw europejskich podobnie ułożone wedle wieków i monarchów; 3. wyciski wykonane dokładnie i ze smakiem tak, że niektóre z nich mogą prawie że zastąpić medale; 4. przedmioty odnoszące się do różnych części historii natu-

ralnej, wybrane z trzech działów, uporządkowane wedle rodzajów i gatunków, z którymi są związane z natury, czyli z właściwości; 5. rozmaite instrumenty służące astronomii, chemii, fizyce, ułożone wedle porządku tych nauk”.

¹⁶ St. Tomkowicz *Kołłątajowski Plan Krakowa*, Rocznik Krak. IX, s. 149.

¹⁷ Ambr. Grabowski we *Wspomnieniach* (I, 117) pisze, że obok Fr. Ryszkowskiego „zaznałem i drugiego kalendopisa, Macieja Dębskiego; ale ten ze swym towarem nigdy się do tej nie wzblił wziętości jak Ryszkowski”.

kiem Oświecenia, który blisko związany był z ludźmi przeprowadzającymi reformę Uniwersytetu.

Plan Kołłątaja rozpoczęto zapewne w roku 1783, ale jego wykończenie trwało do brych parę lat, jak to wynika ze znanej korespondencji Jana Śniadeckiego z Kołłątajem pod koniec roku 1783¹⁸.

Wizyta Stanisława Augusta. W roku, w którym powstał szkic *Opisania Krakowa*, przyjechał do miasta Stanisław August. Jego pobyt połączony był z uroczystościami i zwiedzaniem Krakowa. Była to pierwsza wizyta króla w mieście od czasu jego koronacji w Warszawie, jeżeli w ogóle nie pierwsza jego wizyta w Krakowie.

Po odwiedzinach królewskich spodziewano się w Krakowie wiele. Sądono, że król i dygnitarze mu towarzyszący dopomogą miastu dźwignąć się z rozpaczliwego upadku, że miasto odzyska przywileje i fundusze stracone wskutek pierwszego rozbioru. Przyjmowano króla serdecznie, przygotowano dlań memoriał i pismo o stanie Krakowa, ale — niestety — niewiele, a raczej nic z tego nie wyszło, bo skarb królewski był pusty.

Opisów pobytu Stanisława Augusta mamy kilka, a do najciekawszych należy *Diariusz przyjazdu*, spisany dzień po dniu przez Filipa Lichockiego (późniejszego prezydenta miasta w r. 1794). Przy końcu tego sprawozdania umieścił Lichocki memoriał o sposobach ratowania Krakowa. Do książki Lichockiego dołączony był plan Krakowa i gruntów miejskich.

Przez czas wizyty Stanisława Augusta, wśród osób towarzyszących królowi znajdował się przewodniczący Komisji Edukacyjnej prymas Michał Poniatowski, a obok niego Kołłątaj. Czytając relację Lichockiego wyczuwa się, że Kołłątaj musiał być szczególnie zainteresowany odwiedzinami Stanisława Augusta w Uniwersytecie, którego rektorem przestał być zaledwo rok wcześniej, po dokonaniu jego reformy.

Jak ze wszystkiego wynika, Kraków nie był wizytą króla zaskoczony. Przygotowali się do niej nie tylko przedstawiciele ówczesnej inteligencji Krakowa, jak kustosz koronny Adam Przerębski, chorąży Mikołaj Rusocki, burgrabia Jacek Bzowski, kanonicy Michał Sołtyk

i Andrzej Gawroński, wojewoda Piotr Małachowski. Przygotował się również magistrat krakowski, a także Uniwersytet z rektorem Feliksem Oraczewskim i profesorami, spodziewającymi się podobnie jak miasto, pomocy od króla oraz prymasa Poniatowskiego.

Z tych też kół wyszło *Opisanie* Murraya, podobnie jak wyszedł Kołłątajowski plan Krakowa. *Opisanie Krakowa* — można zaryzykować to twierdzenie — to odpowiednik literacki planu Kołłątajowskiego.

Dalsze opisy Krakowa. Rękopis Murraya nie wywarł bezpośredniego wpływu na współczesnych, nie mógł go wyrzucić, był tylko brulionem, częściowo pisany po francusku. Ale myśl, że Kraków, że dzieje i zabytki miasta potrzebują opisów i studiów, nurtowała. W r. 1788 Fr. Karpiński ogłasza *Podróż do Krakowa i jego okolic*, gdzie opisuje raczej ogólnikowo, częściowo wierszem, Jędrzejów, Czerneń, Pieskową Skałę, Olkusz i Kraków. W r. 1787 Tadeusz Czacki stworzył skarbiec koronny i wtedy też sporządzono ostatni spis insygniów królewskich. Naruszewicz wydał opis podróży Stanisława Augusta. Podobnie i F. Lichocki. Ale na ogół czasy nie sprzyjały powstawaniu literatury tego typu. Ważny wyjątek stanowi *Series monumentorum* Michała Sołtyka, spis napisów i pomników w katedrze krakowskiej. Tu także należy T. Czackiego *Wiadomość o Krakowie* z r. 1791.

Podobnie jak kiedyś Starowolski i jak wspomniany Michał Sołtyk, dominikanin ks. Wawrzyniec Teleszyński wydał w r. 1790 *Epitaphia in ecclesia SS. Trinitatis*, w których spisał sto pięćdziesiąt nagrobków dominikańskich.

Dopiero po zakończeniu okupacji austriackiej, w r. 1809, zaczynają się prace nad opisaniami Krakowa i jego dziejami. Otwiera je świetna na owe czasy pochwała Uniwersytetu, pt. *O stanie Akademii Krakowskiej*, napisana przez Józefa Sołtykowicza (1810), a następnie dzieła J. S. Bandtkiego, Ambr. Grabowskiego, Fr. Wężyka (1820, *Okolice*), J. U. Niemcewicza. Rozpoczynają się dzieje miłośnictwa Krakowa w XIX wieku, rozdział bardzo obszerny i ważny w historii miasta.

Przejdźmy jednak do tekstu *Opisania* Murraya, uporządkowanego, częściowo tłumaczonego. Rozpoczyna go *Uwiedomienie*, czyli wstęp autora, kończy *Prospekt*, którego język prowadzi na myśl pióro Kołłątaja.

¹⁸ Korespondencja Jana Śniadeckiego, do druku przygotował L. Kamykowski, t. I, Kraków 1932, s. 343, 345.

Emanuela Murraya

Opisanie topograficzne i filozoficzne miasta Krakowa

(opracował Karol Estreicher)

Uwiedomienie

Gdy przed dwiema latami autor *Pamiętnika* raczył obwieścić dzieło pod tytułem *Opisanie Krakowa*, którem był naówczas obiecał, słusznie sądził, iż takie przedsięwzięcie jakiegoś potrzebuje wsparcia. Czułem ja tę samą potrzebę i aniby o tym pomyślał kiedy, gdybym nie był w nadziei tylu znaleźć pomocników, ile tu się gorliwych o zaszczyt miasta swego liczy obywatelów. Lecz zawiodłem się w moim zaufaniu. Daremnie nabiegałem się, szukałem, prosiłem; bynajmniej tego pomyślnego, którym sobie pochwlebnie po tylu moich usiłowaniach obiecywałem, nie otrzymałem skutku.

Ta jednak niespodziana przeciwność żadnego mi nie czyniła wstrętu; zrozumiałem, iż gdy mój zamiar jawniej ogłoszony zostanie, łatwiej mi będzie znaleźć u powszechności, czego u kilku przyjaciół otrzymać nie mogłem. Pospieszyłem więc dokończyć wszystkich tych części, które za najusilniejszą pracą mimo cudzej można było ułożyć pomocy, podałem zaraz *Prospekt* przyszłego dzieła i byłem w nadziei, iż spomiędzy tych, od których będzie czytany, wielu znajdzie się, którzy się do doskonałości jego przyłożyć raczą. Lecz i w tym omylony zostałem. Wielu — prawda — *Prospekt* czytało, ale wszyscy milczeli, żaden się z łaskawą do mojej pracy nie zgłosił pomocą. Więcej nawet uczyniono: zamiast zachęcania w tym przedsięwzięciu, wszyscy prawie usiłowali, aby mnie odwieść od niego. Jednych była rada, abym największą część przyobiecanych wyszczególnień opuścił, drudzy mi niektórej materii zabronili, inni na koniec pogrozkami nawet zastraszyć mnie chcieli i tak co krok to nowe i nieprzełamane rodziły się zawady, które ledwie mi utorować sobie drogę pozwoliły.

Gdy p. de Saint Foix, o którym nadmieniam w moim *Prospekcie*, opisanie Paryża wydawał, wszelką pomoc, której mu potrzeba było, prawie bez szukania wszędzie znajdował, wszyscy się jednostajnie do dzieła jego — aby go tam pożyteczniejszym i ciekawszym uczynić — jak najusilniej przyłożyć starali. Lecz te różne środki, ułatwiające zamiar jego, tam mu się

w obfitości same podawały, tu zaś albo nieprędko, albo nigdy doczekać się nie dają, a nawet częstokroć i spod odważnej, chcącej ich ku powszechnemu użyć dobru, usuwają się ręki.

Odstreńczony na koniec tymi trudnościami, do innego — lubo trudniejszego na pozór, lecz w rzeczy samej łatwiejszego — udałem się zamysłu: zamiast opisanie szczególnego miasta, cały odmalować przedsięwzięłem naród, spodziewając się, iż prędzej dostanę u starożytnych autorów, co mi moi odmówili społeczeńi. Zebrałem więc w dwóch tomach historią dawnych Sarmatów. Pierwszy tom okaże ich początek, obyczaje, nałogi, karność wojskową, religię, handel, nauki itd., począwszy od czasu wjechania Scytów w kraje północne Europy pod panowaniem Chazara, króla Medów, który ich wypędził z Azji, aż do Bolesława I. Drugi zaś zawiera w sobie XXV różnych dySSERTacji, których jest celem ułatwić niektóre trudności, dotyczące się historii starożytnej narodu tego. Dzieło to, już dawno skończone, byłoby teraz pod prasą, gdyby moje usilne prośby mogły kogo nakłonić do zatrudnienia się egzaminowaniem jego.

Lecz obawiając się tymczasem, aby po czytaniu *Prospektu* mojego nie miano mnie za oszusta jakiegoś, który z prenumeraty chciał się wzbogacić (lubo trzy razy więcej wydałem, niż od czterynastu odebrałem prenumeratorów), powróciłem do pierwszego zamysłu i spomiędzy tysiącznych materii, które już dawniej zebrane, najpotrzebniejsze wybrawszy kawałki, tę małą — na widok publiczny teraz wydaną — ułożyłem książeczkę, przyrzekając, iż jak skoro pomyślniejsze okoliczności do końca przyprowadzić mój zamysł pozwolą, resztą przysłużyć się będę miał za obowiązek.

Dzieło to naprzód po francusku ułożone, że potem mając różnych tłumaczy nie mogło być zawsze pod ręką autora, nabyło podobno różnego stylu, a może i jakich zdrożności. Spodziewam się więc, że łaskawy czytelnik raczy darować, jeżeli co się jego zda być przeciwne zdaniu.



1. Odtworzenie karty tytułowej *Opisania* Murraya według podobnych druków I. Grebla. Rys. J. Tyc

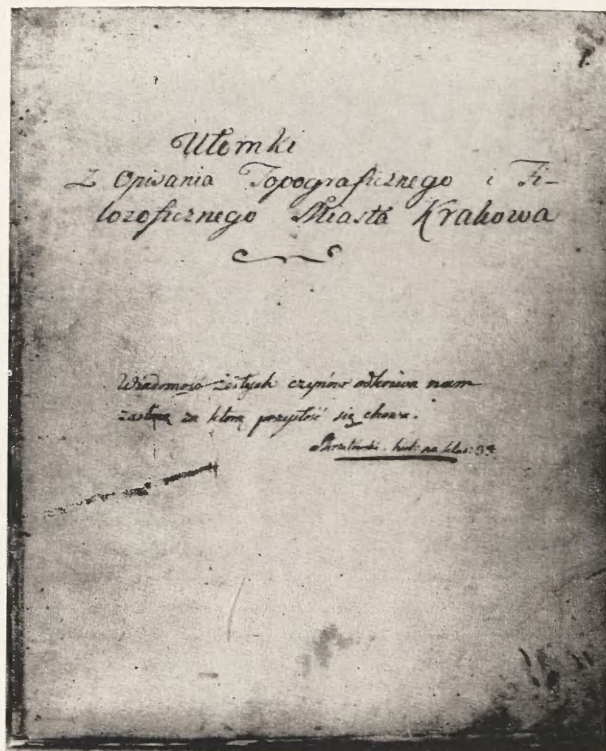
Rozdział pierwszy

*Założenie Krakowa,
roztrząśnienie różnych mniemań, tyjących się tej epoki
oraz uwagi niektóre nad Krakusem*

Sięgając w najodleglejsze wieki zobaczymy, iż wszystkie prawie narody chciwie ubiegali się o pierwszeństwo w dawności i przyłączali do chwały prawdziwej czynów czężą zaletę niknących w ciemnościach czasu pierwiastków; jak gdyby sława narodu nie więcej zależała od cnót, jak od epoki założenia jego. Jednak sami nawet Egipcjanie i Chińczykowie, których słusnie wślawiła mądrość i ich ustawy, chcąc przydać coś blasku tej chwale, łączyli do najpierwszych zaszczytów swoich nikczemną korzyść poprzedzania inne narody. Jedni tylko Rzymianie początek swój pośród bajek, którymi im go ozdobić podobało się, w obrębach przynajmniej swego rzetelnego zostawili czasu, a — przestawając na tym, iż byli panami i nauczycielami prawie całego świata, umacniając ten zaszczyt przez wspaniałe przymioty, które

ich godnymi tej uczyniły zalety — nigdy o tym pomyśleć nie chcieli, aby ich sława od kilkaset mniej lub więcej lat zależeć miała; jedynym ich było usiłowaniem, aby każdy moment prawdziwego panowania ich nieśmiertelnymi był uwiecznion dziełami. Jaka powinna być żądza wszystkich państw i wszystkich ludzi.

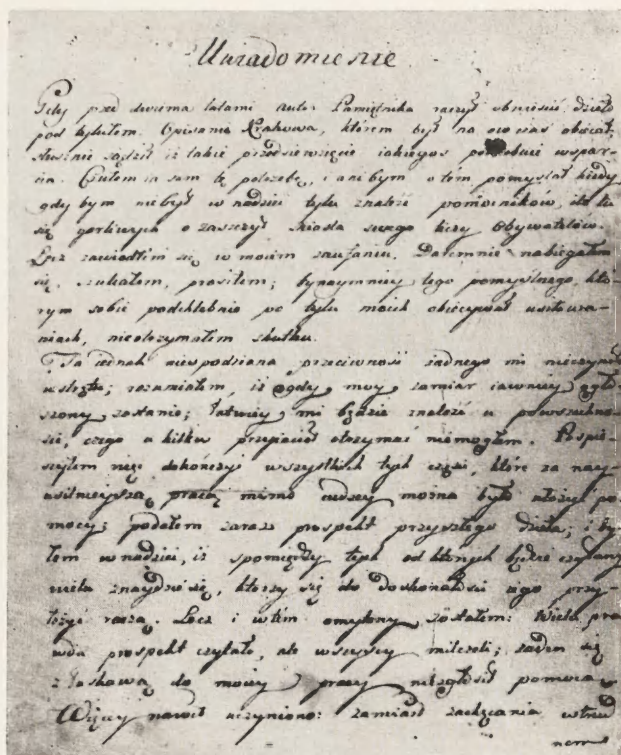
Ze wszystkich narodów północnych Polacy najłatwiej mogliby się byli obejść bez tej błahej pomocy. Niegdyś właścicielami części Moskwy, Szwecji, Czechów i różnych innych krajów, które nieznacznie przez swoje wewnętrzne utracili rozterki, sławni już chwalebnyymi zwycięstwami wówczas, gdy wielu z ich sąsiadów przez łupiestwo tylko jeszcze dać się poznać umieli, od wieku X, gdy Moskale, naród dzisiaj tak bardzo oświecony, długo jeszcze w grubych niewiomościach miał zostawać ciemnościach —



2. Karta tytułowa Murrya Opisania Krakowa.
Bibl. Jag.

i już dla mądrego zleceni rządu, uwiecznieni wybornymi dziełami i posiadający tak szczęśliwe prawa, dziwić się potrzeba, iż nieroztropnie skazili blask tych świetnych zalet bajką swego Lecha i następców jego. Panowanie Bolesława I, króla możnego i przymierzeńca cesarza od lat 1000, Kazimierza III, który słusznie od ludzi rozumnych nazwany Wielkim (lubo mu podli pisarze przydali nazwisko uszczypliwe króla chłopów), Sobieskiego, zwycięzcy Turków pod Wiedniem, Fryderyka Augusta, którego los tak mężnym stawiał przeciw Karolowi XII, Stanisława, który równie skromnością, jak mądrymi czynami sławny na tronie cnoty drogą swojej naród do szczęśliwości prowadził, innych na ostatek wielu monarchów, którzy imię swojego państwa osobistymi zaszczytami dziełami, takie — mówię — panowania powinny by uwolnić Polaków od tej potrzeby ukrywania nikczemności swojej w zawiłkaniu czasów bajecznych.

To, co się mówi o królestwie polskim, można przystosować do Krakowa. Miasto, które zasłużyło sobie być stołecznym tak obszernego królestwa, które było upoważnione przytomnością swych królów, które im w czasach najmniejbezpieczniejszych swej nieposzlakowanej wierności tyle dało dowodów, miasto znane tylu zwycięstw, które w nagrodę męstwa swego tak



3. Wstęp w języku polskim do Opisania Krakowa
Murrya. Bibl. Jag.

znaczne otrzymało przywileje, które od siedmiu wieków trwało, rządzi się ustawami swymi, które monarchowie tylu uszczęśliwili swobodami, że wszystkie inne celować może — takie miasto do prawdziwej chwały swojej, którą w rzeczy samej wielką nazwać można, żadnych bajecznych do powiększenia jej nie potrzebowało ozdób. Jednak podobało się historykom naszym wystawić Krakusa jako założyciela Krakowa i pomiędzy królów go polskich pomieścić. Nadmienmy więc nieco o nim i dajmy poznać ten pierwszy, prawdziwy lub zmyślony, przypisanego mu miasta początek.

Potomstwo Lecha było już zagasłe, a dwunastu despotów, pod imieniem wodzów posiadłszy tron, zamiast rządzenia rozerwali królestwo. Sarmatowie, znudzeni ciężarem jarzma, wybili się spod mocy ich, odzyskali prawa i wolność i złożyli je w rękach swobodnych Krakusa.

Niektórzy pisarze, zwiedzeni podobieństwem imienia Krakusa i Grakcha, przemienili w swych pismach monarchę polskiego na rzymskiego rycerza, który będąc zbiegłym z swojej ojczyzny około roku 500, a podług niektórych przed narodzeniem Chrystusa Pana, przyszedł (mówią) do Polski i tam panował. Ta bajka mniej jeszcze do prawdy podobna niż powieść o Krakusie. Bo najprzód, że ta familia Grak-

chów nie była jeszcze znana natenczas w Rzymie, po wtóre — historia bajeczna nawet nie wspomina o królestwie polskim, tylko w 500 lat po narodzeniu Pańskim; jakże Grakchus miał panować przeszło na 1500 lat wcześniej? Po trzecie — choćby byli nawet Polacy natenczas już w tym rządzenia się stopniu, iż sobie obierali króla (co żadnym nie jest stwierdzone dowodem), spomiędzy siebie raczej byliby wyznaczyli niż z obcego narodu tego, który ich, jako wszystkich północnych mieszkańców, był zawsze czuwającym nieprzyjacielem. Wreszcie nie sam jeden jestem tego mniemania; Długosz, Wapovius, Kromer, Jodocus Decius i wielu innych dziejopisów jak ja przeczą tej nierozumnej bajce.

Bądź to nawet, iż ten Krakus był prawdziwie Sarmatą, jednak nie dosyć na tym, ciemny jeszcze jego początek. Niektórzy, a osobiwie Agejusz, mają go za wnuka Lecha, twierdząc, że niedługo po nim panował. Inni mienią go synem jednego z tych dwunastu wodzów, którzy przed nim władali narodem, i zapewniają, iż sam przed wyniesieniem się na godność królewską spół z nimi trzymał rząd Polski. To zdanie również jak pierwsze mało ważące, albowiem jeżeli Polacy, uciśnieni okrucieństwem tych wodzów, wyłamali się spod ich tyrańskiej opieki, nie bardzo byłoby roztropnie, aby na ich miejsce wynieśli jednego z samowładców tych, których samo imię im było nienawistne.

Eneas Silvius i wielu innych historyków twierdzą, iż Krakus nigdy nie panował w Polsce, ale że był księciem czeskim, który jemi rządził, pod imieniem Krakusa, i że tam wystawił zamek, któremu nadał swoje nazwisko. Wapovius, Jodocus Decius i Długosz upewniają, że ten sam Krakus równie Czechami jak Polską władał i że prócz miasta, które założył w Polsce, wystawił fortecę w Czechach tegoż imienia. Za pomocą więc tego mniemania wszyscy historycy pogodzeni zostają.

Wreszcie jeżeli chcemy tym dziejopisom wierzyć, Krakus był jeden z najsławniejszych monarchów, którzy przyozdobili tron polski; do wielkich zalet, do wspaniałych przymiotów przydał rzadką, u posiadających cnót tyle, skromność. Przymioty owe uczyniły go godnym utrzymania korony, a skromność jej przyjąć nie pozwalała. Zniewolony (mus miły bez wątpienia) został królem poddanych i pożytecznie rządził narodem. Sławny orężem, odniósł znaczne zwycięstwa nad Niemcami, Ka-

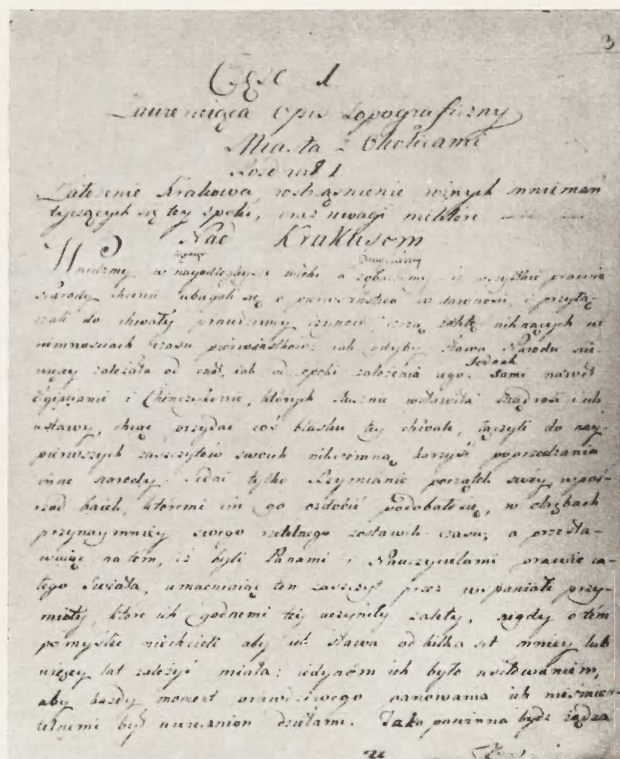
ryntianami, Frankami i wielu innymi. Prawda, iż ci Frankowie, których pokonał, nigdy w Sarmatów, a Sarmatowie w ich, nie wkroczyli granice, iż Karyntia jest znacznie odległa od Polski i nie widzimy, aby tam Polacy mieli kiedyś jaką wyprawę. Wiele jednak historyków to piszą i upewniają, trzeba im wierzyć podobno.

Panowanie Krakusa jak mężne w panowaniu, tak ojcowskie we władaniu poddanymi było. Mówią wielbiciele jego, iż podróż odprawował po wszystkich miastach i wsiach swego państwa, w nich postanowił sędziów i im opowiadał prawidła, podług których sprawować się mieli. Wmawiał w swoich poddanych miłość cnoty, sprzyjał naukom, wszystkich własnym przykładem do dobrych zachęcał czynności i szczęśliwymi ich uczynić starał się. Jednak, którzy najbardziej z naszych dziejopisów wsławić polski naród pragną, sami przyznają, iż natenczas cztery tylko znajdowały się miasta ledwie godne tego imienia, to jest Gniezno, Gdańsk, Wismar i Brema. Przyznają nawet, iż te miasta, dzisiaj tak znaczne, były prawie podobne do naszych wiosek. Zatem słusznie dziwić się można, iż Krakus tak długimi podróżami w przeciągu panowania swego zatrudniony był.

Na niejaki czas przed swoją śmiercią założył nad brzegiem Wisły miasto, od imienia swego nazwane Kraków. Odjął zaszczyt stołecznego Gnieznowi (który mu niedługo potem został powrócony), a nadał nowo założonemu. Co zaś do postaci i rozległości, którą to miasto najpierwszym zabudowaniem swoim naówczas obejmowało, jakże mieć można o tym wiadomości, jeżeli nam jest tajno, czyli go mniemany Grakchus założył, a nawet czyli sam żył kiedy. Wreszcie, chcąc mu przydać nową ozdobę, wystawił fortecę, czyli zamek, na wierzchołku góry Wawel, która szczytem swoim przewyższała miasto. Wszyscy nasi dawni bajeczni pisarze upewniają i dowodzić usiłują, że pod tą górą znajdował się smok (wiele go z tych historyków nazywają Holophagus, Solin zowie go Boa), który pustoszył wszystkie okolice Krakowa, pożerając zwierzęta i ludzi. Mieszkańcy przerażeni bojaźnią, widząc się podanymi na łup tego okropnego straszydła, prosili swego monarchy, aby ich uwolnił od niego. Król, czuły o ocalenie swoich poddanych, kazał na zgładzenie jego wytknąć skórę wołową żywicą, siarką, saletrą i tym podobnymi. Smok, pozorem oszukany, pożarł tego fałszywego wołu i wkrót-

ce przejęty ogniem wewnętrznym, którego nie ugasić nie mogło, wrzucił się do Wisły i tam go Krakus zabić kazał. Owoż co nasi historycy twierdzą, a czemu jednak zdrowy rozsądek uwierzyć nie pozwala. Długosz, który przepisał od swoich poprzedników, a niektórzy późniejsi pisarze od Długosza, mają ten przypadek za rzecz tak pewną, iż nawet niepodobna, aby wątpić można o rzeczywistości jego. Mówią dla dowodzenia pewniejszego, iż sami widzieli na skale wykutą jaskinią smoka tego, ale cóż stąd? W takiej górze, której grunt jest z kamienia wapiennego i krzemieniastego, że natura uformowała jaskinią — nie do zadziwienia; lecz wnosić z tego, że jaskinia ta miała być mieszkaniem smoka — śmielszy wypadek. Ja zaś nie tak szczęśliwy jak nasi dawni pisarze, nigdy nie widziałem ani smoka, ani jaskini jego.

Od rzeczy podobno nie będzie namienić tu nieco o tej godnej krótkiego zastanowienia się kwestii, którą zatrudniali się dziejopisarze nasi. Prawie od założenia królestwa widzimy, że Czechy, lubo czasem sprzymierzeńcami, częściej jednak nieprzyjaciołami Polaków, zawsze upominali się o Kraków; odbierali go wiele razy zbrojną ręką i tyleż go razy utracili. Atoli uważając dobrze i znosząc z sobą okoliczności, nie wiem, na jakim gruncie mogłoby się zasażać to prawo. Kraków odległy jest od granic czeskich przynajmniej na mil 40, a w tym przeciągu znajdujące się prowincje Śląsko i Morawy od niepamiętnych czasów należały do Polski. Pierwsza, która od niej posiadana była prawie aż do naszych czasów, musiała jej być także własnością za panowania Bolesława I. Ponieważ (jako nas uwiadamiają Gallus, Kadłubek, Bogufał, a osobliwie Dytmar, który był współczesny króla tego) w Wrocławiu, stołecznym mieście, fundował biskupstwo, była jeszcze pod władzą Polaków w czasie Lamberta I (de Zula), biskupa krakowskiego, albowiem biskup ten gdy zaniedbał posłać do Rzymu po pallusz, Aleksander III odjął mu godność arcybiskupa, odebrał także prymasostwo, którym był dotąd upoważniony, a oddał biskupowi wrocławskiemu, natenczas będącemu sufraganiem gnieźnieńskim. Oprócz tego czytamy w historii, że dwa razy ta prowincja była w ręku Czechów, tyleż razy odzyskana od Bolesława I, nareszcie została przy nim, którą on, do końca panowania swego w spokojności zachowawszy, swoim potomkom zostawił. Co do Morawii, też sama nas historia uwiadamia, iż ta prowincja jak i inne poblizsze kraje temu królowi przez



4. Fragment części I rozdziału 1 Opisania Krakowa Murraya. Bibl. Jag.

cesarza były potwierdzone mocą traktatu między nimi zawartego w Budzynie, w mieście Lizacji, którą prowincją Dąbrówka, córka księcia czeskiego, uposażona była. Te różne dowody i innych bardzo wiele, których tu dla krótkości nie przytaczam, przekonują nas, że Śląsko i Morawy od X wieku były już prowincjami polskimi, a przeto książęta czescy nie mogli mieć prawa do miasta Krakowa, gdy żadnego nie mieli do tych dwóch prowincji, które go od ich oddzielają, państwa. Co się tycze przyczyn, dla których Polska później utraciła one, nie chcę ich tu roztrząsać ważności; takowe badanie do mojej materii cale nie należy. Wracam więc do Krakusa.

Po panowaniu, równie chwalebnym jak długim, umarł i zostawił po sobie dwóch synów i jedną córkę, cnotliwą Wandę, sławną pięknoscią i ofiarą czystości swojej bogom przez wrzucenie się w Wisłę. Król ten według żądania swego pogrzebiony został na górze zwanej Lassotyń, pospolicie Krzemionki, która oddalona od Krakowa około kroków 400, oddzielona jest teraz od zamku przez Wisłę. Lecz dawne zabytki starożytności, o których powątpiewać nie można, dosyć nam rzeczywiście okazują, iż ta rzeka niegdyś płynąc pod murami zamku tego, gdzie się teraz Kanonna zaczyna ulica i gdzie wybudowany został kościół Św.

Piotra, zostawiała cały obwód jego i część miasta w tamtej stronie, gdzie się Krakus kazał pochować. Przy małej kapliczce poświęconej świętemu Benedyktowi, a od pospólstwa zwanej Rękawką, widzimy jeszcze grób, który mu był wystawiony. Jest to pagórek około 40 stóp wysokości, który mu był wystawiony. Kształt tego grobu w oczach niektórych pisarzy stał się nową przyczyną twierdzenia, iż Krakus był Rzymianinem. To zdanie nie tylko żadnymi nie wzmocnione dowodami, lecz mu sama nawet starożytność przeciwna, na której go zasadzać chciano. W samej rzeczy przekonująca ona nas, iż zwyczaj wystawiania takich grobów monarchom lub rycerzom zamiast być szczególnym Rzymianom, nie był im nawet poznany przed ich wyprawami w północne kraje. Przeniesiony z Azji do tych krajów, w nich się zachował aż do wprowadzenia wiary chrześcijańskiej, to jest aż do VIII wieku w niektórych narodach, do X, a nawet do XI w innych. Od tej epoki znajdowało się wiele takich grobów po różnych krajach, osobliwie w Szwecji i w Niemczech, niektóre nawet jeszcze dotychczas trwają i wszystkie są takiego kształtu jak grób Krakusa. Wystawiane one bywały w miejscu, które było pamiętne zwycięstwem jakim, i od tego rycerza w nim pochowanego brało swoje nazwisko. (Patrz w tomie II *Historii Sarmatów* w dyssertacji 12, o sposobie pogrzebania używanym u dawnych narodów).

Gdy z okoliczności jakowej zdarzyło się otwierać niektóre te dawne groby, znajdowano w nich trupy kilku osób jedne przy drugich leżące, koście końskie, pugilaresy, różne pieniądze złote lub srebrne, bronie itd. Był albowiem natenczas zwyczaj chować razem z umarłymi niektórych ich służących, konie i powszechnie to wszystko, cokolwiek rozumiano im być potrzebne na drugim świecie. Niektórzy nawet monarchowie, chcąc zawdzięczyć swoim lekarzom, raczyli ich uszczęśliwić tą osobliwszą łaską, aby im żywo towarzyszyli w grobie. Nasze dawne historie wiele nam tego podają przykładów. Zwyczaj ten, ile dla dzikich ludzi, dosyć zdawał się być rozumnym. Zachęcali bowiem tym sposobem lekarzów, ażeby wszystkich na przedłużenie życia monarchów, przez miłość własnego, używali środków.

Co się tyczy epoki śmierci Krakusa, żaden pisarz jej tak dostatecznie nie zaznacza, ażeby można coś pewnego stąd zebrać. Jedni stanowią ją roku 724, drudzy 730, inni 733, a niektórzy

nawet później jeszcze. Quot capita tot sensus.

Po Krakusie nie czytamy w historii, ażeby król który przyłożył się do ozdoby Krakowa aż do Bolesława I, to jest do roku 1257. Ściśle nawet uważając, ten był pierwszy monarcha, który mu prawdziwie nadał postać miasta, albowiem obwiódłszy go murami, opatrzywszy bramami i wałami, kazał porobić proste ulice, wymierzyć czworgran wielki na rynek i na nim wystawił kilka znacznych bardzo budynków. Przyozdobiwszy miasto, ustanowił w nim pewny porządek, tak dalece, iż Kraków mógł iść w porównanie z najznacześniejszymi naówczas w Polsce miastami. Lecz nie na tym się jeszcze skończyła wspaniałość jego. Po Bolesławie Wstydliwym byli także inni królowie, którzy usiłowali powiększyć stany miasta tego.

W roku 1285 Leszek Czarny przydał nowe obrony, a dawne do lepszego przyprowadził stanu. Około roku 1300 Wacław dokończył obwiedzenia go murami, a w roku 1498 stan rycerski kazał dać drugi mur około pierwszego, wykopać fosse i z strony północnej, z której się naówczas obawiano tatarskich najazdów, wystawić baszty. Na koniec w roku 1570 Kazimierz Wielki poprawił z tych niektórych obron i wewnątrz wystawił wiele okazałych budynków, które, zalecone dla swojej dawności, najpóźniejszym wiekom świadczyć będą o wspaniałości założyciela swego. Powiększając coraz bardziej a bardziej monarchowie Krakowa, już to przez przyprowadzenie jego budowli do lepszego porządku, już przez czynienie go obronniejszym, już przez wystawienie różnych znakomitych zamieszkań, stało się jedno z najwspanialszych i najcelniejszych miast polskich.

Co do założenia kościołów, klasztorów, szpitalów i innych budynków szczególnych, które się przyczyniają do okazałości i sławy miasta tego, znajdziemy ich epoki, porządkiem lat ułożone, pod rozdziałem III. Pokażą one nam wszelkie odmiany zdarzone miastu temu i nieznaczne stopnie, którymi do takiej przyszło wielkości, jaką w różnych spłynęło czasiech, a osobliwie pod panowaniem Zygmunta III, to jest przed tymi wojnami równie strasznymi, jak szkodliwymi państwu, z których Polska, na ustawiczne wystawiona spustoszenia Szwedów, żadnych nie zbierała korzyści, tylko obojętną chwałę, wieczne nieszczęścia i osłabienia, z których dotychczas wynieść nie może.

N. B. Ptolemeusz, sławny jeograf i dziejopis, za czasów Antoniusza, cesarza rzymskiego, opisuje miasto Krakowa pod imieniem Carro-duorum, a Gniezna pod nazwiskiem Lemiolan-rum. Położenie, które im naznacza, i wszystkie

szczegóły, które o nich daje, ze stanem i własnościami ich w najdawniejszym, a nawet terazniejszym czasie zupełnie się zgadzali. Je zaś wystawia jako dawne i dość sławne miasta. Ptolemeusz żył około 400 lat przed Krakusem.

Rozdział drugi

O naturalnych i sztucznych właściwościach powietrza w Krakowie i niebezpieczeństwach stąd wynikających

Widzieliśmy, że Kraków położony jest na rozległej równinie, której nie przerywa żadna znaczniejsza góra. Miasto jest wzniesione ponad horyzont, a Wisła i inne małe rzeczki opływające go są z natury mało nasycone gęstymi mgłami, których opary bywają szkodliwe dla zdrowia. Można by zatem wyciągnąć prosty wniosek, że powietrze jest tu czyste i takim być powinno. Tymczasem przeciwnie, jest ono niezdrowe tak dalece, że rzadko trafiają się lata, w których nie panowałyby powszechne choroby, czyli epidemie.

Przedstawienie w całej rozciągłości przyczyn czyniących tu powietrze niezdrowym oraz wskazanie środków, aby tę sztuczną szkodliwość usunąć, wymagałoby napisania księgi, i to księgi medycznej. Nie tu miejsce na to. Wystarczy krótkie opisanie. W ogóle nie podejmowałbym się omawiania tych spraw, gdyby nie były tak palące.

Niejednokrotnie będę zmuszony używać terminów rażących prawdopodobnie delikatne uszy, co zechcą mi czytelnicy wybaczyć ze względu na przedmiot. Są to terminy techniczne, których nie można usunąć ani zmienić. Zagadnienie zresztą jest tak poważne, że obawa urażenia czytelnika nie może powstrzymać mnie od traktowania tego problemu tak jak należy. Od dawna wiadomo, że to nie wyrazy jako takie są nieprzystojne, ale myśli do nich przywiązywane. Człowieka o właściwych poglądach nie może, jak panienkę, odstraszać urojone grubiaństwo kilku wyrażen, potępionych przez nierozsądną grzeczność.

„Nie jest wcale obojętnym — mówi p. House — jakim powietrzem oddychamy, ponieważ wiadomo, że tracimy w krótkim czasie zdrowie, siłę i prężność naszych członków, jeśli zostajemy jakiś czas w kręgu nieczystego powietrza. Wiemy, że od dobrej lub złej jakości tego elementu zależy w dużej mierze dobry lub zły

stan naszego zdrowia”. Tissot (uwaga: ludzie pióra!) ostrzega nas również, że otaczające nas powietrze, w którym żyjemy, ma na nasze zdrowie wpływ silniejszy niż przypuszczamy i że stan jego czystości czy zatrucia ułatwia lub utrudnia nam działalność duchową i fizyczną.

„Lecz czyż trzeba być lekarzem lub fizykiem — powiedziałbym moim czytelnikom razem z Bucanem (*Medicine domestique*, część I, rozdział A.) — aby odczuwać potrzebę powietrza czystego, odświeżanego? Otoczeni nieustannie tym ciałem lekkim i przenikającym, które wciska się w nas tyłu różnymi drogami i którego elastyczność jest tak konieczna do oddychania i dla płynności soków, czyż możemy patrzeć nieczułym okiem na przemiany, jakim podlega? Często wilgoć i różne wyziewy przepełniające powietrze osłabiają jego prężność, a to zmniejsza płynność humorów i wstrzymuje ich krążenie niszcząc system funkcji zwierzęcych”.

A zatem jeśli powietrze ma tak wielki wpływ na nasze zdrowie, należy bez wątpienia wszystko uczynić, co możliwe, aby je uzdrowić. Tymczasem w Krakowie dzieje się wprost przeciwnie i zdaje się nawet, że wszyscy uwzięli się, aby powietrze pozbawić jego naturalnej czystości zamiast ją wzmocnić, co można łatwo zrobić.

„Aby zaś powietrze było pożyteczne tak jak być powinno dla wszystkich ciał, które przenika, nie może się całkowicie rozrzedzać”. Jeżeli będzie rozrzedzone w wyższym stopniu niż należy, zwierzęta będą oddychać swobodniej, ale rośliny osłabną i w końcu zginą. Jeśli natomiast będzie miało za dużo gęstości, rośliny zaczną szybciej rosnać, ale zwierzęta wkrótce zemrą. Powietrze wchodzące do dróg oddechowych nie ma bowiem możliwości przystosowania się tam, trzeba więc znaleźć pewien wspólny

stopień zgadzający się z właściwościami jednych i drugich. Stopień ten wskazuje nam sama natura i trzeba tylko iść za nią i śledzić poniekąd jej działanie. Zobaczymy dalej, jak można do tego dojść. Tymczasem zadowolnimy się zbadaniem okoliczności, które mogą uczynić powietrze zdrowym i pożytecznym dla wszystkich ciał.

Powietrze powinno być suche, w miarę ciepłe, pozbawione o ile możliwości różnorodnych cząsteczek osłabiających jego prężność, a przede wszystkim zawierające mało soli alkalicznych z natury swej żrących i atakujących nerwy. Z chwilą kiedy powietrze posiada te wszystkie przymioty, obojętne, czy z natury czy sztucznie, wtedy wzmacnia włókna nerwowe, nadaje prężność mięśniom nie natężając ich zbyt, a łącząc się z sokami oczyszcza je i czyni zdutniejszymi do krążenia w żyłach.

Jeśli jednak położenie miejsca, niedbalstwo mieszkańców lub jakaś inna przyczyna powoduje utratę tych właściwości powietrza nadając mu przeciwnie właściwości, to wywołuje ono skutki przeciwnie. I to właśnie robi się w Krakowie nieustannie.

Z przyczyn zaś, które wytwarzają tak niezdrowe powietrze, jedno są zależne od magistratu, drugie są wynikiem nieuwagi osób prywatnych. Omówię osobno i jedno, i drugie. Zaczynamy od pierwszych.

1. Utrzymywanie gnojówek w obrębie miasta, zwłaszcza w małych i krętych uliczkach, w których z powodu ich ciasnoty powietrze z największą trudnością się odświeża, to zwyczaj nierozsądny i zgubny, który Magistrat powinien zwalczać z całą surowością, a nie autoryzować go przez przykład, jaki daje większość jego radnych. Ze wszystkich materii gnilnych te właśnie zawierają najwięcej soli alkalicznych, a w szczególności lotnych cząsteczek, niebezpiecznych dla płuc. Sole alkaliczne i kwasy są to dwa rodzaje soli doskonałych, czyli pierwiastkowych. Z ich mieszaniny, różnie kombinowanej, tworzą się sole neutralne, z których kwas saletry zajmuje pierwsze miejsce. Rozważane ze względu na skutki, jakie kwasy wywierają na ciele ludzkim, są jeszcze niebezpieczniejsze niż sole alkaliczne. Istotnie, jeśli są skoncentrowane przez długi okres czasu, to nabierają w końcu własności żrących, które bardzo szkodzą płucom uciskając je tak, że oddech staje się rzadki, trudny, a nieraz nawet ciężki jak przy duszeniu się. Z chwilą jednak gdy umożliwi się w jakikolwiek sposób ich

rozrzedzenie, stają się znów lotne, tj. nabierają własności czyniących je bardziej podatnymi na rozpadanie się i uniesienie przez powietrze. Łącząc się więc z nim coraz ściślej, rozbijają się na coraz mniejsze cząsteczki, z których większość stopniowo się ulatnia stając się bezpieczniejszymi. Należy zauważyć, że w przeciwieństwie do kwasów i soli alkalicznych sole stałe nie rozpuszczają się nigdy w powietrzu, jakkolwiek topią się w ogniu.

Do materii gnilnych należy przede wszystkim nawóz koński i kozi. Pozostając długo na tym samym miejscu, wydziela zgniłą wodę koloru rudego, przepojoną żrącymi sokami. Otóż słońce, wysuszając tę wodę w czasie wielkich upałów letnich, przyciąga drobnutkie cząsteczki najbardziej niebezpieczne i nasycza, i psuje nimi powietrze. Stąd pochodzi owa przenikliwa wilgoć panująca w większości ulic, a dochodząca nawet do drugiego piętra. Stąd straszny smród, tamujący niejednokrotnie oddech, stąd choroby epidemiczne powracające rokrocznie ze świeżą siłą.

2. Wody stojące w wielkiej ilości to prawdziwe rezerwuary gnilne otaczające mury miejskie w całej ich długości. Także wody stojące w samym mieście stanowią niebezpieczeństwo nie mniejsze niż wymienione poprzednio. Mało ścieków (nie ma ich nawet w dwudziestej części tyle, co powinno być) posiada spadzistość, na skutek czego przenoszą one powoli i tylko częściowo napełniające je nieczystości. Daje to śmierdzącym materiom czas psuć się jeszcze więcej i zarażać tych wdychających te wonie. Zresztą kanały dochodzą tylko poza mury miejskie i tam, gdzie się kończą, tworzą się stosy zepsutych materii leżących latem i kwaśniejących. Charakterystyczna kwasota i zepsucie dają się zauważyć zwłaszcza na wałach, gdzie znajduje się najwięcej ludzkich odchodów, ponieważ te właśnie zawierają najwięcej soli alkalicznych. Sole ulatniające się pod działaniem słońca nabierają nowej siły i przenikają szybciej do naszych żył, gdzie wprowadza je powietrze, i powodują straszliwe spustoszenie.

3. Browary znajdują się wewnątrz miasta, a nawet na ulicach najbardziej uczęszczanych. Gęste opary wychodzące z nich, gdy warzy się piwo, są przesiąknięte solami *nitreux* powstającymi przy fermentacji jęczmienia i chmielu. Ze wszystkich soli neutralnych najszkodliwszą dla zdrowia jest sól azotowa, gdy powietrze jest nią przesiąknięte lub gdy nie ma czasu na przetworzenie się. Sól ta tworzy się przez

połączenie kwasu nitrowego z alkaliczną zasadą i zawiera cząsteczki wiotriolu mniej lub więcej żrące, zależnie od własności kwasu, który służył za podstawę.

Gnojówki, wody stojące, ekskrementy ludzkie i zwierzęce są, podobnie jak opary z browarów, przesiąknięte tym kwasem.

Tych samych składników używa się najczęściej i z najlepszym skutkiem we fabrykach saletry. Należałoby więc dołożyć wszelkich starań, aby możliwie oczyścić miasto i jego przedmieścia z nieczystości, które równocześnie psują istotę życia tych, którzy nim oddychają.

Otóż sole te, wdychane razem z unoszącą je parą, przenikają do płuc żrącym roztworem, ten nadmiernie nadyma płuca, usztynnia przewodny oddechowy i nadżera je aż do włókien ułatwiających ruchy dostawiania się powietrza.

4. Szpital i jatki mięsne położone obok siebie, o które to połączenie jakby się specjalnie starano, aby zjednoczyć i wspierać tym pewnie psucie powietrza. Niebezpieczne skutki wzmaga jeszcze sąsiedztwo cmentarza przy kościele Mariackim, do którego przytyka szpital, a który jest głównym cmentarzem miasta, gdzie chowa się najwięcej osób przy najmniejszych środkach ostrożności. Zaraźliwe wyziewy wznoszące się nieustannie z tych trzech miejsc zepsucia są tak gryzące, że wprost nie można tam przejść ulicą, by nie czuć się uderzonym okropnym, nie do wytrzymania smrodem, z którym nawet prości ludzie z trudem się oswiają, chociaż nim stale oddychają. Wyziewy te nabierają jeszcze nowego stopnia szkodliwości, kiedy rozrzedzają się pod wpływem promieni słonecznych, zwłaszcza w lecie. Wówczas zatrute soki, jakimi są przeniknięte, rozwijają się z większą energią, wciskają się do płuc wszystkimi drogami razem z powietrzem ułatwiającym oddychanie i sprawiają, że ruchy płuc stają się utrudnione, a nieraz zostają zupełnie przerwane.

Miejscem, które zdaje się być najodpowiedniejszym na szpital, jest klasztor Karmelitów na Wesołej. Zbudowany na krańcu przedmieścia w miejscu nieco wzniesionym, stojącym z dala od innych budynków, otoczony jest obszernymi dziedzińcami i ogrodami o jeszcze większej przestrzeni. Czyste powietrze, jakim się tam oddycha, przyczyniłoby się nie mniej od lekarstw do szybkiego ozdrowienia chorych, a osoby zdrowe, dla których sąsiedztwo chorych jest szkodliwe, zyskałyby także na tym oddaleniu. Zresztą sama budowa klasztoru

czyni go odpowiedniejszym niż dom Św. Barbary, gdzie szpital obecnie się znajduje. Projekt ten, mogący przynieść tak zbawienne skutki w razie wykonania, został przed kilku laty przedstawiony Komisji Edukacji. Lecz rozmaite okoliczności nie pozwoliły go jeszcze w czyn wprowadzić.

5. Wielka ilość cmentarzy znajduje się w środku miasta, stanowiąc zbiorniki siejące nieustannie zarazę i śmierć. Śmierdzące trupy, składane w stosy jedne na drugich i psujące się powoli w zawsze otwartych grobach, napawają powietrze niszczycielskim zarodkiem chorób. Zarodek ten, przedostając się szybko do żył gromadzących się na cmentarzach i w przyległych kościołach, niszczy źródła życia.

Obacz naukową rozprawę wygłoszoną przez p. Wincentego Szastrę na posiedzeniu publicznym Uniwersytetu (r. 1782), w której wykazuje zgubne skutki grzebania ciał na cmentarzach i w kościołach.

Obacz również w drugim tomie mojej *Historii Sarmatów* rozdział 15, w którym opisuję sposób grzebania zmarłych u dawnych ludów północnych. Dowodzę tam, że za przykładem swych przodków Hunnów te koczownicze ludy miały zwyczaj grzebania ciał zmarłych z dala od mieszkań, na miejscach odosobnionych, i że tam prócz innych środków ostrożności podtrzymywano stały ogień, ażeby szybko rozproszyć zaraźliwe wyziewy z grobów. Ten zbawienny obyczaj przyjęli później Grecy, Rzymianie, a nawet wiele ludów nowożytnych, jak mówi o tym wzmianka w tejże rozprawie.

Dowodem tego, co twierdzę o tym zwyczaju Sarmatów, i to dowodem decydującym dla wszystkich, którzy znają się na starożytnościach, jest mały kościółek istniejący do dziś jeszcze pod wezwaniem Św. Wojciecha w części południowej krakowskiego Rynku. Niegdyś była to świątynia poświęcona Merkuremu, zbudowana wśród lasu zajmującego obszar równy dzisiejszej przestrzeni miasta, i właśnie koło tej świątyni znajdowało się miejsce przeznaczone na powszechne groby.

6. Odkryte ścieki, w większości domów płynące na ulicę z miejsc sekretnych, są oczyszczane w razie ulewnych deszczów. Wstrętna ta czynność tak często powtarzana także z bram sprawia odór a jest również niezdrowa dla nieszczęśliwego człowieka wykonującego ją, jak dla wszystkich osób zamieszkujących te domy. Wydzielająca się cuchnąca woń jest tak silna i przenikliwa, że mimo szczel-

nego zamknięcia drzwi i okien wciska się od razu do najodleglejszych pomieszczeń. Poza tym popsute substancje niesione przez ścieki aż na ulicę, rozproszone dzięki małym strumykom wody deszczowej, zatrzymują się w różnych miejscach, niosąc smród i zepsucie.

7. Piwnice i inne podziemia, zmieniając ich pierwotne przeznaczenia, bywają przerabiane na mieszkania i wynajmowane biednym ludziom nie mogącym sobie pozwolić na opłacanie droższych. Te ciemne mieszkania, podobniejsze do grobowców, narażają na największe niebezpieczeństwa mieszkańców, których mar-na oszczędność zmusza do przebywania w nich. Ponieważ położenie tych suterren nie pozwala na otwieranie okien, nieszczęśliwcy żyjący tam pozbawieni są powietrza lub oddychają powietrzem rozgrzanym i zepsutym. Nie mają nawet słodkiej pociechy patrzenia na niebo; są jakby za życia pogrzebani, wegetując, słabi i niezdolni, wśród wilgoci będącej załóżkiem najstraszliwszych chorób. Byłoby jeszcze dobrze, gdyby owi nieszczęśliwcy byli jedynymi ofiarami nieludzkich bogaczy, poświęcających ich w swej ohydnej chciwości. Na nieszczęście jednak niebezpieczeństwa, na jakie bywają narażeni, rozciągają swe zgubne skutki i na przechodniów. Ponieważ w tych ciemnych norach nie da się zbudować kominów, to z chwilą zapalenia ognia gęsty dym wychodzi albo przez okienko, albo przez drzwi. Zciemnia on powietrze i roznosi daleko smrodliwą woń. Co gorzej, w niektórych miejscach przemieniono te suterreny na browary, skąd dniem i nocą wydzielają się gęste i niebezpieczne opary.

Magistrat powinien zapobiec, a co najmniej zaradzić takim nadużyciom. Tymczasem ośmiela się stwierdzić, że sam je autoryzuje. Albowiem piwnice w Ratuszu na środku Rynku są zamieszkałe przez biednych, często doprowadzonych do ostatniej nędzy, a łączących się w kilka rodzin, aby mniej płacić. To oczywiście sprawia, że powietrze w tych suterrenach staje się jeszcze gęstsze i bardziej szkodliwe.

Nie ulega wątpliwości, że powietrze im więcej zawiera różnorodnych cząsteczek nie mogących się z nim połączyć, tym trudniej wchodzi do dróg oddechowych, a łącząc się ze zwilżającymi je płynami i przedostawszy się dalej wywołuje zarodki rozmaitych chorób. Jedynym skutecznym środkiem w tych wypadkach jest ułatwienie pewnego rozrzedzenia powietrza przez usuwanie ciał przeszkadzających jego rozszerzaniu się. Objętość bowiem powietrza

pozostaje zawsze w stosunku odwrotnym do ciśnienia. Jeśli pod ciężarem czterech funtów zajmuje ono przestrzeń 10 stóp, to pod ciężarem dwu funtów zajmie dwadzieścia. Udowodnili to w sposób niezbitý Boile, Mariotte, Fontana i inni fizycy. Trzeba więc jak tylko możliwe ułatwiać rozszerzenie się powietrza, a najodpowiedniejszym środkiem jest uwolnienie go od cząsteczek soli stałych, tj. nie dających się rozkładać. Rozumną ostrożnością jest zapobieganie, aby za wiele osób nie mieszkało w jednym domu, a tym bardziej w jednym mieszkaniu, jak to czynią Żydzi, u których powietrze bywa tak gęste, że nie można nim oddychać. Wielokrotnie powtarzane doświadczenia wykazały, że trzy tysiące ludzi, zamkniętych na przestrzeni jednego morga przez trzydzieści cztery dni tylko, przez oddychanie wytwarza atmosferę 70 stóp wysokości, która stałaby się zgubną, gdyby nie była rozrzedzona przez wiatry.

Jest jeszcze jeden środek przywrócenia powietrzu elastyczności przy oddychaniu, a to uwalnianie je z ciał, których ciężar przeszkadza jego prężności, już to oczyszczając je od cząsteczek, które je psują. Środkiem tym, który zawdzięczamy poszukiwaniom uczonego Priestleya, jest użycie powietrza azotowego zmieszanego z powietrzem zwykłym, aby w miarę potrzeby poprawić lub całkiem zabsorbować jego flogistyk, jeśli ten jest nadmierny. Sposób ten, pozornie korzystny, bywa niepraktyczny, a jeszcze częściej niebezpieczny: a) niepraktyczny, ponieważ natura nie zawsze dostarcza nam materii z powietrzem azotowym całkowicie czystym, a zmieszane traci najużyteczniejszą własność, tj. możność odczyszczania powietrza, którym oddychamy; b) niebezpieczny, ponieważ w przygotowaniu sztucznych środków zastępujących naturalne trzeba wielkiego doświadczenia, a nawet, że tak powiem, instynktu, aby uchwycić odpowiedni moment, poza którym powietrze albo nie wywołuje skutków, albo częściej jeszcze wywołuje skutek nadmierny szkodzący zamiast pożyteczny.

8. Smrodliwe wyziewy wznoszą się nad odnogą Wisły oddzielającą Kraków od Kazimierza, a nazywaną Starą Wisłą. Z powodu płytkości jest ona przez dwie trzecie roku prawie wyschła, a brudny i gęsty szlam na jej dnie wydaje okropny fetor, szkodliwy nie tylko dla okolicznych mieszkańców, ale często dokuczliwy dla zamkniętych w murach miasta, tym bardziej że wiatr południowy, który go przynosi, zdaje się podnosić jego szkodliwość.

9. Liczni garbarze żyją stłoczeni w małej uliczce od bramy Szewskiej do Karmelitów Na Piasku. Wiadomo, że skóry przez nich wyprawiane są w dużej mierze obłożone tłuszczem i mięsem i prawie na pół zepsute, kiedy je zaczynają garbować. Poza tym tłuszcze, oddzielone od skór, są przez pewien czas moczone w wodzie, potem topione, oczywiście bez żadnych środków ostrożności, i suszone na słońcu podczas największych upałów letnich. Służą one do wyrobu kleju, który sprzedają stolarzom, malarzom i innym rzemieślnikom. Owóż w czasie wykonywania tych prac z różnych popsutych substancji wydziela się okropny, duszący smród, tak przenikliwy, że czuć go na dwieście kroków w okolicy, a często nawet i w mieście, jeśli wiatr wieje z tej strony, tym bardziej że uliczka ta, jakkolwiek już na przedmieściu, jest jednak blisko Rynku, bo oddziela ją tylko krótka ulica Szewska.

10. Wielka ilość rzemieślników, za ubogich albo za skąpych, by wynająć sobie osobny warsztat, pracuje wraz ze swymi czeladnikami w izbach, gdzie jednocześnie mieszkają z rodzinami. Rodziny są wówczas narażone, jak i oni sami, na zgubne skutki działania rtęci, kwasów siarczanych i innych materiałów przez nich używanych. Nie można taić, że wyziewy te, szkodliwe dla oddychających nimi, jeszcze bardziej szkodzą kobietom o słabej konstytucji i dzieciom, których organizm nie jest jeszcze ukształtowany. W jakim sposobie istoty o delikatnej budowie mają się oprzeć gryzącemu jadowi, jeśli szkodzi on nawet najsilniejszym rzemieślnikom, którzy są z nim jakby oswojzeni?

Do przyczyn ogólnych, którym Magistrat mógłby zaradzić, dołączają się inne nie tyle od niego zależne, ile będące owocem niedbalstwa lub przesądu. Ich skutki są może równie zgubne, ale nie są tak powszechne i ograniczają się zwykle do szkodenia tym, którzy się na nie nieroztropnie narażają.

Pierwsze to zaduch w mieszkaniach, zwłaszcza u średnio zamożnych osób prywatnych tworzących większość w Krakowie. Nie ulega wątpliwości, że powietrze często odświeżane zawiera mało obcych cząstek i jest mniej podatne na rozkład. Odświeżanie konieczne jest zwłaszcza w zimie, gdy oddalenie słońca czyni je bardziej wilgotnym i nasyconym różnymi oparami nie łączącymi się z nim. A właśnie wtedy rzadko stosuje się tę zbawienną ostrożność. Pod pretekstem oszczędzania ciepła pa-

nuje w Krakowie powszechny zwyczaj zalepiania okien wapnem lub gliną, tak że nie można ich otworzyć aż do wiosny, kiedy wreszcie cała ta murarka staje się niepotrzebna. Takie zalepianie jest tym niebezpieczniejsze, że w większości domów, zwłaszcza w starych budynkach, izby są niskie, a okienka tak małe, że nawet w lecie powietrze bywa w nich ciężkie i wilgotne, odświeżając się z wielką trudnością, bo nie ma dosyć przestrzeni, aby ulec koniecznemu rozrzedzeniu.

Drugą przyczyną jest nadmierne używanie perfum, przy pomocy których chce się zastąpić świeże powietrze, przed którym w Krakowie jakby specjalnie się broniono. Można by nazwać to zaradzaniem jednemu błędowi przez inny. Ale cóż mówię: zaradzaniem; jest to raczej powiększanie niebezpieczeństwa. Perfumy wcale nie przynosząc pożądanego skutku, owszem, stają się jeszcze szkodliwsze. Na przykład sole alkaliczne, zawierające wiele lotnych, a skoncentrowanych cząsteczek, i w chwili gdy gorąco wprawi je w ruch, nabierają większej energii i wywołując rodzaj ewaporacji flogistycznej, tym groźniejszej iż szybciej następuje.

Nadmierne palenie w piecach, i to węglem kamiennym, najniebezpieczniejszym ze wszystkich środków opałowych, rozrzedza powietrze i pozbawia je wilgoci, przy pomocy której powietrze łatwiej dostaje się do płuc. Gorąco rozwija w nim cząsteczki alkaliczne, dotychczas jakby zatopione w wodnistym płynie, oczyszcza je, suszy i nadaje mu rodzaj sztucznej prężności nie pozwalającej na łączenie się z sokami naszego ciała.

Powietrze ogrzane nadmiernie ma tak silny wpływ na substancje zwierzęce, że doprowadza je wkrótce do rozkładu, jeśli osiągnie gorąco wyższe niż substancja ich płuc. Wtedy suszy wszystkie soki, a często nawet atakuje części stałe. Doświadczenie często powtarzane wykazało, że w powietrzu ogrzanym o 50° powyżej naturalnej temperatury ciała ptak ginie w przeciągu dwóch minut, pies w ośmiu. Można sobie zatem wyobrazić, na jakie niebezpieczeństwo narażają się ci, co palą w piecach silny ogień, jak to się robi w zimie, zwłaszcza w izbach, które zamieszkują ludzie ubodzy, a nawet osoby majątniejsze. Pokoje zwykle wąskie, niskie mają jedno lub najwyżej dwa bardzo niskie okna, których się nigdy nie otwiera.

Powietrze wilgotne wywołuje skutek wręcz przeciwny. Będąc ściśnione i przeładowane cząsteczkami niezdolnymi do złączenia się, tra-

ci stopniowo swoją prężność i jest jakby pochłonięte przez owe cząstki. Zużywa swą prężność na próżno, aby pokonać przeszkody dla jego rozszerzenia. Stąd wynika, że niemoc rozciąga się na włókna mięśniowe oddychających. Rozrzedza się ciśnienie, ale zmniejszają się siły.

Wilgoć jest cechą najbardziej charakterystyczną Krakowa. Dominuje na wielu ulicach do tego stopnia, że można obawiać się opłakanych skutków. Odwołuję się tu do następującego doświadczenia, powtarzanego wielokrotnie, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni. Pozostałem na całą noc kulę miedzianą wystawioną na działanie wolnego powietrza. Nazajutrz rano znajdowałem ją pokrytą skorupką grynszpanu grubości półtora linii, ostrzejszego i bardziej żrącego niż ten, który się osiąga przy użyciu najsilniejszego octu winnego.

Ostatnią przyczyną jest ślepe zaufanie, jakie ludzie prości mają do potów, jakkolwiek byłąby ich choroba. Sama natura czyni dość niebezpiecznymi jady powietrza, więc po cóż szukać jeszcze sztucznych sposobów, aby ludzie byli jeszcze wrażliwsi na nie. Robią to prawie wszyscy felczerzy i kobiety pielęgnujące osoby swej płci. Jedynym lekarstwem najczęściej używanym są poty. Nie obawiają się nawet wywoływać ich sztucznie przy pomocy napojów wysokowych lub środków rozgrzewających. Tymczasem mało jest takich wypadków, w których to lekarstwo mogłoby być skuteczne. Widzę tylko dwa wypadki pozwalające na ich stosowanie: kiedy jest się pewnym, że choroba, o której mowa, pochodzi z braku pocenia się, gdyż wówczas poty odpowiednio wywołane i uregulowane mogą ten brak zastąpić, oraz kiedy choroba jest wynikiem nadmiernego użycia napojów chłodzących, wodnistych owoców lub innych potraw obfitych w płyny. Wtedy bowiem trzeba usunąć z krwi nadmiar zalewających ją płynów i w ten sposób zmniejszyć napięcie naczyń.

Takimi są nie powiem wszystkie, lecz przynajmniej główne przyczyny powodujące, że powietrze w Krakowie i jego przedmieściach jest niezdrowe. Nie są one jedynymi źródłami częstych chorób prowadzących do przedwczesnej śmierci lub do stanu wyczerpania, znacznie gorszego niż zgon.

Są inne jeszcze, wynikające ze sposobu odżywiania się. Zasługują, by o nich słówko powiedzieć, gdyż pokarmy przyczyniają się także i w dużo większej mierze, niż przypuszczamy, do dobrego lub złego stanu naszego ciała.

Tym, co wywołuje najgorsze skutki, jest zrosnięte zboże, kielkujące na pniu lub w stodółach, które było za długo zamknięte lub które zaczęło się psuć, co zdarza się często z powodu niedbalstwa rolników w czasie żniwa lub z powodu wilgotnych pomieszczeń po omłóceniu. Obacz *Zawiadomienie fizyko-chemiczne o środkach użycia zboża kielkującego*. P. Feliks Oraczewski przetłumaczył je z pewnego ekonomicznego dziennika francuskiego i opublikował w Krakowie. Sposób ten dotychczas był nie znany przez ludzi nie posiadających ziemi, a praktykowany niemal przez wszystkich rolników, którym instynkt pozwolił go poznać. Należy zaznaczyć, że znaczna ilość domów zbudowana jest z miękkiego piaskowca, dzięki czemu w izbach utrzymuje się stała wilgoć szkodząca wybitnie nie tylko złożonemu zbożu, ale też osobom tam mieszkającym, tym bardziej że zwłaszcza w starych budynkach jest bardzo mało pomieszczeń z piecami. Staje się to przyczyną wielu ciężkich chorób u ludzi na skutek szkodliwego działania soli alkalicznych wprowadzonych do żołądka, a powodujących, że sok pokarmowy jest niedostateczny i mało odżywczy. Można to samo powiedzieć o chlebie róbionym bez zaczynu lub źle upieczonym, który chciwość tak często wprowadza w handel. Można być naprawdę szczęśliwym, jeśli przy częstym spożyciu źle wypieczonego chleba jest się wolnym od niestrawności i trwałych bólów.

Do tego dołącza się dalsza sprawa. Używanie pokarmów kwaśnych, zwłaszcza takich, które są kwaszone sztucznie, i to w nadmiernej ilości. Potrawy te są również szkodliwe dla zdrowia przez ich podatność na psucie się. Osiągają one jeszcze dodatkową kwasotę w przejściu przez początkowe drogi pokarmowe, powodują parowanie soków trawiennych, osłabiają prężność żył i w ten sposób szkodzą trawieniu pokarmów nawet najzdrowszych.

O dalszej przyczynie złego zdrowia mieszkańców, równie opłakanej jak poprzednie, mówię tu, aby wskazać na jej niebezpieczeństwo, choć nie mam nadziei, by kiedykolwiek ustała, tak silnie jest w Krakowie zakorzeniona; jej skutki widzi się z dnia na dzień coraz straszliwsze. Jest to zwyczaj picia napojów wysokowych, zwyczaj powszechny i doprowadzony do nadmiaru. Napoje te tylko zdają się dawać człowiekowi nowe siły, jak głosi przesąd ludowy. W rzeczywistości wzmacniają one przez chwilę prężność włókien, lecz ta właśnie pręż-

ność jest nienaturalna, jeszcze bardziej je wyczerpuje wprowadzając w przesadne podniecenie. Na skutek ich działania człowiek nabiera względnej siły rzadko dlań pożytecznej, a tracąc rzeczywiste, których potrzebuje. Poza tym napoje wysokowe, a zwłaszcza wódka, doprowadzają do chorób zapalnych, takich jak dławica, zapalenie opłucnej, zapalenie płuc i puchlina wodna.

Jeśli nawet nie szkodziłyby w pierwszej chwili, to z czasem stają się niszczące, a najmniejszym ich złem jest doprowadzenie do przedwczesnej starości, powiększonej jeszcze

przez ogólne osłabienie całego systemu nerwowego, co jest nieomylną oznaką bliskiej śmierci.

Można mieć nadzieję, że w końcu magistrat przekonany, iż zdrowie jest najważniejszym dobrem, a czystość powietrza jedyną drogą wiodącą do zachowania go, nie omieszka zająć się właściwymi środkami, aby wykorzenić przyczyny psucia powietrza lub przynajmniej zapobiec ich zgubnym skutkom. Wówczas obywatele żyjący szczęśliwie pod rządem magistratu będą mu wdzięczni i cieszyć się będą najdroższą radością i skarbem.

Rozdział trzeci

Wykład przypadków politycznych, ściągających się do Krakowa uważanego jako miasto stołeczne Królestwa

Aby nie opuścić, co tylko należy do poznania stanu tego miasta, toż aby każdy czytający przez porównanie z dawniejszym tym dokładniejsze miał wyobrażenie stanu jego dzisiejszego, za rzecz potrzebną osądziłem okazać tu szereg wszystkich przypadków, które go mogły sławnym czynić. Lecz jako z tych przypadków jedne są takie, które ściągają się tylko do miasta w sobie samym szczególnie uważanego — drugie, które pod zaszczytem stołecznego królestwa blisko go łączyły z politycznymi interesami Stanu, przeto osobno z nich każde wyłożyć zechcę i z tych zdarzenia polityczne pierwsze tu zastępują miejsce.

Mówi Solignac: „Historia Polski w swoich początkach jest to tylko dziwne prawdy i fałszu pomieszanie; lękać się potrzeba, aby nawet dzieła, tam uchodzące za prawdziwe, bajecznymi opisami przyrzucone nie zostały. Lecz z tym trzeba postąpić tak, jak z owymi medalami, których piętno sroga rdza przytarła, to jest oczyścić je i nie dozwalać się bynajmniej mamić pozorem szanownej dawności, bo ona sama oczom je nowszym zasłania i całkiem nam onych znajomość odbiera.

„Przymiot wieku naszego filozofii jest rozsądnie nad każdą rzeczą zastanowić się. Nawet na podania najwięcej upoważnione trzeba dowodów, które mając — jeszcze się ich ważność roztrząsa, bo lepiej raczej niczemu nie wierzyć niż wierzyć bez przekonania. Nic dziś rozumy więcej nie zatrudnia, jako wszystkiego tego, co się pisze — tak mocno dowieść, aby można było

albo wierzyć bez bojaźni, albo odrzucić bez pyrronizmu”.

Gdybym wszystkie zdarzenia, które opisuję, światłem chciał objaśniać krytyki, gdybym jeszcze do tego użył tak ścisłego roztrząsania, jakiego wymaga słuszość tej, o której wzmiankuje p. Solignac, filozofii, większą połowę tych przypadków opuściłbym, a mała reszta, która by się pozostała, mieć w przypadku musiała obszerną komentarzów księgę, w której bym ich pewności dowodził. Wolę raczej iść za przykładem rzeczonoego autora, który mimo ostrych swoich prawideł opisał dzieło tak, jak je podanie malowało, zostawił zaś po sobie na innym miejscu zamiar dokładnego onych roztrząśnienia. Wreszcie fałszywe cuda i nadzwyczajne widowiska, które z uszanowaniem w pismach swoich przyjazna im starożytność umieszczała, z dzieła mego po większej części uchylić starałem się.

700 r. Unudzeni Polacy dwunastu wojewodów rządem uciążliwym, Krakusa sobie obrali, któremu by styr swego kraju powierzyli. Książę ten nad Wisłą wybudował miasto, dał mu swoje nazwisko, naznaczył go na stolicę swojej dostojności, przeniósł tu wszystkie ozdoby królewskie, które był Lech złożył w mieście od siebie założonym, Gnieźnie — i odtąd Kraków stał się pospolitym mieszkaniem królów.

750 r. Wanda, córka Krakusa, ostatnia z tej linii idąca, wślavia Kraków swoim zwycięstwem nad Rytygierem, albo raczej wedle innych autorów toż ślubem bogom uczynionym

swojego panieństwa, ważyła ona dla niego życie samo, kiedy z tego powodu poniżej miasta się utopiła w Wiśle.

815 r. Popiel I sprzykrzywszy sobie położeniem miejsca niskim i wilgotnym, w jakim jest założone miasto Kraków, nazad Gniezno czyni królewską stolicą i tam wszystkie tronu ozdoby przenosi. Jego następcy poszli za tym przykładem i tak to miasto aż do roku 1320 miało szczęście być monarchów mieszkaniem.

945 r. W przeciągu dwóch wieków, które są między Popielem i Bolesławem III, nie można żadnych upatrzeć przypadków politycznych dających jaką znakomitość Krakowowi, wyjąwszy obrządek tyżący się religii, wspinało w tym miejscu obchodzony, kiedy Mieczysław zostawał chrześcijaninem. Ochrzczony ten pan koniecznie rozkazał burzyć posągi dotąd czczonych bogów pogańskich. Zaczęło się to w niedzielę zwaną Laetare i długo tego pamiętkę w całej obchodzono Polsce, a nawet prowincjach niemieckich, które niegdyś z tym krajem jedno polityczne składały ciało. Za czasów jagiellońskich trwało i dalej.

993 r. Bolesław, książę czeski, z Władibojem, bratem Bolesława, króla polskiego, z kraju wygnanym — wzięli Śląsko i nawet miasto Kraków, którego Polacy nie mogli odebrać aż w roku 999, po śmierci Bolesława II i za panowania Bolesława III, syna jego najstarszego.

997 r. Ś. Wojciech, biskup praski, gdy się przez gorliwość na wszystkie współziomków zapędy narażał, będąc przymuszony ująć z kraju, przyszedł do Krakowa, gdzie potwierdził w wierze lud świeżo nawrócony. (Do tamtego rozdziału ten przypadek należy).

1000 r. Koronacja Bolesława Chrobrego.

1002 r. Jedno z praw najdawniejszych, jakie tylko ustanowione dla narodu mamy, było dane w Krakowie. Miało za cel cześć Boską, nowe jej przepisano obrządki i uchwalono, aby przed każdą potyczką śpiewano pieśń zaczynającą się od słów: „Boga Rodzica Dziewica” itd.

1039 r. Bezkrólewie, które nastąpiło po śmierci Mieczysława II, było dla całego kraju, a szczególnie dla jego stolicy, nieszczęśliwe. Książę czeski wszedł do Śląska, uczynił się jego panem i posunął się do samego tego miasta, które spustoszone.

1050 r. Kazimierz I, który z klasztoru przeniósł się na tron, odzyskał Śląsk i z całej okolicy Krakowa wygnał garnizon księcia czeskiego.

1078 r. Tytuł króla upada na osobie Bolesława II, św. Stanisława zabójcy, który był piątym królem chrześcijaninem.

1086 r. Cesarz Henryk III dawszy Wratysławowi, księciu czeskiemu, tytuł króla polskiego, przyszło, iż syn jego Bretysław z powodu tego uroszczonego prawa wszedł z wojskiem w granice polskie i chciał sobie jej przywłaszczyć panowanie.

1136 r. Bolesław III Krzywousty stoczył bitwę z Rusinami, na której Skarbimir, wojewoda krakowski, poszedł w ucieczkę, zaś kasztelan, który prawemu skrzydłu dowodził, oparł się całej mocy nieprzyjaciela i przez osobliwsze męstwo zyskał zwycięstwo. Otrzymał on dla siebie i dla swoich następców — kasztelanów — pierwszeństwo przed wojewodami, którzy prawo przodkowania, według porządku polityki krajowej dotąd posiadane, stracili w tym razie — i to się aż do naszych czasów zachowuje.

1138 r. Bolesław III, więcej mający przymiotów dzielnego bohatera niż biegłego polityka, przez podział, którego między czterech swych synów uczynił, wprowadził kraj w nieprzerwany ciąg zamieszek najnieszczęśliwszych. Byli to: Władysław, któremu się dostało księstwo krakowskie, śląskie, sieradzkie, łęczyckie; Bolesław, który wziął księstwo mazowieckie; Henryk, który posiadał ziemię lubelską i sandomierską; na koniec Mieczysław, w którego dziedzictwo przeszła cała Wielkopolska. Ponieważ według tego podziału księstwo krakowskie najokazalszą było majątnością, prawem do jednego z najstarszych braci należącą, przeto wszystkie wojny o niego się opierały i morzyły szczęśliwość panowania Władysława i następców jego.

1145 r. Władysław II, syn najstarszy Bolesława III, książę krakowski, wydał trzem swym braciom wojnę dla nasycenia ambicji żony swojej Krystyny, a według niektórych Adelajdy, córki cesarza Henryka IV. Lecz na wielu potyczkach zbity, z samego Krakowa wygnany, szukał schronienia u cesarza, teścia swego.

1146 r. Przyprawiwszy Władysława o tę klęskę, Bolesław IV, brat jego, wjechał na księstwo krakowskie i przybrał się w tym mieście w zaszczyty brata swego starszego.

1171 r. Bolesław zgromadza wojsko w Krakowie i sam w swojej osobie pociągnął zbrojnie na Prusaków, aby ich nawracał. Nie pierwszy to jest przykład, iż królowie Polacy zamiast

słowa używali oręża dla rozszerzenia chrześcijaństwa.

1173 r. Po śmierci Bolesława IV Miecysław III zasadzony na prawie pierworództwa, którego — jak powiedział — niesłusznie był jego ojciec utracił, toż na mocy testamentu, którym zostawiał mu księstwo (choć sam go już nie posiadał), wjechał do Krakowa i zaczął panować. Ale pierwsze lata rządu jego były tak uciążliwe i okrutne, że zaraz wzburzyły na niego poddanych, którzy udali się do Kazimierza II, syna najmłodszego Bolesława III.

1192 r. Niektórzy szlachta, Mieczysława III stronnicy, podnieśli w Małej Polsce bunt, zgromadzili się do Krakowa i odjętą mu niedawno koronę włożyli mu na głowę. Kazimierz powziawszy tę wiadomość pospiesza, buntowników z Krakowa wygania i do pierwszego posłuszeństwa wszystkich przywodzi.

1194 r. Kazimierz II nagle podczas bankietu umiera. Panowie zjechali się do Krakowa, aby zwłoki królewskie zwyczajnym obrządkiem pochować. Rozradzano się za jednym razem i o wyborze nowego króla. Mikołaj, wojewoda tego miasta, z bratem swoim Fulkonem, miejsca tego niegdyś biskupem, chciał, aby po ojcu tron posiadał jego syn Leszek Biały, ale młodość zdawała się być do tego przeszkodą. Z przeciwnej zaś strony jedni życzyli sobie mieć królem Mieczysława III, drudzy którego z książąt śląskich, jako Bolesława Krzywoustego potomstwo, byli zaś inni, którym się i to nie zdawało, zgoła porobiły się partie i każdy według swojej szedł myśli. Zjazd trwał długo, prawie na samych kłótniach i zwadach schodziło. Na koniec Fulko i brat jego Mikołaj tak mocno stronę młodego Leszka poparli, że się królewska dostojność jemu dostała. Biskup z wojewodą obrali się młodego monarchy opiekunami. Wymogli na szlachcie, iż wybór młodego króla przysięgą stwierdzili. Pierwszy jest ten w historii polskiej wzmiankowany przykład podobny złożonej od stanu rycerskiego królowi przysięgi.

1194 r. Mieczysław II wszczyna zamieszanie. Książęta ślascy w jego poszli ślady. Kraków staraniem opiekunów został od niebezpieczeństwa opatrzony. Żona i potomstwo Kazimierza schronili się do niego. Miano się na wszelkiej do odporu gotowości, ale Mieczysław nie nadażył podstąpić pod miasto, gdyż w drodze zбитy został.

1195 r. Mieczysław, po wiele razy to księstwo zawsze próżno usiłując odzyskać mocą

oręża, udał się do sposobów chytrych. I tyle swoimi namowami wymógł na Helenie, iż mu bramy Krakowa otworzyła i szlachtę nakłoniła królem go uznać; jakoż zaczął tu panować po drugi raz, ale żadnych jej nie dotrzymawszy obietnic, ściągnął znów na siebie Heleny zemstę. Wezwała do siebie Mikołaja, swego we wszystkich radach pomocnika, i przysłała do tego, że wygnała Mieczysława stronnictwo i syna swojego po drugi raz do dziedzictwa księstwa krakowskiego przyprowadziła.

1202 r. Na koniec Mikołaj, za poduszczeniem podchlebców, zaczął być od matki Leszka prześladowany. Zbytńia jego władza w oczach wielu nienawistnym go czyniła, przeto powagi ukrócić mu chcieli. Mikołaj, tak zmartwiony, upatrywał zgodnego czasu do zemsty. Jakoż tym duchem wkrótce wyjechał do Mieczysława, bawiącego naówczas w Poznaniu. Mile został od niego przyjęty i nie inaczej potem do Krakowa powrócił, tylko znakomitymi obietnicami już na jego stronę przeciagniony. Przeto szczególnie tylko Mieczysława interesa przed oczy ziomków wystawiał, a przez poważanie, które miał powszechnie, tyle sobie jednał, że na jego słowo chętnie przystawali. Wszystkich nakłonił iść za stronę Mieczysława i przyszło do tego, że mu bramy Krakowa otworzono. Już to trzeci raz ten książę w tym mieście był za swego pana uznawany, ale równie nie cieszył się długo, gdyż po dwóch latach bieg swego życia skończył.

1202 r. Po śmierci Mieczysława III stany zgromadziły się do Krakowa, namyślali się o następcy i prawie wszyscy głosowali na Leszka, który już przedtem był królem. Nie uspokojony w swej zemście Mikołaj, wojewoda krakowski, i tu usiłował mieć współziomków o swej myśli. Ale wszystko nadaremnie; bojąc się na koniec, aby przez zbytnią zaciętość nie rozjątrzył i nie wzburzył na siebie wszystkich, udał, że i on chce na to pozwolić, ale podał taki warunek, który miał albo zemście zadość uczynić, albo pozwolenie nieskutecznym zrobić. Ten warunek był takowy: aby nowo obrany król Gaworka, wojewodę sandomierskiego, wygnał, którego on nienawidził, przeto osobliwie, że Leszka i matki jego Heleny osobliwsze posiadał zaufanie. Gaworka, własne swoje dobro poświęcając na dobro króla, był gotów swojego urzędu odstąpić i oddalić się ode dworu. Ale Leszek, nie chcąc stratą wiernego przyjaciela dokupować się królewskiej władzy, powagi, samego tronu się zrzeka, na którego

miejsce obrano za króla Władysława III, przezwanego Laskonogi. Ten pan upewniony od samego Leszka, że dobrowolnie dostojności królewskiej zrzeka się, przystał na żądanie Polaków i koronował się w przytomności licznej od wojewody zgromadzonej szlachty.

1206 r. Mikołaj umiera, z którego zgonem osłabiła się i moc jego stronników. Stan rycerski, tknięty statecznymi Leszka Białego cnotami, który już po dwa razy na tronie siedział, zgromadziwszy się do Krakowa, wysłał deputatów do tego księcia, aby nakłonił się być narodu królem. Zaraz po pierwszym wstępie odmówił ich żądaniom, ale Władysław, który przez równą wspaniałość zapewnił go, iż mu z równą ochotą królewskiej ustępuje powagi, nakłonił dopiero, iż udał się do stolicy, gdzie zgromadzone stany na niego oczekiwały, i z wszystkich powszechnym ukontentowaniem był ogłoszony królem.

1222 r. Gdy pewien obywatel, imieniem Gryfin, za poduszczeniem Iwona, biskupa krakowskiego, najgłówniejszego jego familii nieprzyjaciela, był i od urzędu miasta, i od samego króla obelgą nakarmiony, jego bracia, z których jeden wojewodą, drugi kanonikiem był krakowskim, knuć zaczęli spisek. I w czasie gdy kanonik starał się powiększać liczbę buntowników w mieście, wojewoda udał się do Henryka, księcia brockiego, z namową, iż łatwo dostąpić może korony, która do niego jako jednego z potomków Bolesława Krzywoustego najsprawiedliwiej należeć powinna. Ten książę chwycił się tego, zgromadził wojsko i ruszył z nim po Kraków. Ale ledwo przybył, postrzegwszy, który się miał na ostrożności z daleko większą od niego być siłą, oświadczył tylko swoje żądanie z królem się rozmówić, co i nastąpiło. Wyszedł król, mając przy swym boku Konrada, Iwona biskupa i innych bardzo znakomitych panów liczne grono, ułożono pokój i z obu stron podpisano. Henryk odstąpił wszystkich praw, jakie tylko do księstwa krakowskiego mógł rościć, i przyrzekł nigdy nie wojować. Wjechali po tym książęta obydwaj tłumem otoczeni szlachty do Krakowa, był tam Henryk przyjęty z okazałością, jakiej dotąd Polska przykładu nie widziała.

1234 r. Konrad, książę mazowiecki, zawsze z swoimi prawami odzywający się do księstwa krakowskiego, szukał sposobności wpaść do Krakowa; raz odpartym został, ale natychmiast z mocą liczniejszego wojska podstąpił i w czasie oblężenia był przyczyną wielkiego

okolicznie spustoszenia, wsie pobliskie niszczył, do klasztorów poza murami będących swoje garnizony zaprowadził, ale sprzykrzywszy na koniec długością oblężenia, wrócił się sam do Mazowsza. Tymczasem Henryk, książę broćkowski, który był razem z Konradem obrany za opiekuna młodego Bolesława, przybywa na pomoc temu księżęciu, odpędza jego nieprzyjaciół, oswabadza miasto i umiarkował ugodę, przez którą obydwaj zrzekli się opieki, ta jednak mimo tego wszystkiego była potem oddana w ręce Henrykowi.

1239 r. Zaślubienie Bolesława V z Kingą, albo raczej Kunegundą, córką Beli, króla węgierskiego, do którego wysłał był za deputatów wojewodę i kasztelana krakowskiego. Uroczystość ślubu odprawiła się w Krakowie. Księżniczka według zaszłej umowy wzięła od ojca swego 40 000 grzywien srebra w posagu.

1241 r. Tatarzy wtargnęli do Polski, a wszędzie wojska pokonywając, wszystkie wsie i miasta, któredy przechodzili, poniszczyli. Bolesław, nie widząc swojej nawet osoby bezpieczeństwa, schronił się do Węgier. Tatarzy założyli pod miasto ogień i prawie go w popiół obrócili. Klasztor Ś. Andrzeja jeden tylko z gmachów prawie był w tej stronie, który się od pożaru uchronił. Stał się on schronieniem od mocy barbarzyńców; którzy się tam byli uciekli, ochronili to miejsce od łupiestwa.

1242 r. Po siedmiu miesiącach ci sami Tatarzy, zniszczywszy Węgry i kraje pobliskie, obciążeni łupem, na nowo wpadli do Polski; pustoszą po drugi raz, odbierają Kraków, gdzie pada ofiarą ich chciwości wszystko to, co było za pierwszą razą uszło ich ręki.

1243 r. Bolesław, który się dla bojaźni schronił przed nawałą Tatarów, gdy się był długo nazad nie wracał, pobudził, że się stan rycerski do Krakowa zgromadził i za następcę tronu wyznaczył Bolesława Łysego. Konrad książę mazowiecki, który nie zapomniał dawnych swoich praw do księstwa krakowskiego, rozgniewany, iż nad niego przeniesiono kogo innego, wziął się do oręza, przyszedł oblec to miasto, odebrał Zamek, uzbroił go, a zostawiwszy swój garnizon, sam wrócił do Mazowsza. Bolesław Łysy z wojskiem niemieckim usiłował wpaść do miasta i opanować go. Konrad, dowiedziawszy się o tym, przybywa z pośpiechem do Krakowa jeszcze z liczniejszą potęgą niż pierwszą razą. Przerażony Bolesław udał się w ucieczkę, a wojewoda był przymuszony zwycięzcy się poddać. Konrad, stawszy

się mocą oręża Krakowa panem, wkrótce przestał nim być przez złe swoje rządy. Nieubłagana jego serca dzikość, wyniosłość, niesprawiedliwość i zdzierstwa wszystkich mu zrobiły niechętnych. Tyle miał nieprzyjaciół, ile poddanych. Zaczęto myśleć o przywróceniu na tron Bolesława V. Konrad, który się był dowiedział o zagrożonych takowych zamiarach, powraca z Mazowsza, dokąd był wyjechał. Ale już było po czasie, bo wojewoda, widząc dobrą porę, nie chciał więcej uciążliwe dźwigać jarzmo, zebrał wojsko, Kraków odebrał, Konrada garnizon wygnał i wprowadził na Zamek Bolesława z żoną.

Oboje ci księżstwo byli tam przyjęci z okazem nadzwyczajnej radości.

1243 r. Tymczasem Konrad jeszcze się nie uspokoił, po czwarty raz się powrócił i uczynił oblężenie około Zamku. Ale nie mogąc go tak prędko, jak się spodziewał, dobyć, przestał na tym, iż wziął klasztor Ś. Andrzeja i kościół Ś. Idziego. Uzbroił te dwa miejsca, otoczył fosą i baczność oblężenia zlecił Bogucie, obywatelowi województwa krakowskiego, którego na swą stronę przeciągnął, a sam dla zebrania nowych posiłków spieszenie udał się do Mazowsza. Ale ledwo wyjechał, zaraz Boguta jego porzucił stronę, oblężenia odstąpił i garnizon zostawiony u Św. Andrzeja i Ś. Idziego rozpuścił.

1246 r. Konrad mimo losu, który mu się tak sprzeciwił, nie odstąpił swoich zamiarów. Wtargnąwszy w księstwo krakowskie, dokoliczne wsie niszczył i myślał jeszcze samą oblec stolicę. Ale został odparty i przestał na tym, że majątności biskupie popustoszył, za co biskup wykłął go od Kościoła. Arcybiskup gnieźnieński, zgromadziwszy swoją kapitułę, klątwę od Prandoty, biskupa krakowskiego, rzuconą potwierdził i dodał jeszcze do tego swoje nowe pogróżki, ale to żadnego nie uczyniło wrażenia na umyśle inaczej przekonanego Konrada.

1247 r. Znow Konrad, nowe zebrawszy posiłki, wtargnął do województwa krakowskiego i raz jeszcze do stolicy szturm przypuścił. Bolesław schronił się na Zamku, Konrad go obległ, okopał się na miejscu, gdzie się Rudawa łączy z Wisłą. Na górze w Tyńcu wybudował fortecę; zleciwszy na koniec Mieczysławowi dalszego oblężenia pilność, sam powrócił do Mazowsza. Tymczasem Bolesław, zgromadziwszy wojsko, odebrał nawet na górze tynieckiej podniesioną fortecę. Żołnierze, którzy byli rozłożeni na placu poniżej Zamku, uważając, iż gdy będą zwyciężeni, staną się ofiarą zemsty

zwycięzców, namyślili się sami poddać. Konrad i tu jeszcze nie przestał. Zaczął nowe czynić przygotowania, ale śmierć, która nastąpiła, wstrzymała zapędy.

1260 r. Tatarzy na nowo wkroczyli do Polski i pustoszyć zaczęli. Przy pomocy wojska ruskiego, które się nieznacznie do nich przyłączyło, oblegli Kraków, dobyli go i tak straszne uczynili z ludzi, zwłaszcza na Zamku, morderstwo, że krew płynąca do Wisły zafarbowaną ją robiła. To okrucieństwo, choćby tak jak i inne starożytności przypadki były od dziedziców powiększone, atoli trudno zaprzeczyć, aby nie było bardzo znaczne, gdyż — według wieści ludzi pospolitych — wszyscy, którzy uciec nie nadążyli, w ich rękach poduszeni zostali. Same tylko niewiasty zwyczajem Tatarów dla zbytku, na który się ten lud podług uwagi biskupa Kromera rozpasuje, były zachowane.

Przecież wojewoda krakowski imieniem Klemens, zebrawszy nieco obywatelów, którzy się mogli byli do niego przyłączyć, wpadł do Zamku i mężny siłą nieprzyjacielskiej odpór dawał. Bolesław zaś co wtenczas czynił? Oto podług swego zwyczaju przed nieprzyjacielem schronił się, zamiast swoją osobą ocalenie kraju zaradzić i męstwem ojczyznę wsławić.

1270 r. Ugoda Stefana, króla węgierskiego, z królem naszym Bolesławem V, działa się w Krakowie więcej poważna niż okazała. Ci dwaj monarchowie różne zatargowe polityczne interesa ściągające się nawzajem do swoich krajów uspokajali. Uczynili koniec kłótniom najdawniejszym, które szarpały spokojność panowania wielu ich poprzedników, odnowili zaś wszystkie między tymi dwoma królestwami zawarte dawniej umowy.

1285 r. Konrad II, nie tylko majątności po swoim ojcu w Mazowszu, ale oraz i wyniosłych jego zamiarów nieodstępny dziedzic, chciał przywłaszczyć sobie powiat należący do następcy Bolesława V, Leszka II, który wprawdzie wprzód już mu wydał wojnę. Biskup krakowski chwycił się strony Konrada i wszystkich do tego przywiódł województwa sandomierskiego i krakowskiego obywatelów. Leszek widział się być tylko pozostałym przy samym Krakowie. Także to miasto dało mu przywiązania naówczas dowody, nie mniej dzielne, jak statecznie wierne. Bo gdy potem ten monarcha, nie widząc sposobu swojego ocalenia jak tylko w samej ucieczce, i tym końcem schronił się do Węgier. Obywatele miasta, cho-

ciaż bez swego pana, zebrali się w jedno i stanęli na odpór nieprzyjacielom, a gdy nie widzieli być w stanie wytrzymać oblężenia w źle naówczas opatrzonym mieście, zebrali swoje żony, dzieci, bogactwa, zamknęli się w Zamku i mocno się uzbroili. Kraków wtenczas, zostawiony na łup nieprzyjaciołom, doznał niesłychanego okrucieństwa i zemsty. Co się zaś tyczy w Zamku zamkniętych obywatelów, Konrad, aby się poddali, i groził im, i wielkie czynił obietnice. Lecz ni pierwsze, ni drugie mogło sprawić skutek jaki na umysłach, równie od przekupu dalekich, jak w niebezpieczeństwie nieustraszonych.

Wspomożeni trochę niemieckiego wojska oparli się całej natarczywości nieprzyjaciół i dali przez to monarsze swemu czas do podstąpienia z nowymi posiłkami, który przybywszy wojsko Konrada przekonał, rozpędził. Dla nagrodzenia zaś męstwa obywatelów Krakowa Leszek nowymi ich ubogacił przywilejami i dawne, które od poprzedników, a szczególnie od ojca jego otrzymali, potwierdził. Niemcom zaś nie mógł za wielkie sobie uczynione przysługi wywdzięczyc, jakoby w ich ręce rząd miasta powierzył, sam zaś na siebie przyjął ich ubiór i obyczaje.

1284 r. Nowe Tatarzy czynią wtargnienia do Polski. Zbliżyli się ku Krakowu i oblegli go. Ale mieszkańcy oparli się z większą daleko odwagą, niż się spodziewali. Na koniec po kilku dniach przymusili ich odstąpić; tym się jednak zemścili, iż wciąż wszystkie aż do samych gór karpackich, któredy przechodzili, popustoszyli okolice.

1289 r. Przez przeciąg czasu bezkrólewia, które po śmierci Leszka nastąpiło, i prawie aż do r. 1295 cała Polska, a szczególnie księstwo krakowskie było teatrem domowych wojen i zabójstw. Bolesław, brat Konrada, książę mazowiecki, i Henryk książę breslawski, po śmierci Leszka wraz mianowanymi zostali za następców. Obydwa dopinali tego przez same intrygi. Przyszło na koniec, że Henryk z licznymi wojskami obległ Kraków i wziął go bez wielkiego odporu. Bolesław, widząc się być daleko słabszym, ustępuje i zostawia księstwo w ręku nieprzyjaciela. Lecz nowa znów intryga udała się za współdobijającego się Władysława Łokietka, który zebrawszy naprędce siły wojskowe obległ Kraków i wziął go wtenczas, gdy Henryk w Bresławie się bawił. Dowiedziawszy się o tym ten książę na odparcie Łokietka wysłał do Polski z nowymi siłami swo-

ich siostrzeńców, którzy różnymi sztukami wznieciwszy w mieście poburzenie opanowali go i dla wewnętrznych niezgód, i przez zdradę niektórych mieszczan, którzy byli strony Władysława odstąpili. Wiele oni wpadłszy do Krakowa poczynili gwałtów, znaczną liczbę wprowadzili niewolnika, lubo ci potem bez okupu powróceni zostali. Król sam nie mógł się inaczej schronić, tylko ucieczką do klasztoru Franciszkanów, a stamtąd dopiero, pod pokryciem ubioru zakonnego, za mury się przenosił. Przyszedł też wkrótce i czas śmierci Henryka, który za następcę wyznaczył Przemyśława.

1295 r. Ten książę przywraca pokój, uśmierza wszystkie zamieszki i kłótnie, które dotąd szarpały księstwo krakowskie przez wzięty tytuł króla, zgasły na osobie Bolesława, zabójcy biskupa, w roku 1078.

1305 r. Wacław, król czeski, obrany królem polskim za namową Gryfiny, żony Leszka Czarnego, wprowadził do Krakowa grosze prasokie, które odtąd znalazły powszechną kurencją.

1313 r. Kraków wzburza się przeciw Władysławowi Łokietce, wstępującemu drugi raz na tron, i poddaje się Bolesławowi, księżciu opolskiemu, który na czele znacznego wojska podstąpił pod miasto i sprawą wójta, imieniem Albrechta, miał sobie otworzone bramy. Ten Bolesław, nie dowierzając się przypuścić szturmowi do Zamku, gdzie się był Łokietek schronił, rozłożył się z żołnierzami w wójtowskim domu, który był wybudowany blisko bramy Ś. Mikołaja, wyniesiony nad mury miasta. Łokietek, nim wypowiedział wojnę, do której się gotował, wysłał wprzód do Bolesława deputowanych, aby mu przełożyli wszelkie nieszczęśliwości, które dla jego przyczyny miały złać się na kraj cały i jego samego; jakoż nie było to bez skutku, nakłonił się swoich zamiarów odstąpić i z miasta wynieść. Władysław dopiero spokojnie całego państwa objąwszy rządy ukarał niewierność mieszczan surowością, jakiej w historii polskiej trudno wynaleźć przykład. Nie tylko że wszystkie dobra wójtowskie odebrał, jako i innych stronników, którzy z miasta uciekli, ale nadto ten urząd, zbyt wiele naówczas w mieście znaczący, zniósł. Wszystkie na skarb królewski obrócił wójtowskie dochody, które szły z bardzo wielu królewskich przysług Bolesława V do tego urzędu przywiązanych. Odebrał miastu przez siebie samych magistrat stanowiąc i wybierając spośród siebie ośmiu

prezylujących, którzy naówczas równie jak i teraz byli głowami rządu, każdy przez przeciąg sześciu miesięcy. Nadał to prawo wojewodzie, wybudował wieżę na bramie Ś. Mikołaja, którą książęcia opolskiego wprowadzono, i swoją straż rozstawił. Ciężko ukarał tych wszystkich, których przekonano o związku tego spisku, niektórych nawet z nich kołmi szarpano.

1320 r. Władysław Łokietek z Jadwigą żoną swoją, koronował się w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego. I od tej epoki to miasto chlubi się zaszczytem, iż na swym łonie widzi odprawiany obrządek namaszczenia królów i dziś nam panujący pierwszy był, który ulegając okolicznościom pozwolił się koronować w Warszawie.

1339 r. Kazimierz W., syn Łokietka, będąc ukoronowany w Krakowie z żoną swoją Anną r. 1333, uczynił zjazd roku 1339, który był pierwszy odprawiany przyzwoitym sejmowania obrzędem. Przełożył zgromadzonym Stanom potrzebę wczesnego naznaczenia po sobie następcy, aby się przez to uchronić zamieszek i nieszczęść wiele, przed panowaniem jego w narodzie ucierpionych. Nakłoniono się do tego i powszechnym wyborem był na tę dostojność przeznaczony Ludwik, król węgierski, siostrzeniec jego.

1344 r. Czechy z namysłem nieprzyjacielskim podstąpili pod Kraków. Tam ich książę, starzec zgrzybiały i bez oka, zaprzysiął się, iż nie odstąpi od miasta, póki sam swoją ręką jego bram nie otworzy, choćby i w tym przypadku i drugie miał tracić oko. Ale gdy mu i żywności brakło, i przerażony został wieścią nadchodzącego obleźńcowi z Węgier posiłku, porzucił swoje zamysły i od miasta odstąpił.

1349 r. Kazimierz po przygarnięciu do swego kraju powiatów: łuckiego, brzeskiego, chełmskiego, jako zwycięzca tak znakomitej zdobyczy tryumfalny wjazd do Krakowa uczynił.

1363 r. Kazimierz z nadzwyczajną okazałością odprawia w Krakowie zaślubiny swojej wnuczki Elżbiety z cesarzem Karolem X. Liczni książęta i głowy ukoronowane ten akt swoją przytomnością zdobili, a w szczególności królowie: węgierski, duński, cypryjski. Jeden z radnych krakowskich imieniem Vericus, czyli Wierzynek, wszystkich czynności był duszą i pierwszą sprężyną, bo naówczas jeszcze nie było ani marszałka nadwornego, ani podkomorzego wielkiego. Ten Vericus był Niemiec, ale dla głębokiej jego w polityce biegłości i dla

wielu innych godnych przymiotów zasłużył sobie na zaufanie Kazimierza, który go zrobił wielkim podskarbis. Zgromadził on tak niezmiernie bogactwa, że podczas tej uroczystości okazał przepych równy najwyższemu światu monarchom. A szczególnie zastanowił bogatymi upominkami, które książętom tam uroczystującym rozdał.

1370 r. Arcybiskup gnieźnieński Jan Kotwicz pierwszy się dopiero ozwał za prawem namaszczenia królów w Gnieźnie, które Władysław Łokietek, każąc się królować w Krakowie, niejako był odjął. Jednak mimo jego zabiegów Ludwik, już naówczas król węgierski i od Kazimierza W. swego dziada za następcę wyznaczony, odebrał koronę w Krakowie, w czym i następcy jego nie odstąpili.

1376 r. Ten monarcha więcej sobie podobając na Węgrzech, gdzie był prawdziwym panującym, niż w Polsce, gdzie zdawał się, iż tylko Rady tej ministra znać, wołał mieszkać w stolicy swego dziedzicznego państwa, a zaś Królestwa Polskiego rządy powierzył swojej matce. Rządziła ta pani z biskupem krakowskim krajem samowładnie. Zbytnią jej rozrzutność, zdzierstwa, niesprawiedliwość, mimo wieku chęć do rozkoszy, wzgarda narodu — razem zebrane ściągnęły przeciwko niej nienawiść u ludu, którego za nic nie miała. Wszczął się bunt i 160 Węgrzynów padło ofiarą publicznej zawziętości. Nie uszła byłaby i reszta ręki rozhukanego pospólstwa, gdyby byli nie uciekli do Zamku, gdzie sama królowa mieszkała. Przez trwogę bramy pozamykano i nocną strażą opatrzone. Do trzech dni nie wpuszczano nikogo, nawet z najzaufalszych. Lud wzburzony wkoło Zamek otoczył i szturmem nadwierzona została brama Kazimierzowska, która się wtenczas zwała bramą Bocheńską.

1384 r. Po śmierci Ludwika strwożeni obywatele zamieszkami i tłumem nieszczęść, zwyczajnych bezkrólewii, zgromadzili się do Krakowa. Wezwano przedniejszych królestwa panów, a szczególnie Ziemowita, książęcia mazowieckiego, i Bodzentę, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ten zjazd żadnego burzy nie dał uspokojenia, zdzierstwa i gwałty wszędzie się wzmagaly. Każdy, kto się czuł na mocy, czynił intrygi i gromadził sobie stronników. Pełno było zamachów i najazdów. Pan, który posiadał dobra znaczne, toczył wojnę z sąsiadem, jeśli od niego był słabszy. To bezrządztwo trwało lat dwa.

1385 r. Los postanowienia Jadwigi między dwoma książętami był wątpliwy. Jeden był książę Wilhelm, Austriak, któremu dała słowo. Drugi Jagiełło, książę litewski, którego być małżonką przymuszano. Pierwszy, dla poślubienia Jadwigi przybywszy do Krakowa, został i sam z Zamku wypędzony, i wojsko jego po traktach zbite. Na koniec musiał odstąpić swoich zamysłów i Kraków porzucić.

Jadwiga na wieść odjazdu księcia w rozpacz wpadła i jedynie myślała o sposobie wyjść z Zamku i za nim jechać. Lecz domyślono się jej zamiarów i uprzedzono ją, ścisłą straż powiększono, a za różnymi namowami nakłaniała się na koniec serce swoje oddać Władysławowi, książęciu litewskiemu. Ten książę w jeden dzień wyrzekł się fałszywych bogów, chrzest przyjął, Jadwigę wziął za żonę i koronował ją.

1411 r. Jagiełło, zwyciężywszy pod Dyneburgiem kawalerów teutońskich, pieszo (chcąc to mieć za szlub) wchodził do Krakowa. Niesiono przed nim 51 chorągwi, które na ostatniej był zyskał potyczce. Siedział z tymi zwycięskimi znakami aż do katedralnego kościoła, które tam zawiesić kazał i które do dziś dnia w skarbcu zachowują się.

1422 r. Jadwiga, córka Anny, drugiej żony Jagiełły, poszła w związek małżeński z Fryderykiem, margrabią brandeburskim, naówczas tylko lat 8 mającym, i którego zaraz za następcę tronu naznaczono, ale pod tym warunkiem, aby pod oczyma narodu był wychowywany w Krakowie. Kraków albowiem podówczas uważano jako stołeczne królestwa miasto; wojewodów zaś i kasztelanów tego województwa za ministrów największą mających w narodzie powagę. Ten jednak książę nie został królem.

1456 r. Polska, będąc wyniszczona z pieniędzy na wojnie przeciw kawalerom teutońskim i przez to nie widząc sposobu dalszego jej prowadzenia: włożono podatek na wszystkie dobra, nie wyjmując nawet duchownych. Że zaś zebrana suma nie była jeszcze wystarczającą, przeto król chciał użyć na ten koniec naczyń złotych i srebrnych kościoła katedralnego. Biskup Strzemiński tak się mocno temu sprzeciwił, że król, mimo swoich nalegań i pogroźek, nic więcej nie zyskał, jak tylko przyzwolenie na zaciągnięcie u kupców krakowskich sumy 5000 złotych pod zaręczeniem duchowieństwa.

1461 r. Długosz, utrzymujący stronę Jakuba z Sienny, jednego z trzech, którzy się razem

o stolicę biskupstwa krakowskiego spierali, miał dom swój złupiony przez nasańców od Jana Gruszczyńskiego, jednego z współdobijających się, który mimo niechęci kapituły wszystkich przekonał i posiadał stolicę biskupią.

1505 r. Kraków tak był zawsze mocno uważany jako miejsce poświęcone na skład zwłoków królów zmarłych, że po zabiegłej w Wilnie śmierci Aleksandra IV, Łaski, kanclerz koronny, domagał się, aby był ten król przewieziony do zwyczajnej stolicy i pogrzebany obok swoich poprzedników. Szlachta litewska, długo o to prośbami nalegająca, nie przyszła-by pewnie do skutku swoich żądań otrzymania, gdyby nie powszechna bojaźń ogarniała serca, aby: jak się wodzowie wojsk polskich stamtąd oddalą i do Krakowa dla zwyczajnej temu obrządkowi okazałości przybędą, Michał Gliński, buntownik, nie użyłby sposobności do zrobienia się panem Księstwa Litewskiego. Dano przeto pozwolenie, ale z tym już na wielu miejscach wzmiankowanym warunkiem, aby z tego powodu na potem przywilejów nie krzywdzono.

1511 r. Władysław, król czeski, zrobił nigdy nie nagrodzoną szkodę handlowi krakowskiemu, uchwalając, aby w Bresławiu był skład wszystkich towarów przywożonych tak z krajów północnych, jako i wszelkich miast niemieckich. Chcąc temu zapobiec, Zygmunt stał się przyczyną jeszcze większego złego, zakazał kupcom swoim prowadzić handel z Śląskiem, kupcom zaś niemieckim zakazał przyjeżdżać do Krakowa. Składy też, które po nagraniczu poczynić kazał, lubo szkodziły handlowi czeskiemu, atoli i handel krakowski nie przywróciły do swego pierwszego kwitnącego stanu.

1525 r. Kraków tego roku był wstawiony zawarciem pokoju między Koroną Polską i kawalerami teutońskimi. Margraf brandeburski rzekł się Wielkiego teutońskiego Mistrzostwa i na to miejsce wziął tytuł księcia dziedzicznego Prus Wschodnich, przyznany przez króla i stany jemu i jego potomkom, lecz pod warunkiem, aby ten kraj po zagaśnięciu płci męskiej powrócił do Polski. I taki był królestwa pruskiego początek; najprzód było to hrabstwo, które cesarze na granicach swoich ufundowali, potem księstwo, dalej elektorat, na koniec w roku 1701 wyniesione do dostojności królewskiej i pod tym zaszczytem Fryderyk I koronował się w Królewcu.

1573 r. Kraków traci prawo składające część najznakomitszą jego zaszczytu. Są to

sejmy konwokacyjne i elekcyjne, które się zawsze w tym miejscu odprawowały. Atoli mimo troskliwości, z którą tego przywileju strzeżono, pierwszy tej odmiany przykład dał się widzieć w zebranych tego roku Stanach, kiedy za następcę po Zygmuncie Auguście naznaczono Henryka, syna króla francuskiego. Nie tylko że ten zjazd był odprawiony w Warszawie, ale nadto ułożono, aby odtąd zawsze w tym odprawowały się sejmiki, nie zaś — jak było dotąd — w Krakowie.

1574 r. Kraków w tym roku dał z siebie uroczysty widok z wspaniałością, jakiej rzadkie w historii przykłady. Był to wjazd Henryka i jego koronacja, która się w tym mieście odprawiła. Warunki od zgromadzonych Stanów podane i od samego króla francuskiego przyjęte były jedne z najwięcej dla Polski niosących korzyści. Ale Henryk tak krótko bawił na tronie, że nie przyszło i jednemu z przyrzeczonych warunków zadość uczynić.

1575 r. Rok następujący był teatrem tyle smutku i żalu, ile przeszły pełen był słodyczy i ukontentowania. Tatarzy, rozpostarłszy się po Rusi, Wołyniu, Podolu, trwogą napełnili Kraków. Mieszkańcy byli wystawieni na łup i zdzierstwa. Że zaś ci barbarzyńcy ułożyli sobie dla zdobyczy w dalsze posunąć się kraje, przeto nakazaną pieniędzy znaczną liczbę od krakowianów odebrawszy, miasto opuścili, udając się na Śląsk, spustoszyli go i sam Breclaw oblegli.

1575 r. Stefan Batory dla otrzymania korony księżnę Annę, 80 lat mającą, bierze sobie za małżonkę. Podobno w oczach tego księcia tron blaskiem swoim przyczynił tych wdzięków, których Annie dla lat brakowało. Dwie razem w tym czasie odprawiły się uroczystości w Krakowie: zaślubienie i koronacja. Na tymże samym zjeździe zgromadzone Stany uchwały, aby szesnastu ze stanu rycerskiego mężów zawsze przy boku króla zostawało. Było ich powinnością dopomagać w radach królowi i przyspieszyć, ile tylko być może, skutku przedsięwziętych układów z pożytkiem dla narodu. Ten jest początek senatorów, przy stolicy mieszkających; składali oni kształt Rady królewskiej. W tym czasie Stefan dał początek regimentowi gwardii królewskiej, którego przedtem w tym narodzie nie było.

1585 r. Zamoyski, uwieńczony zwycięzca Turków i Kozaków, prawdziwa ufność i podpora narodu, był zaszczycony urzędem starosty krakowskiego. Pierwszy dowód okazanej

jego władzy był na schwytaniu i śmiercią ukaraniu Zborowskiego, obwinionego niegdyś po elekcji Henryka o zabójstwo kasztelana przemyskiego i przekonanego teraz o spisek uczyniony przeciw królowi.

1587 r. Śmierć Zborowskiego, choć sprawiedliwie ukaranego, wznieciła między jego i Zamoyskich domem niechęć, które napełniły cały Kraków zamieszaniami, a jątrząc się coraz bardziej, wybuchnęły nawet po śmierci Batorego. Nie mogąc się zgodzić na wybór tego, któremu by należało oddać berło, na różne strony podzielili się Polacy. Zamoyski, zgromadziwszy dokoliczną szlachtę, wjechał do Krakowa i królem mianował Zygmunta III, któremu sprzyjał. Stronnicy Zborowskich, zebrawszy sobie przychylnych liczbę, zjachali się do Wiślicy i okrzyknęli za następcę tronu Maksymiliana, Austriaka. Książę ten, przez sposoby chytre wezwany, zebrał naprędce 6000 wojska, wtargnął do Polski, gdzie wzmocniwszy swe siły szlachtą do siebie przywiązaną, obległ Kraków. Zamoyski dawał odpór z wszelką odwagą, zaraz przymusił go odstąpić od oblężenia, ścigał go i zbił pod Byczyną, gdzie samego z całym garnizonem wziął w niewolę. Powrócił się potem do Krakowa popierać stronę Zygmunta, którą bardzo znacznie powiększył z tych wszystkich przeciwników, których pod Byczyną zwyciężył, bo nie inaczej ich wypuszczał z niewoli, aż póki na wybór Zygmunta III nie poprzysięgli.

1606 r. Uknował się w Krakowie przeciwko Zygmunтови III spisek. Zebrzydowski, niechętny królowi, równie od niego nienawidzony, wszystkich ruszał sprężyn, aby powiększyć liczbę buntowników. Zygmunt, gdy wszystkich sposobów próżno zażywał na ich uspokojenie, wzruszony gniewem, z wojskiem przeciw nim poszedł; już ledwo nie przyszło pod Krakowem do bitwy, kiedy nowe uczynione z obu stron kroki rozżarzone koi umysły. Ale że to była słabo sklejana zgoda, przeto trwać długo nie mogła. Wojewoda krakowski pierwszy ją przerwał, podniósł znowu w Krakowie bunt, zgromadził tam wojsko i — aczkolwiek zbity od króla został — knuć jednak spisków jeszcze nie przestał. Pierwszy to był związek przeciw królowi samemu pod hasłem szczególnego dobra publicznego, pierwszym go także mieć trzeba dla nieszczęść i wielkich, i długich.

1631 r. Kraków przyszedł na los, przez który nowy podniósł w swoich zaszczytach uszczerbek. Pod panowaniem Zygmunta Augusta prze-

stał być miejscem sejmów konwokacyjnych, które były przeniesione do Warszawy. Teraz, pod panowaniem Zygmunta III, utracił szczęście być stolicą królów. Ten monarcha, jako prawie cały swego panowania przeciąg przepędził na prowadzeniu wojen z Moskwą, Szwedem, Kozakami, tak Warszawa, jako bliższa tych granic, zdawała się z tej miary być oraz sposobniejszą do mieszkania niż Kraków. Przeniósł się więc do Warszawy i przystojnie ją ozdobił. Od tej epoki Kraków przy wszystkich swoich, które ma przywilejach, zaczął mniej wchodzić w interesa rządu.

1655 r. Tu się zaczyna łańcuch nieszczęśliwości, które kraj obarczały przez czas panowania trzech królów szwedzkich, to jest Karola Gustawa, Karola XI, Karola XII. Pierwszy z nich, pogłębiwszy po kilka razy wojsko polskie, opanował wiele miast, nade wszystko Warszawę, na koniec z zamysłem oblężenia stanął pod Krakowem. Wojsko kwarciane pod dowodem Lanckorońskiego rozpędził; Kraków po upływie onych trzech miesięcy mężnie od Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego, wytrzymanego oblężenia — przez kapitulację wziął i przymusił całe wojsko polskie złożyć sobie przysięgę wierności.

1657 r. Król szwedzki pobudza na Polskę jeszcze innego nieprzyjaciela, który się znacznie do powiększenia jej nieszczęść przyłożył, a ten był Jerzy Rakocy, książę siedmiogrodzki. Wszedł on do kraju na czele 50 000 wojska, odebrał Kraków, wiele porobił zbyteków, pojechał do Warszawy i tam się z Karolem złączył.

1657 r. Cesarz zawiera przymierze z Polakami przeciw Szwedom pod warunkiem, że po śmierci panującego króla z domu austriackiego będzie wybierany następca. Na mocy tego przymierza posłał Janowi Kazimierzowi mocne wojskowe wsparcie pod przewodnictwem generała Halsfelda. Kraków naówczas jęczał jeszcze pod potęgą szwedzką, gdzie znajdował się jeszcze i pułkownik Wirtz z znaczną swego wojska liczbą, którego Rakocy zostawił. Halsfeld wprzód tam podstąpił, niż się o nim dowiedziano. Oblęł miasto i w przeciągu dni kilku dobył go. Ale Kraków, ledwo uwolniony od nieszczęść, których byli przyczyną obcy, stał się ofiarą nowych, na łonie swoim wszczętych. Polacy dopomagający Niemcom do odebrania miasta wszczęli z nim sprzeczkę, która strona w tej wyprawie dzielniejszą się okazała. Przyszło stąd do wielkiej swawoli, która w oka

mgnieniu sprawiła w mieście bunt i zamieszanie.

1670 r. Wybór Michała Wiśniowieckiego na króla z bezprzykładną dotąd jednomyślnością i pośpiechem stanął. Poślubił sobie Eleonorę, córkę cesarza Ferdynanda III, która była koronowaną w Warszawie. Pierwszy to jest dowód namaszczenia królowych w tym mieście. Kraków o swe prerogatywy gorliwy, a nade wszystko o prawo oddawania berła w ręce swoich monarchów, żwawo dopominał się o przywrócenie jego. Atoli po wszystkich zabiegach i troskliwych, i ważnych tyle tylko zyskał, że sejm w zgromadzonych Stanach dał zapewnienie, iż gwałt podobny nie będzie na potem z ich przywilejów ujmą. Było to tylko oświadczenie powierzchowne, które Kraków przy czcym tylko zostawiało zaszczycie, nie miało jednak tak być zachowane ściśle, jak się Sejm był zobowiązał.

1697 r. Po długich sporach i niezliczonych intrygach Fryderyk August uczynił sobie nadzieję, iż przyjąwszy na koniec religię katolicką, z jednomyślnym wszystkich przyzwoleniem został obrany królem i koronował się według dawnego zwyczaju w Krakowie.

1702 r. August II uczynił sobie nadzieję, iż łatwo oderwane przez Szwedów powiaty może nazad odzyskać dla Polski. Najwięcej się w tym zasadił na młodości nowego króla szwedzkiego, który ledwo naówczas miał lat 18. Jakoż zaraz na tron wstąpiwszy, temu monarsze wydał wojnę. Ale Karol XII był to jeden z owych mężów, którym najsprawiedliwiej przywłaszczać można zdanie jednego, za dni naszych żyjącego, wierszopisarza:

Je suis jeune, il est vrai, mais aux ames bien
nées
La vertu n'attend pas le nombre des années.

Nie przeczę, że jest młody, lecz dusze wspaniałe
Jeszcze przed czasem mają swe męstwo dojrzałe.

Nie mógł i Karol cierpliwie znieść tej zaczepki, zebrał i ruszył się z swym wojskiem, spustoszył Inflanty, Litwę, wiele miast podbił, na koniec obległ Kraków, w pierwszym go zaraz szturmie dobył, zostawił tam swój garnizon, który niszczył majątki mieszkańców.

1704 r. Król odzyskał Kraków, złożył tam sejm ekstraordynaryjny dla obmyślenia najprzyzwoitszych środków do uchylenia się od tej wojny. Ale pod ten właśnie czas, gdy król starał się zaradzić niebezpieczeństwu kraju,

sam jeszcze ledwo opłakańszemu nie popadł losowi, ponieważ nieprzyjaciele czyhali około miasta i cieszyli się już prawie mieć go w swym ręku, lecz przecież szczęśliwie ich uszedł.

Ten przypadek jest to prawie ostatni, który się może ściągać za szczególność do Krakowa. Śmierć Karola XII (o którym mówi pan Hainaut: „zginął w Norwegii jak awanturnik, gdy tymczasem mógł być całej Europy pośrednikiem”) uczyniła koniec nieszczęśliwościom, które dotąd obarczały kraj polski.

Na koniec nie założyłem sobie za cel wszystkie, które się w Krakowie stały, przytaczać przypadki, bo te łatwo by jedna objąć potrafiła księga, ale tylko wystawić na oko, które miastu dawały jaką znakomitość lub które z politycznymi interesami Stanu bardziej wiązały się. Mało mamy historyków, którym by można sprawiedliwie to szacowne przywłaszczyć imię; a tym bardziej, gdy jeszcze w owej szczupłości i dwóch nie znajdziem na jedno piszących się z sobą. Atoli w tym tłumie różnych zdań, a częstokroć sobie przeciwnych, starałem się każdy przypadek odnosić do tego czasu, który by mu był najprzystwoitszy, albo przynajmniej do króla, pod którego panowaniem się wydarzył. Jeśli czas jakiegoś przypad-

ku w różnych historykach bardzo od siebie daleki był naznaczony, brałem w tym razie za sędziego rozsądek. Jeśli zaś i tego narzędzia chwycić się nie można było, wtedy nie zostawało, tylko brać śródki, które by do treści przynajmniej mogły się zgadzać z historią.

Miło by mi było wziąć w tym razie za przewodnika nieśmiertelnej pamięci godnego Naruszewicza, którego historia godna monarchy, z którego rozkazu pisze; godna i autora, który umiał wykonać tak godnie swój urząd, ale wiemy, iż jego dzieło, zaczynające się dopiero od tysięcznego prawie roku, mało co więcej nad trzech wieków historią dziś obejmuje. Nie można więc było zebrać wiadomości w pierwszych początkach, bo tych aż do Mieczysława nie masz. Od Mieczysława zaś, rozjaśnwszy sobie na przeciąg tak krótki pochodnię prawdy i oczywistości, byłbym znowu wpadł w ciemnoty, niepewność albo i błąd. Wreszcie choćby jako historia szczególnego jakiego miasta, choćby największe mająca w stan wpływanie, nigdy nie będzie tak interesowna, jak historia samego narodu, tak też darować mi powszechność raczy niektóre anachronizmy, którym popaść musiałem dla historyków, którzy mnie w nich poprzedzili.

Rozdział czwarty

Wykład wiadomości chronologicznych stosownych do Krakowa, uważanego jako miasta szczególnego

700 r. Podług mniemania dziejopisami krakowymi stwierdzonego Krakus obrany księciem siedymnastego roku nad brzegami Wisły założył miasto, któremu swoje nadał imię. Wieść pospolita niesie, że kościółek Ś. Wojciecha, który w śródku jest Rynku, była to pierwsza budowa założona w lasach, które niegdyś okrywały plac, gdzie dzisiaj stoi Kraków. Lecz to podanie nie ma przekonywających dowodów. Krakus był poganin, nie mógł stawiać kościoła, nawet i w swoim nowo założonym mieście żadnych fałszywym bogom nie budował świątyń, przynajmniej nam o tym historia nie wzmiankuje. Na koniec ś. Wojciech od Prusaków dopiero roku 966 został zabity.

966 r. Początek biskupstwa krakowskiego na mocy bulli papieża Grzegorza V.

986 r. Kościół katedralny, zaczęty w roku 965 przez Mieczysława, pierwszego króla chrześcijana, skończony staraniem i kosztem niema-

łym pierwszego biskupa krakowskiego imieniem Prochor.

997 r. Lubo podług Bogufała, Dytmara i Gallusa zdaje się, że Bolesławowi Chrobremu i następcom jego te kościoły winne są swój początek.

1000 r. Bolesław I, imieniem Chrobry, otrzymał od Ottona cesarza przyzwolenie, ażeby tytuł księcia, którego dotąd jego poprzednicy używali, zamienić na tytuł króla, lubo ten przypadek nie ze wszystkim może się zgadza z mniemaniem późniejszym autorów, z tym wszystkim pewna, że pod tym zaszczytem koronę mu włożył cesarz w Gnieźnie, lecz namaszczenie dopiero 24 lat później, podług niektórych pisarzy, w Krakowie odprawiało się. Że potwierdzone już będąc od papieża Sylwestra, nie zgadzają się autorowie.

1071 r. Lambert, biskup krakowski, przez swoją opieszałość, iż przez dwa lata potwier-

dzenia swojej elekcji z Rzymu nie żądał, utracił i godność prymacjalną przywiązaną do tego, i tytuł arcybiskupa, którym się szczycili jego poprzednicy. Atoli po 150 latach odjęta prerogatywa wróciła.

1078 r. Bolesław II, nazwiskiem Śmiały, zaabił własną swoją ręką ś. Stanisława, biskupa krakowskiego, który się go odważył upomnieć o okrucieństwo, z jakim by był ku poddanym. Odtąd stawszy się ludowi nienawistnym, był przymuszonym porzucić naród i schronić się do Węgier, gdzie też i umarł. Upadł z nim tytuł króla, który aż na schyłku trzynastego wieku od Przemysława wskrzeszony został.

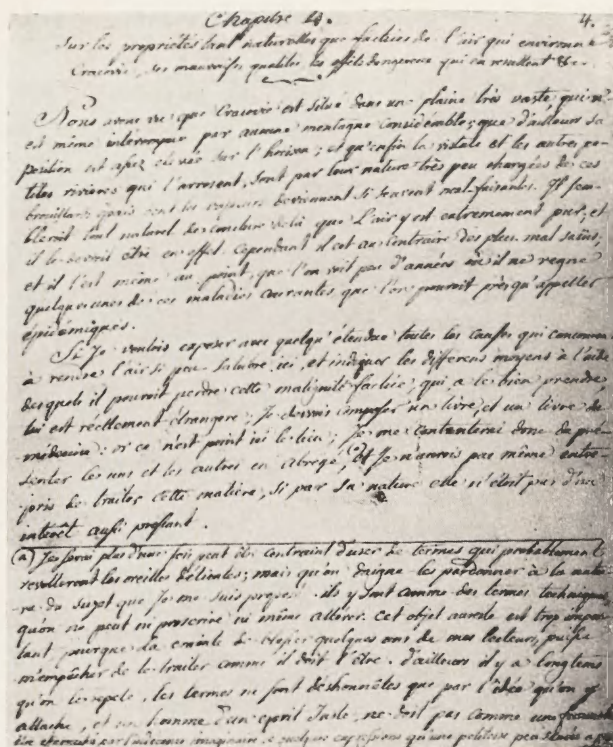
1171 r. Gedeon, biskup krakowski, wpośród lasów założył miasto Kielce, wymurował tam kościół, ustanowił kapitułę, która trwa do dziś. To miasto składa dziś część majątności biskupów krakowskich.

1206 r. Przez usilne starania archidiacona Jana — kapituła otrzymała wolność obierania na potem przez siebie biskupa krakowskiego, bez żadnego do stanu rycerskiego i króla samego odwołania. Był to krok potrzebny dla zapobieżenia zamachom, które nieraz spokojność elekcji mieszały i dawały na stolicę mędzów niezdolnych tak wysokiej piastować dostojności. Takowego wolnego wyboru był najpierwszym przykładem Kadłubek; pisał on historią, albo raczy romans narodu polskiego, aż do czasu, którego żył.

1207 r. Staranie Fulkona, biskupa, wyjednano u papieża Celestyna III, że biskupi krakowscy trzymali odtąd przed wszystkimi biskupami królestwa przodkowanie. Mocą tego pozwolenia pierwsze mieli prawo na obradach głosować i pierwsi ręce kładli podczas konsekracji na arcybiskupów gnieźnieńskich.

1228 r. Iwo, następca Kadłubka, miał bardzo zwawą utarczkę z biskupem bresławskim o godność prymacjalną, którą papież Aleksander III odjął był biskupom krakowskim i nadał ją w r. 1071 biskupom śląskim. Udał się więc do Rzymu i tyle u papieża Honorego III zyskał, że na nowo władza najwyższa apostolska tę godność mu nadała i na zawsze ją jego następcom utwierdziła.

1230 r. Tenże sam biskup, powróciwszy z Rzymu, przywiózł z sobą niektórych uczniów Dominika Calagarytani, który świeżo ustanawiał zakon braci pod nazwiskiem Zgromadzenia Kaznodziejskiego. Tak chciał zwać dlatego, że ich w swoim instytutum szczególnie do prac kaznodziejskich przeznaczał, lecz ci zakonnicy



5. Początek rozdziału IV (Sur les propriétés de l'air) w rękopiśmiennym Opisanii Krakowa Murrya z r. 1782. Bibl. Jag.

od imienia swego fundatora z czasem nazwali się dominikanami. Iwo umieścił ich w Krakowie, postarał się dla nich o przywileje, wybudował im kościół, któremu nadał parochią pod tytułem Ś. Trójcy.

1232 r. We dwa lata potem wyniósł mury nowego kościoła, którego poświęcił imieniowi Marii. Przeniósł do niego parochią tę samą, którą niedawno był oddał dominikanom. Ten kościół prócz zaszczytu, że był pierwszym parochialnym miasta, ma jeszcze dla siebie chlubę z wielu godnych osób, które na swym łonie umieścił. Przed innymi pierwszeństwo bierze Łopacki, kanonik krakowski. Ten, trzymając tego kościoła rząd najwyższy, postarał się cały pokryć blachą miedzi czerwonej, mimo tego liczne poczynił fundusze, wewnątrz i zewnątrz ozdobny kształt tej świątyni nadał. Szczyci się także ten kościół z hojności przezacnego miasta tego magistratu, nieśmiertelną ich nakładu pamiątką jest wspaniale wyniesiona wieża, z której wyniosłości ich funduszem opatrzone trębacz każdej godziny czas obwieszcza. Są i inne na dobro kościoła łożonego ich kosztu tak liczne dowody, że z tej pobudki, za osobliwszym Zygmunta III danym w r. 1624 przywilejem mają i prawo być tego kościoła kolatorami, jażkoż wszystkie miejscowe godności duchowne

ich są nominacji, wyjąwszy archiprezbitera, którego sam król kreuje.

1233 r. Nakładem tegoż samego biskupa stanął potem na Promniku, wsi do biskupstwa należącej, dla ubogich i starych szpital. Odłożył na jego fundusz niektóre wsie i dziesięciny, polecił go pod rząd braciom zakonnym, mającym przewisko de Saksia. Lecz gdy się okazało, że odległość, w jakiej był ten szpital, odejmowała mu znaczną pomoc, którą by mógł mieć z miasta, przeniósł go do niego, gdzie wybudował dla chorych i dla osób ich dozór mających nowy obszerny dom, postawił dla nich, pod tytułem Ś. Ducha, kościół i do niego przeniósł pobliską Ś. Krzyża parochią. Ubogacił ich jeszcze i funduszem, bo do dochodów pierwiej im wyznaczonych przydał dochody przyłączonej parochii i jedną ze wsi, zwaną Biskupie. Ten szpital, który dotąd składa jedną z parochii miasta, jest dziś obrócony na inny, nie mniej jednak użyteczny koniec, to jest na odbieranie pewnej liczby podrzutków, których tam strzegą, żywią i edukują, aż do czasu, kiedy sam będzie w stanie swoje opatrywać potrzeby.

1238 r. Po śmierci Iwona dwóch o biskupstwo spór wiodło, co sprawiło, że stolica całe dwa lata była bez pasterza. W tym przeciągu katedra ogniem spłonęła. Na koniec Wacław Kościelec otrzymał pierwszeństwo, kościół do pierwszego swego stanu powrócił i swoim go kosztem ozdobił.

1238 r. Bolesław V powiększył Kraków, jego porządnie rozłożył ulice, określił czworogran Rynku, który pewnie jeden byłby z najpiękniejszych w Europie, gdyby go wielu niekształtnymi nie zacieśniono gmachami, które cały jego ciemnią posrzodek. Zaczął około miasta ciągnąć fossy, budować wiele kamienic i kształcić kościoły, które od swoich poprzedników zastał wystawione.

1240 r. Ten sam książę na nalegania swojej matki wprowadził do Krakowa zakon Ś. Franciszka z Assyżu, o osobach tegoż zakonu, które miał z Pragi. Wystawił dla nich mieszkanie i kościół obszerny, co oboje do dziś dnia widzieć się daje.

1257 r. Bolesław, widząc w prawach polskich niedostatek, albo raczej nie sądząc je być dosyć sławnymi, aby je mógł nadać miastu, którego chciał, tak jak było warte, postawić w wysokim stopniu chwały i ozdoby, na miejsce swoich nadaje prawo Saksonu, nazwane dziś prawem magdeburskim. Niektórzy autorowie utrzymują, że przez takowe nadanie chciał

okazać szczególniejszą wdzięczność za znakomite przysługi od tego miasta odebrane w ciągu długich nieszczęść, którymi całe jego panowanie uciśnione było. Słusznie można się dziwić, że król rodem Polak nadgradza wierność swoich poddanych odejmując im prawa własnej ich ojczyzny, której równie i on był synem, a nadając mało zgodnego z ludzkością prawa, utworzonego dla ludu, z którym naówczas żadnego nie mieli związku.

1260 r. W tym czasie był wybudowany Wszystkich ŚŚ. kościół drewniany, od jakiegoś Bobale, czyli Boboli; od tego samego sądzą być idącym potomkiem owego sławnego, pod tym nazwiskiem szambelana, który mocą intryg sam władał sercem Zygmunta III i prawie sam krajem rządził w osobie króla. Budowa zaś kościoła drewnianego potem pod panowaniem Aleksandra około roku 1501 wzięła kształt kościoła murowanego.

1272 r. Ten sam Bolesław wystawił kościół z nowym klasztorem pod tytułem Ś. Marka i oddał go braciom żebrzącym, którzy się naówczas zwali „martires poenitentia”.

1274 r. Tego roku nowe nadał przywileje do tych, którymi się dawniej duchowieństwo szczyliło, a nade wszystko katedrę tak nimi uposażył, że się nigdy dosyć nadziwić nie można, iż to nie dało powodu do jakich zamieszek w czasach tak płodnych w niepokoje. Nie tylko uwolnił wszystkie osoby, które tylko do Kościoła należały, od wszelkich podatków i cła publicznego, od czego nikt z członków kraj składających wyłączonym być nie powinien, ale nadto uczynił ten stan żadnej nie podlegającym zwierzchności, nawet i swojej. Mimo tego nadał biskupom krakowskim prawem wieczności tytuł książąt. Ubogacił duchowieństwo wielu nadaniami, które im potwierdził przez dyplomata, równie w wyrazach podchlebne, jak w udziale łask dla nich bardzo użyteczne.

1295 r. Leszek II, przezwany Czarny, przez Konrada wyzuty z godności królewskiej, gdy potem odzyskał spokojne swojego kraju rządy, do czego stateczna wierność pomogła mu mieszkańców Krakowa, wjechał do niego i koronował się nie bez znacznych miastu temu nadanych nowych przywilejów. Wybudował wiele domów, lecz dotąd żadne z nich nie pozostają ślady. Przyłożył ręki do uzbrajania miasta, które teraz daje się widzieć z strony zachodniej.

1296 r. Przemysław, który pierwszy odzy-

skął zaszczyt króla na osobie Bolesława II upadły, nadał Janowi Muskacie, biskupowi krakowskiemu, a nawet i dla następców prawo do 20 części żup wielickich. Trzeba tu pewnie rozumieć dwudziestą część z dochodów solnych, nie zaś samych żup, jak prawie wszyscy mają historycy.

1300 r. Wacław czeski, razem i polski król, zaczęte przez Leszka II miasta uzbrajanie kończył. Wokoło otoczył murem, który trwa dotąd i składa linią wewnętrzną, bo drugi, który jest dla bezpieczeństwa zewnątrz pierwszego, późno potem był przydany.

1306 r. Zamek tego czasu drewniany i kościół katedralny został w popiół obrócony przez pożar wszczęty z poszrodku tego miejsca, które dziś składa ulicę Grodzką. Nankier, w tym czasie biskup krakowski, z gruzów podniósł katedrę kosztem nie tylko idącym z biskupstwa, ale jeszcze i nakładem całego duchowieństwa, którego półroczny dochód był poświęcony na cel równie wspaniały, jako pobożny.

1313 r. Kraków oręż podniósł przeciw Władysławowi Łokietce i bramy swoje, przez intrygę wójta, Bolesławowi, księżęciu opolskiemu otworzył. Łokietek (jako w poprzedzającym rozdziale widzieliśmy), odebrawszy nazad miasto, urząd wójta, który był Bolesław V ustanowił, zniósł i wiele wsi, które go przez znaczny dochód potężnym robiły, nazad skarbowi królewskiemu wrócił. Godność atoli, choć późno, odzyskana potem została w roku 1590, za łaską Zygmunta III, z przyzwoleniem Stanów, co dochodów żadnych pewnych nieznaczono, nawet i dziś więcej nie ma nad przypadkowy prowent od sprzedaży placów, domów, licytacji, intromisji i innych tym podobnych zdarzeń, których on pierwszym jest ogłosicielem.

1314 r. Tenże sam Łokietek ogłosił miasto z prawa obierania osób przez siebie samych do magistratu, spośród których w przeciągu każdego roku ośmiu z kolei urząd przełożonego sprawowało. To prawo było odtąd właściwe województwa samego, złożone w ręce pierwszej jego głowy. Ujrzało się miasto i z innych odarte zaszczytów, nadanych hojnością jego poprzedników, ale ich użycie nazad przywrócone zostało w roku 1680 przez Jana III.

1347 r. Kazimierz Wielki, wiecznej pamięci godny monarcha, pierwszy w rządzie liczy się tych, którzy się najwięcej do ozdoby Krakowa przyłożyli. Kościół Ciała Jezusowego, gmach wspaniały, podniósł, którego potem oddał za-

konnikom, znanym pod nazwiskiem kanoników laterańskich, czyli raczy stróżów Grobu Pańskiego. Wybudował ten kościół we wsi, wówczas od Krakowa oddzielonej, mającej nazwisko Bawole. Ukształcił potem z niej miasto, któremu swoje imię nadał. Powód do zafundowania w tym miejscu kościoła był takowy: złodzieje z kościoła Wszystkich ŚŚ. unieśli byli cymborium, które być szczerozłotym sądzili, gdy zaś za miastem spostrzegli, iż to tylko miedź była pozłacana, z gniewu rzucili w bagno w tej wsi przyległe. Gdy potem w kilka czasów cudem było postrzeżone, Kazimierz na zachowanie pamiątki przypadku tego na owym miejscu wystawił tę świątynię i poświęcił ją imieniowi czci godnemu Ciała Jezusowego.

1349 r. Jeszcze tej nie skończono budowy, kiedy ten monarcha założył kościół i klasztor Augustianów, które to równie i inne jego ręką podniesione gmachy są budowane z cegły, trwalsze nad wszelką moc czasu.

1352 r. Jego także pobożność wystawiła kościół i klasztor na miejscu, które było męczeństwem cnotliwego Stanisława poświęcane. Ta świątynia, z lat postępowo znakomicie ozdobiona, ledwie jakie pierwszego swego stanu ślady okazuje.

1354 r. Wystawił dom dla ubogich starców, który trwa do dziś dnia pod nazwiskiem szpitala Stradomskiego, ponieważ się mieści w poszrodku tego miasteczka, które Kraków przedziela od Kazimierza.

1358 r. Tenże sam król z fundamentów dźwignął Zamek, pożarem r. 1238 do szczytu zniszczony; ukształcił go i nierównie większą dał mu rozciągłość, niż miał kiedy od swego początku. Ale się dotąd żadne z tej wspaniałości znaki nie pozostały. Po jego panowaniu dwa razy ogniem spłonął, aż do czasów Zygmunta I, a ten dopiero dał mu kształt taki, jaki dziś widzimy.

1360 r. W obwodzie Zamku wystawił także dwie kaplice, jedną poświęconą ś. Michałowi, drugą ś. Jerzemu. Ta druga swą bytność dawniej miała, zatem zdaje się, iż tylko odnowioną została.

1361 r. Kazimierz Wielki otrzymuje od papieża Urbana V breve, na którego mocy uczynił założenie Akademii w mieście, któremu był nadał swoje nazwisko. Co się tyczy innych tej Akademii epok, że będą w osobnym umieszczonym rozdziale, który się poświęci szczególnie opisowi tego tak szacownego ustanowienia. Mijam także i inne przypadki, zwłaszcza te, o któ-

rych gdzie indziej wspomnieć mi będzie należało.

1363 r. Stanęła w tym czasie budowa, którą niegdyś uważano jako ozdobę miasta, a która dziwnie niekształtnym go robi: to jest Sukienica. Przestworze to, dosyć szerokie i więcej niż na 60 łokci długie, jest mocno sklepienie, mieszczące w sobie, po każdej stronie rozłożone, jednakowej wielkości sklepy. Przedtem to miejsce było tylko poświęcone sprzedaży sukna, lecz dziś go zajmują i inni różnego rodzaju przekupnie. To wszystko należy do miasta, niektóre jednak sklepy są dziedziczne tych kupców, którzy one dziś posiadają.

1363 r. Dawni historycy, w których liczbie jest Długosz, podają, że Kazimierz założył bardzo obszerny zwierzyniec, który się rozciągał od rogu Zamku aż do góry, przezwanej Ś. Bronisławy, dlatego iż na honor tej świętej tam jest wystawiona kaplica. Żadne atoli dziś nie dają się tego widzieć znaki, oprócz nazwiska, utrzymującego się na jednym tam umieszczonym przedmieściu, które dotąd zowie się Zwierzyniec.

1370 r. Ale znakomitszą, którą Kazimierz mógł miastu Krakowu uczynić przysługą, była to odmiana rządu jego, tak politycznego, jako cywilnego. Przeistoczył proces, zrobił go i krótszym, i mniej kosztownym, zniósł apelacje odwołujące się do samego Magdeburga, które ze wszystkich miar hańbę tylko rządowi przynosić mogły, a na to miejsce uchwalił trybunał w Zamku, którego sąd ostatecznie rzecz rozstrzygał. Ta magistratura składała się z jednego wielkorządcy i siedmiu ławników od niego wybieranych. Ci jednak wszyscy zostawali pod rządem przełożonego wyższego, którego sam król nazywał. Można się jednak jeszcze było od tego sądu odwołać, lecz do samego tylko króla, który w takim razie nazywał generalnych komisarzy, a ci czynili sąd już bez żadnej apelacji. Ta władza ostatecznych wyroków, dość długo trwająca w Krakowie, jest dziś umieszczona w sądach asesorskich w Warszawie. Okoliczność, która mieć tu powinna miejsce, jest jeszcze ta, iż na zjeździe, na którym Kazimierz nowy ten przepisywał kształt sprawowania sprawiedliwości, prócz stanu rycerskiego nawet i nie urodzeni szlachta do dawania kresek i swych imion podpisu byli przypuszczeni.

1375 r. Zgromadzenie zakonne Ś. Klary przeniesiono do Krakowa, dla których mieszkanie było w Zawichoście złożone pod panowa-

niem Bolesława V r. 1248. Oddano im tu kościół Ś. Andrzeja, który dotąd pod tym nazwiskiem utrzymuje się w tych samych rękach.

1380 r. Zawisza, biskup krakowski, dla pomocy kanonikom w ich pracach wprowadził na Zamek zgromadzenie misjonarzy. Przyłączył im seminarium, któremu nadał fundusz wystarczający i na utrzymanie nauczycieli, i na wyżywienie osób sposobiących się do stanu duchownego.

1394 r. Jagiełło podwyższył mury, które objętość Zamku otaczały, były one dotąd bardzo niskie i słabe, powiększył burgrabiów, znakomitszym ich opatrzył dochodem, aby z tego uzbrojonych utrzymywali jeźdźców, na usługi Zamku zawsze gotowych i dla strzeżenia jego bezpieczeństwa nawet podczas pokoju.

1396 r. Tenże monarcha wystawił na przedmieściu z strony północnej Krakowa, blisko Kleparza, kościół dla Zgromadzenia żyjącego pod regułą Ś. Benedykta, w którym umieścił zakonników rodem Sklawończyków, sprowadzonych z Pragi. Mieli oni obowiązek swoim językiem obrządki kościelne odprawiać; jeszcze ten zakon trwał za czasów Długosza i kaplica, którą był Jagiełło dla tych księży wystawił, daje się widzieć dotąd, ale zaniedbana z gruntu chyli się do upadku.

1398 r. We dwa lata potem na tymże samym przedmieściu, idąc ku zachodowi, na miejscu zwanym Piaski wystawił klasztor, którego poświęcił pod imieniem wezwania Marii i oddał go zakonnikom zebrzącym, znanym pod nazwiskiem karmelitów trzewickich.

1399 r. Następującego roku ustanowił kolegium psalterzystów, aby ci w kościele katedralnym we dnie i w nocy śpiewali, naznaczył im dochody na żupach wielickich.

1407 r. Udana religii gorliwość, złączona podobno z łakomstwem złota, wzburzyła tego roku katolików na Żydów. Wszczął się rozruch, pospólstwo łupiło ich domy, życie nawet je nieszczęśliwe z ich rąk tracili — oprócz dzieci, które dla zaszczerpienia w nich religii katolickiej zostawiano. Pożar w tym razie wszczęty zniszczył bardzo wiele znakomitych gmachów, między innymi kościół Ś. Anny niedawno postawiony, Wielkie także Kolegium, już ochłonięte, pewnie by padło ofiarą tej nieszczęśliwości, gdyby nie samychże nauczycieli i uczącej się młodzieży ratunkiem — ocalone nie zostało.

1432 r. Wielkie zamieszanie w Krakowie z okoliczności niektórych heretyków, którzy

tu byli z Czech przybyli. Król dał rozkaz teologom Akademii wnieść z nimi w rozprawę i starać się onych oświecić. Sam monarcha do pracy nawracania przykładął się, ale to wszystko było bez skutku. Przyszło, że Zbigniew, biskup miejsca tego, na wszystkie kościoły włożył interdikt, przez który zabronił odprawiać służby Bożej dopóty, póki by ci odstępcy od wiary wypędzeni nie zostali. Król, ulegając biskupowi, zabronił nawet do Kazimierza ich przypuszczać i wzbudził przez to jeszcze większe na nich prześladowanie. Wszystkie te porywcze kroki zamiast zmiękczenia twardszymi ich w błędach zrobiły i w ostatniej zaciętości puścili się na odwagę, w jaką tylko sama rozpacz wprawia.

1439 r. Dwa jeden po drugim roku tego wszczęte pożary więcej niż dwieście domów w popiół obróciły. Pierwszy zaczął się wieczorem na ulicy Grodzkiej przez nieostrożność jednego rzemieślnika. Drugi był skutkiem intrygi niejakiego Mikołaja Serafina, przełożonego nad wielickimi żupami, a to z powodu wprowadzonej nowej do Krakowa monety, która majątkowi wielki przynieść miała uszczerbek.

1453 r. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, u ksiązęcia cieszyńskiego kupił księstwo siewierskie i do biskupstwa go swego przyłączył, odtąd wszyscy jego następcy mieć poczęli tytuł książe siewierski.

1455 r. Jan Kapistran, szlachetny ziomek włoski, zakonnik ś. Franciszka ze zgromadzenia znanego pod nazwiskiem Fratrum Observantia, czyli bernardynów, przybył do Krakowa, wiele poczynił cudów i przez wysokie swoje poważanie otrzymał od Zbigniewa, biskupa, pozwolenie założyć klasztor dla swoich braci. Ten klasztor trwa dotąd poniżej Zamku, na samym wstępie do Stradomia, blisko bramy Grodzkiej, która się wtenczas zwała bramą od południa.

1456 r. Z biskupów krakowskich pierwszy kardynalską zaszczycony dostojnością był Zbigniew Oleśnicki. Od trzech następnie papieży — Eugeniusza IV, Mikołaja V i Kaliksta III — miał tej powagi potwierdzenie. Zaufany na koniec w swoje prerogatywy, ubliżał dostojności samego nawet biskupa gnieźnieńskiego. Mnożyły się stąd kłótnie i sprzeczki. Król uspokajając postanowił, aby się w senacie znajdowali tylko przez alternatę. I z tej to okoliczności poszło owe prawo, którego ważność dotąd się zachowuje, że żaden z polskich du-

chownych nie tylko przyjmować, ale się nawet starać nie może o kardynalski kapelusz bez otrzymania na to wprzód pozwolenia od samego króla.

1457 r. Długosz, kanonik krakowski, dla uczącej się ubogiej młodzieży wystawił bursę, która jest znana pod nazwiskiem bursy Jeruzalem. Na jej fundusz umieścił sumę, którą był Zbigniew zostawił i na postawienie podobnego domu odkazał. Było to dzieło ofiarne, przez które ten godny biskup chciał się uwolnić od wotum, którego był uczynił iść do Ziemi Ś., ale przez tłum politycznych interesów, jakimi w całym życiu był obarczony, nie znalazł wolnego czasu przedsięwzięty zamysł wykonać.

1458 r. Biskupstwo krakowskie było w zatańczeniu między trzema współdobijającymi się, z których każdy mocne miał za sobą popleczniki. Byli to: Jan z Brzeska, podkanclerzy koronny Jakub z Sienny, Jan Gruszecki, kanclerz. Ten ostatni wyborem króla Kazimierza IV był do tej dostojności przeznaczony. Drugi miał prezentę od papieża Kaliksta III. Pierwszy, prócz kresek kapituły, nic więcej nie miał za sobą, przeto najprzód był nakłoniony odstąpić swoich zamiarów. Jakub ze Sienny miał dla siebie tę przykrość, że już nawet poświęcony wyzuwać się musiał z przywłaszczzonego sobie dostojenstwa. Król uczynił koniec sprzeczkom. Jakuba wyгнаł, kapitulę nakazał przyznać tego, którego on naznaczył, papieża przymusił swoją prezentę uchylić, a tym, którzy nie chcieli być takowemu rozporządzeniu posłusznymi — miejsca w Krakowie zabronił.

1459 r. Pożar, którego w historii doczytać się nie można przyczyny, spalił więcej niż 130 domów, tak na ulicy Kanoniczej, jako w obwodzie Zamku, który od podobnej klęski z trudnością był zachowany.

1459 r. Magistrat krakowski, schwytawszy dwóch księży obwinionych o kradzież, a bez wyprowadzenia dostatecznych inkwizycji skazawszy ich na śmierć, ściągnął na siebie oburzenie biskupa Tomasza Strzemińskiego, który na cały magistrat rzucił klątwę. Król, który — jako to rozumiano — miał być potuchą do tej niesłuszności, szukał sposobu temu zaradzić; jakoż dla uspokojenia biskupa skazał sąd miejski na karę pieniężną, wynoszącą na zł 300.

1463 r. Nowy pożar, wszczęty z zachodu, idąc ku południowi, prawie połowę zniszczył miasta. Powiedają, że początek tego ognia był z sali, w której dominikanie mieli piec che-

miczny i czynili niejakię doświadczenia. Według zaś niektórych historyków pokazuje się, iż ten ogień był zapalony umyślnie. Skutkiem to być miało surowości króla przeciw Jakubowi z Sienna i serca rozjątrzonego z tej okazji duchowieństwa.

1464 r. Krucjata przechodząca przez Kraków wyłupia niektóre domy Żydów i wielu z nich zabija. Magistrat za to, że się temu nię rządowi nie oparł i że krzywę poczynionych nie ściagał, skazał król na karę do 3000 zł wynoszącą. Trzeba na to tu pomnieć, iż te skupiane gromady były z Polaków. Już to zaś trzecim przykładem widzimy Kazimierza IV na grzywny skazującego magistrat. Drugi raz za zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego, który padł ofiarą publicznego podburzenia. Trzeci raz za tych Żydów pobitych i domy wyłupione.

1466 r. Pożar wniwecz obraca klasztor franciszkański i prawie wszystkie pobliskie domy aż do Stradomia, na którym samo tylko bernardynów mieszkanie od tej klęski uchylone zostało.

1466 r. Nagły zbiór wody zalewa cały Kazimierz, Stradom i jedną część miasta. Po wszystkich domach woda wzniosła się od pięciu do sześciu stóp wysokości, dosięgała ta nawet ołtarzy najwyższych, poczyniła niezmierne spustoszenia w całej okolicy Krakowa.

1477 r. Pożar więcej niż sto domów niszczy między Ś. Mikołaja i Nową Bramą.

1492 r. Nowy pożar rozciągnął się po całej stronie zachodniej i Wielkie Kolegium do szczytu zniszczył.

1494 r. W czasie gdy ogień z strony północnej i zachodniej Krakowa domy w perzynę obracał i do samych wierzchołków wież sięgał, niektórzy mieszczanie i miejscowi żołnierze napadali na Żydów, majątek ich zabrali i zniszczyli. Odtąd przeniesiono ich na Kazimierz na to samo miejsce, gdzie był założony Akademii początek.

1496 r. Wołochy wdarli się do Polski i którzy tylko przeszli, wszędzie ostatniego spustoszenia zostawowali po sobie znaki. Z tej pobudki, za rozkazem Stanów, dla bezpieczeństwa z strony północnej opatrywano miasto: wykopano fossy, podniesiono wieże, które do dziś dnia widzieć się dają.

1501 r. Pożar niszczy część Zamku, która się zowie „Kurza Stopa”, dlatego iż w swoim układzie budowy ma podobieństwo do stopy tego zwierzęcia.

1505 r. Nowy znów pożar w popiół obrócił prawie wszystkie domy na Kazimierzu, same nawet mury, którymi to miasto opasane, nadwerężone zostały.

1513 r. Zygmunt I z Włoch sprowadził architektów, przebudował Zamek w kształt, w jakim go dziś widzimy.

1514 r. Ten monarcha bardzo wspaniały wystawił kościół na miejscu nazwanym Skalka, dlatego iż grunt miejsca tego po nadwiślu składa skała. Jest to miejsce pamiątką, gdzie Bolesław II zabił był ś. Stanisława, biskupa krakowskiego.

1515 r. Przyozdobił grób ś. Stanisława statuiami i blachami z szczeręgo srebra lanymi, darował katedrze wielki ze złota krzyż diamentami i drogimi kamieniami ubogacony, który dotąd zachowuje się w skarbcu.

1527 r. Pożar wszystkie domy w popiół obraca, począwszy od Nowej Bramy aż do kościoła Ś. Szczepana. Wiatrem za mury uniesiony ogień przypawił o tenże los nieszczęśliwy Kleparz, zepsuł 120 bomb, które król zachował w jednym domu sklepionym i przypartym do samychże murów, które są między bramą Floriańską i bramą Sławkowską. Dom ten był potem arsenałem miasta i nie masz nad pół wieku, jak nim być przestał.

1595 r. Zygmunt III, król szwedzki i polski razem, założył ŚŚ. Piotra i Pawła kościół na ulicy Grodzkiej, blisko bramy toż samo nazwisko noszącej.

1609 r. Konstancja, druga żona Zygmunta III, zyskawszy rocznej pensji więcej 2000 dukatów nad Annę, pierwszą jego małżonkę, otrzymała zapewnienie tego na żupach wielickich, mocą konstytucji r. 1608 w Krakowie wypadłej.

1610 r. Tylicki, biskup krakowski, założył kościół pod wezwaniem Ś. Michała, który dziś jest w ręku karmelitów bosych. Do tego pobożnego dzieła przyłożyli się: Zebrzydowski, wojewoda krakowski, Tęczyński, kasztelan bielski za panowania Zygmunta III.

1626 r. Zygmunt III wydał dekret, którym radnych miasta naznaczył 24. Rozporządził, aby zawsze byli obierani z ławników, prawa i medycyny doktorów, sendyków i pisarzów. Wyrok ten dotąd się zachowuje, oprócz że przez Komisją Dobrego Porządku liczbę radnych zmniejszono do dwunastu.

1632 r. Tęgo czasu pogrzeb Zygmunta III odprawił się w Krakowie. Zwyczajne to jest miejsce, gdzie się prawie wszyscy jego po-

przednicy chowali, lecz co do okazałości, akt niniejszy z daleko większym odprawił się przepychem niż wszystkich jego poprzedników.

1634 r. Za panowania Jana Albrychta stolica krakowska miała dla siebie zaszczyt być posiadaną od brata królewskiego, który biskupem i kardynałem był oraz.

1637 r. Wypadł dekret na Sejmie warszawskim, który był Sejmem koronacyjnym Cecylii Reny, pierwszej żony Władysława IV, syna Zygmunta III, przez który Stany uchwaliły, aby królowie i królowe odtąd były koronowane w Krakowie i aby przykład niniejszy odprawującej się podobnej uroczystości w Warszawie (od czego od przymuszającej się okoliczności uchylić się nie można) nie był na potem wzorem naśladowania.

1660 r. Trzebicki, biskup krakowski, wprowadził do tego miasta Towarzystwo Jezusowe, nadał im ŚŚ. Piotra i Pawła kościół z wszelką budową i gruntem tam należącym.

1677 r. Król Jan III mieszkańcom Krakowa powraca prawo osoby magistratowe przez siebie samych obierać i one upoważniać właściwą im mocą. To samo to jest prawo, które Łokietek, jakośmy widzieli, na ukaranie miasta tego oddał był w ręce wojewody.

1683 r. Stanęła konstytucja, przez którą Rzeczpospolita pozwala miastu Krakowu z domów mieszczących się między murami na umorzenie swoich długów użyć dwuletniego czopowego; pozwala także włożyć w dwójnasób większą opłatę na wszystkich przyjeżdżających kupców z warunkiem obrócenia tego na naprawę gościńców.

1685 r. Jednemu z potomków Stefana Batorego, zmarłego roku 1586, przez niektórych kraju obywatelów zaprzeczano klejnotu szlachectwa, lecz z wywodów pokazało się być niesłusnością; z tego zrobiła się okoliczność jeszcze potwierdzająca dawniej wypadły wyrok na zjeździe krakowskim r. 1588, we dwa lata po śmierci króla, mocą którego nadano było indygenat dwom synom Batorego. Pierwszy to jest przykład, który czytamy: nadawanie komu indygenatu w Polsce.

1686 r. Początek Zgromadzenia XX. Misjo-

narzów na Stradomiu staraniem hrabi Małachowskiego, biskupa krakowskiego.

1703 r. Kraków, podług świadectwa najdawniejszych dziejopisów przed wszystkimi miastami styr trzymający, po części z swego utracił pierwszeństwa przez wypadłą roku 1658 konstytucją, która wszystkie miasta polskie, a szczególnie Lwów, w przywilejach i zaszczytach zrównała. Tego znów roku, w tej samej okoliczności nowy poniósł Kraków uszczerbek przez drugą uchwaloną konstytucją, która miastom koronnym potwierdza nadania równając je z Krakowem, a szczególnie dostało się to Lublinowi.

1717 r. Uchwała Sejmu warszawskiego potwierdza wszystkie prerogatywy, które Sejmy najdawniejsze nadały, te nawet ożywiła, które przez nieużywanie umorzonymi się być zdały.

1731 r. Klemens XII, papież, przez wyrażną bullę pozwala kanonikom katedry krakowskiej nosić krzyż emaliowany, złotymi otoczony promieniami. Dają się nad nim z jednej strony widzieć trzy korony, z drugiej orzeł biały z rozpostartymi skrzydłami, mający na swoich piersiach obraz ś. Stanisława, który dziś kapituła jest patronem.

1732 r. Konstanty Szaniawski, biskup krakowski, uczynił fundusz na 24 kleryków i w jedno złączył z Zgromadzeniem Misjonarzy stradomskich.

1733 r. Michał Szembek, sufragan krakowski przy seminarium stradomskim, dla jego wygody wystawił kościół dość dobrym gustem, pod wezwaniem Nawrócenia ś. Pawła.

1733 r. Zgromadziły się Stany na obrady do Krakowa. Podług dawnego zwyczaju, który naówczas ostatni raz był zachowany — kościół franciszkański służył za plac ich obrad. Naradzano się tam o interesach Rzeczypospolitej po śmierci Augusta II.

1733 r. Koronacja króla Augusta III odprawuje się w Krakowie. Podobno ten akt ostatni był ze wszystkich takowych w tym miejscu dawniej odprawujących się. Król dziś panujący do tej ceremonii obrał sobie Warszawę, która — stawszy się od czasów Zygmunta III mieszkaniem królów, zdaje się, że będzie na zawsze i miejscem koronacji.

Rozdział piąty

*Godności, przywileje, swobody
miastu Krakowowi w różnych okolicznościach
i od różnych królów nadane*

Gdybym był tak głęboki w roztrząsaniu zawikłanej starożytności jako mądry Orzechowski, gdyby mi był pozwolony jako jemu przystęp do kancelarii czeskiej i gdybym był czytał w dawnych kronikach ów zbiór szacownych przywilejów, które Aleksander Wielki nadał przodkom Polaków, może bym znalazł niektóre ściągające się do Krakowa, a dla przyłożenia się cokolwiek do sławy miasta tego, zapewne nie zaniedbałbym ich tu przytoczyć. Ale ponieważ mi szczęście nie pozwoliło tak rzadkich posiąść pamiątek, które przeniesione z dzieła Orzechowskiego może by pewnie nie mała swojej utraciły zalety, dlatego czytelnicy moi raczą mi darować, że tu żadnych tych przywilejów opisywać nie myślę, którymi niegdyś Kraków od królów macedońskich mógł być zaszczycony, przestanę tylko na wspomnieniu tych, które od własnych swoich odebrał monarchów, i te lubo nie z taką obszernością, jakiej wyciągają, nic jednak istotnego nie opuścić będę starał się. To miasto stołeczne państwa, będąc mieszkaniem królów, było zatem od nich najbardziej ulubione, a stąd najznaczniejszymi udarowane przywilejami. Wiele mamy ksiąg, gdzie te różne prawa dosyć są obszernie opisane, a przeto nowe ich wyszczególnienia stałyby się nikczemnym powtarzaniem. Zatem jeżeli tu cokolwiek o tym nadmienię, to dlatego, aby mi nie wyrzucano, iż zaniedbałem najistotniejszą część przedmiotu mojego, którą wielu mają za potrzebniejszą, niżeli w rzeczy samej jest. Będę się starał nawet w krótkości to wszystko wyłożyć, iżby czytelnikom moim nie stał się za przykrym, gdyż to prawnymi wiadomościami tylko bawić się lubiące osoby kontentować może, których nie jest najwięcej.

Pierwszy przywilej. Prawo nabywania dóbr szlacheckich w całym państwie i posiadania ich tytułem dziedzictwa wszystkich dóbr szlacheckich jakiegokolwiek gatunku, nawet i królewskiej. Ludwik, synowiec i następca Kazimierza Wielkiego, najpierwszym był tego prawa dawcą przez dekret w Budzynie, wydany roku 1378. Prawda, że je ograniczył w okolicy o dwie tylko mile od

Krakowa odległej, ale Władysław Jagiełło r. 1399 po całej Polsce rozszerzył i przy tym to miasto statecznie i tym z większą sławą, iż same jedno tylko w całym narodzie, trwa niepokrzywdzone.

Nie tylko Jagiełłowi winien wdzięczność Kraków, lecz i następcom jego ta się sama należy. Potwierdził to prawo Zygmunt I r. 1543, Władysław IV na Sejmie koronacji swojej r. 1633, tenże sam podczas Sejmu drugiego w Warszawie r. 1635. Jan Kazimierz także na Sejmie koronacji swojej r. 1649 i innych wielu, których tu wyliczać byłoby za długo.

Drugi przywilej. Prawo nadające wolność Ratuszowi obierania radców i innych urzędników. Wiemy, iż Bolesław V, nazwany Wstydlivym, najpierwszy nadał Krakowowi prawa pisane i postanowił urząd strzegący całości i zachowania ich. A że ci urzędnicy składali zgromadzenie, czyli — jako teraz nazywamy — magistrat, więc też ten król tak zgromadzonym pozwolił prawa obierania radców, czyli podobnych sobie urzędników.

Trwało to aż do roku 1312, to jest do panowania Władysława Łokietki, który, na ukaranie miasta za bunt podniesiony przez dowodzie wójta, odebrał mu je i oddał wojewodzie. Lecz w r. 1677 król Jan III widząc, że wszystkie miasta, które się rządzą prawami magdeburskimi, są zaszczycone wolnością obierania swoich urzędników, wrócił je podobnie i Krakowowi. Wielu z następców jego poszli za tym przykładem, a osobiście Michał Wiszniewiecki, tak dalece, że do dziś dnia utrzymuje się przy tym przywileju: jest temu lat sześć, jak obchodziło pamiątkę tego przypadku i co sto lat ponawiać ją będzie.

Urząd ten radców jest dożywotni i nie mogą być inaczej obierani (jako nakazuje dekret w roku 1626 przez Zygmunta III wydany, a od następców jego potwierdzony), tylko spośród ławników, sendyków i doktorów prawa lub medycyny. Powinno ich być, według ustawienia wzmiankowanych królów, 24 i w samej rzeczy w tej liczbie dotąd utrzymywali się, lecz Komisja Dobrego Porządku zmniejszyła ich do 12 na przyszłość.

Pomiędzy 24 radcami jest niby głową magistratu, niedłużej sześć niedziel przy urzędzie swoim trwać mający — prezydent, który się tym zwykł obierać sposobem: w niedzielę po Trzech Królach zgromadza się magistrat i na cały rok spomiędzy siebie porządkiem podług pierwszeństwa dawności następować mających — wyznacza na prezydentów; bywa więc ich wszystkich obranych ośmiu i ci przez cały bieg roku wspomniany nastąpienia po sobie zachowują porządek.

Trzeci przywilej. Prawo nadające szlachectwo wysłanym z magistratu na koronację króla. Ma to miasto jeszcze jedno z najzaszczytniejszych przywilejów, że nowo obrany król upoważnia tytułem szlachectwa najzasłużeńsze z magistratu osoby, co w takiej zwykło było się w przeszłych czasach odprawować ceremonii: król na Zamku po koronacji swojej, przy licznej asystencji niosących znaki królewskie senatorów, jechał na końcu z Zamku do Rynku, gdzie w pośrodku był tron wspaniale wyniesiony. Zsiadłszy z konia siedł najpierw na Ratusz, a w izbie sądowej, wziąwszy na siebie purpurę królewską, zasiadał na tronie, z którego odbierał klucze złote od miasta na znak posłuszeństwa i 1000 czerwonych złotych w podarunku. Wyznaczony z magistratu jeden miał mowę do króla, po której wszyscy urzędnicy miasta, klęcząc przed tronem i podniósłszy prawą rękę, przysięgali na wierność razem sposobem zwyczajnym. Kładł potem król na głowę koronę, odbierał w jedną rękę od najpierwszego senatora jabłko złote i berło, w drugą podany przez miecznika koronnego miecz dobyty, którym na cztery strony świata uczyniwszy machnienie, wybranym z magistratu, a najzaleceńszymi zasługami w mieście nadawał szlachectwo. Ceremonia ta już teraz nie jest w zwyczaju, ale przywilej trwa nienaruszony.

Podczas koronacji teraźniejszego króla w Warszawie było wysłanych czterech, którzy razem z warszawskimi trzymali baldachim; dwoma z nich nadane szlachectwo i tytułują się jak dawniej kawalerami Ostrogi Złotej — Equites aurati.

Czwarty przywilej. Prawo nadające wolność obierania wójta, ławników i czterdziestu mężów. Należy także do magistratu obierać wójta i ławników; to prawo pierwsi służyło im tylko mocą zwyczaju, r. zaś 1626 od Zygmunta III dekretem rzeczywiście nadane i od następców jego potwierdzone, dotychczas

z naistotniejszymi innymi swojego nie utracą waloru.

Co się tyczy liczby ławników — było ich dotąd z wójtem dwunastu, lecz Komisja Dobrego Porządku zmniejszając liczbę radców toż samo uczyniła z ławnikami, to jest: będzie ich tylko sześciu.

Wspomniany dekret Zygmunta III, nadający magistratom prawo obierania ławników, wójta i innych, czyni wzmiankę o czterdziestu mężach, mających zastępować społeczność całą obywatelów, którzy ile są członkami składającymi część urzędu miejskiego, obrani z najznacześniejszych z każdego cechu, mają prawo być przywołanymi od magistratu, ile razy interes jaki tyczący się w powszechności obywatelów roztrząsany będzie, a cokolwiek bez tych zastępców przytomności stanowione zostanie, mocą dekretów królewskich za nieważne uznane być może.

Piąty przywilej. Urząd miejski rozciąga jurysdykcją swoją po dobrach szlacheckich i królewskich, które się zawierają w powiecie miasta tego, i nie staje przed sądem żadnym prócz samego monarchy. Widzieliśmy już, że Bolesław Wstydlivy najpierwszy nadał Krakowowi prawo i postanowił magistrat; zobaczywszy teraz, jak prawami tymi (które powziął od Sasów, tak różniącego się przyrodzeniem i zwyczajami od Polaków narodu) nie tylko zobowiązał mieszkańców Krakowa, lecz i tych, którzy przy imieniu obywatela miasta tego, nadane mu za własność na zawsze posiadają dobra. — Roku 1306 Władysław Łokietek potwierdził ten przywilej i zakazał wszystkim pod zwierzchnością miasta tego będącym, aby w żadnej sprawie pod jakimkolwiek pozorem przed innym nigdy nie wazyli się stawać sądem, jak tylko przed magistratem krakowskim. Roku 1358 Kazimierz Wielki postanowiwszy na Zamku trybunał wyższy magisterski, do którego wszystkie sprawy w Magdeburze sądzić się zwykłe iść przez apelacją powinny, ten — mówię — monarcha odnowił konstytucję przez przodków swoich nadaną, ustanowił zwierzchność miejską, podał pod nią najprzód obywatelów krakowskich i wszystkich possessorów, arendarzów lub zastawników dóbr miastu temu nadanych i zakazał im surowo przed żadnym innym nie stawiać się sądem prócz magistratu krakowskiego; rozciągał także jurysdykcją tę do obywatelów miasta posiadających dobra szlacheckie lub królewskie, którym ledwie oprócz trybunału miejskie-

go przed królewskim wolność sądzenia się sta-
wił. Roku 1378 ten sam Ludwik, który, jak-
my widzieli, nadał przywilej obywatelom kra-
kowskim posiadania dóbr szlacheckich, przy-
kazał im oraz, aby żadnego innego przyznawać
sobie nie ważyli się forum prócz magistratu
miasta, nareszcie wszystkich służących lub pod-
danych ich temież prawami magdeburskimi
określił i do podległości tejże samej zobowią-
zał.

Władysław III w r. 1342 wyraźnie zakazał,
aby obywatelów Krakowa do żadnych innych
nie pozywano sądów, jak tylko magistratu
i trybunału króla. Gdyby zaś w przypadku któ-
ry obywatel do obcego sądu przypozwany zo-
stał — jednej i drugiej stronie pozwala nie
stanać i od wszelkiej za nieposłuszeństwo kary
wolnymi czyni. W r. 1504 Aleksander po-
twierdził wszelkie prawa obywatelów krakow-
skich i na nowo zabronił im inszych słuchać
rozkazów, tylko magistratu swego. Urzędnicy
zaś sami, aby królewskiej tylko jurysdykcji
podlegali, rozkazał.

W r. 1554 Zygmunt August wzmocnił powa-
gą swoją wszystkie swobody Krakowa, poddał
pod zwierzchność jego obywatelów i posesso-
rów dóbr szlacheckich, potwierdził to w roku
następującym i po ośmiu latach znowu podob-
nym swój wyrok ponowił dekretem.

W r. 1576 Stefan przykazał urzędowi miej-
skiemu, by się nie stawiał inaczej z wytłomacze-
niem dekretów lub przywilejów swoich, tylko
w Zamku, w przytomności samego monarchy.
R. 1611 w Warszawie na Sejmie wypadł dekret
nakazujący tak magistratowi, jako i obywa-
tom miasta tego, by się przy dawnych swoich
zawsze utrzymywali przywilejach, to jest aby
pierwsi byli podlegli jurysdykcji krakowskiej,
drudzy urzędu miejskiego.

W r. 1633 Władysław IV podczas Sejmu
koronowania swego, idąc za przykładem po-
przedników, potwierdziwszy wszystkie prawa,
przywileje i swobody Krakowa, przykazał na
nowo obywatelom, aby nie uznawali jurys-
dykcji innej, tylko trybunału miejskiego, i za
bezprawne i nieważne chce mieć wszystkie
dekreta, które by od jakichkolwiek innych
sędziów przeciwko nim mogły być potem wy-
dane. Lecz byłoby za długo, gdybym tu chciał
wspominać wszystkich królów, którzy potwier-
dzając dawne miasta tego prawa, a nadając
nowe, rozszerzając i wzmacniając moc jurys-
dykcji i przywileje jego, tak mu wielką uczy-
nili sławę, że jednym prawie w narodzie co do

swobód swoich nazwać się może; dlatego prze-
stanę na wyliczonych, a dla okazania, iż te
nie były próżnym jego zaszczytem, jak są w
innych miastach bardziej czczą sławą, jak po-
żytkiem obywatelów karmiące, przytoczę tu
niektóre okoliczności, w których jak najsu-
rowiej od samych utrzymywane były monarchów.

Roku 1519 najpierwszy przykład: stan ry-
cerski pozwał Kraków na sejm w Piotrkowie,
Zygmunt skasował pretensje jego i przyznał
dekretom wydanym, że Kraków nie powinien
stawać ani okazywać przywilejów swoich, tyl-
ko na Zamku przed królem. Widzimy jeszcze
podobny przykład w r. 1600, gdzie Urząd
Miejski, o niejakieś urojone znieważenie przez
niektórych szlachtę przez Sąd ziemski pozwa-
ny od Sejmu, wkrótce agitującego się w Lubli-
nie, zaczętego procesu otrzymał skasowanie.
Owo trzeci jeszcze wyraźniejszy: Podczas bez-
królewia, które poprzedziło obranie Jana Kazi-
mierza, korzystając niektórzy z osierocenia kra-
ju swojego, gdy niezgody tymczasem mieszały
administratorów rządu i sprawiedliwości —
gwałcili wiele praw miastu temu nadanych,
a osobliwie postąpili przeciw przywilejom ju-
rysdykcji jego, obdarowanych tytuł królów po-
wagą, pozwalali niektórym obywatelów, a nawet
sam magistrat do sądów kapturowych i otrzy-
mali wygraną. — Kazimierz, gdy po wstąpie-
niu swoim na tron odebrał skargę od magistra-
tu, wydał dekret kasujący wyrok sądu kaptu-
rowego i aby nigdy obywatelów miasta tego
nie pozywano indziej prócz magistratu włas-
nego, a magistrat prócz trybunału króla, pod
karą 500 grzywien i nieważności procesu —
przykazał.

Szósty przywilej. Prawo głosowa-
nia w zgromadzeniu Stanów. Zygmunt I był
oraz najpierwszym z królów, który z szczegól-
niejszego temu miastu sprzyjania osobliwsze
obywatelom jego nadał prawo. Pozwolił on
przywilejem swoim znajdować się i dawać
głosy na sejmach, sejmikach i innych zgroma-
dzeniach Stanów, jako się pokazuje z dekretu
wydanego w Piotrkowie roku 1538, gdzie po-
twierdza na potomne czasy prawo posyłania
na zgromadzenia publiczne deputatów razem
z wojewódzkimi i powiatowymi. Zdaje się, że
to prawo natenczas było potwierdzone, ale nie
nadane jest, że było już jednym z najdawniej-
szych jego przywilejów, chociaż wyraźnie jesz-
cze osobnym nie upoważnione dekretem.
Wprawdzie Zygmunt ten roku 1513 przypuścił
na Sejm w Radomiu odprawujący się deputa-

tów Krakowa, kazał sobie pokazać wszystkie przywileje i je potwierdził. W pięć lat potem, to jest r. 1518, gdy stan rycerski nie chciał przyjąć deputatów miasta tego do izby poselskiej, ten sam monarcha przyznał dekretem swoim, że magistraci Krakowa, czyli ich deputaci, mogą i powinni nawet znajdować się na wszelkich zgromadzeniach Stanów i w jednym rządzie z wojewódzkimi o interesach Rzeczypospolitej, na mocy przywilejów dotąd używanych, swoje dawać rady. Także w trzy lata potem, gdy Zygmunt naznaczył Sejm ekstraordynaryjny w Bigdosku, a Kraków, nie będąc wcześniej uwiadomionym, opóźnił swoje poselstwo, monarcha ten obwarował wyraźnie, że ten szczególny przypadek bynajmniej nie ma szkodzić przywilejom Krakowa i zawsze przy swoim prawie wysyłania na zjazdy publiczne deputatów ma zostawać niepokrzywdzone. Roku 1537, gdy deputaci Krakowa, przez znowę niektórych tego województwa szlachtę, wyrugowani byli z izby poselskiej, Zygmunt wydał nowy dekret, w którym surowo naganął zuchwałość postępków ich, a Krakowowi prawo, pozwolone od poprzedników jego, głosowania na zjazdach publicznych przez swoich deputatów potwierdził, by nienaruszane trwało, rozkazał. Ten dekret, lubo w następującym roku dla większego obwarowania był jeszcze ponowiony, nie odniósł należytego dopełnienia. Deputaci Krakowa znowu w ichże mieście na Sejmie z izby poselskiej wysadzeni byli; ten monarcha powtórny wyrok wydał zakaz, aby się nie ważono pod karą obrażonego Majestatu czynić podobnych gwałtów deputatom Krakowa, aby mieli miejsce z posłami ziemskimi, nie cierpieli żadnego znieważenia i owszem, aby traktowani byli jako zastępcy Szlachetnego Zgromadzenia i aby przyjmowano porządkiem swoim dawane od nich głosy itd. Ten pilny zakaz Zygmunta już na potem zupełnie dopełniony zostawał. Kraków przy swoich przywilejach nie był pokrzywdzony i odtąd przy nich spokojnie utrzymywał się, chociaż niedopilnowaniem własnym podobno ledwie z nich na obradach ostatnich pozbawiony nie został.

Siódmy przywilej. Prawo odprawiania w Krakowie sejmów konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacji, i sądów kapturowych. Wszystkie sejmy i zgromadzenia publiczne Stanów prawie aż do naszych czasów bywały w Krakowie. Ponieważ miasto te było pomieszkaniem królów, wszystkie więc obrady,

na których się oni obierać lub zasiadać mieli, indziej się odprawiać nie mogły jak tam, gdzie im najlepiej przystało. I tak w rzeczy samej nigdy Krakowowi tego nie uwłączono zaszczytu, zachował się przy tym swoim prawie aż do śmierci Zygmunta Augusta, natenczas to pierwszy raz, gdy Henryk, królewicz francuski, miał być na tron polski obrany, stan rycerski, naznaczywszy miejsce Sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego w Warszawie, naruszył całość jego. Poszło za tym razem, aby się te Sejmy nie odprawowały więcej w Krakowie i chociaż z niemałym sławą jego to się stało uszczerbkiem, ustanowienia jednak te tak były skuteczne, że się dotąd, prócz koronacji, żaden nie odprawił, a nawet wróżyć sobie, że i ten, za tym razem koronacji teraźniejszego monarchy w Warszawie odprawionej — utracił przywilej.

Co do sejmów, których celem było radzić o potrzebach narodu, te, tak zwyczajne, jako ekstraordynaryjne, zawsze się za mieszkania królów odprawowały w Krakowie. Widzimy tego wiele przykładów, a osobliwie za panowania Władysława II, w r. 1139, w rzeczy samej w tymże mieście odprawił się sejm, na którym czyniono podział województw pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego. Był podobny temu inny w r. 1191, gdzie obierano Leszka Czarnego, któremu Stany naznaczyły za opiekunów Jaśka, biskupa krakowskiego, i Mikołaja, brata jego, wojewodę tegoż województwa. Odprawił się w nim także i ten, po którym Władysław Łokietek, już raz królem obrany, na tron został powrócony r. 1305. W tymże roku pod panowaniem Kazimierza W. zgromadzony stan rycerski w Krakowie na naleganie monarchy tego naznaczył mu na następcę synowca Ludwika, już króla węgierskiego, lub na jego miejsce jednego z jego synów, gdyż Kazimierz nie miał płci męskiej potomka. — W r. 1370 nowy Sejm, odprawujący się w tej stolicy, wyniósł na tron Ludwika, już mianowanego za życia stryja. Ten Sejm stąd jeszcze pamiętnym została, że arcybiskup gnieźnieński Jan Kotwicz najpierwszy dopominał się o prawo poświęcenia monarchy, którym Gnieźno aż do panowania Władysława Łokietki, pierwszy raz w Krakowie koronowanego, było zaszczycone. — W roku 1384 zgromadzony był Sejm w tym mieście, mający za cel uspokojenie niezgód pomiędzy obywatelami, które wszczęte po śmierci Ludwika w strasznym przez czas długi naród trzymały zamieszaniu. Ziemowit, książę mazowiecki, i Bożenda, arcybiskup gnieźnieński,

jako i najpierwsi senatorowie byli tam powołani. W roku 1432 Władysław Jagiełło zgromadził także Sejm do naznaczenia krucjaty, do której całą chciał pociągnąć szlachtę. R. 1467 zgromadzone tam Stany przez całe cztery dni zatrzymywały się nad obmyśleniem sposobu podziękowania, które miał mieć Kazimierz IV do Ojca Ś. i do szlachty czeskiej za oddanie sobie korony. Na koniec nie było żadnego panowania, pod którym by się kilka takowych nie odprawiło sejmów, tyle ich było, iżby tu ciężko wszystkie przywozić. Teraz co dwa lata odprawują się na przemian — raz w Warszawie, drugi raz w Grodnie. Można się nadto spodziewać, że wkrótce obydwóch będzie miejsce Warszawa, co i stosownie do interesów narodu, nie tak kosztownie i wygodniej byłoby dla obywatelów. Odprawują się także w Krakowie sądy kapturowe, na których wszystkie interesa Stanów i wojewódzkiej szlachty roztrząsać się zwykły. Prawo nakazujące, aby ten trybunał odprawował się w stolicy, jest potwierdzone od wielu monarchów, a osobliwie dekretem Zygunt Augusta r. 1572, i dotychczas nie jest naruszone, gdyż nawet po śmierci Augusta III odprawowali się w Krakowie.

Ósmy przywilej. Prawo koronowania monarchów w Krakowie. Krakus, założyciel miasta, chcąc go wynieść nad inne, obrał w nim sobie mieszkanie i za miejsce koronowania sukcesorów swoich nazначzył. Lecz Popiel, nie mając w nim upodobania, stolicę i znaki królewskie, którymi Krakus, odebrawszy Gnieznowi, nowo założone od siebie zaszczycił miasto, znowu na dawne przeniósł miejsce i tam on i następcy jego koronowani byli. Władysław aż I, który był trzecim na tronie po odnowieniu przez Przemysława królewskiej godności, przeciw tyle wieków trwającemu zwyczajowi — w Krakowie odebrał koronę i odtąd wszyscy następcy byli naśladowcami przykładu jego. Król teraźniejszy jest pierwszy, który w miejsce koronowania się obrał Warszawę i podobno życzyć sobie potrzeba, aby ta odmiana nie tak dla zaszczytu miasta, jako raczej powszechnego Rzeczypospolitej pożytku jak najdłużej trwającą była.

Dziewiąty przywilej. Prawo obchodzenia szlubów królewskich w Krakowie. W tym to mieście od najpierwszego prawie założenia państwa odprawowały się śluby monarchów. Lecz ponieważ byłoby rzeczą za długą i uprzykrzoną przywozić tu wszystkich królów, którzy mu święcie tego dopełnili pra-

wa, przestane więc na przytoczeniu dwóch tylko przykładów, które dla swoich okoliczności w historii Krakowa mieścić się mogą.

Pierwszy był ślub Elżbiety, wnuczki Kazimierza W., a córki Bogusława, która poszła za Karola IV, cesarza. Prócz dwóch wspaniałych monarchów, których szczególnie te interesowały związki, znajdowali się przy tym obchodzie nadto królowie czescy, duńscy, cypryjscy, książęta bawarscy, świdniccy, sztetyńscy, mazowieccy, opolscy itd. Wszyscy ci udzielni książęta, mając na czele swoim króla polskiego, każdy liczny otoczony dworem, wyszli o milę prawie od miasta przeciw cesarzowi, wprowadzili do Zamku i tam mu, powinny jego wysokiej godności księżęcia, czynili honor. Trwało to wesele ciągiem przez dni 20 i z tak wielką wszystko było obchodzone wspaniałością, żeby się bardzo długo nad opisaniem jego zabawić potrzeba. Opuszczam tu wszystkie ceremonie, te tylko wspomnę, że podczas tak uroczystego obchodu, pominąwszy wszelkie największe monarchów koszty, jeden z radców krakowskich w tak wielkim rozrzutność swoją okazywał stopniu, że go żaden dotąd szczęśliwie naśladować nie zdołał. Był to Niemiec imieniem Werynek, ten przez swoją obrotność dowcipu, przez talenta polityczne, które by dzisiaj nie były tak wysoko szanowane jak przedtem, nadzwyczajnym sposobem podobał się Kazimierzowi, tak dalece, że zupełnie tego sobie zjednawszy zaufanie, w oka mgnieniu prawie do największych sprawowania, za sprzyjaniem tego monarchy, posunął się interesów. Nie tylko był radcą i ministrem, miał nadto powierzony sobie urząd zawiadywania i rozrządzania skarbem publicznym. Do tak wielkiego przy tej funkcji przyszedł wzbogacenia, że każdemu monarsze, nawet swemu królowi, przynajmniej wyrównywającą posagowi (ten posag ich, mamy uwiadomienie w historii, był 100 000 zł), który dał swojej siostrzenicy w prezencie, ofiarował sumę. Śmieszna rzecz, że prywatny obywatel zdawał się niby powracać tę sumę monarsze, a nadto i innym dziesięciu podobno, czyli więcej tam przytomnym królom toż samo czynił, co może w naszym wieku bardziej by za urazę jak za grzeczność przyjęte było.

Drugi ślub, który miał największą sławę w Krakowie, był Kazimierza IV z Elżbietą, córką Wojciecha, króla węgierskiego i czeskiego. Ceremonia ta zawarcia związków małżeńskich stała się pamiętną przez spór, dosyć cie-

kawy, pomiędzy Wincentym Kotem a Oleśnikiem, biskupem krakowskim. Ten, będąc kardynałem przez trzech następnie papieży potwierdzony, nie chciał uznać pierwszeństwa prymasa, lecz go sobie w daniu szlubnego monarsze błogosławieństwa przypisać usiłował. Prymas dopominał się o prawo, którego używali jego przodkowie, i tak gdy jeden drugiemu ustąpić nie chciał, przymuszeni na koniec zostali przestać na radzie niektórych panów, oddali swoje prawo ś. Janowi Kapistranowi, natenczas przybyłemu do Krakowa — i tym środkiem spory ich zaspokojone zostały. Ten zakonnik w samej rzeczy błogosławił szluby małżeńskie, a ponieważ nie umiał niemieckiego ani polskiego języka, Zbigniew zastępował tłumacza i imieniem jego ceremonią odprawiał, prymas zaś dzieląc się, czyli raczej utrzymując się przy części prawa swojego, koronował królową.

Tak mocno Kraków zawsze utrzymywał się przy tym przywileju, że gdy ceremonia zamęścia księżniczki Eleonory, cesarza Ferdynanda III córki, za Michała Wiszniewieckiego w Warszawie dla niektórych okoliczności odprawiała się, zgromadzone Stany na Sejmie dać musiały Krakowowi zapewnienie, że mu to na przyszłość bynajmniej prawa jego uwłoczyć nie miało, i w samej rzeczy tak było.

Dziesiąty przywilej. Królowie i królowe w Krakowie pochowane być muszą. Zwyczaj ten, lubo na żadnych nie był zasadzony ustawach ani potwierdzony od tyłu monarchów jak tamte, którem wyżej opisałem, był jednak statecznie aż do naszych zachowany czasów. Prawda, że pierwsi książęta w poznańskiej

katedrze leżą pogrzebani, lecz Bolesław IV i następcy jego, królowie i królowe, prócz czterech, których tu wymienię, wszyscy w Krakowie groby swoje mają. I tak Mieczysław III pochowany w Kaliszu; Przemysław w Poznaniu; Wacław, ile że był razem królem czeskim, w Pradze; Aleksander z podobnej przyczyny, to jest że był księżciem litewskim, w Wilnie; nadto może by był Kraków na to nigdy nie zezwolił, gdyby nie okoliczności, wystawiające Rzeczpospolitą w niebezpieczeństwo podbicia, tak mu czynić kazały. Można do tych przydać Władysława III, który podczas potyczki r. 1444, pod Warną Turkom wydanej, zabity — miał za grób miejsce potyczki. Honor, którego wielu pragnęli, a nie otrzymali, inni go bez pragnienia mają.

Tu już, nie chcąc tego przedłużyć rozdziału, przestanę na wyszczególnionych prawach, inne, których jeszcze nie opisałem, znajdują się podług rozporządzenia materii na swoim miejscu, jako to w rozdziale o prawodawstwie, o handlu, o podatkach, o Akademii, o jurysdykcji kazi-mierskiej, Żydach itd. itd. I tak najpierwsze są Bolesława Wstydliwego pod rokiem 1276, przez które praw magdeburskich miastu temu używać pozwolił, także Kazimierza W. pod rokiem 1347 i 1356, Kazimierza IV w 1476 i innych, Władysława III w 1438, Jana Alberta w 1492, który uwolnił od poddaństwa mieszkańców Krakowa, Aleksandra w 1502, Zygmunta I w 1518 i 1525, Stefana Batorego w 1576, Zygmunta III w 1588, Władysława IV w 1635, Jana Kazimierza w 1649, Jana III w 1677, Augusta II w 1702, Augusta III w 1730 itd.

Rozdział szósty

Rząd polityczny i cywilny Krakowa

(Artykuł ten należy zmienić stosownie i do zasad, i postępowania obecnego sposobu rządzenia.)

Rząd powinien obejmować dwa cele równie rozległe, równie cenne: spokój oraz wygodę jednostek, dla których jest utworzony. Ponieważ na tych dwóch zasadach przede wszystkim opiera się szczęście ludzi, zatem rządy można określić jako sztukę uszczęśliwiania obywateli przy pomocy praw utrzymujących wśród nich porządek i spokój, a zapewniających im

wszystkie przywileje. Według tej właśnie definicji rozważać będą zalety i wady sposobu rządzenia, jaki utrzymuje się w Krakowie.

Ponieważ jednak ludzie mogą być jednocześnie brani pod uwagę bądź jako członkowie całego państwa, bądź jako mieszkańcy jednego z jego okręgów, tak też i rząd, który nimi kieruje, winien być rozważany z podwójnego punktu widzenia, tj. jako ogólny i jako szczegółowy. Pierwszy obejmuje to, co dotyczy zarządu całym królestwem, a odnosi się do spo-

koju wszystkich jego mieszkańców i służy do utrzymania publicznego porządku. Drugi ogranicza się do administracji każdej z poszczególnych krain i wykonuje w małym zakresie to, co poprzednio wymieniona władza wykonuje w szerszym.

Z definicji, jaką przedstawiłem o dwóch rodzajach rządu, wynika jasno, że zachodzą między nimi nader widoczne związki i że często muszą być połączone nie tylko w wojówództwie czy w powiecie, ale nawet w każdym poszczególnym mieście. Powiem więcej: miasto nie może być dobrze rządzone bez zasad kierujących całością państwa, jakiego częśćkę przecież stanowi. Były tylko te zasady były dostosowane do sytuacji państwa i zależne od jego większych lub mniejszych obszarów. Dzieje prawie wszystkich narodów starożytnych dostarczają na to dowodów, a powodzenie, jakie osiągnęła u nich administracja pojedynczych miast jak i całego państwa, wykazują, co dowodzę. (Obacz w drugim tomie mojej *Historii Sarmatów* rozdział, w którym przedstawiam ideę władzy i praw Egipcjan. Prawda ta jest tam wykazana w sposób najbardziej oczywisty.)

Lecz zanim wejdziemy w szczegóły przedmiotów z zakresu administracji cywilnej, pragnę wystąpić z kilkoma uwagami nad władzą w ogólności i przedstawić na obrazie rodzącego się Rzymu ideę nie tego, czym jest Kraków, lecz tego, czym powinien i mógłby być.

Jakież są fundamenty, na których powinny opierać się szczęście i chwała narodu? Jest to z jednej strony porządek i spokój wewnątrz, a z drugiej szacunek na zewnątrz i umiejętność rządzenia się. Ten korzystny stan musi opierać się na polityce prostej, rzetelnej, zgodnej z naturą oraz z zasadami rozumu. Aby osiągnąć cel, ustrój nie musi być, jak to sobie niektórzy twórcy systemów fałszywie wyobrażają, najlepszy, ale musi być najodpowiedniejszy dla danego narodu i dostosowany do warunków, w jakich ma istnieć. Trzeba zresztą, aby miłość ojczyzny była główną sprężyną działania, miłość nie do wykorzenienia i głęboko wryta we wszystkich sercach.

Cóż bowiem powodowało u Rzymian stałość charakteru i szlachetną niezależność, jaka czyniła ich tak godnymi podziwu w ciągu wszystkich wieków u wszystkich ludzi? Cóż zachęcało ich skutecznie do praktykowania cnót moralnych, zapewniających wielkość tak człowiekowi, jak i państwu? Cóż wryło w ich duszy

niespożyty zaród heroizmu, skłaniającego ich z natury do najszczytniejszych czynów, tak jak większość ludzi skłania się do rzeczy miernych? Cóż to było, co nawet w wiekach największego upadku nadawało ich błędom wielkość tak dalece, że mimo zepsucia byli wzorem dla narodów, jak niegdyś byli postrachem? Oto owa nienasycona żądza sławy będąca jakby duszą narodu. Miłość ojczyzny przewyższająca w nich wszystkie inne uczucia, zdawała się zagłuszać myśli o własnej korzyści i przenosić obyczaje Rzymu wszędzie tam, gdzie byli Rzymianie.

Sięgnijmy do pierwszych dni powstania miasta. Widzimy je w mrokach początków, gdy zamieszkałe przez gromadę rozbójników stało się prawie nagle miastem bogatym i wspaniałym, siedzibą cnót, ośrodkiem bogactw i prawodawcą dla niemal że całego ówczesnego świata. Zbadajmy, na jakich fundamentach oparło ono swą chwałę, czyniąc ją tak niezmienną i trwałą.

Tą podstawą — jak już mówiłem — była miłość ojczyzny rozpalona żądzą wielkości, która umożliwiała wszystko, co prowadziło do sławy. Jak wiadomo, ta miłość była wryta w sercach i obywatel, któremu by dowiedziono, że nie poświęcił swego interesu dla dobra państwa, byłby karany jako winny najczarniejszej zbrodni. Z tego tak czystego źródła wypływał szereg innych przyczyniających się do tego, aby uczynić je jeszcze zbawienniejszymi. Z jednej strony — prawa polityczne jasne, dostosowane do klimatu, złączone z kultem religijnym i zgodne z usposobieniem mieszkańców, tak jak winno być wszędzie, a z drugiej strony — karność wojskowa zarówno ścisła, jak prosta i wyrażna, odpowiadająca prawom i wspierająca je powagą. Religia fałszywa, to prawda, ale przynajmniej wśród bajek, jakie ją obniżały, dawała bezcenną korzyść, że czyniła ludzi dobrymi obywatelami. Porządek administracyjny był stały, w wykonaniu równie łatwy dla wszystkich stanów w państwie i ściśle przestrzegany przez ludzi sprawiedliwych, całkowicie oddanych temu szacownemu obowiązкови, wolnych od przesądów i przekupstwa. Pierwsze godności w państwie przyznawano zasłudze, a nigdy samemu urodzeniu, będącemu wynikiem czystego przypadku. Odnaczenia zaszczytne zawsze były nagrodą usług oddanych ojczyźnie, a nigdy zapłatą intryg. Współzawodnictwo stałe, rozpowszechnione wśród wszystkich stanów, nie miało na celu, jak niemal wszędzie indziej,

interesu tego czy innego urzędnika, ale najwyższą chwałę całej społeczności mieszkańców. Rolnictwo, ożywiane wszelkimi możliwymi sposobami, uprawiane przez najpoważniejszych ludzi, stanowiło drogę do pierwszych godności w państwie. Handel, o ile go nie popierano nadając chlubne odznaczenia, jakby to może należało, był w każdym razie popierany odpowiednimi nagrodami za zasługi oddane przez tego, który nagrodę otrzymywał.

Miasto było otwarte dla wszystkich cudzoziemców, jakikolwiek byłby ich kraj, stan i religia, byle tylko żyli tu w pokoju i pracowali zgodnie z dobrem ogółu. Zbytek i przepych były nie znane, a te z nich, co były konieczne, zamknięto w granicach, które im przypisywała przyzwoitość. Podatki wymierzano zawsze w zakresie możliwości, talenty zaś nagradzano u wszystkich ludzi zasłużonych, zarówno cudzoziemców, jak własnych obywateli. Występkom zapobiegano najbardziej stanowczo, aby uniknąć twardej konieczności karania ich, a popełnione zbrodnie tępiono z największą surowością, jeśli nie można było im zapobiec. Te środki w pięknych dniach Rzymu dały mu doskonałość we wszystkich dziedzinach, do której żadne inne miasto dotychczas nie zbliżyło się.

Nie śmiem rozpatrywać ustroju Krakowa, a tym bardziej Polski z tak zasadniczego stanowiska. Trudno mi rozstrzygać, czy w obu wypadkach opiera się on na tak solidnych i prawdziwych podstawach, jakie niegdyś podtrzymywały wielkość Rzymu. Wystarczy pokazać na przykładzie początków Rzymu środki, które mogłyby zapewnić Krakowowi, jaki opisuję, jeśli nie równą świetność, do której nie jest zdolny, to przynajmniej ten sam ustrój, ten sam porządek i korzyści, będące ich wynikiem.

Administracja cywilna. Powiedziałem, że ustrój każdego miasta, mający za główny cel zapewnienie porządku publicznego i pokoju mieszkańcom, jest podobny do ustroju państwa. Wynika stąd, że aby być prawdziwie użytecznym, zarząd miejski musi jak najmniej różnić się od ustroju państwa, tak w wyborze używanych środków dla celu, jak w ich stosowaniu. I sposób rządzenia miastem w Krakowie w wielu dziedzinach jest bliski tego, czym winien być, zwłaszcza pod względem administracji ogólnej. Co do szczegółów, jeśli się je rozważa okiem nieco surowszym, widzi się jeszcze dziś wiele wad ustawowych, które siłą zwyczaju zakorzenione, stały się jak-

by prawem; ich starożytność zaś czyni je z każdym dniem szacowniejszymi, tak że często nabierają mocy praw.

Los ten nie jest zresztą właściwością Krakowa: na nieszczęście dla ludzkości trafia się w bardzo wielu miastach, na ogół tyranizując ludzi wszystkich wieków i państw.

Kraków opiszę jako stolicę województwa, nazwanego jego imieniem, i jako same w sobie miasto. Jako województwo posiada dwóch naczelników zależnych jeden od drugiego, a będących jednocześnie jakby zarządcami powiatu. Są to: wojewoda i kasztelan. W innych województwach wojewoda cieszy się większą władzą i prawem przewodzenia na wszystkich zgromadzeniach publicznych. Tutaj jest przeciwnie. Kasztelan krakowski ma pierwszeństwo i pierwszy daje swój głos na wszystkich wojewódzkich obradach, a nawet na sejmach. Obacz w drugim tomie mojej *Historii Sarmatów* rozdział, w którym dowodzę, że godność kasztelana jest znacznie starsza od godności wojewody. Wskazuję tam powody (mające wszelkie pozory słuszności) porządku zachowywanego od dawna w województwie krakowskim. Porządek ten wydaje się niezwykle, ponieważ jest różny od zwyczajów praktykowanych w innych województwach. Powszechnie domniemanie cofa jego początki do czasów Bolesława Krzywoustego, który, aby ukarać wedle jednych niewierność, wedle drugich tchórzostwo pewnego wojewody, podporządkował kasztelanowi jego i wszystkich jego następców na tym urzędzie. Przyjmując za prawdziwe tę wiadomość, co do której nie ma przecież żadnych dowodów, sam rodzaj kary wydaje się dziwaczny, gdyż jeśli błędy pochodziły od jednego człowieka, to i kara powinna spotkać jednego. Wedle owej zasady z czasów Bolesława Krzywoustego jest rzeczą wielce nierozsądną od 700 lat, aby z powodu winy jednego wojewody ci wszyscy, którzy po nim sprawują i będą sprawować urząd, ponosili karę za cudzą zbrodnię.

Jako miasto Kraków posiada naczelnika w osobie starosty, który odpowiada temu, czym w Niemczech i gdzie indziej jest gubernator lub komendant miasta. Dotyczy to godności tylko, gdyż co do władzy, to jest ona daleko mniejsza. Ściśle mówiąc, starosta nie ma prawie żadnej, zwłaszcza jeśli chodzi o administrację. Głównym jego obowiązkiem jest czuwanie nad zachowaniem praw miasta, bronienie ich we wszystkich okolicznościach, w których mogłyby być zaatakowane lub naruszone,

wypraszenie sprawiedliwości królewskiej, jeśli takie pośrednictwo byłoby z korzyścią dla miasta. Starosta winien być także tłumaczem potrzeb miasta wobec Stanów państwa i domagać się w jego imieniu nowych przywilejów, gdy okoliczności tego wymagają. Jest on poza tym pierwszym sędzią z urzędu w trybunale grodzkim czy w sądach szlacheckich. Z tego też powodu musi przynajmniej jedną sprawę osądzić osobiście w czasie wykonywania swego urzędu i zwykle czyni to w dzień uroczystego wjazdu z powodu objęcia władzy, co jest połączone z wielkimi ceremoniami.

Akt władzy sądowej w dzień wjazdu jest niemal jedynym, jaki starosta wykonuje, nie dlatego, jakoby nie miał prawa, lecz ponieważ nie pozostaje mu dosyć czasu, aby oddawać się tak szczegółowemu zajęciu. Godność starosty krakowskiego jest bowiem w takim poważaniu, że otrzymuje ją zazwyczaj mąż wybitny, który, skądinąd zaszczycony urzędami lub przeciążony zajęciami, nie ma czasu przebywać w swym starostwie. Zresztą w pełnieniu tej funkcji zastępują go: sędzia, podsądek i pisarz, których nominuje. Muszą oni jednak być przedstawieni na sejmiku i zatwierdzeni przez zebraną na nim szlachtę województwa.

Zarząd miastem obejmuje w Krakowie osiem materii głównych, z których każda posiada mniej lub więcej odgałęzień, zależnie od mniejszego lub większego znaczenia. Są to: religia, obyczaje, bezpieczeństwo i wygody publiczne, nauki i sztuki wyzwolone, handel, manufaktury i rzemiosło, żywność i komunikacja.

Sprawy religii należą do kurii biskupiej, inaczej mówiąc do urzędu składającego się z najwyższego sędziego, którym jest zwykle arcybiskup, z asesorów i innych urzędników. Kuria posiada także swego regenta, prokuratora, adwokatów przyjmowanych w konsystorz i dopuszczanych do prowadzenia wszystkich spraw wchodzących w jej zakres. Są tu także dwie kancelarie, skąd wychodzą pisma związane ze sprawami kościelnymi. Pierwsza ma jako bezpośredniego szefa sędziego konsystorza, druga pozostaje pod kierownictwem wicesędziego, zazwyczaj będącego także jednym z dygnitarzy kapituły.

Nauki, sztuki wyzwolone, a nawet niektóre z rzemiosł podlegają z prawa Uniwersytetowi, który też ma ustanowione swoje sądy: kancelrza w osobie księcia biskupa, podkanclerzego w osobie któregoś z akademików, wybitnego bądź osobistymi przymiotami albo godnością,

dalej sędziego z urzędu, którym jest rektor wybierany co cztery lata, sekretarza wybieranego i zatwierdzanego przez cały Uniwersytet in corpore, prokuratora, adwokatów i innych urzędników, mianowanych przez rektora zaraz po objęciu przezeń władzy, wchodzących we wszystkie sprawy mogące mieć związek z Uniwersytetem, jakiegokolwiek byłyby natury.

Wszystko, co dotyczy bezpieczeństwa miasta, dzieli się między sąd a garnizon wojskowy. Reszta podlega wyłącznie władzy Ratusza. Omówię każdy z tych przedmiotów oddzielnie i potraktuję je nieco bardziej szczegółowo.

I. Pod ogólnym terminem religii rozumiem to wszystko, co może odnosić się do spraw kościelnych zarówno w związku z kultem, jak i z jego przedstawicielami. Do zakresu pierwszego należą: zakładanie bractw, budowa i utrzymanie kościołów, nabożeństwa, które się tam odprawiać winny, ceremonie tam obchodzone, ustanawianie względnie kasowanie obzędów mogących podniecać pobożność wiernych lub wywoływać pewne skandale etc.; wszystko to należy do resortu religijnego. Tu także ma się zapobiegać wszelkim nadużyciom, a tępić szkodzące religii, nawet ubocznie, dalej udzielać dyspens od postów i innych nakazów kościelnych i wspierać go przez rozporządzenia zapewniające mu trwałość. Co do drugiego zakresu władzy, to jej zadaniem jest czuwać nad obyczajami duchownych i osób zajętych w służbie Kościoła, używać najskuteczniejszych środków, by porządek panował w klasztorach męskich i żeńskich, przeszkadzać, by nie weszła tam żadna osoba podejrzana w chęci ukrycia się przed prawem. Informować się o dochodach każdego klasztoru, probostwa, plebanii, prebendy, znać wszystkie sprawy dotyczące osób obdarzonych nimi, dobierać ludzi na wakujące miejsca lub nadawać inwestyturę mianowanym przez kolatorów na rozmaite beneficja, mianować cenzorów ksiąg traktujących o tematach religijnych, o ile nie są pisane przez członków Uniwersytetu.

II. Obyczaje, jeśli chodzi o stan duchowny, podlegają konsystorzowi, jak to widzieliśmy wyżej, natomiast jeśli chodzi o wszystkich innych, to podlegają magistratowi, który uważa bez wątpienia to zajęcie za jeden ze swych obowiązków, ale którym mógłby zajmować się z nieco większym powodzeniem. Jego pierwszą troską winno być czuwanie: 1. nad wszelkiego rodzaju zająciami popełnionymi w obrębie miasta i na jego przedmieściach; 2. nad zbytkiem,

o ile jest on sprzeczny z prawami narodowymi albo może szkodzić wewnętrznemu handlowi; 3. nad wszystkimi nadużyciami władzy, które przybierają pozory ścisłości lub surowości prawnej, a które to fałszywe pozory czynią je jeszcze bardziej niebezpiecznymi; 4. nad zgubnymi skutkami pijaństwa, szkodliwego nie tylko dla zdrowia i zmniejszającego na dłuższą metę zaludnienie. Wyrządza ono niepowetowane szkody w rzemiośle i w handlu wyrывая z pracy na całe dni ludzi, którzy inaczej byłiby pożytecznymi; 5. nad kobietami publicznymi będącymi prawdziwą klęską dla ludności, a które z dnia na dzień coraz bardziej rozsiewają ten jad niszczący i atakujący źródła i zarodek życia; 6. nad loteriami, które w nadziei łatwego zysku pochłaniają fortuny poszczególnych jednostek, popierając lenistwo pospólstwa; 7. nad szarlatanami, którzy nadużywają dobrej wiary publiczności, odbierając najbardziej wziętym lekarzom zapłatę należną im za pracę i narażając nieustannie na jawne niebezpieczeństwa zdrowie i życie tych, których źle zrozumiana oszczędność nęci, by powierzyć się oszukanym staraniom; 8. nad grami hazardowymi niebezpieczniejszymi od loterii, bo sprawiającymi, że ludzie ryzykują przy nich majątki. Czynią to z chciwości, dla złudnej nadziei znaczniejszych zysków wymykających się w momencie, kiedy myśli się, że się je właśnie chwyciło.

W ogólności władza magistratu musi baczyć na wszystkie przestępstwa, które mogą się zdarzyć, a które mogą psuć obyczaje albo same przez się, albo przez skutki, jakie wywołują: poniżać miłość, zakłócać porządek publiczny i sprawiać, że ludzie tracą z oczu jedyny cel obowiązujący członków społeczeństwa, tj. konieczność pracowania na pożytek bliźnich i ceniienia wyżej dobra publicznego nad własne.

Wszystkie te sprawy są bez wątpienia godne poszanowania i zajęcia się nimi przez urzędników ożywionych duchem patriotycznym, dbających o dobro ogólne i bardziej z gorliwości niż z obowiązku poświęcających całe dnie pracy nad szczęściem współobywateli.

Szkoda jednak, że nie przykładają się do urzędników takiej wagi, na jaką zasługują; osoby wybrane, aby rządzić, bywają tak przeciążone zajęciami, że nie poświęcają rządzeniu należnych starań. Ale brak czasu nie jest jedyną przyczyną, która przeszkadza im zajmować się zarządkiem miasta z dokładnością, na jaką by sprawa zasługiwała. Jeszcze bardziej

przyczynia się do tego brak wystarczających środków do życia.

Do tych bezpośrednich powodów dołączyć można inne, które, choć odleglejsze, niemało przyczyniają się do niewykonywania rozporządzeń. Takimi na przykład są pewne przywileje przyznane tylko szlachcie posesjonatom, a wyłączające ich w wielu wypadkach spod władzy miejskiej. Są to prawa, na mocy których domy możnych panów chronione są od wszelkich poszukiwań nakazanych przez urzędników miejskich z powodu takiej czy innej okoliczności. Przywileje te bywają niesprawiedliwe i często nawet sprzeczne z duchem praw przyznanych różnym cechom rzemieślniczym przez dawnych królów.

Innym przywilejem jest przesąd (zasłaniający się maską religii), który doprowadza do szanowania nawet rozprzężenia u duchownych, rozprzężenia tym niebezpieczniejszego, że szacunek, jakim się cieszą winowajcy, sprawia, iż występki zaczyna się uważać za cnoty. I w ogólności bywa wiele podobnych nadużyć faworyzujących różne klasy obywateli i tak już przemożnych dzięki posiadanemu zaufaniu.

III. Urzędowi żywności podlega w ogólności sprzedaż zarówno hurtem, jak detalicznie zbóż wszelkiego rodzaju, chleba, mięs, jarzyn, nabiału etc. Rozciąga on swój nadzór także nad miejscami, gdzie odbywa się sprzedaż tych towarów, nad sposobem ich sprzedaży, nad wagą, naczyniami lub miarami służącymi do sprzedaży, nad jakością każdego z tych artykułów etc.

Dlatego urząd ten posiada różnych niższych urzędników, których jedyną funkcją jest pilnować, aby nie popełniono żadnych oszustw przy sprzedaży żywności. Obowiązkiem jednych jest przejść w pewnym czasie wszystkie wyszynki, oberże i inne podobne zakłady, badając, czy miary tam używane mają stempel przypisany przez urząd i czy są tej samej pojemności co urzędowe wzory miar w Ratuszu. Dalej obowiązkiem ich jest badać, czy sprzedawane napoje są wymaganej jakości i nie sfałszowane, oraz czuwać, aby nie popełniono żadnych wykroczeń w tym względzie, a także w sprawach podległych ich urzędowi. Inni urzędnicy mają robić to samo na placu i w miejscach, gdzie odbywają się targi publiczne w oznaczone dni targowe, tj. w poniedziałki, wtorki i nawet w niedziele rano przed godziną dziewiątą. Lecz w tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych, intryga, interesa jednostek, przebiegłość osób będących przedmiotem kon-

troli, skąpstwo i łakomstwo tych, którzy się trudnią dozorem, a którzy nie zawsze opierają się ponęcie uwodzicielskiego podarku, litość nie na miejscu — wszystko to przyczynia się, by uczynić bezpłodnym porządek tak roztropny, który mógłby być bardzo pożyteczny, gdyby był przestrzegany ze skrupulatną dokładnością.

IV. Bezpieczeństwo i wygoda publiczna wymagają, by zawsze czujny rząd usiłował zapobiegać niespodziewanym wypadkom o szkodliwych następstwach, w szczególności takim, jak powódzie, pożary, głód etc. Zarząd miejski powinien wzbraniać i surowo karać (o ile nie mógł im zapobiec) kradzieże, zabójstwa, gwałty, a nawet kłótnie. W tym celu utrzymuje on pewną ilość żołnierzy, zawsze gotowych na pierwszy sygnał, i każe zamykać sklepy i gospody o oznaczonej godzinie. Z tego też powodu zabrania wszelkich pokątnych sprzedaży i tajemnych zebrań, usuwa lub każe zamykać wszystkich ludzi podejrzanych i włóczęgów, a także każe obchodzić każdego wieczoru wszystkie miejsca publiczne, jak gospody, kawiarnie etc. Rozciąga też swój nadzór nad służbą i czeladnikami, już to aby ich zmusić do pracy, już to aby oddać im sprawiedliwość w wypadku, gdyby byli skrzywdzeni przez majstrów.

Tymczasem mimo całej czujności mało jest dni, w których by nie widziano rosnących wykroczeń wszelkiego rodzaju. Pozwalałoby to oskarżać magistrat o niedozór i brak gorliwości w publicznych sprawach, gdyby skądinąd nie było wiadomo, ile przeszkód jest do przezwyciężenia i ile trzeba ponieść wysiłków, aby osiągnąć cel.

Jest jeszcze jeden przedmiot, który powinien zwrócić uwagę magistratu; są to żebracy, którzy w Krakowie tworzą jakby znaczną nieobyczajną społeczność zarówno przez swe dzikie zwyczaje, jak przez zgromadzenia hałaśliwe i burzliwe u bram ludzi bogatych, gdy ci wspierają ich w oznaczone dni tygodnia. Może należałoby zmniejszyć liczbę żebraków, a resztę trzymać w karchach z większą surowością. Można by nawet znaleźć skuteczne środki, by uczynić ich pożytecznymi, a tym samym położyć kres ich nieobyczajnej i skandalicznej włóczędze i powstrzymać rozszerzające się rozpręczenie, na które pozwalają sobie pod płaszczykiem żebraniny, jaką okrywają swe niedbalstwo.

Jeśli chodzi o noszenie broni, co dotyczy również bezpieczeństwa publicznego, to prawo zezwalania i zakazu przyznane jest wyłącznie stanowi szlacheckiemu. To samo dotyczy po-

zwolenia na noszenie wojewódzkiego munduru, co udzielane bywa jedynie posesjonatom. Uchwały dotyczące tego przedmiotu zapadają na sejmikach i osoba, której zlecono ich wykonanie, winna być nie tylko obrana większością głosów, lecz także posiadać w województwie dość znaczne dobra, stanowiące jakby kaucję w wypadku, gdyby w wykonywaniu swego urzędu popełniła jakieś nadużycia mające być wedle ustawy karane grzywną albo inną karą, zależnie od okoliczności.

Ponieważ jest widocznym, że ta godność wydaje się obecnie mało znacząca, często się zdarza, że nie jest obsadzana, a jeśli jest — to nie zawsze przez dostatecznie zamożnego szlachcica, jak tego wymaga prawo. Prawdą jest, że od pewnego czasu zaczyna się przywiązywać więcej znaczenia do tej godności, i jest pełna nadzieja, że wkrótce stanie się tym, czym być powinna.

V. Zarząd dróg zajmuje się drogami publicznymi na całej przestrzeni powiatu podlegającego jurysdykcji miasta, utrzymywaniem ulic i placów, oczyszczaniem miasta i otaczających go warowni, ściekami, kanałami etc. Rozciąga też swój nadzór nad placami targowymi, nad porządkiem, jaki winien tam być przestrzegany, nad najwłaściwszymi środkami, aby kupującym zapewnić wszystkie wygody, jakich mają prawo wymagać, nad niebezpieczeństwami wynikającymi z nietrwałości budynków tak publicznych, jak prywatnych, nad wolnym przejazdem ulicami, nad wozami, pocztą i podobnymi sprawami. Wspomnę tu także o ustawie zarówno pożytecznej, jak i ludzkiej, na mocy której wszystkie podejrzane osoby lub złego prowadzenia się obu płci, a także więźniowie (ale tylko ci, którzy nie popełnili przestępstw zasługujących na najwyższą karę) zamiast być skazanymi na pełną karę, która by była czystą stratą dla ogółu, są tylko zamknięci we więzieniach i muszą pracować nad oczyszczaniem ulic, wykonując roboty publiczne przez pewien okres lat, większy lub mniejszy, zależnie od rodzaju przestępstwa, za które zostali skazani. Ponieważ jednak nawet najlepsze ustawy nie zawsze przynoszą spodziewane dobro, zdarza się, że prace tych nieszczęśliwych stają się bezużyteczne i dla miasta, i dla nich samych. Dla miasta, ponieważ często chciwość strażników, a jeszcze częściej brak funduszy potrzebnych do utrzymania więźniów zmusza sprzedawać ich ciężką pracę zawsze potrzebną tym, którzy dają wię-

cej; dla więźniów samych — bo ze skromnej zapłaty, tak drogo kupionej, dostają tylko małą częśćkę, a resztę biorą w ich imieniu chciwe ręce.

VI. Nauki i sztuki wyzwolone podlegają Akademii. Ona bowiem jest matką nauk, a zatem winna być i protektorem, i sędzią. Nowa organizacja, jaką tam obecnie wprowadzono, tak w Bibliotece, jak w Drukarni, czyni te dwie instytucje (tak już zbawienne same przez się) jeszcze użyteczniejszymi, niż były dotychczas, i daje nadzieję, że niedługo ujrzymy je wydającymi najobfitsze owoce. Zobaczymy tego dowody w różnych rozdziałach (tej pracy), przeznaczonych dla poznania każdego z poszczególnych przedmiotów.

Ocena i osąd nowych książek zarezerwowana jest cenzorom wybranym spośród członków Akademii, którzy odznaczają się wybitnymi talentami. Tylko po otrzymaniu ich opinii na piśmie rektor udziela zezwolenia na druk. Kuria biskupia czy konsystorz posiadają także swoich cenzorów, lecz jedynie dla prac mających związek z religią, a które nie zostały napisane przez akademików. Biskup, który jest sędzią najwyższym tego sądu, udziela pozwoleń na publikację książek, jeśli uważa, że są godne ujrzenia światła dziennego.

VII. Sprawy handlu są również jedną z gałęzi zarządu miastem, i to gałęzią może najważniejszą. To, co mógłbym tu o handlu powiedzieć, odnosi się pod wielu względami do tego, co już mówiłem w ustępie trzecim o departamencie żywności. Zauważę tu tylko, że aby go popierać i rozpowszechnić jak najwięcej, urzędnicy miejscy czuwają, aby kupcy nie cierpieli z powodu oszustw popełnianych przez osoby prywatne i aby sami ich nie popełniali. Czuwają także nad ich bezpieczeństwem oraz nad bezpieczeństwem towarów, które nadchodzą i są wysyłane. Pilnują, aby nadane przywileje były przestrzegane z najskrupulatniejszą dokładnością, popierają prawa korespondujących z kupcami cudzoziemców i nakazują wypełnić wedle okoliczności, ducha i brzmienia te ustawy, które mają związek z handlem. Ustalają w sposób stanowczy i wagi, i miary, jakich się ma w Krakowie używać, nakładają kary na przekraczających prawa, zwłaszcza na tych, którzy mogą przynieść straty handlowi. Dalej sądzą oni sprawy między kupcami oraz spory, jakie mogą mieć kupcy z osobami prywatnymi, czy to cudzoziemcami, czy mieszkańcami miasta, o ile tylko nie są z stanu szla-

checkiego, bo ci ostatni z prawa podlegają sądom grodzkim. Wreszcie pracują z całą siłą nad pomnożeniem korzyści z handlu kierowanego i zasilonego wszystkimi środkami, które rozum może wydobyć ze znajomości ludzi i stosunków.

VIII. Manufaktury i rzemiosło tworzą pewien dział handlu i dlatego nie będę mówić o staraniach, jakie magistrat przedsięwzie w tym względzie, jako że są one podobne do tych, które przed chwilą opisałem. Zresztą manufaktury (jeśli znajdują się w Krakowie, takie, które na to miano rzeczywiście zasługują) są w tak małej ilości i czynią tak nikłe postępy, że nie ma potrzeby o nich wspominać. Co do rzemiosł, to wiele szczegółów o nich znajdzie się w rozdziale, gdzie będę mówić o handlu, oraz w rozdziale opisującym przywileje cechów i zatwierdzone albo przez dekrety królewskie lub przez ustawy Rzeczypospolitej.

Zauważę raz jeszcze, i to z całą goryczą duszy naprawdę patriotycznej, że w tym zakresie, jak i w szeregu innych, pomimo mądrości praw i czujności dbających o ich wykonanie, popełnia się wiele nadużyć. Można te tylko przypisać (jak już powiedziałem) nie-szczęśliwym okolicznościom, nie zawsze pozwalającym na czynienie dobrze, jakby się to chciało czynić, a natomiast zmuszającym do tolerowania zła, którego zgubnych skutków trzeba się obawiać. Jest to fatalność przywiązania do administracji miast i rządzenia państwami, która jakby zawzięła się, aby najbardziej roztropne instytucje odwieść od ich pożytecznego celu. Zresztą urzędnicy miejscy starają się, jak tylko mogą, czy to sami, czy przez innych urzędników stojących na czele poszczególnych gałęzi administracji cywilnej, o utrzymanie porządku i o taki pożytek, jaki tylko można osiągnąć.

Aby tę gorliwość poprzeć i uczynić użyteczniejszą, ustanowiono w r. 1778 komisję znaną pod nazwą Komisji Dobrego Porządku. W r. 1782 została ona wznowiona, a po raz trzeci w roku bieżącym 1787. Składa się z szeregu członków, których liczba nie jest stała, a którzy są wybierani spośród najwybitniejszych obywateli miasta. Nie mają ani tytułów, ani pensji. Wszyscy nazywani są ogólnie komisarzami, wyjąwszy tego, który stoi na ich czele i który nosi tytuł prezydenta. Odbывают swe posiedzenia w sali audiencjonalnej Ratusza i tam razem z radą miejską naradzają się nad wszystkim, co może dotyczyć bezpieczeństwa

publicznego, zarządu miastem i dobra obywateli. Zajęli się też, i z pewnym sukcesem, odzyskaniem gruntów, które niegdyś składały się na tarczy, nadane miastu przez Bolesława Wstydliwego, a które zostały oderwane lub przywłaszczone przez właścicieli dóbr pogranicznych.

Akt donacyjny podaje obszar 30 morgów saskich. Do tych pierwszych gruntów miasto dołączyło później szereg innych, które były mu nadane lub które nabyło własnym kosztem. W chwili gdy Komisja zaczęła zajmować się rewizją tych dawnych tytułów, Kraków posiadał zaledwie dwie trzecie tego, co Bolesław mu nadał.

Można także zaliczyć do cennych owoców pracy członków Komisji nowy plan topograficzny całego miasta, jego przedmieść i ziem, które do niego należą. Plan ten został nakreślony wedle ich pomysłu i sprawdzony w ich oczach wedle edyktów dawnych królów odpowiednich statutów Rzplitej, przywilejów z różnych czasów, dekretów wydanych przez urzędników i innych pomników prawa publicznego przechowywanych w kancelarii ratusza. Dodajmy do tych korzyści (a których trwale skutki są wszędzie widoczne) obecne i przyszłe dekreta Komisji opierającej się na ustawach zapewniających wykonanie. Z tych dekretów, których jest trzy, ostatni niewątpliwie jest najbardziej interesujący, ponieważ obejmuje wielką ilość nowych spraw, których pp. komisarze nie mieli jeszcze czasu zbadać na swych pierwszych zebraniach. Ponadto zawiera także to wszystko, co było naprawdę istotnym w obu poprzednich. To daje wystarczający obraz pracy tej prześwietnej Komisji Dobrego Porządku, która z taką gorliwością troszczy się o dobro wszystkich obywateli powierzonych przez rząd jej opiece.

Aby lepiej wykazać słuszość zamierzeń w zakresie rozmaitych reform, które już Komisja przeprowadziła i które przygotowuje na przyszłość, umieszczę niżej ten dekret w zestawieniu z edyktem jednego z naszych dawnych królów. Wybieram z umysłu edykt Stefana Batorego, ponieważ jego głównym przedmiotem jest właśnie zarząd miejski. Zbliży się on pod wielu względami do rozporządzenia, które omawiam. Dołączam też od czasu do czasu uwagi dla zaznaczenia, w którym punkcie ustawy są albo nie są wykonywane.

Ordynacja Batorego (1596?). Ordynacja dla zarządu miasta Krakowa nadana

Krakowowi przez Stefana Batorego i zapisana w grodzie tego samego roku.

Pomiędzy środkami, które król zalecił, aby ukrócić nadużycia czyniące bezowocnymi mądrość praw, najważniejsze były:

1. Aby przy każdej bramie miasta w dzień i w nocy stał człowiek zaufany, pewny, o znałej prawości, wybrany spośród obywateli, który miałby za zadanie prowadzić dokładny rejestr wszystkich obcych wchodzących do miasta. Ordynacja wyraźnie nakazuje, aby notował ich nazwiska, imię, godność, zajęcie lub zawód, miejsce zamieszkania, które sobie obrali lub mają zamiar obrać, miejscowość, skąd pochodzą i dokąd się wybierają, ilość dni, które zamierzają spędzić w mieście i dlaczego.

2. Wymieniony rejestr podpisany przez nich ma być oddawany codziennie burmistrzowi, który winien go zakomunikować radcom, tak aby się wspólnie naradzano nad tym, co trzeba zrobić w wypadku, gdyby zgłoszono osobę podejrzaną lub utrzymującą podejrzanę stosunki.

3. Każdy właściciel domu ma podawać każdego miesiąca magistratowi spis mieszkańców w swoim domu. W spisie, podobnie jak strażnik u bram, winien wypisać nazwisko, imię, stan, tryb życia, obyczaje etc. wszystkich lokatorów.

4. Podobnie rektor powinien kazać sobie zdawać sprawę o wszystkich osobach należących do Uniwersytetu: profesorach, studentach i służbie, będąc ich sędzią z urzędu we wszystkich sprawach, wyjąwszy kryminalnych, które król zastrzegł swemu sądowi według brzmienia dawnych ustaw.

5. Żaden właściciel domu nie może przyjmować u siebie na mieszkanie studentów bez wyraźnego zezwolenia rektora i nie może im pozwolić na posiadanie jakiegokolwiek broni. Dalej ma zdawać sprawę Uniwersytetowi o postępowaniu studentów w taki sam sposób, w jaki informuje magistrat o osobach prywatnych mieszkających w jego domu.

6. Nie wolno nikomu, kimkolwiek by był, żebrać, wyjąwszy tych, którzy otrzymali specjalny przywilej od magistratu, przy czym, dodaje monarcha, że przywileju tego należy udzielać bardzo rzadko i tylko tym, którzy są widocznie niezdolni do pracy lub którzy postarzelili się w mieście, którzy byli użyteczni i których obyczaje są bez zarzutu. Król chce ponadto, aby wpisywano ich nazwiska, imię i miejsce zamieszkania i aby od czasu do czasu kazano

im się zgłaszać celem dowiedzenia się o ich obyczajach oraz aby pilnowano, by żebracy nie tworzyli nigdzie tłumnych zbiegowisk i nie dawali powodu do zgorszenia.

7. Rektor użyje tych samych ostrożności w stosunku do biednych uczniów, którzy są zmuszeni żebrac, aby utrzymać się podczas studiów.

8. Ten sam porządek winien być przestrzegany w domach senatorów i możnych panów (obojętnie czy w nich przebywają, czy nie) i u zwykłych osób prywatnych, a ich przywileje nie mogą ich uwolnić od przestrzegania praw miejskich mających na celu utrzymanie porządku. Król podaje jako rację, że przywilejów nie udziela się nigdy celem ułatwienia zła i rozszerzania go nadzieją bezkarności. Jedyna różnica, jaką wprowadza między szlacheckimi domami a domami zwyczajnych obywateli, jest ta, że w wypadku przestępstwa lub niewypełnienia rozkazów sam tylko starosta ma prawo zmusić do tego właścicieli. Zresztą król nakazuje mu przestrzegać prawa z całą surowością wobec wszystkich panów, którzy by się temu sprzeciwiali, choćby to byli pierwsi dygnitarze województwa.

9. Główny prokurator razem z urzędnikami ma czuwać nad wykonaniem wszystkich punktów tej ustawy na Kazimierzu, Stradomiu, Kleparzu, na Zamku i w Krakowie, jak również wszystkich tych ustaw, które były poprzednio wydane i które mogą być wydane w przyszłości.

10. Również biskupowi poleca się przestrzeganie ustaw we wszystkich miastach i miasteczkach jemu podległych.

11. Poleca się także biskupowi czuwać, aby klasztory męskie i żeńskie nie służyły za miejsce przytułku dla osób podejrzanych lub złego prowadzenia się, lecz tylko tym, których powołanie tam wezwało.

12. Przełożony każdego z klasztorów winien zdawać dokładne sprawozdanie o wszystkich żyjących pod jego władzą albo biskupowi, albo jego zastępcy wikariuszowi. Jeden i drugi są upoważnieni do nakładania na przekraczających wszystkie kary przewidziane prawem.

13. W wypadku pogwałcenia praw, zbrodni lub zamieszek wznieconych przez szlachtę król nadaje magistratowi prawo zatrzymywania jej, uwięzienia, a nawet ukarania.

14. Aby magistrat mógł bardziej skutecznie wypełnić tę ustawę i te, które mają związek z zarządkiem miasta, król nakazuje mu utrzymywać swoim kosztem oddział 50 ludzi pie-

szych, którzy by byli przydzieleni do każdej bramy miejskiej lub miejsca, które by uważano za odpowiednie wewnątrz miasta.

15. Aby zabezpieczyć żołnierzy przed wszelkimi możliwymi zniewagami, na które mogliby być narażeni, król nadaje im glejt stały i grozi karą za zbrodnię obrazy Majestatu wszystkim winnym, tj. tym, którzy by żołnierzy źle traktowali lub przeszkadzali im w pełnieniu ich funkcji.

16. Ostatni artykuł ordynacji Batorego nakłada karę 50 dukatów na wszystkich, którzy by ją naruszyli w jakimkolwiek punkcie, a 100 na samych urzędników, gdyby nie wprowadzali jej w życie i gdyby zaniedbali strzeżenia bram, a dalej gdyby dochody należne miastu obracali na inny użytek niż te, jaki przepisują prawa, lub wreszcie gdyby nie karali przestępców już to przez niedbalstwo, już to przez przekupstwo.

Z tych 100 lub 50 dukatów, które mają być bezzwłocznie wypłacone i oddane staroście (sędziemu z urzędu we wszystkich tych wypadkach sprzeniewierzeń), połowa należy do starosty, a druga połowa ma być przekazana do kasy królewskiej.

U w a g i d o t y c z ą c e r o z p o r z ą d z e ń.
Głównym celem tej ustawy było położyć kres zamieszkom wywoływanym w Krakowie przez studentów, których wielka ilość czyniła zuchwałymi, i przez pewnych możnych, którzy uważali, że mogą sobie pozwolić na wszystko, chroniąc się pod płaszczykiem przywilejów nadanych stanowi szlacheckiemu. Król chciał ukrócić zarówno pewne nieporządki, które długa bezkarność zdała się przemienić w stałe zwyczaje, jak i nadużycia, które choć popełniane tajemnie, niczym dzisiaj, tak samo były sprzeczne z dobrą administracją i niebezpieczne w następstwach.

Po wyszczególnieniu wszystkich przestępstw i wykazaniu, jak dalece są one szkodliwe dla dobra publicznego, Batory szuka środków zaradczych i skutecznych, aby móc nie tylko od razu powstrzymać przestępstwa, ale także zapobiec im na przyszłość. Prześwietna Komisja poszła za tym szczęśliwym przykładem co najmniej z takim samym powodzeniem, jak ów mądry król, będący przyjacielem ludu. Możemy więc obiecywać sobie wyniki równie zbawienne i rychłe.

Tym, co łączy jeszcze bardziej ordynację z rozporządzeniem Komisji Dobrego Porządku, jest, że to ostatnie, podobnie jak ordynacja, jest wynikiem długich i dojrzałych rozważań

nad obecnym stanem magistratu i jego udoskonaleniem. Batoremu pomagali w tym doniosłym zadaniu Piotr Zborowski wojewoda i starosta krakowski, Michał Maleczkowski wielkorządca krakowski, Piotr Myszkowski biskup Krakowa i kanclerz Uniwersytetu, mający u boku najczcigodniejszych członków tej szanownej instytucji, przede wszystkim doktorów teologii, prezydenta wraz ze wszystkimi urzędnikami miejskimi i szereg możnych panów z różnych województw, których imiona wypisane są na początku ordynacji.

1.2.3. Porządek przepisany w trzech pierwszych artykułach tej ustawy był w mocy przez szereg lat w Krakowie, jak to dotychczas jest jeszcze w Warszawie i we wszystkich miastach dobrze rządzonych, lecz w końcu wyszedł z użycia przez niedbałość urzędników, którym powierzono tę część administracji cywilnej. Obecnie znowu odczuwa się jego potrzebę i zamierza się go przywrócić. Nie pozostaje nam, jak tylko życzyć, aby to postanowienie magistratu, które bez wątpienia jest zgodne z życzeniami wszystkich osób prywatnych, spełniło się jak najrychlej i w sposób jak najbardziej skuteczny.

4.5. Ostrożności wskazane w tych dwóch artykułach są dziś niepotrzebne, gdyż prawie wszyscy studenci mieszkają w bursach uniwersyteckich lub szkołach parafialnych. Jeżeli niektórzy mieszkają w domach prywatnych, mają tam zawsze profesora, który winien zdawać sprawę o ich zachowaniu się i o postępach w nauce albo regentowi kandydatów (jeśli do nich należą), albo prorektorowi, zwołującemu każdego miesiąca publiczne posiedzenie, na którym wszyscy młodzi profesorowie muszą być obecni, aby wysłuchać wniesionych przez Komisję, spraw, a dotyczących zarówno ich samych, jak i ich uczniów. Poza tym prorektor wizytuje w niedziele zwłaszcza tych, którzy mieszkają oddzielnie.

6.7. Ze wszystkich reform tej ustawy najpotrzebniejszą i wprost niezbędną wydaje się ta dotycząca żebraków. Nie ma miasta, gdzie by ich było tylu i gdzie by pozwalali sobie na takie ekscesy jak w Krakowie. Nic wstrętniejszego od ich zgromadzeń przy bramach ludzi bogatych udzielających im jałmużny w pewne oznaczone dni, która to jałmużna, mimo że jest skromna, przyciąga owych nieszczęśliwców setkami i nieraz każe im spędzać całe godziny w oczekiwaniu. Czas ten trawia zwykle na wzajemnych przekleństwach, na wyrzucaniu

sobie nierządnego życia, a często na bójkach. Należy zresztą zauważyć, że większa część tych żebraków to są ludzie jeszcze młodzi, silni i zdolni do znoszenia wszelkiego rodzaju trudów. Co do chorych i kalek, wiadomo, że trzy czwarte mają udane dolegliwości, aby tym pewniej wzbudzić współczucie oszukiwanych, których wzruszają ich krzyki i rzekome lzy.

Co do pozwolenia udzielanego niegdyś uczniom na żebranie wieczorem, zwłaszcza u bram cmentarnych, to nadużycie to jest całkowicie zniesione.

8. Jedną z największych przeszkód dobrego porządku w mieście stanowiło, że szlachta na mocy przywilejów może wyłamywać się w pewnym sensie spod poszukiwań policji. Jakiegokolwiek nadużycia dążyłby się w domach możnych panów, jakiegokolwiek tumult zostałby tam wzniecony, straż miejska nie ma tam prawa aresztować winnych, nawet gdyby to miało miejsce w karczmie. Batory słusznie zauważa, że przywileje nie są przyznawane na to, by autoryzować zło, i każdy magnat, choćby najbogatszy czy najmożniejszy, jest człowiekiem, jest obywatelem. To jego tytuły przede wszystkim i dlatego podlega temu samemu prawu jak wszyscy.

9. Rzadko kiedy prokurator wraz z urzędnikami różnych okręgów zgodnie pracują nad przestrzeganiem tych samych praw. Zarząd zaś byłby dobry, gdyby urzędnicy nie byli zbyt często zmuszani do tolerowania nieporządków i gdyby okoliczności dozwalały im odznaczać się większą dokładnością.

10. Wątpliwym jest, czy ten punkt ordynacji Batorego był kiedy z całą ścisłością przestrzegany. Dziś miasta i miasteczka podległe biskupstwu krakowskiemu mają swój osobny zarząd, który może w wielu razach zbliżyć się do krakowskiego, ale może się także różnić w szeregu innych.

11.12. Dzięki staraniom, jakie czynią sędziów wyższym urzędnikiem konsystorza, oba artykuły w punktach najbardziej zasadniczych są przestrzegane, ale z niedostateczną ścisłością. Przełożeni różnych zgromadzeń zakonnych, tak męskich jak żeńskich, zdają dokładnie sprawę z ilości osób, które tam żyją, mało jednak czyniąc wzmianek o ich obyczajach, nie zawsze tak przyzwoitych, jak ich stan tego wymaga. Zresztą w klasztorach żeńskich brak dochodów i inne przyczyny zmuszają często do przyjmowania osób młodych, które pod pretekstem

oczekiwania na służbę nie zawsze żyją tam obyczajnie.

13. Magistrat ma prawo ich aresztować, ale nie karać, i to tylko w nagłym wypadku, o ile winny nie jest kimś znacznym. Ponadto może ich przetrzymać tylko tyle czasu, ile potrzeba, by bezpiecznie móc ich dalej przekazać.

14.15. Po raz pierwszy jest tu wzmianka o oddziale miejskim podległym zarządowi miasta. Istnieje on do dziś, lecz już nie na koszt mieszczan. Mieszkańcy, aby uwolnić się od uciążliwego dla nich obowiązku utrzymywania straży u bram, zobowiązali się przyjść z pomocą kosztom utrzymania tych 50 żołnierzy z chorążym na czele. Byłoby pożądanym, by ten oddział miejski przynosił więcej zaszczytu i sobie, i magistratowi, któremu podlega, i aby wykonywał swe obowiązki z większym zrozumieniem, a mniejszą brutalnością.

16. Jeden z punktów tego artykułu zastrzega, by urzędnicy czynili dobry użytek z do-

chodów miasta. Gdzie indziej będę mówić o użytkowaniu tych funduszków i o wydatkach, które miasto czyni nieustannie, aby utrzymać porządek. Powiem tylko słowo o samych dochodach. Wynoszą one prawie 100 tys. florenów. Z tych jedne, stałe, są dochodami płynącymi z dóbr ziemskich należących do miasta. Inne, chociaż stałe jako takie, bywają zmienne co do wysokości. Są to dochody z kramów sukiennych, żelaznych i z innych znajdujących się na Rynku, z podatków nałożonych na różne cechy etc. Inne dochody są zupełnie niestałe, pochodzą z przedstawień publicznych, z towarów sprzedawanych na ulicach w dni pozatarogowe etc.

Administracja tych dochodów jest powierzona pewnego rodzaju kierowniczej radzie, składającej się z trzech radców i jednego rzemieślnika wybranego przez cechy. Rachunki ich sprawdzane na końcu roku są wysyłane do Nieustającej Rady i komisji rządowej.

Rozdział siódmy

Opis topograficzny miasta samego

Kraków jest położony w równinie bardzo obszernej, otoczony polami dosyć urodzajnymi, lecz gdyby ekonomiczna pracy swej nie żałowała ręka, w większej daleko obfitości mogłaby z nich zbierać owoce. Ziemopisarze umieszczają go pod stopniem 50 minutą 12 szerokości, a pod 42° 40', inni pod 37° 40' długości. Oprócz Wisły, która go oblewa na południe, ma jeszcze z strony wschodniej inną rzekę — Rudawę, podzieloną na kilka koryt, które ponieważ nie są wielkie, swoim tylko ku użytkowi i wygodzie służą przyległościom.

Miasto te otaczają ze wszystkich stron znakomite przedmieścia, jako to od południa Smoleńsko i Zwierzyniec, od zachodu Piasek, od północy Kleparz, który oraz jest miastem prawdziwym, mającym swój magistrat, nie zależący od krakowskiego. Od wschodu Wesoła, Stradom i miasto Kazimierz, mające także swoje osobne przywileje i rządzące się ustawami swymi. Te miasto oddzielone jest od Stradomia Wisłą Starą, na której most utrzymuje się z podatku włożonego przez magistrat krakowski na Żydów w Kazimierzu będących. Ten podatek wynosił niegdyś blisko dwóch czerwonych zło-

tych na tydzień, jako się pokazuje z potwierdzenia praw, miastu temu służących, przez Jana Kazimierza w r. 1649, ale teraz ani połowy tego Żydzi nie wypłacają, a wkrótce podobno całkiem upadnie.

Kraków w okolicy swojej żadnych nie ma gór znacznych, wyjąwszy jedną nazwaną Wawel, leżącą na południe, na której jest wystawiony Zamek, znacznie rozległy, szacowny dla swojej dawności, ale gustowi teraźniejszemu całę przeciwny, obwiedziony murami i basztami (jako się niżej pokaże), umieszcza w sobie kościół katedralny, podobno ten jeden najbogatszy w całej Polsce, seminarium pod dyрекcją xx. misjonarzy, dwa małe kościółki i dosyć znaczną liczbę kamienic, które kilku swymi rzędami formują niby miasteczko.

Co się tycze obwarowania Krakowa, jest opatrzony dwoma murami, jednym wysokim około stóp 19, w którym są baszty, drugim trochę niższym i nie tak grubym jak pierwszy. Miejsce między tymi murami, mające szerokości około stóp 20, zastępują ogrody należące do magistratu krakowskiego. Oprócz tego jest

jeszcze obwiedziony z strony wschodniej i północnej wałami i fossą, szeroką blisko stóp 60, a głęboką na kilkanaście.

Pięć bram i dwie fortki dają z różnych stron wnieście do miasta, a te są: Grodzka na południe, Floriańska i Sławkowska na północ, Wiślna na zachód, a Nowa na wschód. Fortki zaś: Szewska albo Świecka na zachód, między bramami Sławkowską i Wiślną, Mikołajska na wschód, między bramą Floriańską i Nową. Dawniej była jeszcze brama poboczna pod Zamkiem, ale od czasów wtargnienia konfederatów jest zamurowana.

Wisła, która teraz płynie na południe wedle samej góry Wawel, przedtem z przeciwnej się oblewała strony, oddzielała Zamek od miasta i zastępowała całe to miejsce, na którym teraz jest uformowana bardzo piękna ulica Kanonna, część Grodzkiej i kolegium Ś. Piotra.

Zdaje się, że naówczas wszystkie okolice z tej strony przyległe Krakowowi były własnością jego, ponieważ oprócz tego, że zamek będący za Wisłą należał do tego miasta, widzieć jeszcze na górach nazwanych Krzemionki, oddalonych od Wisły na kilkaset kroków w części zagraniczonej od cesarza, kopiec wysoki, wysypyany z kamieni i ziemi, pokryty darniem, o którym mówią, że jest grobem Krakusa.

Kraków, jeżeli uważać będziemy samą figurę w obwodzie jego, wyraża kształt bandury, bierze albowiem w szerokość dwie trzecie części długości, a trzecia od bramy Wiślnej, z drugiej zaś strony, od Nowej aż do Grodzkiej, jest wąską, gdzie w końcu niby głowę formuje Zamek.

Długość największa Krakowa, rachując od Floriańskiej bramy do Grodzkiej, jest stóp geometrycznych 2720, ale biorąc linią prostą nie będzie, tylko 2610. Szerokość zaś od Mikołajskiej fortki aż do muru miasta w końcu ulicy Szczepańskiej na stóp 1550.

Rynek, lubo nie w rzeczy samej, może się atoli uważać za szrodek miasta, ponieważ u niego się wszystkie znaczniejsze kończą ulice i jest miejscem, gdzie największe targi bywają. Czworograniasty, trochę nieregularnie, ma długości z południa na północ stóp 450, a szerokości z wschodu na zachód stóp 410; ze wszystkich stron zabudowany kamienicami i pałacami, z których bardzo wiele jest nowo malowanych farbą wodną podług gustu włoskiego, a niektóre nadto ozdobione rznięciem dosyć wyborynym.

Z strony północnej kończą się w Rynek trzy

ulice równoległe względem siebie; to jest ulica Floriańska, ulica Ś. Jana i ulica Sławkowska. Z strony zachodniej idą także trzy: Szczepańska, Świecka albo Szewska i Ś. Anny, wszystkie w równej z sobą odległości. Strona południowa, podobnie jak pierwsze, daje trzy ulice, a te są: Wiślna, Bracka albo Franciszkańska i Grodzka. Na koniec z strony wschodniej dwie się tylko znajdują, z których jedna nazywa się Mikołajska, druga Sienna.

Z tego opisania poznać można, że ten Rynek jest wielkiej rozległości, a nawet byłby jeden z najwspanialszych w Europie, gdyby go nie szpeciły nieporządne w środku jego budynki, które prócz dawności swojej żadnych zalet nie mają.

Najpierwszy z tych niekształtnych budynków jest ratusz w czworgran podługowaty wybudowany, ciemny, ledwie podobieństwo do mieszkania pokazuje. Nic w nim nie widzieć, co by było godne uwagi, prócz jednej sali na dole, gdzie się sądy miejskie odprawować zwykły, która jest dosyć obszerna i proporcjonalna, ma jakoweś ozdoby, ale tak proste, że się nimi podobno nazwać nie mogą. Są tu na suficie malowidła i mówią, że ciekawi z zadziwieniem one oglądali, ale ja rozumiem, że bardziej dla rzadkiej dawności ich niż dla doskonałości.

Obok w bliskości ratusza jest wielka sień znajoma pod imieniem Sukiennic, wystawiona od Kazimierza Wielkiego roku 1370, mająca z kamieni bardzo mocne sklepienie, formuje niby jaką ulicę przeszło na 90 stóp szeroką, a długą na 270. W obydwóch bokach, czyli ścianach swoich, ma sklep, z których najwięcej kupcy sukienniki, a niektóre korzenniki trzymają.

Ciąg tej ulicy w połowie swojej długości jest przedzielony poprzeczną sienią, która służy za przechód z jednej strony na drugą i tam różne się płótna znajdują. Z strony zachodniej w tyłach sklepów sukiennych idzie równoległe z sienią wielką inna murowana aż ku poprzecznemu przechodowi, lecz nie tak szeroka jak pierwsza, w niej są umieszczone kramy szewskie. Naprzeciw tej i w tejże samej linii idzie trzecia podobna drugiej, w której piekarki chleby białe sprzedają. W równoległej linii jatek piekarskich znajdują się z drzewa przybudowane jatki rybne, a przy tych znowu jatki garncarskie. Z stron zaś wschodniej w tyłach sklepów sukiennych jest sień podobna jatom szewskim i piekarskim, ale nie sklepiona, da-

chem tylko pokryta, nazwana sklepy bogate, i w tych się sprzedają ubiory kościelne.

Do jednej połowy tej sieni są przybudowane sklepy kupców żelaznych, którzy tu znaczny handel prowadzą, do drugiej zaś waga, gdzie towary przychodzące ważone bywają. Na górze tej wagi jest miejsce nazwane Matruz i tam białoskórnicy przedtem składy swoje miewali.

Oprócz tego wokoło Sukiennic są jeszcze rozstawione różne szeregi klatek, kramików i budek, z których — w jednym sprzedają maki, w drugich kasze, w innych szkła, chleby rżane, drobiazgi kramarskie itd.

W końcu południowym Sukiennic znajduje się stara kamienica, Małej Wagi nazwana, z mieszkaniami i sklepami.

W bliskości strony wschodniej tej kamienicy jest kaplica pod imieniem Ś. Wojciecha, wewnątrz dosyć dobrym gustem ozdobiona. Przesadni, bez żadnego podobieństwa do prawdy, zapatrują się na nią jakby na najdawniejszy budynek, poprzedzający jeszcze założenie Krakowa. Będzie około lat 50, jak pewny rajca krakowski, zwany Awedyk, odnowił tę kaplicę i w niej nabożeństwo niemieckie, które niegdyś na Kleparzu w kościele pod imieniem Ś. Krzyża, umyślnie tym końcem wystawionym, odprawowało się. Bywa tu regularnie co niedzieli msza, po której zaraz następuje kazanie w języku niemieckim dla wygody nie umiejących polskiego. Ten chwalebny zwyczaj, który się tu w żadnym innym nie znajduje kościele, jest bardzo ważny, wiele się przykładający do zachęcania i utrzymywania cudzoziemców bawiących się tu kupiectwem i rzemiosłami.

W rzędzie budynków, które czynią wschodni bok Rynku, jest kościół Panny Maryi, po katedralnym najznakomitszy w mieście. Przełożony tego kościoła jest zawsze archibrezbiterem krakowskim, nazywają go pospolicie prałatem, ma moc w swoim kościele celebrowania z pastorałem i w infule. Gmach ten, osobliwszy w architekturze swojej, wzbudza zadziwienie u ciekawych starożytności pamiątek, pokryty blachą miedzianą, grubą na trzy lub cztery linie, co w krajach, gdzie rzadkie miny miedziane, dosyć być rzeczą osobliwą zdaje się. Wieże jego przewyższają wszystkie inne, nawet zamkową, ale nie są równe i niedobrego gustu. Reszta ozdób okazałości jego szczególnie opiszą się pod rozdziałem o kościołach.

Pałace, które zdobią obwód Rynku, są te: pałac książe biskupa pod imieniem Krzyszto-

forów, dosyć rozległy. Pałac Massalskich Spiskim nazwany, trochę mniejszy, ale najregularniejszy. Pałace Wielopolskich, na koniec pałac starosty krakowskiego, który jest całę dzisiejszym gustem stawiony i podobno najpiękniejszy w całym mieście, wyjąwszy pałac starościny Olbromskiej na ulicy Sławkowskiej i starosty Grzybowskiego na ulicy Ś. Jana, które nowo budowane architekturą i rzeźbą swoją wszystkie wyliczone przechodzą.

Z ulic poczynających się w Rynku najdłuższa i najweselsza jest Grodzka. Bierze swoje imię od sądów grodzkich, które na Zamku, dokąd przez nią iść potrzeba, odprawować się zwykły. Długość tej ulicy, rachując od samej bramy aż do Rynku, jest stóp 1520; szerokość nie wszędzie równa, jest zaś w niektórych miejscach krzywa; nie ozdobiona żadnymi znakomitymi pałacami, wyjąwszy niektóre kamienice nowo budowane, które się przynajmniej na oko nie tak ciemne jak inne wydają.

Najznaczniejszy gmach na tej ulicy jest kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, który niegdyś był trzymany od xx. jezuitów; teraz, po zniesieniu zakonu tego w Królestwie, Komisja Edukacyjna równie jest dobra, kolegium i kościół ten ma sobie oddany. Architektura jego tak prosta, jak tylko można sobie wystawić, dla tej samej prostoty osobliwszym sposobem pociąga na siebie prawdziwie znających się oczy. Znajduje się w nim wielka liczba grobów i nadgrobków ciekawych, tak w polskim jak w łacińskim języku, i wiele innych osobliwości, które znajdziesz pod rozdziałem o kościołach.

Gdy Komisja Edukacyjna kolegium wspomnianego chciała użyć ku wygodzie Akademii i naznaczyć go na miejsce szczególne ćwiczenia młodych na profesorów przeznaczonych akademików (które po tym postanowieniu niektóre okoliczności odmienić przymusiły), dała mieszkanie jezuitom, znajdującym się teraz w liczbie 15, naprzeciw kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w jednej starej kamienicy, od lekcji prawa w niej dawanego nazwanej Kolegium Juri-dyczne, którzy tam dotąd z pensji 500 zł pol., od Komisji po odebraniu dóbr ich w posesję wyznaczonej i zawsze regularnie wypłacanej, w społeczności albo osobno życie prowadzą.

Ulica Floriańska sprawiedliwie zasługuje być zaraz umieszczoną po Grodzkiej, ponieważ jest i piękna, i dosyć, przy znacznej liczbie kupców, sklepy tam swoje mających, jest napełniona prawie zawsze przechodzącymi, gdyż oprócz tego, że wchodzi w Rynek, kończy się

nadto na przedmieściu, gdzie dwa razy w tydzień na zboże i na konie targi bywają. Ta ulica, mająca długości stóp 750, tak prosta i tak prawdziwie regularna, że oprócz pałacu starosty Skotnickiego, który teraz nowo i całe gustownie wystawiony, żadnego prawie pięknego nie ma budynku. Brama jej, lubo nieregularnie i, owszem, słabo ufortyfikowana, jest atoli najmocniejsza i najlepiej ze wszystkich zabudowana w tym mieście; obwiedziona murem podwójnym, okrągłym, którego strona wewnętrzna jest obłożona darniem zmieszonym z kamieniem, a na wierzchu obwodu swego siedmiu podobnymi do wieżyczek uzbrojona bastionami. Ta brama była odnowiona według napisu, który się na niej znajduje, roku 1772.

Ulica Ś. Jana, która jest równoległa z Floriańską i podobnie jak tamta kończy się w Rynek, ma długości stóp 633. Bierze swoje nazwisko od kościoła panien zakonnych pod tym imieniem ku szrodkowi jej znajdującego się. Kościół ten, podobny do jakiej kaplicy, jest bardzo mały i ciemny, przy którym klasztor Panien, także nie mający nic opisanego godnego, utrzymuje się tylko, jak wiele innych konwentów, z szczodrośliwości pobożnych.

Kościół bernardyński naprzeciw tamtego nie jest także wspaniały, ale piękniejszy i bardziej ozdobiony, rznięcia w nim, lubo trochę ze staroświecka, są atoli dobrze rozrządzone. Co do pomieszkania, w którym zostają zakonnicy, nie masz nic osobliwego, nie widać w nim żadnej okazałości, tylko jak gdyby było kamienicą zwyczajną, a nawet gdyby nie kościół, który się z nim łączy, trudno by się było domyślić, że klasztor.

Trochę dalej jest klasztor Braci Miłosiernych, zwanych bonifratami, budynek bardzo staroświecki i ciemny. Kościół przy nim będący dosyć jest wielki, ale niski i bez proporcji, cała ozdoba jego — siedm ołtarzy drewnianych bardzo prostej roboty.

Znajduje się tu jeszcze kościół pijarski XX. Szkół Pobożnych, którego wielkie drzwi są naprzeciw ulicy i ją kończą. Jest całkiem dzisiejszego gustu, ozdobiony sztuką snycerską gipsową, po której przedziałach są malowidła wodne. Architektura jego koryncka, choć prosta, ale gustem wybornym. Dają się w nim widzieć obrazy dosyć doskonałą w swej sztuce malowane ręką, a zwłaszcza obraz wielkiego ołtarza, wyrażający Przemienienie Pańskie, który w tył ołtarza około 6 stóp oddalony, zdaje się jakby go koronował, w tym oddaleniu są

dane po obydwóch stronach okna, przez które obijają się przez ten obraz promienie wschodzącego i zachodzącego słońca, co dla przytomnych, a osobiwie wprost nań z daleka patrzących przedziwnie przyjemną czyni perspektywę. Na dole pod kościołem jest piwnica tak rozległa jak sam kościół, która się nazywa więzieniem Chrystusa. Z góry dobrze sklepiona, jest ozdobiona ołtarzem, na którym odprawuje się msza w pewne dni wyznaczone. Co się zaś tycze mieszkania — nie wyrównywa piękności kościoła. Budynek tak stary, że prawie leci ku upadkowi, jest przestronny, ale bez okazałości i niewygodny. Ten klasztor dosyć liczny był przedtem domem instrukcji publicznej, ale od czasu, jak Komisja Edukacyjna w innym Akademii postawiła stanie, stracił prawo i trzyma tylko profesorów dla młodzi sposobiącej się przyjąć ich ustawy. Biblioteka tego klasztoru dosyć znaczna, ale mało opatrzona w terażniejsze książki, nie widać w niej żadnych prawie rękopism i w powszechności najlepsze książki, które się tam znajdują, są w ojczystym języku.

Ulica Sławkowska jest trzecia z ulic łączących się w Rynek z strony północnej. Bierze imię od wioski o półtóry mili od Krakowa będącej, do której idzie się tą ulicą. Ma długości stóp 670. Brama, która ją kończy, jest obwarowana z lewej ręki wychodzącemu szansem wysokim około stóp 20, zakończonym eliptycznie i złożonym z dwoistego muru, którego środek jest napełniony ziemią z kamieniami.

Przez tę bramę wjeżdżał do Krakowa Sobieski, powracając z oblężenia Wiednia. Jakoż dają się widzieć na niej znaki zwycięskie, których czas jeszcze nie zatarał. Na tej ulicy znajduje się klasztor Kanoników Regularnych Ś. Marka. Całe jego zabudowanie o mało nie jest podobne do klasztoru Braci Miłosiernych na ulicy Ś. Jana, tak też ciemne, tak niskie, tak niekształtne i tak mało wygody mające.

Ulica Ś. Szczepana, pierwsza z mających swe wyjście na Rynek z strony zachodniej, jest długa stóp 444. Kościół Ś. Szczepana, który jej daje imię, liczy się między najdawniejszymi w Krakowie, prawie już upada od starości i nie ma nic, co by mogło ściągnąć na siebie uwagę, chyba niektóre jego mało warte, okopciałe nagrobki.

Przy tym kościele jest inny, pod imieniem Ś. Macieja, przedtem trzymany od xx. jezuitów, teraz jest niby pustką, należący do Ś. Szczepana. Kolegium zaś z nim się stykające, które

było niegdyś ich nowicjatem, obrócone zostało na koszary regimentu, będącego tu na obronę miasta.

Ulica Ś. Anny, równoległa przeszłej i mająca stóp 444, jest sławna dla Akademii, która ją prawie całą ogranicza, tudzież dla kościoła Ś. Anny, od którego bierze nazwisko. Ten kościół, cały nowo wystawiony, dla swojej regularności, swojej struktury i dla dobrego gustu, który się wydaje tak w całości, jako w częściach ozdób pokrywających ściany jego — wszystkie inne przechodzi. Rzeźby wielkiego ołtarza, po całym podniebieniu i w wszystkich kolumnach tak doskonale zgadzające się z malowidłami, mogą być wystawiane za przykład najdokładniejszej sztuki; tę tylko mają wadę, że są trochę za gęsto dawane. Kościół ten, będąc niby właściwy Akademii, jest oraz i farnym z tytułem kollegiaty; ma proboszcza, jednego zakrystiana, dwóch wikariuszów, czterech spowiedników, kaznodzieję i niektórych altarystów.

Między tymi dwiema ulicami jest trzecia, nazwana Szewska, równoległa do obydwoch, długa na stóp 444 i w końcu swoim mająca fortkę tegoż imienia. Ta ulica w pierwiastkach swoich nazywała się Świecką, dlatego iż przez nią w samej rzeczy wyświecają winowajców osadzonych na wygnanie z miasta. Ale że wyraz Świecki bardzo się zbliża w podobieństwie do wyrazu Szwecki, stąd pospółstwo nieznacznie przyzwyczaiło się do pojednoczenia onych, zaczęło używać bez wszelkiej różnicy tego lub owego. Niedługo potem zarzuciło się nawet pierwsze, a drugie się tylko zachowało, na koniec zwyczaj dokazał, że dzisiaj ta ulica nie odbiera swego pierwiastkowego nazwiska, lecz przywłaszczone. Na facjacie wewnętrznej fortki Świeckiej widać pamiątkę dosyć osobliwą, która swego początku miała podobno inny fundament, a nie ten, który mu dziś przypisuje łatwowierna powszechność. Są to trzy głowy kamienne bardzo źle wyrżnięte, utwierdzone rzędem w murze nad obwodem podwojów. Mówią, że trzech rajców miasta, przekonani o zdradę podczas buntu, byli osądzeni na śmierć i że ich głowy na tej forcie kazano zawiesić. Ażeby zaś ta pamiątka ich kary, będąc zawsze pod oczyma, tym większy czyniła wstręt do podobnego występkę, osadzono potem na ich miejscu kamienne. Ta historia, lubo ma cokolwiek podobieństwa do prawdy, nie zasadzona atoli na czym innym, tylko na pospółtym podaniu. Z tym wszystkim czyli to

jest prawda, czyli nie, przynajmniej skutek, który stąd wypływa albo wypływać powinien, jest ze wszech miar pożyteczny.

Ulica Wiślna, tak nazwana dlatego, że prowadzi ku Wiśle, która z tej strony prawie koło murów płynie miasta. Jest jedna ze trzech wchodzących w południowy bok Rynku i ma długości stóp 360. Brama, która kończy tę ulicę, jest bardzo dawna i najsłabiej ubezpieczona w mieście, nie mając ani szańca, ani baszty. Sklepiona wzdłuż blisko na 12 stóp, ma w obydwoch końcach drzwi, które prawie leżą dla starości. Jedna najznakomitsza kamienica na tej ulicy jest Drukarnia akademicka, a niegdyś biskupia; budynek niedawny, dosyć regularny i mocny, lecz oprócz tego nic się w nim osobliwego widzieć nie daje.

Ulica Bracka bierze nazwisko od klasztoru Braci Mniejszych (Ordinis Minoris), to jest według pospolitego sposobu mówienia franciszkańskiego, który tę kończy ulicę; albo jak niektórzy mówią, nazwana jest od bractwa, które w ich kościele najpierwszy wzięło początek. Jest umieszczona między ulicą Grodzką i Wiślną, ma długości stóp 370 i kończy się w Rynek naprzeciwko Sukiennic. Najsławniejszą ją czyni klasztor franciszkański i kościół, którego forta obrócona w ulicę. Ten kościół jest jeden z najznakomitszych budynków, które przez niezmiernie i niejako pyszne swoje wyniesienie, przez swoją ciemną, a tym wspanialszą i niby dumną postać, przez zgodę bardziej dokładną jak przyjemną wszystkich swoich części głęboko w umysłach zastanawiających się zdaje się wymuszać zadziwienie. Doskonała proporcja w architekturze, regularne rozrządzenie i dostateczne zgadzanie się ozdób, mnogość posągów, nieprzeliczone, pracownice od doskonałych kunszt mistrzów wyrobione rzeźby, piękność malowideł, a nade wszystko kosztowność stali, których tył, mając wysokości stóp 15, a na 60 wzdłuż się ciągnący, delikatną przednich snycerzów ozdobione robotą, wyłożone w górze, a niżej perłową wysadzone macicą, wielkie kościołowi temu przynosi sławę, tak że go między najznakomitszymi, które tu się znajdują, słusznie pomieścić należy w rozdziale pod opisaniem przedniejszych kościołów.

Ulica Mikołajska, mająca swe wniście w koniec wschodniej strony Rynku i długa stóp 630, nazwana jest od kościoła Ś. Mikołaja, który się za jej fortką, na przedmieściu mianowanym Wesoła, pod tytułem probostwa znajduje. Ulica ta nie jest prosta i żadnymi znakomitymi

nie ozdobiona budynkami, wyjąwszy kościół P. Maryi przy jej początku będący, o którym w rozdziale osobnym. Fortka Ś. Mikołaja kończąca tę ulicę jest opatrzona dosyć mocno, ma ze strony zewnętrznej mur podwójny i gruby, z wewnętrznej zaś basztę na kształt wieży wysoką, wystawioną od Władysława Łokietki, po wypędzeniu księcia opolskiego, któremu obywatele krakowscy za przewodnictwem Alberta, wójta swego, wydali miasto.

Ulica Sienna, druga z uchodzących na Rynek z strony wschodniej, długa stóp 510, nazwana podobno od siana, które w niej teraz jeszcze, lubo nie w wielkiej obfitości, przedają. Nie ma nic osobliwego, nie jest prosta; podobno dla najpóźniejszego jej budowania.

Ulica Kanonna, oddalona od śródzka miasta, równoległa do ulicy Grodzkiej i mająca do niej trzy ujścia, jest długa stóp 515. Nazwana dlatego Kanonna, że tylko sami kanonicy na niej mieszkają i że prowadzi do katedry. Ta ulica jest szeroka, jasna, dobrze zbudowana, ozdobiona z obydwóch stron kamienicami dosyć pięknymi, między którymi najznakomitsza wydaje się dopiero wybudowana opata Mogilnickiego. W końcu przy wschodzie na górę, na której umieszczony Zamek, jest nieco nakrzywiona i niby formuje węgiel. Wreszcie nie jest bardzo ludna, nie masz w niej ani rzemieślników, ni kupców.

Ulica Szeroka znajduje się po lewej ręce, idąc ku bramie Grodzkiej. Dano jej to imię bez wątpienia dlatego, że jej długość równa prawie szerokości i nie przechodzi stóp 145. Ma większe podobieństwo rynku małego jak ulicy i w samej rzeczy służy za rynek całej części ulicy Grodzkiej i innym pomniejszych sobie przyległym. W końcu jej jest kościół pod imieniem Ś. Trójcy, fundowany od Iwona, biskupa kra-

kowskiego, i od niego r. 1223 dominikanom oddany. Budynek bardzo rozległy, wspaniałością swoją wyrównywa najznakomitszym w Krakowie, lubo jego architektura gustu dawnego, jest atoli dosyć wesoły; ma wewnątrz ołtarze świeżo stawione, stalle ozdobione sztuką snycerską jedną z osobliwszych w tym kościele są starożytności pamiątką. Klasztor z nim złączony zabudowaniem swoim znaczną część miastu zajmuje, jest oprowadzony murem wysokim i wewnątrz wiele pomieszczeń mający, którego szczególniejsze opisanie z kościołem w rozdziale osobnym.

Ulica Stolarska, która się styka z ulicą Szeroką, zdaje się, że przedtem była zamieszкана od stolarzy, ponieważ jej to imię nadane, lecz teraz żaden się na niej nie znajduje. Z jednej strony jest ograniczona klasztorem dominikańskim i kilku kamienicami do niego należącymi, a z drugiej dwiema klauzurami panien tej samej reguły, które są podzielone na dwa domy, jeden nazywa się Wielkim Konwentem, a drugi Małym, obydwa ubogie albo przynajmniej niewystarczającymi na tak wielką liczbę osób, które utrzymuje, opatrzone dochodami.

Na drugim końcu tej ulicy jest szpital Ś. Barbary, nowo ustanowiony w mieszkaniu przedtem należącym do jezuitów. Naprzeciw niego miejsce podobne do rynku zastępują jatki rzeźnicze. Są to nikczemne budynki drewniane, niskie i bez proporcji, które niemało się przyczyniają do napełnienia atmosfery grubymi i zaraźliwymi częściami.

Z opisaniem innych ulic nie będę się rozciągał, ponieważ nie są warte zabierać miejsca rzeczom wiadomości godniejszym i nie ściągają się rzeczywiście do zaszczytu Krakowa.

Rozdział ósmy

Opisanie Zamku

Mówią, jakeśmy już widzieli, że Zamek był wybudowany przez Krakusa, trzeciego księcia polskiego, r. od Nar. Chr. 700, ale ci, którzy to mniemanie utrzymują, nie mają na to innego dowodu, tylko powieść pospolitą, którą bez żadnego przyjąwszy fundamentu, innym za rzecz pewną podają. Pod tą górą, na której Zamek stoi, daje się widzieć otwór do jednej

jaskinie, gdzie twierdzą, iż okrutny smok, czyniący straszne szkody w mieście pod panowaniem Krakusa, swoje miewał mieszkanie. Tak okropne było jego żarłoctwo, iż nie mogli wynaleźć innego śródzka na ocalenie siebie, tylko odnosząc mu co dzień troje bydła pod jaskinie jego. Widzieliśmy, jako książę ten, poruszony litością, obmyślił sposób uwolnienia miasta od

tak niszczącego podatku; kazał napełnić skórę wołową siarką, saletrą, żywicą i wystawić smokowi temu; którą gdy on pożarliszy, trawiony ogniem wewnętrznym, wrzucił się w Wisłę, a tam z wielką miotając się gwałtownością, siły swoje utracił, łatwo od czekających zabity został. Na poparcie tej prawdy postrzegają nad bramą zamkową figurę jakąś nadzwyczajnym wymysłem wyrżniętą, która ma oznaczać dwie głowy i skrzydła smoka tego. Otóż to jest, co zabezpiecza mniemanie wszystkich dziejopisów polskich, a nawet i Marcina Kromera, któremu — choć jest jeden z najdokładniejszych — można by czasem przystosować tę przypowieść: Aliquando bonus dormitat Homerus, a osobliwie gdy zdało mu się, że widział w Krakowie tysiąc razy więcej piękności i bogactw, jak w którym innym francuskim albo niemieckim mieście.

Bądź co chce — ten Zamek jest jeden z najdawniejszych w Polsce. Obwód jego ledwie niezupełnie czworograniasty, ma bramę dosyć mocną z strony północnej, do której wjazd daje ulica Kanonna. Wewnątrz — uważając wkoło ciąg budynków — idą takim porządkiem: najprzód kościół katedralny i pałac, a te zabierają dwie strony, północną i wschodnią; potem mur wysoki, w którym baszty, klasztor XX. Misjonarzy i seminarium pod ich dyрекcją zajmują drugie dwie strony: południową i zachodnią, i kończą się przy bramie, skąd aż do kamienic kanonicznych po obydwóch stronach wysokie prowadzone mury czynią niby dalsze przedłużenie ulicy Kanonnej. W środku zaś tego obwodu znajdują się jeszcze dwa małe kościółki, jeden pod imieniem Ś. Jerzego, drugi Ś. Michała i kamienice dosyć znaczne, które zabudowaniem swoim na kształt miasteczka ulice krótkie formują.

Co do pałacu, który był mieszkaniem królów prawie aż do naszych czasów, nie jest bardzo obszerny jako dla monarchy. Zabudowanie jego czworograniaste; ma wszystkie skrzydła złączone z sobą kątami prostymi, wyjąwszy część niewielką z strony zachodniej, która zejściem się swoim z boki południowym czyni kąt rozwarty i nie jest tak wyniesiona jak inne (mówią, że tam była miednica).

Podworzec zamknięty obwodem pałacu tego niewielki, a nawet niewybrukowany, ma stóp długości od północy na południe 240, z wschodu na zachód 180.

Brama dająca wejście z boku zachodniego, na którą pierwszego i drugiego piętra rozcią-

gają się pokoje, ma facjatę zewnętrzną w czasach późniejszych odnowioną i malowaną dosyć pięknie. W pośrodku jej jest rynna blaszana, dzieląca się na dwa końce schylone na boki, dla zwrócenia spławu dżdżu, który by przykróść wchodzącym czynił. Rynna ta, że przypadkowym wymysłem blacharza okazuje postać jakiegoś niezwykłego straszdyła i stosownie do facjaty upstrzona kolorami, mówią mało uważni, że ma wyrażać figurę owego smoka, który pod panowaniem Krakusa pożerał ludzi i bydła.

Dwa piętra składają wysokość facjaty wewnętrznej pałacu tego — i obydwie mają ganki ciągłe, przyozdobione pod równą odległością kolumnami kamiennymi, poczynając się po lewej ręce wchodząc, a kończące się w rogu, który czyni bok południowy z zachodnim.

Pokojów w pierwszym piętrze liczy się około 30, wszystkie idą w rozwaliny; w drugim zaś nie są tak bardzo porujnowane, są niektóre jeszcze, gdzie można by bez wielkiego kosztu prywatne przynajmniej sobie przysposobić mieszkanie. Znajdują się tam w końcu wschodniego boku trzy pokoje, które jedyne wprowadzie najdawniejszych polskich monarchów zabytki, ocalone przecie od owych strasznych niszczących cały naród pożarów, żałosne w sercach obywatelów, przez przypomnienie utraty tyłu miast i wsi — sprawują uczucie. Widzieć się w nich dają malowidła i napisy dawne, a nade wszystko osobliwsze na sufitach rzeźby jedną z najciekawszych zdają się być rzeczą. Są to tak delikatne — lubo zastarzałym rżnięte sposobem sztuki, że się dziwić nad ich dokładnością potrzeba. W jednym z tych pokojów, pomiędzy najpracowiciej wyrobionymi rzeźbami, bardzo gęsto umieszczone są głowy, niektóre mające na skroniach swoich królewskie albo książęce korony, inne zawoje tureckie, kapelusze i różne, prawie niewidzialne nigdzie ubiory, mówią, że mają oznaczać wszystkie narody Europy, inni zaś mniemają (ale nie podobna do prawdy), że są figury wszystkich królów polskich z ich ministrami.

Południowy bok pałacu nie ma pokojów żadnych, jest tylko mur, przy znacznej grubości wyniesiony wysoko i z gankami jak inne. W tym boku znajduje się forta, dająca przejście za pałac, czyli raczej są to drzwi wąskie i ciasne, które podczas niepokoju jak najmocniej zamknięte były.

Na pierwszym piętrze pokazują jeszcze jakąś galerię krótką, a nade wszystko ciemną

i wąską, prowadzącą do jednej kaplicy kościoła katedralnego, będącej za wielkim ołtarzem, przez którą królowa Jadwiga na msze tam przychodzić zwykła. Na tymże samym piętrze nad bramą odprawują się teraz sądy grodzkie i ziemskie. Inne pokoje, które mieszkaniem albo urodzeniem królów pamiętne, ledwie są podobne do siebie dla spustoszenia i rozwalin, które były skutkami rozmaitych nieszczęsnych przypadków, a osobiście konfederacji ostatniej.

Na dole po lewej stronie wchodzącemu są sklepy, gdzie w jednym Grodzkie, w drugim Ziemskie Archiwum.

Widzieć się tu dają jeszcze machina cała żelazna, którą rdza dotąd nie pożarła i niezwykajny podobno w żadnym narodzie sposób tortury oznacza. Są tu koła zębate, na sprężynach tęgich otwierające się, między które skazany na śmierć winowajca wsadzony, gdy przez ciężkość własną naciskał sprężyny, gwałtownie natychmiast wpół ostrymi przecięty kolecami w strasznych boleściach umierać musiał. Nazywają to Panną, do której nie wszyscy mieli szczęście być zaproszonymi, tylko urodzenia godniejszego.

Jedna tu jeszcze jest rzecz, podobno najgodniejsza uwagi. Znajduje się tu skarbiec, gdzie są różne wspaniałe starożytnych królów ozdoby, jako to korony, berła szczerolte albo srebrne, drogimi wysadzone kamieniami itd., o których w szczególności dla rzadkiego otwierania mało mamy wiadomości, a przeto dokładnie ich opisać nie można.

Ten skarbiec był niegdyś pod strażą wielkiego podskarbiego koronnego i zapieczętowany od pierwszych senatorów Królestwa, to jest wojewodów i kasztelanów krakowskiego, poznańskiego, wileńskiego, sandomierskiego, kaliskiego i trockiego, ale w czasie niedawnym Rzeczpospolita postanowiła na ich miejsce dziecięciu burgrabiów, którzy będąc niby komisarzami powinni mieć baczość na wszelkie bogactwa będące w Zamku, strzec ich i za nie odpowiadać. Powinnością ich jest nawet podczas pokoju, a tym bardziej w czasie wojny, czyli to zewnętrznej, czyli domowej, nigdy pod żadnym pretekstem nie oddalać się, a uprzedzać wszelkie podstępny, o które by się w tej mierze kuszono. Ale dzisiaj staniała wierność, urząd ten nie ma wielkiego szacunku. Otrzymują go szlachta bogatsi, którzy częstokroć i razu nie bywają w Zamku.

Są tu także zwłoki królów pochowanych w

kościół katedralnym, o czym osobne przy opisanu kościoła tego będzie wyszczególnienie.

Co najwięcej wstawiało ten Zamek — oto że był teatrem trzech konfederacji, które po sobie blisko następując bardzo szkodliwe narodowi sprawiły skutki. (Cały ten artykuł źle tłumaczony ma być skreślony, a na jego miejscu opis tu przyłączony konfederacji skreślę). Ostatnia, najślawniejsza, jeżeli nie wszczęta, przynajmniej najmocniej utrzymywana była od oficerów francuskich, którzy mieli na czele swoim pana Geliberta, pułkownika, i L. de Choisi, majora, obydwóch kawalerów Krzyża i Ludwika. Po nich najznaczniej różnili się męstwem p. Duclos major, Wiomenil, Saillant, Charlot, Despres, Periget, Galand — wszyscy kapitanowie, pp. Laperc, de Troyes i niejaki Włoch imieniem Brintono — porucznikowie, był także jeden młody chorąży — p. Wentrenau i wielu innych.

Ci Francuzi, połączeni z niektórymi konfederatami w liczbie 50 — w nocy, przed dniem Oczyszczenia Panny Maryi, kanałem weszli na Zamek i Moskałów, będących tam w liczbie 80, bez żadnego prawie oporu wypędzili. Najpierwsze zaś było ich staranie zabrać wszystko, co tam zastali, a osobiście sukno i płótna, które tu dla Regimentu Mirowskiego złożone były, prawie ku potrzebie swojej przygotowane znalazłszy, wszystkich kobiet do uszycia z nich sobie bielizny zażądali. Zebrali ich do klasztoru XX. Misjonarzy (choć im nigdy do takiego nie godziło się miejsca) i w nim aż do skończenia roboty zamknięte trzymać umyśliłi.

Nazajutrz po południu przybył posiłek z Francuzów i konfederatów złożony i wszyscy razem jak najmocniej się ufortyfikowali. Po trzech dniach zgromadzeni Moskale z okolicy Krakowa oblegli Zamek i po kilkakrotnie czynili ataki, między którymi najkrwawszy był d. 28 lutego, gdzie ze strony konfederatów zginął major Duclos, porucznik Liszyński i niektórzy inni. Ale Moskale daleko większą liczbę ze swoich zabitych znaleźli, tak dalece, że byli nawet przymuszeni zawiesić na czas wojnę dla pochowania umarłych i leczenia ranionych. Po upłynieniu czasu naznaczonego znowu szturmować zaczęli i przyszli na koniec do tego, że weszli do stajni seminarium, mającej okna na wały, lecz p. Wiomenil potrafił ich i stamtąd wypędzić; nie odebrali Zamku, aż w niedzielę Przewodnią. Podobno nawet i wtenczas nie byliby się jeszcze poddali, gdyby nie byli przy-

prowadzeni do takiego niedostatku żywności, że konie jeść swoje musieli — i gdyby nadto wielka część konfederatów, którym się niewygodę sprzykrzyły, nie byli grozili buntem. Jednak nie poddali się, tylko mocą kapitulacji, której wszystkie punkta ułożone były przez L. Choisi, majora. Najznaczniejszy zaś z tych punktów był, że mieli utrzymać broń swoją, aż do miejsca naznaczonego niewoli, lecz nie stało się tak; skoro za miasto wyprowadzeni byli, przeciwnie z nimi postąpiono.

Takie skutki tego tragicznego przypadku: początki burzliwe, a koniec nieszczęśliwy, przez to najbardziej, że wielu dobrych obywateli wpłątani w tym politycznym zawikłaniu, a których fałszywe zwiodły omamienia, rozumieli, że wzmacniają wolność, gdy ją prawdziwie nieporządkiem i zbytkami prawdziwie niszczyli. Lecz wszyscy w niepamięć puścili te porywcze postęпки — przez usługi szacowne, które od tego momentu czynić nie przestają ojczyźnie.

Rozdział dziewiąty

Kościół farny Panny Maryi

W obwodzie Rynku krakowskiego ze strony wschodniej znajduje się kościół pod imieniem Panny Maryi, fundowany po większej części od ś. Iwona, biskupa krakowskiego r. 1222, od którego tu z kościoła Ś. Trójcy przeniesiona parafia, dotąd swojego nie odmieniła miejsca. Prawdziwie przystało, aby ten kościół był w Rynku: ten to jest, który z szczodrośliwości panów pobożnych najznaczniejszym budynkiem dzisiaj nazwać się może, który przez niezmiernie i niejako pyszne swoje wyniesienie i rozległość, przez swoją ciemną, a tym wspanialszą i niby dumną postać, przez zgodę bardziej dokładną jak przyjemną wszystkich swoich części głębokie w umysłach zastanawiających się zdaje się wymuszać zadziwienie. Dwie wieże po obydwóch stronach facjaty jego przewyższają wszystkie inne, które się w tym miejscu znajdują, niegustownie, prawda, i nie są równie zakończone, ale przez swoje osobliwości staroświecczyny, która się w ich powierzchowności, a nade wszystko w wierzchołkach wydaje, z zadumieniem przechodzących wedle siebie pociągają oczy. W obydwóch jest dzwon zegarowy, nadto w jednej z nich znajdują się kościelne dzwony znacznej wielkości, a w drugiej mieszka trębacz, który każdej godziny uderzenie i przypadek niespodziewanie wzniesionego ognia ogłaszać ma za powinność.

Ten kościół w pierwszym piętrze architektury składanej, w drugiej jonickiej, ma dwa niskie boki, które się wedle zwyczaju gockiego kończą przy chórze; pokryty jest cały nową blachą miedzianą za staraniem x. Jacka Łopackiego, kanonika i archiprezbitera krakowskiego. Wewnątrz wspaniałe pilastry i kaplice,

po obydwóch bokach opatrzone funduszami, ozdobione marmurem, ołtarzami, rzeźbą, grobami fundatorów, malowidłami włoskimi i kratami zawarte, dosyć wiele kościołowi temu znakomitości dodają.

Znajduje się w nim znaczniejszych ołtarzów trzydzieści sześć, z których każdy ma swego księdza.

Przełożony kościoła tego jest prałat archiprezbiter infułat, pod którego jurysdykcją są wikariuszowie, spowiednicy, mansjonarzyści, psaltarzyści i inni klerycy, którzy regularnie przeznaczone sobie odbywają nabożeństwa. Są także altaryści, a ci według fundacji przed ołtarzami swymi msze ś. miewają. Ma także ten kościół szkołę i kapelę własną. Wielki ołtarz jest ozdobiony robotą snycerską, napełniony nieprzeliczonym mnóstwem osóbek gockich, bez proporcji i niegustownie rżniętych; cały zawiera się. Niższa część ołtarza, czyli jak pospolicie mówią — stół (mensa), mający długości łokci siedem, szerokości trzy, a grubości półtora, jest zrobiony z całkowitego kamienia gagatku, bardzo kosztownie z cudzych sprowadzonego krajów.

Drugi ołtarz Krzyża Ś., z całkowitego marmuru wyrobiony, ma cztery kolumny mosiężne, bardzo piękne; trzeci Bożego Ciała, gdzie się Przenajświętszy Sakrament zachowuje, cały marmurowy; czwarty wedle ołtarza wielkiego po lewej stronie pod tytułem Ś. Longina męczennika; piąty, także wedle ołtarza wielkiego, po prawej stronie, pod imieniem ofiarowania N. P. Maryi; szósty Ś. Jana Nepomucena w kaplicy nowo poprawionej i przyozdobionej; siódmy Niepokalanego Poczęcia P. Maryi przy

drzwiach południowych kościoła; ósmy w kaplicy nad drzwiami tymi pod imieniem N. P. Bolesnej, Ś. Jana i Erazma; dziewiąty pod tytułem Ś. Antoniego Pustelnika, Hieronima, Katarzyny przy tych drzwiach stoją; dziesiąty w kaplicy Leśniowolskich, gdzie jest fundacja na msze i grób tejże rodziny; jedenasty pod imieniem Ś. Karola Boromeusza; dwunasty w kaplicy Zbylitowskich pod imieniem Ofiarowania P. Maryi; trzynasty Miłosierdzia Bożego; cztertnasty w kaplicy PP. Koślińskich pod tytułem Nawrócenia Ś. Pawła, do którego wschody z cmentarza; piętnasty, niedawno reparowany, pod wieżą, tytułu Ś. Alojzego; szesnasty w kaplicy Słowikowskich, przy drzwiach pod wieżą drugą, tytułu Ś. Antoniego Padewskiego, gdzie jest także i drugi ołtarz; siedemnasty Ś. Apolonii i Ś. Liberiusza, marmurowy; osiemnasty Ś. Marii Magdaleny i Marii Egipcjanki, z marmuru; dziewiętnasty, przy filarze, Ś. Anny i Elżbiety, z hebanu dosyć pięknie zrobiony i opatrzony fundacją od PP. Wizemberków, których grób jest pod tym ołtarzem; dwudziesty Ś. Filipa Neriusza, nowo z marmuru postawiony; dwudziesty pierwszy Ś. Jakuba większego, przy filarze; dwudziesty drugi tytułu ŚŚ. Trzech Królów i Ś. Jacka, marmurowy; dwudziesty trzeci, przy filarze, Ś. Józefa i Joachima, z hebanowego drzewa; dwudziesty czwarty Ś. Sebastiana, marmurowy; dwudziesty piąty Zwiastowania N. P. Maryi, także marmurowy; dwudziesty szósty ołtarz, zwany Loret, w kaplicy kratą mosiężną przyozdobionej, gdzie jest grób Szembekowski i fundacje znaczne; dwudziesty siódmy, dawną snycerską sztuką rżnięty w kaplicy Bonarów, którzy tam

groby swoje mają; dwudziesty ósmy ŚŚ. Piotra i Pawła; dwudziesty dziewiąty w kaplicy Chełmskich, tam jest fundacja i grób tej rodziny; trzydziesty Ś. Mikołaja i Benedykta przy drzwiach północnych; trzydziesty pierwszy w kaplicy nad drzwiami tymi, pod imieniem Ś. Michała; trzydziesty drugi przy tychże drzwiach, Ś. Agnieszki; trzydziesty trzeci tytułu Przemienienia Pańskiego; trzydziesty czwarty pod imieniem Ś. Stanisława i Katarzyny; trzydziesty piąty na cmentarzu w kaplicy kamiennej; trzydziesty szósty także na cmentarzu w kaplicy pod imieniem Jezus.

Te wszystkie ołtarze mają fundacje na kapłanów, którzy przy nich msze ś. odprawować powinni.

Kościół ten tak jest znaczny w swoim zabudowaniu i obfity w kapłanów, tak też nieustanne nabożeństwa i wielką zawsze mnogość słuchaczy miewa.

Jest uprzywilejowany różnymi odpustami, znajduje się w nim wiele relikwii św., jako to część drzewa Krzyża Ś., na którym Ciało Chrystusa przybite było. Palec ś. Koźmy i Damiana, całe ciało ś. Teodora Męczennika i jednego z Młodzianków, śś. apostołów Piotra, Jakuba, Andrzeja, Bartłomieja, Tomasza, Szczepana, Wawrzeńca, Marka Ewangelisty, Wincentego i innych w liczbie dwudziestu trzech męczenników, jedenastu wyznawców, ś. Marii Magdaleny, ś. Anny itd.

Ma też dostatek ubiorów kościelnych, jako to ornatów, dalmatyk, kap, także kielichów, monstrancji, krzyżów i innych sprzętów bardzo bogatych.

Rozdział dziesiąty

Kościół Ś. Trójcy

Ten kościół w pierwiastkach swoich był farnym aż do czasów bł. Iwona, biskupa krakowskiego, który sprowadziwszy z Rzymu braci ś. Dominika przeniósł parafią do kościoła P. Maryi, za jego kosztem po większej części naówczas wystawionego, a kościół Ś. Trójcy im oddał roku 1223.

Mieszkając w konwencie przy tym kościele zakonnicy obowiązani są zawsze pościć, nie wolno im nigdy jadać mięsa, wyjąwszy obciążonych pracami, jako to profesorowie, kazno-

dzieje albo którzy dla podeszłego wieku słabe zdrowie mają.

W tym konwencie jest nowicjat i zgromadzenie nauk, miewają tam zakonnicy różne akta szkolne i dysputy publiczne około oktawy ś. Tomasza z Akwinu.

Kościół ich dosyć wspaniały, ma kaplic dwańście kosztem różnych panów senatorów wystawionych, w których fundatorowie mają swoje groby.

Pierwsza — kaplica pod wezwaniem Ś. Ka-

tarzyny Sienieńskiej, wchodząc do kościoła po lewej ręce, zbudowana z marmuru czarnego i białego od JO. książąt Zbarawskich, przyozdobiona ołtarzem i słupami wielkimi, na groby tychże książąt.

Druga — pod imieniem Ś. Wincentego Ferreriusza. W tej kaplicy panny zakonne trzeciego habitu ś. Dominika (których dwa klasztory w bliskości, pospolicie większy i mniejszy zwane) miewać swoje nabożeństwa, słuchać mszy, przyjmować komunię i spowiadać się zwykli. Jest w niej grób świątobliwej Barbary Dębińskiej, kasztelanki krakowskiej.

Trzecia — Ich M. PP. Ligiejów, których ciała w niej są pochowane, ma ołtarz dosyć piękny, ekspensą p. Wojciecha Cichowskiego, pod imieniem Zbawiciela wystawiony. Jest tu także na boku ołtarz Ś. Jana Kantego. Pochowany w niej p. Czesław Niewiarowski, szczególny zakonu tego dobrodziej, i p. Wojciech Cichowski, za którego dobroczynnością kościół pokryty dachówką. Za wdzięczność duszy jego nabożeństwo w niej swoje zakonnicy miewają. Znajduje się w tej kaplicy wiele obrazów, za staraniem przeora x. Seweryna Ciżka przez pewnego brata zakonu tego, Kazimierza Cisowskiego, malowane, z których co święto jakie jeden wystawiony bywa.

Czwarta Ś. Jacka Wyznawcy, do której wejście wysokie po stopniach marmurowych, bardzo pięknej struktury, kosztownie z szcudroblowości panów pobożnych z kamienia wystawiona, wysadzana marmurem czerwonym, przyozdobiona malowidłami, różnym rżnięciem i dwunastu słupami, czyli filarami, ma ołtarz marmurowy, poświęcony roku 1583 dnia 7 sierpnia od Jakuba Milewskiego, biskupa laodyckiego, naówczas krakowskiego sufragana, który w nim założył wiele relikwii śś. z nadaniem odpustu do tego grobu przychodzącym na dni trzydzieści. W środku tego ołtarza w trunie, od czterech aniołów trzymanej, jest ciało ś. Jacka, po śmierci jego roku 1257 złożone. Niezliczonymi dawniej i teraz w różnych królestwach ten święty słynie cudami, kanonizowany od Klemensa VIII roku 1597, za staraniem Zygmunta III.

Cuda, które przy jego grobie odbierano, osobliwsze są te: umarłych wkrzesił 54, konających przy życiu utrzymał 76, ciężko chorujących do zdrowia przyprowadził 36, od wielkich boleści głowy uwolnił 22, odjął ból zębów 50, niewidzącym 35 wzrok, a ogłuchłym 42 słuch przywrócił, paraliżem zarażonych uzdrowił 18.

Piąta pod kaplicą Ś. Jacka z tytułem Trzech Królów, gdzie na ołtarzu jest obraz ś. Piusa V papieża, kanonizowanego od XI Klemensa, którego wprowadzenie po kanonizacji z kościoła katedralnego krakowskiego było roku 1713 d. 1 maja. W tej kaplicy jest wielu pochowanych błogosławionych świątobliwie żyjących braci zakonu tego. Idąc do wielkiego ołtarza, na rogu chóru jest ołtarz Różańca Ś., a podle niego grób mosiężny Filipa Kallimacha, człowieka uczonego.

Chór dosyć wspaniały, w nim formy snycerskiej roboty, z jednej strony żywot ś. Dominika, a z drugiej ś. Jacka okazują.

Przed wielkim ołtarzem pochowano czterech sufraganów krakowskich zakonu tego. Przy zakrystii i wielkim ołtarzu jest złożone ciało Leszka Czarnego, polskiego króla, którego na ścianie nagrobek.

Za pulpitem w małym chórze jest grób marmurowy, kosztownie wystawiony od Wężyka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w którym jest pochowane ciało ś. Iwona, biskupa krakowskiego, fundatora zakonu tego.

Szosta — Różańcowa, wystawiona od PP. Polakowskich, w której jest grób Polaka Karnkowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, starosty głogowskiego i międzyrzeckiego; poprawiona potem w roku 1688, pokryta jest miedzią, przyozdobiona malowidłami, ma ołtarz piękny, położony, w którym obraz Panny Maryi w Rzymie malowany, poświęcony od Klemensa VIII i z odpustami, posłany z Rzymu i poświęcony od Benedykta XIII. Na prawej stronie jest także ołtarz z obrazem P. Jezusa.

Siódma — Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, z marmuru wystawiona; jest tu grób Domu tego i w niej zakonnicy w pewne dni msze i kazania miewają. Ołtarz piękny, bogaty, ma obraz ś. Dominika cudowny.

Ósma — Orlikowska zwana, w którym ołtarz pod imieniem Ś. Mikołaja ma znaczne relikwie śś. Zgromadzają się tu dla słuchania mszy ś. piekarze.

Dziewiąta — Włocha Profaniego rodziny columnorum i do niej szewcy w święto na msze schodzić się zwykli.

Dziesiąta — Ś. Bartłomieja, w tej krawcy w niedzielę na mszy, a podczas procesji z zapalonymi pochodniami bywają, także mularze, ślusarze, stolarze, a gdy się odpust albo jakie uroczyste nabożeństwo odprawuje, być przytomnymi mają za powinność.

Jedynaście — JO. Lubomirskich, wielkim

kosztem wystawiona i w niej familia ta ma swoje groby. Leży tu ciało p. Eleonory, córki Sebastiana Lubomirskiego, kasztelana wojnickiego, i Anny, jego żony, a siostry Stanisława Lubomirskiego, wojewody i jenerała krakowskiego, także JO. xięcia, na Wojniczu i Jarosławiu, hrabiny Anny Konstancji z Lubomirza Małachowskiej, wojewodziny poznańskiej. Ma ołtarz pod tytułem Ś. Sebastiana, dosyć piękny, i fundację na mszę codzienną, od tych xx. uczynioną; zawarta kratą mosięzną.

Dwunasta — Ś. Antonina, arcybiskupa florenckiego, w której są pochowane ciała PP. Miężeńskich, przyozdobiona obrazami.

W kapitularku jest grób wymurowany braci zakonnych, gdzie są ciała wielu błogosławionych doktorów, kaznodziejów itd.

Krużganek tego kościoła idzie w kwadrat dosyć obszerny, na jednej stronie ma malowane historie świętych zakonu tego, na drugiej obrazy biskupów polskich, dominikanów.

Klasztor ten ma znaczną bibliotekę, znajduje się w niej ksiąg różnych autorów, teologów, jurystów, historyków, kaznodziejów, filozofów, oratorów na kilka tysięcy, ma także manuskrypta starych doktorów. Znacznej szerokości jest ten klasztor, ma wielki kurytarz, na którym cel 43, nowicjat, w którym cel 26. Salę wielką, gdzie przedtem był nowicjat stary, kurytarzów mniejszych 3, wszystkich cel z mieszkaniami i oficynami 128, szkół murowanych 4 i refektarzów wielkich 2.

Ten kościół jest od różnych Ojców Świętych wielkimi odatowany odpustami, odprawuje nabożeństwo we wszystkie święta bardzo wspaniale. Ołtarze w nim idą następującym porządkiem: najprzód wielki ołtarz Ś. Trójcy, cały pozłocony, imienia Jezus i imienia Maryi, po prawej stronie ś. Marii Magdaleny i nowo wystawiony ołtarz z statuą ś. Jana Nepomucena, ś. Tomasza z Akwinu. Ołtarz Zwiastowania P. Maryi z zasłoną, obrazem ś. Agnieszki z Polic, ś. Katarzyny Męcz., Ołtarz P. Jezusa i P. Maryi Bolejących. Z drugiej strony, postępując ode drzwi, ołtarz B. Benedykta XI. B. Czesława z założeniem nawrócenia ś. Pawła, Pana Jezusa upadającego pod krzyżem, z zasłoną, b. Jakuba z Mewanii, Ś. Piotra, pierwszego męczennika kaznodziejskiego, Boles. P. Maryi. W krużganku ołtarz Ś. Erazma męczennika, gdzie bywa benedykcja dawana ludziom każdej procesji.

Ma ten kościół relikwii śś. dostatek, jako to drzewo Krzyża Ś. i trzy tarnie z korony Jezusowej. Głowa ś. Tardycego męczennika. Są też relikwie śś. apostołów: Andrzeja, Macieja, Filipa, Barnaby, Marka, Mateusza, Wawrzyńca, Wincentego itd., także ś. Barbary, Agnieszki i Maryi Magdaleny, i innych, głowa ś. Jacka z przywilejem od Klemensa X, aby się jej tykać nie godziło.

Przy kościele jest dzwonnica murowana, blachą miedzianą pokryta, w niej dzwon jeden wielki, a trzy mniejsze.

Rozdział jedenasty

Kościół ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów na ulicy Grodzkiej i inne niektóre

Kościół ŚŚ. Piotra i Pawła. Fundatorem kościoła tego był Zygmunt III, król polski i szwedzki, a Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup krakowski, z wielką okazałością dnia 23 czerwca r. 1597 kamień węgielny założył z takim łacińskim napisem: „O Zygmuncie Trzecim najpotężniejszym królu Polski i Szwecji — kierowanym wiarą w Boga i czią wobec książąt apostolskich — a Towarzystwu Jezusowemu chcącemu okazać jawnie i wyraźnie swą życzliwość teraz, gdy jestem przysypyany ziemią, będę świadczył wszystkim w podziemniach — a zasię gdy za przyjściem Chrystusa

wyjdę z grobu mego, zaświadczę na ziemi, że: Zygmunt III ani wiary w Boga, ani zasię czią świętych nie odstąpił. Niech żywi i umarli wierzą w to, co kamień ten mówi”.

Przy tym kościele znajduje się dosyć wspaniale dla xx. jezuitów z szczodroblowości JOX. Andrzeja Trzebickiego wybudowane kolegium, które za zniesieniem zakonu tego rządem Komisji Edukacyjnej, równie jak dobra ich, Akademii oddane.

Na naznaczenie epoki założenia budynku tego i na uczynienie tym pamiętniejszą hojność założyciela bite medale złote i srebrne, na któ-

rych z jednej strony jest obraz Zygmunta pod napisem:

„Zygmunt trzeci Polski i Szwecji król najpotężniejszy roku panowania w Polsce dziesiątym w Szwecji czwartym”. Z drugiej zaś strony jest następujący napis: „Dla większej chwały Boga Towarzystwu Jezusowemu R. P. 1597 Bóg królowi udzielił królestwa — Król Bogu wystawił świątynię. Tak Bóg w niebieszech króla zaszczycił. A król na ziemi Boga czcił”.

Architektura kościoła jest na podobieństwo Watykanu w Rzymie i dosyć wielką okazuje wspaniałość. Przede drzwiami na cmentarz niewielki z kolumnami (na którym statuy dwunastu Apostołów kształtnie z kamienia wyrobione stoją), kratą żelazną podzielonymi, zamknięty. Wewnątrz, jeżeli w szczególności ołtarze i kaplice uważać będziemy, dosyć ma ozdób.

Wielki ołtarz, z czerwonego marmuru ugruntowany i pięknie rzeźbą ozdobiony, pierwszym wchodzącego oczom i bardzo przyjemnym stanowi się przedmiotem. Jest przy tym ołtarzu po prawej ręce kaplica wielu relikwiami śś., podczas Wielkiego Jubileuszu r. 1626 z wielką uroczystością wniesionymi, zaszczyconą. Znajduje się w niej ciało ś. Piotra męcz., ś. Aleksandra męcz., ś. Wiktora, ś. Albiny Panny, ś. Anastazji, głowa ś. Stanisława Kostki, ramię ś. Pawła Apostoła i innych bardzo wielu.

Przed tą kaplicą jest kosztownie, wspaniale pod gzyms kościelny wyniesione mauzoleum JJWW. Branickich, marmurem i portretami mężów tych przyozdobione. Po lewej ręce wielkiego ołtarza jest także okazałe JO. księżęcia Trzebickiego, fundatora kolegium, dosyć kosztownie z marmurów wystawione.

W kaplicy Ś. Borgiasza widzieć się dają wspaniałe nagrobki PP. Brzechtów, miejsca tego dobrodziejów.

Są inne kaplice i ołtarze, jako to ukrzyżowanego Jezusa, Najświętszej Panny Poczęcia i Loretańskiego, Ś. Ignacego, Ksawerego, Stanisława Kostki, a osobiwie ołtarz Opatrzności Boskiej i Ś. Michała. Leży tu ciało w grobie świątobliwego Piotra Skargi, kaznodziei sławnego JKMści Zygmunta III, i innych wielu.

Zdobi znacznie ten kościół chór, kosztem JJWW. Andrzeja i Zofii Morsztynów, kasztelanów sądeckich, wystawiony.

Ten kościół cały pokryty blachą miedzianą. Kościół Ś. Franciszka. Bolesław Wstydlivy, król polski, po śmierci ś. Francisz-

ka, na prośby siostry jego b. Salomei i b. Kunegundy, żony swojej, stawiał ten kościół wspólnie z konwentem r. 1234. Wielki ten budynek w swojej rozległości ma dosyć piękne wewnątrz ozdoby, pokryte są jego ściany w wielu miejscach dokładnymi dawnymi kunstmistrzów rzeźbami i malowidłami, wszystkie te, zastarzałe w guście swoim, ciemne i niby posępną czynią postać jego.

Ten kościół wprzód był pod tytułem Bożego Ciała, ale w r. 1345, gdy Kazimierz Wielki wyfundował kościół we wsi zwanej Bawół, gdzie teraz miasto Kazimierz od jego imienia nazwane, otrzymał to, że tytuł Bożego Ciała nowo wystawionemu nadane, jako powie się pod kościołem tym, gdzie obszerniej przyczyny tej odmiany wyłożone będą.

Wielki ołtarz marmurowy, bardzo piękny i kosztowny. Formy wspaniałe, perłową macicą w czarnym hebanie sadzone, z jednej strony w środku swoim mają historią życia ś. Franciszka, z drugiej ś. Antoniego. Nad formami obrazy wielkie, pracownice od sławnych w swoim czasie malarzy wystawione, a bardzo dokładne, od doskonałych w tej sztuce uznane. Z jednej strony udany sąd straszny Boski, zmartwychwstanie umarłych i okropność mąk piekielnych, z drugiej — gniew Boski na grzeszników, świat zgubić dla ich złości zamyślający, gdzie ś. Franciszek z ś. Dominikiem, od Najśw. Panny stawieni, rozgniewanie straszne Sędzi błaganie swoim tamują.

Na jednej stronie jest ołtarz poczęcia Najświętszej Panny Maryi, pięknie wyłożoną sztuką snycerską ozdobiony; na drugiej podobny ołtarz Ś. Antoniego z Padwy. Na rogu jednym ołtarz Ś. Ludwika, biskupa tolekańskiego; na drugim Ś. Bonawentury. Wedle tego jest inny, Przemienienia Pańskiego, wszystkie dosyć ozdobne.

Na środku kościoła z jednej strony jest ołtarz Najśw. Panny, z drugiej Ś. Anny, wedle niego ołtarz Trzech Królów, ku końcowi Ś. Wawrzyńca, a naprzeciw niego Ś. Dydaka — te wszystkie z obrazami przednich malarzy.

Na tym kościele była wieża wspaniała, która podczas pustoszenia Szwedów zwalona została; jest inna, ale nie na tym miejscu, miedzią pokryta, z gankiem żelaznym i dzwonem głośnym.

Znajdują się w tym kościele kaplice, a te są: pierwsza niedaleko drzwi, idąc z Brackiej ulicy, pod imieniem Ś. Salomei, której relikwie są tam zachowane. Jest w tej kaplicy ołtarz

marmurowy z statuą alabastrową tej świętej; są także statuy Bolesława Wstydlivego i jego żony, i innych sztuk podobnych wiele. Przyozdobiona ta kaplica malowidłami, ma stopnie i posadzkę marmurową, zawarta kratą żelazną i pokryta miedzią.

Jest w tym kościele bractw duchownych cztery: pierwsze, pod tytułem Compassionis Jesu Christi, to bractwo fundowane od x. Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, r. 1595 dn. 7 lipca, potwierdzone od Klemensa VIII, z odpustami wiecznie nadanymi, ma kaplicę swoją przy ambonie, używa kap czarnych z malowanymi trupimi głowami, z napisem: „Pamiętaj człowiecze na śmierć”. Ma tę bractwo prerogatywę, że w Wielki Piątek więźnia na śmierć osądzonego wypuszcza.

W kaplicy włoskiej Ś. Jana Chrzciciela drugie bractwo, używające kap białych. Za kaplicą okazuje strukturę swoją domek Loretański, ozdobiony malowidłami, reformowany kosztem kupców włoskich, ma swoje odpusty i nabożeństwa.

Trzecie bractwo Paska Ś. Franciszka.

Czwarte Ś. Antoniego.

W krużganku jest ołtarz Miłosierdzia nazwany, w którym są dwie statuy, Pana Jezusa i Panny Maryi. Mówią o tej statui P. Jezusa, że miała schwycić za czuprynę złodzieja, który wota zdejmował, i póty go nie puściła, aż sąd, do którego należał, nie przybiecał darować kary.

Jest także kaplica złotników, w pięknym od nich utrzymywana porządku.

Także kaplica Ś. Klary, posadzką ozdobiona, ma kratę i drzwi żelazne.

Kaplica Panny Maryi Bolesnej z ołtarzem pięknym. Między kaplicami tymi, w krużganku na ścianach są nagrobki biskupów krakowskich, pięknie wyrobione, jeszcze od kanonizacji ś. Stanisława, biskupa krakowskiego, r. 1253 w kościele assyjskim OO. Franciszkanów uczynionej. Wtenczas, według submisji imieniem wszystkich następców biskupstwo krakowskie, od posłów, czyli komisarzy królestwa polskiego, na tę kanonizację posłanych, konwentowi assyjskiemu danej, zaczęło posyłać portrety XX. biskupów krakowskich i pieniędzy 100 sztuków do Assyża. Ale ponieważ odległość znaczną trudność w przesyłaniu czyniła, zaczęli franciszkanie assyżcy konwentowi krakowskiemu honoru tego ustąpić, a ten dał im za to osobę ś. Franciszka trzyłokciową, srebrną, ważącą 120 grzywien. W początkach te portrety

biskupów zmarłych byli dawane malowane na deskach, ale potem przemienione w kosztowne, ozdobne nadgroby.

Konwent przy tym kościele, obszernie zabudowany, umieszcza blisko 100 osób zakonnych, ale bardzo szczupłymi opatrzony dochodami; ma nauki duchowne, filozoficzne i nowicjat.

Relikwii ma ten kościół dostatek, z których znaczniejsze: część ręki Leona Papieża, głowa ś. Salomei i ręka ś. Antoniego z Padwy itd. Miewa swoje odpusty z przywilejów różnych oo. śś. Odprawują się w nim Stacje Rzymskie siedmiu kościołów i inne, bractwu tutejszemu pozwolone, zupełne odpusty.

Kościół Wszystkich ŚŚ. Ten kościół był pierwaj drewniany i należący do kościoła Ś. Trójcy, w czasie zaś późniejszym od Jakuba Bobole, obywatela w pracach wojennych ojczyźnie zasłużonego, z tytułem kolegiaty wymurowany i od niego w ubiory kosztowne opatrzony. Ma proboszcza, dziekana, kanoników i wikariuszów. Ozdobiony jest dosyć pięknie, wieża przy nim znajduje się niedawna i szkoła od x. Macieja Miechowity, kanonika krakowskiego, fundowana.

Wewnątrz kościoła tego ołtarze kosztownie przybrane, zawierające znaczną liczbę relikwii śś., jako też drzewo Krzyża Ś., świętego Stanisława i innych.

Kościół Bernardynów na Stradomiu. Jan Kapistran, towarzysz ś. Bernardyna, do Polski z trzynastu braci przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego r. 1452 wprowadzony, był początkiem najpierwszym założenia tego kościoła z klasztorem OO. Bernardynów reguły ś. Franciszka de Observantia. Ten kardynał na placu brata swego Jana Oleśnickiego, wojewody sandomierskiego, klasztor wspomnianym zakonnikom r. 1454 z kościołem wymurował, przez dwa lata bowiem w drewnianym mieszkali. Znowu potem r. 1466 z jałmużny z gruntu zmurowany, ma swoje ozdoby niepoślednie.

Kościół Ś. Pawła Nawrócenia XX. Misjonarzy na Stradomiu. Zgromadzenie XX. Misjonarzy, wprowadzone jest na Stradom od J.O.X. Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, r. 1689. Powinnością kapłanów tych jest nauczać młodych, sposobiących się do stanu duchownego, aby byli zdatnymi przyjęcia tego charakteru i umieli potem podług przywiązanych onemu sprawować się obowiązków. Nadto oprócz tej pracy nawiedzają wszystkie

miasteczka i wioski diecezji krakowskiej, gdzie zgromadzając lud nauczają artykułów religii, czyli oświecają, jak im potrzeba być prawdziwymi katolikami i jak żałować i pokutować za przestępstwa swoje. Słuchają tam spowiedzi i z przywileju Stolicy Apostolskiej, a za pozwoleniem J.O.Ks. Biskupa krakowskiego rozdają odpusty apostolskie. A to wszystko własnym expensem, naśladowując apostołów, czynić są obowiązani.

Kolegium dla tych księży wymurował kosztownym J.O.Ks. Konstantyn Szaniawski, biskup krakowski, który w nim potem r. 1732 uczynił wieczną fundacją na seminarium dla 15 kleryków świeckich, sposobiących się do stanu duchownego — i na dwunastu mających sprawować obowiązki nauczania apostolskiego.

Przy kolegium kościół nakładem J.O.X. Michała Szembeka, sufragana krakowskiego, wystawiony, dosyć pięknej i wspaniałej struktury budynek.

Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu. Kościół ten jest farny miasta Kazimierza. Wybudowanie jego taki miało początek: złodzieje w kościele Wszystkich ŚŚ. między oktawą Bożego Ciała ukradli puszkę z Przenajświętszym Sakramentem, którą — gdy dostrzegli, że nie srebrna, rzucili w błoto, gdzie na kształt słupa stojące światło dało się domyślić katolikom o tej Przenajświętszemu Sakramentowi uczynionej zniewadze. Oznajmili kapłanom i biskupowi, który natychmiast z liczną asystencją ten Przenajświętszy Sakrament wziął i do kościoła W.W. Świętych zaniósł. Król Kazimierz Wielki na miejscu, gdzie znaleziono Przenajświętsze Sakramenta, kościół dosyć wspaniały fundował r. 1349, a król Jagiełło r. 1405 z Kłódzka zakonników zwanych kanonikami regularnymi reguły ś. Augustyna, za pozwoleniem Piotra Wyższa, biskupa krakowskie-

go, przez p. Ligęzę, wojewodę łęczyckiego, sprowadził.

Ma ten kościół kaplic niemało, a najznaczniejsza Panny Maryi Wniebowzięcia, gdzie ołtarz obficie srebrem ozdobiony — i inne dosyć piękne. Jest przy tym kościele szkoła śpiewania, a ci wszyscy z prowizji klasztornej żyją.

Kościół Ś. Floriana na Kleparzu. Król Jagiełło kościół ten teologom Akademii krakowskiej podał. Probostwo do niego nadał król Stefan i najwprzód je x. Stanisław Sokołowski, kaznodzieja króla wspomnianego, profesor Akademii krakowskiej, otrzymał. Znajduje się przy tym kościele prałatów 4, proboszcz, dziekan, kustosz, kantor, kanoników ośm i wikariuszowie. Dosyć jest piękny, ma wieże dwie i zegar z dzwonem głośnym. Wewnątrz dobrym gustem ołtarze urządzone, pięknie snycerską sztuką wyrobione, wyłoczone wszystkie i bardzo porządnie w ozdobach swoich utrzymywane. Znajduje się w nim, jako we wszystkich innych, wiele relikwii śś., jako śś. apostołów, męczenników, część obrusa z Wierzy Pańskiej, część drzewa Krzyża Ś., część słupa, przy którym Chrystus był biczowany, i innych. Leżą tu ciała wielu pracowitych doktorów, profesorów Akademii krakowskiej.

Kościół na Piasku. Kościół ten Nawiedzenia P. M. Władysław II, monarcha polski, zaczął fundować r. 1087, lecz gdy dla domowych rozruchów i wojny postronnej, tudzież i śmierci, nie został dokończony, chciał dopełnić intencji jego Piotr Dunin, starosta wrocławski, ale i temu śmierć przeszkodziła; nareszcie r. 1390 Władysław Jagiełło dzieła niezupełnego dokończył i klasztor przy nim wystawił r. 1397, a oo. karmelitów z Pragi sprowadziwszy, kościół im do rządu podał. Jest to budynek ze swoim klasztorem znacznie obszerny, ma dwie osobliwe kaplice, które są w srebro bogate.

Rozdział dwunasty

Akademia z opisaniem różnych jej odmian

Akademia krakowska jest bez wątpienia najdawniejsza w Królestwie, winna swoje pierwsze założenie Kazimierzowi Wielkiemu. Ten król, za radą Karola cesarza, który wprzód założył podobną w Pradze, nabrawszy chęci zaszczytowania panowania swego tak potrzebnym krajowi dziełem, fundował ją najprzód za ze-

zwoleniem Urbana V w mieście świeżo od siebie wybudowanym, na południe Krakowa leżącym i od niego tylko przedmieściem Stradomiem oddzielonym, nazwanym Kazimierz — roku 1364. Rozporządził w niej bieg nauk, przepisał ustawy, podług których rządzić się miała, fundował ośm katedr prawa, dwie le-

karskie i jedną filozofii, ustanowił rektora, któremu 340 grzywien srebrnych (grosze czeskie) wyznaczył na żupach wielickich i dekretem potwierdzającym wszystkie wprzód nadane przywileje na potomność zapewnił.

Ale zazdrosna uszczęśliwieniu narodu, zbyt wczesna śmierć monarchy tego nie pozwoliła mu czasu na uskuttowanie jego zamysłów i przerwała prace, przez które miał nieśmiertelnym uczynić panowanie swoje. Jadwiga aż, wnuczka jego, a żona Władysława Jagiełły, po upłynięciu niejakiego czasu znaczną sumę przy śmierci swojej i wielką część klejnotów na dokończenie rozpoczętego zostawiła dzieła, a Janowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, i Piotrowi Wioza, biskupowi także krakowskiemu, który najpierwszą w tejże Akademii dawał lekcję prawa, wykonanie tej swojej woli poleciła.

Władysław Jagiełło, pilny w wypełnieniu swojej żony zamysłów i nieoziębły w zalecaniu się nieśmiertelności, tak był staranny około rozpoczętego przez swoich poprzedników dzieła, że na końcu roku drugiego, to jest 1401, zupełnie jego dokończenie przyspieszył. Wystawił nie na Kazimierzu, gdzie była pierwaj zaczęta, ale w samym Krakowie, na przeszłym rynku żydowskim, w miejscu niegdyś kamienicy nazwanej Pancerz, a teraz Kolegium Większe, dosyć obszerną w zamuiowaniu swoim Akademią. Przydał do jej dochodów, od poprzednika swego naznaczonych, 100 grzywien srebra, które podług przywileju w tymże samym nadanego i potwierdzonego — roku, Szkole Teologicznej corocznie wypłacane być miały. Przyłączył nadto do tej szkoły trzy kanclerstwa królewskie, to jest poznańskie, łęczyckie, sieradzkie, i wszystkie prebendy ś. Floriana na Kleparzu, ale wspomniane sto grzywien srebra Szkole Teologicznej nadane do Filozoficznej Szkoły przeniósł w następującym roku.

Tenże sam monarcha roku 1403 pozwolił przywilejem swoim Akademii kupienie niektórych domów na ulicy Grodzkiej, które teraz składają Kolegium Jurydyczne.

Roku 1423 tenże sam Władysław dekretem swoim prywatnym przyłączył do Szkoły Teologicznej kustodię kolegiaty ś. Floriana.

Lecz nie on sam tylko troskliwy o pożytki swoich obywatelów tak usilnie o rozszerzenie nauk starał się, w narodzie byli inni i ledwie nie wszyscy następcy jego, którzy tak pożyteczne krajowi dzieło do coraz większej, przez

przywileje swoje, nie zaniedbali wynieść wspólności.

Roku 1550 Zygmunt August inkorporował Akademii trzy probostwa: proszowskie, przemyskowskie i w Starym Korczynie, wyrobiwszy u biskupa krakowskiego, aby dochody ich między proboszczów i profesorów Akademii podzielone były.

Roku 1590 Zygmunt III przywilej Batorego przez przyciśnienie pieczęci Rzeczypospolitej na Sejmie potwierdził. Na koniec nie masz żadnego króla, który by jakim przywilejem do jej nie przyłożył się zaszczytów. Papież nawet, żądaniem i przykładami zachęceni monarchów, wiele na tym większe jej uwspanienie wydali dekrétów.

Urban V pierwsze między innymi tego dzieła utwierdzicielami powinien mieć miejsce i ten to papież wydał z Awinionu, w drugim papieństwa swego roku, bullę i brewe, które się stały niby narożnym całej budowli kamieniem. Potwierdził władzę, przez niego Akademii nadaną, bullą swoją w roku 1397, na żądanie Władysława Jagiełły i Jadwigi, żony jego — Bonifacy IX i tenże sam trzeciego roku swego papieństwa, przez brewe, Szkole Teologicznej konferowanie doktorskich stopniów i innych honorów pozwolił.

Roku 1410 Jan XXIII pierwszego roku swego papieństwa cokolwiek od Kazimierza ustanowione, a od Władysława Jagiełły odnowione było — wszystko przez bullę swoją potwierdził.

Roku 1613 Paweł V wszelkie przywileje nadane Akademii od jej założenia bullą swoją ponowił.

Lecz byłoby za długo wszystkich wyliczać papieży, którzy się do jej utwierdzenia, wzrostu i sławy jakimkolwiek przyłożyli sposobem; wróćmy się jeszcze do jej pierwiastkowych czasów.

Władysław Jagiełło, sprowadziwszy z Pragi nauczycielów, ponaznaczał im przyzwoite nagrody, ustanowił katedry, jak w Akademii niemieckiej, uczynił fundacje na pewną liczbę ubogich studentów, słowem — wyjąwszy niektóre odmiany, które się dla różnych okoliczności stać potem musiały — tym prawie kształtem urządził, w jakim ją dzisiaj widzimy.

Jeżeli Akademię zewnątrznie, czyli co do jej zabudowania, uważać będziemy, składała się pierwaj ze czterech istotniejszych części: Kolegium Wielkiego, w którym umieszczał się rektor, prezesowie i profesorowie teologii, Kolegium Mniejszego, gdzie się znajdowali profe-

sorowie klasyczni, i Kolegium Jurydycznego, w którym mieszkali profesorowie prawa, i klasy, czyli szkoły dla początkującej młodzie. Teraz oprócz tych zostało świeżo wybudowane Kolegium Fizyczne, w którym, lubo jeszcze zupełnie nie dokończone — lekcje fizyczne, lekarskie i matematyczne dają się.

Co do położenia wewnętrznego, czyli rozrządzenia nauk, w jakim się przedtem znajdowały, z wyższego pierwszej fundacji opisanego domyślić się można. Dawno nauki teologiczne, fizyczne, prawa, medyczne, filozoficzne i te były dla udoskonalenia młodych akademików. Nauk zaś początkujących, czyli jako teraz nazywamy klasyczne, była sama łacina, na której nabycie najpiękniejszą część wieku swojego młodzież trawić musiała.

Ale daleko inną co do stopnia nauki i ich urzędzenia widzimy teraz odmianę. Zwierzchność Najwyższa zatrudnia się powiększeniem i dobrym onych porządkiem; ustanowiła tym końcem Komisją Edukacyjną, a zniósłszy zastarzałe w narodzie bezpożytecznej filozofii uprzedzenia, wielkich pożytków dla powszechności z młodych oczekuje dowcipów. Stanisław August sam do dzieła tego osobliwie się przyłożył i wydobył, że tak powiem, światło, bez którego nie tylko by żyć pożytecznie ojczyźnie i społeczności, ale ani rządzić, ani być dobrze podległym naród nie umiał. Pominąwszy tu tymczasem wyszczególnienia urzędzenia Akademii (o której mówić moim zamiarem), opisać nam wprzód potrzeba stan akademicki w ogólności.

Akademia, uważana ogólnie, składa się ze Szkoły Głównej tudzież ze zgromadzeń akademickich wydziałowych i podwydziałowych; a nad wszystkimi tak podzielonej częściami, czyli nad całym jej stanem, co do ustaw, rozrządzenia i powinności nauczycielskich najpierwszą jest Komisja Edukacyjna w kraju zwierzchnością. Dozór zaś wykonania przepisów, dostarczanie lub odmiany przełożonych lub nauczycieli rektorowi i radzie Szkoły Głównej w naglejszych przypadkach zostawione jest.

Każdy akademik jest uprzywilejowany wolnością posiadania wszelkich ruchomych i nieruchomych majątków; ma prawo ubiegania się o katedry w Szkole Głównej i gdy mu się podobać będzie, po oduczeniu lat sześć (co z szczególnego kandydatów wypływa obowiązku), za zgłoszeniem się zwierzchności, stanu swojego odstąpić może.

Szkoły zakonnikom pozwolone są także Komisji i Szkole Głównej podległe. Nie ma być w nich żaden przełożonym ani profesorem, jeżeliby przez lat trzy znajdując się przy Szkole Głównej, przyzwoitej nie nabył nauki. Gdyby zaś z nich który, mając zdatność na nauczycielstwo, starał się w akademickim zostać stanie, za zgłoszeniem się przyzwoitej zwierzchności do submisji i wszelkich przywilejów akademika przypuszczony być może.

Szkoła Główna zawiera wszystkie wyższe nauki różnym stanom służące, a będąc złożona z ludzi uczonych, przysługuje się krajowi wydawaniem pism, odkryciem pożytecznych prawd i tym podobnych. Zgromadzenie jej składa się z osób urzędowych, którzy są: rektor, dwaj prezesowie kolegiów i sekretarz; z profesorów zasłużonych i aktualnie uczących; z towarzyszy, to jest doktorów, wyborem do towarzystwa którejkolwiek nauki przyjętych, i wiceprofesorów. Mięsza sesje, jedne ordynaryjne, które w dni wolne od nauk o materiach rządu, instrukcji, ekonomii i interesach prawnych trzy razy na miesiąc bywają, i ekstraordynaryjne, na które każdego czasu w okolicznościach naglejszych rektor daje obwieszczenie.

Pieczęć Szkoły Głównej koronnej krakowskiej jest orzeł z dwiema berłami i cyfrą SA teraz panującego króla, napis wokoło: „Schola Princeps Regni”.

Rektor Szkoły Głównej co cztery lata obierany lub potwierdzany bywa — w elekcję jego wchodzi wszystkie stany jurysdykcji Szkoły Głównej podległe, tak dalece, że ci elektorów (którymi nie mogą być, tylko mający miejsce w radzie Szkoły Głównej), a elektorowie potem spomiędzy profesorów zasłużonych lub aktualnie uczących rektora obierają i Komisji z podpisami swymi donoszą. Komisja, odebrawszy uwiadomienie, obranego potwierdza, posyła mu ręką prezydującego podpisane dyploma i następuje inwestytura.

Gdyby Komisja z przyczyn jakowych elekcji rektora nie potwierdziła (której raz tylko nieprzyjęcia sobie zostawiła wolność), ma nastąpić powtórne obranie i na tym rzecz się kończy.

Rektor prezyduje na sesjach Szkoły Głównej, a w nieprzytomności jego prezes kolegi podług pierwszeństwa nauki. W nagłej potrzebie sam rektor dać może rezolucję, o której na przyszłej sesji Szkole Głównej donosi.

Przy zaczęciu jurysdykcji sądowej rektor wyznacza jednego lub dwóch surrogatów i pi-

sarza aktów sądowych; miewa także dwóch bedelów przytomnych. Regenta obieranie dla dozoru archiwii do Szkoły Głównej należy, który bez odmiany przy swoim zostaje urządzie, chyba że nie zasłuży na to.

Szkoła Główna także obiera prokuratora i prezesów tudzież i sekretarza, który trwa przy swoim urządzie, póki go albo dobrowolnie nie złoży, albo dla przyczyn jakowych od Komisji elekcja nowego zleconą nie będzie.

W niektórych okolicznościach Komisja, wybrawszy osoby z grona swojego, wizytę do Szkoły Głównej i do Wydziałowych lub Podwydziałowych wyznacza.

Raport Generalny o stanie nauk i wypis konkluzji Rad swoich do Komisji corocznie Szkoła Główna posyła, przy którym — jeżeli potrzebę odmiany ustaw niektórych uzna — nic wprzód nie zaczynając, na piśmie przedłożywszy donosi. W sprawach większych, jako są: oddalenie od stanu akademickiego, zawieszenie od urzędu, katedry lub pensji, gdyby strona z odebranego wyroku sądów rektorskich uspokojoną nie była, może się udać do Komisji i rektor w przypadku wykroczenia tam pozwany być może.

Ubiór rektora jest: toga aksamitna, karmazynowa z płaszczykiem tegoż koloru, obwieszona galonem złotym; przed tak ubranym idą trzech bedelowie, niosąc trzy berła srebrne połączane. Na aktach ordynaryjniejszych dwaj tylko bedelowie, a rektor używa czarnej togi z płaszczykiem fioletowym, bez galonów.

Dochód, który od założenia Akademii przez Kazimierza Wielkiego dla rektora był na żupach wielickich 340 grzywien wyznaczony, jest dzisiaj powiększony do 12 tys. zł.

Wszyscy Szkoły Głównej profesorowie, wiceprofesorowie i osoby urzędowe od Komisji odbierają patenta.

W konkursie o katedry Szkoły Głównej żaden prócz akademika wchodzić nie może, wyjąwszy Szkołę Lekarską, albo gdyby kto szczególnie na to od Komisji otrzymał pozwolenie.

Wizytatorów generalnych, których co dwa lata z osób mających prawo zasiadać w radzie, wybiera, corocznie do zgromadzeń akademickich Szkoła Główna wysyła. Rektor, lubo ma prawo każdego czasu wizytować szkoły, na wizytatora jednak wybranym być nie może.

Sposób ustawiania wizyty jest ustawami Komisji opisany i ten jest: zjachawszy na miejsce wywiadyuje się o prowadzeniu nauk, wзира w obyczaje przełożonych, nauczycielów, dyrek-

torów, czyni examen każdej klasy, uważa przymioty, dowcip i postęp uczących się. W przypadkach spraw jakowych, postępuje formą sądu, od którego do Szkoły Głównej czytane, a potem co do najważniejszych punktów zebrane, do Komisji odsyłane bywają.

Co do kanclerza: Kazimierz Wielki, jak się pokazuje ze słów przywileju jego, chciał, aby kanclerz koronny był razem kanclerzem Akademii, ale ponieważ papież Urban V, w brewe swoim, które posłał królowi, samego tylko biskupa krakowskiego, albo — w czasie wakansu katedry — jego oficjała do tego przeznaczył urzędu, dlatego on jest zawsze urodzonym praw i przywilejów Akademii protektorem. Że zaś niepodobna, aby senator tytu dostojeństwa swego zatrudniony interesami miał być obecnym podług obowiązków urzędu kanclerskiego na wszystkich egzaminach, rozdawaniu stopni doktorskich i tym podobnych — dlatego ma prawo wybrania z członków Akademii podkanclerza, a ten przez namiestniczą swoją przytomność w aktach spomnionych samego kanclerza zastępuje powinność.

Podług podziału nauk podzielono Szkołę Główną na dwa kolegia: fizyczne i moralne, obydwa mają swoich prezesów. W fizycznym naznaczono szkoły trzy: pierwsza matematyczna, pod którą się zawierają dwaj profesorowie, jeden — matematyki niższej, algebry, mechaniki, hydrostatyki i tym podobne; drugi — matematyki wyższej i astronomii. Druga szkoła — fizyczna, w której umieszczeni są także dwaj profesorowie, jeden — historii naturalnej, chemii i botaniki, drugi — fizyki.

Trzecia szkoła — lekarska, gdzie profesorów cztery: jeden anatomii i fizjologii, drugi chirurgii i sztuki położniczej, trzeci farmacji i materii lekarskiej, czwarty patologii i medycyny praktycznej. Ciż profesorowie dają i inne, których tu nie wymieniałem, sztuki lekarskiej części.

Ponieważ ustanowiony szpital dla chorych przy kościele Ś. Barbary jest oddany dozorowi profesora medycyny praktycznej, dlatego sposobiący się na lekarzów uczniowie podczas wizyt jego, aby stosownie z doświadczeniem nauki swojej użycie mieli, razem z nim znajdować się powinni.

Przy tym szpitalu jest urządzone lektorium dla profesorów medycznych, w nim przedtem wszystkie, a teraz niektóre nauki lekarskie dają się.

Kolegium moralne ma szkoły dwie: pierwsza prawa, pod którą zawiera się katedr dwie,

jedna prawa natury i politycznego, druga prawa cywilnego rzymskiego.

Druga szkoła teologiczna, w której profesorów sześciu: profesor teologii moralnej, profesor historii kościelnej, profesor Pisma ś., profesor wyroków wiary, czyli teologii dogmatycznej, profesor prawa kościelnego i profesor duchownego procesu.

Prócz wyliczonych katedr jest jeszcze profesor wymowy i profesorowie języków: greckiego, niemieckiego i francuskiego, jako też literatury tych języków.

Wszystkie te katedry przez rząd Komisji Edukacyjnej, inne na nowo ustanowione, niektóre dawne w przyzwoitą opatrzone pensją, znacznych w czasie zasiewów swoich czynią nadzieję krajowi pożytków; a nade wszystko profesorowie — osobiście medyczni, matematyczni, fizyczni i moralni — wielki dla Akademii przynoszą zaszczyt.

Między szacowne starań i troskliwości o dobro powszechne Prześwietnej Komisji Edukacyjnej pożytki policzyć tu należy i ten, który wypływa z ustanowienia osobnej klasy młodych, sposobiących się do stanu nauczycielskiego akademików. Jest to w rzeczy samej urządzenie bardzo wielkiej godne zalety. Zatem naznaczyła Komisja sposób wybrania tym końcem młodzi, zaleciła pilne strzeżenie całości obyczajów, przepisała drogi postępów i zamierzyła nadgrody udoskonaleniu ich, to jest mający chęć zostać w stanie akademickim szkół wydziałowych uczniowie, po skończonych wszystkich klasach z nauk traktowanych doświadczani, składają submisją w Akademii z obowiązkiem, że po skończonych czteroletnich przy Szkole Głównej naukach sześć lat w Szkołach Narodowych nauczycielami być mają. Ci kandydaci biorą pensji zł 300 roku pierwszego, a innych 400. Niektórzy z nich lub już z nauczycielów, po okazanej zdatności i skłonności do jakiej szczególnej nauki, na lat kilka do cudzych krajów wysyłani, a w nich wydoskonaleni w Szkole Głównej otrzymują katedry.

Co się tycze szkół dla początkującej młodzi, tym są urządzone sposobem, podzielone na klasy VI i każdej szczególne przypisane nauki.

W klasie I dają początki gramatyczne obydwom językom, to jest polskiemu i łacińskiemu, służące, tłumaczenie wypisów z autorów łacińskich, formowanie charakteru, arytmetyka początkowa, moralna nauka i geografia.

W klasie II — druga część gramatyki, tłumaczenie wypisów łacińskich na tę klasę ze-

branych. Charakter, dalsza wiadomość geografii, arytmetyka o liczbach całkowitych i łamanych i moralna nauka.

W klasie III — część trzecia gramatyki, dzieje assyryjskie, perskie z geografją, nauka moralna o powinnościach wzajemnych, czyli o przystojnym obcowaniu i pożyciu jednego z drugim, arytmetyka we wszystkich swoich częściach, nauka ogrodnictwa, tłumaczenie wypisów z autorów łacińskich do dziejów, ogrodnictwa i nauki moralnej i początki geometrii.

W klasie IV — geometria dalsza, algebra, ćwiczenie się w wymowie, wstęp do fizyki, dzieje greckie, moralna nauka, tłumaczenie wypisów łacińskich do dziejów i nauki moralnej zebrane, prawo natury i nauka rolnictwa.

W klasie V — fizyka, wypisy łacińskie, mowy i wiersze dawnych autorów, botanika, prawo ekonomiczne i polityczne, solidometria i nauka o rzeczach kopalnych.

W klasie VI — nauka moralna, prawo narodów i krajowe, tak polityczne jak cywilne, historia sztuk i kunsztów, logika, wiadomość z uwagami o wymowie i poezji, dzieje Królestwa Polskiego z geografją i wypisy z autorów łacińskich do moralnej.

Do wszystkich klas jest profesorów sześciu i prorektor, czyli przełożony nad szkołami, dla tym większego edukacji młodzi nadzoru.

W pierwszej i drugiej klasie nauczyciele zawsze jedni ciągle dwie godziny rano i po południu około początkowego młodzi ćwiczenia pracują; w innych zaś czterech wyższych, ponieważ tak są rozłożone nauki, że ich ciąg dalszy z jednej do drugiej przenosi się klasy, dlatego każdy z jednej do innej z swoją przechodzi lekcją. I tak inny daje fizykę, inny matematykę, inny prawa.

Rozłożenie takowe nauk wymaga pojęcie uczących się, które z latami przybywać zwykło; a przywiązanie do jednego przedmiotu nauczycielów czyni ich gotowszymi i łatwiejszymi w tłumaczeniu się z swojej nauki.

Prócz tego dają się w pewne godziny francuski i niemiecki języki, nadto dla oświecenia przyzwoitego młodzi w religii bywa w dni niedzielne chrześcijańska nauka. Co wszystko, aby regularnie podług ustaw P. Komisji dopełniane bywało, ma za powinność dopilnować prorektor. Obowiązkiem jest jego także wizytować szkoły co miesiąc, nawiedzać chorych, onym zarządzać itd. Tudzież raport generalny raz na rok pod wzorem następującym Szkole Głównej oddaje.

Raport prorektora szkół krakowskich do Szkoły Głównej

Klasa I i II

Nazwisko,	z województwa n, urząd., pierwszy czy drugi rok
ojczyzna:	
Wiek:	n
Zdrowia:	dobrego, słabego
Pilności:	dobrej, miernej, nadmiernej, małej
W łacinie:	dobrego, miernego, nadmiernego, małego
W arytmetyce:	n
W moralności:	n
Formowanie charakteru:	n
Obyczaje:	płochy, uważny, stateczny
Uwagi:	

Podobne raporta o innych klasach tudzież o osobach zgromadzenia i dyrektorach podawane bywają.

Gdyby ten sposób raportowania we wszystkich był przyjęty akademiach, nie tylko obywatelów z obywatelami, lecz narodów z narodami co do obyczajów i dowcipu porównanie czynić by można.

Staraniem jest także Prześwietnej Komisji, aby nie tylko uczący się w szkołach podwydziałowych, lecz wszyscy prywatnych używający dyrektorów, jednym duchem zawsze w edukowaniu kierowani, od wszelkich uprzedzeń oddaleni i w jednym sposobie ćwiczenia ciała traktowani byli. Iść za jej rządem i we wszystkim stosować się do przepisów muszą szkoły mniejsze, zwane farne, przy kościołach farnych będące. Są to fundacje ku wygodzie uboższych, gdzie najpierwsze początki gramatyczne dawać się zwykły. Znajdują się tu jeszcze, ku tej większej mieszkania uczących się wygodzie, od niektórych biskupów fundowane bursy, czyli domy pod dozorem prowizorów Akademii, mające swych seniorów, którzy ochędostwa i skromności w nich mieszkających stróżami być powinni. Mają mieszkanie w tych bursach niektórzy młodzi akademicy i tam nauczaniem dzieci zazwyczaj zatrudniać się zwykli. Jest takich domów sześć; pierwsza, Jurisperitorium zwana, winna swoje założenie Janowi Długoszowi, fundowana roku 1470. Druga, Philosophorum, założona od Noskowskiego, biskupa płockiego, roku 1559. Trzecia, Jagiellońska, przezwana Pauperum, była fundowana przez

Jana Isnera r. 1409. Czwarta, rzeczona Jeruzalem, powstała r. 1454, winna swój początek Oleśnickiemu, kardynałowi i biskupowi krakowskiemu. Piąta, Staryngielska, miała fundatora Staryngiela, dziekana kolegiaty zamoyskiej w r. 1638. Na koniec szósta, która jest najważniejsza, mająca lat od swego założenia 140, jest fundowana od medyka Śmieszkowica i imieniem jego Śmieszkowską nazwana.

Ale nie dosyć było na tym krajowi, aby poczynić fundacje i opatrzyć w sposobność do uczenia się opuszczonych od szczęścia młodzi; staraniem jest P. Komisji, aby równie ci, jako i szczęśliwsi przyzwoitą stanowi swojemu, a potrzebną dla publiczności odbierając edukacją, publiczne postępów swoich w naukach okazywali dowody. Tym końcem postanowiła popisy, gdzie dawane pilnym od zasłużonych w kraju mężów pochwały, a nawet medale, szacunek, a tym samym zamięłowanie nauk w szlacheckich obudzą umysłach. Popisy te raz na rok, w miesiącu lipcu zwykły bywać porządkiem następującym, to jest najprzód I i II klasy razem, potem wymowy, matematyki, fizyki i praw, na ostatek francuskiego i niemieckiego języków.

Na podobieństwo tych bywają także posiedzenia publiczne nauczycielów, na których kandydaci według materii nauk dawanych dySSERTacją, mowy i tym podobne fizyczne lub matematyczne okazywania miewają. Akta te zabierają cały rok co tydzień w sobotę.

Akademia czasów dawniejszych we dwóch miejscach miała rozłożoną bibliotekę, w Kolegium Moralnym, gdzie mnogość i wybór książek, dawność medalów i tym podobne osobliwości są godne zastanowienia uczonych, osobno pod rozdziałem Biblioteki będą opisane. Drukarnia miała Akademia dwie, jedną na ulicy Ś. Floriana, drugą na ulicy Ś. Anny, ale te dla swoich dawnych staropolskich charakterów bardzo mało użycia miały. Świeżo teraz za staraniem Komisji Edukacyjnej i szczególnym JOX. Prymasa naukom sprzyjaniem przeniesiono te obydwie i złączone z drukarnią, przedtem biskupią zwaną, na ulicy Wiślniej, gdzie giser już od lat kilku około przelania i nowych uformowania charakterów pracujący, w innym ją wkrótce, za nakładem P. Komisji, wystawia doskonałości stopniu. (O nich będzie rozdział osobny). Była jeszcze trzecia drukarnia, na Kazimierzu, która do Akademii należała, ale ta dawno zarzucona, żadnego teraz nie ma użycia.

Rozdział trzynasty

Opisanie Biblioteki Akademickiej

Jako nauki w najwyższym u wszystkich narodów są zawsze cenione szacunku, tak są przedmiotem, na którego opisanie jak najobszerniej autorowie rozciągać się zwykli, ale nie-
 szczęściem, czego dosyć odżałować nie można w tym kraju, a szczególnie w tym mieście, dotąd prawie najmniej do mówienia było. Wprowadzone po części przez Kazimierza W. w początkach tylko swoich zaistniały, wkrótce znikły i niejako z nim zagrzebane zostały, a słabe od nich rzucone promienie tym okropniejszymi zapadłe po nim uczyniły ciemności. Będąc zaniedbane od jednych, ale utrzymywane przez drugich, stały się krajowi i obywatelom mało użyteczne. Zdaje się wprawdzie, że sam Albrecht chciał je ożywić, za jego panowania założone zostały drukarnie i chociaż drobne tylko były nasiona pożytków, które teraz zbieramy, miały już jednak nauki podówczas nieco z nich zasilenia. Zygmunt August i Zygmunt III nowe umiejętności nadali siły, ale następne ustawicznymi zamieszane wojnami czasy i okropne krajowe nieszczęścia pozbawiły ich tej mocy i do dawnej powróciły nieczynności. August II chciał je znowu podnieść, uczynił już był krok do tego zamysłu, ale duch jego bardziej lubiący wojny niżeli nauki przeszkodził dalszemu postępowi, którego oczekiwano. Panowanie Augusta III byłoby wiekiem złotym w Polsce dla nauk, ale ponieważ dwór jego był raczej miejscem zabaw aniżeli przybytkiem umiejętności, przeto też one nie przysły do tego doskonałości stopnia, na którym stanąć miały. Dostało się tych zbawiennych zamiarów dopełnienie Stanisławowi Augustowi, tu dopiero z popiołów swoich wydobyte rozkrzewiać się i obfitych pożytków czynić nadzieję zaczęły. Epoka wstąpienia jego na tron była epoką chwały nauk i szczęścia narodu; z tym wszystkim, pomimo największych starań monarchy usiłującego je wznieść na najwyższy szczyt doskonałości, jako po innych widzimy krajach, przeszkody prawie nieprzebyte nie pozwoliły mu jeszcze cieszyć się tak chwalebnych skutkiem zamysłów.

Prawda, że Akademia, mając za chwałę opiekowanie się talentami, nie dopuszczała zgaśnięcia światła swoich, zakładała tamę wdzierającym się niewiadomościom i zawsze

w pewnym umiejętności starała się utrzymać stopniu, ale niedostatek porządku, zły wybór i niezgodne nauk ułożenie, naganny sposób uczenia i niedostateczny dozór około młodzieży wielkie mimo woli każdego (bo uprzedzenie podobno widzieć nie dało) pomnażały w kraju różności. To, co czyniło bezskutecznymi prace nauczycieli, to, co nie uformowawszy serca w młodych obywatelach puszczało ich na burze namiętności i cały w rzetelnym niebezpieczeństwie zostawiło naród. Po tym krótkim, a prawdziwym opisanu łatwo sądzić można, w jakim być mogły stanie biblioteki Krakowa, zwłaszcza że to miasto już dawno przestało być mieszkaniem królów i znaczniejszych panów; są jednak niektóre godne uwagi uczonego człowieka — jako to Biblioteka akademicka, u XX. Dominikanów i XX. Karmelitów, u XX. Karmelitów Bosych w klasztorze Św. Michała, u XX. Kapucynów itd.

Stan Biblioteki. Między tymi wszystkimi Biblioteka akademicka dla swojej dawności i bogactw pierwsze ma miejsce. Figura tej budynku, na kształt krzyża o jednym ramieniu, jest obszerna i dosyć światła mająca, ozdobnie skleciona, opatrzona w szafy powleczone kratami — i malowana, chociaż sztuką prostą, ale przyjemnie. W szafach książki, za staraniem teraźniejszego prefekta do gatunku materii w nich zawartych, lubo jeszcze porządkiem dawnego katalogu, pod alfabet są ułożone. Usilny w staraniach swoich mąż ten podał projekt na nowe Biblioteki ułożenie i dla rozpatrzenia się w sztuce tej, równie pożytecznej jak szanownej, za granicę od Prześwieatnej Komisji wysłany został. Tu dopiero wystawiwszy sobie staranność prefekta tego, przysły gust w cudzych krajach nabrany i wielość książek, która się znajduje — spodziewać się potrzeba, że Biblioteka tutejsza z najpierwszymi w czasie wnidzie w porównanie i powszechny u wszystkich, równie jak w innych krajach, otrzyma szacunek. Z tym wszystkim, lubo jeszcze nie została w zamierzonym stanie, jest jednak dla powszechności tyle użyteczną, ile z niej korzystać można. Tym końcem wolne wniście każdego, nie tylko z osób składających stan akademicki, jak niegdyś, ale całego miasta, a nawet i obcych. Bywa otwarta z rana i po

południu po dwie godziny, gdzie przechodzący z wszelką łatwością książki do czytania i z nich, co się komu podoba, wypisanie — pozwolone mają. Dozór nad nią trzyma prefekt i ku jego pomocy wiceprefekt z adiunktem, wszyscy mają za obowiązek podczas otwarcia jej znajdować się przytomnymi; prefekt dla utrzymania porządku, wypisywania rzeczy znaczniejszych, przezierania rękopisem, zarządzania pracami wiceprefekta z adiunktem i przyjmowania gości; wiceprefekt dla wspomagania go w jego obowiązkach, adiunkt zaś dla podania przechodzącym na żądanie książek i czynienie wszystkiego, co by się prefektowi dla potrzeby Biblioteki zdawało. Co się tyczy pensji, to jest podług stopnia urzędu ich. Prefekt bierze zł 4000, a ile jest razem i profesorem starożytności — zł 2000; wiceprefekt zaś zł 3000, nadto prefekt ma do rozrządzania sobie dane zł 3000, z których adiunktowi zł 500, parobkowi usługującemu zł 200, a resztę na potrzeby Biblioteki obrócenie jest obowiązany.

Początek Biblioteki. Pierwszy początek Biblioteki był pewny akademik, imieniem Tomasz de Obedzina, doktor i profesor św. Teologii w Akademii tutejszej, który prywatną bibliotekę swoją, po większej części z rękopism złożoną, na początku wieku XVI do tej sali wniósł, która dziś za wazon publicznej Biblioteki służy.

Ale naówczas wazon Biblioteki był tylko jedno ramię tej węgielnicy, która dziś w dwóch ulicach wpada, to jest ramię, do którego się z wstępu wchodzi, kierując się wtedy równo z linią, ograniczającą mieszkalne gmachy Kolegium Moralnego, na linii południowej.

Tomasz de Obedzina najpierwszy uczynił fundusz, który się stał szczęśliwym tak znacznego księgozbioru zakładem. Przykład profesora tego znalazł współmiłośników powszechnego dobra, pociągnął do naśladowania bardzo wielu innych, tak że każdy prawie podług możliwości miał za zaszczyt do tej przyłożyć się budowl.

Pierwszy ten fundusz, dany d. 14 marca r. 1517, wyniósł tylko do 60 złp. dawnej monety, co czyni podług terażniejszej kurrency zł 70, wkrótce zaś wielu profesorów złożwszy pomiędzy sobą sumy, zamierzony na Bibliotekę, który dziś widzimy, wystawili budynek. W roku 1517, gdy kopano fundamenta na przybudowanie drugiej ulicy, czyli ramienia wazonu, gdzie dziś są rękopisma i biblioteka teologiczna, majster murarski, zwany Samson, znalazł 200

czerw. hungaricales. Tak pisze Marcin Radyński, bibliotekarz akademicki, żyjący za Jana Kazimierza, którego akta Akademii rękopisane mamy dotychczas we dwóch tomach in folio. Ukryli rzecz znalezioną rzemieślnicy i już z tych czerwonych złotych 45 wydali, gdy Akademia poszlakowała ich. Upomniała się o swą należytość i odebrała z rąk Samsona złotych 155. „Vendidimus, mówi Radyński, Aureos hungaricales 155. et inde fecimus Summam florenorum polonicalium 196”. Skąd się okazuje, że naówczas złoty polski zawierał terażniejszych złotych 15 i około 3 srebrne grosze, czyli czerwonych złotych podług redukcji sejmową konstytucją uchwalonej. Z tej to sumy stanęło drugie ramię wazonu i Biblioteka została rozprzestrzeniona.

W roku 1560 Benedykt Koźmin, podkanclerzy Akademii, za zezwoleniem Zygmunta Augusta dał na miasto dla Biblioteki kapitału złp 1500, ale przez lat kilka tylko w początkach prowizja od tej sumy wypłacona bywała, wkrótce upadła i dotąd nic z niej Akademia nie bierze. Marcin Radyński, profesor filozofii, roku 1661 zapewnił Bibliotece 2000 czerw. zł na dobrach Bestwain i Komorowice w księstwie zatorskim leżących, która suma do 12 tys. złp potem zmniejszoną została.

Jędrzej Olszowski, były podkanclerzy koronny, w roku 1671 zapisał także na dobrach Rudniki, leżących w ziemi wieluńskiej, sumę 10 tys. złp., celem uczynienia Bibliotekę publiczną, z którego funduszu prowizja przez połowę tylko, to jest 250 złp., dzisiaj dochodzi. Z okoliczności funduszu Olszowskiego wyszedł panegiryk Stanisława Józefa Biezanowskiego pod tytułem: *Aurifodina sapientiae in Bibliotheca acad. Almae Universitatis Cracoviensis*, 1671.

Niedługo potem Olszowski został prymasem, a pod jego portretem w Bibliotece czytają się te dwa wiersze złotymi literami:

Bibliotheca tuis pateat quod sumptibus aucta
Immortale decus vivet honosque tibi

Skończywszy budownią Biblioteki, obrócono sumy na zapłacenie dwom bibliotekarzom, którzy od wiosny aż do końca jesieni codziennie przez trzy godziny rano otwartą trzymać mieli Bibliotekę i w niej z katedry publicznej głośno czytać — mieli za powinności. Pensja ich była dla każdego złp. 280. Naznaczono także trzymającemu rachunki złp. 30, na koniec za srowadzenie i opatrzenie innych potrzeb Biblioteki zapisano rocznego dochodu złp. 190.

Do tych pieniężnych funduszków łączyło się wielu profesorów przez ustąpienie książek swoich, jak uczynili osobiście: Benedykt Koźmin, Olszyński, Makowski i inni; w czasach zaś późniejszych najznaczniejszą pomiędzy innymi tym sposobem dla publiczności uczynili przysługę JX. Ponentowski, opat grodziecki w Morawii, i niejaki Mieroszewski; ci wielkim kosztem nagromadziwszy książek Bibliotece darowali tutejszej.

Z tych to osobnych, a przypadkiem połączonych części powstała znaczna dzisiaj Biblioteka. Przybywa do niej coraz więcej dzieł nowych, nadto pomnożywszy w czasie Przeświecna Komisja bogactwa onej i wprowadziwszy dobry porządek postawi — rzecz pewna — w stanie istotnego przeznaczenia jej, to jest dla wszystkich i wszystkim pożyteczną będzie.

Książki drukowane. Wszystkie książki, podług alfabetu w szafach umieszczone, w tym się dotąd podług katalogu znajdują porządku: W szafie pod A: Tłumacze Pisma Ś. i tym pod. 65; w szafie pod B: Księgi Pisma Ś. 65; w szafie pod C: Pisma OO. ŚŚ. i doktorów Kośc. 102; w szafie pod D: Także pisma OO. ŚŚ. 262; w szafie pod E: Komentarze Pisma Ś. 603; w szafie pod F: Tłumacze Pisma Ś. 381; w szafie pod G: Teologowie 601; w szafie pod H: Teologowie 492; w szafie pod I: Teologowie 923; w szafie pod K: także teologowie 178; w szafie pod L: książki nie ułożone w porządek n; w szafie pod M: Dzieje kościelne 215; w szafie pod N: Tłumacze Pisma Ś. 60; w szafie pod O: Kaznodzieje i teologowie 531; w szafie pod P: Politycy 438; w szafie pod Q: Różnych umiejętności pisarze 133; w szafie pod R: Matematycy 696; w szafie pod S: Geografowie 255; w szafie pod T: Dykcjonarze i tym pod. 184; w szafie pod U: Lekarze 897; w szafie pod W: Fizjologowie 971; w szafie pod X: Pisma literatów 794; w szafie pod Y: Jurystowie 974; w szafie pod Z: Dziejopisowie świeccy 1001; Suma 10334. Między tymi książkami wiele jest podwojonych, potrojonych itd., których in folio 2340, in 4°, in 12° itd. 1333. Nadpsutych (manci) 187. Suma 3860. Podwojone, potrojone itd. to się mają rozumieć, które w jednym miejscu i czasie, przez jednego autora wydane, nie zaś te, które z przypisami, uwagami lub jakąkolwiek inną odmianą później albo też w innej drukarni wydrukowane były.

Z tej tu wyrażonej liczby książek wiele było rozpozyczonych, za staraniem atoli terazniejszego prefekta już są niektóre wynalezione,

a jeszcze do dopełnienia sumy katalogowej brakuje 142.

Największą część tej Biblioteki składają dzieła starożytnych autorów, są zaś w różnych językach: greckim, francuskim, a najwięcej polskim, jako się domyślać można.

Są nadto dzieła angielskie, włoskie, hiszpańskie, niemieckie i francuskie, lubo nie w wielkiej liczbie, ale niektóre dosyć ciekawe. Najznaczniejsze w tym ostatnim *Historia powszechna wojażów w Anglii* przez zgromadzenie uczonych tomów 36 in 12°, *Dykcjonarz* przez p. Moreri w tomach ośmiu in folio, *Historia kościelna* przez x. Fleuri, tomów 26, *Dykcjonarz ekonomiczny* do x. de Chomel napisany, a przez x. Danjonu poprawiany i w Paryżu 1740 wydany, także toż samo dzieło drugiej edycji pod tymże rokiem w Lugdunie. *Wstęp do historii świata* przez Puffendorfa, tomów siedem. Do tych przyłączyć można nie znajdujące się w dawnym katalogu, jako że: *Historia Akademii Nauk paryskiej* od roku 1699 a i do roku 1782 tomów in quarto, *Pamiętnik Akademii* tejże, tomów 2; także *Pamiętnik matematyki i filozofii* w tomach dziesięciu, a dzieśiąty zawiera *Życie obcych uczonych*; *Nagrody odebrane w Akademii* tomów 9; *Opisanie machin* tejże Akademii, tomów 7; *Katalog materii zawartej w pamiętnikach Akademii* od roku 1666 aż do roku 1770, tomów 8, *Nowy katalog*, tenże sam przeciąg czasu mający, w tomach czterech; *Encyklopedia* (dawnej edycji) przez p. Diderota tomów 17 in folio; wybitych tablic tomów 4 i inne pomniejsze do dwóchset wynoszące.

Ale nie dosyć na tych. Zamyśliła Komisja opatrzyć Bibliotekę tutejszą w najlepsze książki w językach żyjących, czego że jeszcze dotąd nie uskuteczniła, nagłym wydatkom, które to spóźnienie na inne potrzeby czynić przymuszona była — przypisać potrzeba.

Najjaśniejszy Pan obiecał nam darować do Biblioteki *Philosophical Transactions of the Royal Society of London* i już do rezydenta swego w Londynie JP. Bukaty o przesłanie ich pisał, woluminów 80, od roku 1665 założenia tego Towarzystwa, kosztować będą 200, czyli 400 złp.

Materie, w jakiej się książki znajdują, są, jako widzimy, osobiście fizyczne, filozoficzne, różne części matematyki, historia naturalna, geografia, nauka lekarska, a najwięcej, co nie powinno zadziwiać, teologia. Ta to nauka aż do naszych czasów między innymi trzymała pierw-

szeństwo, tej się najwięcej poświęcało osób, tę posiadający szczególnie zawsze do swoich tytułów nauczycielskich łączyli godności, a tak i powaga, i pełny wzbogacenia się sposób przy nich zostawał.

Największą Biblioteki zaletą są dzieła niektórych starożytnych pisarzy greckich i łacińskich od najslawniejszych drukarzy wieku XV wydane, osobliwie od Piotra Schoeffer de Gernsheim w Moguncji (zięć Fausta, który w r. 1450 został spółnikiem Gutenberga, wynalazcy wówczas przed kilka laty druku w Moguncji), Udalrika w Rzymie, Rufingera w Neapolu, Gerarda Leeuw w Antwerpii, Aldo Piusa Manucjusza i jego syna w Wenecji itd.

Aldus Pius Manucius, sławny drukarz w Wenecji przy końcu wieku XV, urodził się w mieście Bassano w prowincji Trevisanne i dlatego nazwany od niektórych autorów Bassianus, umarł w r. 1516. Mamy od niego drukowanych wiele dzieł starożytnych, które on uwagami objaśnił, jak to Horacjusza, Homera, Hezjoda itd., tak też pisma św. Ojców — Jana Damascena, ś. Grzegorza i innych. On pierwszy lał charaktery greckie czytelne, którymi drukował gramatykę języka tegoż — i ta była pierwszym jego dziełem. Tak był przywiązany do nauki, że — aby uniknąć niepotrzebnych wizyt, napisał nade drzwiami swego pokoju: „Ktokolwiek jesteś, pytaj zawsze o Alda, abyś załatwił to, czego chcesz, jeżeli go zastaniesz, a potem załatwiwszy idź, jeżeli nie chcesz, abym jak Herkules na Atlansa zrzucił na ciebie ciężące na mnie obowiązki. A zatem niech każdy robi, co robi, i ty, i Aldus”. Miał on z córki Andrzeja Apulana, drukarza także weneckiego, jednego syna imieniem Pawła Manuciusa, którego syn, zwany Manucius, zakończył imię jego.

Pomiędzy dziełami w Bibliotece do kilkuset wynoszącymi, najznakomitsze są dwa następujące: jedno, zbiór listów ś. Hieronima w Moguncji przez Piotra Schoeffer de Gernsheim w r. 1470 wydrukowane, które w pięć lat potem przez Stanisława Szadek, profesora teologii, ofiarowane zostało; drugie, *Opisanie świata* przez Ptolemeusza, od Mikołaja Germain z kartami geograficznymi Azji, Afryki i Europy w Ulmie roku 1482 w drukarni Leonarda Stoll i nakładem tegoż wydane. Ta książka zawiera w sobie kart geograficznych 26, to jest Europy 10, Azji Większej 12, Afryki 4. Darowana Bibliotece od Michała Wielun de Opal, doktora filozofii, po powrocie swoim z Ziemi

św. w roku 1486. Dawne te dzieła są wolne prawie od wszystkich drukarskich pomyłek i tak są druku dobrego, że z najświeższymi równać się mogą. Wiele z tych jest podwojonych, potrojonych, osobiście z autorów klasycznych.

Na ostatek, co się jeszcze zaleca: ma mniej jak inne bałamutnych szpargałów, które wielu po dziś dzień z wielkim staraniem zgromadzić i jakiegoś z nich dla swoich bibliotek zwykli szukać zaszczytu. Są, prawda, niektóre mniej pożyteczne, ale te małe niedokładności nagradza wielki dobór najużyteczniejszych, z których rzadkich wiadomości w różnym gatunku wyczerpać można.

Lecz co w niej bibliotekarze nieporządnego znajdują: oto że są księgi takie, w których po kilka dzieł razem różnych autorów, w różnych materiach, a w jednej oprawie i właśnie pod jednym tytułem zawarte, tak dalece, że wiedzieć o nich z katalogu niepodobna było. Wiele także jest takich, które, że nie byli w języku polskim ani łacińskim, nazwano je tylko (podług języka, w jakim były pisane, żadnego innego nie dodając tytułu) francuskimi, niemieckimi, włoskimi, hiszpańskimi itd.; nadto pomieszane są wyborne z mniej wypracowanymi, teologowie z chirurgami, jurystowie z matematykami itd., na koniec nieoprawnych i portarganych także znaleźć nietrudno.

Kończąc o książkach w różnych językach, można dodać, że tam jest bardzo wiele książek w hiszpańskim języku, osobliwie historycznych, a nawet są w tym języku medyczne i ekonomiczne, a przeciwnie — w języku angielskim nie masz ani jednej książki, a to dlatego, że na książki w tym języku zapatrywano się przedtem, jakoby były wszystkie zabajane.

Nie ułożonych jeszcze do swego porządku, które testamentem lub innym sposobem od różnych osób są Bibliotece ofiarowane, oprócz wyżej wyrażonych, więcej nad 2000 w różnym gatunku liczą.

Między tymi biblioteka Żołędziowskiego, ostatniego przed reformą Akademii rektora, wyniosła do 3000 tomów i więcej, oprócz rękopisów.

Rękopisma. Rękopisma w tej Bibliotece dosyć się znaczne znajdują, zabierają cztery szafy wielkie, znaczzone literami AA, BB, CC, DD, i są różnego gatunku. Jest ponadto jedna pomniejsza pod literą EE, gdzie tyczące się interesów Akademii są ułożone pisma.

Pod AA 443, pod BB 604, pod CC 377, pod

DD 502, pod EE 40. Suma 1966, do których tyle i więcej nienumerowanych przydać można.

Brakuje z tych lat przez niedopilnowanie dawniej zatraczonych, jako też około stu.

Niektóre z wspomnianych rękopism, a osobliwie w materiałach matematycznych, że dla niedostatku miejsca lub sposobności w nich się rozpatrzenia, w skrzyniach wielkich nieporządnie ułożone były, dotąd jeszcze być cenione nie mogły; lecz to pewna, że inne dla gładkości osobliwej charakteru, inne dla swojej dawności, inne dla zalety wielkich autorów, a inne, które nie były rozważnie czytane, dla samego w nich rzeczy zawartych szacunku, większe by mieć powinny poszanowanie. Są niektóre bez oprawy, poszarpane i bez intytlacji, wypisów historycznych lub jakich dySSERTacji pokazują postać. Wszystkie z tym wszystkim mogące wydać pożytek, gdy wydobyte z swoich ciemności i w porządek dobry w niedługim czasie ułożone zostaną. Takich do kilku tysięcy rachować można.

Biblioteki przyłączone. Do tych tu wyliczonych ksiąg przyłączyć jeszcze należy biblioteki pomniejsze, jakie są jeszcze w kolegiacie Św. Piotra po jezuitach; druga w Kolegium Jurydycznym; trzecia zostawiona testamentem od JX. Lipiewicza; czwarta w Kolegium Mniejszym. Te wszystkie do Kolegium Moralnego zgromadzone i pod jeden katalog jak najlepiej urządzony podciągnięte być mają.

NB. W kolegium Ś. Piotra ułożył się teraz katalog książek pojezuickich z dwóch tomów Ś. Barbary i Ś. Macieja. Biblioteka w kolegium Św. Piotra zawiera w porządek ułożonych ksiąg in folio około 1300, pomniejszych zaś przeszło 4400 i te mają katalog podług gatunku materii na ośm podziałów rozłożony, to jest: teologów, jurydyków, ascetów, medyków, filozofów, matematyków, historyków i humanistów. Każdej zaś takiej części książki są porządkiem alfabetycznym pod literami początkowymi imion swoich autorów ułożone i znaczone liczbami. Nie będących jeszcze w swoim porządku, a zatem ani w katalog wpisanych, przeszło 10 tys., prócz wspomnianych, znajdują się.

Są też, osobliwie w materiałach dotyczących się ustanowienia zakonu jezuickiego, niektóre podwojone, potrojone itd.

Co do rękopism, tych najwięcej spod pióra tam mieszkających niegdyś zakonników, to jest: kazania, pisma szkolne i tym podobne; znajdują się też pomiędzy tymi i ważniejsze, ale że

jeszcze pod rozważne sąszenie uczonych poddać nie były, nie o ich szacunku pewnego mówić nie można. Rachują do 3000 takowych pism.

Biblioteka Kolegium Jurydycznego ma ksiąg: in f^o 816, infr. f^m 2653, nadpsutych 178.

W bibliotece x. Lipiewicza rachują wszystkich około 1499. Biblioteka Kolegium Mniejszego, nie mająca jeszcze swego katalogu, złożona jest z książek w różnym gatunku, przeszło 3000.

Należy także dodać, że ostatniej zimy darował Akademii JO. Książę Prymas po śp. Grabowskim, księciu biskupie warmińskim, nabytą bibliotekę i sprowadziwszy ją w styczniu roku bieżącego (1787) z Warszawy do Krakowa. Biblioteka ta już została umieszczona w wazonie biblioteki i katalog jest sporządzony. Obrało się wybornych książek 1162, odjąwszy zdefektowane i duplikaty. Między nimi znajdują się wyborne edycje Ojców, teologowie, jurystii i historycy najważniejsi, a w języku francuskim około 100 woluminów.

Wyszczególnione, a niegdyś osobne, gdy w czasie swoim w jedną złożone zostaną biblioteki, gdy książki podwojone, potrojone itd. (które na rozkaz Komisji Edukacyjnej sprzedane być mają) osobno odłożone i wszystko, jak zamyslałam, w pewnym porządku urządzone będzie, katalog ogólnego na gatunki materii ułożenia i ich podziałów przy dokładniejszym tutejszej Biblioteki opisaniu, które sobie na potem zostawuję, przyłączyć nie opuszczę. Ten układ na końcu się znajduje — pomniejsze składy książek, wynoszące do kilku tysięcy, gdy dotąd nie rachowane, tu opuszczam.

Osobliwości. Nie chcąc tu wchodzić w obszerne każdego dzieła rozważanie ani opisywać ciekawości historii naturalnej i rzeczy fizycznych (bo to nie jest moim zamiarem), nadmienię cokolwiek, abym nie zdawał się zaniedbać rzeczy równie potrzebnych, o osobliwościach, które ogólnie, już to dla swojej rzadkości, już to dla sztuki lub powszechnej dowcipnych wynalazców i doskonałych mistrzów sławy, szczególnej ciekawego czytelnika są godne uwagi.

N u m i z m a t a. 1. Monety i medale starożytne, a osobliwie greckie. Pieniądz macedoński złoty 1, ateński srebrny 1, laryski srebrny 1, neapolitański srebrny 1, syrakusański z miedzi korynckiej 1, jaski srebrny 1, żydowskich srebrnych 2, Gallów srebrnych 4, kartański srebrny 1, suma sztuk 13.

2. Moneta starożytna rzymska złota, wieku III 1, wieku IV 2, suma sztuk 3. Moneta starożytna rzymska srebrna. Denarów konsularnych różnych familii 12; denarów tryumwirów 2; denary imperatorów: Wiek I. Wespazjana 6, Tytusa 2, Domicjana 3, Nerwy 1, Wiek II. Trajana 25, Hadriana 20, Sabiny, żony Hadriana, 2, Antonina Pobożnego 12, Faustyny, starszej żony Ant. Pobożnego, 9, Marka Aureliusza 6, Faustyny, młodszej żony Marka Aureliusza, 6, Luciusa Werusa 1, Kommoda 4, Lucilli, żony Werusa, 1, Wiek III. Septyma Sewera 4, Karakalli 2, Heliogabala 3, Aleksandra 1, Gordiana Młodszego 1, Gordiana Trzeciego 2, Filipa Traka Starszego 5, Herenni Etruscylli, żony Decjusza, 1, Woluzjana 1, Wiek IV. Konstancyjna Wielkiego 2, Konstancjusza Flawiusza 1; suma: sztuk srebrnych 135.

3. Moneta polska. Groszy praskich 6, monety krzyżackiej 17, monety Kazimierza Wielkiego 6, monety Władysława Jagiełły 5, monety Władysława Warneńczyka 4, monety Kazimierza IV 3, monety Jana Olbrachta 15, monety Aleksandra 10, monety Zygmunta I 46, monety Zygmunta Augusta 24, monety Stefana Batorego 20, monety Zygmunta III 120, monety Jana Kazimierza 36, monety Jana III 6, monety Augusta II 4, monety Augusta III 30, monety Stanisława Augusta 5; suma: sztuk monet polskich 356.

4. Numizmata osobne. Znajdują się jeszcze podług klasyfikacji przez teraźniejszego prefekta Biblioteki uczynionej numizmata osobne, czyli różne, nie składające kolekcji osobnej, i te są: szczególniejszych 4, papieżów dawnych 15, papieżów wieku XVIII 8, domu austriackiego i lotaryńskiego 12, domu brandenburskiego 6, różnych królów Europy 4, bohaterów sztuk 2, familii Wazów panującej w Polsce sztuk 3, Jana Sobieskiego 7, familii elektorskiej, saskiej 8, Stanisława Augusta 2, sławnych Polaków 5, papieżów później zebranych 3, sławnych artystów 3, kardynałów 4, różnych książąt 2, orderów 2, jezuickich 5, świeżo zebranych różnych 12. Suma: sztuk 106.

5. Zbiór monet różnych narodów (dawnych). Monety imperii: Austria srebr. 9, miesz. 1; Tyrol srebr. 2; Bawaria srebr. 14; Szwabcy: Monfort sr. 13, Wirtemberg sr. 1; Frankonia: Bayreuth miedz. 1, Nürnberg sr. 3; Ren Wyższy: Hessja sr. 1, miedz. 1, Worms sr. 1, Zwey Brücken sr. 1, Ren Niższy: Palatynat sr. 2, Trewir sr. 1; Saksonia Wyższa: Brandenburg sr. 2, miedz. 1, Lipsk sr. 1, Saski Elektorat sr. 1;

Saksonia Niższa: Goslar sr. 1, Halberstadt sr. 1, Luneburg sr. 1, Corvey sr. 1; moneta szląska. Szląsk: Teschen sr. 1, Lignica sr. 2; moneta węgierska: sr. 6, miedz. 5; Siedmigród sr. 2; moneta holenderska: Holandia miedz. 1, Westfryzja miedz. 1; Flandria: Brabancja sr. 1, Luxemburg miedz. 1; moneta Gallicji sr. 1; moneta pruska: Prusy królestwo sr. 22, miedz. 3; moneta rosyjska sr. 8, miedz. 16; moneta Sycylii obydwóch miedz. 2; moneta sardyńska miedz. 7; moneta tokańska sr. 4; moneta wenecka sr. 2, miedz. 3; moneta genueńska miedz. 1; moneta mantuańska sr. 1, miedz. 1; moneta parmeńska miedz. 1; moneta mediolańska sr. 1; moneta angielska miedz. 5; moneta francuska miedz. 10; moneta hiszpańska sr. 2, miedz. 10; moneta portugalska miedz. 2; moneta Stanu Kościelnego sr. 13, miedz. 15; moneta turecka złotem 2, sr. 27, miedz. 7; moneta ragutańska sr. 1; moneta szwedzka sr. 9, miedz. 4; moneta duńska sr. 1; moneta Gottów złotem 1, sr. 3, miedz. 4; suma monet zagranicznych 272.

6. Monety imperii i różnych innych narodów świeżo do Biblioteki oddane przez JW. JX. Hugona Stumberg Kołłątaja, natenczas Szkoły Głównej rektora.

I. Moneta imperii: Augsburg sr. 4, miedz. 3, Anhalt Bernbourg sr. 1, Austria sr. 11, Baaden Dourlach sr. 4, Bayreuth miedz. 1, Brandenburg sr. 11, Brema sr. 4, miedz. 4, Brunswick i Lueneburg sr. 6, Coburg miedz. 1, Culmbach sr. 1, Erfurt sr. 1, Gdańska sr. 3, Gotha i Altenburg sr. 1, miedz. 1, Goslar sr. 4, miedz. 1, Hamburg miedz. 1, Hanau sr. 1, Hannover sr. 1, Hildburghausen miedz. 1, Hildesheim sr. 3, Kempten sr. 1, Konstanz sr. 1, Lauenburg miedz. 1, Lipsk sr. 1, Lubeka sr. 1, Meining sr. 1, miedz. 2, Mechlenburg sr. 1, Moguncja sr. 1, Monfort sr. 10, Muenster sr. 1, Northeim sr. 1, Nuernberg sr. 3, Pfalz-Chur sr. 6, Rostock sr. 2, Saalfeld sr. 8, Sachsen sr. 5, Sachsen miedz. 1, Stadt sr. 1, Styria sr. 3, Szląsk sr. 11, Trewir sr. 1, Tyrol sr. 12, Weterawia sr. 1, Wismar sr. 1, Worms sr. 1, Württemberg sr. 7; suma monet Imperii 159.

7. Moneta różnych narodów, prowincji i miast: Anglia miedz. 1, Czechy sr. 5, Francja sr. 5, S. Galla Opactwo sr. 5, Kurlandia sr. 1, Krzymacka moneta sr. 6, Lignica sr. 4, Prusy królestwo sr. 18, Prusy księstwo sr. 3, Rosja sr. 5, miedz. 9, Ryga sr. 1, Rzym sr. 8, miedz. 3, Siedmigród sr. 3, Sycylia miedz. 1, Sleswick sr. 1, Szwecja sr. 2, miedz. 1, Turcja złote 1, sr. 1, Wenecja sr. 2, Węgry sr. 17, miedz. 3,

Zurych w Szwajcarii miedz. 1; suma monet różnych narodów 107.

8. Monety nieegzaminowane i duplikaty. Ex arge magno 124, Ex arge minuto 940, Ex arge medio 277, monety starorzymskiej srebrnej 7, monety hebrajskiej miedzianej 2, denarów starorzymskich przytartych 15, denarów duplikowanych 14, duplikatów od monet polskich sr. 124, miedz. 27, medalów duplikowanych sr. 1, mosięż. 3, cyn. 4, monety zagranicznej nieegzaminowanej sr. 50, miedz. 24, mosięż. 1, monety zagranicznej duplikat sr. 111, miedz. 26, liczmanów mosiężnych 6; suma nieegzaminowanych 1800, suma egzaminowanych 1151; suma ogólna 2951.

Prócz tych, porządkiem klasyfikacji wymienionych monet i medalów, znajduje się jeszcze inna, dawniejsza kolekcja numizmatów w liczbie sztuk 215, mająca swój osobny, podobnie pierwszemu urządzony katalog. Ta zawiera szereg cesarzów rzymskich, od Juliusza Cezara (lubo on nigdy nie był koronowany) aż do Karola VI, cesarza z tytułem rzymskiego króla, obranego w roku 1711. Cały ten zbiór jest rozłożony na trzy podziały: pierwszy zaczyna się od Juliusza Cezara aż do Publiusza Licyniusza Waleriana w roku 268; drugi wylicza najprzód trzydzieści tyranów (o czym mało co wzmianki w historii rzymskiej), potem prowadzi dalszy ciąg cesarzów od Klaudiusza II w roku 270 aż do Alfonsa Kastylii, który z Wilhelmem sztatuderem holenderskim i Rychardem, królem Anglii, współubiegał się o koronę cesarską (lubo z nich żaden nie dopiął swoich zamysłów); trzeci ciągnie się od Rudolfa w roku 1273, pierwszego z domu austriackiego cesarza, aż do Karola VI.

Ta kolekcja zdaje się być dosyć dokładna, atoli ma w sobie niektóre wady, a najprzód, że cesarowie, którzy byli tylko wodzami wojskowymi, a nigdy nie rządzili państwem, są umieszczeni niektórzy pod imieniem cesarzów; po wtóre, że od rozdzielenia państwa rzymskiego aż do Karola Wielkiego pomieszani są bardzo nieporządnie cesarzowie zachodni z wschodnimi; po trzecie, że od tej epoki odnowienia państwa rzymskiego sami tylko zachodni aż do Karola VI.

Ostatni podział jest porządniejszy jak dwa pierwsze, zawiera jednak jeszcze czterech cesarzów, którzy nigdy nie byli na tronie. A ci są: Fryderyk III, umieszczony po Henryku VI, fałszywie nazwanym Henrykiem VII, Goutherus po Ludwiku V, który jest także nazwa-

ny Ludwikiem IV, Fryderyk IV po Wacławie, Ferdynand IV po Ferdynandzie III.

Wyciski. (Te są wynalazku sławnego Lipetra w Lipsku.) Od tych wszystkich numizmatów rozróżnić tu potrzeba kolekcją wycisków na laku lub podobnej kompozycji, na kształt medalów wybitych, które są w liczbie i porządku następującym: Bogów i bogiń 419, filozofów 83, królów egipskich, syryjskich, macedońskich i innych 68, bohaterów trojańskich 63, bohaterów egipskich 63, bohaterów rzymskich 48, królów i konsulów rzymskich 85, cesarzów i cesarzowych rzymskich 104; wszystkich szt. 1005.

Można tu jeszcze wyliczyć późniejsze osobno umieszczone i te są: Zygmunta III, króla polskiego, z napisem na drugiej stronie; na założenie kościoła Ś. Piotra 1, na pamiątkę Biblioteki Załuskiego 1, z napisem Joanni Aevalis r. 1687 1, Joannis Laurenti Bernini Equitis 1, Innocentego XI, papieża, z napisem na drugiej stronie: „Non quievit que sua sunt” 1, Aleksandra II, papieża, z napisem na drugiej stronie „Ecclesia fundamentum prima sedes fidei regula” 1, Klemensa X, papieża, z wyrażeniem na drugiej stronie siedzącego w katedrze 1; suma sztuk 7.

Portrety. Dla przyozdobienia Biblioteki lub oddania wdzięczności mężom sprzyjającym Akademii umieszczono, ile miejsce pozwoliło, następnie wyszczególnione królów, kardynałów, biskupów i różnych innych uczonych akademików portrety. Portret: Najjaśniejszego króla JM. Stanisława Augusta, Władysława Jagiełły klęczącego, ś. Grzegorza papieża, ś. Grzegorza Nazjazyńskiego, Stanisława Hozjusza kard. biskupa warmijskiego, Pickolomini kardynała, Marcina Kromera biskupa historyka polskiego, Petrarchy, Mikołaja Kopernika ojca Mikołaja Kopernika sławnego astronoma, Mikołaja Kopernika astronoma, Potockiego, Stanisława Sokołowskiego, M. Świnarskiego, Andrzeja Olszowskiego, Benedykta Kozmina akademika krakowskiego, Szymona Makowskiego akademika krakowskiego, Józefa Bieżanowskiego akademika krakowskiego, który przez lat 42 nie widząc na oczy z pamięci uczył i wyborne wiersze łacińskie pisał, jest jego dziełek około 100; Dąbrowskiego akademika krakowskiego, a preceptora Jana III, Łukasza Piotrowskiego akademika krakowskiego, Petrycego Innocentego akademika krakowskiego, Jakuba Górskiego akademika krakowskiego, Antoniego Zołądzińskiego.

Przybył obraz Marcina Oślińskiego, po dwa razy rektora Akademii i jednego z dobrodziejów Biblioteki, który umarł w 1714.

Był tu także obraz: matka św. Jana Kanteo patrona Akademii tutejszej, z wyrażeniem całej ceremonii kanonizacji jego za usilnym staraniem wysłanych deputatów w r. 1767 w Rzymie u Ojca ś. Klemensa XIV uproszonej, a przez biskupa Szembeka w r. 1775, przy asystencji liczego duchowieństwa odprawionej w Krakowie. Życie tego świętego jest opisane przez x. Putanowicza, niegdyś profesora w Kolegium Moralnym, i za nakładem tegoż w drukarni Akademickiej in folio wydrukowane. Teraz ten obraz oddany do kościoła Ś. Anny, została tylko statua tego patrona i naprzeciw drzwi — między oknami jakby w framudze stojąca.

Ciekawe książki. Między ciekawościami Biblioteki policzyć tu należy książki, które dla swojej rzadkości lub innego jakiego względu razem z innymi osobliwościami w szafach za szkłem są umieszczone. Niektóre mniejszej wagi osobliwości, zwłaszcza w książkach drukowanych geometrycznych, można by opuścić, bo te umieszcza się w szafach zwyczajnych, jako nieosobliwe o nic, mające tylko figury wszystkim tego gatunku dziełom wspólne. Spomiędzy książek znaczniejsze są:

1. Drukowane: książka turecka podczas wojny pod Chocimiem wzięta, książka turecka druga, po ukończonej wojnie strygońskiej w meczecie wzięta (książki tureckie nie są drukowane, lecz manuskrypta arabskie, jeden wzięty pod Chocimiem przez Kątskiego, generała artylerii, drugi przez Lanckorońskiego po oswobodzonym z rąk tureckich Strygonium w obozie tureckim r. 1684). Blanchina *Historii kościelnej* tom III w Rzymie, z wybornymi figurami monumentów rzymskich, wyszczególnieniem pamiątek i osobliwości w Rzymie, 1754, książka pod tytułem: *Columna militanter*, czyli fundatorowie zakonów z swoimi obrazami, astrologia Antoniusza Pizana w Antwerpii, 1613, in folio, opisanie świata całego przez Pawła Merula, dzieła chronologiczne Jana Personiusza w Londynie 1688, książka o początku i wzroście astronomii przez xia Józefa Jabłonowskiego w Gdańsku, książka podróżna x. Jana Ponentowskiego, opata, osobliwym gustem oprawna, z kilku szufladkami, tablicą do gry szachów i z pieśniami niemieckimi, książka pod tytułem *Teatr życia ludzkiego*, książka pod tytułem *Mały świat*, na której oprawie z obuch

stron jest orzeł perłami usadzony, z dziobem i nogami srebrnymi, pozłożonymi i z rokiem w cyfrach d'or massif 1582, mszał rzymski w aksamit oprawiony, książka różnego nabożeństwa, z oboch stron perłami ozdobiona, brewiarz rzymski perłami osadzony, darowany od x. opata Ponentowskiego, mszał paryski w aksamit czerwony oprawiony, Hotomana *O monetach*, Solemne (David de) Occure *O sztuce wojennej*, w Hayu, 1632, *Architektura* Jakóba Borozziusza w r. 1602, Samuela Marolois *Geometria teoretyczna i praktyczna*, tegoż *Geometria* po francusku, w Hayu, tegoż *Fortyfikacja czyli Architektura militarna*, 1615, w Hayu, tegoż *Perspektywa zawierająca teorię i praktykę geometryczną*, Samuela Marolois *Matematyczne dzieła*, w Hayu 1614, Goldmana Mikołaja *Architektury militarnej część III*, w Lugdunie Holz. R. 1643. *Ceremoniarz biskupów za rozkazem Klemensa VIII*, w Rzymie r. 1600, książka niemiecka z kopiersztychami Concil. Constantiens., książka włoska życia sławnych malarzy z portretami, *Herbarz Dunczewskiego*, Rafała de Urbino in folio pod tytułem *Teste scelle* w III częściach, książka pod tytułem *Celum stellatum Christianum* w Auszpurgu, 1642, in folio, *Herby panów chrześcijańskich* przez Antoniego Albizeusza w Auszpurgu, książka na której napis *Bellum Tuneti Flandricum Gallicumque* (w samych kopiersztychach), w roku 1582 darowana od x. Ponentowskiego, *Kalendarz Noremburski* z herbami na rok 1738 po niemiecku, książka, na której oprawie napisano: *Principes Flandriae*, w roku 1501, z kopiersztychami, *Pochwały mężów wojennych* z obrazami, w Bazylei r. 1575, dzieła dawnych astronomów, *Obchód pogrzebu Klementyny Marii, królowej Brytanii, Medyceuszów rodziny zwycięstwa i triumfy*, w Florencji roku 1683, *Mowa z tablicami*, na których okazałość pogrzebu Piotra II, Luzytanii króla, *Dawnych i świeżych lekarzów i filozofów*, z obrazami, w Amsterdamie r. 1612, *Obchód zaduszny Fryderyka Augusta, króla polskiego*, w r. 1733.

Obchód pogrzebu Marii Klementyny jest to książka, zawierająca mowę na pochwałę tej królowej przy pogrzebie mianą i zbiór wierszów młodzi różnych narodów w Coll. Urbani edukujących się. Te wiersze są drukowane charakterami podług różności języków: hebrajskim, greckim, arabskim, syriackim, armeńskim, chaldejskim, koptyckim, tureckim, polskim, ruskim, teutońskim, węgierskim, georgiańskim, słowiańskim, szwedzkim, malabryj-

skim, gockim, illiryjskim, epirojskim, hollenderskim i tatarskim.

2. Pisane: Kalendarz armeński pisany, rękopis arabski in 12° w czerwonej oprawie, rękopism także arabski w białej oprawie, darowany od X. Zdziewoyskiego a Lasco, komentarz Juliusza Cezara — ręką pisany na pergaminie, darowany od Jana Brosciusza, rękopis włoski pod tytułem *Come deve governarsi una Republica di F. Paolo Sarpi Servita teologo*, rękopis na pergaminie Jana de Rupescisa *De consideratione Quintae essentiae*, Kronika Kadłubka ręką pisana, bardzo stara z glossami, rękopis *Historii polskiej*, część Długosza, z biblioteki..., rękopis mający w sobie karty charakterów dawnych dyplomatycznych różnych bibliotek cudzoziemskich, francuskich i niemieckich zebrane, rękopis in folio po staroświecku oprawny, w mosiądz okuty, pod tytułem *Continuatio D. Thome Aquini in Evangelium secundum Matheum*, Atlas także starożytny w kolorach. *Encyklopedia* rękopisana in folio na pergaminie. Dzieło niedokończone i osobliwej wielkości księga, litery jej początkowe i brzegi kolorowymi rysunkami ozdobione.

O *Encyklopedii* proszę to dołożyć z mojej obserwacji. Rękopis ten, znany od lat stu pod imieniem urojonego czarnoksiężnika Twardowskiego, leżał przywalony blisko sto lat wielkim marmurem, który kazał być ryc Marcin Radymiński za Jana Kazimierza, wyrażając wdzięczność królom fundatorom i konserwatorom Akademii, a który wydobyty w tym roku umieszczony jest w ścianie we wstępie do Kolegium. Gdy widziano marmur tak wielkiego ciężaru cisnący książkę, mający łokieć długości, a szesnaście calów szerokości, kart 374, czyli stron 748 zapisanych charakterem gotskim, do czytania arcytrudnego i z nieskończonymi abrewiacjami, rozumiano, że tego nie mógł pisać człowiek naturalnych sił używający i chyba z pomocą diabłów. Tak niewiadomość z pozorów sądzi i wnosisz, gdyś się rozczytał w tym rękopiśmie. Znajduje, że to jest *Encyklopedia 15 artium*, a te są: Grammatica, Rhetorica, Dialectica, Logica, Poesis et Prosodia Latina, Musica, Astronomiae Computus, Metaphisica, Medicina, Jus Civile, Canones, Processus Juris, Theologia Moralis i Historia Ecclesiastica. Autorem tego dzieła jest niejaki magister Paulus de Praga, artium litterarium et medicinae doctor, o którym więcej by się można dowiedzieć w własnej jego ojczyźnie w Czechach. Z jego dzieła tyle tylko wyczytać moż-

na: musiał około niej pracować lat około 20. Pisał on w roku 1579 (sic!) część o astronomii. Wiedzieć zaś trzeba, że nie własną ręką pisał, tylko miał przy sobie ammanuensa, który całą tę książkę za nim dyktującym pisał i illuminował, bo wszędy znać jednostajne pisanie. Nazywał się ten ammanuensis magister Paulus de Novo Castro, Artium Liberalium et Philosophiae doctor, jego uczeń i sługa, jak to dyktujący wyznaje przy kończeniu quarundam artium. Uskarża się często magister Paulus de Praga na prześladowanie, które cierpiał, obwinia nawet 5 nieprzyjaciół, którzy się na niego spiknęli, ale imion ich nie wyjawia, ustawiczne czyni eksklamacje na złe obyczaje wielu i modlitwy do Boga, pocieszając się w chorobie oczu i w niedostatku książek. Wyznaje, że pisywał do różnych potentatów prosząc o protekcję, między innymi do Juliusza III (sic!) i do Piusa II, papieżów, ale od żadnego żadnej nie otrzymał pomocy. Rzecz dziwna, iż autor mimo niektóre śmiałe sentymenty względem obyczajów i bogactw, choć statecznie i wyraźnie deklarujący się za zdaniem Kościoła rzymskiego, zeznaje, że był w swej niewoli łaskawie protegowanym od Jerzego Podiebrada, króla czeskiego, który był partyzantem i głową husytów i którego za to wyklął Juliusz II. Wiele z tego manuskryptu pracowitego nauczyć się można, jakie były opinie i gusta nauk w wieku XV, jaki stan wielu rzemiosł i kunsztów, zwłaszcza drukarstwa, bo znać, że w jego właśnie czasie wynajdywano druki i jeszcze nie znano les caracteres mobiles... Zgoła *Encyklopedia* ta tym się tylko różni od dzisiejszej, że nie abecadłowym porządkiem artykuły są traktowane, lecz porządkiem definicji in qualiter Artium i we wszystkim geniusz wieku u autora panuje.

Między rzadkimi manuskryptami są jeszcze: manuskrypt na pergaminie Anonymi *De natura*, kompilacja *Historii naturalnej* z Arystotelesa, Pliniusza, Solliccae, św. Ambrożego i św. Jacques de Vitry. Cały ten manuskrypt jest iluminowany żywymi kolorami przez obrazy zwierząt wszelkich i roślin. Jest też manuskrypt z wieku XIII, bo autor w introdukcji wspomina Jakóba de Vitry wyraźnie jako współczesnego, a ten umarł kardynałem w r. 1223, za panowania piątego Ludwika we Francji. Pisany był ten manuskrypt w Burgundii, a domyślić się można, że się dostał do Polski przywieziony przez jednego z tych profesorów, których z sobą za Kazimierza Wielkiego Jan Grot z Awenionu sprowadził; dzieła św. Cy-

ryla na pergaminie pięknie pisane z wybornymi iluminacjami i pozłotami z biblioteki kardynała Oleśnickiego; *Pharsalia* Lukana wieku XIV z wierszykami na końcu już wiadomymi, nb. gdzie ostatni: „Detur pro penna scriptori pulcra puella”; *Brewiarz* cały rękopisany z bardzo misternymi iluminacjami jeszcze przed wynalazkiem druków; 25 pieśni przełożonych od Piotra Kochanowskiego z 41 pieśni poematu *Orlanda Furioso* przez Ariosta. Rękopis pogrobkowy tego sławnego poety niedokończony i nikomu dotąd nie znajomy; *magistra Dyofatesa* po grecku na wygodnym papierze z wieku XVI; *astronoma Regismontana* z wybornymi iluminacjami na pergaminie; *Biblia* w dwóch tomach in folio na pergaminie z iluminacjami, wyzłotami i obrazkami niedokończonymi, ale z zupełnym tekstem, *darowizna Antoniego Ponentowskiego*, *opata Gradeckiego*; *dzieła medyczne Żyda Izaaka* na pergaminie; *Codex Justianus* i *Pandecta* na pergaminie in folio z glossami, bardzo regularnie pisane wieku XV; *dzieła Petrarchy* na pergaminie in folio; *dzieła Tytusa Liwiusza* in folio połowa, a połowa na pergaminie wieku XIV.

3. Inne osobliwości różnego gatunku. Cztery tabliczki, wyrażające obraz Maryi z innymi świętymi (z napisami illyryjskimi); *pugilares drewniany*; *list króla japońskiego do Grzegorza XIII*, pisany na tablicy miedzianej, z hieroglifami japońskimi; *amuletum chińskie* — białołowski i trzy męskie; *obraz*, zwany „*Plato adhuc in plumis*”; *krzyżyk jerozolimski* sztucznie rżnięty z drzewa pieprzowego; *obraz Chrystusa Ukrzyżowanego* samymi literami wyrażony; *obraz Familiae Sacrae* i *dwunastu apostołów* podobnie z samych liter; *infuła opata Ponentowskiego* z krzyżykami złotymi; *pastorał* tegoż perłami ozdobiony; *struktura męczyzny*, którego wszystkie członki ruchome; *struktura* podobna niewiasty; *postawa miedziana człowieka ze skóry odartego*; *postawa* mniejsza podobna; *postawa miedziana trzecia*, okazująca człowieka w biegu; *figury geometryczne* na drzewie rżnięte, sztuk 126; *ciężary* różne, *podziały* fundy podług wagi rzymskiej, sztuk 17; *stempel monety srebrnej wielki Zygmunta III*, na skórze; *jajo strusie*; *herbarz żywy*, *nadpsuty*.

Rysunki. 1. Rysunki wybijane: *zbiór abrysów fortyfikacji i machin wojennych* w Paryżu 1639, *L. Marchus Francisci de Bononiensis*: *Tablica fortyfikacji*, *książka kopersztychów* pod tytułem *Simulacrum Romae antiquae* in folio; podobna *książka* pod tytułem *Splendor*

antiquae Romae, czyli Rzym z swoim zabudowaniem, *kapitolium*, *kościółem* itd., in folio; *książka różnych obrazów*, na której napis *Divina sapientia*, *darowana* od J. X. Ponentowskiego; *nowy zbiór kopersztychów okolic rzymskich*, 1761 w Rzymie; *książka kopersztychów* pod tytułem: *Habitus variarum gentium*, r. 1581; *kopersztychy cesarskich i kapłańskich ubiorów*; *obrazy wszystkich prawie narodów roku 1577*, *obrazy Starego i Nowego Testamentu* in folio; *Historia Starego i Nowego Testamentu* z samych obrazów; *Blanchina Historii kościelnej I i II wieku* *tablice* wybijane w Rzymie roku 1752; *kopersztychy pałaców genueńskich* in folio; *tablice tryumfów Karola V*; *książka z kopersztychami* pod tytułem *Mundus symbolicus*; *kopersztychy filozofów, cesarzów i bogów pogańskich*; *zbiór map topograficznych sławniejszych emporiów i fortec*, *iluminowanych*, bez tytułu; *atlas astronomiczny znaków niebieskich*; *malowidła zwierząt i różne rysunki*; *kopersztychy wspaniałego wjazdu do Rzymu Jerzego Ossolińskiego*, na sześciu arkuszach sklejonych; *tryumf Karola V cesarza* na 30 arkuszach sklejony; *pokazałość pogrzebu Karola V cesarza*, od syna uczynionego, na karcie wielkiej; *pogrzeb Ferdynanda cesarza* w Wiedniu r. 1565, na karcie długiej.

2. Rysunki ręką robione. *Atlas mały* na pergaminie, *wyrobyony ręką Ambrożego Kotowieckiego*; *rysunek pałacu cesarza chińskiego* w Pekinie, z ogrodem, na papierze chińskim z jedwabiu, z opisem przez hieroglify; *sztuka chińskiego sztychunku*, wyrażająca *kwadrans matematyczny* na papierze chińskim z jedwabiu, *sztuka druga*, wyrażająca *część kwadransu matematycznego*, na skórze drzewa papierowego; *sztuka trzecia*, wyrażająca *astrolabium*, na skórze drzewa papierowego; *sztuka czwarta* *malowidła chińskiego*, wyrażająca *trzy osoby* w polu siedzące, a jedną *dźwigającą ciężary*, na gazie; *sztuka piąta*, wyrażająca *łóże* na kształt *amfiteatru rzymskiego*, na skórze drzewa papierowego; *sztuka szóstą* *rysunku*, wyrażająca *glob niebieski*, na skórze drzewa papierowego; *sztuka siódma*, *wzór tuszowania chińskiego*, na gazie; *sztuka ósma*, wyrażająca *pielgrzymowanie Chińczyków*, na gazie; *Atlas starożytny* ręką pisany in folio; *herbarz drugi*, także z żywych ziół ułożony, od JP. Badurskiego *Bibliotece* *darowany*, w tomach czterech; *miara geometryczna*, mająca *łokci 10 krakowskich*, dwie inne po 12; *oko sztuczne ludzkie*, *kościiane*, *złożone z sztuk 12*; *koncha perłowa*;

koncha druga, mniejsza, w srebro oprawna i za czubek do piersi niegdyś służąca; dwa szta-kietki małe; instrumencik drewniany starożytny do grania, z klawiszów 21 złożony; strzała z grotem żelaznym, ma być oddana od Jana III po zwycięstwie pod Wiedniem; posąg Herkule-sa węża rozrywającego, z marmuru Paros; po-stawa twarzy Arystotelesa z miedzi, z napisem greckim; (wzięty z obrazu konserwowanego w Akademii oksfordzkiej) portrecik kamei okrąg-ły Cicerona, okazujący głowę jego, z marmu-ru, przyklejony na dnie kompozycji, około któ-rego rzeźba mosiężna, poślacana; z kamei więk-szy Pirrusa, podobny jak Cicerona; portrecik z kamei syna Cicerona; tryumf Aleksandra W. po zwycięstwie nad Dariuszem, na blasze srebr-nej okrągłej; portret Piusa VI, papieża, na gipsie, figury okrągłej; posąg Adonisa śpiącego, z marmuru Paros; bęben stary Maksymiliano-wi, arcyksiążęciu Austrii, przez studentów kra-kowskich odebrany; chustka fabryki amerykań-skiej darowana od JW. X. Kołłątaja; pierścień szczerozłoty dawnych rektorów Akademii Kra-kowskiej z herbem tejże Akademii, ważący 12 czerwonych złotych (od JW. X. Kołłątaja do Biblioteki oddany); trzy miary starorzymskie: Quadrantal, Comor i Cotula Attica.

Quadrantal, czyli amfora, był miarą rzeczy suchych i ciekłych, zawierającą w sobie se-mimeditum, to jest trzy modios; modius bierze 8 chonices, chonix zaś 3 cotulas atticas, albo 2 sextarios. Miara ta, zwana quadrantal, przewyższa epha hebrajską dwiema cotulami att. Epha bierze w siebie 10 miar mniejszych, zwanych gomor, a gomor 7 cotulas att., czyli 2 chanices. Tenże quadrantal ma w sobie 8 con-gios, congius 6 sextariów, a sextarius 2 hemi-ny, hemina zaś 6 cyathów.

Oprócz tu wymienionych znajdowało się jeszcze w Bibliotece wiele rzeczy ściągających się tak do historii naturalnej i fizyki, jako też medycyny; lecz te razem z instrumentami ma-tematycznymi do gabinetu Kolegium Fizyczne-go (którego dam osobne opisanie) są przenie-sione.

Ułożenie książek w szafach. Z początku szaf żadnych nie miano w Bibliotece, dopiero pierwszy raz stanęły w roku 1666, a odnowione potem ku końcowi panowania Augusta II. Wtenczas książki, na łańcuchach po ścianach wiszące, nie były jak teraz podług materii w nich zawartych rozgatunkowane, ale na kupy prawie zostały, a od imienia tego, który je darował, nazwisko swoje wzięły. I tak

na przykład „książki x. Benedykta à Kozmin”, „książki Macieja à Miechów” itd., to jest: tyle ich klas było, ile obdarzycieli Biblioteki.

Gdy zaś szafy porobiono, a nie miano do-syć woluminów do zastawienia ich niemi sy-metrycznie grzbietami na oko, jak teraz pospo-licie ustawione bywają, ułożono ich prawymi bokami na kształt obrazów. Dlatego na opra-wach książek wieku XV i XVI widzimy litery napisane lub drukowane na prawych okładzi-nach.

Według projektu, który zamierzałem (lub zamierzano) zachować w ułożeniu książ, a któ-ry później zmieniono, katalog składał się z sie-demnastu tomów in folio i obejmował cztery główne klasy, rozpadające się na różne działy i poddziały, z których każdy odnosił się do ja-kiegoś przedmiotu.

Pierwsza klasa obejmowała pod ogólnym tytułem fizyki właściwej to wszystko, co może mieć związek z tą nauką, druga to wszystko, co można rozumieć pod nazwą nauki moralnej, filozofii etc., trzecia to, co ma związek z nauka-mi abstrakcyjnymi, z literaturą, sztuką etc., czwarta to, co mogło odnosić się do poligrafii w najszerszym tego słowa znaczeniu, tzn. to wszystko, co nie zostało objęte w trzech pierw-szych klasach.

Primo. Fizyka zajmowała pięć pierwszych tomów tego katalogu, wedle rodzajów, do któ-rych dostosowałem w szafach wszystkie mate-rie objęte tą nauką. W ten sposób tom pierw-szy zawierał fizykę szczegółowo podzieloną i odnoszącą się do rozmaitych działów poświę-conych zarówno teorii, jak i doświadczeniom. Tom drugi — nauki przyrodnicze, których trzy dziedziny tworzyły trzy główne działy, tom trzeci — matematykę zwykłą i stosowaną, po-dzieloną wedle tej samej zasady: od arytmetyki do astronomii, tom czwarty — medycynę we wszystkich gałęziach, tom piąty — chirur-gię podzieloną na odpowiednie działy, do któ-rych dołączono stosowne partie sztuki wetery-naryjnej.

Secundo. Nauki moralne obejmowały cztery tomy w następującym porządku: tom szósty naukę moralności właściwą i to wszystko, co się odnosi do niej w starożytności, w wiekach średnich i czasach dzisiejszych, tom siódmy to, co tyczy się filozofii ogólnej i filozofii każdego narodu w szczególności i wedle wieków, tom ósmy — metafizykę, tom dziewiąty — teologię teoretyczną i dogmatyczną.

Tertio. Nauki i literatura obejmowała 4 to-

my, a mianowicie: tom dziesiąty historią i starożytności wszystkich ludów, tom jedenasty nauki mowy i poezji, tom dwunasty sztuki wyzwołone i rzemiosła, tom trzynasty filologią i języki, godła, alfabety, medale, ryciny, biblioteki, czasopisma.

Quarto. Poligrafia obejmowała tylko trzy tomy: czternasty, piętnasty i szesnasty, z których każdy przedstawiał samoistny poddział. Każdy z tych tomów był także podzielony na tyleż list, ile dziedzin obejmował.

Quinto. Tom siedemnasty, pod tytułem „Onomasticum”, podawał szczegółowy spis alfabetyczny autorów tak starożytnych, jak i nowocześniejszych, których dzieła w różnych językach znajdują się w Bibliotece. Widzi się tam w kolumnach i pod rubrykami nazwiska i imiona autorów, rok urodzenia i śmierci, ilość i format ich dzieł, miejsce i ilość wydań zwykłych, wydań z komentarzami, glossami, przydatkami i przez kogo, wreszcie właściwości przedmiotów traktowanych w tych dziełach i porządek, jaki zachowano.

Co do podziałów przestrzeganych w szesnastu pierwszych tomach katalogu, to zaznaczane one były w każdym tomie w następujący sposób:

Strona in folio była podzielona na osiem rubryk, oddzielonych czerwonymi liniami podwójnymi lub pojedynczymi. W rubryce pierwszej znajdowało się imię i nazwisko autora, w drugiej tytuł dzieła, w trzeciej ilość tomów, w czwartej miejsce druku, w piątej data, w szóstej ilość komentarzy i przez kogo, w siódmej format tomu, w ósmej szafa, półka i rząd, w którym się książka znajdowała. Wielka litera oznaczała szafę, cyfra rzymska półkę, cyfra arabska miejsce, gdzie znajdowała się książka, licząc od lewej do prawej.

Przy pomocy tej ostatniej rubryki nawet zwykły służący, nie umiejący czytać, mógł znaleźć żądane książki, wedle udzielonych mu wskazówek, pod warunkiem, aby były dołożone.

Z przybyciem p. Przybylskiego powyższy katalog został skasowany i zastąpiony przez ten, jaki sam zredagował wedle innego planu, lecz który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie doszedł do skutku; tak przynajmniej zdradza katalog, którego każdy tom obejmuje zaledwie kilka zapełnionych kartek. Bez wątpienia zabrakło mu czasu na wykonanie tego projektu.

Ponieważ projekt nowego Biblioteki ułożenia przez JP. Jacka Przybylskiego, teraźniejszego prefekta, do Prześwietnej Komisji Edukacyjnej podany, dla nierozzerwania ciągu materii nie mógł być na swoim umieszczony miejscu, to go więc, jak był ułożony natenczas, przyłączam.

Pars phisica:

1. Mathesis: Universae Mathesis Institutores, Geometriae, Calculi Praeceptores, Optici, Astronomi, Geographi, Hydrographi, Gnomonici, Ephemerographi, Musici.

2. Phisica: Universae historiae Institutores, Uranologi, Zoologi, Botanici, Mineralogi, Phisici, Variorum Phaenomenorum observatores, Chemici, Anatomici, Medici, Chirurghi, Pharmacographi.

3. Technologia: Universi Technologiae Systematis et miscellarum artium Institutores, Scriptores artium: civicarum, Academicarum, Gymnastiarum, Platicarum, Trophicarum, Symbolicarum, Magicarum, Mechanicarum, Variorum Ludorum Praeceptores.

Pars moralis:

1. Philosophia: Universae Philosophiae Institutores, Logici, Dialectici, Methaphisici, Ethicologi, Paedotribici, Theologi ascetici et mystici.

Pars litteraria:

1. Historia: Universae Historiae Institutores, Chronologi, Genealogi, Heraldici, Biographi sacri, Biographi profani, Historiographi sacri, profani, Gentis Poloniae, Litterarii, Itinerum narratores, Variarum monumenta.

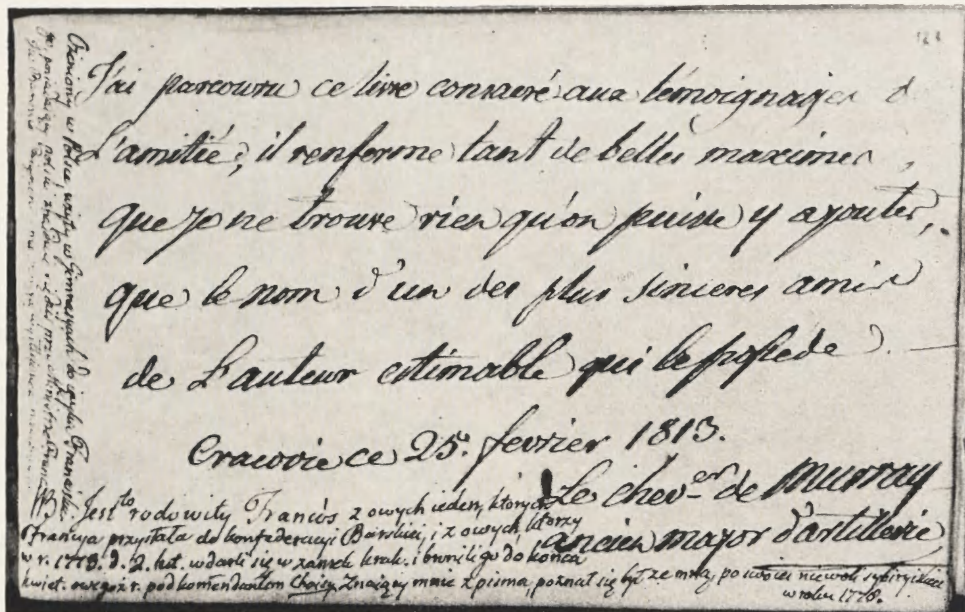
2. Eloquentia: Universae Litteraturae Institutores, Grammatici, Versificationis et Artis Poeticae Praeceptores, Poetae, Rhetores, Oratores, Epistolographi, Classicorum Authorum commentatores, Lexicographi.

3. Eruditio: Mythologi, Rei antiquariae Scriptores, Inscriptiones, Hieroglyphi et Symbola, Acta societatum scientificarum, artium bellarum, litterarum et inscriptionum, Critici, Philologi et Polygraphi, Bibliographi et librorum Catalogi, Novella et caetera scripta periodica, Sodatici, Paradoxi.

Dzieła po biskupie Adamie Grabowskim. Reste de livres français de la bibliothèque de Cracovie. *Dictionnaire encyclopedique* in f° complet; *De la Martiniere* in f°; *De trevoux* in folio; de Mo..., 2 exempl. de diverses éditions; De Chomel. Edit: de Paris, de Lyon; *Histoire Ecclesiastique* de Fleury 28

vol. in 4^{to}; *Vies des Saints*, 4 vol. in folio; *Oeuvres de Mabillon* in f^o; *Oeuvres de Ruinart*; *Oeuvres de la Mothe le Vayer*; *Histoire de France* par Serra; *Hist. de France* par Daniel;

Hist. de Naples trad. de Dzianoni; *Lettres provinciales* 4 vol. in 8^o; En outre 25 à 30 volumes détaché sur diverses matières. (Complets) quelques volumes de théologie etc.



6. Wpis po francusku Emanuela Murraya w imionniku prof. Andrzeja Trzcińskiego
Tłumaczenie:

„Przebiegłem strony tej książki, poświęconej świadectwom przyjaźni, a zamykającej w sobie tyle pięknych maksym, i nie znajduję nic więcej, co mógłbym tu dorzucić. Chyba imię jednego z najbardziej oddanych przyjaciół dla szanownego autora i właściciela. Kraków, 25 lutego 1813. Chevalier de Murray, wysłużony oficer artylerii”.

Dalej na marginesie dopisał Trzciński:

„Jest to rodowity Francuz z owych jeden, których Francja przysłała do konfederacji barskiej i z owych, którzy w roku 1773 dnia 2 lutego wdarli się w zamek krakowski i bronili go do końca kwietnia owegoż roku, pod komendantem Choisy. Znający mnie z pisma, poznał się był ze mną po swojej niewoli sybiryjskiej w roku 1778. Ożeniony w Polsce, użyty w gimnazjach do języka francuskiego, posiadający polski, znajduje się dziś przy ministrze Francji J. W. Baronie Bignon i ma pensją wysłużonego nauczyciela.”

ANEKS

PROSPEKT

działa mającego wyjść z prasy drukarskiej pod tytułem:

Opisanie topograficzne i filozoficzne miasta Krakowa służące do objaśnienia historii naturalnej i cywilnej samejże Polski

Gdyby dziś było w zwyczaju czytanie przedmów, położyłbym jąką na czele mojego dzieła, dla ostrzeżenia Czytających, ażeby go nie mieszały z opisaniami, które się znajdują po większej części w naszych ziemio-
pisach; ale gdy nadto pewny jestem, ażeby na nie okiem nawet rzucić nie chciano, przeto na jej miejsce przedsięwziąłem podać prospekt, lubo i jego może los podobny nie minie. Jeżeli jednak łaskawy Czytelnik da sobie czas do przeczytania go z pilnością taką, jaką każdy obywatel mieć powinien na to wszystko, co się tyczy jego ojczyzny; jeżeli zechce ściśle zważyć wszystkie części mojego dzieła, osądzi go podobno być wartem jakiegokolwiek przynajmniej przetrząśnienia.

Miarą szacunku jego niech będzie nie wybór i wykwintność stylu, ale zamiar użyteczności rzeczy w nim zawartych. Co się bowiem tyczy piękności wymowy, nie sądzę ją bardzo być potrzebną topografom i innym jakimkolwiek historykom, gdyż dokładność w pisaniu odrywa myśl do uważania składni rozlicznych sposobów mówienia, a zostawia słabe nader wyobrażenia przedmiotu, który jedynie czytelnika zatrudniać był powinien. Resztę zostawiam rozsądkowi powszechności, dla której pracę moją poświęciłem. Dzielić się będzie całe dzieło na 2 tomy, każdy z nich zamykać będzie około 300 kart. Rozdziałów w obydwóch będzie 23 następujących:

Tom I

Zamiast przedmowy, która podług zwyczaju być by mogła przydłuższa, a mało ucząca, zaraz po liście ofiarnym położona będzie alegoryczna powieść, gdzie pod nazwiskami pożyczanymi odmaluje się historia reformy nauk Królestwa, z przyłączeniem pochwały rządów mądrego króla, pod którego względem staraniem do kresu swego przywiedziona była.

Rozdział 1. Zamknie całą historią chronologiczną miasta Krakowa, od założenia jego aż do naszych czasów, z dokładnym wyszczególnieniem wszystkich przypadków, które zaszczyliły znakomite jego epoki; starożytności, które się najwięcej przyczyniły do jego ozdoby.

2-gi. Wyłoży za jednym zawodem rozliczne przywileje, których Kraków niegdyś używał, i te, które się przy nim zostały; okoliczności, które były przyczyną ich nadania i odzyskania; monarchów, którzy do tego wpływali; czasy, w których te przywileje były mu najużyteczniejsze; użycie ich, złe lub dobre skutki stąd wynikające. Wystawi nadto obraz chronologiczny praw stałych i odmiennych, zawsze trwałych lub do czasu tylko pozwolonych, które mu służyły dawniej i przez których się dotąd utrzymał, źródła ich, następne skutki, przyczyny odjęcia ich i przywrócenia.

3-ci. Odmaluje położenie tego miasta, w jakim go dziś widzimy, i okaże chronologicznym porządkiem różne rewolucje, które odmieniły jego postać od panowania Bolesława Wstydlwego, który pierwszy wprowadził był weń kształt jakiś rządu; tu się przyłączy zwięzłe opisanie pałaców i kościołów najwspanialszych i godnych zastanowienia Czytelnika.

4-ty. Odrysuje okolice Krakowa w milę odległości i opisze to wszystko, cokolwiek ściągać się będzie do kopalni albo w ogólności do jakiegokolwiek części historii naturalnej.

5-ty. Wystawi go w stanie politycznym i cywilnym, roztrząśnie niektóre względy, które go od dawnego swego kształtu oddalają lub do niego zbliżają. Rozdział ten, lubo nie będzie długi, zamknie jednak w sobie najwięcej interesujących wiadomości i słujących dla wszystkich.

6-ty. Wyda należyty portret topograficzny i polityczny Kazimierza, zdającego się być tylko przedmieściem krakowskim, będąc jednak zupełnie oddzielnym miastem, rządzącym się własnymi prawami i przywilejami, mającym właściwą formę cywilną, różnym w zwyczajach i ustawach niektórych dających się widzieć w Krakowie.

7-my. Opisze Kleparz, który także być się zdaje przedmieściem i który równie jest miastem posiadającym własne prawa, z przydaniem zaszytych w nim odmian.

8-my. Okaże stan rzetelny żydowskiego miasta zamkniętego w murach Kazimierskich i opasanego własnym murem. Autor będzie się starał dać wymiar jego ichnograficzny jako oraz dać poznać obyczaje jego mieszkańców, charakter ich, gust, zwyczaje, nałogi, sposób dawania instrukcji, ustawy, obrządki tam zachowane, nabożeństwa, dochody, podatki między sobą ustanowione; handel, do którego są przywiązani, sztuki, w których się ćwiczą, ludność dawniejszą i dzisiejszą.

9-ty. Zamknie partykularne opisanie Zamku, wyszczególnienie wszystkich epok jego się tyjących, osobliwie tej, której ostatnia konfederacja dała początek, z przyłączeniem dokładnym jej historii i opisaniem wynikłych z niej skutków.

10-ty. Wystawi opisanie dokładne kościoła katedralnego i niektórych innych godnych uwagi.

Tom II

Rozdział 11-ty. Opisze stan klerycki tak świecki, jak zakonny, liczbę księży obojga stanu, wielość klasztorów i zamkniętych w nich osób obojga płci, dawność, czas, powody i skutki ich założenia, dochody, bogactwa, odmiany w nich zdarzone, byt rzetelny, liczbę przełożonych i prostych zakonników.

12-ty. Da poznać stan wojskowy, jaki był w różnych czasach i pod różnym panowaniem aż do dziś dnia. Wyliczy rozliczne rejmenta Rzeczypospolitej, które następnie w tym mieście proefictum trzymały, z epokami ich ustanowienia. Tu przyłączy autor obraz sztuki wojskowej w nich praktykowanej, formę ich rządu, pensje, ćwiczenia itd. Na koniec opisze z tą dokładnością garnizony utrzymywane własnym miasta nakładem po dziś dzień dla gotowego swojego bezpieczeństwa.

13-ty. Wystawi stan aktualny prawodawstwa. Tu da autor zwięzłe wyobrażenie praw powszechnych, które w różnych ustanowione okolicznościach mniej też lub więcej podług nich miały trwałości. Nie zapomni o ustawach partykularnych dla potrzeb przemijających miasta, przepisanych i zniesionych następnie. Odmaluje także tryb administrowania sprawiedli-

wości przyjęty po różnych sądowych zwierzchnościach, osobliwie w grodzie, ziemstwie i ratuszu miejskim.

14-ty. Wyłoży stan poborów tak dzisiejszy, jako i dawniejszy, począwszy od Bolesława Wstydlwego. Będzie dana tablica dokładna różnych podatków nałożonych w różnych czasach lub skasowanych podług potrzeb zachodzących w państwie lub mieście, czas i cel ich ustanowienia lub zniszczenia i koniec, na jaki są obracane te, które po dziś dzień trwają, użytki stąd wynikające itd.

15-ty. Wystawi porządek handlu w wiekach dawniejszych i pod rządem teraźniejszym. Epokę dawną odnowionych w Polsce kunsztów i szczęśliwości narodu stąd wynikającej; tu przyłączone będą tablice stosunkowe rozlicznych towarów wprowadzanych tymi czasami lub wywiezionych z miasta tak ładem, jak woda. Poda się dokładne zawiadomienie o każdym w szczególności towarze, w którym zatrudnia się handel tutejszy, o przyczynieniu się już monarchów, już policji do ich wwozu, o kupcach handlujących nimi z osobliwszym powodzeniem.

Artykuł ten będzie zakończony porównaniem, jak tylko będzie można najdokładniejszym, wwozu i wy-

wozu stosownie do całej Polski i w szczególności do Krakowa. Opisz autor z wszelką bezstronnością korzyści i uszczerbek, tak w pierwszym, jak w drugim względzie, przed podziałem i po podziale kraju uważane. Nieprzyzwoitości, które się w handlu wpłatały, środki zapobieżenia onym.

16-ty. Wyrachuje ludność dzisiejszą równając ją z liczbą dusz zamieszkujących to miasto w różnych czasach, poczynając od Kazimierza Wielkiego, przytoczy autor przyczyny zmniejszania się jej lub powiększania dotąd i poda sposoby, którymi by mogła być w niniejszych okolicznościach utrzymywana; odrysuje na koniec tablicę ludności tegoroczną i trzech lat poprzedzających na wzór podobnychże tablic chowanych w ratuszu miejskim.

17-ty. Okaże dawny i teraźniejszy stan różnych szpitali, jak męskich tak i kobiecych; czasy, okoliczności i przyczyny ich założenia; zamiary użyteczności do dziś dnia w nich wykonywane. Do tych wszystkich szczególnych opisów przyłączy się dokładny rejestr chorych, umarłych, uleczonych w nowym szpitalu Ś. Barbary, który zgadzać się będzie z tablicą ludności obiecaną w rozdziale poprzedzającym. Przełożą się jeszcze niektóre obserwacje chemiczne o przyczynach grubości powietrza otaczającego miasto, o chorobach partykularnych stąd wynikających i o sposobach im zapobieżenia.

18-ty. Wyłoży obserwacje fizyczne nad naturą powietrza tak wewnętrznego, jako też zewnętrznego miasta; o własnościach ziemi, o jej miejscowych wadach i możliwości poprawienia onychże. O przymiotach pokarmów, wód i innych napojów lub żywności; na koniec o nałogach, guście, skłonnościach mieszkańców, zawisłych od organizacji fizycznej, która sama zależy od rozlicznych przymiotów ziemi.

19-ty. Nauczy o stanie umiejętności i całej literatury prowadzonej tu najpomyślniej, jako też o naukach wyzwolonych i mechanicznych, bądź o dawnych czasów kwitających, bądź dopiero powstałych. Wypisze się historia ich pierwiastków, postępu i szacownych pożytków, które przyniosły pod różnym panowaniem i które dotychczas przynoszą w większej nawet niż kiedy obfitości, pod berłami mądrego i cnotliwego Stanisława Augusta, który stara się nimi oświecać naród, sam je dokładnie posiadając.

20-ty. Ponieważ wszędzie Universitas powinna być uważana jako matka i podpora tychże umiejętności, słusznie przypadnie opisać krakowską od założenia jej przez Kazimierza Wielkiego aż do naszych czasów i postawić przeciw sobie obrazy dawnego jej, z wielu miar niedoskonałego, stanu z dzisiejszym, który winniśmy nieoszacowanym trudom Prześwietnej Komisji przełożonej nad edukacją narodową: Komisji, której się należy ta szczęśliwa rewolucja, oswobodzająca wszystkie prawie oczy z mgły niewiedomości; ucząca rodaków poznawać interesa swego narodu i zbliżająca instrukcją publiczną do rzetelnej użyteczności celu.

21-szy. Będzie miał za obiekt dowieść w krótkich słowach potrzebę układu edukacji stosownie do klimatu i do prawodawstwa, jako też i okaże, że wprowadzona blisko przystępuje do tego celu i zlewa pomysły skutki z niej spodziewane, z których są najcelniejsze: wykorzenienie nasion występku przeciw-nych stanowi kraju i zaszczerpie na to miejsce

cnót, które by mogły nadwątlone siły jego pokrzepić.

22-gi. Wystawi stan bibliotek sławniejszych, szczególnie zaś akademickiej z wypisem jej historii, to jest różnych odmian, których doznała w różnych czasach, darowizn, które otrzymała; przywilejów jej pozwolonych, trybu, podług którego dziś jest rządzona, praw, które w porach otwarcia jej być powinny zachowane itd. Przytoczy autor dokładny portret starożytności ją zdobiących, przydanych nowizin szacownych, dziwnych fizycznych ciekawości, metalów, posągów itd., które w niej widzieć się dają; narzędzi matematycznych jej podarowanych lub własnym kosztem nabytych; dzieł tak w rękopismach, jak w druku rzadkich, pism w różnych językach, jak to łacińskim, greckim, hebrajskim, tureckim, niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, które lubo nie są liczne, w dwóch osobliwie ostatnich, godne jednak wnieść w rachunek; a osobliwie edycji owych szacownych i rzadkich 14-go wieku, jaka jest na przykład Alda, którą tu tak kształtną widzieć można, iż w najdosadniejszych nawet księgarniach ciężko jest podobną upatrzeć.

23-ci. Na koniec stawi drukarnie; przed innymi także akademicką. Po opisaniu ich początku i zdarzonych w nich odmian da się uwiadomienie jak najdokładniejsze o liczbie, formie, wielkości, dawności, naturze, szacunku rozlicznych odlewników, które się w nich konserwują, jako też charakterów zdalnych do sztychunku lub druku w różnych językach, osobliwie greckim, hebrajskim, niemieckim itd.

Ten jest układ, który sobie w dziele moim założyłem, wykonamże go doskonale? Nie śmiem zapewniać, lubo uczeni, równie pierwsi w patriotyzmie jak w literaturze, w krótkim i bezzwziętym zbiorze materii celowi memu służących raczyli upatrzeć zamiary użyteczności i choć przed czasem, już prenumerowali. Nie wiem, czyli przychylności, czyli grzeczności w błąd ich jakowy wpłatała lub nie; ale to wszystko, o czym zapewnić Czytelnika mogę, jest, że osądzili mnie podług własnej mojej nadziei i chęci i że jedynym celem moim było żądanie przysłużenia się ojczyźnie i wreszcie iż starałem się tak naturalnie, tak prosto malować przedmioty mego dzieła, aby równie rodak, jako cudzoziemiec mógł z nich doskonale czerpać wiadomości; tym końcem miałem za wzór pracy mojej nie mogącego być dosyć naśladowanym pana de Sainte Foix, którego dzieło ma za tytuł: *Roztrząśnienie historyczne*.

Dzieło to będzie ozdobione dwiema sztychunkami 12 cali szerokimi, 14 cali długimi; będą one rysowane podług wymiarów, których doskonałość ode mnie samego wprzód należycie jest roztrząśniona, i rżnięte z dokładnością, jak tylko będzie można, najwarowniejszą. Pierwszy sztychunek okaże położenie topograficzne samego miasta. Drugi, który będzie miał jeden cal za 100 prętów, wyrażać będzie grunta nadane miastu od Bolesława Wstydlivego, plac cały nimi przykryty zamyka 30 łanów saskich, jako świadczą akta tejsze donacji.

Lecz ponieważ chciwość prywatnych osób przez niedopilnowanie się dawniejszych magistratów okrzesała pomienione grunta i obróciła na ich pożytek, Prześwietna Komisja Dobrego Porządku, troskliwa o rzetelne dobra obywateli i całość ich własności,

zatrudnia się około przywrócenia odpadłych części przez roztrząsanie dekretów w tych okolicznościach zaszłych i przez wyznaczenie rozmiaru, który by na zawsze rozległość granic gruntowych miasta oznaczył i ustanowił. I to jest, co mnie też może w ciągu przeznaczanego czasu na drukowanie dzieła mego zatrzymać, ażeby tym dokładniejsze wszystkich okoliczności opisanie mogło o pewności nieinteresowanego zamiaru mego zaświadczyć.

Aby szczupłe to pismo mogło sobie zasłużyć na większe Czytelników względy, niech mu się godzi i stąd mieć zaszczyt, że było naprzód zaczęte na usilne domaganie się JP. Jana Bernouilly, towarzysza Akademii Umiejętności w Berlinie i sławnego astronoma JKMcI, który miał go włączyć w obserwacje geograficzne i astronomiczne wydawane przez niego corocznie, gdzie zamknięte są piękne wiadomości równie rzadkie jak szacowne, które on troskliwie w czasie podróży swoich zabiera.

Jeżeli przed wydrukowaniem tego dzieła okoliczności pozwolą, do dwóch wspomnianych tablic przyłączę jeszcze niektóre mniejsze, które by wyrażały fa-

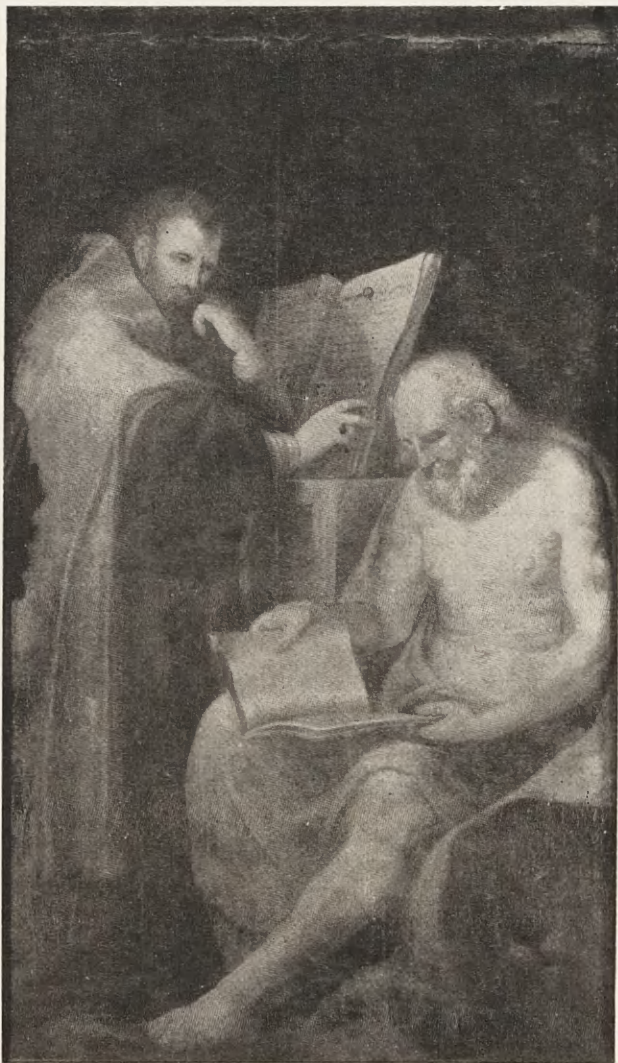
cjaty wspanialsze pałaców i kościołów lub instrumentów godnych znajomości wszystkich ludzi, ile których samo proste opisanie nie może tak doskonałego zostawić wyobrażenia w umysłach czytelników.

Czas prenumeraty zacznie się dnia 1-go sierpnia i pociągnie się aż do ostatniego lutego roku Pańskiego 1784. Abonujący się, których imienia podług zwyczaju drukowane będą, zapłacą za 2 tomy in 8-vo zło: Pol: 10. Po zakończeniu zaś prenumeraty płacone będzie po złotych 20, drukowane ma być na papierze takim, jak ten prospekt.

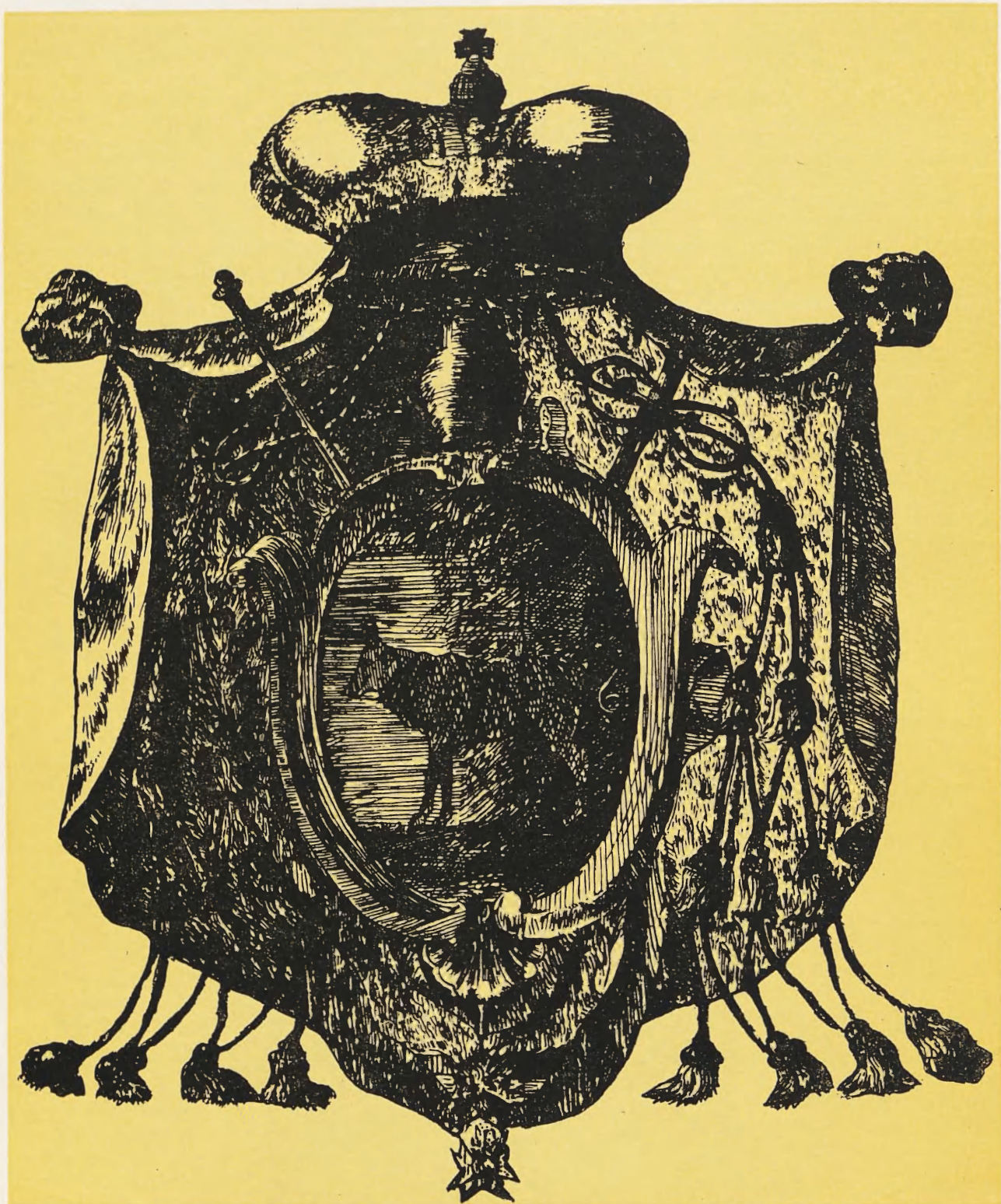
JMśc panowie prenumeranci dla większej swojej satysfakcji mają podawać imiona, nazwiska i urzędy.

Ta książka prenumerować się będzie w Warszawie u JP. Gröla i Dufoura, w Wilnie u JP. Buszkiewicza, we Lwowie u JP. Tomasza Pitera, w Poznaniu u JP. Krzysztofowicza, w Lublinie u JP. Barańskiego, w Grodnie u JP. Fechnera, w Krakowie u JP. Gröbla.

Też książka drukować się będzie w Krakowie, w drukarni uprzywilejowanej Ignacego Gröbla, typografa i bibliopoli JP. MCi.



7. Obraz ołtarzowy św. Hieronima i św. Augustyna mal. przez D. Estreichera, w kościele Mariackim w Krakowie, 1790 r.



Ciołek — herb Poniatowskich z planu Kołłątajowskiego
Muz. Hist. m. Krakowa

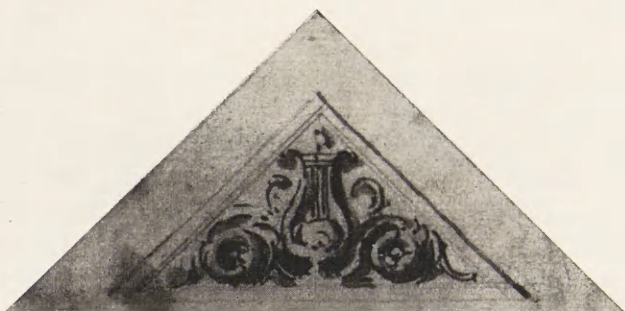
WIERSZ MATKI

(Red.) Doc. dr Jan Kuś nadesłał nam wiersz Marianny z Mieszyńskich Kołłątajowej, żony Antoniego, a matki Hugona, Rafała i Jana Kołłątajów. Wiersz zachowany jest w rękopisach po Kołłątaju w Bibliotece PAN w Krakowie Rkp. PA 235 (k. 225). Marianna Kołłątajowa mieszkała w okresie Sejmu Czteroletniego w dworze w Krzesławicach, tam prowadząc gospodarstwo w imieniu syna. M. Janik w swej

biografii Kołłątaja (Lwów 1913, s. 5) opisuje gorące uczucie przywiązania, jakie łączyło matkę z synem, które znalazło wyraz we wzajemnych listach. W Krzesławicach zegnał się też Kołłątaj z matką wyjeżdżając w r. 1792 na emigrację do Drezna w czasie panowania Targowicy. Z tego czasu pochodzi niniejszy wiersz, który drukujemy w pisowni oryginału.

Jusz uleciały pociechy me z domu,
Przed kim że bendę żale me odkrywać,
Rzadki przyjaciel, wirezyć niemasz komu,
By mi prawdziwie pomógł ubolewać,
Nayzawodniejsza nadzieia w stworzeniu:

Wtenczas kiedy ci świat opuści mściwy,
Że prawie rozpacz nadzieię zabija,
Pokażę ci się żem iest mocen, żywy,
Niemoże cie się dotknąć ręka czyja
Ja źródłem pociech, umysły zmartwione
Ja rozweselam, Ja dodaię męstwa
Odemnie laury Ja daję zwycięstwa.
Zgoła iam Bóg twoy, iam nadzieią twoią,
Umysł twoy we mnie niech się zaspokaia.
Stawam więc przed twem maiestatem, Panie
Dai to co mi Twa rozkazuie wola.
Rozkazui co chcesz, znasz oto wszdychanie,
Niech lży ociera takie. Jak chcesz dola.
Oto cię proszę niech moje pisklenta
Po błogosławi Ręka twoia święta.
Synogarlicę wypuści z gniaz —
Twoie piskle żali smut; nuci
U różnych pociech. Iako Matka każda
Która swą pamięć i tworzy i smuci
Czyli szczęśliwy. Tam losuw dozna
Gdzie ani Oyca ni Matki nie maią,
Gdzie młodość chyżym uniesiona lotem
Zbija się w zgórne woli swey latania.





2. Matka Hugona Kołłątaja. Rys. Fr. Smuglewicz,
ok. 1791. Muz. UJ



3. Siostra Hugona Kołłątaja. Rys. Fr. Smuglewicz.
Muz. UJ

DĄB KOŁŁĄTAJA

(K.E.) W rkp. 1043 Bibl. Jagiellońskiej znajduje się wiersz Kołłątaja wraz z objaśnieniem. Wiersz ten napisał Kołłątaj w Stołpcu pod Krzemieńcem, gdzie mieszkał w r. 1804, po wyjściu z więzienia, w domu podsędka Wojciecha Piotrowskiego, lecząc się z ciężkiego artretyzmu, jakiego nabawił się w więzieniu. Oto objaśnienie i wiersz:

Żołędziu, gdy wyrośniesz na dęba wielkiego,
Zachowaj w późne czasy pamięć smutku mego,
Przyświadc, że który zaznał niewolę, wygnanie,
Który tu miał schronienie w bidnym swoim stanie,
Który stratę Ojczyzny co dzień opłakiwał,
Ciebie swą ręką sadił i łzami poliwał.

„Roku 1804 dnia 3 Maja H. Kołłątaj posadził żołędź o łokieć od tego kamienia na pamiątkę swego przebywania w domu nieodmiennego przyjaciela Wojciecha Piotrowskiego Podsędka krzemienieckiego, któremu w smutnym swym położeniu okazalszego dowodu wdzięczności zostawić nie mógł, ani wygnania trwałszym pamiątkiem zaświadczyć nie zdołał”.

OSOBISTE RZECZY KOŁŁĄTAJA I KOSZTY JEGO POGRZEBU

(K.E.) Testament Hugona Kołłątaja ogłaszały był parokrotnie. Po raz pierwszy wydrukował go Franciszek Grzymała w r. 1821 w czasopiśmie *Astrea*, potem N. Kamiński w *Poznańskim Dzienniku Domowym* (1846, nr 4 i n.), a wyjątki z testamentu ogłosił w swym dziele o Kołłątaju; podobnie uczynili W. Tokarz

i Michał Janik. W roku 1963 w *Tekach Archiwalnych* (t. IX, s. 123—167) J. Stoch ogłosił testament na podstawie oryginału zachowanego w Warszawie. W Bibl. PAN w Krakowie i w Bibl. Jagiellońskiej zachowane są odpisy testamentu bez opuszczenia wypowiedzi skierowanych przeciw Aleksandrowi I.

Nieznane lub niedocenione pozostają drobne spisy rzeczy osobistych, klejnotów i pamiątek, które Kołłątaj w ostatnim okresie życia posiadał. Spisy te rzucają lepsze światło niż cokolwiek innego na opuszczenie i ubóstwo, w jakim znalazł się w chwili zgonu. Prosta, niewyszukana mowa inwentarzy przedstawia smutny los Kołłątaja. Spisy te znajdują się w rękopisie nr 214 Biblioteki PAN w Krakowie.

I

Klejnoty wydane przez Kołłątaja Michałowi Szymańskiemu, zapewne celem spisania ich

Daję panu do Warszawy resztę tabakierek, pierścionków i klejnotów dnia 23 września 1811; Pudełko w którym jest pierścionków złotych z różnymi kamieniami sztuk 9 i 2 obrączki; Pierścień Brylantowy duży w różę; Pierścioneł mały brylantowy, w którym braknie trzeciego Diamenciku; Pierścień szafirowy; Pierścień Chryzolitowy; Brylanty lub inne kamienie w papierkach w liczbie pakiecików 17. Pakieciki pod Nmi 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16 zawierają brylanty, takie jakie są opisane w konsygnacji dnia 12 Lutego 1811 zrobionej; inne zaś trzy pakieciki zawierają kamienie. To wszystko jest w kryjówce; — Tabakierka złota bez portretu; Tabakierka zepsuta z emalią i portretem, w którym jest figura stojąca przy ofiarnym ołtarzu; Tabakierka złota stara, z emalią i portretem o 2-ch figurach; Nb. tę pan bierze do kieszeni; Tabakierka złota duża staroświecka z portretem o 3-ech figurach; Tabakierka złota z portretem generała Zajączka; Tabakierka Chryzopasowa i w niej 4 bursztynki; Tabakierka Jaspisowa z hiszpanką do kieszeni; Krzyż chryzolitowy; Daję w złocie 50; Zdawkową monetę 180;

X. H. Kołłątaj

II

Specyfikacja klejnotów, które z rąk X. Hugona Kołłątaja dla sprzedania ich na rzecz tegoż w Wiedniu, odebrałem

Tabakierka złota z emalią verd de pomme brylantową, w której jest brylantów większych sztuk szesnaście N° 16 i mniejszych sztuk pięćdziesiąt cztery N° 54, tudzież wiele innych brylancików drobniejszych w dekoracji; Pierścień złoty, w który jest osadzony à jour soliter z wielu innymi drobnymi brylancikami w trzy rzędy dekoracji; Pierścień złoty z jednym brylantowym soliterem; Topaz Bryzeliiski w złoto oprawny à jour; Soliter oprawny w złoto

z czarną obrączką naokoło, ważyć mogący karatów sześć lub więcej; Brylant soliter nieoprawny ważyć karatów cztery 1/32.

Kraków Dnia 21 Września 1811 roku

Te wyżej wyrażone klejnoty odebrałem od JW Xiędza Kołłątaja i jego żądanie i rozporządzenie jak chce mieć, skutecznieć pragnę. Dnia 22 Września 1811.

Marjanna Laskiewiczowa.

Oryginał tej specyfikacji klejnotów z podpisem WS Pani Laskiewiczowej z rąk WJP. Michała Szymańskiego odebrałem, za zgodną tę kopię z oryginałem zapewniam na odebrany oryginał, tej to specyfikacji Klejnotów, niniejszym wydaję rewers, którego podpisem ręki własnej stwierdzam. Dat w Wiszni. dn. 10 Kwietnia 1812 Roku

Jan Kołłontaj mp.

(Inny brulion podobnego spisu, zapewne przez M. Szymańskiego)

Dnia 23 Września 1811 bierze pan z sobą do Warszawy: Pudełko, w którym jest pierścionków sztuk 9 i obrączek 2. W kryjówce a) brylantowy pierścień, szafirowy i chryzolitowy i 5-ty złoty z małymi dwoma brylancikami; w kryjówce brylanty lub inne kamienie, które są w konsygnacji 12 Lutego 1811 nrami 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 16. W szufladkach: Tabakierka złota bez portretu; Tabakierka złota zepsuta z ofiarnym ołtarzem; Tabakierka złota z emalią i portretem o 2-ch figurach. Nb. tę pan bierze do kieszeni. Tabakierka złota duża staroświecka szafirowa z portretem o 3-ech figurach; Tabakierka złota z portretem Zajączka; Tabakierka chryzopasowa w niej bursztynki; Tabakierka jaspisowa do kieszeni z hiszpanką; Krzyż chryzolitowy. — Bierze pan także w złocie 50; zdawkową monetą 10.

X. H. Kołłątaj

III

Do ur. Michała Szymańskiego, egzekutora testamentu niegdyś JWX Hugona Kołłątaja byłego podkanclerzego koronnego (N. 1298)

My Prezes Trybunału Pierwszej Instancji Departamentu Warszawskiego skłaniając się do prośby ur. Michała Szymańskiego, egzekutora testamentu niegdyś JWX Hugona Kołłątaja, byłego Podkanclerzego koronnego, w dniu dzi-

siejszym do nas prezesa podanie, czynimy one-
muż wiadomo, iż zaleciliśmy ur. Czempnińskie-
mu, Notariuszowi Publicznemu Departamentu
Warszawskiego, aby testament niegdyś JWX
Hugona Kołłątaja, byłego podkanclerzego ko-
ronnego, u niego złożony, a przez ur. Tarczew-
skiego, assessora przy trybunale swym, w za-
stępstwie nas, prezesa, delegowanego, w dniu
wczorajszym zapublikowany, w ekstrakcie
autentycznym supplikantowi, jako egzekutorowi
takowego, stosownie do żądania onegoż, po-
mijając dopisek za parafem na stronnicy siód-
mej i ósmej testamentu wspomnianego przez
testatora uczyniony, a w akcie ogłoszenia przez
tegoż delegowanego pod uwagę wzięty wydał,
niemniej nakazaliśmy kancelarii trybunału
swego, ażeby na akt publikacji rzeczzonego te-
stamentu przez ur. assessora Tarczewskiego
sporządzony, Wam, ur. Szymańskiemu, w ex-
trakcie urzędowym również wydała.

W Warszawie dnia 28 Marca 1812 Roku

Ant. Grabieński

Rybczyński

Sekret. zastęp.

(Kwit Jana Kołłątaja)

Oprócz efektów konsygnacją d. 1 Marca
1812 r. objętych przeze mnie, niżej podpisa-
nego, odebranych, odebrałem także opuszczone
przez zapomnienie w dopiero rzeczonej kon-
sygnacji, następujące rzeczy, jako to: Szkatułka
orzechowa w pokrowcu skórzanym, w której
znajdowały się: pudełko safianowe czerwone,
w którym jest: pierścionków pastowych, w zło-
to oprawnych, sztuk pięć; szósty krwawnikowy
w złoto oprawny, z wyobrażeniem krucyfiksu.
Siódmy z szarym kamieniem, turkusikami ma-
łymi otoczonym, w złoto oprawny; Obrączka
krwawnikowa złamana i druga z zielonego ka-
mienia; Dwa małe srebrne pudełka, jedno ło-
tów 3 1/8, drugie 1/2 7/8 wążące. Na co
się własną ręką podpisuję. W Wiśniowie, Dnia
28 Marca 1812 Roku.

Jan Kołłątaj mp.

IV

Inwentarz rzeczy JW Hugona Kołłątaja po
jego śmierci w Warszawie dnia 28 lutego 1812
roku pozostałych, gdzie się co podziało

Koszul z gorsami literami H.K. znaczonych
sztek dziewięć (N.B. koszulę jedną, w której

umarł, wzięły dziady, którzy go umywali, a w
drugiej pochowany został); Gatek płóciennych
sztek trzy. N.B. w czwartych pochowany; Ga-
tek flanelowych razem z pończochami para
jedna; Gatek multanowych długich para jedna;
Chustek muślinowych na szyję, z których jed-
na stara i podarta, cztery; Chustek płóciennych
do nosa ze znakami H.K. piętnaście; Chustek
czarnych jedwabnych, z których jedna stara,
dwie; Chustka kolorowa jedwabna jedna; Prze-
ścieradeł na łóżko było cztery, z tych jedno,
na którym umarł, wzięli Dziady, a trzy użyte
na wybicie trumny i przykrycie umarłego;
Ręczników nowszych osiem; Ręczników starych
podartych sześć; Szlafmyc, z których jedna sta-
ra i podarta, trzy; Poszewek starych siedem;
Pończoch nicianych para jedna; Pończoch ka-
storowych, z których jedno mają stopy odkro-
jone, par cztery; Pończoch jedwabnych kolo-
rowych starych par cztery; Pończoch jedwab-
nych czarnych starych para jedna; Pończoch
wełnianych angielskich, podwlekanych par
trzy; z których dwie pary stare; Kaftaników
flanelowych starych dwa; Kaftanik stary try-
kotową robotą z pąsowymi brzegami jeden;
Kaftanik domowy jeden; Pudermantel płócien-
ny jeden; Obrus w deseń 19 H.K. 50 jeden;
Serwet podobnie znaczonych sztuk dziewięć;
Frak czarny do ubioru en abbé, przychodzony
jeden; Frak drugi czarny, nowo sprawiony;
Frak oliwkowy przychodzony (dany X. Cybul-
skiemu za wysztichowanie blachy do trumny
i poduszki na serce); Spodni czarnych krótkich,
z których jedno stare, dwie; Spodnie czarne,
długie, stare, jedno; Kamaszów czarnych, z któ-
rych jedno stare — par dwie; Kamizelka man-
szestrowa stara z żółtymi centkami — jedna;
Kamizelka czarna w kostkę stara jedna; Ka-
mizelka racimorowa gładka, przychodzona;
Kiereja zamojkami podszyta, jasna brązowa,
kazimirkiem pokryta — jedna; Płaszcz szary
popielatą kitajką cały podszyty — jeden; Sur-
dut szary stary, który jeszcze w miesiącu lipcu
1811 przez śp. JW. Kołłątaja Janowi służącemu
był przeznaczony — jeden; Surdut nowy sza-
raczkowy, w Warszawie sprawiony — jeden;
Szlafrok z materii koloru brązowego, długi,
stary i łątany — jeden; Szlafrok krótki, stary
i podarty, z zielonej materii, w którym umarł —
wzięli dziady umywający go; Czapeczka czer-
wona na kształt tureckiej, stara — jedna;
Czapka, tak zw. krymka, zielona, z wąskim
czarnym barankiem; Kapelusze czarny okrągły
jeden; Chapeau-bas kitajkowy — jeden; Płasz-

czyk z kitajki czarnej do ubioru en abbé — jeden; (z tegoż zrobiono do trumny poduszkę pod głowę); Botów zamszowych zapinanych par dwie, z których jedna stara; Trzewików zamszowych para jedna, w drugiej pochowany został; Bóty zimowe z białej wełny trykotową robotą — jedne; Siennik płócienny jeden; Dywan na dnie zielonym w kwiaty; Materac we troje składany, drelichem pokryty, z włosów — jeden; Piernat płóciennym pokryty, mało w sobie puchu mający; Poduszek trzy; Kołder wełnianych starych trzy; Sukno niewielkie niebiesko-nakrapiane; Koc stary jeden; Tłomok skórzany stary jeden; Talerzy fajansowych w czerwone kwiaty — osiem; Szkłanek trzy, kieliszków trzy; Sztućców par dwie, w czerwone drzewo oprawnych; Łyżek srebrnych stołowych dwie; Łyżeczek srebrnych od kawy dwie; Cukiernica mahoniowa jedna; Imbryczek porcelinowy żółty jeden; Dwa kubki od filiżanek porcelinowe z niebieskimi szlaczkami; Lichtarzyków małych srebrnych dwa; Lichtarzy mosiężnych ordynaryjnych dwa; Szczypce jedne lepsze stare i dwoje małych ordynaryjnych; Taca blaszana stara jedna; Dzwonek srebrny jeden; Mydelniczka srebrna grzywnę jedną i łót jeden ważąca próby 13; Pędzel do mydlenia srebrny łotów dwa i trzy ćwierci ważący; Brytwa w czarnej oprawie trzy, w białej kości dziwierzanych dwie; Miednica srebrna grzywnie czterech, łotów trzynaście ważąca; Nalewka srebrna grzywnie dwie, łotów dziewięć 7/8 ważąca; Kubek srebrny większy dziesięć łotów ważący jeden; Kubek srebrny mniejszy łotów cztery i ćwierć ważący; Instrument srebrny do gąbki do umywania się; Zwierciadło ordynaryjne ćwiartkowe; Grzebień jeden; Okularów ordynaryjnych troje; Serynga cynowa jedna; Kociołek mały, stary do ogrzewania wody na herbatę; Rądlu miedzianych trzy i pokrywek do nich trzy.

Takową konsygnacją w przytomności egzекutorów testamentu śp. JW^o Hugona Kołłątaja i świadków spisana i sprawdzona, własnoręcznie podpisujemy.

Działo się w Warszawie. Dnia 1 Marca 1812 r.

Franciszek Xawery Wasilewski or.

Expens na pogrzeb dla ś. p. JW. J. Xiędza Hugona Kołłątaja podkanclerzego i kanonika krakowskiego.

Za katakumbę dla tegoż zł. pol. 360
Za karawan parady czterokonny z żałobnikami 144

Za rakię	36
Za podzwonne w 5 kościołach	15
Za katafalk u ciała w domu ze światłem	66
Za pokładne	18
Za śpiewane Msze Święte przez xięży i kleryków	36
Za katafalk rzymski w kościele	18
Żałobie dano jeszcze	21
Zakrystianowi za ułożenie katafalku	6
Dziadowi przy ciele siedzącemu	6

Suma Złotych Pol. 726

Mocą którego ja niżej podpisany zeznaję, jako z rąk W.P. Michała Szymańskiego za trumnę dembową żywicą wylewaną dla śp. JW. JX. Kołłątaja zrobioną odebrałem podług ugody złotych polskich siedemdziesiąt dwa ZP 72, na co się podpisuję w Warszawie, dnia 3 Marca 1812 roku

Jan Gruscyński stolarz.

Którą to kwotę odebrałem rzetelnie i z odebranych kwituję, na co się podpisuję. Dan w Warszawie dnia 2 Marca 1812 XYD Godsweller Podkustoszy K. K. S. Jana Złp. 40. Piśzę złotych polskich czterdzieści ofiarowanych mi za usługę duchowną przy śmierci JW. Xa Kołłątaja odebrałem i z odebranych kwituję w Warszawie dnia 2 Marca 1812. Wikaryusz kościoła katt. Warszaw. S. Jana

Za katakumbę z zamurowaniem	Zł. 378
Za karawan parady o 4 koniach; dziesięciu ludzi	144
Xiędzu na cmentarzu	6
Za rakię	36
Za 15 łokci kitajki na suttanę, mantolet i biret à 4	60
Krawcowi za robotę tej	12
Za podzwonne w pięciu kościołach podczas Exportacji of 3.	15
Za katafalk u ciała	36
Za 6 świec of. 4	24
Za 6 świec stołowych of. 1	6
Za Psalterz przez jeden dzień	18
Dziadom i zakrystianowi pokładne	9

744

K w i t

Mocą którego ja niżej podpisany zeznaję jako należytość umówioną za robotę dla p. JW.X. Kołłątaja sultany mantoleta i bireta z carnej kidajki z rąk JP. Michała Szymańskiego w kwocie złotych polskich siedemdziesiąt osiem groszy piętnaście odebrałem Zł.zp. 78 gr. 15 i na to się podpisuję w Warszawie Dnia 3 Marca 1812 roku. Ja nieumiejący pisma kładę znak krzyża

Stefan Cajkowski krawiec

KOŁŁATAJ I KAMIENICA ESTREICHERÓW

Do roku 1909 stała na placu Szczepańskim w Krakowie duża kamienica dwupiętrowa, o fasadzie siedmiookiennej, nakryta dachem dwuspadowym, na środku z tzw. latarnią oświetlającą klatkę schodową. Rzut oka na fotografię wspomnianego domu pozwala odgadnąć, że złożony się na niego dwie lub trzy kamienice, które z końcem XVIII wieku złączono w całość fasadą w stylu klasycyzmu józefińskiego.

tej transakcji, którą ostatecznie potwierdził Hugo Kołłątaj jako rektor.

Akt licytacji kamienicy przez Dominika Estreichera jest długi. Przebieg licytacji poprzedza formuła łacińska ogólnego znaczenia. Oto najważniejsze ustępy polskie aktu:

„Między Wielmożnym JX. Wincentym Szmaczińskim Szkoły Głównej Prokuratorem, swoim i teje Akademii (za której rzeczywi-



4. Kamienica Estreicherów na placu Szczepańskim w Krakowie. Mal. Konstanty Kopff ok. r. 1856

Dzieje tej kamienicy związane są z Kołłątajem i z przybyciem do Krakowa Dominika Estreichera. Kamienica stanowiła kiedyś własność jezuitów, ale po rozwiązaniu zakonu została oddana przez Komisję Edukacyjną Uniwersytetowi, jak i inne pojezuickie nieruchomości.

W r. 1784 Uniwersytet postanowił sprzedać tę kamienicę wymagającą gwałtownie naprawy. W dniu 25 czerwca tegoż roku przystąpiono w prokuratorni Uniwersytetu (czyli w jego zarządzie) do licytacji. Zachował się kontrakt

stość rzeczy i niniejszym kontraktem zapisuje się): czyniącym z jednej a szlachetnym Dominikiem Ostreichem, malarzem mieszczaninem krakowskim, i Rozalią małżonkami z drugiej strony, stanął pewny i w niczym nieodmienny, a wszem na wieczność trwać mający kupna i sprzedaży kamienicy niżej opisany sposób: Szkoła Główna Akademii Krakowskiej mając kamienicę swoją dziedziczną pojezuicką rzeczona tu w Krakowie na Szczepańskiej ulicy, między innymi kamienicami: probostwem kościoła farnego Ś. Szczepana z jednej a szpitalem

Ś. Szczepana pod tytułem Wniebowzięcia NMP z drugiej strony stojące, żadnymi długami ani wyderkaufami nieinonerowaną (za co imieniem całej Akademii Krakowskiej zaręcza i zapisuje się), ale i owszem czystą i w niczym nie zawiedzioną, za poprzedzającymi konsensami tak Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej Dnia 13 czerwca roku 1780 jako też JWJX Kołłątaja, tejże przesławnej Akademii Krakowskiej Wizytatora, pod Dniem 12 Miesiąca Czerwca, roku Pańskiego 1781 sprzedaż między innymi Dobrami w tych Dyspozycjach wyrażonymi, i tej kamienicy więcej dającemu zlecającymi, na publiczną licytacją podana i w czasie czynionej Dnia 25 mie. Czerwca Roku Pańskiego 1784 publicznej Licytacji, przez Szlachetnego Dominika Osterchaiera, malarza, mieszczanina krakowskiego, jako nad innych o kupno tej kamienicy starających się, więcej dającego nabytą, takową z kamienice, z jej Gruntem, Izbami, Sklepami, Piwnicami, Oknami, Okiennicami, Drzwiami, Zamkami, mieszkaniem, zgoła wszystkimi do tej Kamienicy przyległościami i przynależnościami, tak jak ta kamienica w granicach swoich zostawała, zostaje i zostawać powinna była, a Szkoła Główna Akademii Krakowskiej, prawem od Najjaśniejszego Króla Jegomości szczęśliwie nam teraz panującego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz i Jaśnie Oświeconej Komisji Edukacji Narodowej nadanym Dziedzictwa trzymała i posiadała... Pomieniony WJMX: Wincenty Szmaczniński, Generalny Prokurator Tejże Szkoły Głównej Akademii Krakowskiej, Imieniem Tejże... Szlachetnemu JM Panu Dominikowi Ostereicherowi, Malarzowi, Mieszczaninowi Krakowskiemu, i Rozalii Małżonkom oraz Ich Sukcesorom za sumę złotych 5810 Polskich ... sprzedaje wstępnie i na zawsze Prawem wiecznym dziedzicznym ..."

Pod koniec aktu, po wielu zastrzeżeniach i warunkach wyrażonych stylem krętym i przydługimi zdaniem, po wielorakich stwierdzeniach, że Uniwersytet dokonuje sprzedaży „wyrzekając się wszelkich obron, prawnych Excipuij (chwyków), Dydakcyj, Manifestacyj, Apellacyj, Onych prozekucyj i innych wszelkich rozumem ludzkim mających być wynalezionych, na zniesienie niniejszego kontraktu szrodków i sposobów”, następuje opis przebiegu licytacji: Stanęli do niej Dominik Estreicher z żoną Rozalią oraz krakowianie: Kros (Gross¹), Cypser, Ibrych i Girtler. Dom oceniony został na czternaście tysięcy złotych:

Jm L. Osterchajer ... 5730.
 Jm L. Girtler ... 5740.
 Jm L. Kros ... 5750.
 Jm L. Osterchajer ... 5760.
 Jm L. Kros ... 5770.
 Jm L. Ibrych ... 5780.
 Jm L. Osterchajer ... 5790.
 Jm L. Ibrych ... 5800.
 Jm L. Osterchajer ... 5810.
 Zakonkludował się Akt
 Licytacji, na co podpisuje
 X. Hugo Kołłątaj.
 Post quorum Contractus
 Resignationis Lapidum, &
 Licitationis Lapidum ad
 Acta presentia Consularia
 Cracoviensia Susceptionem,
 & ingrossationem, originalia Co-
 sumentem Nobilis Osterchajero

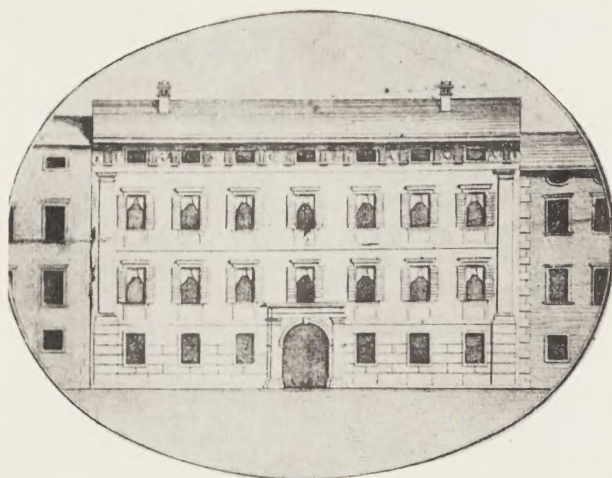
5. Akt licytacji z r. 1782 domu Estreicherów przy placu Szczepańskim podpisany przez H. Kołłątaja

„Jmśc Pan Ostreycher podał zł.p. 5000, Pan Kros 5100, Pan Cypser zł 5200, Pan Girtler 5210, Pan Ibrych 5300, Pan Ostereicher 5350, Pan Cypser 5400, Pan Girtler 5420, Pan Kros 5440, Pan Ostereicher 5450, Pan Ibrych 5500...”. Ostatecznie po dłuższym a ostrożnym licytowaniu „zakonkludował się akt licytacji, na co podpisuje się X. Hugo Kołłątaj”. Kontrakt, należycie opatrzony podpisami, wniesiono do akt miejskich Krakowa.

Z warunków licytacji oraz z jej przebiegu widać, że dom chciano korzystnie sprzedać zapewne Dominikowi Estreicherowi, co popierał Kołłątaj chcący widzieć swego przyjaciela w

¹ Zapewne Jakub Gross, zegarmistrz krakowski, z którym Estreicher żył w bliskiej przyjaźni.

Krakowie. Ale być może i profesor Girtler, późniejszy rektor Uniwersytetu i również wiel-

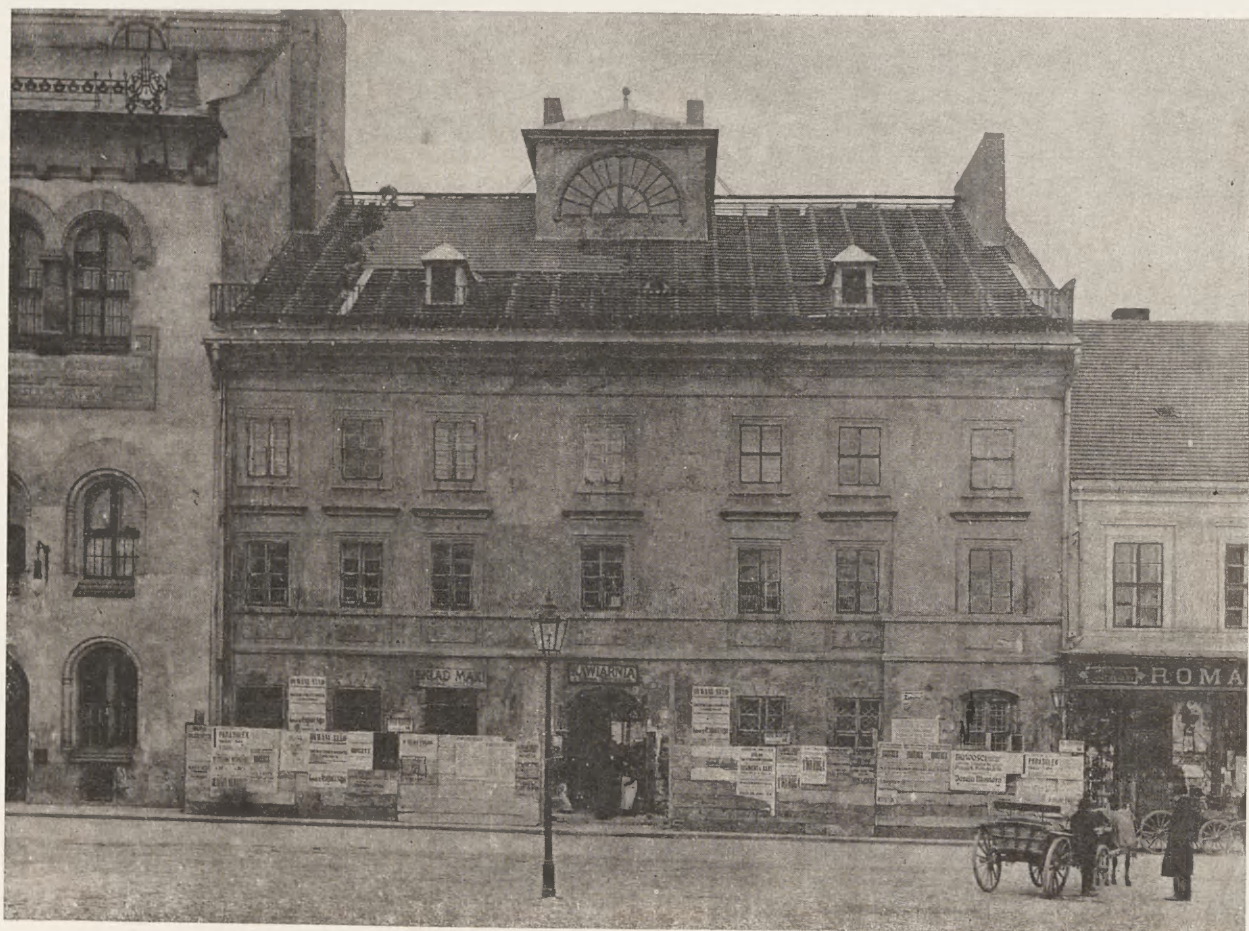


6. Grande Albergo w Rovereto (fasada służyła za wzór dla kamienicy Estreicherów na placu Szczepańskim). Ze zbioru rycin D. Estreichera

ki przyjaciel Kołłątaja, był brany przez tego w rachubę.

Dominik Estreicher przystąpił do odnowienia domu. Był on zniszczony, jak świadczy o tym jego *Opisanie czyli inwentarz kamienicy leżącej między sąsiedztwami z prawej Kamienicą szpitalną, z lewej strony kamienicą do Probstwa S. Szczepana należącą d. 1 Miesiąca Czerwca 1780 dopełnione*. I ten akt zachował się wśród papierów domu. Zapewne wkrótce po kupnie Dominik Estreicher wykończył fasadę kamienicy według wzoru hotelu z Rovereto w Tyrolu. Fasada tego hotelu żywo przypomina naszą kamienicę. Na zdjęciu z r. 1909 widać także, że barokowy półokrągły portal wejściowy wstawiono w znacznie starszy, gotycki schodowy portal.

Po śmierci Dominika Estreichera w r. 1809, który mieszkał w tej kamienicy na pierwszym piętrze, objął dom w drodze spadku jego syn Alojzy, który spłacił siostrę Klarę Fasching,



7. Kamienica Estreicherów przy placu Szczepańskim 2, zburzona w r. 1909



8. Pogrzeb Hektora. Nieistniejąca dekoracja ścienna D. Estreichera w jego domu przy placu Szczepańskim 2.
Fot. z r. 1909



9. Spór o Bryzejdę. Nieistniejąca dekoracja ścienna D. Estreichera w jego domu przy placu Szczepańskim 2.
Fot. z r. 1909

żonę lekarza z Nowego Sącza. Jej potomkowie mieszkają w Krakowie, posiadają obrazy i wyroby Dominika Estreichera.

Dominik Estreicher do końca życia utrzymywał stosunki z Kołłątajem, podobnie jak wielu profesorów krakowskich. W liście do syna przebywającego w Wiedniu, w r. 1808

pisał (po niemiecku): „Brat ks. Kołłątaja był tego lata w Wiedniu i żałuję bardzo, że nie miał sposobności poznać się z Tobą; to jest ten, u którego dr Scheidt był czas jakiś. Myśli, że gdy się wszystko uspokoi, zrobi jeszcze raz podróż do Włoch. Powiedziałem mu, żeby Cię zabrał z sobą. — Z całego serca tego pragnę —



10. Personifikacja kontynentu Azji. Nieistniejąca obecnie dekoracja ścienna D. Estreichera w jego domu przy placu Szczepańskim 2. Fot. z r. 1909

odpowiedział, ale jeszcze nie jest pewny. Przebywa tu w Krakowie przez zimę i jestem u niego co dzień, pisaliśmy też obaj do jego brata pod zaborem rosyjskim z powodu papierów dotyczących się mego ogrodu², które mi zaginęły, aby otrzymać od niego nowy dokument”. W tym czasie Dominik ofiarował też Kołłątajowi zegar stojący, w oprawie, swojej roboty, przechowywany w Muzeum UJ. Zachowały się dwa tego rodzaju zegary. Chwilo-wo po przyjeździe do Krakowa w r. 1809 Kołłątaj miał zamieszkać w domu Estreicherów u jego syna Alojzego. Poprawiał z nim razem rękopis swych rozpraw *O początkach rodu ludzkiego*, który to rękopis zachowany jest w Bibliotece PAN w Krakowie (Ms 222, 224).

Dominik Estreicher ozdobił mieszkanie ściennymi malowidłami *chiaro-scuro*, jakie długi czas przetrwały (do r. 1909). Alojzy Estreicher mieszkał dalej na pierwszym piętrze. Na drugim piętrze mieszkał wraz z rodziną profesor matematyki Karol Hube, który żył

w bliskiej przyjaźni z właścicielem domu. Ok. roku 1840 przyległy teatr wynajął pokoje na garderoby dla aktorów i przebił przejście, co osłabiło jednak mury domu. Tędy także przenoszono na scenę z salonu Estreicherów wypożyczone ozdobniejsze meble, jeżeli wymagała tego grana sztuka. Po śmierci Alojzego Estreichera (zm. 1852) ze względu na podział majątku między wdowę Antoninę z Rozbierskich a córkę (Marię Dunajewską) i pięciu synów, zaszła konieczność sprzedaży kamienicy. Kupił ją bank Kirchmajera, po czym kamienica zmieniła właścicieli. Ostatecznie przeszła w ręce I. Wolnego, właściciela zakładu pogrzebowego. Ten w roku 1909 postanowił jej rozbiórkę, przed czym zabytkowego domu nie umieli obrońcy konserwatorzy. Ojciec mój, Stanisław, z chwilą rozpoczęcia burzenia zamówił fotografię domu i niektórych fresków z salonu na piętrze. Publikujemy je w niniejszym Roczniku.

Karol Estreicher

² Za pośrednictwem Kołłątaja w r. 1791 Dominik Estreicher w czasie obiadu czwartkowego w Warszawie otrzymał od Stanisława Augusta (którego portret równocześnie malował), oprócz złotego medalu Meren-

tibus, ogród ze stawem leżący na przedmieściu Krakowa, w miejscu gdzie dziś ulica Lenartowicza krzyżuje się z Aleją Słowackiego.



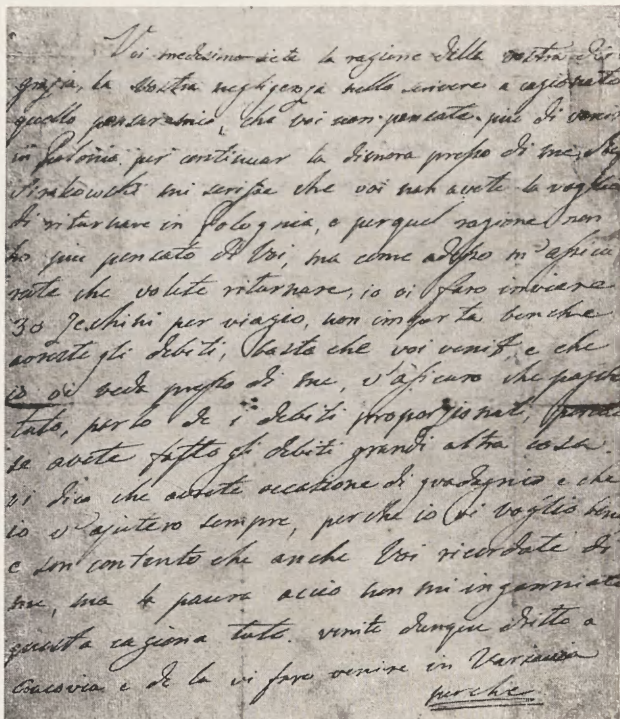
Arystoteles i Galen. Szkoła C. Maratty. Obraz ze zbiorów Kołłątaja w Krzesławicach.
Muz. UJ

DWA LISTY KOŁŁATAJA

(K.E.) Listy Kołłątaja skierowane do Dominika Oesterreichera (przypomnijmy, że pisownię nazwiska *Estreicher* przyjął dopiero jego syn Alojzy) zdają się pochodzić z jednego roku, 1778. Charakter pisma Kołłątaja jest w nich ten sam, podobnie i pieczęć z sygnetem. Na pierwszym liście położona jest data (26 VIII 1778), na drugim tylko data dzienna (7 IX). Rok 1778 (?) dopisany jest nieczytelnie ręką Dominika.

W pierwszym liście, adresowanym do Igławy na Morawach, Kołłątaj wzywa Dominika Estreichera do przyjazdu do Polski, zapewniając mu korzystne dochody. Wspomina o wojnie, jaką wówczas toczyła Austria z Prusami (o sukcesję bawarskiego tronu), i przypomina Dominikowi jego zobowiązanie (obligazione) dotyczące przyjazdu.

Drugi list, adresowany do Rzymu, posiada podobną treść, ale jest oficjalny mimo serdecznego zakończenia. Kołłątaj dowiedział się, że Dominik przebywa w Rzymie, a nie w Igławie; zapewne dowiedział się o tym od ks. Sebastiana Sierakowskiego, pracującego wówczas w Komisji Edukacji Narodowej. Sierakowski z jakimiś niezrozumiałymi wątpliwościami przedstawił sprawę przyjazdu Dominika do Polski.



12. List Kołłątaja z r. 1778 wzywający Dominika Estreichera do przyjazdu do Krakowa

Pod koniec roku 1778 przybył Dominik do Krakowa, bawił tu jednak krótko, wyjechał bowiem do Warszawy, gdzie znalazł zatrudnienie przy dekoracji zamku oraz kopiowaniu obrazów dla króla. Na pewno jednak Dominik przyjeżdżał do Krakowa i widywał się z Kołłątajem, zwłaszcza że jeździł do Igławy, gdzie posiadał ulokowane kapitały po ojcu Józefie. Brat Dominika był w Igławie kanonikiem. Z rodziną w Igławie Dominik utrzymywał stosunki. Ta gałąź rodziny żyje do dziś w Austrii.

Listy okazują, jak dalece Kołłątajowi zależało na sprowadzeniu Dominika do Krakowa. Kołłątaj zamyślał w Krakowie utworzyć szkołę sztuk pięknych przy Uniwersytecie. W związku z tymi zamierzeniami zapewne powstał projekt Jana Onufrego Ossolińskiego z r. 1785, otwarcia w Krakowie galerii malarstwa i szkoły artystycznej.

W roku 1782 Estreicher ożenił się z Rozalią z Prakeschów, pochodzącą z Igławy, i osiadł w Krakowie. W r. 1784 Kołłątaj ułatwił mu kupno kamienicy przy placu Szczepańskim.

Oba listy stanowią cenny przyczynek do działalności Kołłątaja w Krakowie. Widać, że Kołłątaj pisał biegle po włosku, co z kolei świadczy o jego studiach w Rzymie.



11. Kotwica — herb Kołłątaja. Powiększone odbicie sygnetu z lakowej pieczęci na liście z 26 VIII 1778

à Monsieur
Monsieur Oesterreycher Peintre
en Inglavie

Cracovia 26 Augusto 1778

Secondo la Vostra promessa scrivo a Voi Caro mio Domenico per far Vi sapere che V'aspettero qui tuto Septembre è non tardate, per che ho per Voi Certa pensione a d v i t a t e m p e r a la quale non Vi dispiaceva. Avete adesso nel Vostre Paese la guera, dunque melio que restate qui, ricordate la vostra obligatione, e sapendo che io non manco di far vi vedere la mia amicizia, non mancate di mantenere la Vostra Parola. Adio V'aspetto con tutto il mio cuore

Kollontay m.p.

à Monsieur
Monsieur Oestereycher
à Rome

Voi medesimo siete la ragione della Vostra disgrazia, la vostra negligenza nello scrivere a cagionato quello pensar mio, che voi non pensate piu di venire in Polonia per continuar la dimora pressa di me. Signore Sierakowski mi scrisse que voi non avete la voglia di ritornare in Polognia e per ques ragione non ho piu pensato di Voi, ma come adesso m'assicurate che volete ritornare, io Vi fore inviare 30 Zechini per Viaggio, non imparta benche avreste gli debiti, basta che Voi venis e que io vi vedo presso di me, v'asichuro che pagher tuto, parlo de i debiti propozionali, perche se avete fatto gli debiti grandi altra cosa. Vi dico che avete occasione di gvadagnio e che io vi ajutero sempre, perche io vi vòglio bene e son contento che anche Voi ricordate di me, ma la paura accio non mi inganniate questa cagione tuto. Venite dunque dritto a Cracovia e de la vi fare venire in Varszavia perche io sempre sto qui, al fine di questo mese. V'inviero gli denari, ma questi sono ultimi, e vi aspettero con tuto il core, assicurando vi che vi amo, come primo, ed avete nella mia perzona un Signor ed un Benefattore, adio Caro Domenico

Conte di Kollontay

Varsavia d. 7. 7bris (1778 ?)

tlumaczenie:

Do Pana
Pana Oesterreychera Malarza
w Iglawie

Kraków 26 sierpnia 1778

Zgodnie z Waszą obietnicą piszę do Was, mój Dominiku, aby Wam donieść, że spodziewam się Was w ciągu września i nie opóźnijcie się, gdyż mam dla Was w tym kwartale pensję, która nie będzie przykra. Macie obecnie w waszym kraju wojnę, a zatem lepiej, że osiedzicie tu, pamiętając o swym zobowiązaniu i wiedząc, że u mnie nie brakuje niczego, by okazać Wam moją przyjaźń, więc nie zapomnij dotrzymać Waszego słowa. Adio, czekam Cię z całym moim sercem

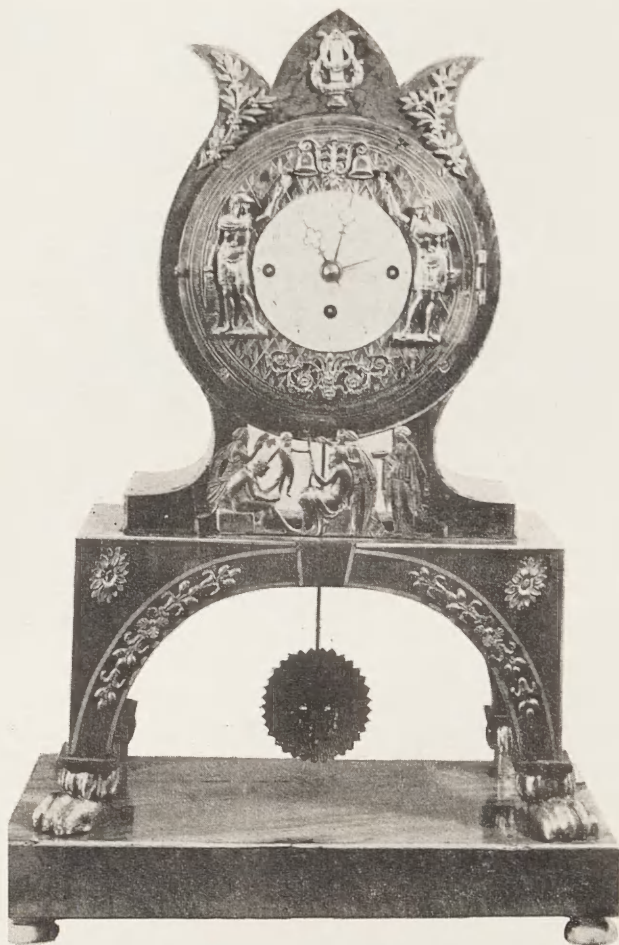
Kołłontay m.p.

Do Pana
Pana Oestereychera
w Rzymie

Wy sami jesteście przyczyną Waszego niezadowolenia, Wasza w pisaniu niedbałość sprawiła, iż pomyślałem, że Wy już nie chcecie więcej przybyć do Polski, ażeby nadal obok mnie przebywać. Pan Sierakowski pisał do mnie, że nie macie ochoty przybyć do Polski, i z tego powodu nie sądziłem, że chcecie przyjechać; wysłałem Wam 30 cekinów na podróż, nie licząc, że macie należności; wystarcza, że przyjedziecie, a jeśli zobaczę Was obok mnie, zapewniam, że zapłacę wszystko, mówię o należnościach odpowiednich, gdyż jeżeli macie wielkie zobowiązania, to jest inna sprawa. Powtarzam Wam, że macie sposobność zarobku i że ja Wam pomogę zawsze, gdyż bardzo Was cenię i cieszę się, że i Wy pamiętacie o mnie, tylko obawiam się, abym się z tego powodu całkiem nie zawiódł. Przybądźcie zatem prosto do Krakowa, a stąd pojedziecie do Warszawy, gdyż ciągle jestem tu, aż do końca tego miesiąca. Wysłałem pieniądze, lecz te są ostatnie, i oczekuję Was z całym sercem, zapewniając, że Was kocham tak jak przedtem, i w mej osobie macie Przełożonego i Dobrodzieja. Adio, drogi Dominiku

Hrabia Kołłontay

Warszawa d. 7 września



*Zegar Kottontaya
wg abrysu D. Estreichera*

13. Zegar Kołłątaja roboty Dominika Estreichera
1808 — poniżej napis znajdujący się z tyłu na zegarze.
Muz. UJ

14. Zegar roboty Dominika Estreichera, 1807. Własność
prywatna





15. Frascati. Kaplica w pałacu biskupim — fresk pędzla D. Estreichera, 1776

KAMIENICA KOŁŁATAJA PRZY ULICY ŚW. JANA



16. Kamienica H. Kołłątaja przy ul. Św. Jana 20 w Krakowie

W latach 1782—1791 Kołłątaj zamieszkiwał w Krakowie kamienicę przy ul. Św. Jana 20, która była własnością cystersów z Jędrzejowa. Kupił ją od nich w r. 1784, by sprzedać już w r. 1791. Aczkolwiek Kołłątaj niedługo był jej właścicielem, to jednak spędził tutaj ważny okres swego życia przypadający na czasy przed Sejmem Wielkim. Tutaj też zbierali się jego zaufani przyjaciele i tutaj niewątpliwie powstawały jego liczne prace edukacyjne i polityczne. Już r. 1773 mieszkał tu „JWP Turski, dworski księdz Kołłątaja”.

Kamienica ta zachowała się w swym późno-barokowym wyglądzie bez większych zmian od czasu Kołłątaja i należy do najbardziej interesujących zabytków architektury Krakowa. Powstała z trzech średniowiecznych jednopiętrowych kamienic mieszczańskich, z których dwie wznosiły się przy ul. Św. Jana, trzecia zaś za narożnikiem od ul. Św. Marka. Kamienica narożna i sąsiednia od przecznicy były bardzo zrujnowane w początkach XVIII stulecia. W r. 1735 wszystkie trzy kamienice zakupili cystersi z Jędrzejowa i przystąpili do ich generalnej odbudowy oraz przebudowy na swą rezydencję¹.

Prace budowlane ukończono w r. 1744. W ich wyniku kamienica otrzymała charakter pałacowy. Stała się budynkiem dwupiętrowym,

¹ A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Św. Jana*. Część II, Kraków 1924 (Biblioteka Krakowska 62), s. 209—222; M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Architektura neoklasycyzmu w Krakowie*, *Rocznik Krakowski* XXIV, 1933, s. 174—175; M. Kretschmerowa, *Portale domów Krakowskich XVII i XVIII wieku*, Kraków 1957, s. 27—28; J. Lepiarczyk,

Architekt Franciszek Placidi (ok. 1710—1782), *Rocznik Krakowski* XXXVII, 1965, s. 112—113; Z. Rewski, *Z działalności Kołłątaja na polu budownictwa*, *Biuletyn Historii Sztuki* XIV, 1952, s. 16—17; Z. Rewski, *Zagadnienia sztuki a działalność Kołłątaja*, Wrocław 1953 (*Studia z historii sztuki* III), s. 41—43.

złożonym z dwóch skrzydeł wzdłuż ulicy Św. Jana i Św. Marka oraz oficyny zamykającej podworec. Parter i część elewacji bocznej jest silnie oszkarpowana. Druga kondygnacja pełni rolę piano nobile, co zostało zaakcentowane dużymi i ujętymi w ozdobne obramienia oknami. Drugie piętro ma charakter mezaninu o małych oknach ujętych w skromne obramowania. Autor projektu odbudowy kamienicy nie jest znany, niektóre szczegóły zdają się wskazywać na Franciszka Placidiego, który kilka lat wcześniej przybył na stałe do Krakowa, jednakże nie brak elementów wskazujących na udział miejscowego majstra cechu murarskiego (zwłaszcza lizenowanie, obramienia okien mezaninu, elewacje od dziedzińca), który wykorzystał dla obramień okiennych pierwszego piętra motywy z wzorników.

Najozdobniejszym elementem fasady od ul. Św. Jana jest okazały, malowniczy i dynamiczny w swych formach portal z atlantami, najpiękniejszy tego rodzaju w Krakowie, dzieło nieznanego artysty, stylistycznie odmienny od dekoracji fasady. Był też parokrotnie naśladowany w Krakowie. Wykazuje analogie kompozycyjne ze sztuką czeską (Praga) i śląską (Legnickie Pole). Odbudowa kamienicy i jej dekoracja architektoniczna przypada na okres ożywionej działalności cystersów w Jędrzejowie, skąd mogli pochodzić niektórzy wykonawcy.

Wnętrze kamienicy wykazuje na obu piętrach układ amfiladowy pokoi, później zmieniony. Portal wprowadza do sieni, która w części przedniej jest szersza, zaś od podwórca — zgodnie z krakowską tradycją budowlaną — węższa, gdyż do niej przylega obszerna izba tylna („na zadzi”), nakryta belkowanym stropem i z ozdobną kolumną międzyścieżową. Na prawo z sieni znajduje się wejście do klatki schodowej, zamknięte kratą z kutego żelaza, w stylu Regencji. W podobnych formach utrzymana jest żelazna balustrada klatki schodowej biegnącej na I piętro, opartej o ozdobne kamienne cokoły późnobarokowe z wazonami. Krata balustrady i bramka wykazują podobieństwo do kraty bramki w sieni kamienicy Chwalibogowskich przy ul. Św. Jana 13, balustrady w kamienicy dawnego Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej 5, krat w kilku bramkach i balustrady kruchty zachodniej kościoła Mariackiego (1750—1753). Jest to najozdobniejsza w Krakowie klatka schodowa z czasów późnego baroku.

We wnętrzach nie zachowała się dekoracja



17. Portal w kamienicy Kołłątaja przy ul. Św. Jana 20 w Krakowie



18. Wejście na schody w domu Kołłątaja w Krakowie przy ul. Św. Jana 20



19. Salon w domu Kołłątaja przy ul. Św. Jana w Krakowie

barokowa; ich charakter obecny jest bardzo skromny, w stylu klasycyzmu. W kilku pokojach znajdują się kominki marmurowe. Tylko jeden z pokoi zachował pełną dekorację ścian w tym stylu. Jest to salon narożny, na którego wyposażenie ścian składa się boazeria, kominek z lustrem i supraportą, odrzwia z supraportami, lustro międzyokienne i szpalety w oknach, z ornamentacją ze splotów roślinnych i kwiatów. Całość przypomina stylistycznie dekorację wnętrz w kamienicy Małachowskich przy Rynku Gł. 30 (narożnik ul. Szewskiej). Według tradycji był to gabinet Kołłątaja, który — jak wszystko wskazuje — urządził cały apartament w stylu klasycystycznym. Brak boazerii i innych elementów dekoracji w pozostałych pokojach wskazuje, że były one zdobione polichromią. Dotychczas nie przeprowadzono żadnych badań w tym kierunku. Biorąc pod uwagę serdeczne stosunki pomiędzy Kołłątajem a Dominikiem Estreicherem, którego przyszły rektor Uniwersytetu sprowadził do Krakowa w r. 1778, upatruwszy go sobie na profesora

malarstwa, jest prawdopodobne, że autorem dekoracji wnętrz był ów artysta. Mogła ona być zbliżona lub wręcz identyczna z projektami zachowanymi w zbiorach redaktora naszego Rocznika. W swym mieszkaniu krakowskim Kołłątaj zaczął gromadzić zbiory artystyczne i naukowe, częściowo jeszcze przywiezione z Włoch, a zapewne i z Wiednia.

Związany swą działalnością z obu stolicami Polski, Krakowem i Warszawą, Kołłątaj posiadał również realność w tej drugiej. W r. 1791 postanowił sprzedać kamienicę krakowską. Sprawa sprzedaży ulegała zwłoce. Kołłątaj zamierzał ją w końcu wyremontować obiecując przysłać planów z Warszawy. Jednakże transakcja doszła w tymże roku do skutku i kamienica zmieniła odtąd parokrotnie właścicieli, by w r. 1817 przejść na własność Konstantego Popiela. Jego syn Paweł objął kamienicę (zwaną odtąd pałacem) w r. 1835 i urządził w niej centrum kulturalnego i towarzyskiego życia Krakowa w drugiej połowie w. XIX. Za młodu uczestnik powstania listopadowego, na-

stępnie polityk konserwatywny, a także zasłużony konserwator zabytków Krakowa, umieścił w tej kamienicy bibliotekę i archiwum historyczne (zawierające m. in. część archiwum Stanisława Augusta). Tu też odbywały się przez dziesiątki lat słynne zebrania czwartkowe, które sięgając tradycją czasów stanisławowskich („obiady czwartkowe”) przekazały ją z kolei Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności pod jego przewodnictwem. Z rąk Popielów pałac przeszedł do Rostworowskich i był siedzibą wybitnego pisarza okresu międzywojennego Karola Huberta Rostworowskiego, pozostając w rękach jego rodziny po dzień dzisiejszy. Kamienica domaga się gwałtownie odnowienia. Zamiast biur i urzędów w przyszłości powinno się tu znaleźć miejsce na uczczenie jej znakomitych mieszkańców.

Józef Lepiarczyk



20. Stół oraz makata Kołłątaja. Muz. UJ



21. Dworek Kołłątaja i Matejki w Krzesławicach



22. Pokój Kollątaja w dworku krzesławickim



23. Park wokół dworku Kollątaja w Krzesławicach



Sokrates i Plato. Szkoła C. Maratty. Obraz ze zbiorów Kołłątaja w Krzesławicach.
Muz. UJ

WYSTAWA KOŁŁATAJOWSKA W MUZEUM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Pamięć o Hugonie Kołłątaju była i jest zawsze żywa w Uniwersytecie Jagiellońskim, jak o tym świadczy wystawa otwarta w maju 1977 r. na parterze w Collegium Maius, w dawnych lektoriach Hipokratesa, Sokratesa i Arystotelesa.

Wkrótce po zgonie Kołłątaja, gdy tylko czasy na to pozwoliły, najbliżsi jego przyjaciele i współpracownicy (a zawsze miał ich w Krakowie najwięcej i najwierniejszych) uczcili jego pamięć w Towarzystwie Naukowym na specjalnym posiedzeniu (15 VII 1815), oddając mu hołd jako inicjatorowi Towarzystwa. Mowę na cześć Kołłątaja wygłosił Ignacy Badeni.

Niedługo potem zajęto się w Krakowie rękopiśmienną spuścizną Kołłątaja zapisaną testamentem sekretarzowi Michałowi Szymańskiemu. Jeżeli rękopisy Kołłątaja uległy tylko częściowemu rozproszaniu, jeżeli mimo wszystko pozostała ich większość w Krakowie w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece PAN, była to zasługa przede wszystkim profesora Ferdynanda Kojasiewicza i Franciszka Szopowicza.

Z początkiem naszego stulecia kult Kołłątaja w Uniwersytecie Jagiellońskim zyskał nowy impuls. Tym razem pamięć o Kołłątaju szerzyli młodzi uczeni historycy, postępowo, a nawet radykalnie nastawieni działali pod kierunkiem Wacława Tokarza. Jego dzieło *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja* (1905) zyskało nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności. Tokarz urządził w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1912 uroczystości Kołłątajowskie połączone z wmurowaniem tablicy w Collegium Novum na cześć Kołłątaja. W r. 1913 we Lwowie ukazała się biografia Kołłątaja pióra M. Janika.

W r. 1950 z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Kołłątaja urządzono w Uniwersytecie dwie wystawy, jedną — w auli Collegium Novum oraz drugą — objazdową. W tymże samym roku odsłonięto w Collegium Novum, po raz drugi, wspomnianą tablicę z r. 1912 ku czci Kołłątaja, usuniętą przez okupanta. Później zakupiono do zbiorów UJ popiersie Kołłątaja dłuta Stanisława Popławskiego oraz portret Kołłątaja pędzla Franciszka Smuglewicza. W auli Collegium Novum zawieszono obok portretów królewskich fundatorów duży portret Kołłątaja, malowany przez doc. Zdzisława Pa-

bisiaka. Szkic do tego portretu (również pędzla Z. Pabisiaka) zdobi pokój rektora. Nadto Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, w dworze w Krzesławicach, który należał kiedyś do Kołłątaja, urządziło w r. 1962 stałą ekspozycję pamiątek. W pokoju Kołłątaja wystawiono meble z XVIII w., jakie znalazły się na strychu dworu, a które niewątpliwie pochodzą z czasów Kołłątaja. Pokój zdobią także cenne projekty ilustracji do *Śpiewów historycznych* Niemcewicza.

Dodajmy jeszcze, że w roku 1951 (21 VI) w Kielcach pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki otwarto w tamtejszym Muzeum Świętokrzyskim wystawę historyczną poświęconą Kołłątajowi. Również na tej wystawie pokazano wiele przedmiotów ze zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na naczelnym miejscu aktualnej wystawy w Muzeum UJ umieszczono piękny i żywy kolorystycznie portret Kołłątaja, malowany przez Jana Pfeiffera w r. 1810, w czasie kiedy zdrowie Kołłątajowi jeszcze dopisywało, a ciężki artretyzm, jakiego nabawił się w więzieniu w Ołomuńcu, nie przeszkodził mu przy przeprowadzaniu tzw. drugiej reformy Uniwersytetu, zaraz po przyłączeniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego. Pfeiffer był krakowianinem, studiował w Wiedniu u sławnego miniaturzysty Franciszka Függera. Był malarzem portretowym. Znamy mało jego dzieł. Portret Kołłątaja należy do najlepszych. Według słownika Rastawieckiego Pfeiffer zmarł w r. 1814 w niedostatku.

Wystawę w Collegium Maius podzielono według reformy Kołłątaja, tj. wedle kolegów, jakie utworzył w miejsce wydziałów: Kolegia Fizyczne oraz Moralne i szkoły: fizyczne, matematyczne, lekarskie, prawne etc. Wystawa jest bardzo różnorodna i nie możemy wymienić wielkiej ilości interesujących przedmiotów naukowych, instrumentów, pamiątek, rękopisów i rycin, jakie obejmuje. Trzeba także stwierdzić, że z dotychczasowych wystaw Kołłątajowskich jest ona chyba najbogatsza w przedmioty blisko związane z wielkim mężem.

Bogactwo wystawy pozwala zobaczyć warunki, w jakich Kołłątaj przeprowadzał reformę. Widzimy dokumenty związane z pierw-

szymi próbami reformy przed r. 1777, następnie z przyjazdem Kołłątaja do Krakowa i objęciem wizytacji przekazanej mu przez rektora Żołądziowskiego oraz dokumenty i protokoły związane z przeprowadzeniem reformy.

W dziale Szkoły Fizycznej na szczególną uwagę zasługuje astronomia. Tu wystawiono instrumenty troskliwie przechowywane w Uniwersytecie przez 200 lat, stanowiące jedyny w swoim rodzaju zbiór, na tle których portret Jana Śniadeckiego, jego działalność naukowa i ogromne zasługi dla reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego nabierają szczególnego znaczenia.

Jak wiadomo, pierwsze próby wzniesienia balonu w Krakowie odbyły się w roku 1784 i wystawa dobrze ilustruje związane z tym eksperymenty profesorów krakowskich, pokazuje, jak bardzo postępową była nauka, którą uprawiano w Uniwersytecie już w parę lat po reformie.

Nie możemy w tym miejscu opisać wszystkich pamiątek, a nawet ciekawostek wydobytých przede wszystkim ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także z innych muzeów krakowskich. Są liczne i znakomicie dobrane, świadczą o tym, że wiele zabytków z owych czasów zachowało się w Krakowie. Tu należą piękne zagraniczne dyplomy doktorskie krakowskich profesorów, godne osobnego opracowania i publikacji.

Bardzo wzruszające są pamiątki po Kołłątaju razem z jego laską leżącą przed portretem. Kołłątaj zawsze chodził z laską. Nie jest to laska, którą Kołłątaj szczególnie lubił a którą wziął ze sobą na posiedzenie Sejmu w pamiętnym dniu 3 maja 1791 r. Owa laska niestety zaginęła w czasie wywiezienia Kołłątaja do Rosji. Znajdują się tutaj także mucety i togi Kołłątaja i Śniadeckiego oraz biret Jana Śniadeckiego.

Bardzo interesująco przedstawia się działalność Szkoły Lekarskiej. Patronuje jej portret Jędrzeja Badurskiego, zasłużonego profesora medycyny i lekarza, który zrozumiał myśl Kołłątaja i był jego bliskim współpracownikiem. Na uwagę zasługują świetnie zachowane narzędzia chirurgiczne oraz zbiór wykładów Rafała Czerwiakowskiego z zakresu położnictwa. Równie ciekawie przedstawia się historia naszej farmacji, działalność Jana Szastra i Wincentego Szastra oraz ich, lub z ich czasów pochodzące, naczynia i urządzenia aptekarskie.

Osobną gablotę wśród nauk przyrodniczych otrzymała botanika i mineralogia. Zbiory mineralogiczne (do których z czasem zaliczono w Uniwersytecie także i piękne zbiory dzieł sztuki wykonane z pólslachetnych kamieni po Kajetanie i Michale Sołtykach) zapoczątkował Kołłątaj swoimi darami. W tej samej gablocie widzimy i zbiory botaniczne, a przede wszystkim zielnik wówczas założony. Dodajmy, że i gablota, w jakiej mieszczą się te działy, stanowi eksponat sam dla siebie, gdyż jest to mebel sprawiony w roku 1809 przez Kołłątaja według projektu rektora S. Sierakowskiego.

Także rozwój Biblioteki Jagiellońskiej w czasach Kołłątaja, działalność nieocenionego i nie docenionego prof. Jacka Przybylskiego znalazła swój wyraz na wystawie. Przybylski (może jako pierwszy w Polsce?) wykładał w Uniwersytecie w latach 1787—1791 tzw. starożytności, czyli historię kultury i sztuki. Na wystawie widzimy rozkład szaf w Librarii w Collegium Maius. Nie jest to projekt, lecz ścisły plan rozłożenia szaf bibliotecznych (tak jak stały tam one do roku 1840). Szafy te były sporządzone w XVII i XVIII w. Wspomniany plan narysowany jest ręką Przybylskiego.

Szczupłość miejsca nie pozwoliła organizatorom tej wystawy (może najlepszej z wystaw historycznych urządzanych w ostatnich czasach w Krakowie, bo nie przepełnionej mało mówiącymi napisami, drukami i rękopisami) na pokazanie równie ważnej i cennej organizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadzonej przez Kołłątaja w roku 1809 i 1810. Ta druga reforma sprawiła, że w znacznej mierze Uniwersytet pokonał trudności ciągnące się od czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Jest to jednak osobny temat, który oby stał się przedmiotem następnej wystawy.

Wystawa w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowana została pod kierunkiem nowego dyrektora Muzeum UJ doc. dr. hab. Stanisława Waltosia przy naukowej i technicznej współpracy mgr E. Błazewskiej, mgr D. Burczyk, mgr Cz. Piętkowej, mgr M. J. Zakrzewskiej oraz laboranta W. Musiała.

Wystawa łączy się blisko z treścią niniejszego Rocznika stanowiąc jakby jego ikonograficzne rozszerzenie. Zresztą wiele przedmiotów pokazanych na wystawie reprodukowujemy w niniejszym Roczniku. Z tego też powodu umieszczamy krótkie sprawozdanie o wystawie.

L. R.

KRONIKA KONSERWATORSKA

KONSERWACJA KOPCA KOŚCIUSZKI

(Red.) Kopiec Kościuszki został usypany przeszło 160 lat temu i owe prace ziemne wytrzymały wiele zmian atmosferycznych oraz burz i wstrząsów. W zasadzie kopiec znajduje się w dobrym stanie, ale jego stoki osiadają stale, zwłaszcza od czasu, gdy jego wewnętrzna strukturę, składającą się z dębowych pali, naruszył czas.

W r. 1977 na wiosnę, z chwilą ogrzania kopca przez fale ciepłego wiatru, po stronie północnej nastąpiło obsunięcie dużego płatu ziemi. Odsłoniło to groźnie cały stok. Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki przystąpił więc do naprawy stoku i jego wzmocnienia. Zakupiono żelazne pręty i szyny złomu metalowego, którym umocniono stoki. W maju 1977 r. przystąpiono do robót ziemnych. Pragniemy przy tym podkreślić dużą pomoc wojska, które nie szczędziło trudu przy transporcie materiałów budowlanych i podsypywaniu stoków.

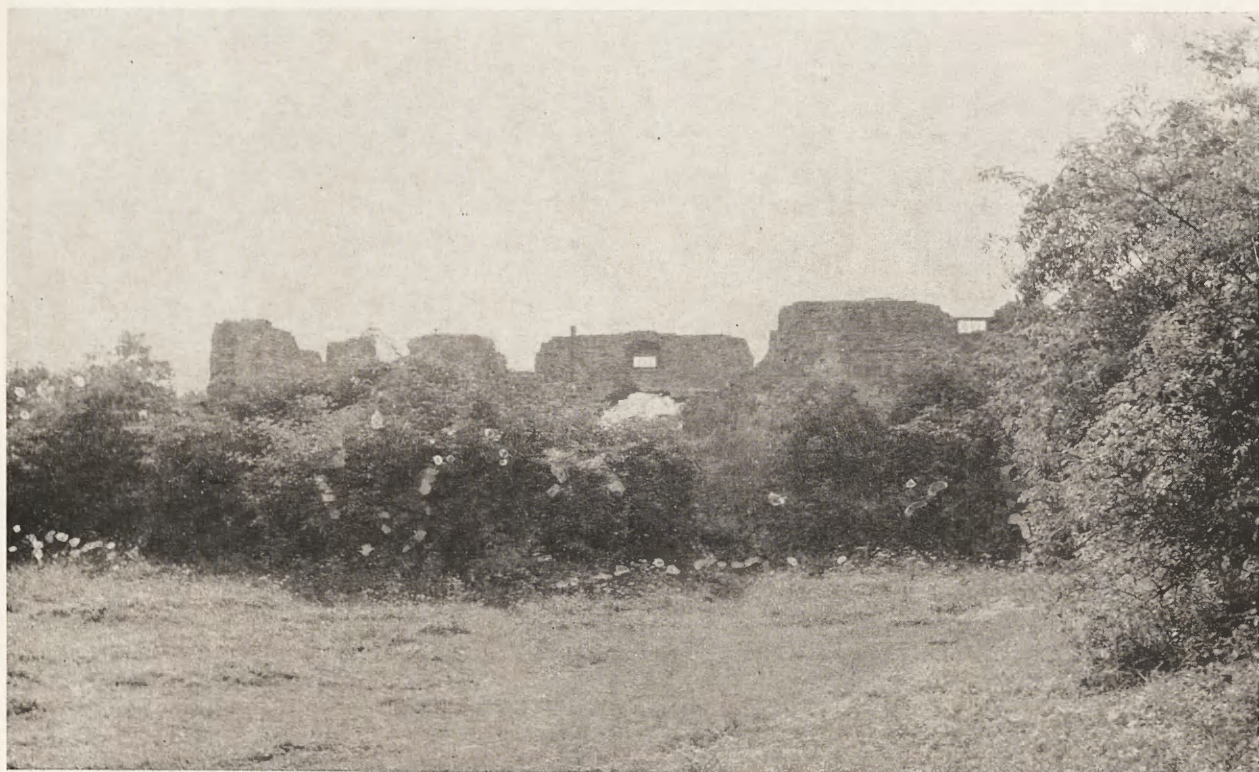
Konieczne jest otwarcie dojścia na kopiec przez bramę, która niestety zarośnięta jest dziko rosnącymi drzewami.

Stan kopca Kościuszki wymaga ciągłej czujności i pielęgnacji oraz dostawy materiałów. Bezpośrednią opiekę nad kopcem sprawuje dwóch strażników, pracami ziemnymi kieruje kwalifikowany majster murarski Władysław Musiał, laborant UJ. Stoki Kopca najlepiej trzymają się tam, gdzie obsadzone są perzem, który winien być podlewany w lecie w okresie upałów i suszy. Istnieje konieczność doprowadzenia na kopiec wody. Szczególne szkody powstają na kopcu wskutek niesfornej młodzieży, zbiegającej po stokach kopca. Wprowadzono zakaz wchodzenia na zaśniężony kopiec z nartami. Powstały również szkody przy wysadzaniu gruzów pofortecznych, zniszczone zostały okna kapliczki. Wszystkie te szkody są usuwane dużym kosztem i trudem społecznym.

Komitet w ciągu roku 1977 w porozumieniu z Miejskim Konserwatorem Zabytków liczy się z ukończeniem robót. Równocześnie w zabudowaniach pofortecznych obok kopca urządził się hotel turystyczny.



24. Ganek dworku w Krzesławicach zbudowany wg projektu J. Matejki



25. Krzesławice. Ruiny spichlerza

WIESŁAW BIEŃKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W 1975 ROKU

Spośród różnorodnych form działalności Towarzystwa godnych odnotowania w kronice na czoło wysuwają się prace o typie organizacyjnym. Zasadniczym ich przedmiotem były starania o lokal i o powiększenie środków finansowych. Dwuletnie, bezustanne zabiegi Wydziału o objęcie w posiadanie pomieszczeń parterowych we własnym budynku przy ul. Św. Jana 12, zbliżyły się wreszcie z końcem 1975 r. do końca. Mianowicie w grudniu tr. zamknięto ekspozycję muzealną i rozpoczęto likwidację stałej wystawy Muzeum Historycznego m. Krakowa poświęconej dziejom kultury Krakowa, która zostanie przeniesiona do głównego gmachu Muzeum w pałacu Pod Krzysztofory w Rynku Głównym. Po przeprowadzeniu w opróżnionym całkowicie budynku przy ul. Św. Jana 12 prac malarskich i adaptacyjnych, parter zostanie nareszcie oddany do dyspozycji Towarzystwa. Nastąpi to najprawdopodobniej dopiero na wiosnę 1976 r. W trzech salkach parterowych przewidujemy urządzenie sekretariatu Towarzystwa, miejsca posiedzeń Wydziału, a zarazem siedzibę Redakcji naszych wydawnictw i wreszcie niezbędnego już od lat magazynu książek, które z konieczności w dosyć prymitywnych warunkach zostały w 1972 r. złożone przy ul. Siennej 5, w dawnym zabytkowym pomieszczeniu skarbcza lombardu Arcybractwa Miłosierdzia. W sprawy związane z objęciem lokalu zaangażowani byli członkowie władz Towarzystwa (zarówno Prezydium Wydziału, jak i Komisji Rewizyjnej) interweniując wielokrotnie zarówno w Dyrekcji Muzeum Historycznego m. Krakowa, jak i prowadząc rozmowy z władzami miasta.

Natomiast sukcesem odniesionym jeszcze w obrębie roku sprawozdawczego zakończyły się

starania o uzyskanie dodatkowych znacznych środków finansowych na cele wydawnicze. W grudniu 1975 r. Towarzystwo otrzymało na ten cel od władz miejskich pokaźną kwotę 320 000 zł. Pozwoli nam pokryć m. in. koszty specjalnej publikacji poświęconej postaci Hugona Kołłątaja i jego działalności w Krakowie.

Z innych prac organizacyjnych wymienić należy zwołanie dorocznego Walnego Zgromadzenia, odbytego pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Ulewicza w dn. 15 IV 1975 r., na którym dokonano oceny działalności Towarzystwa w r. 1974, udzielono Wydziałowi abso-lutorium i wybrano — zgodnie z § 8 Statutu — 1/3 członków Wydziału. Zgromadzenie poprzedził odczyt prezesa Wiesława Bieńkowskiego, pt. Rola i miejsce Towarzystwa w życiu współczesnego Krakowa ¹.

Skład Wydziału (ukonstytuowanego 23 V 1975 r.) w nowej kadencji przedstawiał się następująco: prezes — doc. dr hab. W. Bieńkowski, wiceprezesi — prof. dr Józef Mitkowski i prof. dr Janina Bieniarzówna, sekretarz — dr Kazimierz Olszański, skarbnik — mgr Marian Jaskuła, członkowie: mgr Władysław Berbelicki, dr Stanisław Buratyński, doc. dr Henryk Dobrowolski, dr Witold Grzybek, prof. dr hab. Leszek Kałkowski, mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk, mgr Jerzy Kossowski, doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, doc. dr hab. Jan Marian Małecki, p. Zofia Mehoffer, doc. mgr Stanisława Pańków, mgr Józef Pocięcha, prof. dr Adam Przyboś, dr Michał Rożek, prof. dr Jerzy Szablowski, doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski. Komisję Rewizyjną tworzyli: mec. mgr Stani-

¹ Poszerzona wersja została wydrukowana w Roczniku Krakowskim, T. 47:1976, s. 184—193.

sław Synowiec (przewodniczący) oraz doc. dr hab. Wojciech Maria Bartel, dr Adam Homecki, mgr Marian Kęsek i mgr inż. Marian Księski jako członkowie. W skład Wydziału wchodzi również członkowie honorowi Towarzystwa: prof. dr Henryk Barycz, mgr inż. Stanisław Broniewski, prof. dr Karol Estreicher, kustosz Helena Lipska oraz prof. dr Krystyna Pieradzka.

Poza Walnym Zgromadzeniem odbyły się trzy robocze posiedzenia Wydziału (11 IV, 23 V, 29 X 1975 r.); poza tym kilkanaście razy zbierało się Prezydium, kilka razy Komisja Wydawnicza Towarzystwa.

Z innych spraw organizacyjnych odnotować należy przede wszystkim akcję werbunkową nowych członków przeprowadzoną na wiosnę t.r. przez Sekretariat, a przygotowaną już wcześniej z inicjatywy Komisji Informacyjnej. Na pięćset rozesłanych imiennie zaproszeń drukowanych w estetycznej formie, kierowanych do przedstawicieli władz oraz świata kultury i nauki naszego miasta — uzyskano 150 nowych wpisów. W ten sposób wzrosła ilość członków Towarzystwa; jej stan na dzień 31 XII 1975 r. wynosił 396 osób fizycznych i prawnych. Ponadto nawiązano ściślejsze kontakty z pokrewnym nam Klubem Miłośników Starej Pragi (Klub za Starou Prahu) w zakresie wymiany prelegentów i wydawnictw. Po rozmowach przeprowadzonych na terenie Pragi w latach ub. i Krakowa (z początkiem grudnia roku sprawozdawczego) przewidujemy rozwinięcie tej akcji w roku przyszłym. Te pierwsze bezpośrednie kontakty z bratnią organizacją zagraniczną ocenić należy niewątpliwie pozytywnie ².

Kończąc przegląd różnych osiągnięć w zakresie prac organizacyjnych, wspomnieć jeszcze wypada o przyznaniu Towarzystwu ze strony władz miejskich istotnej pomocy w formie jednego pełnego etatu dla stale już zatrudnionego kierownika biura Sekretariatu. Nowe to stanowisko powierzył Wydział (z dniem 1 III 1975 r.) mgr Barbarze Bieńkowskiej. Tak więc

w 1975 r. stan osób zatrudnionych w Towarzystwie przedstawiał się następująco: jeden pracownik zatrudniony w pełnym wymiarze godzin, prócz tego p. Jan Łapiński główny księgowy i p. Jadwiga Gawor sekretarka (obydwie pracownicy 1/2-etatowi) oraz zajęty dorywczo kursor Towarzystwa (na pracach zleconych).

Dalsze przejawy działalności Towarzystwa przedstawimy omawiając prace poszczególnych Komisji Wydziałowych.

Prace Komisji Wydawniczej kierowanej przez v-prezesa prof. J. Bieniarzównę cechował duży rozmach. Komisja ta poszczycić się może doprowadzeniem do druku tytułów we wszystkich trzech seriach. Mianowicie w czerwcu ukazał się okazały, bogato ilustrowany tom 46 Rocznika Krakowskiego (redaktor prof. dr K. Estreicher) o objętości 19,70 ark. wyd., a we wrześniu nr 115 Biblioteki Krakowskiej — Krystyny Pieradzkiej *Związki Długosza z Krakowem* (objętość 6,70 ark. wyd.), książka przyjęta bardzo pochlebnie przez krytykę ³, oraz w serii Kraków Dawniej i Dziś — nr 19 Jadwigi Prus *Muzyka na Wawelu* (6,20 ark. wyd.) w nowej, bardziej atrakcyjnej formie edytorskiej, lepiej dostosowanej do potrzeb i gustów współczesnego czytelnika. Redaktorem serii Biblioteki Krakowskiej jest prof. J. Bieniarzówna, a Krakowa Dawniej i Dziś — doc. J. M. Małecki.

W grudniu 1975 r. wyszły jeszcze drukiem w tomie 11 Rocznika Olsztyńskiego trzy artykuły, stanowiące poszerzoną wersję referatów wygłoszonych w lutym 1973 r. przez przedstawicieli Towarzystwa (J. Mitkowskiego, J. Bieniarzówny i W. Bieńkowskiego) na sesji Kopernikańskiej w Olsztynie ⁴.

Ponadto oddano do druku kolejny tom 47 Rocznika Krakowskiego o objętości ok. 20 ark. wyd., przygotowano, zrecenzowano i oddano do Wydawnictwa Literackiego w Krakowie maszynopisy następujących tomów Biblioteki Krakowskiej: nr 116 Wojciecha M. Bartla *Ustrój i prawo Wolnego Miasta Krakowa (1815—1846)*, nr 117 Józefa Wawel-Louisa *Urywki z dziejów*

² *Kraków — Stara Praga*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 285 z 29 XII, s. 3.

³ M. Kasprzyk, *Nowe cracoviana*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 260 z 27 XI, s. 3; S. Stanuch, *Los dziejopisa*, Dziennik Polski, Wyd. A, R. 31: 1975, nr 269 z 4 XII, s. 6; S. Otwinowski, *Notes krakowski*, Życie Literackie, R. 25: 1975, nr 51/52 z 21—28 XII, s. 24; M. Bogucka, *Długosz w Krakowie*, Nowe Książki [R. 28]: 1976, nr 5, s. 6—7.

⁴ J. Mitkowski, *Warmia w dawnej historiografii krakowskiej*, Rocznik Olsztyński, T. 11: 1975, s. 11—29; J. Bieniarzówna, *Związki kulturalne Krakowa z Warmią od XVI do XVIII wieku*, tamże s. 31—62; W. Bieńkowski, *Kraków a Warmia i Mazury w XIX i XX wieku. Kontakty naukowe oraz związki kulturalne*, tamże, s. 63—117.

i życia mieszkańców Krakowa w opracowaniu J. Bieniarzówny i W. Bieńkowskiego oraz nr 117 Michała Rożka *Mecenat mieszczański w XVII-wiecznym Krakowie*, a także w serii *Kraków Dawniej i Dziś* nr 20 — Pawła Szczanieckiego *Szkice tyńskie*.

Wreszcie złożono do Wydawnictwa plan wydawniczy na rok 1977, który przewiduje w serii Biblioteki Krakowskiej jako nr 119 pracę Jana Pasiecznika *Kościół i klasztor Reformatów w Krakowie* i nr 120 Jerzego Krupińskiego *Kraków w oczach policji pruskiej przed I wojną światową*, a jako nr 21 serii *Kraków Dawniej i Dziś* popularnonaukową monografię Jerzego Kozińskiego *Z dziejów krakowskiej fotografii*. Kilka maszynopisów prac planowanych na lata następne po ich zrecenzowaniu, znajduje się w fazie popraw autorskich. W tece redakcyjnej rozpoczęto przygotowywanie materiałów do dwóch kolejnych tomów *Rocznika Krakowskiego*.

Komisja Odczytowa, której przewodniczącym jest wiceprezes prof. J. Mitkowski, postarała się w roku sprawozdawczym o znaczne rozszerzenie i uatrakcyjnienie zarówno tematyki odczytów, jak i doboru prelegentów (wielu z nich należało do nowo pozyskanych członków Towarzystwa). Wygłoszono ogółem 27 odczytów poświęconych różnorodnej tematyce dziejów Krakowa i jego cenniejszych zabytków (zob. wykaz). Z najciekawszych tematów można wymienić: sesję naukową (wspólną z Oddziałem Krakowskim Polskiego Tow. Historycznego) z okazji 450-lecia Hołdu pruskiego, odczyty o aktualnych problemach konserwacji zabytków, poświęcone ochronie naturalnego środowiska Krakowa, czy też roli i zadaniom Towarzystwa we współczesnym życiu naszego miasta. Interesującą formę zebrań dyskusyjnych miały posiedzenia poświęcone „cracovianom” wydanym w 1974 r.⁵ czy też *Kronice okupowanego Krakowa* Tadeusza Wrońskiego (również była to impreza wspólna z PTH). Dużą popularnością i liczną frekwencją cieszyły się — jak zawsze — odczyty połączone ze zwiedzaniem obiektów zabytkowych, które prowa-

dził bardzo ciekawie i z dużym znanstwem dr M. Rożek.

Należy podkreślić, że odczyty Towarzystwa nie ograniczały się do stereotypowej formy prelekcji, ale wywoływały gorące dyskusje; niejednokrotnie podczas nich zgłaszane były ciekawe wnioski i projekty włączane później do programu prac Towarzystwa — słowem cotygodniowe odczyty stały się równocześnie platformą odbywanych systematycznie i ożywionych kontaktów z członkami Towarzystwa.

Komisja Odczytowa przygotowała również program cyklu interesujących wykładów poświęconych historii społeczno-gospodarczej, prawnoustrojowej oraz kultury (dotyczących Krakowa w różnych epokach) w ramach akcji podjętej wspólnie przez Redakcję *Echa Krakowa*, Koło Grodzkie PTTK, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego i nasze Towarzystwo pod nazwą „Zdobynamy Oznakę Przyjaciela Krakowa”. Rozpoczęcie tego cyklu wykładów przewidziane jest w styczniu 1976 r.⁶ Wreszcie Komisja Odczytowa, wspólnie z Komisją Informacyjną, zdobyła na łamach *Echa Krakowa* stałą, cotygodniową rubrykę dla Towarzystwa, w której drukowane są (począwszy od połowy listopada 1975 r.) zwięzłe omówienia tematyki zebrań i prelekcji naukowych, a także ważniejsze wydarzenia z życia Towarzystwa⁷.

Komisja Informacyjna (przewodniczący dr K. Olszański), oprócz wymienionych już poprzednio akcji: werbunkowej nowych członków oraz działalności propagandowej na łamach *Echa Krakowa*, przygotowała w początku roku scenariusz ekspozycji obrazującej dorobek Towarzystwa w ramach wystawy „Krakowskie stowarzyszenia kulturalne w trzydziestoleciu PRL”, otwartej z inicjatywy Krakowskiej Rady Stowarzyszeń Kulturalnych w dn. 22 II 1975 r. w sali Muzeum Historycznego m. Krakowa przy ul. Franciszkańskiej 4. Wystawa trwała do marca t.r. Spośród trzydziestu bez mała wystawców nasze Towarzystwo uczestniczyło w niej największą ilością eksponatów, które stanowiły ciekawsze dokumenty, pamiąt-

⁵ A. Urbańczyk, *Dwanaście tysięcy stron wiadomości o Krakowie. Niezły rok dla cracovianów*, *Echo Krakowa*, R. 30: 1975, nr 17 z 21 I, s. 3.

⁶ [M. Kasprzyk] (kas), *Każdy mieszkaniec naszego miasta ma szansę zdobycia Odznaki Przyjaciela Krakowa. Olbrzymie powodzenie naszej akcji*, *Echo Krakowa*, R. 30: 1975, nr 248 z 13 XI, s. 3; *Zdobynamy*

my Oznakę Przyjaciela Krakowa, tamże, nr 255 z 21 XI, s. 1, 2; nr 267 z 5 XII, s. 1—2.

⁷ Por.: *Środowisko przyrodnicze Krakowa*, *Echo Krakowa*, R. 30: 1975, nr 252 z 18 XI, s. 5; *Jadwiga i Jagiełło*, tamże, nr 259 z 26 XI, s. 5; *70-lecie Biblioteki*, tamże, nr 263 z 1 XII, s. 3; *Stare Podgórze*, tamże, nr 271 z 10 XII, s. 7; *Miejsce człowieka w przy-*

ki (jak odznaczenia, dyplomy i medale), afisze, prospekty i wydawnictwa⁸. Komisja opracowała też zarys działalności Towarzystwa przeznaczony do Informatora krakowskich towarzystw kulturalnych przygotowywanego przez KRSK⁹. Towarzystwo wzięło też udział (14 V) w wieczorze wspomnień poświęconym tradycjom społeczno-kulturalnym Krakowa, uroczystości inauguracyjnej Panoramy towarzystw społeczno-kulturalnych w Krakowie, imprezę trwającą od 14 V do 15 VI 1975 r., złożoną z cyklu prezentacji dorobku poszczególnych towarzystw, zorganizowaną dla mieszkańców Krakowa przez KRSK w salach Krakowskiego Domu Kultury¹⁰. Wieczór wspomnień prowadził prezes W. Bieńkowski.

Z innych inicjatyw Komisji wymienić trzeba artykuł o Towarzystwie, pióra red. Zbigniewa Guzowskiego pt. *Kraków sercom bliski*, zamieszczony w Gazecie Południowej¹¹.

Komisja Konserwatorska (przewodniczący prof. dr J. Szablowski) nie miała — niestety — możliwości szerszego działania. Towarzystwo występowało jedynie do władz miejskich m. in. na temat lokalizacji Panoramy Raclawickiej¹², przywrócenia dawnego wnętrza Sukiennic¹³, przyspieszenia odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego opowiadając się publicznie za dawną jego formą i lokalizacją przy placu Matejki.

rodzie, tamże, nr 275 z 15 XII, s. 3; *Pamięci Michała Stachowicza*, tamże, nr 282 z 23 XII, s. 5; *Kraków — Stara Praga*, tamże, nr 285 z 29 XII, s. 3.

⁸ (j), *Krakowskie stowarzyszenia kulturalne w 30-leciu PRL*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31: 1975, nr 45 z 24 II, s. 3; (e), *Nasze zainteresowania i pasje*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 46 z 25 II, s. 5; (bod), *Wystawa stowarzyszeń kulturalnych*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 27: 1975, nr 47 (Magazyn) z 26 II, s. 4.

⁹ B. Natkaniec, *Kim są? Fanatykami sprawy? Nie — po prostu ludźmi o wzmrożonej pasji działania*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 117 z 24, 25 V, s. 4.

¹⁰ Zob.: J. Rubiś, *Z inicjatywy Krakowskiej Rady Stowarzyszeń Kulturalnych...*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 109 z 15 V, s. 5.

¹¹ Z. Guzowski, *Kraków sercom bliski*, Gazeta Południowa, wyd. A, R. 27: 1975, nr 167 (Magazyn) z 30 VII, s. III. O trzydziestolecie reaktywowania działalności naszego Towarzystwa w 1945 r. przypomniał także nie bez sentymentu Dziennik Polski, zob.: *Przed 30 laty Dziennik Polski pisał...*, tamże, Wyd. A, R. 31: 1975, nr 271 z 6—7 XII, s. 12.

¹² Szerszej popularyzacji tej problematyki służył artykuł sekretarza Towarzystwa: K. Olszański, *Panorama Raclawicka w Krakowie*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 30 z 5 II, s. 3.

¹³ Tej tematyce było poświęcone zebranie specjalnie powołanej przez Zarząd Rewaloryzacji Zespołów

Wobec trudności natury formalnej w możliwości zreferowania swych stanowisk i poglądów na posiedzeniu Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, zwołanym w dn. 24 IV, Zarządy pięciu bratnich towarzystw postanowiły odbyć wspólne zebranie dyskusyjne poświęcone problemowi Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Zebranie takie zorganizował Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich w Krakowie w dn. 30 IV w swym lokalu z udziałem przedstawicieli Zarządów Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Związku Polskich Artystów Plastyków, Towarzystwa Urbanistów Polskich oraz naszego Towarzystwa.

Aktualnym problemom konserwatorskim były poświęcone też niektóre z naszych prelekcji, połączone zawsze z żywymi dyskusjami i zgłaszanymi przez uczestników zebrania postulatami. Niektóre z nich wywołały nawet zainteresowanie krakowskiej prasy¹⁴.

Komisja do Spraw Szkół i Młodzieży, której przewodniczy dr W. Grzybek, kontynuowała w dalszym ciągu działalność Koła Miłośników Krakowa przy V Liceum Ogólnokształcącym im. A. Witkowskiego. Opiekunem tego Koła z ramienia Towarzystwa jest mgr Marek Eminowicz, prof. V Liceum. Koło liczy 33 członków, uczniów klas wyższych. Młodzież

Zabytkowych Krakowa komisji, które odbyło się w dn. 5 III 1975 r. w Sukiennicach (por. (a), *Czy kramy zostaną w Sukiennicach? Podzielone opinie specjalistów*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31: 1975, nr 54 z 6 III, s. 10; (mh), *Sukiennice zamknięte, fachowcy radzą. Przed podjęciem ostatecznej decyzji*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 27: 1975, nr 54 z 6 III, s. 4; (m.r.), *Z kramami czy bez? Dyskusja wokół Sukiennic*, Życie Warszawy, wyd. A, [R. 32]: 1975, nr 59 z 12 III, s. 1) oraz posiedzenie Komisji Opiniodawczej Prezydenta Miasta Krakowa na temat zagospodarowania wnętrza Sukiennic w dn. 16 IV tr. (J. Adamczewski, *A jednak kramy!*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31: 1975, nr 88 z 14 IV, s. 3; (And), *Profesor Wiktor Zin mówi „Echu”: Zejdźmy w podziemia Sukiennic, a znajdziemy się w średniowiecznym Krakowie i zyskamy 1000 m. kw. powierzchni użytkowej*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 88 z 17 IV, s. 1, 5; (mh), *Kramy powrócą do Sukiennic?*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 27: 1975, nr 88 z 17 IV, s. 4; (m.r.), *Rzeczoznawcy za powrotem kramów do Sukiennic*, Życie Warszawy, wyd. A, [R. 32]: 1975, nr 92 z 22 IV, s. 1; J. Madeyski, *W imieniu mniejszości komisji...*, Życie Literackie, R. 25: 1975, nr 21 z 25 V, s. 3).

¹⁴ J. Piekarczyk, *Podgórze w rękach burzymurków?*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 277 z 17 XII, s. 3.

zrzeszona w Kole wygłasza prelekcje, organizuje dyskusje, urządza wycieczki po Krakowie, bierze udział w różnego rodzaju konkursach, imprezach typu „zgaduj-zgadula” itp.¹⁵ Podnieść należy, że drużyna (składająca się z członków Koła) V Liceum zdobyła w ogólnoszkolnym konkursie historycznym na temat 500-lecia drukarstwa krakowskiego I miejsce i puchar przechodni Prezydenta Miasta oraz 4 nagrody. Opiekunem zwycięskiej drużyny był mgr M. Eminowicz¹⁶. Laureaci tego konkursu wzięli udział w atrakcyjnej wycieczce do Włoch oraz do pięciu stolic krajów demokracji ludowej, a wszyscy finaliści konkursu otrzymali nagrody od Towarzystwa, które w auli V Liceum wręczył prezes W. Bieńkowski podczas uroczystości zakończenia konkursu w dn. 25 IV 1975 r.

Komisja nawiązała kontakt z analogiczną Komisją Młodzieżową Towarzystwa Przyjaciół Warszawy, przygotowując specjalną krakowską imprezę dla młodzieży w stolicy. Dalej, Komisja współdziałała z Kręgiem Miłośników Krakowa przy Młodzieżowym Domu Kultury w Krakowie oraz wszczęła starania o zorganizowanie w roku przyszłym Kół Miłośników Krakowa przy dzielnicowych MDK w Podgórzu i Kazimierzu.

Komisja Rozpowszechniania Wydawnictw (przewodniczącym jest mgr W. Berbelicki) w roku sprawozdawczym powtórzyła sukces z 1974 r. i po raz drugi znacznie przekroczyła ilościowe plany sprzedaży wydawnictw Towarzystwa, uzyskując kwotę 50 000 zł. Akcję tę prowadzi Komisja poprzez antykwariaty P.P. Dom Książki, Księgarnię Cracovianów oraz Księgarnię ORWN PAN w Krakowie. Sprzedaż książek odbywa się również podczas dyżurów Sekretariatu przy ul. Św. Jana 12. Pokładamy duże nadzieje w związku z uzyskaniem w niedalekiej przyszłości na stałe własnego lokalu Towarzystwa wraz z osobnym pomieszczeniem na magazyn wydawnictw. Sprzedaż prowadzona w obecnych warunkach, przy znacznych

trudnościach związanych z dotarciem do tymczasowego składu książek, leżących z braku odpowiednich regałów w paczkach przy ul. Siennej 5, koniecznością późniejszego ich przeniesienia do niezwykle ciasnego pomieszczenia przy ul. Św. Jana 12 (jedynie trzy razy tygodniowo), a po przygotowaniu rachunków i przeprowadzeniu niezbędnej ewidencji dopiero dalszego stamtąd ich kolportażu do miejsc przeznaczenia: antykwariatów i księgarni krakowskich, urąga właściwie wszelkim zasadom dobrej organizacji pracy! Ze smutkiem należy stwierdzić, że już od czterech lat właśnie w takich warunkach przychodzi nam prowadzić sprzedaż wydawnictw własnych.

Oprócz sprzedaży publikacje Towarzystwa były — wzorem lat ubiegłych — przesyłane w ramach wymiany do szeregu instytucji i towarzystw naukowych w kraju i za granicą.

Towarzystwo brało też aktywny udział w życiu kulturalnym miasta. Czyniło to w sposób wielokierunkowy. O niektórych formach współdziałania, np. w akcjach Krakowskiej Rady Stowarzyszeń Kulturalnych, była już poprzednio mowa. Z innych form wymienić należy jeszcze stały nasz udział w Radzie Muzealnej Muzeum Historycznego m. Krakowa, czy też obecność przedstawicieli Towarzystwa w Komisji Opiniodawczej Prezydenta Miasta do Spraw Odnowy Śródmieścia, a wreszcie naszą obecność w krakowskich obchodach Bractwa Kurkowego, Lajkonika, czy też w XXXIII Konkursie na najpiękniejszą szopkę krakowską¹⁷.

Prezes Towarzystwa zabierał głos (22 IV) na temat opracowania zasobów przewidzianych w planie pracy Archiwum Państwowego m. Krakowa na lata 1976—1980 w związku z potrzebami krakowskiego środowiska naukowego, był obecny na X sesji Rady Narodowej m. Krakowa (15 V), której punktem obrad było uchwalenie programu rozwoju i upowszechnienia kultury do 1980 r., uczestniczył również 23 X w uroczystości otwarcia nowej placówki Instytutu Sztuki PAN na terenie Krakowa, a mia-

¹⁵ (mar), *Młodzież też kocha zabytki*, Gazeta Krakowska, wyd. A, R. 27: 1975, nr 71 z 21 III, s. 4.

¹⁶ *Młodzież z V Liceum najlepsza*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 91 z 21 IV, s. 3; M. Kasprzyk, *Najważniejsze to zaszcześcić pasję. Rozmowy przy herbacie [z Markiem Eminowiczem]*, tamże, nr 100 z 3, 4 V, s. 7.

¹⁷ *Przygotowania do konkursu szopek*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31: 1975, nr 220 z 7 X, s. 6; (bd), *Szopki — barwna tradycja Krakowa*. Zgłoszono do konkursu 72 prace, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31:

1975, nr 270 z 5 XII, s. 6; (Bod), *Szopki po raz 33 na krakowskim Rynku*, Gazeta Południowa, wyd. A, R. 27: 1975, nr 270 z 5 XII, s. 2; L. Kłeczek, *Thumy widzów zgromadził wczoraj wokół pomnika Mickiewicza...*, Echo Krakowa, R. 30: 1975, nr 267 z 5 XII, s. 5; *Autorzy najładniejszych szopek*, Dziennik Polski, wyd. A, R. 31: 1975, nr 271 z 6—7 XII, s. 7; *Kronika*, Życie Literackie, R. 25: 1975, nr 50 z 14 XII, s. 15; T. Wroński, *Z historii konkursów szopek krakowskich*, Tygodnik Powszechny, R. 29: 1975, nr 50 z 14 XII, s. 6.

nowicie Zespołu Inwentaryzacji Zabytków m. Krakowa, kierowanego przez dr. hab. Jana Samka.

Odnotowując w kronice osiągnięcia Towarzystwa trzeba również podać i straty poniesione przez śmierć naszych członków. W roku sprawozdawczym z grona Towarzystwa ubyli: 15 III dr Romana Rodowicz, profesor V Liceum (członek Towarzystwa od r. 1968), 7 IV Edward Dadak, zasłużony pedagog i działacz ZNP (członek od 1974), 1 V Zofia Wandasiewicz (członek od 1964), 28 V dr Józefa z Wachholzów Kowalska, emerytowany docent UJ, filolog romański (członek od 1969), 28 VI Julian Kos-

tysz, znany w Krakowie mistrz cechu zdunów, a zarazem zasłużony badacz historii rzemiosła krakowskiego, członek Wydziału w latach 1945—1952 i Komisji Rewizyjnej 1953—1956, 16 VII mgr Marian Wnuk, prof. V Liceum, długoletni pedagog, krajoznawca, działacz PTTK (członek od 1968), 23 VII prof. dr Stanisław Sierotwiński, badacz teorii i dziejów literatury, bibliograf (nowo pozyskany członek Towarzystwa w r. 1975), 24 XII Stanisław Kościelny, długoletni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 16 w Krakowie (członek od 1974)¹⁸.
Cześć Ich pamięci!

WYKAZ ODCZYTÓW

1975

- 9 I dr Ivo Kořan i mgr Zbigniew Jakubowski, *Madonna gotycka z klasztoru Bożego Ciała*
- 16 I dr Michał Rożek, *Książki o Krakowie w roku 1974*
- 23 I mgr Tadeusz Wroński, *Formowanie się władzy ludowej w Krakowie 1945 roku*
- 30 I mgr Czesław Lechicki, *Pierwszy tumult wyznaniowy w Krakowie 1574 roku*
- 6 II dr Wacława Szelińska, *Najdawniejsze drukarstwo krakowskie*
- 13 II prof. dr Józef Mitkowski, *Polski przekład kroniki Kadłubka*
- 20 II prof. dr Adam Przyboś, *Związki króla Jana III Sobieskiego z Krakowem*
- 27 II dr Danuta Quirini-Popławska, *Działalność pierwszych Montelupich w Krakowie*
- 6 III mgr Czesław Lechicki, *Czterdziestolecie Polskiego Słownika Biograficznego*
- 10 III kustosz Helena Lipska, *Towarzystwo Miłośników Książki (1922—1962) w kulturze Krakowa*
- 17 III doc. dr inż. arch. Andrzej Grygorowicz, *Wpływ powiązań regionalnych na układ komunikacyjny Krakowa XIII wieku*
- 24 III mgr Tadeusz Przybylski, *Życie muzyczne Krakowa w dwudziestolecu międzywojennym*
- 7 IV mgr Henryk Vogler, *Kraków mojej młodości*
- 15 IV doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski, *Rola i miejsce Towarzystwa w życiu współczesnego Krakowa (Walne Zgromadzenie)*
- 22 IV dr Michał Rożek, *Zabytki Rynku krakowskiego (prelekcja ze zwiedzaniem)*

- 28 IV doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, *Problemy krajobrazowe śródmieścia Krakowa*
- 29 IV dr Michał Rożek, *Problemy konserwatorskie ulicy Kanoniczej (prelekcja ze zwiedzaniem)*
- 5 V mgr Zbigniew Jakubowski i mgr Kazimierz Kuczman, *Sprawa grobu Berrecciego w kościele Bożego Ciała*
- 19 V Dyskusja nad książką Tadeusza Wrońskiego *Kronika okupowanego Krakowa* (Kraków 1974) — zagajenie dyskusji prof. dr Andrzej Kopff (zebranie zorganizowane wspólnie z PTH)
- 16 VI 450-lecie Hołdu pruskiego w Krakowie (zebranie zorganizowane wspólnie z PTH) — prof. dr hab. Stanisław Grodziski, *Hołd pruski 1525 r. — jego prawne znaczenie*; prof. dr Mieczysław Porębski, *„Hołd pruski” Jana Matejki w Sukiennicach krakowskich*
- 6 XI dr Michał Rożek, *Rola Wawelu w świadomości narodu w XIX w.*
- 13 XI prof. dr hab. Stefan Myczkowski, *Środowisko przyrodnicze Krakowa*
- 20 XI ks. prof. dr Bolesław Przybyszewski, *Jadwiga i Wilhelm*
- 27 XI doc. dr Józef Korpała, *70-lecie Biblioteki Publicznej Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie*
- 4 XII doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, *Rewaloryzacja czy dewastacja starego Podgórze?*
- 11 XII prof. dr hab. Stefan Myczkowski, *Miejsce człowieka w przyrodzie*
- 18 XII dr hab. Jan Samek, Michał Stachowicz. *W 150-lecie śmierci*

¹⁸ Klepsydry i nekrologi: (Edwarda Dadaka) *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 31: 1975, nr 82 z 10 IV, s. 2; (Józefa z Wachholzów Kowalskiej) tamże, nr 124 z 31 V—1 VI, s. 9; (Mariana Wnuka) tamże, nr 191 z 2 IX, s. 2, nr 192 z 3 IX, s. 4, nr 199 z 11 IX, s. 6; [M. Kasprzyk] (kas), *U „Witkowskiego” wieczór wspomnień*, *Echo Krakowa*, R. 30: 1975, nr 247 z 12 XI, s. 5; (Stanisława Sierotwińskiego) *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 31: 1975, nr 164 z 25, 26, 27 VII, s. 2, 8;

Pamięci uczonego i przyjaciela młodzieży, *Gazeta Południowa*, wyd. A, R. 27: 1975, nr 164 z 25, 26, 27 VII, s. 2; *Kronika*, *Życie Literackie*, R. 25: 1975, nr 31 z 3 VIII, s. 15; J. Zieliński, *Stanisław Sierotwiński*, *Tygodnik Powszechny*, R. 29: 1975, nr 35 z 31 VIII, s. 6; (Stanisława Kościelnego) *Dziennik Polski*, wyd. A, R. 31: 1975, nr 290 z 31 XII 1975—1 I 1976, s. 11, tamże, wyd. A, R. 32: 1976, nr 2 z 3—4 I, s. 9.

CZŁONKOWIE

TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1976

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr Henryk Barycz, mgr inż. Stanisław Broniewski, prof. dr Karol Estreicher, kustosz Helena Lipska, prof. dr Krystyna Pieradzka

II. *Wydział. Prezes*: doc. dr hab. Wiesław Bieńkowski. *Wiceprezesi*: prof. dr Józef Mitkowski, prof. dr Janina Bieniarzówna. *Sekretarz*: dr Kazimierz Olszański. *Skarbnik*: mgr inż. Jacek Kołodziejczyk. *Członkowie*: mgr Władysław Berbelicki, doc. dr hab. Janusz Bogdanowski, dr Stanisław Buratyński, doc. dr Henryk Dobrowolski, mgr Marek Eminowicz, dr Witold Grzybek, prof. dr Leszek Kałkowski, mgr Jerzy Kossowski, doc. dr hab. Józef Lepiarczyk, doc. dr hab. Jan M. Małecki, Zofia Mehoffer, mgr Józef Pocięcha, dr Michał Rożek, prof. dr Jerzy Szablowski, prof. dr Tadeusz Ulewicz, doc. dr hab. Jerzy Wyrozumski

III. *Komisja Rewizyjna. Przewodniczący*: mec. mgr Stanisław Synowiec. *Członkowie*: doc. dr hab. Wojciech M. Bartel, dr Adam Homecki, mgr Marian Kęsek, mgr inż. Stefan Księżki

IV. Członkowie zwyczajni

- | | | |
|--|--|--|
| 1. Adamczyk-Grzęda Teresa | 28. Bogusz Józef | 55. Dąbrowska Elżbieta |
| 2. Adamski Feliks | 29. Bohdanowicz Helena | 56. Dąbrowska Maria |
| 3. Andrusikiewicz Janusz | 30. Bolewski Andrzej | 57. Dąbrowski Marek |
| 4. Babińska Władysława | 31. Boniecki Wiktor | 58. Dietrichowa Alina |
| 5. Badowski Zdzisław | 32. Borusiewicz Włodzimierz | 59. Dobosz Izabela |
| 6. Bańdo Grażyna | 33. Bóbr Maciej | 60. Dobrowolska Maria |
| 7. Barbacki Mieczysław | 34. Broniewska Zofia | 61. Dobrowolski Henryk |
| 8. Bartel Wojciech M. | 35. Bronikowska Maria | 62. Dobrowolski Kazimierz |
| 9. Basiński Antoni | 36. Budek Leokadia | 63. Dobrowolski Tadeusz |
| 10. Baumgart Jan | 37. Budkowa Zofia | 64. Drapich Wit |
| 11. Bąk Józef | 38. Bukowska Barbara | 65. Drathowa Irena |
| 12. Berbelicki Władysław | 39. Bulicz Krystyna | 66. Dulęba Janina |
| 13. Berger-Kołodziejczyk Elżbieta | 40. Buratyński Stanisław | 67. Dydówna Zofia |
| 14. Betlej Czesława | 41. Burczyk Danuta | 68. Dziura Jan |
| 15. Białic Augustyn | 42. Celiński Zbigniew | 69. Eminowicz Marek |
| 16. Bieniarzówna Janina | 43. Chłapowski Piotr | 70. Fendler Kazimiera |
| 17. Bieńkowska Barbara | 44. Chmura Leszek | 71. Figlewicz Kazimierz |
| 18. Bieńkowski Łukasz | 45. Chrzan Bronisław | 72. Fischer Teresa |
| 19. Bieńkowski Wiesław | 46. Chrzanowski Tadeusz | 73. Florkowski Zdzisław |
| 20. Biliński Marek | 47. Chrzęszczewska Janina | 74. Franaszek Krystyna |
| 21. Bily Stanisław | 48. Chwierut Joanna | 75. Franćić Mirosław |
| 22. Błażewska Elżbieta | 49. Cieślik Antoni | 76. Franćić Vilim |
| 23. Błażowski Antoni | 50. Ciężarek Stanisław | 77. Francka Agnieszka |
| 24. Bochenek Janina | 51. Czarnecki Aleksander | 78. Frazik Józef Tomasz |
| 25. Bocheński Jan | 52. Czerpak Stanisław | 79. Frycz Krystyna |
| 26. Bocheński Zbigniew | 53. Czerwińska Małgorzata | 80. Gajda Zdzisław |
| 27. Bogdanowski Janusz | 54. Danek Wincenty | 81. Garbacik Józef |
| | | 82. Gautier Anna |

83. Gautier Helena
84. Gawor Witold
85. Gaworowa Jadwiga Barbara
86. Gielecka Krystyna
87. Glogier Marek
88. Gładysz Mieczysław
89. Gnieźnieńskie Towarzystwo Kultury
90. Godfryd Maria
91. Godłowski Kazimierz
92. Gomółka Bolesław
93. Gościejówna Maria
94. Góralczyk Helena
95. Górski Adam
96. Graczyk Janina
97. Grzęda Wiesław
98. Grzybek Ewa
99. Grzybek Witold
100. Grzybowski Stanisław
101. Guzik Feliksa
102. Haberowa Hanna
103. Hajdukiewicz Leszek
104. Harmata Jacek
105. Harmatowa Zofia
106. Hennel Agnieszka
107. Hercuń Mikołaj
108. Hobrzyk Ewa
109. Hodowański Aleksander
110. Homecki Adam
111. Homolicki Roman
112. Hryniewicz-Sudnik Kazimiera
113. Hudzicka Maria
114. Hulewicz Jan
115. Inasińska Józefa
116. Irzyniec Danuta
117. Jabłoński Zbigniew
118. Jakóbiak Krystyna
119. Jakubowski Zbigniew
120. Janarek Józef
121. Janowska Emilia
122. Jarosz Adam
123. Jasicka Janina
124. Jasińska Helena
125. Jasiński Bolesław
126. Jaskuła Marian
127. Jauernig Ada
128. Kaczor Roman
129. Kahl Karolina
130. Kalinowska Jadwiga
131. Kalińska Gabriela
132. Kałat Anna
133. Kałkowski Leszek
134. Kałużny Anna
135. Kamiński Adam
136. Kanda Eugenia
137. Kanior Marian
138. Karaś Mieczysław
139. Karatnicka Elżbieta
140. Karetta Edward
141. Karpluk Maria
142. Karwińska Halina
143. Karwowski Ireneusz
144. Kaska Zdzisław
145. Katlewicz Jerzy
146. Kawianka Anna
147. Kędra Roman
148. Kęsek Marian
149. Kielkowski Roman
150. Kiryk Feliks
151. Kisielewska Maria
152. Klasztor OO. Bernardynów
153. Kleszczowa Izabela
154. Klęsk Krystyna
155. Kłos Benedykt
156. Kłosowa Wanda
157. Knapik Wanda
158. Kochanowski Stanisław
159. Koczanowicz Aleksander
160. Koczur Adam
161. Koło Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy V Liceum
162. Koło Miłośników Krakowa przy Klubie ZNP (Krowodrza)
163. Koło Przewodników Miejskich PTTK
164. Kołodziejczyk Lech
165. Kołodziejczyk Stanisław Jacek
166. Kołodziejczyk Walenty
167. Konieczny Marian
168. Kopycińska Janina
169. Kořan Ivo
170. Kordylewski Kazimierz
171. Korpała Józef
172. Kossowski Jerzy
173. Kostrzewa-Wierzba Zofia
174. Kowalczyk Maria
175. Kowalska-Lewicka Anna
176. Kowenicki Stanisław
177. Kownacka Maria
178. Kozak Lidia
179. Krasnowolska Maria
180. Krawczyk Maria
181. Krawczyk Zofia
182. Kreiner Maria
183. Krukowski Jan
184. Krupiński Andrzej
185. Kruszelnicki Czesław
186. Krzęciosz Aleksandra
187. Książkiewicz Marian
188. Księski Stefan
189. Kubiczek Tadeusz
190. Kucza Jan
191. Kuczman Kazimierz
192. Kukulski Antoni
193. Kupczyńska Irena
194. Kurzyniec Maciej
195. Kustroń Krystyna
196. Kuś Jan
197. Kwiatkowska Jadwiga
198. Labocha Andrzej
199. Lazar-Bieńkowska Maria
200. Lechicki Czesław
201. Leja Kazimierz
202. Lelek Zofia
203. Leo Stanisław
204. Lepiarczyk Józef
205. Leszczyńska Aleksandra
206. Leszczyński Rafał
207. Lewandowski Henryk Wacław
208. Ligęza Elżbieta
209. Lipiec Jarosław
210. Lipski Andrzej
211. Lisowska Zofia
212. Lohmann Jan
213. Luchter Emil
214. Ludkowska Helena
215. Luty Janusz
216. Łakociński Zygmunt
217. Łapiński Jan
218. Łapiński Janusz
219. Łącka-Kaska Teresa
220. Łopuszański Bolesław
221. Machowska Irena
222. Maj Tadeusz
223. Majorek Czesław
224. Makarewicz Aleksander
225. Maksay Stefan
226. Malinowska Helena
227. Małski Leszek
228. Małecka Alicja
229. Małecki Jan Marian
230. Małecki Józef
231. Mańkowski Tomasz
232. Marekowska Bronisława
233. Markiewicz Henryk
234. Maślanka Julian
235. Mehoffer Zofia
236. Methner Leszek
237. Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni
238. Mięslowicz Marian
239. Milanicz Janina
240. Milewska Krystyna
241. Mischke Danuta
242. Mitkowska Anna
243. Mitkowska Irena
244. Mitkowski Józef
245. Mitkowski Stanisław Andrzej
246. Mitkowski Wojciech
247. Mołęcka Maria
248. Mołęcka Zofia
249. Mossakowski Stanisław
250. Moszew Irena
251. Mroczek Aleksandra
252. Myczkowski Stefan
253. Mystkowska Zofia
254. Myszkowska Krystyna
255. Nadhera Jerzy
256. Nagawiecki Bronisław
257. Neugebauer Iwona
258. Nowacki Kazimierz
259. Nowak Janina
260. Nowak Maria
261. Nowińska Janina
262. Nowińska Małgorzata
263. Nowińska Zofia
264. Nowiński Jan
265. Obidowicz Ludwik
266. Obtułowicz Janina
267. Oczkowska Maria

268. Oczkowski Maciej
269. Oleksik Jerzy
270. Oleksiuk Jolanta
271. Olszański Kazimierz
272. Olszewska Barbara
273. Olszewski Antoni Michał
274. Olszewski Kazimierz
275. Oplustil Celina
276. Oplustil Stanisław
277. Oremus Maria
278. Orzechowska Kazimiera
279. Osler Stanisław
280. Oświęcimska Anna
281. Paciorkowski Marek
282. Paczowska Anna
283. Palimączyńska Wilhelmina
284. Palusiński Andrzej
285. Pałszewska Maria
286. Pałucki Zbigniew
287. Pańków Stanisława
288. Papierz Stanisław
289. Papierzowa Anna
290. Partyka Józef
291. Partyka Wanda
292. Pawłowska Krystyna
293. Pendzich Elizabeth
294. Perkowska Urszula
295. Pierzchała Helena
296. Piętniewicz Tadeusz
297. Pietruszewska Urszula
298. Pietruszka Edwarda
299. Pietruszka Stanisław
300. Piłat Bożena
301. Piotrkowski Henryk
302. Piotrowska Krystyna
303. Piotrowski Antoni
304. Pisarek Walery
305. Plezia Marian
306. Płocica Anna
307. Poborska Krystyna
308. Pociecha Józef
309. Polak Jacek
310. Pomirzy Mariusz
311. Porębski Stanisław
312. Potoczek Stanisław
313. Preiss Józef
314. Prus Jadwiga
315. Przybosiowa Aleksandra
316. Przyboś Adam
317. Przybylski Tadeusz
318. Przybyszewski Bolesław
319. Pudo Danuta
320. Purchla Jacek
321. Radwańska Irena
322. Radwańska Miłoslawa
323. Radzikowska Magdalena
324. Rakisz Zofia
325. Rausch Zdzisław
326. Rączka Edmund
327. Rączka Jan
328. Rączkova Ewa
329. Rembiesa Andrzej
330. Reyman Janusz
331. Reys-Maj Danielle
332. Robel Jan
333. Rogowski Janusz
334. Rokosz Mieczysław
335. Romankówna Mieczysława
336. Roth Klara
337. Rożek Michał
338. Róg Marek
339. Rucińska Krystyna
340. Rudzińska Maria
341. Ruebenbauer Tadeusz
342. Ruszowski Tadeusz
343. Ruta Zygmunt
344. Rutkowski Stanisław
345. Rys Jerzy
346. Rzepka Janina
347. Rzepka Tadeusz
348. Rzeszowski Leszek
349. Safarewicz Jan
350. Samek Izabella
351. Samek Jan
352. Satora Józef
353. Sawczak George J.
354. Sawczuk Jadwiga
355. Schmaedicke Irena
356. Selak Danuta
357. Selak Jolanta
358. Siekierski Kazimierz
359. Siekierzyński Antoni
360. Skrzyszowski Stanisław
361. Sokół Arkadiusz
362. Sołtysowa Zofia
363. Sowicka Maria
364. Stachowicz Krystyna
365. Stanisiz Andrzej
366. Stanowska Elżbieta
367. Starczewska Wanda
368. Starowicz Antoni
369. Starzecki Włodzimierz
370. Staszczak Jerzy
371. Stawiński Jan
372. Stawowczyk Halina
373. Stępień Marian
374. Strupczewska Elżbieta
375. Strzemecki Tadeusz
376. Strzetelski Jan
377. Strzetelski Zygmunt
378. Suchodolska Jadwiga
379. Sułek Lidia
380. Susuł Jacek
381. Sycz Antoni
382. Synowiec Stanisław
383. Szablowski Jerzy
384. Szafer Tadeusz Przemysław
385. Szarek Zdzisław
386. Szczebak Władysław
387. Szczerba Włodzimierz
388. Szczęśniak Maria
389. Szczęśniak Zenon
390. Szewczyk Halina
391. Szewczyk Karol
392. Szklarska-Lohmann Alina
393. Szromba-Rysowa Zofia
394. Szufa Stanisław
395. Szukiewicz Janina
396. Szymczakowska Helena
397. Ślesińska Helena
398. Śliwiński Jerzy
399. Środoń Ewa
400. Świątek Henryk
401. Świerzowski Kasper
402. Świszczowska Joanna
403. Tokarz Lidia
404. Traczewska-Białkova Zofia
405. Treterowa Kazimiera
406. Trybowski Ignacy
407. Turasiewicz Adam
408. Turasiewicz Romuald
409. Turek Mieczysław
410. Tuszyński Marian
411. Twardosz Krystyna
412. Tymowski Franciszek
413. Tyrowicz Marian
414. Ulewicz Tadeusz
415. Ulińska Krystyna
416. Uznańska Jadwiga
417. Waga Ewa
418. Wałaszczuk Anna
419. Walczy Łukasz
420. Walczy Zofia
421. Wałaszek Małgorzata
422. Wannerowa Zofia
423. Wasung Maria
424. Wąsik Ewa
425. Wątroba Jan
426. Węgrzyn Stanisław
427. Wieczorek Jadwiga
428. Wiensak Marek
429. Więckowska Jolanta
430. Wiktor Jadwiga
431. Wilk Jan
432. Wiśniewska Barbara
433. Wiśniewska Małgorzata
434. Wiśniewski Jerzy
435. Wiśniewski Stanisław
436. Witkowska Anna
437. Własnowolski Eugeniusz
438. Wojciechowski Janusz
439. Wolska Teresa
440. Woźnicka Maria
441. Wójcik Krzysztof
442. Wróblewska Kamila
443. Wyrozumska Bożena
444. Wyrozumski Jerzy
445. Wysoczańska Danuta
446. Wyszynski Zbigniew
447. Zagół Józef
448. Zajac Mieczysław
449. Zalewski Władysław
450. Zaremska Hanna
451. Zbożil Zofia
452. Zduń Bronisław
453. Zglińska Irena
454. Zielińska Józefa
455. Zin Wiktor
456. Ziółkowski Wilhelm
457. Zubrzycka Radosława
458. Żaki Andrzej
459. Żaliński Henryk
460. Zelewski Roman

INDEKS OSÓB

zestawił Ryszard Kubowicz

- Adamczewski Jerzy 184
Adelajda, księżna śląska 90
Adonis 152
Agejusz 80
Agnieszka św. 133
Agnieszka, żona Władysława Wy-
gnańca 90
Albina Panna, św. 134
Albizeusz Antoni 149
Albrecht, wójt 94, 127
Aldus Pius zob. Manutius Aldo
Aleksander św. 134
Aleksander I, car 160
Aleksander II, papież 148
Aleksander III, papież 81, 100
Aleksander Jagiellończyk 96, 101,
109, 112, 147
Aleksander Wielki 107, 147, 152
Alfons, ks. Kastylii 148
Ambroży św. 150
Anastazja św. 134
Andrzej św. 131, 133
Ankiewicz Ksawery 42
Ankwicz Józef 54
Ankwicz Kantor 29, 38, 41
Anna św. 131
Anna, żona Kazimierza Wielkiego 95
Anna Austriaczka 105
Anna Cylejska, żona Jagiełły 96
Anna Jagiellonka 97
Anticzy, margrabia 40
Antoni św. 134
Antoni z Padwy św. 135
Antonin Pobożny 147
Antoniusz Marek 83
Apulan Andrzej 145
Ariosto Lodovico 151, 152
Arystoteles 150, 152
Atlas 145
August II Sas 34, 35, 36, 79, 98, 106,
112, 142, 147, 149, 152
August III Sas 20, 68, 106, 111, 112,
142, 147
Augustyn św. 151, 177
Awedyk Michał 124
Badeni Ignacy 177
Badurkiewicz Kazimierz 27, 38, 42
Badurski Jędrzej 151, 177
Bandtkie Jerzy Samuel 68, 76
Barański, księgarz 157
Bartel Wojciech Maria 182
Bartłomiej św. 131
Barycz Henryk 10, 20, 21, 45, 59, 182
Bassianus zob. Manutius Aldo
Bąk Józef 45
Bąkowski Klemens 15, 16, 61
Bela IV, król Węgier 92
Benedykt św. 82
Benedykt XIII, papież 132
Benedykt z Koźmina 143, 144, 148,
152
Bentkowski Feliks 68, 71
Berrecci Bartolomeo 186
Bernardyn św. 135
Bernini Jan Laurenty 148
Bernouilly Jan 157
Berbelicki Władysław 181, 185
Besicken Jan 57
Biedrzycki Aleksander 58
Bielski Marcin 57
Bieniarzówna Janina 58, 62, 63, 65,
181—183
Bieńkowska Barbara 182
Bieńkowski Ignacy 33, 42
Bieńkowski Wiesław 66, 67, 181, 182,
183, 184, 185
Bieżanowski Stanisław Józef 143,
148
Bignon 154
Birkenmajer Aleksander 68
Blanchin 149, 151
Błażewska Elżbieta 178
Bobola Jakub 135
Bodzanta, biskup 95, 110
Bodzenta zob. Bodzanta
Bogołęcki Gaudenty 24
Bogucicki Józef 54
Bogucka Maria 182
Bogufał, kronikarz 81, 99
Bogusław 111
Boguta, wojewoda 93
Boile zob. Boyle Robert
Boksa Radoszewski Wojciech 42
Bolesław I, książę czeski 90
Bolesław II, książę czeski 90
Bolesław III, książę czeski 90
Bolesław Chrobry 77, 79, 81, 82, 90,
99
Bolesław Kędzierzawy 90, 91, 112
Bolesław III Krzywousty 90, 91, 92,
110, 114
Bolesław Łysy 92
Bolesław Mazowiecki II 94
Bolesław Opolski 94, 102
Bolesław Śmiały 90, 94, 100, 102,
105
Bolesław Wstydlivy 82, 92, 93, 94,
101—103, 107, 108, 112, 119, 134,
135, 155, 156
Bonaparte Napoleon 34
Bonarowie zob. Bonerowie
Bonawentura św. 134
Bonerowie 131
Bonifacy IX, papież 137
Bonner-Piatkowa Barbara 17
Bononiensis Marchus Francisci 151
Borkiewicz Stanisław 21
Borozziusz Jakub 149
Borowski Franciszek 55
Bossuet Jacques Bénigne 71
Boyle Robert 86
Bożenda zob. Bodzanta
Böhne Hans 12
Braniccy 134
Branicki Władysław 60
Braun Jerzy 58
Bretysław zob. Brzetysław
Breza 34
Brintono 129
Broniewski Stanisław 182
Brosciusz Jan zob. Brożek Jan
Brożek Jan 59, 62, 150
Brzechffowie 134
Brzeski Aleksander 60
Brzetysław, książę czeski 90
Bucan 83
Buchowski Andrzej 65
Buffon Georges Leclerc 71
Bukaty Franciszek, dyplomata 144
Buratyński Stanisław 181
Burczyk Danuta 178
Buszkiewicz księgarz 157
Bzowski Jacek 76
Cajkowski Stefan 163
Calagarytani Dominik 100
Cecylia Renata 106
Celestyn III, papież 100
Celichowski Z. 47, 48
Cezar Gajusz Juliusz 148, 150
Cezariowie 60
Cezary Franciszek 60, 61, 62, 65, 70

- Cezary Franciszek Józef 60
 Chamcówna Mirosława 10, 20, 21
 Charlot J. 129
 Chazar, król Medów 77
 Chełmscy 131
 Chmiel Adam 15, 16, 172
 Chmielowski Benedykt 62
 Choisi L. de 129, 130
 Chomel de 144, 154
 Chrystus 52, 79, 131, 132, 133, 136
 Chrzanowski Antoni 27, 28, 46
 Chwalibogowscy 173
 Chwalibóg Wojszczyc Karol 56
 Cicero Marcus Tullius 46, 152
 Cichowski Wojciech 132
 Ciechanowska Z. 68
 Cieciszewski Kasper Kazimierz 36
 Cieński Stanisław 56
 Ciepeliak Gabriel 60
 Cisowski Kazimierz 132
 Ciżek Seweryn 132
 Clos Józef 46
 Condillac Etienne 54
 Corneille Pierre 64
 Cyankiewicz Andrzej 55
 Cypser 165
 Cyryl św. 150
 Czacki Tadeusz 20, 74, 76
 Czarnecki Stefan 98
 Czartoryski Adam 71, 72
 Czartoryscy 28
 Czech Józef 55, 61
 Czechowicz Szymon 65
 Czempiński, notariusz 162
 Czepelk Gabriel Elias 59
 Czochron Sebastian 48, 52, 54
 Czubek Jan 10
 Czarnicki E. 46
 Cwirzewicz 39
 Dadak Edward 186
 Damian św. 131
 Daniel 154
 Danjonu 144
 Dariusz I 152
 Dąbrowski, akademik 148
 Dąbrówka, księżna 81
 Dąbski zob. Dębski Maciej
 Decjusz Jodokus zob. Decjusz Jost
 Ludwik
 Decjusz, cesarz 147
 Decjusz Jost Ludwik 80
 Delicourt L. A. 70, 71
 Denhoffowie 45
 Despres, kapitan 129
 Dębińska Barbara 132
 Dębski Maciej 11—12, 75
 Diderot Denis 144
 Dietrichowa Alina 185
 Długosz Jan 57, 59, 60, 80, 81, 96, 103, 104, 141, 150
 Dmochowski Franciszek 66
 Dobrowolski Henryk 191
 Dobrzyniecka Janina 57
 Domicjan, cesarz 147
 Dominik św. 132, 134
 Dubiecki Mateusz 42, 43
 Duclos, major 129
 Dufour Piotr 157
 Dumouriez Karol Franciszek 68, 71
 Dunajewska z Estreicherów Maria 168
 Duńczewski Stanisław 63
 Dunczewski 149
 Dunin Piotr 136
 Duracz Hiacynt 58
 Dutkova R. 34, 50
 Dylągowski Bartłomiej 58
 Dyofates 151
 Dytmar, kronikarz, zob. Thietmar z Merseburga
 Działyński 45
 Dzianotti Jan 17
 Dziedzicka Anna 66
 Dzielawski 17
 Dziubiński Piotr 17
 Eleonora, księżniczka 112
 Eleonora, żona Michała Korybuta Wiśniowieckiego 98
 Elżbieta, wnuczka Kazimierza Wielkiego 95, 111
 Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka 111
 Eminowicz Marek 184, 185
 Enderle Ignacy 15
 Eneas Silvius 80
 Erazm, biskup 22
 Erazm z Rotterdamu 58
 Erndl Christian Henryk 73
 Estarykier Dominik zob. Estreicher Dominik
 Estreicher Alojzy 166, 168, 169
 Estreicher Antonina z Rozbierskich 168
 Estreicher Dominik 20, 55, 56, 157, 164, 165—172, 174
 Estreicher Józef 169
 Estreicher Karol st. 60, 67, 68
 Estreicher Karol mł. 20, 21, 35, 36, 57, 76, 168, 182
 Estreicherowa Rozalia z Prakeschów 165, 169
 Estreicher Stanisław 68, 168
 Estreicherowie 20, 55, 58, 164, 165, 166, 168
 Eugeniusz IV, papież 104
 Fasching Klara z Estreicherów 166
 Fasseau 69
 Faust J. 145
 Faustyna, żona Antonina Pobożnego 147
 Faustyna, żona Marka Aureliusza 147
 Fechner 157
 Fenelon François 71
 Ferdynand I 151
 Ferdynand III 98, 112, 148
 Ferdynand IV 148
 Ficzkiewicz Stanisław 46
 Filip Trak Starszy 147
 Filipowicz Stanisław 63
 Fleuri 144
 Fleszyer 71
 Foix Saint Germain 72—73, 77, 156
 Fontana Domenico 86
 Fortuński W. 63
 Franciszek II 42
 Franciszek św. z Asyżu 101, 134, 135
 Fries Antoni 69
 Fryderyk August, elektor saski, zob. August II Sas
 Fryderyk Hohenzollern 96
 Fryderyk Jagiellończyk, kardynał 60
 Fryderyk I, król pruski 96
 Fryderyk III, cesarz 148
 Fryderyk IV 148
 Fulkon, biskup 91, 100
 Függer Franciszek, miniaturzysty 177
 Galand, kapitan 129
 Gajniak Zofia 17
 Galiani F. 20
 Gall Anonim 81, 99
 Garycki Bonifacy 51
 Gawinowa Helena 17
 Gawor Jadwiga 182
 Gaworek zob. Goworek
 Gawroński Andrzej 34, 36, 42, 43, 76
 Gedeon, biskup 100
 Gelibert, pułkownik 129
 Gembicki Piotr 61
 Germian Mikołaj 145
 Girtler Sebastian 55, 165, 166
 Gliński Michał 96
 Głębocki Karol 27, 31
 Godsweller 163
 Goldman Mikołaj 149
 Goliński Marcin 58, 62
 Gorczyn Aleksander 61, 62
 Gordian Młodszy 147
 Gordian Trzeci 147
 Gorzeński Tymoteusz 26, 27, 38, 42, 43
 Goutherus 148
 Goworek, wojewoda sandomierski 91
 Górski Jakub 148
 Grabieński Antoni 162
 Grabowski Adam 146, 153
 Grabowski Ambroży 59, 64, 66, 67, 68, 72, 75, 76
 Grabowski Stanisław 75
 Grakch 79, 80
 Grakchowie 79
 Grebel Antoni 66
 Grebel Ignacy 66, 67, 72, 78
 Grodzicki Ignacy 38, 42
 Grodziński Mikołaj 62

- Grodziński Stanisław 186
 Gross Jakub 165
 Grot Jan 150
 Gröbl Ignacy 157
 Gröl 157
 Gruscyński Jan 163
 Gruszczyński Jan 96
 Gruszecki Jan 104
 Gryfin 92
 Gryfina, żona Leszka Czarnego 94
 Grzegorz św. 145, 148
 Grzegorz św. z Nazjanzu 148
 Grzegorz V, papież 99
 Grzegorz XIII, papież 157
 Grzybek Witold 179, 181, 184
 Grzybowski, starosta 124
 Grzymała Franciszek 160
 Guebriant de 58
 Gutenberg Jan 145
 Guzowski Zbigniew 184
- Hadrian, cesarz 147
 Hainaut 99
 Hatzfeld, generał szwedzki 98
 Harpe 71
 Hektor 167
 Helena, matka Leszka 91
 Heliogabal 147
 Henryk III 90
 Henryk IV 90
 Henryk VI 148
 Henryk VII 148
 Henryk Brodaty 92
 Henryk Sandomierski 90
 Henryk Walezy 97, 110
 Henryk Wrocławski IV 94
 Hercjusz Stanisław 63
 Herenna Etruscylla 147
 Herkules 145, 152
 Hezjod 145
 Hieronim św. 145, 157
 Hoffman J. F. 43
 Hoffstaider Tobiasz 26
 Hołowczyc Szczepan zob. Hołow-
 czyc Szczepan
 Hołowczyc Szczepan 10, 35—36, 42,
 43
 Homecki Adam 182
 Homer 128, 145
 Hondius Wilhelm 62
 Honory zob. Honoriusz
 Honoriusz III, papież 100
 Horacy 53, 145
 Horodyski A. 36
 Hotoman 149
 House 83
 Hozjusz Stanisław 148
 Hube Karol 168
 Huby M. J. 54
 Hulewicz Benedykt 24
 Hulewiczowie 24
 Hussarowski Andrzej 55
- Ibrych 165
 Innocenty XI, papież 148
- Isner Jan 141
 Iwon biskup, zob. Odrowąż Iwo
 Izaak, medyk 151
- Jabłonowski Józef 149
 Jacek św. 132
 Jacques de Vitry św. 150
 Jadwiga, królowa 96, 129, 137, 183,
 186
 Jadwiga, księżniczka 96
 Jadwiga, żona Łokietka 95
 Jagielski Adam 56, 63
 Jagiełło zob. Władysław Jagiełło
 Jakub św. 131
 Jakub ze Sienny zob. Jakub z Sien-
 na
 Jakub z Sienna 96, 104, 105
 Jakubowski Zbigniew 186
 Jan, archidiakon 100
 Jan XXIII 22, 137
 Jan Albrycht 106, 112
 Jan Damasczeński 145
 Jan Kanty św. 66, 149
 Jan Kapistran św. 104, 112, 135
 Jan Kazimierz 98, 107, 109, 112, 143,
 147, 150
 Jan Nepomucen św. 130
 Jan Olbracht 112, 142, 147
 Jan III Sobieski 79, 102, 106, 107,
 112, 125, 147, 148, 152, 186
 Jan z Brzeska 104
 Janczurski Marcin 19
 Janik Michał 19, 21, 33, 34, 159, 160,
 177
 Janowski Mikołaj 65
 Januszowski Jan 59, 65
 Jaroeki Franciszek 63
 Jarosławiecka-Gąsiorowska Maria
 172
 Jarosz Adam 185
 Jaroszewicz Florian 62
 Jasieński Henryk 15
 Jaskuła Marian 181
 Jaśkiewicz Jan 66
 Jaśko, biskup 110
 Jerzy z Podiebradu 150
 Józkiewicz K. 65
 Juliusz II, papież 150
 Juliusz III, papież 150
 Jurdziński Jan 39
- Kadłubek Wincenty 74, 81, 100, 150,
 186
 Kalikst III, papież 104
 Kaliński Tomasz 57
 Kallimach 132
 Kałkowski Leszek 181
 Kamiński 17
 Kamiński N. 160
 Kamiński Ludwik, 11, 49, 76
 Kanarski 17
 Karakalla 147
 Karnkowski, kasztelan 132
 Karol IV 111, 136
- Karol V 151
 Karol VI 148
 Karol X 95
 Karol XI 98
 Karol XII 79, 98, 99
 Karol Gustaw 98
 Karol Wielki 52, 148
 Karpiński Franciszek 76
 Kasprzyk M. 182—183, 185—186
 Kazanowscy 45
 Kazimierz Jagiellończyk 104, 105,
 111, 112, 147, 195
 Kazimierz Odnowiciel 90
 Kazimierz Sprawiedliwy 91
 Kazimierz Wielki 79, 82, 95, 102, 103,
 107, 108, 109, 110, 111, 112, 123, 134,
 136, 137, 139, 142, 147, 150, 156
 Kątski Krzysztof 57, 149
 Kęsek Marian 182
 Kicki Ferdynand 42
 Kielczewski Leonard 37, 42
 Kielczyński, kanonik 29, 40
 Kieniewicz Stefan 26
 Kinga, córka Beli 92, 134
 Kipa Emil 21
 Kirchmajer 168
 Klaudiusz II 148
 Kleczkowski Stanisław 62
 Klemens, wojewoda 93
 Klemens VII, papież 23
 Klemens VIII, papież 132, 135, 149
 Klemens XI, papież 132
 Klemens X, papież 132, 148
 Klemens XII, papież 29, 106
 Klemens XIV, papież 149
 Klementyna Maria 149
 Kluk K. 54
 Kleczek Lech 185
 Knapski 60
 Koch Rudolf 66
 Kochanowski Piotr 151
 Koczowiec Andrzej (Jędrzej) 59, 60
 Kojewicz Ferdynand 177
 Kollontay Hugo zob. Kołłątaj Hugo
 Kolumela 52
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 181
 Kołłątaj Antoni 19, 24, 39, 159
 Kołłątaj Eleonora z Magnuszew-
 skich 24, 39
 Kołłątaj Eustachy 21, 69
 Kołłątaj Hugo 7, 9, 10—12, 14, 19—
 42, 45, 47, 48—54, 57, 66, 67, 69,
 71, 74, 75, 76, 147, 152, 159, 160,
 161—177
 Kołłątaj Jan 35, 159, 161, 162
 Kołłątaj Marianna z Mieszyńskich
 159, 160
 Kołłątaj Rafał 159
 Kołłątaj zob. Kołłątaj Hugo
 Kołontaj zob. Kołłątaj Hugo
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek 181
 Kommoda 147
 Koncewicz Adam 17
 Koniecpolscy 45
 Konopczyński Władysław 28, 68, 72

- Konrad II 93, 94
 Konrad Mazowiecki 92, 93, 101
 Konstancja Austriaczka 105
 Konstancjusz Flawiusz 147
 Konstantyn Wielki 147
 Kopernik Mikołaj, syn, astronom 148
 Kopernik Mikołaj, ojciec 148
 Kopczyński Onufry 54
 Kopff Andrzej 186
 Kopff Konstanty 164
 Kornowie 66
 Korpała Józef 186
 Korytowski 27, 28
 Kořan Ivo 187
 Kosiński Leon Emilian 42
 Kosma św. 131
 Kossowski Jerzy 181
 Kostysz Julian 186
 Kościelec Wacław 101
 Kościelny Stanisław 186
 Kościuszek Tadeusz 31, 66
 Kościńscy 131
 Kot Wincenty 112
 Kotowiecki Ambroży 151
 Kotwicz Jan 95, 110
 Kowalska Józefa z Wachholzów 186
 Kownacki Józef 39
 Koziński Andrzej 17
 Koziński Jerzy 183
 Koziński Roman 17
 Kozłowski, prokonsul 40
 Koźma zob. Kosma
 Krakus 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 89, 99, 111, 127, 128
 Krasiński 67
 Kretschmerowa M. 172
 Kromer Józef 10, 14, 67, 75
 Kromer Marcin 57, 80, 93, 128, 148
 Kromer Joachim 57
 Kros zob. Gross Jakub
 Krupiński Jerzy 183
 Kruszyński Stanisław 48, 53
 Krzanowski Antoni zob. Chrzanowski Antoni
 Krzemiłowski Józef 67
 Krzysztofowicz, księgarz 157
 Księżki Marian 182
 Kuczman Kazimierz 186
 Kułak Małgorzata 17
 Kupczyński 31
 Kurdybacha Łukasz 9, 10
 Kuś Jan 19, 159
- Lambert I de Zula 81
 Lambert, biskup 99
 Lanckoroński Jerzy 98, 149
 Laperc, porucznik 129
 Laskiewiczowa Marianna 161
 Lech 79, 80, 89
 Lech M. J. 48, 50
 Lechicki Czesław 186
 Leeuw Gerard 145
 Lelewel 26, 31
 Leniek J. 48, 50
 Leńczowski Jan 42
- Leon X, papież 22, 23, 135
 Lepiarczyk Józef 172, 175, 181
 Leszczyńscy 45
 Leszek Biały 91, 92
 Leszek Czarny 82, 93, 94, 101, 102, 110, 132
 Leśniowolscy 131
 Leśnodorski Bogdan 21, 27
 Lewicki Jerzy 68
 Lichocki Filip 76
 Ligęza, wojewoda 136
 Ligęzowie 132
 Linowski Antoni 32
 Lipestr z Lipska 148
 Lipiewicz Andrzej Dominik 46, 47, 48, 54, 63, 64, 74, 146
 Lipiński Augustyn 33, 42, 43
 Lipska Helena 182, 188
 Liszyński, porucznik 129
 Lochman Karol 42, 43
 Lochman Piotr 63
 Longin św. 130
 Loret M. 20
 Lubomirscy 45, 132
 Lubomirska Anna 133
 Lubomirska Eleonora 133
 Lubomirski Sebastian 133
 Lubomirski Stanisław 133
 Lucilla, żona Luciusa Verusa 147
 Lucius Verus 147
 Ludwik V 148, 150
 Ludwik XVI 73
 Ludwik Węgierski 95, 107, 109, 110
 Lukan 151
 Luter Marcin 58
- Łapiński Jan 182
 Łaski Jan 96
 Łepkowski Józef 59
 Łętowski Ludwik 21, 32, 38, 39, 46, 58
 Łojek Jerzy 68, 69
 Łopacki Jacek 65, 100, 130
 Łoza Stanisław 20
 Łubieński Władysław 62
 Łuskina Stefan 70
- Mabillon 154
 Maciej z Miechowa 152
 Maciejowski A. 61
 Maciejowski Bernard 58, 59
 Magier A. 68
 Magnotti L. 20
 Maj Jan 66, 67
 Makowski Szymon 144, 148
 Maksymilian, arcyksiążę 152
 Maksymilian Habsburg 97
 Maleczkowski Michał 121
 Małachowscy 174
 Małachowska Anna Konstancja 133
 Małachowski Jacek 69
 Małachowski Jan 106, 135
 Małachowski Piotr 76
 Małecki Jan Marian 181, 182
 Mamczyński Stanisław 46
- Manutius Aldo 145, 156
 Manutius Paulus 145
 Marek Aureliusz 147
 Marek Ewangelista 131
 Maria Magdalena św. 131
 Mariotte 86
 Markowski Jan 62
 Marolois Samuel 149
 Maroloix zob. Marolois
 Marsigli 9
 Maruszewski Franciszek 46
 Martinieri 154
 Marxen, ks. 39
 Massalscy 124
 Massalski 68
 Massyllion 71
 Matejko Jan 175, 186
 Mecherzyński Karol 47
 Medyceusze 149
 Mehoffer Zofia 181
 Merkury 85
 Merul Paweł 149
 Michał Korybut Wiśniowiecki 98, 107, 112
 Michałowski, kanonik 31
 Michałowski Tomasz 38, 42
 Miechowita Maciej 57, 135
 Mieroszewski 144
 Mieszko I 90, 99
 Mieszko II Lambert 90
 Mieszko Stary 90, 91, 112
 Mieszyńska Konstancja z Hulewiczów 24, 39
 Mieszyńska Marianna 19, 24, 39
 Mieżeńscy 133
 Mikołaj, biskup 110
 Mikołaj V 104
 Mikołaj, wojewoda 91, 92, 110
 Milewski Jakub, biskup 132
 Milewski Mikołaj 13
 Minocki Franciszek 47
 Minocki Stanisław 42, 43
 Mitkowski Józef 181—183, 186
 Młodziejowski, prymas 21—25, 37
 Montelupi (rodzina) 186
 Montesquieu 71
 Moreri 144
 Morsztyn Andrzej 134
 Morsztyn Zofia 134
 Morykoni Kajetan 56
 Mostowski Józef 69
 Mostowski Tadeusz 69
 Moszyński August 66
 Mothe le Vayer 154
 Mrugaczewski 46
 Muczkowski Józef 15
 Murray Dominik 68
 Murray Emanuel 7, 55, 57, 67, 68—79, 100, 154
 Musiał Władysław 178, 179
 Muskata Jan 102
 Muszyński Antoni 42, 51
 Muszyński Józef 48, 53
 Münch Henryk 15
 Münster Sebastian 58

- Myczkowski Stefan 186
 Myszkowski Piotr 121, 132

 Nankier, biskup 102
 Napoleon Bonaparte 34, 71, 72
 Naruszewicz Adam 74, 76, 99
 Natkaniec Barbara 184
 Nekanda Trepka Walerian 62
 Nerwa 147
 Niegolewski Bernard 42
 Niegolewski Jan Nepomucen 42
 Niegowiecki T. 46, 47
 Niemcewicz Jan Ursyn 67, 72, 76, 177
 Niewiarowski Czesław 132
 Nikliborc A. 68
 Nollet 53
 Noskowski, biskup 141
 Nowodworski Bartłomiej 45, 46

 Obiedziński Tomasz 75, 143
 Obodziński Aleksander 58
 Obodziński z Obodna Samuel 57
 Odlanicki-Poczobutt Michał 9, 13
 Odrowąż Iwo 92, 100, 101, 127, 130—132
 Oesterreycher Dominik zob. Estreicher Dominik
 Oesterreicher Dominik zob. Estreicher Dominik
 Olechowski Józef 21, 26—28, 31, 42, 43
 Olechowski Paweł 35, 37, 38, 42, 43
 Oleśnicki Jan 135
 Oleśnicki Zbigniew 104, 112, 135, 141, 151
 Olszański Kazimierz 181, 183, 184
 Olszowski Andrzej (Jędrzej) 143, 148
 Olszyński 144
 Ołpiński Jan Kanty 48, 52
 Oraczewski Feliks 54, 55, 71, 76, 88
 Orgelbrand 68
 Orłowski Łukasz 65
 Ormiński T. Fr. 63
 Orzechowski Stanisław 74, 107
 Ossolińscy 45
 Ossoliński Jan Onufry 20, 169
 Ossoliński Jerzy 20, 151
 Ossowski Franciszek 30, 39
 Ostrorogowie 45
 Ostrowski Kazimierz 28, 42
 Ośliński Marcin 149
 Otton III 99
 Otwinowski Stefan 182

 Pabisiak Zdzisław 177
 Pachoński Jan 66, 67
 Pacichelli Aleksander 58
 Pałaszowski Kazimierz 65
 Pańków Stanisława 181
 Pasiecznik Jan 183
 Paszyc 38
 Paulus de Novo Castro 150
 Paulus de Praga 150
 Paweł V, papież 137
 Paweł św., apostoł 133, 134
 Penzel Abraham Jakub 66, 75
 Periget, kapitan 129
 Personiusz Jan 149
 Petrarka 148, 151
 Petrycy Innocenty 148
 Pęcowski M. 21, 26, 27, 28
 Pękala Jerzy 12
 Pfeiffer Jan 177
 Piaskowski Józef 38, 42
 Piccolomini Enea Silvio, kardynał, późn. papież Pius II 148
 Piekarczyk J. 184
 Pieradzka Krystyna 58, 182
 Piętkowa Czesława 178
 Pik Zawadzki Stanisław 45
 Piler Tomasz 157
 Piotr II, król Luzytanii 149
 Piotr św., apostoł 131, 133
 Piotr św., męczennik 134
 Piotr (Jan) z Oleśnicy 59
 Piotrowski Łukasz 53, 148
 Piotrowski Wojciech 160
 Piramowicz Grzegorz 50, 54
 Pirrus zob. Pyrrus
 Pius II, papież 150
 Pius V, papież 132
 Pius VI 152
 Pizano Antonio 149
 Placidi Franciszek 65, 172, 173
 Plato 151
 Pliniusz 150
 Pociecha Józef 181
 Polakowscy 132
 Połaniecki J. K. 63
 Ponentowski Antoni 144, 151
 Ponentowski Jan 149
 Poniatowscy 12, 21, 158
 Poniatowski Józef 43
 Poniatowski Michał 9, 10, 12, 23, 26, 28—30, 40, 41, 43, 47, 49, 50, 75, 76
 Pontanus Andrzej 57
 Popiel 90, 111
 Popiel Konstanty 174
 Popiel Paweł 174
 Popielowie 175
 Popławski Antoni 50, 55
 Popławski Stanisław 35, 177
 Porębski Mieczysław 186
 Potkański J., dziekan 28
 Potocki Ignacy 28, 51
 Potocki Kajetan 34, 35, 42, 43
 Prandota, biskup 93
 Prewonca-Władysławski Gabriel 45
 Prevot Karol 60
 Priestly Józef 86
 Priestley zob. Priestly Józef
 Prochor, biskup 99
 Provano (Profani) 132
 Prus Jadwiga 182
 Pruski Walenty 24, 39, 42
 Pruszcz Piotr Hiacynt 60, 61, 62, 65, 70
 Przebendowski Karol 42, 43
 Przemysław II 94, 100, 101, 111, 112
 Przerębski Adam 42, 43, 76
 Przyboś Adam 181, 186
 Przybylski Jacek 63, 66, 69, 73, 75, 153, 178
 Przybylski Tadeusz 186
 Przybyszewski Bolesław 186
 Przypkowski J. J. 63
 Ptolemeusz 83, 145
 Publiusz Licyniusz Walerian 148
 Pucek Dominik 14
 Puffendorf 144
 Putanowicz Józef Alojzy 46, 47, 63, 66, 75, 149
 Pyrrus 152

 Quirini-Popławska Danuta 187

 Radwański Andrzej 65
 Radwański Feliks 10, 65
 Radymiński Marcin 61, 143, 150
 Radziwiłł Jerzy, kardynał 133
 Radziwiłł Mikołaj 70
 Rakocy zob. Rakoczy Jerzy
 Rakoczy Jerzy 98
 Ranotowicz Stefan 62
 Rastawiecki Edward 177
 Rawita Gawroński Andrzej zob. Gawroński Andrzej
 Rączyński Gabriel 52, 63
 Regismontano 151
 Repnin 28
 Rewski Z. 21, 26, 172
 Rodowicz Romana 186
 Roffer Antoni 26
 Rojowski Andrzej 17
 Rostworowscy 175
 Rostworowski Emanuel 19, 24, 26, 63
 Rostworowski Karol Hubert 175
 Rousseau Jan Jakub 71
 Rożek Michał 181, 183
 Rubiś Jadwiga 184
 Ruchel Jan 17
 Rudnicka J. 59
 Rudnicki K. 28
 Rudolf I Habsburg, król niemiecki 148
 Rudzki Edward zob. Skarbek Rudzki Edward
 Rufinger, drukarz 145
 Rupescis Jan de 150
 Rupniewski Stanisław 42
 Rupniewski Stefan 42, 43
 Rusocki Mikołaj 76
 Rybczyński 162
 Rychard zob. Ryszard
 Rygański 46
 Ryszard, król angielski 148
 Ryszkowski Franciszek 75
 Rytygier 89
 Rzewuski S. 33, 69

 Sabina, żona Hadriana 147
 Safona 58
 Saillant, kapitan 129
 Salomea bł. 134, 135

- Saluzzo F. M., nuncjusz 31
 Samek Jan 186
 Samson, majster murarski 143
 Sarbiewski 53
 Sarpi F. P. 150
 Scheidt (Szeidt) F. 66, 167
 Schmitt H. 68, 72
 Schoeffer de Gernsheim Piotr 145
 Schroeter Adam 62
 Sczaniecki Paweł 183
 Septym Sewer 147
 Serafin Mikołaj 104
 Siarczyński K. 66
 Siebeneycher Jakub 58, 59
 Siejkowski Michał 62, 65, 74
 Siekierski J. F. 66
 Siemiński Felicjan 39
 Sierakowski Sebastian 24, 41, 169, 170
 Sierakowski Stanisław 20, 42
 Sierakowski Wacław 42, 43
 Sierotwiński Stanisław 186
 Silvus Eneas 80
 Skarbek Rudzki Edward 68
 Skarbimir, wojewoda 90
 Skarga Piotr 57, 62, 134
 Skibiński Wawrzyniec 55
 Skotnicki Onufry 42, 43, 125
 Skórkowski Karol 42, 43
 Skrzetuski Jan Kajetan 54, 77
 Słoniński Franciszek 55
 Słowikowscy 131
 Smaczniński (Szmazniński) Wincenty 51, 164, 165
 Smoleński Władysław 20, 31
 Smołukowski Franciszek 63, 74
 Smuglewicz Franciszek 18, 20, 43, 44, 159, 160, 177
 Sobiescy 45
 Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski
 Sokolnicki Michał 71
 Sokołowski Stanisław 136, 148
 Solemne Dawid de Occure 149
 Solignac Piotr Józef de la Pimpie 89
 Solski Ludwik 15
 Sołtyk Kajetan 19, 21, 25, 28, 30, 31, 42, 43, 63, 66, 178
 Sołtyk Michał 42, 43, 76, 178
 Sołtyk Teodor 42, 43
 Sołtykowicz Józef 55, 56, 66, 76
 Stachowicz Michał 184, 186
 Stachurski Mieczysław 17
 Stamma E. 13
 Stanisław August Poniatowski 7, 20, 30, 31, 33, 34, 36, 49, 55, 63, 64, 68, 69—71, 76, 79, 138, 142, 147, 148, 156, 175
 Stanisław Kostka św. 134
 Stanisław ze Szczepanowa św. 62, 64, 90, 92, 100, 102, 105, 106, 135
 Stanuch Stanisław 182
 Starczewski Wacław 43
 Starowolski Szymon 58, 60, 61, 63, 65, 76
 Staryngiel 141
 Staszic Stanisław 36
 Stefan Batory 97, 106, 109, 112, 119, 120, 121, 136, 137, 147
 Stefan, król Węgier 93
 Stęplowski Kazimierz 46
 Stoch J. 160
 Stoll Leonard 145
 Strzemiński Tomasz 96, 104
 Stroynowski H. 54
 Stumberg Hugo zob. Kołłątaj Hugo
 Stwosch Wit 74
 Sucharzewski Jan Kanty 63
 Sylwester, papież 99
 Synowiec Stanisław 181, 182
 Syskowski Eugeniusz 17
 Szabel Józef 41, 42, 43, 47
 Szablowski Jerzy 181, 184
 Szadek Stanisław 145
 Szaniawski Józef 42, 43
 Szaniawski Konstanty 106, 136
 Szapkiel 41,
 Szarffenbergowie 60
 Szarkiewicz Kazimierz 11, 12, 75
 Szaster Jan 66, 178
 Szaster Wincenty 34, 85, 178
 Szczepan św. 131
 Szczepaniec Józef 68, 69, 70, 72
 Szczepanowski Pruszczyk zob. Pruszczyk
 Szczerba Wiesław 17
 Szczygielski Stanisław 63
 Szelińska Wacława 183
 Szembek Krzysztof 42
 Szembek Michał 106, 136, 149
 Szembekowie 59, 131
 Szopowicz Franciszek 177
 Szostakiewicz Jakub Antoni 63
 Szumliński Marcin 63
 Szwomiński Mariofil 55
 Szyłchra Trzebiński Benedykt zob. Trzebiński Benedykt
 Szyłchra de zob. Trzebiński Benedykt
 Szymański Michał 161, 162, 163, 177
 Szyszkowski Marcin 61, 135
 Ślęczkowski Antoni 48
 Śmieszkowicz, medyk 141
 Śniadecki Jan 10, 11, 14, 19, 21, 23, 25, 26, 27, 28, 34, 48, 49, 53, 63, 66, 76, 177
 Śniadecki Jędrzej 69
 Świnarski M. 148
 Świszczowski Stefan 15, 16
 Świtkowski Piotr 73, 74
 Tański Jan 63
 Tarczewski, asesor 162
 Tardycy św., męczennik 133
 Tarnowski Mikołaj 59
 Tchorzewski Wojciech 57
 Teleszyński Wawrzyniec 76
 Teleżyński Franciszek 28, 32, 38
 Teliga Karol 22
 Temberski Stanisław 61
 Teodor Męczennik św. 131
 Teresa św. 57
 Tęczyński Andrzej 105
 Tęczyński Jan 137
 Thietmar z Merseburga 81, 99
 Thugutt Franciszek, minister austriacki 33
 Tissot 83
 Tokarz Wacław 19, 25, 31—35, 160, 177
 Tomasz św. 131
 Tomasz z Akwinu św. 131
 Tomkowicz Stanisław 7, 11—16, 75
 Traczewska-Białkowska Zofia 9, 13
 Trajan 147
 Trautmandorf J. 33
 Trepka Walerian zob. Nekanda
 Trepka Walerian
 Troyes de, porucznik 129
 Tryjan zob. Trajan
 Trzeciński Andrzej 42, 43, 48, 53, 66, 72, 154
 Trzeciński B. 43
 Trzebiński Andrzej 106, 133, 134
 Trzebiński Benedykt 27, 28, 29, 33, 34, 40, 42
 Turski Feliks 30—33, 42, 172
 Tyc Józef 8, 78
 Tylicki Piotr 105
 Tylman z Gameren 65
 Tymowski J. S. 10, 11
 Tytus, cesarz 147, 151
 Twardowski Samuel 53
 Udalrik, drukarz 145
 Ulewicz Tadeusz 181
 Urban V, papież 102, 136, 137, 139
 Urbańczyk A. 183
 Urbino Rafał de 149
 Vericus zob. Wierzynek Mikołaj
 Vogler Henryk 186
 Wacław II Czeski 94, 102, 112
 Wacław IV Luksemburski 148
 Wadowski Stefan 46
 Walezy Henryk 58, 73
 Walewski Daniel 42
 Waltoś Stanisław 178
 Wanda, córka Kraka 81, 89
 Wandasiewicz Zofia 186
 Wandyga Jan 17
 Wapovius zob. Wapowski Bernard
 Wapowski Bernard 80
 Warecki Jerzy 17
 Waryski S. 63, 64
 Wasilewski Franciszek Xawery, organista 163
 Wawel-Louis Józef 182
 Wawrzyniec św. 131
 Wazowie 61, 147, 161
 Wejnert Aleksander 58
 Wentrenau, chorąży 129

- Wergiliusz 53
 Werynek zob. Wierzynek
 Wespazjan 147
 Węgierski Wojciech 58
 Wężyk Jan, arcybiskup 132
 Wężyk Franciszek 76
 Wielewicki 59
 Wielopolscy 124
 Wielun de Opal Michał 145
 Wierzbowski Tadeusz 68
 Wierzynek 95, 111
 Wiktor św. 134
 Wilhelm Habsburg 96
 Wilhelm I Orański 148
 Willich Jodok 62
 Wincenty św. 131
 Winckelmann Jan Joachim 20
 Wiomenil, kapitan 129
 Wirtz, pułkownik 98
 Wiśniewski J., ks. 35, 36
 Wiśniowiecki Jarema 57
 Wiśniowiecki Michał 107, 112
 Wiśniowieccy 45
 Wizemberkowie 131
 Wioza Piotr 137
 Władiboj 90
 Władysław IV Waza 49, 61, 106, 107, 109, 112
 Władysław Herman 136
 Władysław Jagiełło 60, 64, 96, 103, 107, 111, 112, 136, 137, 147, 148
 Władysław Laskonogi 92
 Władysław Łokietek 94, 95, 102, 106, 107, 108, 110, 111, 127
 Władysław Warneńczyk 112, 147
 Władysław Wygnaniec 90, 110
 Władysław, król Czech 96
 Władysławski Gabriel zob. Prewon-
 ca Władysławski Gabriel
 Włodarczyk T. 23
 Włodek Tadeusz 68, 70
 Wnuk Marian 186
 Wodzicki Jan Kanty 42
 Wodzicki Krzysztof 42
 Wojciech św. 85, 111, 90, 99
 Wojczyński Ignacy 42
 Wojszczyce Karol zob. Chwalibóg
 Wojszczyce Karol
 Wolny I. 168
 Woluzjan 147
 Wolter (Voltaire) François 71
 Woźniakowski Jacek 20
 Wójcicki Karol 35, 36
 Wratisław 90
 Wroński Tadeusz 183, 185, 186
 Wróblewski Mikołaj 42
 Wróbliński S. J. 64
 Wybranowski M. 38, 43
 Wyczałkowski Antoni 38, 39, 42
 Wyrozumski Jerzy 181
 Wysz Piotr, biskup 136
 Zabłocki Michał 39
 Zaborowski I. 54
 Zajączek Józef 161
 Zakrzewska Maria J. 178
 Zakrzewski Franciszek 42, 43
 Zaleski Zygmunt 63
 Załuski Andrzej Stanisław 63, 65
 Załuski Józef Andrzej 21, 38, 73, 148
 Zamoyscy 97
 Zamoyski Jan 97
 Zasłonowscy 45
 Zawadzki Stanisław 20, 26
 Zawisza, biskup 103
 Zborowscy 97
 Zborowska 70
 Zborowski Piotr 121
 Zborowski Samuel 97
 Zdziewoyski a Lasco 150
 Zebrzydowski Mikołaj 97, 105
 Zelada F. S., kardynał 31
 Zglenicki F. 43
 Zieleniewicz Mateusz 39
 Zieliński Józef 186
 Ziemowit, książę mazowiecki 95, 110
 Zin Wiktor 7, 184
 Znańczyński 47
 Zrzeczycki Jan 58
 Zygmunt August 22, 23, 73, 97, 109—111, 137, 142, 143, 147
 Zygmunt Stary 22, 96, 102, 105, 107, 109, 110, 112, 147
 Zygmunt III Waza 58, 59, 82, 97, 98, 100—102, 105—108, 112, 132, 133, 134, 137, 142, 147, 148, 151
 Żeleńska-Chełkowska A. 10
 Żołędziowski Antoni 38, 47, 145, 148, 177
 Żórawski Krzysztof 42
 Żuchowski Stefan 60
 Żukowski Wojciech 42

T R E Ś Ć

K. E.	7
Michał Odlanicki-Poczobutt, Zofia Traczewska-Białek: Plan Kołłatajowski źródłem informacji o Krakowie	9
Jan Kuś: Kołłataj i kapituła krakowska	19
Józef Bąk: Kołłataja reforma Szkół Nowodworskich	45
Karol Estreicher: Emanuela Murraya <i>Opisanie Krakowa</i> a literatura o Krakowie i plan Kołłatajowski	57
Wstęp	77
Emanuela Murraya <i>Opisanie topograficzne i filozoficzne miasta Krakowa</i>	

Miscellanea

(Red.) Wiersz matki	159
K. E.: Dąb Kołłataja	160
K. E.: Osobiste rzeczy Kołłataja i koszty jego pogrzebu	160
Karol Estreicher: Kołłataj i kamienica Estreicherów	164
K. E.: Dwa listy Kołłataja	169
Józef Lepiarczyk: Kamienica Kołłataja przy ulicy Św. Jana	172
L. R.: Wystawa Kołłatajowska w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego	177

Kronika konserwatorska

Konserwacja kopca Kościuszki	179
--	-----

Wiesław Bieńkowski: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Kra- kowa w 1975 roku	181
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1976 roku	187
Indeks nazwisk	191

Plan Kołłatajowski

Tablice I—II oraz sekcje I—VI



Fotograficy: M. Kopydłowski, K. K. Pollesch, J. Rosner
oraz fotografie z Muzeum Historycznego miasta Krakowa,
Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Towarzystwa Przy-
jaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

Rysunki: A. Bryndza, J. Tyc

PLAN KOLLATAJOWSKI

w reprodukcji naturalnej wielkości opracowali

doc. dr Zofia Traczewska-Białkowska i prof. dr Michał Odlanicki-Poczobutt

A. Podział planu na sekcje

B. Obecny Kraków w obrębie Plant (kolor czarny) naniesiony na plan Kollatajowski (kolor zielony)

C. Sekcje planu:

Sekcja I: Kazimierz i Stradom

Sekcja II: Wawel, Rynek, Zwierzyniec

Sekcja III: Błonia, Kazwory, Gramatyka

Sekcja IV: Grzegórzki i Zabłocie

Sekcja V: Rynek, plac Mariacki, Kleparz

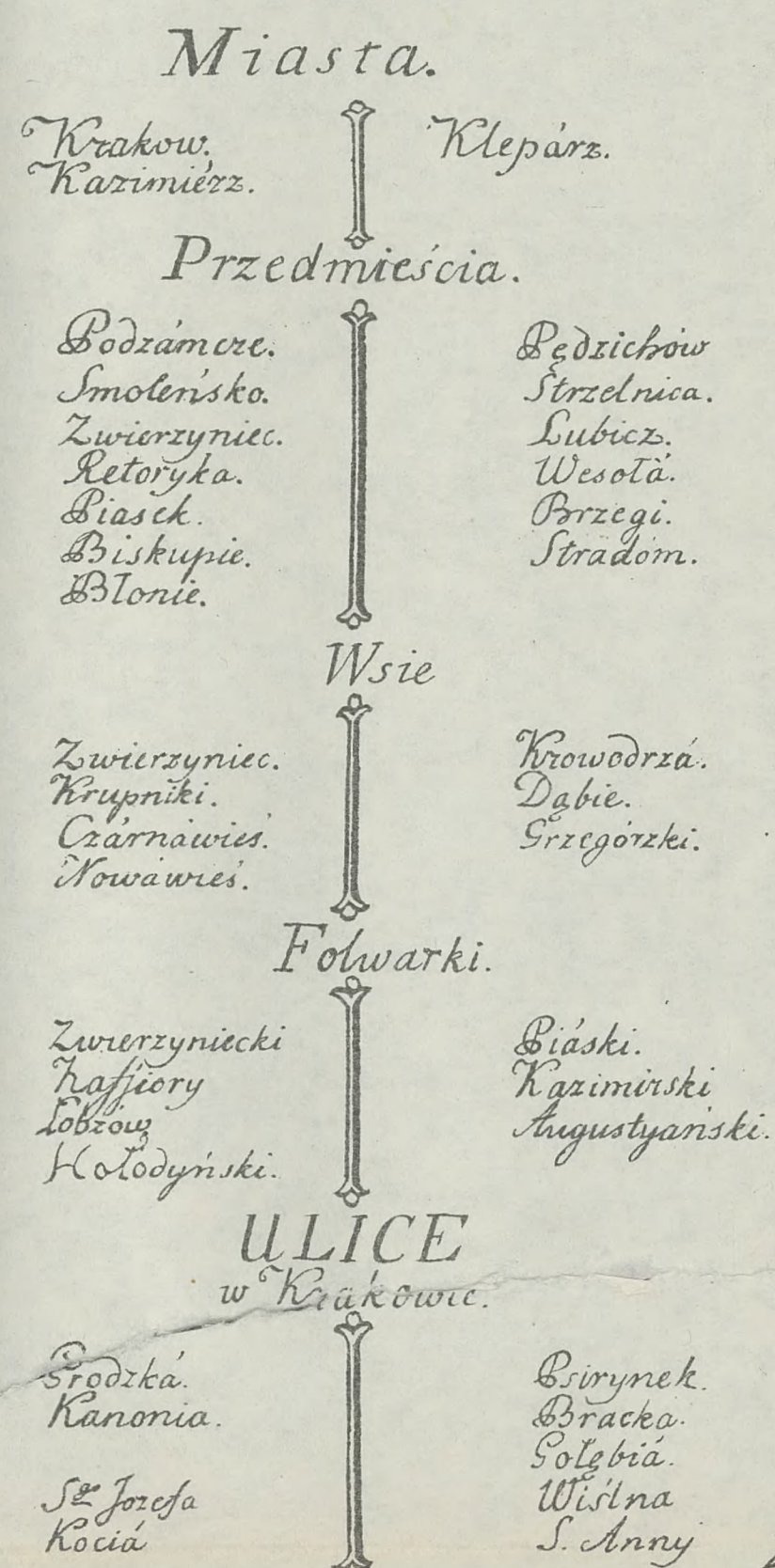
Sekcja VI: Nowa Wieś, Krowodrza



⌒ pomnik

O P I S

Planty Miasta Krakowa z Przedmiesciami.



ULICE

w Krakowie.

Swiecki, Szczepański, Żydowska, Sławkowska, S. Jana, Floryńska, Rogacka, Szpitalna, Swinia, Mikołajska, Sienna, Stolarska, Szeroka, Rynek Kieżmowy.

Na Biasku.

Garbarska, Piaskowa, Czarna.

Na Kazimierzu.

Wielicka, Żydowska, Krawiecka, S. Stanisława, Krakowska.

Na Kleparzu.

Długa, Szlak, Podchorąża, Biskupia.

Na Wesolym.

KOSCIOLY FARNE

A Katedra na Zamku.
B Maryi Główny w Ryńku.
C Wszystkich Świętych z Kolegiatą na Włocławku.
D S. Anny z Kolegiatą na Włocławku.
E S. Józefa na Włocławku.
F S. Florjana z Kolegiatą na Kleparzu.
G S. Mikołaja na Wesolym.
H S. Krzyża na Włocławku przy S. Duchu.
I Bozego Ciała z Klasztorem XX Kanoników Łatwarzowa na Kazimierzu.
K S. Salvatora we Wsi Zwierzyniec.

KOSCIOLY NIE FARNE

Kościół z Klasztorami.

1. S. Marka z Klasztorem XX Kanoników de pariteria na Włocławku.
2. S. Ducha z Klasztorem XX Kanoników de Saxia na Włocławku.
3. Przemienienia Pańskiego z Klasztorem XX Szwabów na Włocławku.
4. S. Trójcy z Klasztorem OO Dominikanów na Włocławku.
5. S. Franciszka Ser. z Klasztorem OO Franciszkanów na Włocławku.
6. S. Michała Arch. z Klasztorem OO Karmelitów Bożych na Włocławku.
7. S. Tomáša Apost. z Klasztorem OO Karmelitów Trzewik na Włocławku.
8. S. Kazimierza z Klasztorem OO Reformatorów na Włocławku.
9. S. Ursule z Klasztorem OO Bonifratrów na Włocławku.
10. Niepokalanego Poczęcia M. P. z Klasztorem OO Bernardynów na Włocławku.
11. S. Pawła nawrócenia z Klasztorem XX Kanoników na Włocławku.
12. S. Józefa z Klasztorem XX Kanoników na Włocławku.
13. S. Bernardyna z Klasztorem OO Bernardynów na Włocławku.

KOSCIOLY NIE FARNE.

S. Katarzyny z Klasztorem OO Augustynów na Kazimierzu.
z S. Michała Arch. z Klasztorem OO Paulinów na Skalce na Kazimierzu.
S. Józefa z Klasztorem OO Trinitarzystów na Kazimierzu na Włocławku.
Wielickiej.
AC Zwiastowania MB z Klasztorem OO Kapucynów na Biasku.
AD Nawiedzenia MB z Klasztorem OO Karmelitów Trzewikowych na Biasku.
z Klasztorem OO Karmelitów Bożych na Wesolym.
AF S. Józefa z Klasztorem OO Bernardynów na Włocławku.
AG S. Andrzeja z Klasztorem OO Franciszkanów na Włocławku.
AH S. Marcina B. z Klasztorem OO Karmelitów na Włocławku.
AI S. Norberta z Klasztorem PP Norbertanek na Włocławku.
AJ S. Jana Chrzc. z Klasztorem OO Berek na Włocławku.
AK Maryi Główny z Klasztorem OO Próżek zwanym OO Dominikanek na Włocławku.
AM Nawiedzenia M. P. z Klasztorem OO Włocławek na Biskupim.
AN S. Jana od Krzyża z Klasztorem PP Karmelitów na Wesolym.
AO S. Agnieszki z Klasztorem OO Bernardynów na Włocławku.
AP S. Jana Chrzc. z Klasztorem PP Norbertanek na Włocławku.

Klasztory Banienskie bez Kościołów.

AK Klasztor wielki PP Dominikanek na Włocławku.
AL Klasztor mały PP Dominikanek na Włocławku.
AS Klasztor OO Kanoników de Saxia na Włocławku.
AT Klasztor OO Karmelitów na Włocławku.
AU Klasztor OO Augustynek na Włocławku.

KOSCIOLY NIE FARN

Kościół bez Klasztorów

AW S. Józefa z Kolegiatą na Włocławku.
AX S. Michała Arch. z Kolegiatą na Włocławku.
AY S. Piotra i Pawła Ap. na Włocławku.
AZ Kaplica S. Piotra na Włocławku.
BA Kaplica Maryi Magdaleny na Włocławku.
BB Młociszowa na Włocławku.
BC S. Krzyża na Włocławku.
BD S. Walentego na Włocławku.
BE S. Filipa na Włocławku.
BF S. Szymona i Judy na Włocławku.
BG S. Jakoba na Włocławku.
BH S. Barbary na Włocławku.
BI S. Józefa z Dworkiem OO Dominikanów na Włocławku.
BJ S. Scholastyki z Dworkiem OO Dominikanów na Włocławku.
BK S. Wawrzynca XX KK Lalek na Włocławku.
BL Kaplica S. Małgorzaty XX Norbertanów na Włocławku.
BM S. Wojciecha na Włocławku.
BN S. Macieja na Włocławku.
BO Kaplica S. Rocha na Włocławku.
BP S. Sebastiana na Włocławku.

SEMINARIA DYECEZ

BW Seminarium Biskupie Akade
BX Seminarium Łamkowe pod d
BY Seminarium Misjonarzy na Włocławku.
BZ Seminarium Misjonarzy na Włocławku.

SZPITALA.

Dom Emerytów Xłzy Swię
w Klasztorze XX KK de

AKADEMIA

czyli

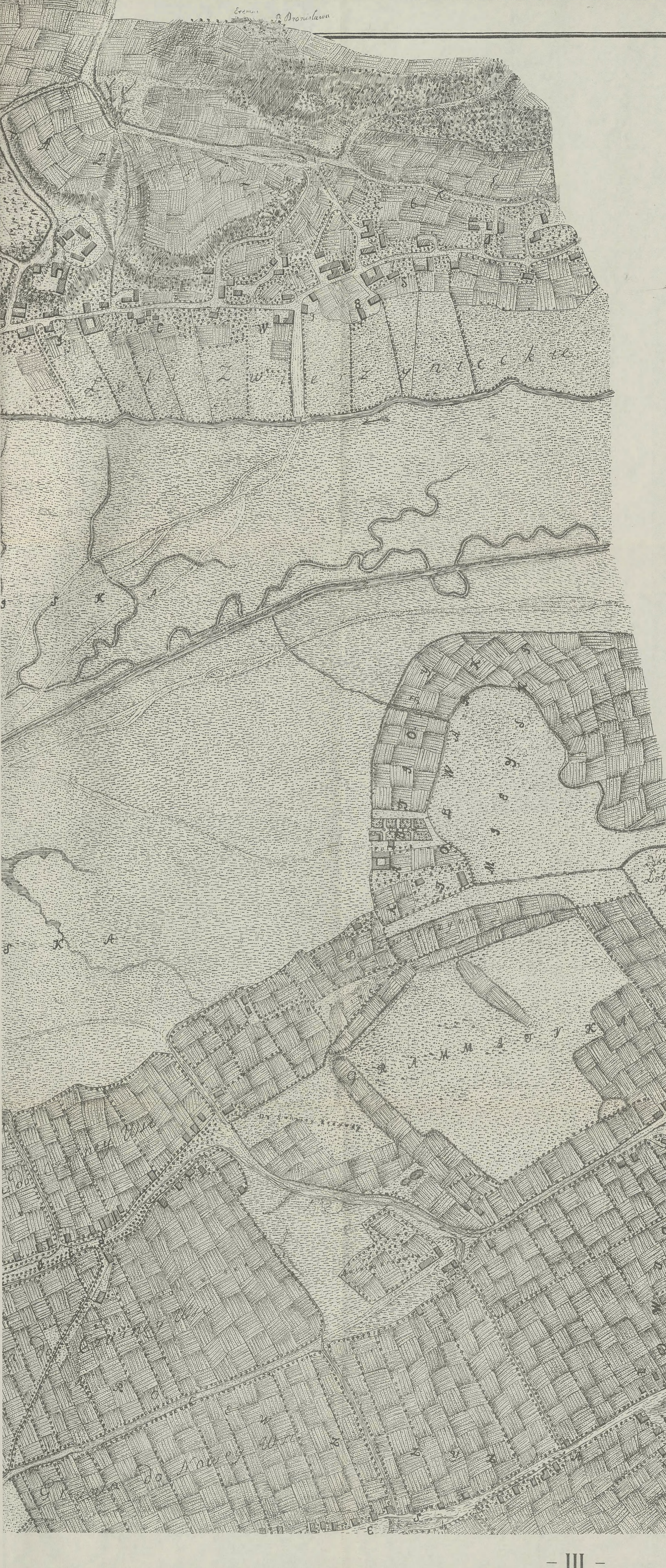
SZKOŁA GŁÓWNA KRAJOWA

LESTWA.

17 Kollegium Wielkie Teologiczne na Włocławku.
18 Kollegium Fizyczne na Włocławku.
19 Collegium S. Józefa na Włocławku.
20 Collegium małe na Włocławku.
21 Bursa Smieszowska na Włocławku.
22 Bursa Smieszowska na Włocławku.
23 Bursa Smieszowska na Włocławku.
24 Bursa Smieszowska na Włocławku.
25 Bursa Smieszowska na Włocławku.
26 Bursa Smieszowska na Włocławku.
27 Bursa Smieszowska na Włocławku.
28 Bursa Smieszowska na Włocławku.
29 Bursa Smieszowska na Włocławku.
30 Bursa Smieszowska na Włocławku.
31 Bursa Smieszowska na Włocławku.
32 Bursa Smieszowska na Włocławku.
33 Bursa Smieszowska na Włocławku.
34 Bursa Smieszowska na Włocławku.
35 Bursa Smieszowska na Włocławku.
36 Bursa Smieszowska na Włocławku.
37 Bursa Smieszowska na Włocławku.
38 Bursa Smieszowska na Włocławku.
39 Bursa Smieszowska na Włocławku.
40 Bursa Smieszowska na Włocławku.
41 Bursa Smieszowska na Włocławku.
42 Bursa Smieszowska na Włocławku.
43 Bursa Smieszowska na Włocławku.
44 Bursa Smieszowska na Włocławku.
45 Bursa Smieszowska na Włocławku.
46 Bursa Smieszowska na Włocławku.
47 Bursa Smieszowska na Włocławku.
48 Bursa Smieszowska na Włocławku.
49 Bursa Smieszowska na Włocławku.
50 Bursa Smieszowska na Włocławku.
51 Bursa Smieszowska na Włocławku.
52 Bursa Smieszowska na Włocławku.
53 Bursa Smieszowska na Włocławku.
54 Bursa Smieszowska na Włocławku.
55 Bursa Smieszowska na Włocławku.
56 Bursa Smieszowska na Włocławku.
57 Bursa Smieszowska na Włocławku.
58 Bursa Smieszowska na Włocławku.
59 Bursa Smieszowska na Włocławku.
60 Bursa Smieszowska na Włocławku.
61 Bursa Smieszowska na Włocławku.
62 Bursa Smieszowska na Włocławku.
63 Bursa Smieszowska na Włocławku.
64 Bursa Smieszowska na Włocławku.
65 Bursa Smieszowska na Włocławku.
66 Bursa Smieszowska na Włocławku.
67 Bursa Smieszowska na Włocławku.
68 Bursa Smieszowska na Włocławku.
69 Bursa Smieszowska na Włocławku.
70 Bursa Smieszowska na Włocławku.
71 Bursa Smieszowska na Włocławku.
72 Bursa Smieszowska na Włocławku.
73 Bursa Smieszowska na Włocławku.
74 Bursa Smieszowska na Włocławku.
75 Bursa Smieszowska na Włocławku.
76 Bursa Smieszowska na Włocławku.
77 Bursa Smieszowska na Włocławku.
78 Bursa Smieszowska na Włocławku.
79 Bursa Smieszowska na Włocławku.
80 Bursa Smieszowska na Włocławku.
81 Bursa Smieszowska na Włocławku.
82 Bursa Smieszowska na Włocławku.
83 Bursa Smieszowska na Włocławku.
84 Bursa Smieszowska na Włocławku.
85 Bursa Smieszowska na Włocławku.
86 Bursa Smieszowska na Włocławku.
87 Bursa Smieszowska na Włocławku.
88 Bursa Smieszowska na Włocławku.
89 Bursa Smieszowska na Włocławku.
90 Bursa Smieszowska na Włocławku.
91 Bursa Smieszowska na Włocławku.
92 Bursa Smieszowska na Włocławku.
93 Bursa Smieszowska na Włocławku.
94 Bursa Smieszowska na Włocławku.
95 Bursa Smieszowska na Włocławku.
96 Bursa Smieszowska na Włocławku.
97 Bursa Smieszowska na Włocławku.
98 Bursa Smieszowska na Włocławku.
99 Bursa Smieszowska na Włocławku.
100 Bursa Smieszowska na Włocławku.

17 Grunt pod murem Kazimierskim za starym
18 Grunt z Domem na Kazimierzu na Włocławku.
19 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
20 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
21 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
22 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
23 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
24 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
25 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
26 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
27 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
28 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
29 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
30 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
31 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
32 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
33 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
34 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
35 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
36 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
37 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
38 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
39 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
40 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
41 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
42 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
43 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
44 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
45 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
46 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
47 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
48 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
49 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
50 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
51 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
52 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
53 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
54 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
55 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
56 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
57 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
58 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
59 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
60 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
61 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
62 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
63 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
64 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
65 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
66 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
67 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
68 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
69 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
70 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
71 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
72 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
73 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
74 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
75 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
76 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
77 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
78 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
79 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
80 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
81 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
82 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
83 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
84 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
85 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
86 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
87 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
88 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
89 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
90 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
91 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
92 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
93 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
94 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
95 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
96 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
97 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
98 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
99 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.
100 Grunt zwany Gammatyka na Włocławku.





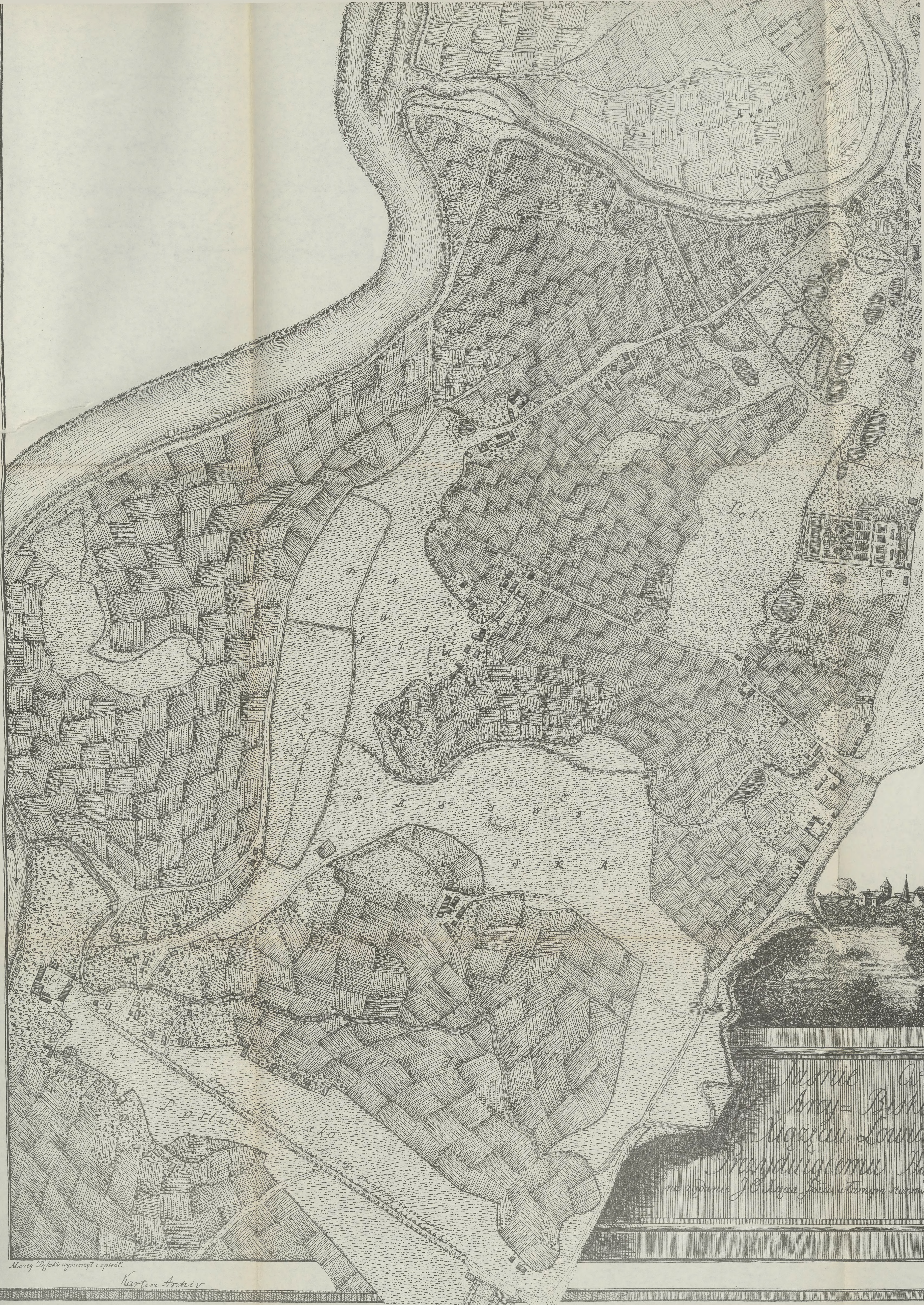
POSSESSYE DUCHOWNE POSSESSYE DUCHOWNE

- DR. S. Kamienic na Zamku pod murem XX Wikaryuszów
DS Kamienica XX Wikaryuszów na Zamku
DT Kamienica XX Wikaryuszów na Zamku
DU Kamienica Borek zwana XX Wikaryuszów na Zamku
Pędzichów Jurysdykcyja do XX Wikaryuszów Borkowych
DM Maniżonaryja przy Seminar. na Zamku
DX Kamienica XX Korantystów przy Maniżonaryji
DY Penitencyarja Foxycana na Zamku
DZ Kamienica Angelistarum na Zamku
EK Kamienica i Domki XX Hincianowa na Zamku
EQ Pasteryja na Zamku
EH Chalupa z gruntem do Baltyki na krynkach za Karmelitami
EI Szkoła Parafialna na Zamku
EK Parcyja przy Kościele Katedralnym
EL Kamienica na Ulicy S. Józefa
Do Kościoła św. Anny
EN Wikaryja na Ulicy S. Anny
EO Szkoła Parafialna
EP Penitencyarja na Cmentar. S. Anny
EO Probstwo na Ulicy S. Szecepana
ES Szkoła Parafialna na Ulicy S. Szecepana
ET Kamienica z gruntem na Krynkach przy Czarny Uli
EU Chalupa z gruntem na Krynkach za Karmelitami obywat. do Krob. Szpit. S. Szecepana
Do Szwajcarskiej
EW Probstwo z ogrodem na Wesołej
EX Szkoła Parafialna Jurysdykcyja do tegoż Probst. tamże
Do Probstwa S. Jakuba
EY Komendaryja przy Kościele S. Jakuba na Karmelitach
EZ Ogród przy Probst. S. Jakuba
FO Ogródki za kościołem
FI Grunt na Karmelitu w kacie za S. Cebul. S. Wawrzynia
Do Probstwa S. Salwatora
FJ Grunta do Probstwa S. Salwatora na Zwierzyniecu
Do XX Kłosa
FK Ogród przy Kłos. XX Saltera
FL Ogród przy S. Wawrzynia
KK Ląd na nienow. przy Ogródzie na Ulicy Tyndowskiej
FR Szkoła Parafialna na Cment. S. Saltera
Do XX Kłosa
FJ Grunt na Strzelnicy
Do XX Kłosa
FJ Wios Krowdorza
FJ Ogród przy Kłos. S. Saltera
FP Domki na Ulicy Szpitalnej
Do XX Kłosa
FJ Kamienica PP. S. Duchy przy Kłos. S. Saltera
Do XX Kłosa
FJ Ogród na Biskupim XX Kłos. S. Saltera
Do XX Kłosa
FS 4 Kamienice na Ulicy Słarskiej
FS 7 Kamienice na Cmentarzu S. Trojcy
FS 2 Domki tamże
FT Dworek na Brzegach przy Wale S. Saltera
FU 3 Kamienice Rozanowice na Wł. S. Saltera
FW Dworek przy S. Saltera na Wł. S. Saltera
Do XX Kłosa
FX Ogród przy Kłos. S. Saltera
FY Kamienica przy Kłos. S. Saltera
FZ Grunt za Kłos. S. Saltera pod Karmelitami
Do XX Kłosa
FZ Ogród przy Kłos. S. Saltera
CH Kamienica przy Kłos. S. Saltera

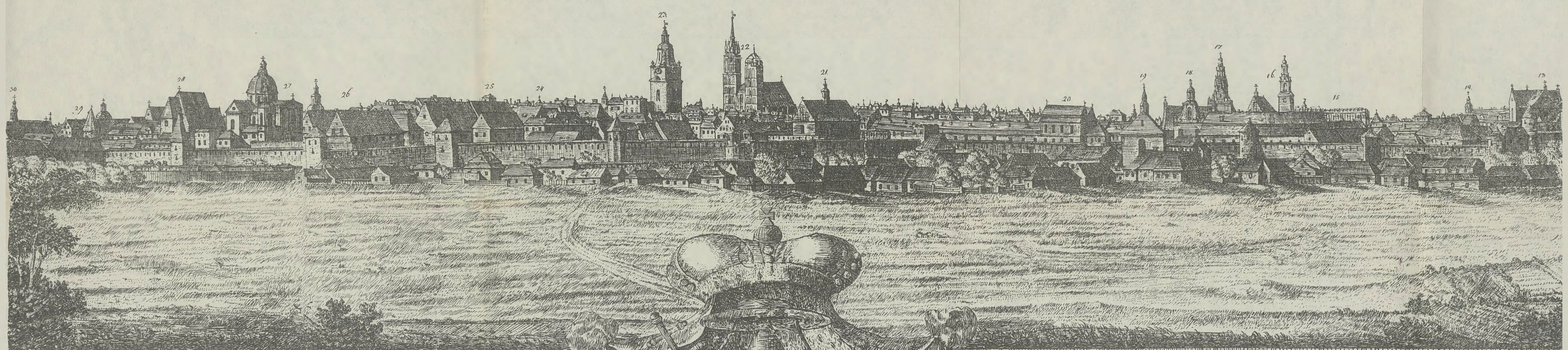
PALACE.

- IO. X. Biskupa Krakow. wypr. wspom. 1Q. Szpiski 90 Nysalskich w Ryńku 1R. Krynki 90 Nysalskich w Ryńku 1S. Podbarany zwany, w Ryńku. 1T. Włodowskich na Ulicy Przynęk. 1U. Marzabki w Ryńku 1V. W. Probenowski na Ulicy S. Jana 1W. Włodowskiego na Raski 1X. Czerwony w Ogródzie S. Saltera na Ulicy S. Saltera 1Z. Ratusz Krakowski w Ryńku. 1K. Sukiennice w Ryńku. 1Y. Kopy w Kolegium B. S. Saltera przy Kościele S. Macieja na Ulicy Szecepan. 1M. Cuchtaurz Mięski na Ulicy Szpital. 1N. Cuchtaurz na Ulicy Grodzkiej. 1O. Szkoła Rycerska w Fortce S. Saltera

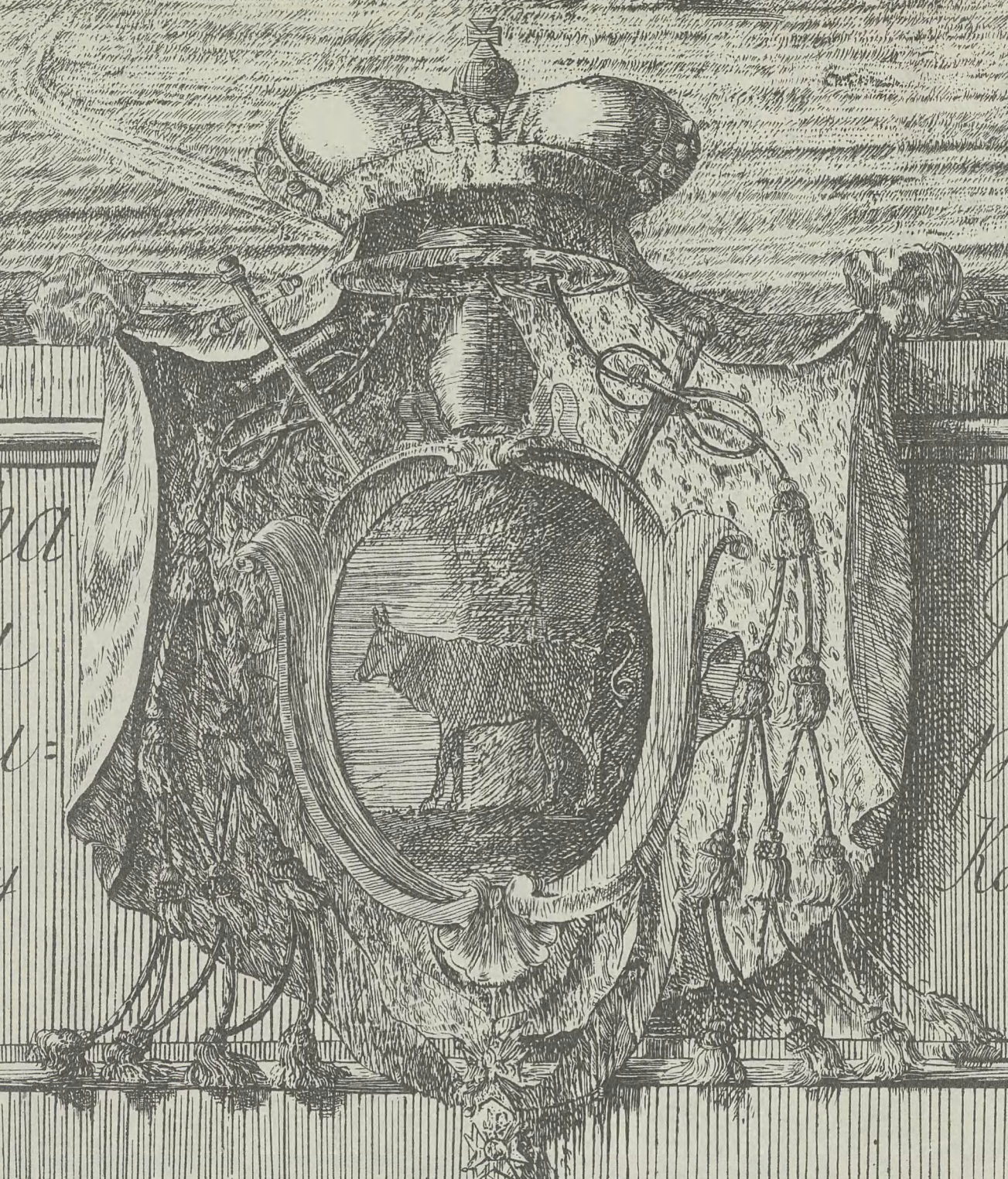
C
S
W



Jasień
Arcy-Biskup
Kierownik
Prezydentem
na rozkaz J.C. Ligi J.C. w tymże roku

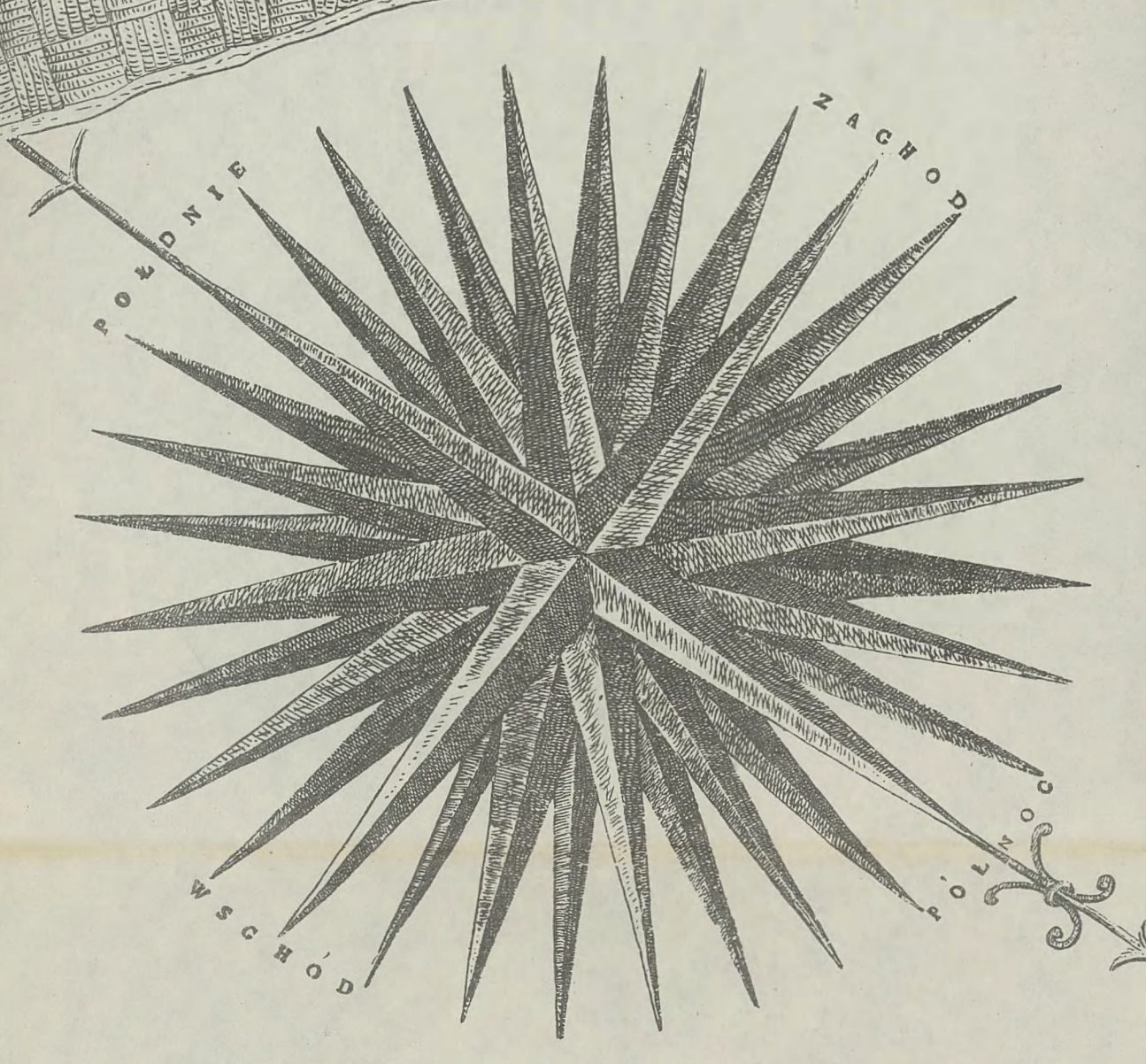


Nieconemu Panu Michałowi
 Gniemińskiemu
 iemu, Administratorowi z zu-
 Kottajay Kanonik Krakowski Szkoty Głównej
 z sporządzoną ofiarą.



towi Jerzemu Książciu
 Prymasowi i piotruszemu Książciu
 pełną Jurysdykcyą Biskupstwa Kr-
 Koronnej Rector Mappe Topograficzną Miasta Krakow

P O Ł N O C

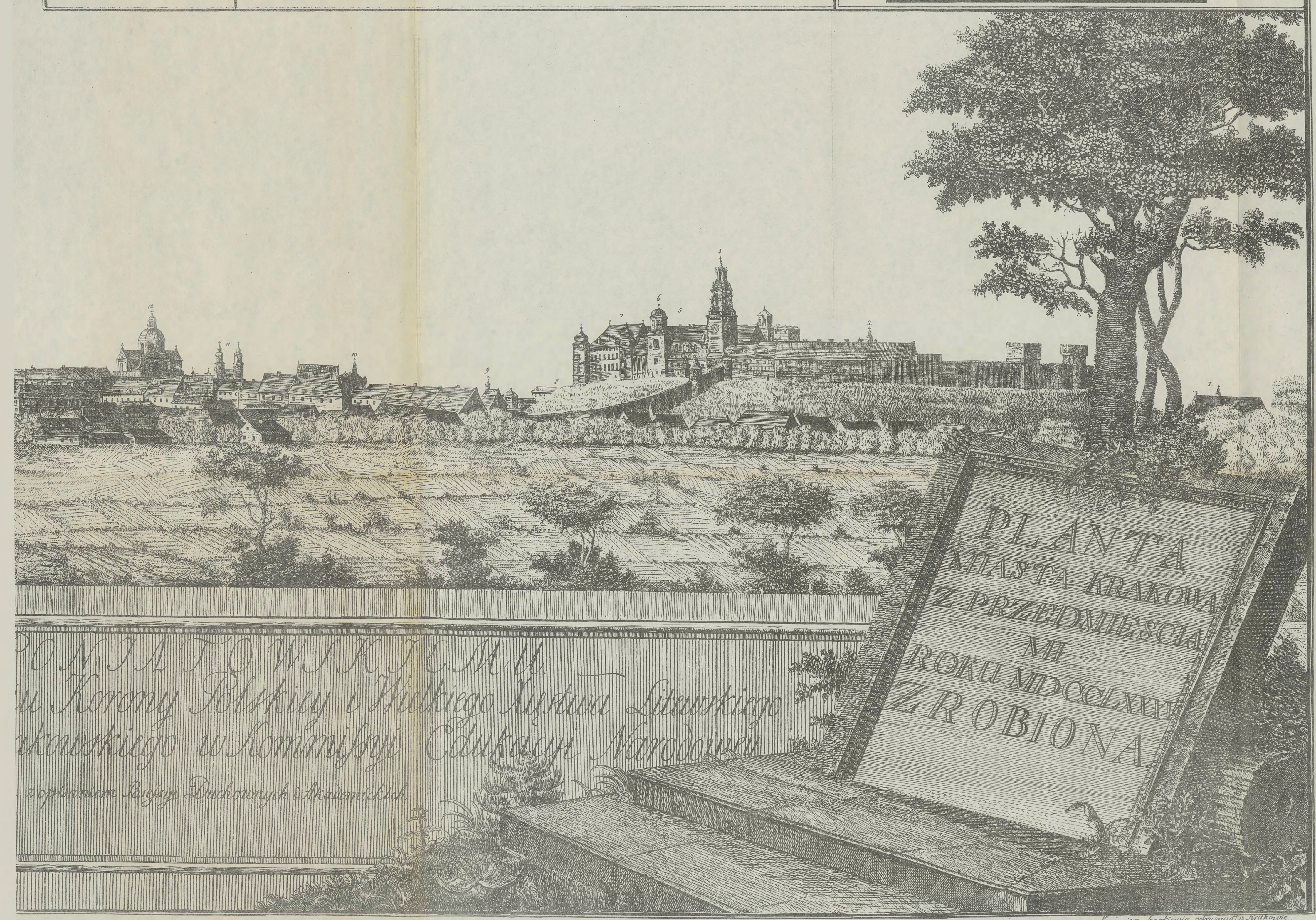


Opisanie znaczących Fabryk w prospektie Miasta Krakowa z blonia Lwowskiego wydających się.

- | | |
|---|---|
| 1. Kościół S. Kaczmierza na Kazimierzu. | 18. Kościół S. Franciszka |
| 2. Kościół S. Michała na Zamku. | 19. Kościół S. Anny na Starym Mieście |
| 3. Synagoga na Kazimierzu | 20. Pałac Biskupi |
| 4. Włóczęga | 21. Kościół S. Norberta |
| 5. Kościół S. Józefa | 22. Kościół S. Józefa na Starym Mieście |
| 6. Włóczęga | 23. Ratusz i Włóczęga |
| 7. Kościół S. Józefa | 24. Collegium S. Anny |
| 8. Kościół S. Józefa | 25. Collegium S. Anny |
| 9. Kościół S. Józefa | 26. Kościół S. Anny |
| 10. Kościół S. Józefa | 27. Kościół S. Anny |
| 11. Kościół S. Józefa | 28. Kościół S. Anny |
| 12. Kościół S. Józefa | 29. Kościół S. Anny |
| 13. Kościół S. Józefa | 30. Kościół S. Anny |
| 14. Kościół S. Józefa | |
| 15. Kościół S. Józefa | |
| 16. Kościół S. Józefa | |
| 17. Kościół S. Józefa | |

- | | |
|------------|---|
| 00. Bz. GI | Kamienica na ulicy Szwedzkiej |
| 00. Bz. GI | Kamienica na ulicy Rogackiej |
| 00. Bz. GI | Kamienica na ulicy S. Jana |
| 00. Bz. GK | Ogród Mytygonowski na Starym Mieście |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na ul. S. Stanisława |
| 00. Bz. GK | Grunt za Starym Mieście |
| 00. Bz. GK | Grunt między Kłasztotą i Włóczęgą |
| 00. Bz. GK | Ogród na ulicy S. Stanisława |
| 00. Bz. GK | Ogród drugi na tejże ulicy |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie |
| 00. Bz. GK | Kamienica przy Kłasztocie |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Parku |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Włóczęgach |
| 00. Bz. GK | Grunt za Kłasztotą |
| 00. Bz. GK | Grunt z Starym Mieście na Czarnym Wierze |
| 00. Bz. GK | Kamienica przy Kłasztocie na ulicy Szwedzkiej |
| 00. Bz. GK | Kamienica na ulicy Szwedzkiej |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Biskupim |
| 00. Bz. GK | Domki pod ogrodem tamże |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Włóczęgach |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Starym Mieście |
| 00. Bz. GK | Domki przy ogrodzie tamże |
| 00. Bz. GK | Ogród przy Kłasztocie na Starym Mieście |
| 00. Bz. GK | Zwierzyniec Przedmieście Włóczęg i Szwedzkiej |
| 00. Bz. GK | Cegielnia Czarny Wierze |
| 00. Bz. GK | Cegielnia Za Zwierzyniec |
| 00. Bz. GK | Kamienica przy Kłasztocie |
| 00. Bz. GK | Probostwo na Starym Mieście |
| 00. Bz. GK | Turpicy kawałki do tego Probostwa tamże |
| 00. Bz. GK | Ogród z domem na Włóczęgach |
| 00. Bz. GK | Probostwo na Parku |
| 00. Bz. GK | Grunt do tego Probostwa |
| 00. Bz. GK | Domki do tego Probostwa tamże |
| 00. Bz. GK | Probostwo S. Krysia na Kłasztocie |
| 00. Bz. GK | Probostwo S. Walentego na Błoniach |
| 00. Bz. GK | Grunt na kłasztocie przy S. Filipie |
| 00. Bz. GK | Dom i grunt na Szwedzkiej |
| 00. Bz. GK | Probostwo na Błoniach |
| 00. Bz. GK | Laska tamże |
| 00. Bz. GK | Włóczęga kłasztocie na Łobzowie |
| 00. Bz. GK | Laska na Łobzowie |

Miasto miast 1000. Stóp Krakowskich z których każda warta 2 Łokcie starego Krakowskiego.



PLANTA
MIASTA KRAKOWA
Z PRZEDMIESCIA
MI
ROKU MDCCCLXXXV
ZROBIONA

WYDANIE
W KRAKOWIE
W KRAKOWIE
W KRAKOWIE